

OPINIA

KWARTALNIK OŚRODKA MYŚLI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

Redaguje zespół:

*Marek Albiniak, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Anusz (redaktor naczelny),
Karol Chylak, Andrzej Chyłek, Michał Janiszewski (sekretarz redakcji), Marek
Michalik, Mariusz Olszewski, Zbigniew Śniadecki, Bohdan Urbankowski, Jerzy
Wawrowski, Kazimierz Wilk*

Artykuły są recenzowane

Wydawca:

Ośrodek Myśli Niepodległościowej
Instytutu Historycznego NN
im. Andrzeja Ostoja Owianego
ul. Nowy Świat 48/11
00-363 Warszawa

e-mail: ihoo@o2.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Przedruk możliwy za podaniem źródła

Wszystkie dotychczasowe numery pisma dostępne na stronie ihoo.pl

ISSN 2352-5725

Skład, łamanie i druk:

Akces, Warszawa

SPIS TREŚCI

ANDRZEJ ANUSZ, MICHAŁ JANISZEWSKI

Wstęp 5

DR WOJCIECH BŁASIAK

Polska tożsamość narodowa w PRL-u 6

DR ANDRZEJ ANUSZ

Kościół wobec NSZZ „Solidarności” i innych instytucji społeczeństwa obywatelskiego ... 29

PIOTR PLEBANEK

Pamiętam stan wojenny. 104

DR ANDRZEJ ANUSZ

„Żeby Polska była Polską” (1981–1989) – najmniejsze pismo drugiego obiegu 342

ANDRZEJ CHYLEK

Warszawskie środowisko robotnicze w strukturach nurtu niepodległościowego
w latach 1979–1988 485

MICHAŁ JANISZEWSKI

„Michał, który pogonił Albina Siwaka” 496

ANDRZEJ IWAŃSKI

Jeden z nas... W służbie pamięci, w szeregach solidarności i Konfederacji. Wspomnienia
Andrzeja Iwańskiego 524

ŁUKASZ PERZYNA

Rozmowa z Krzysztofem Piesiewiczem. *Zło dobrem zwyciężaj* nie było frazesem 528

JÓZEF JANIK

„Chciałem być...” 562

ŁUKASZ PERZYNA

Dziecięca choroba Solidarności 597

ŁUKASZ PERZYNA

Młoda Solidarność. Z Mariuszem Ambroziakiem współorganizatorem strajków
w Ursusie w maju i sierpniu 1988 r. Rozmawia Łukasz Perzyna. 607

DR ANDRZEJ ANUSZ

Koniec drugiego obiegu: Rok 1989. Osobista historia. 638

ZBIGNIEW JACEK JACKIEWICZ

4 czerwca 1989: Zwycięstwo i święto Solidarności 654

WSTĘP

2020 rok, to czas szczególny. To również rok 40 rocznicy powstania „Solidarności”. Z powodu epidemii obchody tej rocznicy będą ograniczone. Dlatego pozwalamy sobie oddać w ręce czytelników wydanie specjalne „Opinii” w całości poświęcone fenomenowi „Solidarności”. Koncentrujemy się na okresie 1980–1989, czasowi powstania, legalnego działania w okresie 16 miesięcy tzw. „karnawału”, aktywności „Solidarności” w podziemiu po wprowadzeniu przez komunistyczne władze stanu wojennego, walce o legalizację i ponowną rejestrację, a wreszcie udziałowi „Solidarności” w „kontraktowych wyborach” w czerwcu 1989 roku.

Szczególną uwagę chcielibyśmy zwrócić na osobiste świadectwa „ludzi Solidarności” w większości szeregowych działaczy Związku, który osiągnął w pierwszym legalnym okresie prawie 10 milionów członków. Te wspomnienia zwłaszcza z okresu po wprowadzeniu stanu wojennego, mają niepowtarzalny charakter.

Część materiałów publikowaliśmy we wcześniejszych numerach „Opinii”. Poszerzone o nowe materiały zebrane w jeden tom, stanowią naszym zdaniem ciekawe studium nad dziejami „Solidarności”.

Życzymy dobrej lektury.

POLSKA TOŻSAMOŚĆ NARODOWA W PRL-U

(fragmenty książki autora „Zaprzepaszczone rewolucja. Robotnicza rewolucja społeczna „Solidarności”: podłoże, przyczyny, przebieg, skutki i konsekwencje (w trzech studiach)”, Wyd. „Śląsk”, Katowice 2018)
(...)

(Polska tożsamość narodowa i jej deformacja)

Nowoczesny naród polski ukonstytuował się ostatecznie w nową historyczną grupę kulturową w okresie trwania II Rzeczypospolitej, a tragedia II wojny światowej domknęła ostatecznie ten narodowotwórczy proces¹.

Naród jako historyczna grupa kulturowa istnieje poprzez narodowy dyskurs symboliczny czyli nieustanny proces narodowej komunikacji symbolicznej w toku codziennej jego aktywności. Wytworem tego historycznie trwającego dyskursu jest zjawisko społeczne, które za socjologią fenomenologiczną można by nazwać narodowym uniwersum symbolicznym, a które nazywam narodową wyobraźnią symboliczną. Ta intersubiektywnie istniejąca narodowa wyobraźnia symboliczna ma przy tym dwie ogniskujące idee – suwerenności państwowej i niepodległości

¹ „W okresie odrodzonej Polski (1918-1939) zanika świadomość podwójna (państwowa: rosyjska, a zwłaszcza austriacka lub pruska, i narodowa: polska) i wzrasta liczba „faktycznych Polaków” do około 85-90 procent. Dopełnia proces upowszechniania świadomości narodowej polskiej czas najtragiczniejszy: II wojna światowa. Następuje wtedy moment osiągnięcia praktycznie 100 procent (2-3 procent zawsze jest labilna narodowo)” – Tadeusz Łepkowski, *Uparte trwanie polskości. Nostalgie. Spory. Nadzieje. Wartości*, Wydawnictwo Wolne Pismo Warszawa – MOST, Warszawa 1989, s. 25.

narodowej. Ta narodowa wyobraźnia symboliczna jest internalizowana osobniczo w procesach narodowego wychowania i socjalizacji, stale tworząc i odtwarzając narodowe tożsamości społeczne.

Narodowa wyobraźnia symboliczna, tak jak każdy znak symboliczny w społecznej komunikacji, miała i ma trzy wymiary wewnętrzne. Intersubiektywna wyobraźnia symboliczna miała i ma swój wymiar ikonograficzny, nade wszystko w postaci uczestniczącej w dyskursie symbolicznym narodowej literatury, sztuki i muzyki. Ta grupowa wyobraźnia miała i ma swój wymiar znaczeniowy, w postaci merytorycznych i ideowych treści przekazywanej za pośrednictwem wymiaru ikonograficznego. I wreszcie intersubiektywna wyobraźnia symboliczna miała i ma swój wymiar wartościujący, w postaci przeżywanych emocji niesionych poprzez dwa pierwsze wymiary. Ten wymiar wartościujący tworzył i tworzy etos narodowy w postaci wartościujących emocji patriotyzmu, dumy narodowej, narodowej godności i honoru, odwagi i solidarności narodowej.

Okres istnienia Polski Ludowej w latach 1944-1991, jako niesuwerennego państwa podległego w ramach zewnętrznego imperium Związku Radzieckiego, w sposób istotny zdeformował polską tożsamość narodową, a także narodową wyobraźnię symboliczną. Nad dyskursem narodowym panowała rodzima biurokracja komunistyczna, która była stricte kompradorską i lojalistyczną klasą podległą radzieckiemu imperium. Dla tej klasy niepodległość polskiego narodu i suwerenność polskiego państwa, była zagrożeniem, a wręcz końcem jej istnienia. Dlatego z dyskursu symbolicznego eliminowano, redukowano i banalizowano idee oraz wartości niepodległości narodowej i suwerenności państwowej. Prowadziło to do znaczącej narodowej indoktrynacji polskiego społeczeństwa, a w konsekwencji do eliminowania i redukowania ideowego patriotyzmu i ideowej tożsamości narodowej.

(Dwa bieguny narodowej tożsamości społecznej)

Stworzyło to w całym okresie istnienia Polski Ludowej, jak dowodził tego Tadeusz Łepkowski, dwubiegunowość tożsamości narodowej

ze zmiennymi formami przejściowymi i pośrednimi². Pierwszym biegunem, stale istniejącym i reprodukowanym, był biegun polskiej ideowej tożsamości narodowej i niepodległościowego patriotyzmu, w ramach zasadniczo pozapaństwowego dyskursu symbolicznego i pozapaństwowej narodowej wyobraźni symbolicznej. Drugim biegunem był tworzony i reprodukowany biegun polskiej tożsamości obyczajowo-państwowej, z ideą lojalizmu wobec radzieckiego imperium i akceptacją podległości polskiego państwa, tworzony i reprodukowany w ramach państwowego dyskursu symbolicznego i państwowej wyobraźni symbolicznej.

Jak twierdził T. Łepkowski³ w całym okresie Polski Ludowej istniał rozróżnienie między «narodem-państwem», tworzonym przez zetatyzowaną więź narodową, a «ludem-narodem», tworzonym przez pozapaństwową więź narodową. Pomiędzy zaś tymi dwoma zbiorowościami rozciągała się forma przejściowa i pośrednia⁴. Tworzyło to „federalny naród Polski Ludowej”⁵. Zdaniem T. Łepkowskiego w okresie stabilizacji społecznej Polski Ludowej w latach 1957-1960 i 1972-1975, forma przejściowa obejmowała 85-90% Polaków. W okresie chwiejnej stabilizacji w latach 1968, 1978 i 1979, forma przejściowa kurczyła się do ponad 50%, przy wzroście znaczącym bieguna ideowej tożsamości narodowej. Natomiast w okresie antybiurokratycznej rewolucji robotniczej „Solidarności” w latach 1980-1981, forma przejściowa stanowiła już mniejszość, przy zdecydowanej większości bieguna patriotycznego, nazywanego przez T. Łepkowskiego „narodem-ludem”.

Zdaniem T. Łepkowskiego w okresie stabilizacji społecznej Polski Ludowej w latach 1957-1960 i 1972-1975, forma przejściowa obejmowała 85-90% Polaków. W okresie chwiejnej stabilizacji w latach 1968, 1978 i 1979, forma przejściowa kurczyła się do ponad 50%, przy wzroście zna-

² T. Łepkowski,

³ Tadeusz Łepkowski, *Uparte trwanie polskości. Nostalgie. Spory. Nadzieje. Wartości*, Wydawnictwo Wolne Pismo Warszawa – MOST, Warszawa 1989, s. 47-55.

⁴ „Istniała równocześnie forma pośrednia, przejściowa w postaci sfederowanego codziennym życiem publicznym <<państwo-narodo-ludem Polski Ludowej>>” – T. Łepkowski, 1989, s. 51-52

⁵ T. Łepkowski, 1989, s. 30.

czącym „narodu-ludu”. Natomiast w okresie antybiurokratycznej rewolucji robotniczej w latach 1980-1981, forma przejściowa stanowiła już mniejszość, przy zdecydowanej większości „narodu-ludu”⁶. „W każdym z wymienionych wypadków – pisał T. Łepkowski – mamy do czynienia z dwoma pokrywającymi się polami czy kołami. Im bardziej sytuacja zbliża się do stabilizacji, a więc etatyzacji i relatywnej harmonii społecznej (przystosowanie) oraz znośnej sytuacji bytowej, tym bardziej pola dwóch podstawowych narodów zachodzą na siebie. W ten sposób sfederowany <<państwo-narodo-lud Polski Ludowej>> staje się liczebnie dominujący, zaś dwa narody podstawowe formacjami marginalnymi. Z kolei im bardziej sytuacja się destabilizuje, tym bardziej rozziew między tak zwanymi podstawowymi narodami staje się większy. Wtedy też naród sfederowany się kurczy”⁷.

(Komunistyczna indoktrynacja narodowa)

Panowanie ideologiczne biurokracji, która sama była stricte kompradorską klasą podległą radzieckiemu imperium i dla której niepodległość polskiego narodu i suwerenność polskiego państwa, była zagrożeniem jej istnienia, prowadziło do narodowej indoktrynacji polskiego społeczeństwa. Ta narodowa indoktrynacja eliminowała i redukowała ideowy patriotyzm i ideową tożsamość narodową opartą na wartościach niepodległości narodowej i suwerenności państwowej. Dla podległej biurokracji komunistycznej o kompradorskiej i lojalistycznej imperialnie tożsamości społecznej, ideowy patriotyzm polski, oparty na wartościach niepodległości i suwerenności, był określany jako nacjonalizm, jak w przypadku odwołań do postaci Józefa Piłsudskiego i jego przedwojennego obozu politycznego. Natomiast polityczny nacjonalizm był nazywany faszyzmem, jak w przypadku postaci Romana Dmowskiego i jego przedwojennego obozu politycznego Narodowej Demokracji.

⁶ T. Łepkowski, 1989, s.52-53

⁷ T. Łepkowski, 1989, s. 53

Efektem było tworzenie i reprodukowanie poprzez system komunistycznej oświaty i propagandowej indoktrynacji tożsamości narodowej znacząco redukowanej do polskiej obyczajowości i przynależności państwowej, a znacząco wypreparowywanej z idei niepodległości narodowej i suwerenności państwowej. Ta stała wychowawcza i propagandowa indoktrynacja osłabiała ideologiczne więzi narodowe, wprowadzając treści kompradorskie do tożsamości społecznej Polaków. Tworzono i odtwarzano tożsamość polską, jako polską tożsamość nade wszystko obyczajowo-państwową, z ideą lojalizmu wobec radzieckiego imperium i milczącą akceptacją niesuwerenności polskiego państwa. Samą podległość wobec Związku Radzieckiego ukrywano w nieustannej propagandzie „przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim” i „internacjonalizmie”. „Patriotyzm” zaś był przedstawiany jako bezwzględna obywatelska lojalność wobec komunistycznego państwa Polski Ludowej i jego aparatu władzy. „Antypolskie” zaś było wszystko to, co było przeciwko komunizmowi tego państwa i jego imperialnej podległości skierowane.

(Historyczna trwałość ideowej tożsamości narodowej)

Istnienie wszakże historycznie ukształtowanej polskiej kultury narodowej, w której idee niepodległości narodowej i suwerenności państwowej były trwale obecne, uniemożliwiały skuteczną komunistyczną indoktrynację narodową. Historycznie ukształtowana polska kultura narodowa z jej narodową literaturą, sztuką, muzyką i nauką, była stale obecna w toczącym się dyskursie publicznym, współtworząc polską wyobraźnię symboliczną w okresie Polski Ludowej. Jak dowodził tego J. Chałasiński, na podstawie socjologicznych analiz pamiątek młodego pokolenia wsi Polski Ludowej, następowało „unaradawianie się warstw ludowych”, poprzez „wrastanie warstw ludowych w kulturę narodową”⁸.

W ostatecznym efekcie stale istniał silny biegun ideowej tożsamości narodowej. T. Łepkowskiego „naród-lud”, to w istocie ta część

⁸ Józef Chałasiński, *Kultura i naród. Studia i szkice*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, s. 11.

polskiego społeczeństwa, której tożsamość narodowa była określona ideowo zasadniczym znaczeniem wartości niepodległości narodowej i suwerenności polskiego państwa. To niepodległe wewnętrznie polskie społeczeństwo narodowe odrzucało podległość Polski Ludowej wobec radzieckiego imperium i panowanie rodzimej totalitarnej biurokracji, jako gwaranta niesuwerenności. Łepkowskiego „naród-państwo” zaś, to ta część polskiego społeczeństwa, którego tożsamość polska określona była zasadniczo tylko kulturowo, z zasadniczym znaczeniem obyczajów i języka, a akceptujące brak suwerenności i podległość Polski Ludowej oraz panowanie rodzimej biurokracji totalitarnej. Między tymi biegunami rozciągało się kontinuum polskiej tożsamości, które zmieniało się w sytuacjach antytotallitarnego sprzeciwu, buntu i rewolucji, które podmiotowały społecznie i narodowo, rozbudowując narodową tożsamość ideową. W sytuacjach stabilizacji i pełni panowania podległej biurokracji wraz ze zwiększaniem możliwości propagandowej indoktrynacji ideologicznej i politycznej, narodowa tożsamość była wygaszana wśród części polskiego społeczeństwa, co osłabiało narodową więź ideową.

„Dwa podstawowe narody – charakteryzował te dwa bieguny narodowej tożsamości T. Łepkowski – mają odmienne tradycje, a z historii ojczyzny co innego eksponują, a co innego ukrywają lub umniejszają. <<Naród-lud>> wydobywa na wierzch motywy niepodległościowe i hasła walki o niepodległość, kwestię znaczenia niepodległości i suwerennego państwa. <<Państwo-naród>> też mówi coraz częściej o niepodległości, ale podkreśla rolę tradycji i bojów klasowych, a później nierozwalnych sojuszniczych więzi z sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim na czele. Ta ostatnia sprawa jest o tyle ważna, iż niektórzy sądzą, iż część polskiego <<państwa-narodu>> należy jednocześnie do systemowego (obozowego) pan-narodu radzieckiego (mowa o elicie partyjno-rządowej). <<Naród-państwo>> i <<naród-lud>> mają odmienne symbole (choćby dwa Orły Białe, jeden z koroną drugi z gołą głową). Jeden z tych narodów, obok bieli z czerwienią uznaje również za swój sztandar biało-żółty i biało-błękitny, podczas gdy drugi gromadzi się pod czerwonymi i biało-

-czerwonymi sztandarami. Nie ma „państwa-narodu” z krzyżem, tak jak nie ma (lub prawie) „narodu-ludu” bez krzyża”⁹.

(...)

(Główna linia podziału opozycji politycznej w PRL-u)

Główna natomiast linia podziału politycznej opozycji (w okresie PRL-u – WB) dotyczyła stosunku do niepodległości narodowej i suwerenności państwowej, a w konsekwencji stosunku do Związku Radzieckiego i PZPR. Dwoma biegunami tego podziału był z jednej strony KSS „KOR”, z jego liderem Jackiem Kuroniem na czele, a z drugiej strony KPN, a wcześniej ROBCiO, z jego przywódcą Leszkiem Moczulskim. Środowisko KSS „KOR”, określające się jako „lewica laicka”, opowiadało się za liberalizującą reformą Polski Ludowej i kompromisem z tzw. pragmatycznym skrzydłem PZPR, które z czasem miało się przekształcić się w skrzydło „liberalne”. Zakładano pozostanie Polski Ludowej w ramach imperium radzieckiego, głosząc koncepcję jej „finlandyzacji”, rozumianą jako zwiększenie jej ograniczonej suwerenności na podobieństwo relacji Finlandii i Związku Radzieckiego. Lewica laicka odrzucała wprost deklaracje niepodległości Polski¹⁰. Środowisko ROBCiO i później KPN, określające się jako „niepodległościowe”, opowiadało się natomiast za pełną niepodległością narodową i suwerennością państwową Polski. Środowisko to głosiło hasła całkowitego odsunięcia od władzy PZPR, jako warunku uwolnienia kraju od dominacji Związku Radzieckiego. Sposobem osiągnięcia tego celu miała być narodowa „rewolucja bez rewolucji”, jak ją zdefiniował L. Moczulski, a jedną z możliwych dróg takiej „rewolucji”, miało być przekształcenie wybuchu kolejnego buntu robotniczego w powszechny strajk okupacyjny i narodową samo-

⁹ T. Łepkowski, 1989, s. 53-54.

¹⁰ „(...) deklaracje niepodległości z punktu widzenia współczesnego świata i zachodniej Europy, do której przynależymy, są zaściankowe i anachroniczne. Z takim programem będziemy więc zawsze samotni, egzotyczni i, co najwyżej, budzący litość” – Jacek Kuroń w: *Myśli o programie działania*, za: Leszek Moczulski, *Rewolucja bez rewolucji*, Wydanie VI (Wydanie I czerwiec 1979), Wydawnictwo KPN, Warszawa 1991, s. 31.

organizację, co miało doprowadzić do ewolucyjnego obalenia władzy PZPR.

Kwestia niepodległości i suwerenności Polski była pomiędzy KSS „KOR”, a KPN i pozostałymi grupami nurtu niepodległościowego, zasadniczą linią podziału. Działacze KSS „KOR” wysuwali pod adresem KPN zarzut „nacionalizmu”, natomiast przywódca KPN L. Moczulski uważał „program finlandyzacji Polski” za irracjonalny¹¹, a KSS „KOR” uznawał za organizacją „ugodową”. „Oto zasadnicza linia podziału – opisywał ten decydujący podział polityczny w czerwcu 1979 roku L. Moczulski – między wizją Polski, wieczystym ukazem przykutej do rydwanu rosyjskiego hegemonu, przy czym funkcję łańcucha spełnia PZPR – a wizją Polski, która będzie wolną i pospolitą rzeczą wszystkich obywateli»¹².

KSS „KOR” jako jeden biegun opozycji politycznej, a KPN, wraz z ROPCiO, jako biegun drugi, oddawały w istocie dwubiegunowość (narodową – WB) polskiej tożsamości społecznej epoki późnej Polski Ludowej, opisaną przez T. Łepkowskiego. Biegun polityczny KSS „KOR”, z jego stosunkiem akceptującym podległość Polski Ludowej i brak niepodległości narodowej, wyrażał polską tożsamość społeczną zredukowaną, w wyniku komunistycznej indoktrynacji, do polskiej obyczajowości i podległej imperialnie państwowości. Biegun polityczny KPN, z jego stosunkiem odrzucającym podległość i akceptującym walkę o niepodległość i suwerenność narodu i państwa, wyrażał polską tożsamość narodową w pełni niepodległościową i patriotyczną.

Opozycja „lewicy laickiej” i grupy opozycji politycznej z nią związanej zakładała, *implicite* lub *explicite*, możliwość, aż po pewność, interwencji zbrojnej Związku Radzieckiego, w wypadku realnego zagrożenia władzy

¹¹ „Termin ten na ogół używany jest na oznaczenie procesu podporządkowania sobie przez ZSRR jakiegokolwiek innego kraju tzw. niesocjalistycznego. Przy sprzyjającej okazji z państwem zfinlandyzowanym dzieje się to, co z Czechosłowacją w 1948 roku. Ponieważ nastąpiło to tak szybko po wojnie, określenie <<czechizacja>> nie przyjęło się i mamy do czynienia tylko z finlandyzacją” – L. Moczulski, 1991, s. 29.

¹² L. Moczulski, 1991, s. 29.

polskiej biurokracji komunistycznej. Takie samo stanowisko było wręcz powszechnie podzielane wśród ogółu polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza środowisk inteligencji. Był to wniosek wyciągany z dotychczasowych interwencji zbrojnych Związku Radzieckiego na obszarze swojego zewnętrznego imperium, w postaci zbrojnego stłumienia powstania robotniczego we wschodnim Berlinie w 1953 roku, krwawego zdławienia narodowej rewolucji węgierskiej w 1956 roku i zbrojnej interwencji w 1968 roku w Czechosłowacji, w celu zatrzymania liberalnych reform politycznych w tym kraju.

Najbardziej znanym politykiem opozycji, który uważał radziecką interwencję zbrojną w wypadku odsunięcia PZPR od władzy za mało prawdopodobną, a nawet w praktyce niemożliwą, był L. Moczulski. Uważał on, że Związek Radziecki stracił już potencjał, umożliwiający prowadzenie w pełni imperialnej polityki. Polemizując z tezą J. Kurońa, że „Całkowita utrata Polski to dla nich (Rosjan) upadek imperium”, twierdził, iż jest to twierdzenie nieprawdziwe, a „wręcz żenujące”¹³. Dowodem na to, miała być przedstawiona przez niego przebudowa i rozbudowa przez Związek Radziecki od końca lat 50. infrastruktury tranzytowej (ropociągi, gazociągi, linie przesyłowe energii elektrycznej, linie kolejowe), tak aby omijała Polskę¹⁴. Tym samym Polska przestała być z końcem lat 70. obszarem o strategicznym znaczeniu dla istnienia imperium radzieckiego. „Cała infrastruktura radziecka i obozowa – dowodził L. Moczulski – tak jak została przebudowana i rozbudowana w minionych dwudziestu latach – właśnie stara się omijać Polskę. Przez PRL obecnie biegnie tylko już boczne odgałęzienie – najstarsze – jednego radzieckiego ropociągu tranzytowego Wschód -Zachód, gdy przez Czechosłowację i Węgry – trzy, prowadzące do Austrii, RFN, NRD. Wszystkie tranzytowe gazociągi prowadzą (i są tam budowane nowe) przez Czechosłowację, podobnie jak centralne linie przesyłowe energii (gdyby np. rejon przemysłowy Górnego Śląska, czy nawet Gdańska

¹³ L. Moczulski, 1991, s. 12

¹⁴ L. Moczulski, 1991, s. 12.

miały otrzymywać radziecką energię, to przesyłana ona by była przez CSRS via Północne Morawy). Wystarczy myśleć przy czytaniu gazety, aby zauważyć, że główny łącznik systemu energetycznego ZSRR i europejskich krajów RWPG zbudowano od Winnicy (Ukraina) przez CSRS do Albertirsa (Węgry), dzięki czemu <<sieć połączonych mocy energetycznych rozciąga się od Ułan Bator do Berlina>>. Połączenie to nie prowadzi przez Polskę – omija ją. Dodajmy wreszcie, że jedyna w całości zelektryfikowana linia kolejowa łącząca Moskwę z Berlinem, czy Paryżem – biegnie nie przez Warszawę, lecz przez Pragę czeską¹⁵.

L. Moczulski nie wykluczał wszakże całkowicie możliwości zbrojnej interwencji Związku Radzieckiego, acz twierdził, iż w sytuacji strajku powszechnego taka interwencja będzie już niemożliwa. „W warunkach strajku powszechnego – argumentował – armia radziecka nie będzie miała materialnej możliwości przeprowadzenia interwencji. Rosjanie są w stanie opanować kraj siłą i zalać krwią masowe wystąpienia i manifestacje uliczne, ale najliczniejsze nawet czołgi nie są w stanie wpłynąć na to, aby strajkujący podjęli pracę. Strajk powszechny jako forma społecznego wystąpienia nie boi się czołgów. Rosjanie zaś mogą przeprowadzić interwencję tylko wtedy, jeśli w ciągu 2 czy 3 dni przyniesie ona widoczne rezultaty. W przypadku strajku powszechnego interwencja zbrojna jest działaniem zupełnie bezskutecznym”¹⁶.

(...)

(Odbudowa i rozbudowa ideowej tożsamości narodowej w okresie solidarnościowej rewolucji)

W dyskursie solidarnościowym w sposób narastający pojawiał się wątek niepodległościowy i motywy patriotyczne. „Obecnie uwaga społeczeństwa skupiona jest na sprawach związanych z zakupem mięsa, proszków do prania, papierosów itp. (...) – pisano w 1981 roku w lokalnym biuletynie „Solidarności” – Są to sprawy ważne, ale nie najistotniejsze.

¹⁵ L. Moczulski, 1979, s. 12.

¹⁶ L. Moczulski, 1979, s. 57.

Naszym zdaniem sprawą najistotniejszą jest przyszłość państwa i narodu polskiego. Nie jest ważne, czy będziemy kupować tytoń zamiast papierosów, czy przez kilka lat będziemy jedli mięso tylko w niedzielę. Jeśli zajdzie potrzeba, będziemy pracować we wszystkie soboty, ale chcemy mieć Polskę w pełni niepodległą, suwerenną i demokratyczną. Polskę, która w stosunkach z innymi państwami będzie traktowana jako równorzędnym partner¹⁷. Poprzez ten pozbawiony komunistycznej cenzury i autocenzury kilkunastomiesięczny dyskurs o zasięgu krajowym (okresu 1980-1981 – WB), następowała odbudowa i rozbudowa narodowej tożsamości polskiej. Równocześnie następowała mobilizacja emocji patriotyzmu, której generatorem był stały konflikt z coraz bardziej jawnie posługującą się kompradorską retoryką totalitarną biurokracją.

Ta totalitarna biurokracja była w coraz wyraźniejszy i powszechniejszy sposób definiowana jako „obca” narodowo, a nawet cywilizacyjnie. „Ta władza nigdy nie jest uczciwa – pisano w jednym z biuletynów związkowych – Obca jest jej europejska kultura. To jest stara, bizantyjska, azjatycka szkoła myślenia¹⁸. Zarzucano jej „sowieckość”, której celem jest niszczenie „polskości¹⁹. „Z tej perspektywy – ocenia M. Siermiński – jednym z naczelných zadań Związku była walka przeciwko <<sowietyzacji>> narodu, którą próbuje zrealizować partyjny aparat²⁰.

Przedrewolucyjna tożsamość narodowa roczników wychowanych i socjalizowanych w Polsce Ludowej, a stanowiących o solidarnościowym ruchu robotniczym, była poddawana komunistycznej indoktrynacji, by tworzyć i reprodukować zasadniczo tożsamością li tylko państwowo-obyczajową, o podległej narodowo i niesuwerennej państwowo ideologii. Ta społeczna tożsamość państwowo-obyczajowa była znacząco wypreparowywaną z ideologii narodowej, o której sensie stanowi idea

¹⁷ „Solidarność Ziemi Puławskiej”, Biuletyn Informacyjny, Puławy, Wyd. MKZ „Solidarności” w Puławach, za: Sergiusz Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 47.

¹⁸ „AS”, Biuletyn Pism Związkowych i Zakładowych, Agencja „Solidarność”, za: S. Kowalski, *Krytyka...*, s. 57.

¹⁹ M. Siermiński, 2016, s. 13

²⁰ M. Siermiński, 2016, s. 14.

niepodległości narodowej i suwerenności państwowej. Idee niepodległości i suwerenności były bowiem bezpośrednim zagrożeniem prawomocności panowania podległej imperialnie polskiej, acz tylko obyczajowo-etnicznie, biurokracji totalitarnej, o kompradorskiej tożsamości społecznej. Ponieważ jednak stale istniała i była przekazywana kulturowo, głównie rodzinnie, ukształtowana historycznie ideowa tożsamość narodowa, tworzyło to sytuację swoistego kontinuum tożsamości polskiej: od ideowej tożsamości narodowej, po tożsamość państwowo-obyczajową, z mozaikowymi formami pośrednimi. Można więc powiedzieć, że państwowo-obyczajowa treść polskiej tożsamości społecznej oraz formy pośrednie ideowej tożsamości narodowej, podobnie jak i syndykalne w różnej skali tożsamości klasowe, uniemożliwiały przeprowadzenie zmiany ustroju społecznego i politycznego, a w konsekwencji pokojowej likwidacji Polski Ludowej przez solidarnościowy ruch robotniczy. Dopiero ich istotne zmiany otwierały taką możliwość.

Wynika to z faktu, iż nowoczesne narody społeczne są historycznymi grupami kulturowymi, które aby historycznie istnieć muszą być zdolne do samodzielnej orientacji i samodzielnej motywacji w globalnym świecie społecznym. W sformułowanej przeze mnie teorii nowoczesnego narodu społecznego²¹, a opartej o reinterpretację dorobku myśli społecznej Stanisława Brzozowskiego, nowoczesne narody są historycznymi grupami społecznymi, konstytuowanymi i rozwijanymi odrębnymi kulturami narodowymi, dla zapewnienia nowej jakości procesu produkcji i reprodukcji społecznej i nowego poziomu spójności społecznej niezbędnej do trwania tego procesu w globalnym systemie światowym. Nowoczesne narody są w ostatecznym rachunku historycznym wynikiem powstania i rozwoju światowego systemu kapitalistycznego. Tak jak proces globalnej akumulacji kapitału w skali planetarnej wymuszał stworzenia suwerennych państw gwarantujących i egzekwujących własność kapitału na danym terytorium jak dowodził tego Immanuel Wallerstein²², tak

²¹ W. Błasiak, 2013, s. 285 -324.

²² Immanuel Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2004, s. 106.

proces globalnej produkcji w ramach tej akumulacji, wymagał stworzenia nowej jakości i spójności grup społecznych w postaci nowoczesnych narodów, zdolnych tę produkcję historycznie organizować i kulturowo motywować na obszarze swych terytorialnych ojczyzn narodowych. Te kulturowe, a zarazem społeczne warunki, umożliwiające tworzenie i utrzymywanie wysokiej jakości społecznego procesu produkcji i reprodukcji, stwarza właśnie nowoczesny naród społeczny z jego odrębną kulturą narodową. Nowoczesny naród jest przy tym jedyną historyczną grupą społeczną, która zdaniem S. Brzozowskiego, jest samoistna, czyli, jak to ujęła Ewa Sowa, „utrzymująca się o własnych siłach”²³ w historycznym świecie globalnego systemu społecznego. Ta samoistość historyczna oznacza zdolność do, jak to również ujęła E. Sowa, historycznej samomotywacji i historycznej samoorientacji²⁴.

Tak rozumiana historyczna samoistość oznacza w konsekwencji niepodległość narodu, czyli brak zewnętrznego narzucania motywacji do historycznego istnienia i zewnętrznego narzucania orientacji w tym historycznym istnieniu. Politycznym zaś warunkiem niepodległości narodowej jest posiadanie własnego suwerennego państwa narodowego. Niepodległość narodów i suwerenność państw narodowych jest więc z jednej strony wytworem światowego systemu społecznego, a z drugiej strony warunkiem niezbędnym dla rozwoju globalnego procesu produkcji społecznej. Proces ten wymaga bowiem kulturowej organizacji społecznej ze społecznym motywowaniem jego uczestników oraz ich społecznym orientowaniem się w świecie. W ostatecznej konsekwencji istnienie narodów, jako samodzielnych historycznie grup kulturowych wymaga istnienia tożsamości narodowej z kluczowymi ideami niepodległości narodowej i suwerenności państwa narodowego.

Naród jako historyczna grupa kulturowa istnieje poprzez narodowy dyskurs symboliczny czyli nieustanny proces narodowej komunikacji symbolicznej w toku codziennej jego aktywności. Wytworem tego histo-

²³ Ewa Sowa, *Pojęcie pracy w filozofii Stanisława Brzozowskiego*, Wyd. Literackie, Kraków 1976, s. 110.

²⁴ E. Sowa, 1976, s. 122.

rycznie trwającego dyskursu jest zjawisko społeczne, które jest narodowym uniwersum symbolicznym, a które nazywam narodową wyobraźnią symboliczną. Ta intersubiektywnie istniejąca narodowa wyobraźnia symboliczna ma przy tym dwie ogniskujące idee – suwerenności państwowej i niepodległości narodowej. Ta narodowa wyobraźnia symboliczna jest internalizowana osobowościowo w procesach narodowego wychowania i socjalizacji, stale tworząc i odtwarzając narodowe tożsamości społeczne i narodową świadomość potoczną oraz teoretyczną, a równocześnie podmiotując członków wspólnoty narodowej.

Na ścisły związek pomiędzy procesami tworzenia i odtwarzania tożsamości narodowej, a procesami podmiotowania uczestników grup, tworzących naród, jako pierwszy zwrócił uwagę J. Chałasiński. Twierdził on wręcz, iż są to dwa nierozłączne aspekty procesów narodowych, nazywając podmiotowanie „autonomizacją osobowości ludzkiej”²⁵. „Świadomość narodowa – podkreślał J. Chałasiński – jest świadomością jednostek wyposażonych już w autonomię osobową”²⁶.

I poprzez internalizację narodowej wyobraźni symbolicznej następowało podmiotowanie uczestników narodowej wspólnoty, a takie głęboko przeżywane wartości jak empatyczny narodowo patriotyzm, duma narodowa, godność ludzka i honor człowieka, emancypowały członków grupy narodowej. „Obok pojęcia honoru”²⁷ – opisywał procesy narodotwórcze J. Chałasiński – weszło w życie pojęcie godności osobistej. Istotny sens jest ten sam. Oznacza ona autonomiczną osobę ludzką otoczoną szacunkiem i szanującą siebie. W tym miejscu dotykamy istotnego rysu kultury narodowej. Jest nim osobisty związek między ludźmi jako istotami autonomicznymi, wolnymi, związek wynikający ze wspólnego systemu wartości”²⁸.

Narodowa wyobraźnia symboliczna obejmuje treści i wartości umożliwiające historyczną samoorientację i historyczną samomotywację.

²⁵ J. Chałasiński, 1968, s. 11.

²⁶ J. Chałasiński, 1968, s. 33.

²⁷ „Honor człowieka to najwyższa wartość literatur narodowych” – J. Chałasiński, 1968, s. 48.

²⁸ J. Chałasiński, 1968, s. 47.

Kluczowymi obszarami dla tej samoorientacji i samomotywacji są treści i wartości polityki, kultury i nauki społecznej oraz humanistycznej, od dorobku myśli politycznej, po literaturę i sztukę. Są one tworzone przez narodowe elity przywódcze zarówno polityczne, jak i kulturalne oraz naukowe. Takie szeroko rozumiane przywództwo narodowe jest więc kluczowe dla samoorientacji historycznej i samomotywacji historycznego istnienia w systemie światowym. Przywództwo narodowe można sprawować wyłącznie za pośrednictwem narodowej wyobraźni symbolicznej.

Długotrwały i powszechny proces transcendentującego podmiotowania, dokonujący się w solidarnościowej grupie uczestnictwa, jakim stała się „Solidarność”, rozbudowywał w powszechnej skali konceptualną, wolincjonalną i emocjonalną godność, dumę i honor, jaką wyrażało się intersubiektywne człowieczeństwo. Te treści intersubiektywnej podmiotowości uczestników ruchu umożliwiły rozbudowę poczucia godności narodowej, dumy narodowej i narodowego honoru. Ten związek pomiędzy treścią podmiotowości osobowościowej człowieka w postaci poczucia godności, dumy i honoru, a tożsamością narodową, tak ujął J. Chałasiński – „(...) idea narodu szła w parze z ideą człowieczeństwa. Podstawową wartością kultury narodowej jest honor – wartość jednocześnie narodowa i osobista. Naród to swoisty związek ludzi honoru”²⁹.

W solidarnościowym dyskursie społecznym o ogólnonarodowym zasięgu odtworzona została i rozwinięta na masową skalę niepodległościowa treść podmiotowości ruchu robotniczego. Poprzez ten dyskurs dokonały się zmiany w samoidentyfikacji narodowej z zasadniczą redukcją i likwidacją identyfikacji polskości w kategoriach państwowo-obyczajowych, a odbudową i rozbudową identyfikacji polskości w kategoriach ideowych, opartych na ideach niepodległości i suwerenności. A. Touraine, na podstawie badań empirycznych, potwierdził jednoznacznie wystąpienie tego procesu na masową skalę od połowy 1981 roku,

²⁹ J. Chałasiński, 1968, s. 47.

nazywając go „nacionalistycznym”, podobnie jak i procesu antykomunistycznej polityzacji ruchu nazywanym przez niego „populistycznym”. Nazywał je „związkowym prądem bardziej narodowym i populistycznym”³⁰. „(...) usposobieni populistycznie i nacionalistycznie <<prawdziwi Polacy>> (drwiące określenie używane przez przedstawicieli i sympatyków warszawskiej lewicy laickiej w odniesieniu do zwolenników idei polskiej niepodległości i suwerenności państwowej – WB) – opisywał ten proces we właściwych sobie kategoriach A. Touraine – którzy z czasem rośli w siłę, przypominali pod wieloma względami najbardziej narodowe żywioły w obozie piłsudczyków”³¹.

O głębokich i szerokich zmianach treści podmiotowości narodowej świadczy też dobitnie fala ponad 100 tysięcy młodych robotników „Solidarności” oraz studentów z Niezależnego Związku Studentów, którzy na jesieni 1981 wstąpili do KPN³². Największy napływ członków „Solidarności” do tej niepodległościowej partii politycznej odnotowano w województwie katowickim, gdzie wstępowali głównie młodzi górnicy i hutnicy. Na poziomie świadomości potocznej proces tworzenia nowych treści ideowych tożsamości narodowej i mobilizacji emocji patriotyzmu znakomicie uchwyciły badania grupy A. Touraine’a właśnie w odniesieniu do śląskich górników. „Źle wynagradzani, zmuszani do pracy w niedopłaconych godzinach nadliczbowych, w wyczerpujących warunkach... – relacjonował wyniki badań A. Touraine – żyjący w złych warunkach mieszkaniowych i, co więcej, niedożywieni górnicy śląscy czują się ofiarami podwójnego wyzysku; wyzysk gospodarczy potęguje na wpół kolonialna eksploatacja: górnik śląski jest Polakiem, który produkuje dobra wzbogacające obcego protektora (jakim jest Związek Radziecki -WB), tak jak on sam jest wyzyskiwany, cała Polska jest wyzyskiwana... Na Śląsku, podobnie jak w Gdańsku, działania robotnicze i działania narodowe splatają się ze sobą w dążeniu do wyzwolenia sił

³⁰ A. Touriane, 2010, s. 93.

³¹ A. Touriane, 2010, s. 169.

³² Rozmowa autora z Michałem Janiszewskim, bliskim współpracownikiem L. Moczulskiego, przeprowadzona w maju 2016 roku.

produkcyjnych i świata pracy; jest to równocześnie dążenie do wyzwolenia narodowego”³³.

Jeszcze kilka miesięcy wcześniej na wiosnę podmiotowość narodowa w ruchu „Solidarności” była wyraźnie wytłumiona ideowo. A. Touraine opisuje spotkanie grupy warszawskich aktywistów i działaczy „Solidarności” w czerwcu 1981 roku z chwilowo uwolnionym z więzienia przywódcą KPN L. Moczulskim. „Odważa przywódcy KPN – podsumowuje A. Touraine – znajduje uznanie, ale nikt nie jest skłonny podzielać jego poglądu, że trzeba bić się o <<Trzecią Rzeczpospolitą Polską>>”³⁴. Między zespołem warszawskim „Solidarności” a L. Moczulskim, „istnieje zasadniczy dystans”³⁵.

(...)

(Anarodowa tożsamość ideowa postsolidarnościowych elit politycznych i jej konsekwencje)

Polityczne przyzwolenie na realizację tego demontażu (polskiego społeczeństwa – WB) oraz na prowadzenie kompradorskiej polityki gospodarczej przez kolejne rządy firmowane przez post-”Solidarność” i nową postsolidarnościową formację polityczną w latach 1989-1991, wynikało nade wszystko z dominującej w nich polskiej tożsamości społecznej. Krajowy Komitet Obywatelski, z kluczową rolą grupy lewicy laickiej J. Kuronia, stał się trzonem tzw. „strony opozycyjno-solidarnościowej” przy „okrągłym stole”, a następnie decydował o wystawieniu kandydatów w zakontraktowanych wyborach do Sejmu i Senatu w czerwcu 1989. Zdecydował więc o pierwotnym składzie polityczno-personalnym pozakomunistycznych elit władzy w trakcie szokowej transformacji. W ten sposób na scenę polityczną zostali wyniesieni z reguły ugodowi postsolidarnościowi politycy i działacze, o polskiej tożsamości społecznej głównie li tylko państwowo-obyczajowej, ze zredukowanymi ideami niepodległości narodowej i suwerenności państwowej.

³³ A. Touraine, 2010, s. 98-99.

³⁴ A. Touraine, 2010, s. 119.

³⁵ A. Touraine, 2010, s. 119.

Wraz z komunistyczną, a następnie postkomunistyczną formacją polityczną o podległej i kompradorskiej, a w konsekwencji postkolonialnej tożsamości i mentalności, stworzone zostało polityczne przywództwo państwowe o silnie anarodowej ideowo tożsamości społecznej. Ze względu bowiem na gabinetowo-parlamentarny ustrój polskiego państwa od 1990 roku, kluczem do politycznego przywództwa był i jest skład osobowo-środowiskowy Sejmu.

Efektem tej anarodowej ideowo tożsamości przywództwa politycznego była konsekwentnie kompradorska, choć zróżnicowana skalą w zależności od rządzących partii politycznych, nade wszystko polityka gospodarcza. Polityczne elity przywódcze, tak postsolidarnościowe, jak i postkomunistyczne, zaczęły pełnić, w większym lub mniejszym stopniu, rolę politycznych przedstawicieli na Polskę obcych centrów politycznych i kapitałowych, a ich polityczną ideologią stała się anarodowa europejskość pod propagandowym hasłem – „Idziemy do Europy!”. Własne zaś polskie społeczeństwo traktowane było z poczuciem wyższości. Dało to efekt typowy dla sytuacji postkolonialnej w postaci przepaści społecznej pomiędzy nowymi rodzimymi elitami władzy orientującymi się na byłe metropolie kolonialne, a traktowane z wyższością, aż po pogardę, rodzime masy społeczne.

Nowo powstałe postsolidarnościowe elity szeroko rozumianej władzy, okazywały się być analogiczne w swych podstawowych cechach do analizowanej i opisywanej przez J. Chałasińskiego polskiej inteligencji końca XIX-tego i początku XX wieku³⁶. Ta inteligencja nie czuła się narodowym przedstawicielem ludowych klas polskiego społeczeństwa, tworząc społeczną przepaść w relacji z nimi, dzięki tendencji do elitarnego monopolizowania kultury umysłowej, wykształcenia i nauki³⁷. Czuła się natomiast ambasadorem europejskości. „(...) inteligencja polska – podsumowywał obrazowo J. Chałasiński – to był rodzaj arystokratycznej ambasady zachodnioeuropejskiej kultury na dzikich

³⁶ Por. J. Chałasiński, 1997.

³⁷ J. Chałasiński, 1997, s. 74-79

polach chłopskiej, murzyńskiej Polski, <<przedmurza chrześcijaństwa>>³⁸, a ówczesny polski inteligent to „ambasador Europy w kraju polskich Murzynów”³⁹.

Ta anarodowa ideowo kosmopolityczna europejskość wraz z byciem „rezydentem obcego kapitału w Polsce”⁴⁰, miała w obu wypadkach taką samą, jak się wydaje przyczynę główną, mimo odległych różnic historycznych, dzielących postszlachecką inteligencję polską od postsolidarnościowych elit władzy. Tą przyczyną była analogiczna polska tożsamość społeczna ze zredukowaną ideowością narodową i brakiem społecznej empatii narodowej oraz kulturową podległością wobec zachodniej cywilizacji, a co w sytuacji elitarności położenia społecznego, nie pozwalało na utożsamianie się z pozostałymi klasami i warstwami polskiego społeczeństwa oraz podtrzymywało poczucie kulturowej niższości wobec Zachodu.

Ta anarodowa ideologia europejskości i rola polityczna bycia „rezydentem obcego kapitału”, odegrały szczególnie istotną rolę przy prowadzeniu i legitymizowaniu przez postsolidarnościowe elity władzy procesów prywatyzacji polskiego majątku narodowego. Jednym z kluczowych celów szokowej terapii gospodarczej, jako sposobu realizacji Konsensusu Waszyngtońskiego, było zawsze przejęcie w drodze prywatyzacji najwartościowszych fragmentów majątku produkcyjnego i bogactw naturalnych przez koncerny i firmy krajów kapitalistycznego centrum. Prywatyzacja zawsze była stawiana jako kluczowa reguła Konsensusu. I zawsze pod tą nazwą kryła się wyprzedaż w ręce zachodnich koncernów, po możliwie jak najniższej cenie, najwartościowszych i najproduktywniejszych fragmentów majątku przemysłowego i bogactw naturalnych kraju poddanego szokowej terapii. Ale nie tylko w ręce zachodnich firm i koncernów. Również w ręce rodzimej oligarchii gospodarczo-politycznej. Dowodzi tego szczególnie historia szokowych przemian gospodarczych

³⁸ J. Chałasiński, 1997, s. 74.

³⁹ J. Chałasiński, 1997, s. 75.

⁴⁰ „Inteligent polski stawał się rezydentem obcego kapitału w Polsce, tak jak przedtem był rezydentem folwarku – dworu pańszczyźnianego” – J. Chałasiński, 1997, s. 56.

w Ameryce Południowej, od Chile po zamachu wojskowym Pinocheta w 1973 roku poczynając.⁴¹

W pierwotnej wersji planu G. Sorosa z wiosny 1989 roku, polskie przedsiębiorstwa miały być przekazane do Agencji Likwidacyjnej, która miała je przekształcić w spółki akcyjne i wyszukać nabywców akcji. Rząd T. Mazowieckiego faktycznie realizował ten plan poprzez przyjęcie ustawy prywatyzacyjnej z lipca 1990 roku, w której miejsce Agencji Likwidacyjnej zajęło Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. To ono arbitralnie przekształcało przedsiębiorstwa państwowe w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa lub je stawiało w stan likwidacji, a następnie zajmowało się wyszukiwaniem na nie nabywców.

Rząd T. Mazowieckiego prowadził przy tym politykę zadłużania przedsiębiorstw przemysłowych, dzięki wprowadzeniu bardzo wysokiej dodatniej, a przy tym zmiennej nawet miesięcznie, stopie oprocentowania kredytów. Dotyczyło to również kredytów z lat poprzednich. W warunkach kilkusetprocentowej hiperinflacji w 1990 roku, prowadziło to do zadłużania przedsiębiorstw do niewypłacalności i czyniło z nich szybko finansowych bankrutów.

„Nie jest prawdą – podsumowywał J. Balcerek – że przedsiębiorstwa państwowe <<padają>>. Natomiast prawdą jest, że rządy <<post-solidarnościowe>> celowo i świadomie doprowadzają – zgodnie z Planem Sorosa – przedsiębiorstwa państwowe do upadłości, by <<uzasadnić>> przekazywanie najlepszych z nich w ręce obcych NKW (narodowe koncerny wielonarodowe – WB) za 1/100 ich wartości oraz dotowanie obcych NKW, m.in. w postaci <<wakacji podatkowych>>. Przy okazji rządu <<post-solidarnościowe>> oddają dalsze przedsiębiorstwa, w części (po ich demontażu) bądź w całości, za symboliczną złotówkę, spółkom mieszanym i nomenklaturowym. Reszta upłynniana jest w cenie złomu (...)”⁴².

(...)

⁴¹ Por. N. Klein, 2008, s. 97 – 162.

⁴² J. Balcerek, 1993, s. 6 – 7.

Tzw. plan Balcerowicza, a następnie polityka kolejnych rządów, tak postsolidarnościowych jak i postkomunistycznych, umożliwiła przeprowadzenie prywatyzacji majątku państwowego w formule latynoamerykańskiej, w postaci wyprzedaży, aż do skali rozbioru gospodarczego, enklaw nowoczesności i rentowności zagranicznym korporacjom, firmom oraz bankom. „Według NIK – podsumowywał w 1995 roku J. Balcerk – do końca 1994 r. <<sprywatyzowano>> około 36 % potencjału sektora państwowego⁴³. Przyjmując wartość netto (po aktualizacji) środków trwałych w tym sektorze, w 1994 r., oraz stopień ich zużycia dla całej gospodarki (42,8%), można stwierdzić, że wartość <<sprywatyzowanych>> środków trwałych wynosiła co najmniej 451,6 bln zł (około 47,6 mld USD). Z tego tytułu wpłynęło łącznie do budżetu, w okresie 1991–1994, 30.354,0 mld zł (1.648,4 mln USD). Z tego należałoby odliczyć koszty <<prywatyzacji>>, które wyniosły 8,5% dochodów z <<prywatyzacji>> w 1993 i 3,2% w 1994 r. Oznacza to, że środki trwałe wartości 47 mld USD oddano obcym korporacjom i Nomenklaturze za około 1,5 mld USD, czyli za około 3% ich wartości”⁴⁴.

Jak to oszacował z kolei inną metodą Kazimierz Poznański, do 2004 roku wyprzedano państwowy kapitał przemysłowy i bankowy za 4,5–5% ich wartości odtworzeniowej. Poznański wyliczył też, iż do 2004 roku w wyniku tej prywatyzacji Polska faktycznie przekazała w ręce obcego kapitału równowartość co najmniej 218 mld dolarów⁴⁵. Dokonano faktycznego rozbioru gospodarczego polskiego przemysłu i bankowości, wyprzedając w latach 1990–2004 według szacunków K. Poznańskiego około 40% sektora przemysłowego i około 75% sektora bankowego.

Równocześnie kraje centrum światowego systemu kapitalistycznego,

⁴³ *Analiza wykonania budżetu państwa w 1994 r.*, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 1995, s. 18.

⁴⁴ Józef Balcerk, *W walce z bezrobociem, o pełne zatrudnienie*, maszynopis powielony, Warszawa 1995, archiwum własne autora, s. 14–15.

⁴⁵ Kazimierz Z. Poznański, *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*, Wyd. Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2004, s. 37–51.

a szczególnie Niemcy, świadomie wykorzystały szokową transformację Polski, a w mniejszym lub większym stopniu również pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, do eksportu swego bezrobocia poprzez deficytową dla tych krajów wymianę handlową⁴⁶. Mieczysław Kabaj nazwał tę strategię ekonomiczną, za jednym z ekonomistów amerykańskich, „polityką zubożenia sąsiada”. Polegała ona, jak wynika z analizowanego przez M. Kabaja studium niemieckiego instytutu badań ekonomicznych⁴⁷, na przejściu w wymianie handlowej krajów UE z krajami środkowoeuropejskimi (bez państw byłego ZSRR) z deficytu przekraczającego 1,2 mld USD w 1990 roku, do nadwyżki przekraczającej 8 mld USD w 1995 roku. Już w pierwszej połowie lat 90. XX wieku, kraje środkowoeuropejskie utraciły dzięki szokowej transformacji międzynarodową konkurencyjność w wielu ówczesnie nowoczesnych podsektorach, jak przemysł maszynowy, elektronika, chemia, a nawet w artykułach rolno-spożywczych, wykazując zaś nadwyżki handlowe z krajami zachodniej Europy w podsektorach nisko przetworzonej produkcji wyjściowej lub wysoce pracochłonnej jak węgiel, odzież, skóry, drzewo i meble, stal i metale kolorowe, czy szkło.

Studium zawierało również prognozę rosnącej nadwyżki w wymianie handlowej między ówczesną UE, a krajami Europy Środkowo-Wschodniej, która miała się zwiększyć docelowo do 25–30 mld USD rocznie, acz jak zauważa M. Kabaj już w 1998 roku nadwyżka ta osiągnęła poziom 25 mld USD. Za zwiększającą się nadwyżką w wymianie handlowej idzie wszakże „eksport bezrobocia” czy też „import miejsc pracy”, co pozwoliło 15-tu krajom ówczesnej UE zasadniczo zwiększyć zatrud-

⁴⁶ „Jednym z autorów tej strategii był niemiecki ekonomista D. Schumacher (Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych), który opublikował w 1996 r. studium programowo-perspektywiczne pt. „Więcej zatrudnionych w UE poprzez handel z krajami w transformacji.” – Mieczysław Kabaj, *Import bezrobocia – mit czy realny problem polskiej gospodarki?*, „Przyszłość. Świat – Europa – Polska”, Biuletyn Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, nr 2(14) 2006, s. 22.

⁴⁷ D. Schumacher, *More Employment in the EU through Foreign Trade within Transformation Countries*, Economic Bulletin, German Institute for Economic Research, vol. 33, No 9, 1996, p. 3 – 10; za: M. Kabaj, 2006, s. 22 – 23.

nienie⁴⁸. W okresie lat 1951–1995, a więc w ciągu 45 lat, liczba pracujących w 15 krajach należących obecnie do UE zwiększyła się o 14 mln osób, tj. o 31 tys. rocznie. W okresie zaś lat 1996–2004 czyli 9 lat liczba pracujących wzrosła o prawie 20 mln. A więc średnioroczny wzrost zatrudnienia w tych krajach był w okresie 1996–2004 70-krotnie większy. „Był to – jak to ujął M. Kabaj – swoisty cud gospodarczy”⁴⁹. Ten „cud” polegał na eksporcie bezrobocia nade wszystko do Polski, z wszystkimi tego dla Polaków konsekwencjami. „W latach 1990–2005 zlikwidowano 5 mln miejsc pracy – jak to wyliczył M. Kabaj – a ludność w wieku produkcyjnym zwiększyła się o ponad 2 mln osób”⁵⁰.

⁴⁸ M. Kabaj, 2006, s. 22 -23.

⁴⁹ M. Kabaj, 2006, s. 22.

⁵⁰ M. Kabaj, 2006, s. 19.

DR ANDRZEJ ANUSZ

KOŚCIOŁ WOBEC NSZZ „SOLIDARNOŚCI” I INNYCH INSTYTUCJI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Po podpisaniu porozumień sierpniowych 1980 r. idea społeczeństwa obywatelskiego zaczęła być popularna wśród dużej części Polaków.

Jak stwierdził ks. Jerzy Koperek: „Idea społeczeństwa obywatelskiego nawiązywała w Polsce do tradycji «narodu bez państwa», traktując oba wymienione typy organizacji społecznej jako całkowicie sobie przeciwstawne. Pierwszy z nich opierał się na dobrowolnym współdziałaniu, a drugi na przymusie. W tym świetle jest zrozumiałe bardzo silne podkreślanie wartości moralnych narodu przez ówczesnego Prymasa Polski Kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Episkopat Polski, jak również papieża Jana Pawła II. Wypowiedzi te dotyczyły przede wszystkim programu odrodzenia narodowego opartego na zasadach etyki katolickiej i nauki społecznej Kościoła”¹.

Z kolei M. Spieker podkreślił, że: „Katolicka nauka społeczna jest w szczególny sposób predestynowana do rozwijania i stabilizowania społeczeństwa obywatelskiego. Przyjmując, że społeczeństwo obywatelskie jest wspólnotą samoświadomych i aktywnych obywateli, którzy samorganizując się we względnie wolnej od wpływu, państwa sferze gospodarki, polityki i kultury, artykułują swe postawy w wolnych zrzeszeniach, partiach i mediach, kształtują porządek społeczny, partycypują w kształtowaniu woli politycznej, a substydialne państwo nie tylko tolerują, lecz wspierają je jako warunek dobra wspólnego – to katolicka nauka spo-

¹ Ks. J. Koperek, *Nowe demokracje i spór o naturę społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa 2001, s. 287.

łeczna nie może czynić inaczej, niż żądać takiego społeczeństwa obywatelskiego i je wspierać”².

Idea społeczeństwa obywatelskiego ściśle związana jest z pojęciem uobywatelnienia, które zdaniem ks. Henryka Skorowskiego oznacza „stworzenie takich struktur w ramach życia społecznego, politycznego i gospodarczego, w których jednostka ludzka będzie miała pełną możliwość realizowania własnej podmiotowości A ponieważ realizacja podmiotowości dokonuje się poprzez decydowanie, działanie i aktywność, chodzi ostatecznie o stworzenie takich struktur, które zapewnią będą osobie możliwość pełnego uczestnictwa w wielorakich dziedzinach życia publicznego”³.

W społeczeństwie obywatelskim dobro nie opiera się już na etycznym wysiłku ludzi, którzy podtrzymują społeczeństwo, lecz jest owocem struktur. To nie etos powoduje powstawanie struktur, lecz struktury tworzą etos⁴. Jak zauważył Michael Novak: „System moralno-kulturalny wyraża się w instytucjach. (...) Krótko mówiąc, instytucje kształtujące etos ustroju są potężne. (...) Do pełnej realizacji swojego człowieczeństwa, choć grzesznego i skończonego, wolni ludzie potrzebują pluralistycznych instytucji”⁵.

W Polsce oryginalność formuły samoograniczającej się rewolucji polegała nie tylko na tym, że była zanegowaniem doświadczeń rewolucji jako takich, ponieważ wykluczała gwałtowną zmianę, ale przede wszystkim na tym, że łączyła kontrolowany pokojowy protest z wyczuciem momentu, w którym władza przechodziła kryzys i nie miała jeszcze pomysłu jak reagować, poza użytymi formami „przekupywania załóg”⁶.

Po strajkach sierpniowych 1980 r. różne grupy społeczeństwa zostały

² Ks. J. Mariański, *Kościół Katolicki w społeczeństwie obywatelskim. Refleksje socjologiczne*, Lublin 1998, s. 83–84.

³ Ks. H. Skorowski DB, *Samorząd terytorialny szkołą uobywatelnienia jednostki* [w:] „Życie Katolickie” 9–10/1990, Warszawa, s. 39.

⁴ Ks. A. Zwoliński, *Katolik i polityka*. Kraków 1994, s. 79.

⁵ M. Novak, *Duch demokratycznego kapitalizmu*, Poznań 2001, s. 86–88.

⁶ M. Latoszek, *Stan świadomości strajkujących robotników w sierpniu 1980 roku*, [w] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980)*, op. cit., s. 80.

pobudzone do aktywności związkowej, społecznej i politycznej. Byli to robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy i szeroko pojęta inteligencja oraz młodzież szkolna i akademicka. Wzmogła się walka o niezależne instytucje społeczeństwa obywatelskiego.

16 IX 1980 r. powołano Komitet Porozumiewawczy Środowisk Twórczych i Naukowych. Założycielami Komitetu byli: Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, SDFJ, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, SPATiF, Stowarzyszenie Księgarzy Polskich, PEN-Club, SARP ZAiKS, ZLR Związek Polskich Artystów Fotografików, ZPAR Związek Kompozytorów Polskich. KPŚTiN reprezentujący wszystkie środowiska twórcze, decydujące o kształcie życia kulturalnego, podjął wspólny wysiłek odzyskania swobód twórczych i naukowych, podmiotowego traktowania, ograniczenia cenzury, przywrócenia do życia kulturalnego twórców, którzy byli poddani restrykcjom ideologicznym, prawa dostępu do twórczości emigracyjnej i światowej⁷.

NSZZ „Solidarność” powstawał nie tylko w zakładach przemysłowych, które strajkowały latem i jesienią 1980 r., ale również w przychodniach, szpitalach, szkołach, wśród pracowników wyższych uczelni, środków przekazu, komunikacji, transportu, poczty itp. „Solidarność” była według określenia Macieja Poleskiego (pseudonim) – Czesława Bieleckiego, *Towarzystwem Przyjaciół Wolności*⁸.

Pierwszy etap organizacji „Solidarność” to proces przekształcania się małych grup przyjacielskich w wielką instytucję, charakteryzujący się także przejściem od posługiwania się pamięcią i żywym słowem w kontaktach z innymi – do pisania. Przejściem „od osoby do organizacji”, do minimalizacji niepowtarzalności jednostki na rzecz jej organizacyjnej uniformizacji i zastępowalności⁹.

⁷ Ks. W. Niewęglowski, *Nowe przymierze Kościoła i środowisk twórczych w Polsce w latach 1964–1996*, Warszawa 1997, s. 71–72.

⁸ M. Poleski, *Wolność w obozie*, Warszawa 1984, s. 45.

⁹ B. Świdorski, *Gdański Ateny o demokracji bezpośredniej w polsce*, Warszawa 1996, s. 177.

Związek rozwijał się w imponującym tempie. W końcu września 1980 r. w ponad 2500 organizacji zrzeszonych było blisko 3 mln. osób, miesiąc później blisko 5 mln., w grudniu 1980 r. około 9 mln. osób¹⁰. W wiarygodnie przeprowadzonym sondażu socjologicznym 57,9% pytanych odpowiadało, że popiera „Solidarność” zdecydowanie, a w 31,2%, że raczej popiera¹¹.

Do organizacji struktur Związku włączyli się członkowie środowisk opozycji politycznej. Adam Michnik tak to scharakteryzował: „w chwili podpisania gdańskiej umowy społecznej wypełniła się historyczna rola KOR-u (...). Korowcy stali się fragmentem Solidarności i w nowy czas podążyli osobnymi, często odmiennymi drogami”¹².

Bogumił Studziński z kolei dodawał, że: „Wszyscy uczestnicy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela pracowali w «Solidarności»”¹³. Powstanie „Solidarności” zakończyło działalność ROPCiO, choć formalnie nigdy to się nie stało. Pismo „Opinia” ukazało się jeszcze wiosną 1981 roku¹⁴.

Zdzisław Najder z kolei stwierdził: „Okres po zwycięstwie Sierpnia 1980 jedno nam udowodnił od razu: spóźnił się i my PPN-owcy, i wszyscy Polacy, z kształceniem nowych elit czy kadr przywódczych. Gdyby nie Klub Inteligencji Katolickiej i grono ludzi z tego środowiska, to w ogóle nie byłoby w pierwszych tygodniach «Solidarności» wiadomo, do kogo się udać po radę. Nie tylko dlatego, że do innych środowisk brakowało zaufania, ale również z tego powodu, że po prostu nie było ludzi na taką możliwość przygotowanych”¹⁵.

9 IX 1980 r. założono w lokalu Klubu Inteligencji Katolickiej punkt konsultacyjny dla nowych związków nie tylko z Warszawy. W sumie do końca września zliczono około 600 delegacji z całej Polski. W lokalu

¹⁰ A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*, Kraków 2002, s. 64–65.

¹¹ *Ibidem*, s. 92.

¹² A. Michnik, *Takie czasy... rzecz o kompromisie*, Warszawa 1986, s. 17.

¹³ *Nie wolno nic nie robić*, rozmowa z sygnatariuszem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, s. 85.

¹⁴ B. Czuma, *Ruch obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce*, Białystok 1992, s. 13.

¹⁵ Z. Najder, *Jaka Polska, co i komu doradzałem*, Warszawa (brak daty wydania), s. 28.

KIK podpisy pod wnioskiem o rejestrację NSZZ „Solidarność” złożyli przedstawiciele Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich z całej Polski¹⁶.

Działacze Ruchu Młodej Polski w 26 numerze „Bratniaka” z listopada 1980 r, w artykule wstępnym pisali: „Polacy swą drogę do pełnej wolności przebywać będą rozważnie, zdając sobie sprawę z grożących im niebezpieczeństw. Z obranej dróg z pewnością jednak, nie zrezygnują. Nie sposób wyobrazić sobie sytuacji, w której nie towarzyszyłby im Kościół katolicki, nasz Kościół”¹⁷.

Nie wszyscy działacze opozycji włączyli się do organizacji struktur „Solidarności”. Leszek Moczulski wspomina: „Po wyjściu z więzienia na mocy porozumień gdańskich, natychmiast – w początkach września 1980 r. rozpocząłem rozmowy zmierzające do stworzenia zespołu porozumiewawczego, w którym znaleźliby się przedstawiciele opozycyjnych grup politycznych. Pozwoliłoby to w ciągu paru miesięcy zorganizować sformalizowany ośrodek, pozwalający na pełną koordynację aktywności politycznej, uzupełniający masowe działania związkowe. (...) Rozmowy rozpocząłem od ugrupowań prawicowych, m.in. dlatego, że lewicowi działacze KSS «KOR», wewnątrznie skonfliktowani (Kuroń, Macierewicz itd.), całą swoją aktywność skierowali na «Solidarność»”¹⁸.

Ciekawe spostrzeżenie miał Sergiusz Kowalski, współpracownik KOR-u: „Zauważyłem to już po powstaniu «Solidarności». Nawet ci działacze «Solidarności», których dziś nazwalibyśmy prawicą, a którzy działali przed sierpniem ,80 np. w ROPCIO czy KPN, nie chwalili się tym przesadnie. Demonstrowali raczej, iż przebudzili się razem z narodem. Wyczuwali, że podkreślanie wcześniejszych zaangażowań może prowadzić do izolacji”¹⁹.

¹⁶ J. Żurek, *NSZZ „Solidarność” w stolicy (1980–1981)* [w:] Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej nr 12(23), grudzień 2002, s. 57.

¹⁷ A. Hlebowicz, *Kościół Katolicki a opozycja na Pomorzu Gdańskim 1966–1980*, Gdańsk 1995, s. 28.

¹⁸ L. Moczulski, *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości*, Warszawa 2001, s. 37.

¹⁹ A. Domosławski, *Hieny, zdrajcy, terroryści*, „Gazeta Wyborcza” 22–23 IX 2001..

Przewodniczący „Solidarności” Lech Wałęsa na pytanie o związki przedsiębiorniowej opozycji ze Związkiem powiedział: „Widzicie państwo, my teraz tą «Solidarnością» zbudowaliśmy sobie wspaniały, piękny nowy, jasny dom. I ten dom oczywiście jest na jakiś fundamentach. Tymi fundamentami jest opozycja przedsiębiorniowa. Ale czy jak się ma taki piękny, jasny dom, to schodzi się do piwnicy w tym domu? Czasem tam się pójdzie, żeby powspominać, żeby przynieść beczułkę wina, ale przecież nie będzie się siedzieć w piwnicy, jak ma się słoneczne, piękne, pokoje”²⁰.

Tak naprawdę czym był ten „nowy jasny dom” o którym mówił Lech Wałęsa. Odpowiedzi było wiele. Oto niektóre z nich:

Aleksander Smolar: „«Solidarność» była gorącym uczuciem wspólnoty, braterstwa, odnalezionym poczuciem godności i szacunku wobec siebie i innych; była zbiorowym działaniem na rzecz ważnych celów narodowych, grupowych i indywidualnych. «Solidarność» była – choć nie do końca – otwartością, tolerancją wobec innych, również wobec miliona członków PZPR w Związku! «Solidarność» była bajką, która na chwilę się ziściła. (...) «Solidarność», o czym pisze się rzadko, służyła również przemienianiu milionów ludzi pracy najemnej w obywateli. Przywracała poczucie więzi zbiorowej, tworzyła świadomość, że między jednostkową samotnością a jednością w narodowym micie i w Bogu jest wspólnota polityczna obywateli. «Solidarność» uświadomiła milionom ludzi związek ich losów indywidualnych z losem ojczyzny”²¹.

Tomasz Merta: „Idea Solidarności przyniosła intelektualny ferment, wydawała się przecież spełnieniem marzeń o oddolnym ruchu społecznym. Ten wspólnotowy ruch zdawał się obejmować właściwie całą społeczność i z punktu widzenia obserwatorów zachodnich nie był do końca zrozumiały. Łączył bowiem ideę samoorganizacji, przypisywaną zwykle wrażliwości lewicowej, z silną religijnością i naciskiem na wartości wspólnotowe”²².

²⁰ A. Domosławski, *To był nasz Lechu*, „Gazeta Wyborcza” 26–27 VIII 2000, s. 12.

²¹ A. Smolar, *Rocznice, pamięć i przyszłość* [w:] ZNAK nr 558, listopad 2001, Kraków, s. 35–37.

²² *Mogło wyjść lepiej*, dyskusja redakcyjna, *ibidem*, s. 75.

Prof. Jacek Kurczewski: „Zachodni obserwatorzy, zwłaszcza lewicy, nie mogli tego zrozumieć. Traktowali «Solidarność» jako ruch robotniczy i syndykalistyczny, a tym czasem «Solidarność» nie była robotnicza w sensie ideowo-socjologicznym. Formuła związkowa była pewną furtką. Komuniści mogli odrzucać prawo do tworzenia opozycyjnych partii politycznych, ale przy związkach zawodowych upierać się nie mogli. Wiązały ich Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy. Poza tym nawet wewnątrz PZPR pojawiły się tendencje sugerujące, by dać ludziom pracy jakieś kanały aktywności. Tu było najsłabsze ogniwo podważające wprost podstawy legitymizacji tego systemu. Można było sięgnąć po przykład hiszpańskich komisji robotniczych z lat 70., które działając w zakładach pracy, odegrały istotną rolę w liberalizacji reżimu frankistowskiego. Tyle że czymś innym były zakłady pracy w systemie kapitalistycznej gospodarki hiszpańskiej, a czymś innym w socjalistycznej Polsce. U nas, gdy «Solidarność» weszła do zakładów pracy, cały system się rozwalił. Od początku Polacy, mieli świadomość, że związek zawodowy to tylko forma, którą trzeba zapęłnić treścią»²³.

Prof. Zbigniew Pełczyński: To, co proponowała «Solidarność», było wynegocjowanym przejściem przez «społeczeństwo obywatelskie» niektórych elementów starej hegemonistycznej struktury państwa i pozbawieniem państwa komunistycznego jako rodzaju parawanu, na którego nowo wyzwolone, demokratycznie zorganizowane siły społeczne mogłyby rzeczywiście wywierać dominujący wpływ. Reszta starej struktury państwa, armia, służba bezpieczeństwa, sądownictwo, a także ministerstwo spraw zagranicznych itp. nie miały być na razie włączone do tego planu. Była to z pewnością teoretycznie ekscytująca ewentualność, ale jaką miała szansę powodzenia?»²⁴. W innym miejscu dodawał: „Prawdą jest też, że wokół Związku krystalizował się nowy «historyczny blok» elementów antypaństwowych i antypartyjnych polskiego społeczeństwa,

²³ *Pomiędzy oligarchią i apatią*, Jacek Kurczewski w rozmowie z Rafałem Kalukinem, „Gazeta Wyborcza” 8 I 2001, s. 14.

²⁴ Z. A. Pełczyński, *Wolność, państwo, społeczeństwo*, Wrocław 1998, s. 257.

które mając organizacyjną podstawę, stworzyło społeczeństwo obywatelskie w pełnym znaczeniu tego słowa”²⁵.

Jacek Kuroń: „W 1980 r. pepeesowska tradycja demokratycznego socjalizmu była żywo obecna w «Solidarności», zarówno wśród inteligencji jak i wśród robotników. Zachwycano się wtedy dojrzałością, instynktowną zbiorową mądrością Polaków. Pamiętam, że 1981 r. po którymś z zebrań wymyśliłem określenie «Samoograniczająca rewolucja», które potem zrobiło taką karierę w socjologii. Otóż ta rewolucja sama się ograniczała, gdyż akceptowała socjalistyczne wartości, gdyż stała za nią zbiorowa tradycja umiarkowania wspólnotowości i odpowiedzialności pepeesowskiej. Inspirowała ona zresztą i członków partii. Powstały wtedy tak zwane poziomki, struktury poziome w PZPR, których członkowie, wyraźnie odwołując się do etosu socjalistycznego, gotowi byli w czasie kryzysu bydgoskiego do strajku powszechnego, ramię w ramię z «Solidarnością». Uważam, że komunizm rozsypał się w Polsce w znacznym stopniu dzięki uznaniu przez społeczeństwo istotnych tradycji pepeesowskich za swoje, przede wszystkim tradycji demokratycznego socjalizmu”²⁶.

Sergiusz Kowalski: „«Solidarność» była rewolucją, jednak najosobliwszą z dotychczasowych: nie stosowała przemocy, odżegnywała się od zamiaru obalenia istniejącej władzy, nie żywiła też eschatologicznych marzeń w specyficznie rewolucyjnym gatunku; była związkiem zawodowym, którego potęgą, bezprecedensowa w historii ruchu zawodowego, pozwalała jednak mówić o faktycznej dwuwładzy w państwie; była ruchem społecznym, jednak niesłuchanie rozległym, obejmującym swoim zasięgiem wszystkie nieomal aspekty życia zbiorowego; była organizacją ale taką, która trwa w stanie permanentnej destabilizacji i niepewności jutra. Będąc każdą z tych rzeczy po trochu, nie była żadną w pełni”²⁷. Dalej stwierdzał: „Jakkolwiek mówiono często, że «Solidarność» jest ruchem odnowy moralnej, chodziło tu nie tylko o przywrócenie godności

²⁵ *Ibidem*, s. 250.

²⁶ *Świetlane jutro, którego nie było*, z Jackiem Kuroniem i Karolem Modzelewskim rozmawia Włodzimierz Kalicki, „Gazeta Wyborcza” 27–28 X 2001.

²⁷ S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu*, Warszawa 1990, s. 17.

społeczeństwu, co stworzenie okazji do zademonstrowania godności posiadanej, a dotąd ukrytej”²⁸.

Grażyna Przybylska-Wendt (członek prezydium Komisji Krajowej): „«Solidarność» stała się przysłowiowym «Koszem», do którego wrzucano dosłownie wszystkie ludzkie sprawy w oczekiwaniu na cud szybkiego ich rozwiązania. «Solidarność» była «ścianą płaczu» dla pokrzywdzonych, pocieszycielką i oparciem dla mających jakąś nadzieję”²⁹.

Prof. Jadwiga Staniszkis: „Dopiero «Solidarność» z swoją skalą protestów stworzyła jakość, której komunistom nie udało się zaabsorbować, nie udało się wbudować w taki model, który stosowali – regulacji przez kryzysy, gdzie kryzysy były okazją, aby na moment obniżyć napięcia poprzez jakieś «kozły ofiarne» i działania symboliczne. Polska była prekursorem nowej formy ze względu na szczególną i symboliczną kulturę polityczną. Trzeba jednak pamiętać, że sama «Solidarność» nie stawiała takich celów jak np. prywatyzacja. Wolność była pojmowana jako stworzenie własnej niezależnej sfery w ramach obowiązującego systemu – to taka feudalna chłopska formuła wolności. W pewnym sensie było to odrzucenie komunizmu w kategoriach moralnych, ale równocześnie przywoływanie elementów komunizmu w imię gospodarczych wartości – np. redystrybucja”³⁰.

Bohdan Cywiński: „«Solidarność» była nam w Polsce potrzebna przede wszystkim jako kij na komunistów, więcej – wpadła nam pod rękę, kiedyśmy tego kija szukali i znakomicie się do naszego celu przydała. To, że jest ona czymś znacznie więcej niż narzędziem batalistycznym, zauważył pierwszy – oczywiście – papież. On starał się nam dać do zrozumienia, że mamy w ręce nie byle kij, ale cenny, w pewnym sensie unikatową roślinę, o której rozwój trzeba zadbać. Encyklika «Laborem Exercens», a potem «Solicitudo rei socialis» zachęcały do takich starań. My jednak woleliśmy skupić się na kwestii praktycznego wykorzystania

²⁸ *Ibidem*, s. 73.

²⁹ G. Przybylska-Wendt, „*Solidarność*” – *dekady lat osiemdziesiątych*, Płock 2001, s. 64.

³⁰ *To była pełna reżyserka*, rozmowa z Jadwigą Staniszkis [w:] „Frona. Pismo Poświęcone” nr 23/24, 2001, s. 32.

walorów «Solidarności» – najpierw jako wspomnianego kija, potem jako budulca mostu w stronę władzy³¹.

Jednak w tej, tak często idealizowanej, organizacji występowały również liczne wady. Stefan Bratkowski zauważał: „«Solidarność» organizacyjnie była ruchem słabym. Był to raczej – masowy ruch społeczny, niż organizacja. Nie rządziły nią żadne dawne tradycje organizacji. Takie nie przetrwały³²».

Tomasz Jastrun dodawał: „«Solidarność» to wielki, wspinały ruch, ale miał on w sobie wiele wad ukształtowanych w ludziach przez lata Polski Ludowej. Było wiele bałaganu, brakowało działaczy, wielkie gadulstwo zastępowało często działanie³³».

Prof. Andrzej Stelmachowski podkreślał: „Otóż trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że «Solidarność» była przede wszystkim ruchem. Ruchem opartym na działaniu wolontariuszy. Wolontariusz mógł się włączyć w pewnym momencie i mógł się wyłączyć. I tak bywało³⁴».

Sami członkowie „Solidarności” byli w kwestii autoidentyfikacji podzieleni choć najczęściej wyrażali przekonanie, że należą jedynie do związku zawodowego. Z badań przeprowadzonych w sierpniu 1981 r. przez Ośrodek Badań Społecznych Regionu Mazowsze wynikało, że 47,7% członków „Solidarności” poproszonych o odpowiedź na pytanie: czym jest ich organizacja? – na pierwszym miejscu wymieniło właśnie związek zawodowy. Dla 19,5% najważniejsza była formuła „ruch społeczny”, zaś prawie taka sama liczba respondentów (19,3%) uznała „Solidarność” przede wszystkim za „organizację Polaków”. Z określeniem „Solidarność” jako partii politycznej skłonnych się było zgodzić zaledwie 1% badanych³⁵.

Kim był przywódca owej tak różnie opisywanej organizacji?

³¹ B. Cywiński, *Stan gotowości ludzi dobrej woli*, „Rzeczpospolita” 16–17 XII 2000.

³² S. Bratkowski, *Najkrótsza historia Polski...*, Warszawa 1998, s. 363.

³³ T. Jastrun, *Życie Anny Walentynowicz*, Nowa, Warszawa 1985, s. 45.

³⁴ *Polska 1986–1989. Koniec Systemu*, t. 2, Warszawa 2002, s. 145.

³⁵ A. Dudek, „Solidarność”: rewolucyjny ruch społeczny czy powstanie narodowe? [w:] *Między irredentą...*, Wrocław 2001, s. 414.

Sam Lech Wałęsa podkreślał swoje silne związki z Kościołem. Jego przywiązanie do Kościoła wyrażało się także aktem zawierzenia Matce Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze i stałym noszeniem w klapie marynarki Jej wizerunku. Wynikało to według Przewodniczącego „Solidarności” „z wewnętrznej potrzeby, kiedy wobec niebezpieczeństwa oczekuje się czyjejś pomocy. Oczywiście niektórzy robią to dla gry: ja nie. Dla mnie to była prawdziwa potrzeba i ja to robiłem uczciwie, nie kalkulowałem w wierze”³⁶.

21 X 1980 r. Wałęsa był pierwszy raz na Jasnej Górze, gdzie, jak wspomina, dokonał aktu Zawierzenia: „Kieruj mną Matko – powiedziałem – chcę być narzędziem w Twoich rękach na rzecz Ojczyzny, Kościoła i drugiego człowieka. Opiekuj się nimi oraz umacniaj ich kondycję w walce o słuszne prawa”.

O przywiązaniu Lecha Wałęsy do Jasnej Góry świadczy między innymi i to, że po otrzymaniu Pokojowej Nagrody Nobla 12 XII 1983 r. złożył medal i dyplom Nagrody na Jasnej Górze³⁷.

W rozmowie z Orianną Fallaci na pytanie: „(...) dlaczego nosi pan ten obrazek (...) czy to nie jest (...) etykieta? Wałęsa odpowiedział: „(...) nie jest etykietką, jest to przyzwyczajenie. Lub lepiej błogosławieństwo. (...) nie pamiętam nawet, kto mi ją dał i kiedy (...). Bez Kościoła to wszystko nie miałoby miejsca, nie istniałby również mój przypadek. Ja nie byłbym tym, kim jestem. Powiem więcej, gdybym nie wierzył, nie oparłbym się (...)”³⁸.

Ciekawe, że słynna Oriana Fallaci zrezygnowała w tym samym czasie ze starań o wywiad z kardynałem Wyszyńskim, po tym jak jej polskim przyjaciółom nie udało się w ciągu trzygodzinnej kolacji przygotować jej do rozmowy tak, aby nie naraziła się na kompromitację...³⁹.

³⁶ A. Drzycimski, M. Lehnert, *Osiem dni w Polsce 1984*, Paryż, s. 64–65.

³⁷ L. Wałęsa, *Droga do wolności*, Warszawa 1991, s. 277.

³⁸ Wywiad Oriany Fallaci z Lechem Wałęsą, Warszawa 1990, s. 34.

W swoich wspomnieniach napisał, że znaczek z wizerunkiem Matki Boskiej *był z Jasnej Góry, poświęcony (...) przez kardynała Wyszyńskiego* [w:] L. Wałęsa, *Droga do...*, op. cit., s. 273.

³⁹ R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji (o ludziach Tygodnika Powszechnego)*, Kraków 1990, s. 300.

Swój stosunek do Matki Boskiej i Papieża potwierdził Lech Wałęsa w ankiecie dla niemieckiej gazety Frankfurter Allgemeine Zeitung, gdzie na pytanie: „Pańscy bohaterowie z rzeczywistości?” – odpowiedział: „Papież” oraz na pytanie: „Pańskie ulubione postacie kobiece w historii?” – odpowiedział: „Matka Najświętsza”⁴⁰.

W „Solidarności”, podobnie jak w każdym masowym ruchu społecznym, istniało zapotrzebowanie na silnego przywódcę, zdolnego do zapanowania nad wszechogarniającym chaosem organizacyjnym. Sam przewodniczący chętnie wchodził w rolę arbitra rozstrzygającego spory i uzasadniał to zewnętrznym zagrożeniem Związku: „Pokażę, że musi być i tu właśnie będzie moja dyktatura (...). Dziś musi być struktura zarządzająca i wykonawcza błyskawiczna i silna. Za cztery lata nie”. Dążąc do monopolizacji decyzji w swoim ręku, Wałęsa często stosował metodę „dziel i rządź” wygrywając na przykład przeciwko sobie ekspertów i działaczy związkowych⁴¹.

Autorytarne skłonności Lecha Wałęsy budziły protesty. Karol Modzelewski w następujący sposób charakteryzował układ sił wewnątrz Związku: „Jest Król, koło Króla jest Dwór, a poza tym jest Parlament. Ponieważ jednak Król nie jest malowany, więc rządzi Dwór, a nie Parlament”⁴².

Jednak mimo licznych zarzutów Lech Wałęsa pozostał nie tylko symbolem „Solidarności”, ale i jej przywódcą. Władze przyjęły nową taktykę wobec opozycji. Zdaniem Bogdana Borusewicza: „Po sierpniu władza najsilniej atakowała starą opozycję. To było świadome działanie, potwierdzają to instrukcje Kiszczaka – atakować, izolować, usuwać opozycję antysocjalistyczną pod hasłem – ludzie z opozycji, szczególnie Korowskiej, to mafia, której trzeba się wystrzegać, która przeszkadza. Trzeba się z władzą dogadać bez niej”⁴³.

⁴⁰ Ankieta Frankfurter Allgemeine Zeitung, 30 XII 1983 [w:] L. Wałęsa, *Przewodniczący NSZZ „Solidarność”*..., op. cit., s. 11.

⁴¹ A. Dudek, „Solidarność”: rewolucyjny ruch społeczny czy powstanie narodowe?..., op. cit., s. 423.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Byłem hardziej przebiegły od nich*, „Gazeta Polska” 20 III 2000, s. 13.

Stanisław Ciosek działacz PZPR charakteryzował tę postawę: „W niechęci partii do KOR-u tkwiło również «racjonalne» jądro. Zawsze najbardziej zaciekle zwalcza się tych, który wyrastają z podobnego kręgu ideowego – Komuniści zawsze zwalczali socjalistów. Walka PZPR ze środowiskiem KOR-u miała podobne podłoże. W «państwie robotniczym» powstała grupa, która miała bronić robotników przed władzą sprawowaną w ich imieniu. Łatwiej było rozmawiać z tymi, którzy mieli zupełnie inną wizję świata, np. z ludźmi Kościoła”⁴⁴.

Władze w pierwszych miesiącach od powstania „Solidarności” do jej legalizacji w listopadzie 1980 r. starały się ograniczyć skalę tworzenia niezależnych związków. Szersze operacje rozpoczęto po rejestracji Związku. Od jesieni 1980 r. rozpoczęła się akcja nasilonego werbunku agentury i pracy operacyjnej przeciwko „Solidarności”. Prócz rozbudowy agentury i kombinacji operacyjnych, usiłowano wyeliminować działaczy uznanych za szczególnie niebezpiecznych z punktu widzenia SB. Służyło temu podsycanie napięć i konfliktów między liderami Związku. Wygrywano też ambicje między poszczególnymi strukturami terytorialnymi⁴⁵. W celach operacyjnych nie tylko na niespotykane szeroką skalę werbowano agenturę, ale rozbudowano pionry techniczne służące obserwacji, w tym podsłuch, np. w 1980 r. poddano obserwacji 239 tys. osób, podczas gdy w 1981 r. już 500 tys. osób⁴⁶.

Wobec faktu, że NSZZ „Solidarność” miał strukturę ogólnopolską oraz ciało kierownicze w postaci Krajowej Komisji Porozumiewawczej, stanowisko Episkopatu ograniczało się do oceny działalności decyzyjnego gremium „Solidarności”. Przedstawiciele Episkopatu kontaktowali się z przywódcami „Solidarności” i grupą jej doradców, i wobec ich decyzji i postaw wyrażali swoje zdanie w komunikatach Rady Głównej i Konferencji Plenarnej Episkopatu.

Episkopat widział w niezależnych ruchach społecznych szansę na wy-

⁴⁴ A. Domosławski, *Hieny...*, op. cit.

⁴⁵ H. Głębocki, „Solidarność” w grach SB 1981–1989, „Arcana” nr. 50, Kraków, marzec–kwiecień 2003, s. 81.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 89.

krystalizowanie się instytucji społecznych, które by walczyły o interesy poszczególnych grup pracowników, o wolność i prawa jednostki, mając jednocześnie świadomość granicy walki, jaką jest odpowiedzialność za losy Ojczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że władze kościelne oczekiwały na głęboką reformę systemu rządzenia w Polsce od kilkadziesiąt lat. W sierpniu 1980 r. pojawiła się nadzieja na zmiany w strukturze i mechanizmach władzy; Kościół liczył na poprawę swojej sytuacji, jak i sytuacji obywateli.

Bliskość Kościoła katolickiego w stosunku do „Solidarności” legitymizowała ruch wobec rzeczywistych i potencjalnych uczestników, a więc ułatwiała i przyspieszała jego rozwój – nawet jeśli Kościół starał się o to, by nie zacierały się granice pomiędzy nim i jego celami a Związkiem⁴⁷.

Jak zauważył ks. Piotr Nitecki: „Związek zawodowy w formułowaniu swoich dokumentów posługuje się językiem politycznym, socjologicznym i ekonomicznym. Kościół w swoim nauczaniu przemawia zaś językiem teologicznym. Mimo tych różnic nie trudno dostrzec w teoretycznych podstawach działania «Solidarności» wiele punktów stycznych z nauką Kościoła”⁴⁸.

Bronisław Świdorski zwrócił uwagę na inną specyfikę komunikacji społecznej Związku: „To właśnie w okresie «Solidarności» powstały, chronologicznie i przyczynowo nakładające się na siebie (i znikające szybko po roku 1989), dwa główne procesy komunikacyjne: szeroko rozumiana komunikacja polityczna oraz komunikacja etyczna. Oba poziomy komunikacyjne były ze sobą powiązane do tego stopnia, że nadawcy często wysyłali komunikaty «dwupoziomowe», które odbiorcy czytali równie często jako przesłanie «polityczno-etyczne»”⁴⁹.

Kościół w całym kraju udzielał również organizacyjnej pomocy tworzącym się strukturom „Solidarności”. Warto wspomnieć np. że to w pomieszczeniach parafialnych kościoła oo. Jezuitów w Łodzi

⁴⁷ N. Boratyn i inni, *Czynniki określające dynamikę ruchu „Solidarność” w latach 1980–1981* [w:] *Solidarność w ruchu 1980–1981*, studia pod redakcją Marcina Kuli, Warszawa 2000, s. 81.

⁴⁸ P. Nitecki, *Kościół „Solidarność” i odnowa społeczna w Polsce...*, Warszawa 1991, s. 99.

⁴⁹ B. Świdorski, *Gdańsk i Ateny...*, op. cit., s. 127.

udostępnionych przez o. Stefana Miecznikowskiego organizował się jesienią 1980 r. Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” – Łódź⁵⁰.

Prymas Wyszyński wyraził przychylne stanowisko wobec rodzącego się ruchu społecznego już w sierpniu 1980 r., czego wyrazem było wyznaczenie ekspertów do współpracy z Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej. Przewodniczący zespołu ekspertów skierowanych przez Prymasa Wyszyńskiego do Gdańska, dr Romuald Kukołowicz, który w późniejszym okresie pełnił funkcję przedstawiciela Prymasa do utrzymywania stałych kontaktów z „Solidarnością”, tak wspominał tamte dni: „(...) 21 VIII 1980 r. w wyniku rozmowy z ks. Prymasem zapadają ustalenia, że mam się zająć sprawami dotyczącymi strajków w Gdańsku i sytuacją w kraju. 28 VIII 1980 r. zostaje powołana pierwsza grupa mediacyjna między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a komisją rządową. I to była pierwsza trzyosobowa grupa. 7 IX 1980 r. w innym składzie jesteśmy u ks. Prymasa już jako grupa ekspertów i zostajemy oddelegowani do KPP «Solidarność». Od tamtego czasu kilkuosobowy zespół rozrósł się do ok. 20-tu osób. Wśród nich chciałbym wymienić: Stanisława Tyszkiewicza, Jana Mędrzaka, Ludwika Świąckiego, Stanisława Suligowskiego. Ks. Prymas zadał sensu stricto nam nie wyznaczył. Powiedział: «macie obserwować, doradzać i służyć tym wszystkim, co będzie potrzebne panu Wałęsie i «Solidarności»». (...) Nie pełnimy żadnych funkcji, nie obejmujemy żadnych urzędów z uwagi na to, że mamy służyć (...)»⁵¹.

W innym wywiadzie Kukołowicz odpowiedział na pytanie o różnice

⁵⁰ *Opozycja w PRL*, Warszawa 20002, s. 238.

⁵¹ Rozmowa z doradcami „Solidarności” przeprowadzona przez Macieja M. Łętowskiego, „Ład” nr 4, 1981, s. 3, 5–6.

Romuald Kukołowicz – dr socjologii, podczas wojny oficer AK; od 1981 r. kierownik Zakładu Badań Społecznych Instytutu Ekonomii Przemysłu Chemicznego. Podczas I Zjazdu „Solidarności” był delegatem Regionu Mazowsze.

Jan Mędrzak – prawnik, podczas wojny członek Szarych Szeregów i AK, później działacz „Solidacji Mariańskiej” i Duszpasterstwa Akademickiego w Łodzi; od 1981 r. zastępca dyrektora do spraw pracowniczych w przedsiębiorstwie budowlanym. Stanisław Tyszkiewicz – mecenas i radca prawny Kinematografii Polskiej.

między jego zespołem a zespołem doradców kierowanych przez Tadeusza Mazowieckiego i zespołem doradców KOR-u: „(...) ja muszę liczyć się z autorytetem osoby, którą reprezentuję. W związku z tym (...) nigdy nie starałem się nikomu narzucać ani swojej postawy, ani swoich zasad. Zawsze oczekiwałem wraz z kolegami, aż wyjdzie propozycja pracy. Już to chociażby różni nas od innych grup ekspertów. (...) Odmierna optyka widzenia świata sprawiła, że inna jest argumentacja. Różnimy się jednak tylko co do metod, natomiast zgadzamy się w znaczeniu realizacji celów. Nie przedstawialiśmy dotychczas (...) ekspertyz politycznych i dlatego też nie można mówić o zasadniczych merytorycznych kontrowersjach (...)”⁵².

Generalną swoją rolę Kukołowicz określił jako „przypomnienie, że «Solidarność» musi mieć świadomość ograniczeń i niebezpieczeństw i nie powinna wystawiać na niebezpieczeństwo egzystencji narodu”. Rolę Episkopatu określała jego zdaniem „w znacznie większej mierze troska o zachowanie bytu narodowego niż problemy typu społeczeństwa, które należy wywalczyć czy zbudować”⁵³.

Kierowany przez Kukołowicza zespół doradców z ramienia Episkopatu oprócz działalności ściśle związanej ze strajkiem w Stoczni Gdańskiej brał udział m.in. w rozładowywaniu napięcia związanego z zagrożeniem strajkowym w Częstochowie w listopadzie 1980 r. oraz opracował projekt statutu i ordynacji wyborczej dla nowo powstającego związku zawodowego⁵⁴, brał udział w pracach zespołu Rady Państwa powołanego do opracowania ustawy o związkach zawodowych, pośredniczył w zorgani-

⁵² Rozmowa z Romualdem Kukołowiczem, ekspertem KK NSZZ „Solidarność” z ramienia Prymasa Polski przeprowadzona przez Ryszarda J. Baja, „Słowo Powszechne” nr 223, 1981, s. 9.

O pozostałych zespołach doradców można przeczytać m.in. [w:] Rozmowa z Tadeuszem Mazowieckim, przewodniczącym Komisji Ekspertów MKS w Gdańsku przeprowadzona przez Joannę Strzelecką, „Tygodnik Powszechny” nr 41, 1980, s. 1 i 5; J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 100–101; L. Wałęsa, *Droga nadziei*, t. 2, Warszawa 1989, s. 15 i 18; M. F. Rakowski, *Czasy nadziei i rozczarowań*, Warszawa 1985, s. 227.

⁵³ A. Touraine i in., „Solidarność. Analiza Ruchu Społecznego 1980–1981”, Warszawa 1989, s. 68.

⁵⁴ Projekt grupy Kukołowicza nie został przyjęty. „Zwyciężył” projekt tzw. gdański, mówiący o ogólnopolskiej strukturze Związku.

zowaniu wyjazdu delegacji „Solidarności” i Lecha Wałęsy do Jana Pawła II w styczniu 1981 roku.

6 IX 1980 r. Prymas Wyszyński przyjął Lecha Wałęsę. Spotkanie to oraz wyznaczenie doradców przez Episkopat wynikały z chęci władz kościelnych przyjscia z pomocą procesowi przeprowadzenia reform w kraju i tendencji do „trzymania ręki na pulsie”, obserwacji sytuacji wewnętrznej, niezależnej siły społecznej i ewentualnego wpływania na nią.

Lech Wałęsa przedstawił spotkanie z Prymasem w następujący sposób: „W pierwszych dniach września przyszedł sygnał z Warszawy: Prymas chce spotkać się z Wałęsą i gronem osób pracujących w strajku (...) Rozumiałem, że to spotkanie stanowić będzie nowe zobowiązanie trwania i realizowania naszych planów w tym właśnie nurcie, że sięgamy do najgłębszych źródeł polskości i siły naszego narodu, że wobec tego, co przechowuje Kościół w Polsce – 35 powojennych lat jest rozdziałem, na który my możemy i będziemy mieli tym razem wpływ. Był to mój pierwszy wyjazd poza Gdańsk od strajku. Zostałem przyjęty bardzo serdecznie. Prymas objął mnie jak ojciec syna, który wraca z dalekiej podróży, a przecież widzieliśmy się po raz pierwszy w życiu (...) 2000 lat Kościoła odczuwało się w każdym jego geście. Ten nasz pośpiech, zalatanie zostało zatrzymane w biegu, wizyta nadała temu zupełnie inny wymiar. Co mnie najbardziej uderzyło, to przede wszystkim porządek, wewnętrzna harmonia spotkania (...) W rozmowie osobistej lepiej zrozumiałem intencje Prymasa: był zdania, że w gwałtownych przemianach grozi zawsze niebezpieczeństwo i pokusa nadmiernego skupienia się na rozgrywkach personalnych. Mówił później: Nie idzie o to, by wymieniać ludzi, tylko o to, aby ludzie się odmienili, aby byli inni, aby, powiem drastycznie, jedna klika złodziei nie wykradła kluczy od kasy państwowej innej klice złodziei. Idzie o odnowę człowieka. (...) Z wielką ciekawością zapoznałem się z jego postępowaniem wobec ludzi. Z kręgów władzy, których w gruncie rzeczy traktował jako uzależnionych, zasługujących na współczucie w związku z brakiem autentyczności, na którą są w naszych warunkach skazani (...)”⁵⁵.

⁵⁵ L. Wałęsa, *Droga nadziei...*, op. cit., s. 8–9.

O kulisach spotkania Prymasa z Lechem Wałęsą tak mówił ówczesny doradca Związku prof. Wiesław Chrzanowski: „Wśród umiarkowanych takich jak ja umacniało się podejrzenie, że są kręgi lewicowe w świecie, które kiedyś sprzyjały lewicy moskiewskiej i eurokomunizmowi, a teraz będąc z nią w konflikcie skłonne są wręcz do zaakceptowania groźby interwencji sowieckiej w Polsce by w ten sposób ostatecznie pogrzebać socjalizm w wydaniu sowieckim. Myśl o takiej możliwości dręczyła Prymasa Wyszyńskiego. To była przyczyna, dla której we wrześniu 1980 roku przestrzegał Wałęsę przed Kurońem”⁵⁶.

Jacek Kuroń, ekspert przy MKS w Gdańsku i później doradca przy Komisji Krajowej, będący „osobą o odrębnym (...) pozazwiązkowym charakterze”⁵⁷ napisał: „(...) zupełnie nie pamiętam, co przygotowaliśmy Lechowi na tę rozmowę z Prymasem. W każdym razie w Warszawie Wałęsa miał również długą rozmowę z ks. Orszulikiem, a po niej jeszcze dłuższą z Mazowieckim. Pomyślałem, że nieźle musieli mu oni namotać, bo gdy wrócił, to powiedział, żebym ja raczej w lokalu MKZ-tu się nie pokazywał. (...) Podkreślił przy tym mocno, że nie jest to pomysł Prymasa, tylko jego własny.

Trudno mi sobie wyobrazić, że na mój temat nie rozmawiał z Lechem ks. Orszulik, który wtedy zwalczał mnie niemal obsesyjnie (...)”⁵⁸.

Relacja Kurońa odsłania inny wątek zaangażowania Kościoła dla ruchu „Solidarności” – próbę wpływania na charakter i kierunek prac kierownictwa „Solidarności” przez popieranie niektórych doradców MKS-u przez władze kościelne.

Inny doradca MKZ Waldemar Kuczyński w tym czasie w swoim dzienniku zanotował: „Bronisław Geremek, Bronek, powiedział, że Wałęsa po wizycie u Prymasa przywrócił nam, grupie ekspertów strajkowych, rolę jedyne go zespołu ekspertów MKZ, odsuwając Jacka Kurońa, który nadal energicznie walczy o wpływy, opierając się na części

⁵⁶ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki*, Warszawa 1997, s. 368.

⁵⁷ L. Wałęsa, *Droga nadziei...*, op. cit., s. 8–9.

⁵⁸ J. Kuroń, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 128.

gdańskiego Prezydium. Jest to już wyraźna frakcja”⁵⁹. Kilka dni później (12 IX 1980 r.) napisał: „Wiem na pewno, że Tadeusz (Mazowiecki – A. A.) stara się zapewnić maksymalny wpływ na nowy ruch środowiskom katolickim, skłaniając je, by pomagały zakładającym związki zawodowe. Chodzi mu o to, aby ruch związkowy działał w ramach porozumienia, jako partner raczej, a nie przeciwnik władz dla zasady. Być może gra rolę pierwiastek rywalizacji z kręgiem KOR-owskim”⁶⁰.

W tym okresie większość środowiska KOR-u, która aktywnie zaangażowała się w powstanie struktur „Solidarności” w całym kraju, zaczęła ostentacyjnie popierać i lansować Andrzeja Gwiazdę, jednego z działaczy przedsiębiorczych Wolnych Związków Zawodowych, obok Lecha Wałęsy, lidera strajku w Stoczni Gdańskiej. Widzieli w nim przyszłego przewodniczącego „Solidarności”. Jednym z powodów niechęci do Wałęsy był fakt, że uważali, iż przywódca Związku jest pod zbyt wielkim wpływem Kościoła i to paraliżuje jego działanie. Na początku stanu wojennego grupa, w której rolę wiodącą odgrywali Jacek Kuroń i Adam Michnik, po wycofaniu się z aktywnej roli politycznej Gwiazdy kreowała na nowego szefa „Solidarności” przewodniczącego Regionu Mazowsze Zbigniewa Bujaka⁶¹.

O tych ideowych różnicach pisał w swoim dzienniku Waldemar Kuczyński: „Kowalik i Geremek zaczynają mieć wątpliwości, czy pracować nadal z Mazowieckim bez zaznaczania swej odrębności ideowej. (...) Chodzi o to, że KIK i Kościół coraz bardziej włączają się w tworzenie nowych związków. Kowalik obawia się też, że KIK może się przyczynić do głębokiego rozłamu z KOR-em”⁶². 15 IX 1980 r. notuje: „W ostrej rywalizacji, jaka toczy się w Gdańsku o kontrolę nad nowymi związkami, i to w skali kraju, KOR ma małe szanse. Rywalizacja toczy się faktycznie ze środowiskiem katolickim i Kościołem. Kuroń z Mazowieckim

⁵⁹ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 57–58.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 59.

⁶¹ L. Goodwyn, *Jak to zrobiliście Powstanie „Solidarności” w Polsce*, Gdańsk 1992, s. 467–519.

⁶² W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, op. cit., s. 61.

móglby mieć spore szanse, ale z Prymasem ich nie ma i zresztą nie może tej walki podejmować”⁶³.

Otoczeniem politycznym Wałęsy cały czas bardzo interesowały się władze. Współpracownik SB ps. „Rybak” z kolei tak charakteryzował wpływy działaczy RMP w MKZ i coraz wyraźniejszy konflikt Wałęsy z grupą Gwiazdy: „Wałęsa z racji swych klerykalnych i religianckich manier chętnie słucha ludzi demonstrowujących swoje katolicyzmy, a do takich należą działacze RMP”⁶⁴.

Doradcy mieli co prawda znaczny wpływ na kierownictwo Związku, ale nie byli w nim popularni. Można stwierdzić, że doradcy pełnili w „Solidarności” funkcję elity decyzyjnej, ale nie elity przywódczej, to nie ich słowa i przykłady wytyczały cele i sposoby działania Związku⁶⁵.

Jesień 1980 r. była okresem, kiedy Prymas Wyszyński często i jasno dawał wyraz swojemu poparciu dla instytucji społeczeństwa obywatelskiego. 2 IX 1980 r., zwracając się do diecezjalnych referentów duszpasterstwa oraz krajowych duszpasterzy stanowych, zawodowych i specjalistycznych powiedział: „(...) Monopolizacja całego życia gospodarczego w ręku partii, pozbawienie robotników wolności opinii i obrony swych praw, a zwłaszcza uzależnienie kodeksu pracy od programów gospodarczych, wszystko to stworzyło sytuację nienormalną, budzącą sprzeciw.

Episkopat Polski od dawna już studiował te problemy w Komisji Duszpasterstwa Robotników kierowanej przez biskupa katowickiego Herberta Bednorza. My sami osobiście od szeregu lat zwracaliśmy uwagę władz rządowych i partyjnych na nienormalne stosunki panujące na odcinku pracy (...) Kierownicy życia gospodarczego chcąc spotęgować produkcję, kusili pracowników, zwłaszcza w kopalnictwie dochodami za pomnożenie wydajności pracy. Ten system nie liczył się z możliwościami psychicznymi i fizycznymi pracowników ani z ich obowiązkami

⁶³ *Ibidem*, s. 64.

⁶⁴ S. Cenckiewicz, *Od „klanu” do „renesansu”. Operacje Służby Bezpieczeństwa wobec kierownictwa „Solidarności” w latach 1980–1982* [w:] Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej nr 12(23), grudzień 2002, s. 37.

⁶⁵ Z. Najder, *Z Polski do Polski poprzez PRL*, Warszawa 1995, s. 174.

rodzinnymi, wychowawczymi, religijnymi. (...) Postawa strajkujących stoczniovców w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, hutników w Hucie Warszawa i innych miejscowości, ludzi domagających się pomocy religijnych, przystępujących do spowiedzi i Stołu Pańskiego wskazuje na to, że świat pracy wie, gdzie należy szukać pomocy dla uleczenia naszego społeczeństwa (...)”⁶⁶.

Postawa taka była również bardzo silna wśród górników na Śląsku, gdzie od wielu lat stawiali oni opór tym, którzy negowali ich religię. Sprzeciwiali się czterobrygadowemu systemowi pracy i przymusowym godzinom nadliczbowym zarówno dlatego, że widzieli w tym formę wyzysku, jak i dlatego, że utrudniano im uczestniczenie w niedzielnej Mszy św.⁶⁷.

W podobnym duchu Prymas wypowiedział się w dniu 5 IX 1980 r. w liście do duszpasterzy Stolicy⁶⁸. Wypowiadając się przychylnie na temat protestów robotników Prymas Wyszyński troszczył się jednocześnie o poważne i odpowiedzialne podejście do zmian zachodzących w życiu kraju, aby objęły one także sferę życia osobistego i duchowego. 9 IX 1980 r. na Jasnej Górze powiedział: „(...) Niedawno powiedziano w Sejmie wyliczając najrozmaitsze braki, wady, przewinienia i przestępstwa innych ludzi: Któż z nas jest bez błędu? Powiedział to najbardziej milczący dotychczas Sejm. Ale to już są sprawy natury politycznej. Natomiast Polacy są dziwnie milczący, gdy patrzą na najrozmaitsze grzechy – na zaniedbania w życiu rodzinnym, na niszczenie życia nienarodzonych, na pijaństwo i nietrzeźwość, na marnotrawstwo, złodziejstwo i kradzieże – to są wszystko rzeczy, niestety, przemilczane w naszym życiu osobistym. Najbogatsze państwo można rozkraść, jeśli nie ma ładu moralnego w codziennym życiu obywateli (...)”⁶⁹.

Zaangażowanie Episkopatu w proces przemian społecznych po sierp-

⁶⁶ Kardynał Stefan Wyszyński, *Dziś otwarcie mówią: Kościół ratuje Polskę* [w:] S. Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, Warszawa 1981, s. 30–31.

⁶⁷ A. Touraine i in., „Solidarność”..., op. cit., s. 54.

⁶⁸ *Listy pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu 1975–1981*, t. 1, Paryż 1988, s. 179–180.

⁶⁹ Kardynał Stefan Wyszyński, *Kościół...*, op. cit., s. 38.

niu 1980 r. odbywało się również na nieco niższym szczeblu niż wizyta Wałęsy u Prymasa Wyszyńskiego.

6 X 1980 r. doszło w Warszawie do spotkania sekretarza Episkopatu, biskupa Bronisława Dąbrowskiego, z przedstawicielami Komisji Mieszanej ze strony MKR w Szczecinie: Jarosławem Mroczkim i Andrzejem Zielińskim. W spotkaniu udział wzięli również: przewodniczący MKR w Szczecinie, Marian Jurczyk i członek prezydium MKR, Leszek Dłouchy, a ze strony Episkopatu: ks. dyrektor Alojzy Orszulik, ks. dyrektor Franciszek Gościński i ks. Jan Chmiel. Komunikat ze spotkania mówił, że: „Zapoznano się ze stopniem realizacji porozumień zawartych między komisjami rządowymi a MKS-ami w zakresie prowadzenia dialogu między Kościołem a państwem, w szczególności zaś w sprawie szerszego dostępu Kościoła do środków społecznego przekazu. Wyrażono również wspólną troskę o potrzebę dalszej stabilizacji sytuacji w kraju”⁷⁰.

Władze kościelne popierając realizację zasadniczych praw i wolności obywatelskich miały nadzieję, że Kościół otrzyma możliwości szerszej działalności. Komunikat z powyższego spotkania dowodzi tej nadziei⁷¹.

W tym czasie władze radzieckie wzmocniły kadrowo ambasadę i konsulaty generalne w Polsce. Przysłano do nich cały sztab agentów KGB. 4 X 1980 r. decyzją sekretariatu KC KPZR wprowadzono cenzurę na wszystkie polskie gazety i czasopisma dochodzące do czytelników w ZSRR, nawet te rozchodzące się w prenumeracie. W centralnym urzędzie cenzury powołano specjalny wydział zajmujący się zdejmowaniem polskich gazet. Zdejmowano nawet „Trybunę Ludu”⁷².

Bardzo aktywny w budowie instytucji społeczeństwa obywatelskiego był również bp Ignacy Tokarczuk. Jak wspomina siostra Barbara Rut-Wosiek FSK: „Jeden ze wspólnych znajomych, z Łaskami zaprzyjaźniony Bohdan Cywiński zwrócił się do mnie jesienią 1980 roku – przysłany właśnie przez ks. Biskupa (Tokarczuka- A. A.) który proponował nasz klasztor warszawski przy ul Pivnej, a w nim Bibliotekę Wiedzy Religij-

⁷⁰ Komunikat ze spotkania w dniu 6 X 1980, „Słowo Powszechne” nr 218, 1980, s. 1.

⁷¹ Kardynał Stefan Wyszyński, *Kościół...*, op. cit., s. 94–95.

⁷² R. Geremek, *Solidarni i zwarci*, „Życie” 19–20 VIII 2000.

nej, w której wtedy pracowałam, jako miejsce spotkania – czy stałych spotkań powołanego przez ks. Biskupa luźnego zespołu «konsultacyjnego» – czegoś na wzór ówczesnego świeckiego DiP-u. Pierwsze spotkanie w naszej Bibliotece na Pivnej odbyło się 17 października 1980 r. Zachowała mi się lista jego uczestników: ks. Bp Ignacy Tokarczuk, wspomniany Bohdan Cywiński, dominikanin o. Aleksander Hauke-Ligowski i o. Jacek Salij – z Warszawy, z KUL-u panowie Radwan i Adam Stanowski z Krakowa ks. Andrzej Bardecki, Jacek Woźniakowski i Stefan Wilkanowicz, Z Poznania wreszcie panowie Tyszkiewicz i dr Groth. Tematem była najogólniejsza analiza sytuacji «posierpniowej» w Polsce, zwłaszcza w Kościele. Następne spotkanie miało miejsce pod znamiennej datą, bo 12 grudnia 1980 roku! Pełnego składu osobowego nie pamiętam, ale doszli Ks. Wołoszyn, proj. Jan Dowgiałło i p. Olgierd Baehr (może jeszcze ktoś?) 1 tym razem dyskusja dotyczyła analizy sytuacji i konieczności jakiegoś nad nią panowania politycznego i intelektualnego, w tym podjęcia konkretnych opracowań. Trzecie, i chyba ostatnie spotkanie miało miejsce 13 marca 1981 r. (...)»⁷³.

17 X 1980 r. opublikowano komunikat z Konferencji plenarnej Episkopatu Polski w kwestii rozwiązania społeczno-gospodarczych problemów kraju. Polscy biskupi stwierdzili m.in.: „Wydarzenia ostatnich miesięcy, których byliśmy świadkami, a nawet i w jakiejś mierze uczestnikami, wstrząsnęły wszystkimi dziedzinami życia zbiorowego: społecznego, gospodarczego, kulturalnego, a nawet życia osobistego. Świadomi swej godności i zadania robotnicy uwydatnili izolację społeczną tych, którzy przyjęli na siebie obowiązek kierowania wszystkimi dziedzinami życia publicznego”. Biskupi pisali dalej: „Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły się przyczynić do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału

⁷³ Arcybiskup I. Tokarczuk, *Od Zbaraża do Przemysła*, wstęp, opracowanie, wywiady L. Żbikowska, Michalineum 1998, s. 194.

w działalności tych związków bez obawy narażania się na zemstę. (...) Wskutek wyższego uświadomienia sobie godności ludzkiej rodzi się dążenie do odnowy porządku prawno-politycznego, w którym znalazłyby lepszą ochronę prawa osoby w życiu publicznym, jak prawo do swobodnego zrzeszania się, stowarzyszania, wypowiadania swoich poglądów oraz prywatnego i publicznego wyznawania religii. Ochrona bowiem praw osoby jest nieodzownym warunkiem by obywatele, czy to wzięci jednostkowo czy zespołowo, mogli uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami państwowymi”⁷⁴.

Pod koniec października 1980 r. Tadeusz Mazowiecki został przyjęty na audiencji przez Jana Pawła II. Przyszły pierwszy niekomunistyczny premier polskiego rządu był pierwszym półoficjalnym przedstawicielem „Solidarności”, który przybył do Stolicy Apostolskiej. Mazowiecki przedstawił Papieżowi obraz sytuacji: „To była osobista rozmowa w cztery oczy, nikogo przy niej nie było. Opowiadałem o samym strajku. Mówiłem, jakie znaczenie miał dla robotników on sam, jego portrety na bramie stoczni. Głównym tematem była kwestia, czy to, co się narodziło przetrwa, czy nie zostanie złamane. A także, co na to sąsiad wschodni. Papież miał oczywiście też inne – kościelne – źródła informacji, chciał jednak poznać moje zdanie, jako człowieka politycznego, czy władza się z tym pogodzi – jak również, czy w samym ruchu związków zawodowych będzie tyle opanowania i równowagi, aby nie zakończyło się to fajerwerkiem”. Następnego dnia Tadeusz Mazowiecki otrzymał portret Jana Pawła II z odręczną dedykacją, dla NSZZ „Solidarność”. Zawiózł go do Gdańska na posiedzenie władz związku, które odbywało się 28 X 1980 roku⁷⁵.

W tym czasie Jan Paweł II przesłał do Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego *List o sprawach Ojczyzny*, w którym autor pisał m.in.: „powszechna opinia narodów miłujących pokój wyraża się w przekonaniu, że Polacy mają ściśle prawo do tego ażeby sami, własnymi siłami rozwiązywali swe władne problemy. Wszyscy uznają, że jest to zadanie

⁷⁴ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 3..., Poznań 1996, s. 180–181.

⁷⁵ J. Moskwa, *Zostań z nami...*, Warszawa 2000, s. 98–100.

i obowiązek skierowany ku wspólnemu dobru własnego społeczeństwa. Podstawowe prawa współżycia międzynarodowego domagają się aby taki wysiłek Narodu był uszanowany przez innych⁷⁶.

19 X 1980 r. ks. Józef Tischner wygłosił na Wawelu kazanie, które było, jak się później okazało, jego najsłynniejszym wystąpieniem publicznym. Po latach wspominał: „Miałem wrażenie, że oto historia Polski wchodzi w ręce robotników. W takiej chwili z duszy człowieka wyłania się filozof, mający przekonanie, że najważniejsze jest, żeby nazwać to, co się dzieje. Bo nazwa ustanawia rzeczywistość. Więc pytałem siebie, co to jest «Solidarność». I odpowiedziałem: «Jeden drugiego ciężary noście, a tak wypełnicie prawo Boże»⁷⁷.

Ks. Józef Tischner w swojej homilii mówił: „Przynosimy dziś na Wzgórze Wawelskie nasze, najbliższe sercu sprawy. Sprawy te streszcza w sobie jedno słowo – «solidarność». Słowo «solidarność» skupia w sobie nasze pełne niepokoju nadzieje, pobudza do męstwa i do myślenia, wiąże ze sobą ludzi, którzy jeszcze wczoraj stali od siebie daleko. Historia wymyśla słowa, aby następnie słowa mogły kształtować historię. Słowo «solidarność» przyłączyło się dziś do innych, najbardziej polskich słów, aby nadać nowy kształt naszym dniom. Jest takich słów kilka: «wolność», «niepodległość», «godność człowieka» – a dziś «solidarność». Każdy z nas czuje ogromny ciężar ukrytych w tym słowie treści. Z tym ciężarem stoimy dziś na Wzgórzu Wawelskim, pośród trumien Piastów, Jagiellonów, obok prochów Mickiewicza, Słowackiego, przed ołtarzem Syna Bożego. (...)

Gdyby trzeba było jakoś bliżej określić znaczenie słowa «solidarność», to należałoby chyba sięgnąć do Ewangelii i tam szukać jego rodowodu. Sens tego słowa określa Chrystus: «Jeden drugiego ciężary noście, a tak wypełnicie prawo Boże». Cóż znaczy być solidarnym? Znaczy nieść ciężar drugiego człowieka. Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni, nawet wtedy, gdy tego nie wiemy. Łączy nas krajobraz, łączy nas

⁷⁶ P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, op. cit., s. 187.

⁷⁷ W. Bonowicz, *Tischner...*, Kraków 2001, s. 328–329.

ciało i krew – łączy praca i mowa. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę z owych powiązań. Gdy rodzi się solidarność budzi się świadomość, a wtedy pojawia się mowa i słowo – wtedy też to, co było ukryte, wychodzi na jaw. Nasze powiązania stają się wszystkie widoczne. Wtedy człowiek nosi na swych plecach ciężar drugiego człowieka. Solidarność mówi, woła, krzyczy, podejmuje ofiary. Wtedy ciężar bliźniego staje się często większy niż własny ciężar. Tak uczeń Chrystusa wypełnia Jego prawo.

Solidarność ma jeszcze jedną stronę: solidarności nie potrzeba narzucać człowiekowi z zewnątrz, przy użyciu przemocy. Ta cnota rodzi się sama, spontanicznie, z serca. (...) Solidarność rodzi się z dobrej woli i budzi w ludziach dobrą wolę. Ona jest, jak ciepły promień słońca: gdziekolwiek się zatrzyma, pozostawia ciepło, które promieniuje dalej, bez przemocy. (...)

I jeszcze jedna sprawa: solidarność, ta zrodzona z kart i ducha Ewangelii, nie potrzebuje wroga lub przeciwnika, aby się umacniać i rozwijać. Ona się zwraca do wszystkich, a nie przeciwko komukolwiek. (...)

Przeżywamy dziś niezwykle chwile. Ludzie odrzucają maski z twarzy, wychodzą z kryjówek, ukazują prawdziwe twarze. Spod prochu i zapomnienia wydobywają się na jaw ich sumienia. Jesteśmy dziś tacy, jakimi naprawdę jesteśmy. Wierzący są wierzącymi, wątpiący wątpiącymi, a niewierzący, niewierzącymi. Nie ma sensu grać cudzych ról. Każdy chce być nazywany swoim własnym imieniem. To, co przeżywamy, jest wydarzeniem nie tylko społecznym czy ekonomicznym, lecz przede wszystkim etycznym. Rzecz dotyczy godności człowieka. Godność człowieka opiera się na jego sumieniu. Najgłębsza solidarność jest solidarnością sumień. (...) Modlimy się dziś razem z robotnikami z Gdańska, Szczecina i innych miast Polski, którzy przyjechali tu, aby pokłonić się pamięci królów. To dobra okazja, aby powiedzieć to, co czuje każdy modlący się człowiek. Powiem o tym jednym słowem: – Dziękujemy. Dziękujemy za naszą dzisiejszą solidarność sumień (...)”⁷⁸.

⁷⁸ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Prymat, Warszawa 1989, s. 7–9.

Gdy ks. Tischner zaniósł tekst tego kazania do redakcji „Tygodnika Powszechnego” redaktor Mieczysław Pszon powiedział: „Pisz to dalej”. Tak narodziła się *Etyka Solidarności*. Przez kilkanaście tygodni – od listopada 1980 r. do marca 1981 r. – Tischner pojawiał się w „Tygodniku Powszechnym” z kolejnymi rozdziałami *Etyki Solidarności*. „Tekst powstawał w marszu – wspominał później. Gdy inni strajkowali, manifestowali, klócili się o należne im prawa... ja pisałem. «Etyka Solidarności», która ukazała się osobno najpierw w «Materiałach Homiletycznych», a następnie – w sierpniu 1981 r. – w Wydawnictwie Znak, stała się książką symbolem”⁷⁹.

Ks. Józef Tischner stał się więc w pewien sposób kapłanem „Solidarności”. Centralną dla ruchu „Solidarności” była idea godności człowieka jako obywatela, przysługująca mu niezależnie od jego pozycji społecznej, wykształcenia, pochodzenia, wykonywanej pracy „Solidarność” była zbudowana na tym poczuciu fundamentalnej równości. Inteligencja odkryła wartości prostego człowieka jako równorzędnego obywatela.

Godność człowieka łączono ściśle z ideą jego praw. Odzyskanie praw rozumiane było jako przywrócenie ludziom przynależnej im godności, jakiej zostali pozbawieni przez paternalistyczny i opresywny komunizm. Jak podkreślał Józef Tischner: „Godność człowieka przejawia się przez prawa jakie mu przysługują”.

Z wydaniem tej pozycji wiązały mnie bardzo osobiste przeżycia. Zimą 1988 r. wraz z kolegą Tomaszem Roguskim pojechaliśmy do Krakowa, aby spotkać się z ks. prof. Józefem Tischnerem. W podziemiu byliśmy m.in. zaangażowani w wydawanie książek II obiegu. Postanowiliśmy opublikować kolejne wydanie *Etyki solidarności*. Ks. prof. Józef Tischner wyraził zgodę na publikację. Jednocześnie poszerzył to wydanie swojej książki. W nocy od wydawcy napisałem: *Oddajemy do rąk czytelników pierwsze pełne wydanie krajowe „Etyki solidarności”. Edycja ta przygotowana została na podstawie dotychczasowych wydań: Wydawnictwa ZNAK (Kraków 1981), Editions Spotkania (Paryż 1982), uzupełniona o dwa rozważania, pochodzące ze zbioru „Polska jest Ojczyzną” (Editions du Dialogue, Paryż 1985).* Rozmowa miała miejsce w prywatnym mieszkaniu ks. profesora, który udostępnił swoje prawa autorskie do książki nieodpłatnie. Prosił tylko aby dostarczyć mu kilka egzemplarzy już wydrukowanej książki. Tak też się stało. Książkę wydaliśmy pracochłonną techniką sitodruku. Rozeszła się bardzo dobrze. Kilkanaście miesięcy później przestała istnieć w Polsce cenzura.

⁷⁹ W. Bonowicz, *Tischner...*, op. cit., s. 329–330.

Swobodny dialog był wyrazem odzyskanej suwerenności. Józef Tischner ujął to przekonanie w pamiętnym zdaniu: „Niepodległość Polski jest niepodległością dialogu, jaki Polacy prowadzą dla wspólnego dobra”. W *Etyce solidarności* charakteryzował taki ruch społeczny jako demokratyczny, który skupia większość wokół swoich idei. Idee muszą być demokratyczne, to znaczy muszą łączyć w sobie wolność i rozumność, wybór i ład. Tischner pisał też o demokracji etycznej zakładającej wolność (lecz wolność zawsze połączoną z odpowiedzialnością) oraz rozumność – przejrzysty ład społeczny oparty na harmonii między funkcjami społecznymi i ich nosicielami. Podkreślał, że wolność nierozzerwalnie łączyć się musi z odpowiedzialnością za Ojczyznę i odpowiedzialnością przed innymi za korzystanie ze swej wolności.

Odzyskiwanie wolności było zarazem odzyskiwaniem poczucia narodowego i poczucia odpowiedzialności za zbiorowość, która nie była tylko zbiorowością aktualnie istniejącą, lecz rozciągała się w czasie na przeszłe i przyszłe pokolenia. „Solidarność” czuła się reprezentantem narodu i historii narodu. Ksiądz Józef Tischner wyraził to w kazaniu wygłoszonym na Wawelu w dniu 3 maja 1981 r.: „Czujemy, że stoimy w samym środku potężnego nurtu. Nie jesteśmy już masą ludową, jesteśmy częścią narodu. Wszystko, co dotyczy narodu, przechodzi przez nasze nerwy, nasze serca, nasze umysły. Dojrzewaliśmy wśród strajków. Dojrzewaliśmy wśród modlitwy. Czujemy się dzisiaj odpowiedzialni realnie za realny naród i realne jutro”⁸⁰.

Październik i pierwsza dekada listopada 1980 r. upłynęły pod znakiem „kryzysu rejestracyjnego” NSZZ „Solidarność”. Była to kolejna kwestia po sytuacji strajkowej w lipcu i sierpniu 1980 r., wobec której Episkopat zajął jednoznaczne stanowisko.

Geneza „kryzysu rejestracyjnego” sięga września 1980 roku. Powstające w tym miesiącu w całej Polsce komitety założycielskie nowego związku zawodowego miały duże trudności z rozpoczęciem pracy. Władze lo-

⁸⁰ Z. Krasnodębski, *Wizja polityki w „Solidarności” 1980–81 oraz w III Rzeczypospolitej* [w:] „Solidarność” dwadzieścia lat później..., op. cit., s. 133–135.

kalne odmawiały im pomieszczeń, szykanowano założycieli komitetów. Sytuacja taka wywołała liczne strajki, między innymi w Mielcu, Olsztynie, Kielcach, Hucie „Katowice”. Obawa przed niezarejestrowaniem mniejszych i słabszych ośrodków spowodowała, że na zebraniu w Gdańsku w dniu 17 IX 1980 r. postanowiono złożyć wspólny dla wszystkich komitetów założycielskich w kraju wniosek o rejestrację. Złożono go w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie 24 września. Na zebraniu w dniu 17 września wybrano też wspólne władze: Krajową Komisję Porozumiewawczą i jej przewodniczącego (Lecha Wałęsę). Opóźnienia w realizacji porozumień sierpniowych, głównie chodziło o podwyżki płac, dostęp do środków przekazu i rejestracji Związku, stały się powodem decyzji o pierwszym ogólnopolskim strajku ostrzegawczym w dniu 3 X 1980 roku. W tej sytuacji, Sąd Wojewódzki w Warszawie, 24 października zarejestrował NSZZ „Solidarność”, ale wprowadził bez konsultacji zasadnicze poprawki do jego Statutu. Zmieniono punkty dotyczące prawa do strajku i dodano artykuł mówiący o uznaniu przez Związek „przewodniej roli partii”. KKP wystąpiła w sprawie arbitralnych poprawek Sądu o rewizję i wezwała premiera i ministra sprawiedliwości do rozmów.

Kilka dni przed „połowiczną” rejestracją „Solidarności” obradowała Rada Główna i Konferencja Plenarna Episkopatu. Biskupi wyrazili nadzieję, że zostaną uznane prawa ludzi pracy, unormowany stan prawny nowych związków zawodowych i dzięki temu dojdzie do tak potrzebnej stabilizacji w kraju. Przedstawili ponadto zasady, którymi powinno się kierować w pracy na rzecz samorządności społeczeństwa i postępu gospodarczego⁸¹. Komunikat z Konferencji zawierał też wzmiankę o złożeniu informacji przez poszczególnych biskupów ordynariuszy o rozmowach z władzami wojewódzkimi. Biskupi podkreślili, że „wszyscy Polacy pragną czuć się panami u siebie w domu (...) trzeba jednak mieć także na uwadze okoliczności miejsca i czasu. Dlatego działania nasze muszą być rozważne i zapewniające ład społeczny”.

⁸¹ Komunikat ze 179 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 15–16 X 1980, „Tygodnik Powszechny” nr 43, 1980, s. 1.

Zaproponowane przez KKP „Solidarność” rozmowy między delegacją Związku a premierem Pińkowskim odbyły się w Warszawie 31 X 1980 r. w atmosferze dużego napięcia. Ostatecznie władze poszły na kompromis w kwestii rejestracji Związku Zawodowego „Solidarność”; uznały, że 24 października uzyskał on osobowość prawną, a rewizja w sprawie poprawek Sądu do Statutu zostanie rozpatrzona do dnia 10 XI 1980 roku. Ponadto zezwolono na wydawanie przez Związek ogólnopolskiego tygodnika.

10 XI 1980 r. Sąd Najwyższy w Warszawie zarejestrował NSZZ „Solidarność”. Artykuł mówiący o kierowniczej roli PZPR został umieszczony w aneksie Statutu⁸². Bezpośrednio po rejestracji Związku z sali sądowej autobusami MZK, podstawionymi przez „Solidarność” komunikacji, przy dźwiękach klaksonów członkowie KKP „Solidarność” pojechali do siedziby Prymasa na ulicę Miodową⁸³.

Warto podkreślić, że tego dnia kardynał Wyszyński wrócił z Rzymu do Warszawy, aby w razie dalszych trudności prawnych zabrać zdecydowanie głos w imieniu Kościoła polskiego⁸⁴. W Rzymie Prymas od razu został przyjęty przez Ojca Świętego, który złożył kardynałowi Wyszyń-

⁸² Porozumienie nastąpiło, jak się wydaje, w ostatniej chwili. W dniu, w którym miał zapadć wyrok, większość zachodnich korespondentów otrzymała wezwanie do Biura Paszportowego na 10.30 rano, po czym nakazano im opuścić kraj w ciągu 24 godzin. To rozporządzenie zostało odwołane kilka godzin później przez (...) rzecznika MSZ, już po ogłoszeniu werdyktu Sądu. Tego samego dnia wojewoda częstochowski wprowadził stan wyjątkowy; z biur „Solidarności” skonfiskowano maszyny do pisania i powielacze, a lokalnym przywódcą zagrożono aresztowaniem. Czy był to fragment precyzyjnie zorganizowanej „wojny nerwów”, która trwała do ostatniej chwili? Czy też był to raczej rezultat głębokim podziałów w kierownictwie partii? Wiadomo tyle, że Stefan Olszowski, który w sierpniu występował za użyciem siły przeciw strajkującym, wyjaśnił, że to on wydał zarządzenie dotyczące wydalenia dziennikarzy zagranicznych. Wiadomo też, że wojewoda częstochowski był zwolennikiem linii Olszowskiego [w:] T. G. Ash, *Polska rewolucja. „Solidarność” 1980–1981*, Warszawa 1990, s. 52–53.

Ujawnione dokumenty potwierdzają fakt przygotowania w tym czasie przez władze rozwiązania siłowego. Na 11 XI 1980 r. sztab operacji „Lato 80” wyznaczył stan pełnej gotowości do pacyfikacji zakładów pracy, konieczności przygotowania więzień na przyjęcie zatrzymanych. W radiu i telewizji miał być nadawany wyłącznie I Program. Audycje miały być emitowane z ośrodka w Łodzi lub w Katowicach. „Życie Warszawy” 12 V 1994.

⁸³ W. Chrzanowski, *Pół wieku...*, op. cit., s. 352.

⁸⁴ A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987, s. 261.

skiemu rewizytę w Instytucie Polskim. Po raz pierwszy od czasów Odrodzenia – napisał jeden ze znawców protokołu – Papież udał się z rewizytą na kolację do kardynała, którego uprzednio podejmował⁸⁵.

Fakt, iż spotkanie z działaczami „Solidarności” odbyło się w kilka godzin po rejestracji Związku, świadczy o zdecydowanie przychylnym nastawieniu Prymasa do związkowców. Prymas powiedział do delegacji NSZZ „Solidarność”: „Przyszliście z nadzieją, którą wypowiedział pan Wałęsa mówiąc, że przyszliście do człowieka, któremu kłamać nie wolno, który musi znać prawdę i musi ją ukazywać innym (...). Natomiast chciałbym, Najmilsi, abyście w tej chwili, w której Wy, jako przedstawiciele «Solidarności» z różnych terenów i zakładów pracy – stajecie na odcinku prawie że przełomowym i możecie mieć dużo radości w sercu, pamiętali, że serce chociaż bardzo ważne, jest niżej, trochę wyżej jest głowa. Wszystkim potrzebne jest serce, jednak dopiero z harmonijnego działania płynie ład, porządek i postęp.

Naprzód przekazę słowa, jakie padły tutaj przy stole prezydialnym podczas ostatniej 176 Konferencji Plenarnej Episkopatu. Słowo głębokiego uznania dla Waszego ruchu, który zajęty swoimi rozlicznymi problemami, pamiętał, że trzeba je osadzić w wymiarze moralnym, społecznym, kulturalnym, religijnym i narodowym. (...) Wydaje mi się, że w Waszym gronie musi być doskonała znajomość ustawodawstwa społecznego, ustawodawstwa pracy, kodeksu pracy, abyście wiedzieli, jakie istnieją w tej dziedzinie w Polsce prawa, jakie świat pracy ma obowiązki i czego może się słusznie, w imieniu prawa, dopominać (...).

W ostatniej rozmowie z władzami politycznymi jeszcze raz wróciłem do sprawy niezależnych samorządnych związków zawodowych i prawa do strajku. (...) Strajki są argumentem kosztownym, ostatecznym, gdy nie ma już innych możliwości: są argumentem natury społecznej, wyrazem prawa. Gdy zostały wyczerpane wszystkie sposoby porozumienia

⁸⁵ R. Reiff, *Czas Solidarności*, Warszawa 1988, s. 40.

Za pośrednictwem Prymasa Papież skierował prośbę do kierownictwa „Solidarności” o *większą cierpliwość i większe umiarkowanie*. H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 309.

i na przedstawione postulaty brak odpowiedzi, strajk jest moralnie dozwolony. Tak uczy katolicka nauka społeczna (...)”⁸⁶.

12 XI 1980 r., w związku z rejestracją, Papież udzielił błogosławieństwa „Solidarności”.

W wywiadzie dla francuskiego tygodnika „Figaro Magazine” pod koniec listopada 1980 r. Prymas Wyszyński, mimo kolejnego konfliktu, związanego ze „sprawą Narożniaka”⁸⁷, wyraził przekonanie, że naród polski kieruje się zdrowym rozsądkiem, że rośnie jego odpowiedzialność za rozwój życia społeczno-gospodarczego i że zróżnicowany ruch związkowy obroni się „przed machinacjami sił zagranicznych”⁸⁸.

W tym czasie wywiad amerykański donosił o rozmieszczeniu wzdłuż polskiej granicy dużych sił radzieckich, które, jak sądzono, przygotowywały się do zbrojnej interwencji w Polsce. W związku z tym, 7 XII 1980 r. doradca Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki (Jimmy Cartera) do spraw bezpieczeństwa, Zbigniew Brzeziński zatelefonował do Papieża Jana Pawła II i poinformował Go o sytuacji⁸⁹.

Po latach Zbigniew Brzeziński wspominał: „Zadzwoiłem wtedy do papieża późno w nocy, uzgodniwszy to przedtem z prezydentem.

⁸⁶ Prymas Polski do przedstawicieli NSZZ „Solidarność”, 10 XI 1980, „Słowo Powszechne” nr 253, 1980, s. 1–2.

⁸⁷ Pracownik w powielarni w Prokuraturze Generalnej, Piotr Sapiełło udostępnił współpracownikowi wydawnictw „Solidarności” Janowi Narożniakowi tekst instrukcji wydanej przez prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego do podwładnych, która mówiła o sposobach *ścigania uczestników nielegalnej działalności anty socjalistycznej*. 20 XI 1980 r. MO przeszukała siedzibę Regionu Mazowsze. 21 listopada aresztowano Narożniaka i Sapiełłę. W związku z tym 24 listopada kierownictwo Regionu Mazowsze „Solidarność”, po odmowie zwolnienia z aresztu Narożniaka i Sapiełły przeprowadziło strajki ostrzegawcze w wielu zakładach pracy. 26 listopada zwolniono aresztowanych za poręczeniem Stefana Bratkowskiego, prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

⁸⁸ Wywiad Prymasa Polski dla „Figaro Magazine”. „Słowo Powszechne” nr 260, 1980, s. 1–2 oraz K. Kąkol, *Kardynał...*, op. cit., s. 91, 133.

⁸⁹ Z. Brzeziński, *Cztery lata w Białym Domu*, Londyn 1986, s. 443–444. Fakt istnienia zagrożenia interwencji zbrojnej w tym czasie, potwierdza, jak się wydaje, informacja przekazana kierownictwu NRD-owskiej SED przez służby specjalne – STASI, działające w Polsce w dniu 4 XII 1980 r., o tym, że grupa 60 generałów i 200 oficerów przekazała KC PZPR pisemne ostrzeżenie, że jeśli wojska NRD wkroczą do Polski, to Polacy chwycą za broń. K. Grzybowska, M. Rybiński, *W obronie Polski czy w obronie komunizmu?*, „Rzeczpospolita” 23 VI 1994.

O ile pamiętam, był to piątek, pierwszy piątek grudnia 1980 roku. Telefonowałem, aby papieża uprzedzić i ewentualnie dać mu możliwość oddziaływania – w sposób, jaki on uzna za stosowny – na episkopat zachodnie, które z kolei mogłyby oddziaływać na swoje rządy, a te na Breżniewa. To była rozmowa dramatyczna, podejrzewałem, że może pierwsza, kiedy ktoś z zagranicy dzwonił do papieża i obudził go w nocy na rozmowę bezpośrednią. Dużo więcej mówić nie mogę, bo ze zrozumiałych względów rozmowa była delikatna i bardzo poważna. Dodam tylko jeden zabawny szczegół. Pod koniec rozmowy powiedziałem, że ponieważ inwazja może nastąpić w ciągu kilkunastu godzin, być może będę musiał do niego znowu dzwonić, chyba że nam się uda przekonać Breżniewa, aby to odwołał, przez różne kroki, które wtedy powzięliśmy, łącznie z pewnymi bezpośrednimi groźbami. Poprosiłem papieża, czy mógłby mi podać swój prywatny numer telefonu, abym nie musiał dzwonić przez centralę watykańską. On się tak zawahał i powiedział: «chwileczkę», usłyszałem jego szept, prawdopodobnie do księdza Dziwisza, który pierwszy odebrał ten telefon: «Jaki jest mój numer prywatny?». No i okazało się, że papież swojego prywatnego, osobistego numeru nie ma⁹⁰.

Jednak strona radziecka nie zdecydowała się na ten radykalny krok. Jest bardzo prawdopodobne, że Papież przekazał tę informację Prymasowi Polski, co mogło mieć wpływ na dalsze działania Episkopatu.

W tym czasie w różnych kręgach politycznych wiele mówiło się o „polskiej mafii” – osobach polskiego pochodzenia, które uzyskały duże wpływy w różnych krajach. Tak mówił o tym „jeden z mafii” Zbigniew Brzeziński: „Pokazałem memu przyjacielowi Pipesowi protokół z posiedzenia bułgarskiego KC i dyskusję na temat kryzysu w Polsce. (...) Todor Żiwkow wtrącił: «Ci Polacy ... papież Polakiem, Brzeziński Polakiem, francuski minister (Michel Poniatowski, minister spraw wewnętrznych – A. A.) Polakiem, dla Polaków oni wszyscy są bohaterami». (...) Papież interesował się nie dlatego, że jest Polakiem, choć jestem pewien jakąś

⁹⁰ J. Moskwa, *Zostań z nami!*..., op. cit., s. 101–102.

rolę i to odegrało, ale ponieważ jest katolikiem, a Polska jest bardzo, ale to bardzo katolickim krajem. I to na pewno było najważniejsze”⁹¹.

O ogromnym zaangażowaniu Jana Pawła II w sprawy polskie świadczył list, datowany 16 XII 1980 r. przesłany do przywódcy radzieckiego Leonida Breżniewa. W późniejszym okresie Papież jeszcze kilkakrotnie pisał do przywódcy radzieckiego listy, w których upominał się o prawa swoich rodaków. W napisanym po francusku tekście Papież pisał m.in.: „Przemawiam w trosce o losy Europy i całego świata w związku z napięciem wokół aktualnej sytuacji w Polsce, proszę, aby zrobił Pan, co tylko w Pańskiej mocy, by wszystko, co składa się na przyczyny owego zaniepokojenia, zgodnie z powszechną opinią zostało wyeliminowane. Jest to niezbędne dla odprężenia w Europie i w świecie. Sądzę, że można to osiągnąć tylko przez wierne dotrzymywanie solennych zasad zawartych w Akcie Końcowym KBWE, który ustanawia kryteria regulujące stosunki międzynarodowe, a w szczególności zasadę poszanowania niezbywalnych praw do suwerenności, a także zasadę nie ingerowania w wewnętrzne sprawy każdego z sygnatariuszy (...)”⁹².

9 XII 1980 r. Episkopat ustanowił „Zespół do opracowania problemów z zakresu katolickiej nauki społecznej dla ruchu związkowego przy Sekretariacie Episkopatu Polski”⁹³. Sekretarz Episkopatu otrzymał kompetencje powoływania i odwoływania członków Zespołu. 28 I 1981 r. powołał w skład Zespołu następujące osoby: prof. dr Andrzeja Święcickiego, ks. dr Mariana Dusia, ks. dr Edwarda Formickiego, ks. prof. Helmuta Jurosa, dr Romualda Kukołowicza, ks. dyr. Alojzego Orszulika, ks. dr Mariana Radwana, ks. prof. Józefa Tischnera, ks. dr Benedykta Woźnię, ks. mgr Janusza Wycisłę i redaktora Andrzeja Wielowieyskiego⁹⁴.

Zespół miał się zająć z problemami ruchu związkowego, opracowywać je w duchu katolickiej nauki społecznej i służyć na ich temat

⁹¹ *Wejść nie wejść*, Londyn 1999, s. 120; T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, Warszawa 1996, s. 334.

⁹² G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 515.

⁹³ Dekret ustanawiający *Zespół do opracowania...*, „Pismo Okólne” nr 51/1291, 1980, s. 1.

⁹⁴ „Pismo Okólne” nr 7/650, 1980, s. 4.

wiedzą osobom zainteresowanym, współpracującym na tej płaszczyźnie z Kościołem.

NSZZ „Solidarność” otrzymał pozwolenie na wydawanie ogólnopolskiego tygodnika. Lech Wałęsa rozpoczął tworzenie jego redakcji. Niewykluczone, że zwrócił się w tej sprawie do Episkopatu o propozycje i pomysły. 8 XII 1980 r. Waldemar Kuczyński zanotował na ten temat w swoim dzienniku: „Potem dyskutujemy o «rewolucji», którą Kościół przeprowadził w zespole tworzącym tygodnik «Solidarność». Mianowicie biskup Bronisław Dąbrowski i ksiądz Alojzy Orszulik zaproponowali Wałęsie, a on to przyjął, by naczelnym został katolicki publicysta Andrzej Micewski. Jacek Kuroń miał pretensje, że stało się to przez manipulację ekspertów. Pretensja niesłuszna, a sposób, w jaki oni komplementowali kierownictwo tygodnika, trudno było nazwać demokratycznym”⁹⁵. Potwierdza to relacja głównego bohatera owego incydentu Andrzeja Micewskiego: „(...) po rekomendacji Episkopatu (Lech Wałęsa) mianował mnie redaktorem planowanego «Tygodnika Solidarność». Bezskutecznie prosiłem Tadeusza Mazowieckiego, żeby przejął tę funkcję. Po kilku dniach zupełnie niespodziewanie przyszli do mnie Adam Michnik i Jacek Kuroń i powiedzieli, że krok Wałęsy jest bezprawny, ale oni mogą obronić moją kandydaturę na Komisji Krajowej, jeśli wezmę do nowej redakcji wszystkich redaktorów Biuletynu Informacyjnego KOR-u. W porozumieniu z kardynałem Wyszyńskim posłałem Lechowi Wałęsie rezygnację. (...) Kilka dni później Komisja Krajowa wybrała redaktorem Tadeusza Mazowieckiego (...)”⁹⁶.

Z powyższej relacji wynika, że przewodniczący KKP Wałęsa, niezmieennie liczył się ze zdaniem władz kościelnych, do których zwrócił się w sprawie, wydawałoby się, nieskomplikowanej, jak tworzenie redakcji związkowego pisma. Z drugiej strony należy pamiętać, że Wałęsa był tym spośród przywódców „Solidarności”, który najczęściej podkreślał swe przekonania religijne⁹⁷, jednak pierwszy przeciwstawił się koncepcji chadeckiej będąc rzecznikiem niezależności Związku.

⁹⁵ W Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, op. cit., s. 134–135.

⁹⁶ A. Micewski, *Między dwiema orientacjami*, Warszawa 1990, s. 64–65.

⁹⁷ A. Touraine i in., *„Solidarność”...*, op. cit., s. 50.

Episkopat od razu podał propozycję osoby na stanowisko redaktora naczelnego. Fakt, iż władze kościelne wypowiedziały się na temat obsady, z wyraźną sugestią dowodzi, że zabiegały o utrzymanie i umocnienie przeważającej w Związku opcji katolickiej. Kiedy tworzenie zespołu redakcyjnego zaczęły komplikować warunki stawiane przez KOR-owców, niedoszły „naczelný”, Andrzej Micewski, po porozumieniu z Prymasem wycofał się z pracy nad zorganizowaniem redakcji pisma. Jak pisze Micewski: „Prymasowi bardzo się to podobało (złożenie rezygnacji – przyp. A. A.), okazał mi wielką serdeczność”⁹⁸.

Ciekawe, że doradca Prymasa Romuald Kukołowicz twierdzi, że przedstawiciele Kościoła wspierali kandydaturę Andrzeja Micewskiego na funkcję redaktora naczelnego „Solidarności”... rolników indywidualnych, zaś nigdy nie miał poparcia Prymasa Wyszyńskiego na funkcję redaktora w tygodniku robotniczym⁹⁹.

Waldemar Kuczyński w swoim dzienniku napisał na ten temat: „Micewski, sugerowany NSZZ RI przez biskupa Dąbrowskiego i księdza Orszulika, ale części OKZ nie odpowiadali. Jest świetnym pisarzem politycznym, ale nie politykiem. Kilka nieszczęśliwych odezwań zraziło do niego część działaczy, np. Nanowskiego. «Gdyby nie ja, Wyszyński by was nie przyjął na audiencji» – tak podobno miał się wyrazić do członków Prezydium”¹⁰⁰.

Po sierpniu 1980 r. nastąpił gwałtowny rozwój prasy niezależnej. Zdaniem Tomasza Wołka: „«Solidarność» walczyła przede wszystkim za pomocą słowa, które oczyszczało i wyzwalało, słowa, które drażyło drogi ku prawdzie. W ogromnej mierze właśnie to uwolnione spod władzy cenzury w 1980 roku, uwolnione spod zawałów kłamstwa słowo przyczyniło się w dużym stopniu do obalenia komunizmu. System komunistyczny wspierał się na fundamencie kłamstwa. Natomiast słowa prawdy

⁹⁸ A. Micewski, *Katolicy w potrzasku. Wspomnienia z peryferii polityki*, Warszawa 1993, s. 79.

⁹⁹ *W cieniu Prymasa Tysiąclecia*. Z profesorem Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek, Warszawa 2001, s. 196.

¹⁰⁰ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą...*, op. cit., s. 172.

wypowiadane z ambon w kościołach, w gazetkach podziemnych, w audycjach takich rozgłośni radiowych jak Wolna Europa czy Głos Ameryki, słowa wypowiedane na scenach teatrów i na koncertach, kruszyły centymetr po centymetrze ten mur kłamstwa”¹⁰¹.

14 XI 1980 r. Adam Michnik, członek KOR-u, na Uniwersytecie Warszawskim, w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych wygłosił wykład pt. *Czego chcemy i co możemy, „Solidarność” i historia*. Między innymi mówił w nim o dylematach, przed którymi stał Kościół w Polsce. Warto zacytować obszerny fragment: „Przed Kościołem staje więc pytanie, jak będzie chciał ułożyć sobie dzisiaj współegzystencję z władzą. Czy będzie mianowicie dążył do budowania wokół religii czy kościelnych instytucji nowego politycznego monolitu i będziemy mieli do czynienia – czego obawiają się zachodni obserwatorzy – z czymś (z) iranizacji Polski, gdzie Z jednej strony będzie Szach, nieco już podupadły i z trudem dający sobie radę, a z drugiej szalenie dynamiczny Ajatollah, który będzie usiłował cały ten kram wywrócić? Nie mam w tej sprawie jasności, choć muszę powiedzieć, że takie tendencje w Kościele naszym widzę. Widzę również i inne tendencje, mianowicie do czegoś, co bym nazwał pacyfikacją Kościoła, tzn. doprowadzenia do sytuacji, w której Kościół ma szeroką sferę swobód konfesyjnych za cenę jakiegoś nowego wariantu sojuszu ołtarza z tronem. Odpowiedź, jaką można wyczytać z papieskich homilii, jaką można np. wyczytać z homilii ks. Józefa Tischnera wygłoszonej do przywódców «Solidarności» na Wawelu i ogłoszonej w «Tygodniku Powszechnym» (kazanie wygłoszone dnia 19 X 1980 r. pt. «Solidarność sumień» weszło do zbioru «Etyka Solidarności» – A. A.), jest bardzo precyzyjna, to ma być Kościół otwarty w pluralistycznym społeczeństwie, Kościół nie narzucający, Kościół twardo broniący swoich praw jak fragmentu praw człowieka. Chcę jednak zwrócić uwagę, że z obserwacji potocznej nie wydaje się, że to była jedyna odpowiedź, którą Episkopatowi próbuje się suflować”¹⁰². W grudniu 1980 r. doszło do innego wy-

¹⁰¹ T. Wołek, *Moralna ocena komunizmu* [w:] *Wiara i wolność...*, op. cit., s. 43.

¹⁰² A. Michnik, *Czego chcemy i co możemy, „Solidarność” i historia*, Warszawa 1985, s. 13–14.

darzenia, zaostrego stosunki między Kościołem a działaczami niezależnego ruchu społecznego wywodzącymi się z KOR-u. Jacek Kuroń, czołowy działacz KOR-u napisał kontrowersyjny artykuł, opublikowany w „Robotniku” z 23 XI 1980 r., w którym pisał m.in.: „Chodzi o to, aby wszystko co stanowi politykę wewnętrzną państwa było ustalone w drodze negocjacji między zorganizowanym w samorządne i niezależne organizacje społeczeństwem a władzami państwowymi. Nowy model stosunków społecznych to właśnie instytucjonalne, formy tych negocjacji. Takiego modelu nie da się wymyślić przy biurku. Musi być wypracowany przez wszystkie ruchy społeczne, poprzez dyskusję (...). Proces tworzenia się tych ruchów, wypracowania nowego modelu jest zarazem procesem wyrwania władzy komunistycznej kolejnych dziedzin życia społecznego. Takie ograniczenie władzy komunistów może prowadzić do tego, że całkiem ją utracą. I w tym sensie musimy ryzykować wjazd radzieckich czołgów. Ale ponieważ tego nie chcemy to nie chcemy również – nie wolno nam – przekroczyć tej granicy, którą jest obalenie Centralnej Władzy Komunistycznej. Nie przekroczymy jej tylko wówczas, gdy wypracujemy instytucjonalne formy negocjacji. Bez tego każdy kolejny i nieunikniony w obecnych warunkach konflikt grozi wybuchem, a tym samym stwarza ryzyko niezamierzonego obalenia władzy”¹⁰³.

Episkopat nawiązał do tego artykułu i ocenił linię postępowania KOR-u jako zbyt ryzykowną i radykalną. Wydał w tej sprawie oświadczenie. 12 XII 1980 r. na nieoficjalnym spotkaniu z dziennikarzami ks. dyrektor Alojzy Orszulik odczytał to oświadczenie; skrytykował zwłaszcza tezy Kuronia z artykułu w „Robotniku”. Jeden z dziennikarzy nagłośnił oświadczenie Episkopatu i postawę ks. Orzulika, co wywołało negatywne opinie o Prymasie i Kościele polskim w prasie zachodniej, a w kołach opozycyjnych w Polsce protesty i żądania odsunięcia ks. Orzulika.

Już następnego dnia The New York Times przedstawił tę sytuację.

¹⁰³ L. Mażewski, *W objęciach utopii. Polityczno-ideowa analiza dziejów Solidarności 1980–2000*, Toruń 2000, s. 52–53.

Wkrótce po zakończeniu Konferencji Episkopatu, która potępiła „wszelką działalność, która mogła ściągnąć na naszą Ojczyznę groźbę pogwałcenia jej wolności i państwowości” (jest to niewątpliwie aluzja do sytuacji koncentracji radzieckich wojsk na polskiej wschodniej granicy, o czym 7 XII 1980 r. informował Papieża doradca do spraw bezpieczeństwa Prezydenta Stanów Zjednoczonych Zbigniew Brzezinski, a z pewnością informację tę Papież przekazał Prymasowi – A. A.), ks. Orszulik według amerykańskiej gazety miał stwierdzić, że oświadczenie Jacka Kuronia oraz działalność KOR-u „osłabiają proces odnowy, który w opinii Kościoła powinien dokonywać się w istniejących ramach konstytucyjnych”¹⁰⁴.

Adam Michnik, przyjaciel Kuronia i również członek KOR-u, tak komentował ówczesną linię Kościoła i Prymasa: „(...) sędzę, że kardynał Wyszyński nie do końca rozumiał fenomen «Solidarności» (...) Lękał się wtedy wpływu na «Solidarność» rozmaitych ludzi i tendencji politycznych, których nie rozumiał; którym nie ufał; na które nie miał żadnego wpływu (...). Niewielu było wśród (doradców Związku – A. A.) osób w pełni dyspozycyjnych wobec Episkopatu. (...) (Michnik z ironią stwierdził, że – A. A.) nawet Agencja TASS wzięła gościnnie udział w tym festiwalu na cześć Episkopatu, cytując z zachwytem nieprzemysłany atak ks. Alojzego Orszulika na KOR i Jacka Kuronia”¹⁰⁵.

W styczniu 1981 r. doszło do spotkania z Prymasem Wyszyńskim delegacji Regionu „Solidarność – Mazowsze”, w której obecny był i Adam Michnik.

Podczas tego spotkania Prymas mówił m.in., iż trudniejsza niż kłopoty gospodarcze jest: „Sprawa, gdybyśmy chcieli już dziś osiągnąć pełną wolność. Mnie się wydaje, że jest trochę za wcześnie, że można posunąć się o jakieś 10–20%. I trochę poczekać, aż osiągnięcia, które ma Solidarność, umocnią się, że jeżeli jawnie mówi się o zamiarze przejścia władzy, to trzeba być bardzo ostrożnym”. I radził: „można to robić powoli, prze-

¹⁰⁴ J. B. de Weydenthal i in., *Polski dramat 1980–1982*, Warszawa 1991, s. 125.

¹⁰⁵ A. Michnik, *Takie czasy. Rzecz o Kompromisie*, Warszawa 1986, s. 84.

mując dział po dziale, ale dobra strategia, dobra polityka społeczna nakazuje działać ostrożnie, oględnie i nie mówić za wiele, ale więcej czynić”¹⁰⁶.

Kuroń opisał wizytę delegacji Regionu Mazowsze u Prymasa w następujący sposób: „Jako, że oświadczenie Episkopatu wywołane zostało właśnie tym moim artykułem, kierownictwo Regionu Mazowsze zaniepokojone postawą Kościoła poprosiło o audiencję u Prymasa. W tym czasie ks. Orszulik już zaprzeczył i stwierdził, że jego wypowiedź została błędnie odczytana, z czego zrozumiałem, że po prostu poszedł za daleko”.

Na wstępie audiencji ks. Prymas odwołał się do dementi „– Alojzy mówi – powiedział Wielki Prymas – że nie powiedział. I my mu wierzymy. Natomiast jeśli chodzi o tekst, i tu wyciągnął «Robotnika» z moim artykułem – to już ze cztery razy go czytałem, co nie należy rozumieć jako komplement dla autora. Są tu powiedziane słowa, których mówić nie można, po prostu nie można. Można tak myśleć, robić tak można, ale mówić – nie”¹⁰⁷.

Doradca „Solidarności” Jan Olszewski z kolei bardzo wysoko oceniał postawę Prymasa: „Prymas Stefan Wyszyński, jak widać to z dzisiejszej perspektywy oceniał sytuację głębiej i szerzej. Nie miał wątpliwości, że komuniści prędzej czy później użyją siły. Przewidywał nieuchronność konfrontacji, jakiejś formy stanu wojennego i obawiał się ceny, jaką za to wszyscy będziemy płacić”¹⁰⁸.

Zbigniew Pełczyński w ten sposób komentował ówczesne napięcia między Prymasem a niektórymi działaczami KOR-u: „Można dyskutować, czy polityczny instynkt katolickiej hierarchii kościelnej, pogłębiany przez długie i cenne doświadczenia tej instytucji w zmaganiach z państwem komunistycznym w latach 1956–1980, nie było w praktyce lepszym przewodnikiem niż działalność opozycyjna ze swoim małym doświadczeniem, strajkami przemysłowymi i cudem w Gdańsku. Teo-

¹⁰⁶ A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”...*, op. cit., s. 74–75.

¹⁰⁷ J. Kuroń, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” ciąg dalszy*, londyn 1991, s. 160–161.

¹⁰⁸ J. Olszewski, *Prosto w oczy*, z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz, Warszawa 1997, s. 204.

retycznie nie było nic błędnego w teorii «nowego ewolucjonizmu» Adama Michnika i jego współtowarzyszy KOR-u prócz tego, że zarówno ci, którzy ten ewolucjonizm propagowali, jak i ci, na których chciano wpłynąć po sierpniu 1980 r. doznali zawrotu głowy od sukcesu i de facto zrezygnowali z «gradualistycznej» ścieżki, za którą tak przekonywająco argumentowali w późnych latach 70.¹⁰⁹

10 XII 1980 r. obradująca 177 Konferencja Plenarna Episkopatu wystosowała list do wiernych odczytany później z ambony¹¹⁰. List nosił tytuł *Odpowiedzialność za Ojczyznę*; napisany był w pojednawczym tonie. Biskupi wzywali do sumiennej pracy i zaniechania wzajemnych oskarżeń. Podkreślili wspólną przeszłość całego narodu i obowiązek pozostania wiernym ojczyściej ziemi. Był to kolejny głos Episkopatu apelujący o rozwagę, wytrwałość w trudnościach społeczno-gospodarczych i wykorzystanie szansy na przemiany w kraju.

Na opłatku dla pracowników Kurii Metropolitalnej Warszawskiej 23 XII 1980 r. Prymas wypowiedział swoją opinię na temat zaangażowania Kościoła w bieżące sprawy społeczno-polityczne. Warto przytoczyć fragmenty tej wypowiedzi: „(...) Nieraz jestem tym przejęty, czy nie za bardzo odchodzimy od tego, co jest naszym obowiązkiem – od modlitwy i przepowiadania Słowa Bożego. Ale bywały już takie sytuacje, kiedy Kościół wypełniał zadania zastępcze. Tak było w dniach niewoli, kiedy Kościół był nauczycielem i wychowawcą (...) Tak też jest i dzisiaj. Niekiedy i nam wypadnie dać się wciągnąć w sprawy, które wydają się dalekie od zadania przepowiadania Ewangelii. Ale okazuje się, że błędy współczesne są następstwem braku ducha Ewangelii w życiu społecznym, zawodowym, gospodarczym, politycznym i w sprawowaniu władzy (...). Kościół musi więc być obecny w sytuacjach trudnych Narodu, choćby uważał, że to nie jest jego zadanie własne, tylko zastępcze. Musi przyłożyć rękę do bijącego pulsu życia Narodu i czuwać nad tym, aby nadal jego życie było Chrystusowe

¹⁰⁹ Z. A. Pelczyński, *Wolność, państwo, społeczeństwo...*, op. cit., s. 260.

¹¹⁰ List Episkopatu Polski: *Odpowiedzialność za Ojczyznę*, (10 XII 1980 r.), „Gość Niedzielny” nr 1, 1981, s. 4.

i ewangeliczne, aby miało skąd czerpać moce do przewycięzania trudności (...)”¹¹¹.

W datowanym dzień wcześniej tzn. 22 XII 1980 r. dokumencie pt. *Ocena sytuacji wewnętrznej w kraju i propozycje działań resortu spraw wewnętrznych* stwierdzono m.in.: „Kościół jest przeciwny eskalacji negatywnych nastrojów społecznych, jest też przeciwny nadawaniu jej (Solidarności) cech ruch politycznego, bowiem zdaje sobie sprawę, że następstwem byłaby nieuchronna konfrontacja z nieobliczalnymi konsekwencjami dla narodu i Kościoła, dlatego też opowiada się za eliminowaniem działaczy KSS KOR z Solidarności”¹¹².

W tym czasie KGB było mocno zaniepokojone rosnącą, jak oceniano, obecnością zachodnich służb wywiadowczych w Polsce. Jak wynika z zestawienia przedstawionego przez SB, wśród 1300 dziennikarzy zagranicznych, którzy przebywali w Polsce na początku 1981 r., około stu pięćdziesięciu było kadrowymi pracownikami lub współpracownikami służb specjalnych. Organizacje wywiadowcze państw NATO, stwierdzała ocena SB, „pozyskały silną pozycję agenturalną w «Solidarności»”¹¹³.

W tym czasie analitycy CIA charakteryzowali Związek jako: „ogromny konglomerat 6 do 10 milionów robotników, narodziła się (Solidarność – A. A.) z powodu długich lat frustracji i podzielanego poczucia krzywdy w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej. Najpoważniejszą motywacją szeregowego człowieka «Solidarności» jest prawdopodobnie chęć poprawienia własnych warunków materialnych i jego cele, czyli podwyżka płac, są doraźne a jego horyzont czasowy niedoszły «Solidarność» nie jest organizacją, której członkowie mieliby wspólny cel w postaci reform politycznych, zaś władze Związku wstrzymały się od wyartykułowania programu reform politycznych. W istocie masa związkowa «Solidarności» w ostatnich burzliwych miesiącach nie wysunęła żądań generalnej

¹¹¹ Kardynał Stefan Wyszyński, *Kościół...*, op. cit., s. 106–107.

¹¹² A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”...*, op. cit., s. 126.

¹¹³ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina...*, Warszawa 2001, s. 908.

liberalizacji polityki, chyba, że chodziło o prawo robotników do strajku z powodów materialnych”¹¹⁴.

W Polsce w ciągu czterech ostatnich miesięcy 1980 r. spożycie alkoholu zmniejszyło się o ponad 30%, w podobnej skali spadła liczba przestępstw pospolitych oraz samobójstw¹¹⁵.

Jan Paweł II w swym Orędziu na XIV Światowy Dzień Pokoju w 1981 r. powiedział: „Nie ma prawdziwej wolności, kiedy swoboda poszczególnych jednostek zostaje wchłonięta przy zbiorowość, zaprzeczającą wszelkiej transcendencji człowieka i jego działalności czy to osobistej, czy zbiorowej”¹¹⁶.

W styczniu 1981 r. delegacja „Solidarności” przebywała w Rzymie. 15 stycznia została przyjęta przez Papieża Jana Pawła II. Wizycie związkowców towarzyszyło wielkie zainteresowanie prasy, szczególnie zagranicznej¹¹⁷.

Lech Wałęsa na wstępie swej wizyty we Włoszech oświadczył, że przyleciał do Włoch, aby spotkać się z Papieżem-Polakiem, do którego przybył „jak Syn do Ojca”. Przy okazji tego spotkania cały świat obiegło zdjęcie przedstawiające klęczącego Wałęsę, któremu pomaga wstać Ojciec Święty.

Lech Wałęsa wspomina tamto spotkanie: „To nie były sugestie czy szczegółowe pytania o sytuację polityczną. W ten sposób traktował nas raczej Prymas Wyszyński, który więcej pytał o Związek, dawał różne rady, starał się sterować. Był wielkim egzaminatorem. Czasem, kiedy zapytał mnie o coś, na co niezręcznie było odpowiadać, próbowałem ten temat ominąć. A on na to: «Zaraz, zaraz. Nie to chciałeś powiedzieć». Mówił mi, co próbowałem ominąć. Przeegzaminował mnie maksymalnie. Natomiast Ojciec Święty nie! Po prostu rozmawialiśmy. Chyba od

¹¹⁴ L. Mażewski, *W objęciach utopii...*, op. cit., s. 250.

¹¹⁵ A. Kaczyński, *...i odnowiła oblicze tej ziemi*, „Rzeczpospolita” 31 VIII 2000.

¹¹⁶ Ks. A. Zwoliński, *Wobec komunizmu...*, op. cit., s. 59.

¹¹⁷ „L'Osservatore Romano” nr 1, 1981, s. 22, 24; Homilia Jana Pawła II podczas Mszy św. dla delegacji „Solidarności” w dniu 18 I 1981 r., tamże.

razu pojął, że jestem człowiekiem zawierzenia. Właściwie rozumieliśmy się bez słów”¹¹⁸.

Jan Paweł II w przemówieniu do delegacji „Solidarności” stwierdził m.in.: „Powołanie «Solidarności» jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy – i to pracujących w różnych zawodach, również inteligenckich, a także ludzi pracujących na roli – do podejmowania solidarnej odpowiedzialności za godność pracy wykonywanej przy tyłu warsztatów na naszej ojczyściej ziemi. Wskazuje również, że nie ma – bo też nie powinno być – sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego. (...) Działalność związków zawodowych nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dobru społecznym ludzkiej pracy – i ludzi pracy”¹¹⁹.

W związku z wizytą Lecha Wałęsy we Włoszech wiąże się sprawa mającego nastąpić tam zamachu na przewodniczącego „Solidarności”. Tak o tym pisze sam Wałęsa: „Podczas mojego pobytu we Włoszech, w 1981 roku, dawano mi do zrozumienia, że prawdopodobny jest zamach na moją głowę. (...) Zamachu miały dokonać osławione Czerwone Brygady na zlecenie z zagranicy (...) W każdym razie w 1984 roku, kiedy fakt ten stał się przedmiotem śledztwa prowadzonego przez polskie MSW, aresztowano później we Włoszech dwie osoby, które były na Pierwszym Zjeździe «Solidarności» w Gdańsku. Udowodniono im powiązania z Czerwonymi Brygadami. Pułkownik Trafalski prowadzący to dochodzenie w Polsce, nie miał szczęścia, bo zginął w październiku 1984, w drodze do Tarnowa, gdzie zamierzał ustalić powiązania morderców księdza Jerzego Popiełuszki”¹²⁰.

W związku z wizytą delegacji „Solidarności” w Rzymie, doszło do

¹¹⁸ J. Moskwa, *Zostań z nami...*, op. cit., s. 109.

¹¹⁹ P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, op. cit., s. 199–200.

¹²⁰ L. Wałęsa, *Droga do wolności...*, op. cit., s. 252.

pewnego napięcia między Prymasem Wyszyńskim a Lechem Wałęsą, czemu Kardynał dał wyraz przemawiając 15 I 1981 do księży dziekanów Archidiecezji Warszawskiej: „... Kościół poparł «Solidarność». Wyprawiliśmy ich do Rzymu i umożliwiliśmy im wszystko: zorganizowaliśmy dojazd, spotkanie z Ojcem Świętym, utrzymanie w Rzymie. Wziął to na siebie ks. biskup Wesoły wysłałem swojego specjalnego asystenta, który towarzyszył tej pielgrzymce. Już w listopadzie uzyskałem od Ojca Świętego zezwolenie na ich przyjazd. Ale są tam różni ludzie, którzy wbrew poprzedniemu programowi naplatali «Solidarności» kontakty ze związkami zawodowymi włoskimi. Byłem zdania, że delegacja «Solidarności» powinna jechać tylko do Ojca Świętego. Zresztą i pan Wałęsa mówił: – Moja pielgrzymka do Rzymu ma charakter religijny. Do ostatniej chwili podtrzymywał to, gdy rozmawialiśmy w dniu 5 stycznia ...”¹²¹.

19 I 1981 r. w swoim przemówieniu do powracającej z Rzymu delegacji Związku Prymas powiedział: „W sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, przeprowadzenie właściwej linii ku sprawiedliwości społecznej, aby uruchomić wszystkie prawa człowieka, osoby ludzkiej, a szczególnie prawa społeczne, zawodowe – wymaga nie lada wysiłku, cierpliwości i rozwagi. Wymaga też nieustannego wiązania waszych najszlachetniejszych porywów z dobrem Rzeczypospolitej, które zawsze macie przed oczyma. Na pewno chcielibyście osiągnąć bardzo wiele. Ale by chcieć wiele i osiągnąć wiele, trzeba mieć dużo cierpliwości na dziś i na jutro. Potrzeba umiejętności przewidywania tego, co jest do zrobienia dziś, a co jutro”¹²².

Lech Wałęsa odpowiadając na wystąpienie Prymasa powiedział m.in.: „Uda nam się wtedy, kiedy rzeczywiście będziemy w jednym kierunku współpracowali z Kościołem i słuchali lekcji Kościoła. Wtedy nam się uda i szybciej dojdziemy, szybciej życie w świecie będzie dla nas lepsze”¹²³.

Tymczasem w kraju nabrzmiewał od początku grudnia 1980 r. pro-

¹²¹ *W cieniu Prymasa Tysiąclecia...*, op. cit., s. 168–169.

¹²² P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, op. cit., s. 202.

¹²³ *Ibidem*, s. 203.

blem wolnych sobót¹²⁴. 21 I 1981 r. doszło do rozmów przedstawicieli NSZZ „Solidarność” z komisją rządową w sprawie cotygodniowych dni wolnych od pracy¹²⁵. Rozmowy nie doprowadziły do kompromisu ani do porozumienia. Stanowisko władz było dość niezrozumiałe, zważywszy, że „Solidarność” zgodziła się na uznanie jednej soboty w miesiącu za dzień roboczy.

Władze kościelne nie zajęły oficjalnego stanowiska w sprawie wolnych sobót, aczkolwiek wypowiadały się przeciwko 4-brygadowemu systemowi pracy w górnictwie¹²⁶.

Problemowi wolnych sobót towarzyszyły w styczniu 1981 r. konflikty lokalne, w których chodziło o usunięcie skorumpowanych urzędników miejscowej administracji (Nowy Sącz, Jelenia Góra, Bielsko-Biała, Olsztyn, Radom) i rejestrację związku rolników indywidualnych oraz o przeznaczenie rządowych ośrodków wypoczynkowych w Bieszczadach na społeczne ośrodki zdrowia (Rzeszów, Ustrzyki Dolne).

W te rozliczne spory Kościół zaangażował się raz, i to skutecznie. W Bielsku-Białej zastrajkowała „Solidarność”; domagając się zwolnienia skorumpowanych urzędników z wojewodą na czele. 27 I 1981 r.

¹²⁴ Geneza walki o wolne soboty wywodzi się z porozumienia podpisanego dnia 2 IX 1980 r. w Jastrzębiu na Górnym Śląsku. Zawierało ono m.in. punkt o dużym znaczeniu – zniesienie 4-brygadowego systemu pracy w górnictwie, który umożliwiał dotąd pracę we wszystkie dni tygodnia z niedzielą włącznie, oraz wprowadzenie od dnia 1 I 1981 r. wolnych od pracy wszystkich sobót i niedziel. W tekście nie zostało zaznaczone, jakich pracowników miał ww. drugi punkt dotyczyć. Władze uważały za oczywiste, że tylko górników. 7 stycznia wicepremier Jagielski ogłosił w telewizji, że najbliższa sobota ma być dniem roboczym. Wywołało to falę protestów i strajków. Porozumienie w sprawie wolnych sobót zostało osiągnięte w dniu 31 I 1981 roku.

¹²⁵ Komunikat Sekretariatu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w sprawie wolnych sobót i spotkania z komisją rządową. „Jedność” nr 3, 1981, s. 3.

¹²⁶ (...) Przypominam sobie różne spiecia z dostojnikami Kościoła na tle systemu pracy w górnictwie. W tej sprawie głos zabrał Episkopat i Prymas Stefan Wyszyński. Rzecz dotyczyła 4-ro brygadowego systemu pracy. Ten system zapewniał ciągłość wydobycia, zmniejszał również czas pracy pojedynczego górnika, ale nie uznawał niedziel jako dnia wolnego od pracy, dnia, który ma znaczenie dla cementowania rodziny (...) Przypominam sobie rozmowę z arcybiskupem Jerzym Strobrą. Przekonywał mnie, że Kościół i śląski biskup Herbert Bednorz nie ustąpią w sprawie systemu pracy w górnictwie (...) I co się okazało? Krytyka 4-ro brygadowego systemu pracy pojawiła się jako jedno z głównych haseł strajków górniczych w lecie 1980 r. [w:] S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa 1992, s. 151–152.

strajk rozprzestrzenił się na cały region. Do Bielska-Białej przybył wiceminister do spraw administracji publicznej Józef Kępa oraz delegacja „Solidarności”. Minister Kępa nie miał uprawnień ani pełnomocnictw do podejmowania decyzji w sprawach zmian personalnych w Urzędzie Wojewódzkim. Podwyższyło to tylko stan napięcia w regionie.

Kilka dni później przybył biskup Bronisław Dąbrowski i włączył się do rozmów między zwaśnionymi stronami. 6 lutego udało mu się doprowadzić do porozumienia. Skorumpowani urzędnicy zostali zdymisjonowani. Kuroń tak opisał interwencję sekretarza Episkopatu: „(...) Kilka dni później do Kępy dołączył Jan Szczepański, przyjechał też arcybiskup (sic!) Dąbrowski. Rozmowy momentalnie doprowadziły do porozumienia. Wojewoda i wicewojewoda zostali natychmiast zdjęci, a nowo mianowany wojewoda miał dalej prowadzić czystkę (...)”¹²⁷.

Wałęsa w następujący sposób interpretował postawę Kościoła zimą i wiosną 1981 r.: „(...) moje stanowisko wynikało z wypowiedzi pochodzących z kół kościelnych: Nie możecie iść za daleko, oni też muszą się do tego przyzwyczaić, przecież właściwie wy nie powinniście istnieć. Musicie zrozumieć, co to kryzys ideologii: oni rządzą w imieniu klasy robotniczej. Samo istnienie «Solidarności» jest czymś tak wyzywającym, to jest wyzwanie dla całego obozu. I to się z wolna musi ułożyć. Jeżeli jeszcze rok to będzie trwało, to już musi się potem uniewidocznic, jeśli chodzi o te najostrzejsze typy wyzwań w stosunku do systemu. Oni też muszą się do tego przyzwyczaić. Teraz jeszcze jest tak, ale władzy nie można przypierać do muru w żadnym wypadku. To ludzie muszą zrozumieć w Polsce, że samo istnienie organizacji tego rodzaju, która odwraca porządek rzeczy, ze sterowanego – na uznanie jakiegoś ciała, które ma prawo do dialogu prawnie przyjętego – to jest w ogóle rzecz, której świat niedawno nie mógł się domyślać. To jest to, co jest załącznikiem wszystkich możliwych przemian, wszystkiej przyszłej ewolucji, ale to musi być przyjęte przez ludzi tego systemu”¹²⁸.

¹²⁷ J. Kuroń, *Gwiazdny...*, op. cit., s. 169.

¹²⁸ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, t. 2..., op. cit., s. 30–31.

W następnych dniach lutego w prasie ukazała się informacja potwierdzająca decydującą rolę biskupa Dąbrowskiego w rozwiązywaniu konfliktu na Podbeskidziu: „Dnia 6 II 1981 r. w Rezydencji Arcybiskupów Warszawskich Prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński przyjął Lecha Wałęsę, przewodniczącego Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ «Solidarność», i Patrycjusza Kosmowskiego, przewodniczącego Regionu Podbeskidzkiego wraz z grupą działaczy tego regionu. Delegacja wyraziła podziękowanie Prymasowi za pomoc, jakiej udzielili przedstawiciele Episkopatu, a szczególnie biskup Bronisław Dąbrowski w osiągnięciu w dniu 6 II 1981 r. porozumienia między Komisją Rządową a MKS NSZZ «Solidarność» Regionu Podbeskidzia w Bielsku-Białej. Delegacja ponowiła swoje wyrazy oddania Kościołowi.

Następnie Prymas zaapelował do przedstawicieli NSZZ «Solidarność», aby w swoim działaniu kierowali się zasadami roztropności i sprawiedliwości, podkreślając, że Równym zadaniem związków zawodowych jest pracować dla dobra warstwy robotniczej i troszczyć się o należyte warunki pracy w zakładach i o zabezpieczenie socjalno-bytowe pracowników (...) Należy dokładać starań, mówił Prymas – aby ten ruch związkowy był autentycznie polski i w swoim działaniu kierował się polską racją stanu. Należy rozładowywać jak najszybciej napięcia w kraju (...)”¹²⁹.

Również tego samego dnia, Prymas przyjął przedstawicieli rolników indywidualnych, do których przemówił w następujący sposób: „Mówiłem tu przed chwilą z Panem Wałęsą i delegacją z Bielska-Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie polskiej, to znaczy ludności polskiej – czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza – dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby nie wplątali się tacy ludzie, którzy mają inne założenia i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy. Trudno to po nazwisku wymieniać. Ludziom tym zależy na tym, aby Polskę wplątać w jakieś sytuacje polityczne. Tymczasem wasz ruch jest przede wszystkim ruchem społecznym i zawodowym. To sobie, naj-

¹²⁹ „Słowo Powszechne” nr 27, 1981, s. 1.

mils, zapamiętajcie na dłuższy czas, bo dopiero w tej pracy społeczno-zawodowej umocnicie wasz ruch. Na razie musicie się zająć waszymi dolami i niedolami ludności rolniczej i jej potrzebami. Musicie się starać zespolic jak największą ilość ludności trudzącej się na roli, aby czynić ziemię poddaną – sobie, waszym rodzinom, narodowi i Ojczyźnie – tak jak nieraz mówiłem z ambony – na przykładzie Drzymały i reymontowskiego Boryny”¹³⁰.

W czasie trwania konfliktu na Podbeskidziu, 2 lutego Prymas Wyszyński wygłosił w Gnieźnie homilię, w której w pełni poparł dążenia na rzecz reform pod warunkiem, że będą one wynikały z odnowy moralnej narodu. Oto najbardziej charakterystyczne fragmenty tego kazania: „Dzisiaj patrzymy na ten ujawniający się rozkład, który przyszedł na nas tak nagle, chociaż zdawałoby się, że wszystko było «względnie» dobre (...) Zaczęło się od kryzysu gospodarczego jednak powoli zaczęliśmy dociekać: No dobrze, ale dlaczego tak się stało? Ale mnie się wydaje, najmilsi, że w szeregu najrozmaitszych przyczyn, które się podaje, nie wymienia się najstarszej: oto u podstaw tej sytuacji leży jakiś błąd moralny społeczeństwa. Zapewne gdyby nie było błędów nadrzędnych, pochodzących od kierownictwa, do których się to kierownictwo teraz przyznaje, może łatwiej byłoby jeszcze wytrzymać błędy obywateli. Ale gdy się jedno z drugim sprzęgło, wtedy dopiero rozpoczęła się prawdziwa niedola (...) Ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny (...) Jeżeli w Polsce robi się teraz nowe, mimo to trzeba pamiętać, że należy je wlewać w nowe dusze, w nowe serca, nowe myśli, w zdrową wolę społeczną. (...)”¹³¹.

Prymas określił również podstawowe stanowisko Kościoła wobec społecznej rzeczywistości: „Jeżeli mówimy, że Kościół wrosnięty jest w Naród, to jakby dwie dłonie wzajemnie się obejmujące, to sprawa jest jasna, pierwszeństwo ma Kościół”¹³².

¹³⁰ A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987, s. 25.

¹³¹ Prymas Polski woła o moralną odnowę narodu. Homilia kardynała Stefana Wyszyńskiego wygłoszona w Gnieźnie w dniu 2 II 1981 r., „Słowo Powszechne” nr 36, 1981, s. 6–7.

¹³² E. Ostrołęcka (S. Niesiołowski), *Ruch przeciw totalizmowi*, Warszawa 1988, s. 42.

Warto zwrócić uwagę na tę wypowiedź, gdyż niezwykle dobitnie Prymas podkreślił w niej uniwersalną i nie tylko ziemską rolę Kościoła.

3 II 1981 r. na inauguracji VIII Sesji II Synodu Gnieźnieńskiego Prymas powiedział o radykalnych tendencjach w niezależnych ruchach społecznych: „(...) zduszone życie Narodu – społeczne, zawodowe, kulturalne, narodowe – dochodzi nagle do głosu. I co się dzieje? Oto ludzie chcieliby gwałtownie wszystko odrobić. Już dzisiaj, zaraz, teraz. Chcieliby przyjąć jak największą ilość władzy z rąk partii i rządu i gdzie indziej uplasować ośrodek dyspozycji administracji państwowej, społecznej, politycznej.

Ale trzeba pamiętać, że jak roślinki nie można za uszy ciągnąć, aby nadrobiła opóźnienie, tak samo i w życiu socjobiologicznym nie można wszystkiego zrobić od razu: trzeba umieć cierpliwie czekać (...)”¹³³.

W styczniu i lutym 1981 r. trwał strajk studentów łódzkich, do których przyłączyli się solidarnościowo studenci z innych ośrodków akademickich.

Kościół zatroskany o los narodu wzywał zwaśnione strony do umiaru. Prymas Polski Stefan Wyszyński wielokrotnie wypowiadał się za swobodą zrzeszania się różnych grup społecznych i podkreślał, że prawo do niego jest prawem naturalnym. Do postulatów strajkujących studentów Kościół odnosił się ze zrozumieniem, ale za sprawy większej wagi uznawał legalizację niezależnej organizacji chłopskiej i palący problem braku żywności.

10 II 1981 r. Rada Główna Episkopatu Polski w komunikacie na temat sytuacji w kraju stwierdziła: „Do działań zgodnych z zasadami moralnymi, porządkiem prawnym i umowami społecznymi zobowiązani są przede wszystkim ci, którzy przyjęli na siebie odpowiedzialność za losy naszej Ojczyzny: w pierwszym rzędzie politycy sprawujący władzę i ci, którym powierzono pieczę o dobro wspólne. Do tego samego zobowiązani są wszyscy obywatele. Stosowanie siły, nacisków, pogroźek i drażniącej propagandy nie prowadzi do pokoju wewnętrznego, przeciwnie

¹³³ Kardynał Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie...*, op. cit., s. 177–178.

– rodzi nowe napięcia i różne formy protestu. (...) Napięcia te można rozwiązywać tylko na drodze uczciwego i ciągłego dialogu między władzą, a obywatelami zorganizowanymi w grupy społeczne i zawodowe. Nie osiągnie się tu niczego dyktatem i natrętną propagandą, niekiedy dyskredytującą drugą stronę”¹³⁴.

W marcu 1981 r. problem wolnych sobót i dostępu „Solidarności” do środków przekazu ponownie doprowadził do eskalacji napięcia w kraju. Pojawił się nowy konflikt lokalny. 9 III 1981 r. w Radomiu ogłoszono gotowość strajkową. Miejskowa „Solidarność” popierana przez znaczną część mieszkańców miasta domagała się ustalenia osób odpowiedzialnych za represje wobec robotników w czerwcu 1976 roku. Konflikt ten nie został rozwiązany nawet po strajku i rozmowach pomiędzy komisją rządową i MKR Ziemi Radomskiej w dniu 24 IV 1981 roku.

11 i 12 III 1981 r. obradowała 178 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski. W komunikacie z konferencji biskupi wypowiedzieli się za rozsądnym i spokojnym rozwiązaniem konfliktów i nie uleganiem próbom prowokacji. Ponadto skierowali specjalny list do kapłanów, w którym zalecali powstrzymywanie się od działań mogących wzbudzić skojarzenia, że Kościół miesza się do polityki¹³⁵.

Tymczasem nie ustawały głosy krytyczne na temat taktyki, jaką przyjął Kościół. Stefan Kisielewski, felietonista katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, przez długie lata blisko związany z Kościołem, w marcowym numerze paryskiej Kultury poddał ostrej krytyce działania Episkopatu. Pisał między innymi: „Coraz niekorzystniej rysuje się rola kierownictwa politycznego polskiego Episkopatu. Mówię o kierownictwie politycznym, bo Kościół w Polsce jest dziś podzielony, wiem, jakie wzburzenia wśród młodych księży budzi taktyka biskupa Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu. (...) Podobnie oficjalny Kościół stara się odpolitycznić «Solidarność», tak samo jak partia odciąć ją od ruchów inteligencko-opozycyjnych, nie bacząc, iż tylko polityczne tło konfliktu

¹³⁴ R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000, s. 181.

¹³⁵ Komunikat ze 178 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, „Słowo Powszechne” nr 52, 1981, s. 1–2.

może liczyć na zrozumienie i rezonans w świecie, nie zaś postulaty wyłącznie bytowe czy wyznaniowe. A z kolei tylko rezonans w świecie może wpłynąć na przyhamowanie sowieckiej okupacji (...)”¹³⁶.

Od 16 III 1981 r. wydarzenia w Bydgoszczy i wynikające z nich napięcie w całym kraju prowadziły do konfrontacji, której z trudem udało się uniknąć. W dramatycznych okolicznościach 28 III 1981 r. Prymas Wyszyński przyjął przedstawicieli KKP „Solidarność”. Ksiądz Bronisław Piasecki, kapelan Prymasa, zanotował tego dnia w dzienniku: „(...) Sytuacja w kraju nadal bardzo napięta. Nocne rozmowy pomiędzy przedstawicielami rządu a delegacją NSZZ «Solidarność» nie przynoszą oczekiwanych rozstrzygnięć. (...) O godz. 16.45 przybywa przedstawiciel rządu z tragicznymi wiadomościami. Tuż po nim delegacja «Solidarności» z Lechem Wałęsą”¹³⁷.

W rozmowie z delegacją „Solidarności” Prymas użył bardzo mocnych argumentów przemawiających za pokojowym rozwiązaniem „konfliktu bydgoskiego”, za koniecznością porozumienia ze stroną rządową.

Dwa dni wcześniej Prymas odbył rozmowę z premierem Jaruzelskim, podczas której prawdopodobnie padły słowa o zbrojnej interwencji radzieckiej w Polsce. Czy władze polskie straszyły wejściem radzieckich oddziałów do Polski, by skłonić „Solidarność” za pośrednictwem Kościoła do ustępstw, pozostało nierozstrzygniętym pytaniem. Władze kościelne nie mogły jednak ryzykować i nie brać poważnie tego rodzaju sugestii pod uwagę. Stąd Prymas Wyszyński mówił do delegacji „Solidarności” w dniu 28 III 1981 r.: „(...) Z rozmów, które zdołałem przeprowadzić, widzę, że sytuacja się komplikuje i to nie tylko w wymiarze krajowym. Mówimy to między sobą, jak Polacy, jak obywatele tej ziemi odpowiedzialni za nią i to nie tylko zespołowo, ale i indywidualnie. (...) Niestety. Jesteśmy uzależnieni i blokowo i układami. Musimy być świadomi, że ludzie ci gotowi są bronić swoich układów politycznych, w swoich narodach chociażby kosztem Polski. Co im to szkodzi?! Byle ratować

¹³⁶ S. Kisielewski, *Nadzieje i dudy*, „Kultura” nr 3, 1981 [w:] S. Kisielewski (Kisiel), *Wołanie na puszczy*, t. 2, Warszawa 1987, s. 124–126.

¹³⁷ B. Piasecki, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Rzym 1982, s. 32.

swój taki czy inny ład, czy nieład we własnym organizmie narodowym i blokowym. To nie jest wykluczone”¹³⁸.

Apelował też o cierpliwość i umiarkowanie w wysuwaniu dalszych żądań. Papież Jan Paweł II, w liście skierowanym do Prymasa Wyszyńskiego w dniu 28 III 1981 r. podkreślił aspekt międzynarodowy „konfliktu bydgoskiego”, prawo Polaków do rozwiązywania konfliktów „własnymi siłami” i nadzieję na uszanowanie tego prawa „przez innych”.

Przez kilka tygodni po sprawie bydgoskiej wielu działaczy krytykowało zbyt umiarkowane stanowisko Kościoła i jego nadmierny wpływ na Wałęsę i otaczających go doradców¹³⁹.

W dniach 27–29 III 1981 r. w akademickim kościele św. Anny w Warszawie odbyły się pierwsze rekolekcje dla środowisk twórczych. Wzięło w nich udział 400–500 twórców. Podczas Wielkopostnych nauk konferencję wygłosił Prymas Wyszyński. Było to ostatnie w życiu publiczne wystąpienie Kardynała Wyszyńskiego¹⁴⁰, w tym czasie Duszpasterstwo Środowisk Twórczych obejmowało swoją posługą około 800 twórców¹⁴¹.

Duszpasterstwo ludzi kultury nie miało charakteru konfesyjnego. Pragnęło być miejscem dla wszystkich ludzi dobrej woli. twórcy mieli świadomość tej oferty. Artur Międzyrzecki mówił o tym w przeddzień dramatycznych wydarzeń stanu wojennego. „Spotykaliśmy się tu w różnych latach. Również wówczas, przed wieloma z nas zamknięte były możliwości publikacji i kiedy w obliczu tej sytuacji – kościoły stanęły otworem przed pisarzami reprezentującymi wszystkie rodziny duchowe kultury masowej. Ta gościnna otwartość, ta pomocna uwaga okazana literaturze zagrożonej wówczas w swoim nieskrępowanym rozwoju, ta krzepiąca współobecność poetów i ich słuchaczy w wysokich rejonach autentycznej kultury, do której nie mają przystępu sezonu zła i żywioły niszczytelstwa, ta integracja środowisk pisarskich, tym cenniejsza w okresach, w których apatia i atomizacja życia społecznego stanowiły

¹³⁸ *Ibidem*, s. 145–149.

¹³⁹ A. Touraine i in., „Solidarność”..., op. cit., s. 68.

¹⁴⁰ Ks. W. Niewęglowski, *Nowe przymierze Kościoła...*, op. cit., s. 90–91.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 96.

widome niebezpieczeństwa – wszystko to należy już do naszych spotkań. I jest to tradycja żywa. Otwarta”. Znaleźli się więc w DŚT wierzący, poszukujący, wątpiący, a także indyferentni czy niewierzący¹⁴².

Po „porozumieniu warszawskim” Związek stał na rozdrożu. Bogdan Borusewicz mówił na ten temat: „Ogólnie mówiąc formuła, która umożliwiała zmiany przy udziale... i w ramach związku zawodowego, w ramach pluralizmu związkowego się wyczerpała mniej więcej w kwietniu. I wszyscy gwałtownie poszukiwali nowych formuł, ale ze względu na ograniczenia geopolityczne nie bardzo można było cokolwiek proponować. (...) I druga rzecz, ostra propaganda partyjna nakierowana na działaczy opozycji, którzy tworzyli Związek, po pewnym czasie zaczęła przynosić skutek. My zaczęliśmy być wypychani ze Związku. I to mniej więcej też to było w okresie maj-czerwiec 81 roku”¹⁴³.

„Solidarności” groził rozłam. Sytuacja ta była przedmiotem analiz między innymi specjalnej komisji powołanej przez KPZR do oceny sytuacji w Polsce pod kierunkiem Michała Susłowa. W dokumencie tej komisji, opatrzonym klauzulą „ściśle tajne”, pt. *Rozwój sytuacji w Polsce i niektóre kroki z naszej strony*, datowanym 16 IV 1981 r. analitycy radzieccy pisali: „Nawet gdyby doszło do podziału między Wałęsą i ekstremistami z KSS-KOR, sam Wałęsa i stojące za jego plecami duchowieństwo katolickie bynajmniej nie mają zamiaru osłabienia nacisku na PZPR”¹⁴⁴.

Z kolei po latach Jarosław Kaczyński tak komentował stanowisko Prymasa: „(...) miał, jak się później okazało, dobre rozeznanie w ówczesnych realiach i słusznie oceniał rozwój sytuacji w Polsce. (...) Prymas Wyszyński powiedział wtedy, że droga do demokracji już się zaczęła, ale według Niego będzie to droga trudna. Przewidywał silny opór ze strony komunistów i twierdził wbrew niektórym opozycjonistom, że walka z systemem potrwa jeszcze lata”¹⁴⁵.

¹⁴² *Ibidem*, s. 131.

¹⁴³ *Wejść nie wejść...*, op. cit., s. 120.

¹⁴⁴ *Dokumenty. Teczka Susłowa*, Warszawa 1993, s. 33.

¹⁴⁵ *Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Bichniewicz i Piotr Rudnicki*, Warszawa 1993, s. 162.

Jak się okazało, przemówienie to było ostatnim politycznym przesłaniem Prymasa Tysiąclecia do niezależnego ruchu społecznego. W kilka tygodni później kardynał Wyszyński zmarł.

Zawarcie „porozumienia warszawskiego” nie zahamowało przygotowań władz do wprowadzenia stanu wojennego. Uczestniczył w nich również IV Departament MSW Jak wynika z raportu, jaki został przygotowany przez ten departament po wydarzeniach w Bydgoszczy, jego funkcjonariusze na wypadek sytuacji „W”, czyli wprowadzenia stanu wojennego, mieli przy pomocy swych agentów umiejscowionych w różnych strukturach Kościoła, wpływać na zachowanie hierarchii, a także przyczynić się do dezinformowania Stolicy Apostolskiej o przebiegu wydarzeń w Polsce. Część z nich miała także za zadanie przeniknąć do środowiska internowanych. Plan został podpisany 6 IV 1981 r. przez dyrektora Departamentu IV gen. Konrada Straszewskiego. W ramach działań operacyjnych prowadzonych poprzez duchownych-agentów, zamierzono „przecinać i uniemożliwiać ewentualne związki opozycji antysocjalistycznej z kierownictwem Kościoła, liderami ugrupowań katolickich itd.”. Szczególnie pieczołowicie interesowano się zespołem radiowej mszy św. W odniesieniu do nich plan zakładał: „spowodować, by zespół redakcyjny niedzielnej mszy radiowej zapewniał właściwą tematykę głoszonych kazań i dobór odpowiednich kaznodziejów”. Zamierzano także przeprowadzić rozmowy wyjaśniające „z określonymi biskupami zmierzające do wydania zaleceń zabraniających księżom wspierania ekstremistów z «Solidarności» i grup antysocjalistycznych – wydania listów okolicznościowych do wiernych i wygłaszania kazań w tonie uspokajającym”¹⁴⁶.

Charakterystyczna była postawa władz regionalnych „Solidarności” na Dolnym Śląsku, które w związku z kryzysem bydgoskim zdeponowały w kasie kurii arcybiskupiej we Wrocławiu, w dniu 9 IV 1981 r. kwotę 10 min złotych¹⁴⁷.

¹⁴⁶ A. Grajewski, *Kompleks Judasza*, Poynañ 1999, s. 205–206.

¹⁴⁷ Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Dolny Śląsk i Śląsk Opolski [w:] Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 78.

Wielkim wstrząsem dla całego polskiego społeczeństwa była informacja o zamachu w dniu 13 V 1981 r. na Papieża Jana Pawła II. Na szczęście Ojciec Święty został tylko ranny i po błyskawicznej operacji w klinice Gemelli oraz po rekonwalescencji wrócił do zdrowia.

W tym czasie delegacja „Solidarności” z Lechem Wałęsą przebywała z wizytą w Japonii. Stamtąd na wieść o zamachu nadeszła do Watykanu depeszę, której treść dobrze oddawała uczucia większości polskiego społeczeństwa: „Wszystkie nasze uczucia, myśli i modlitwy – są w tej chwili przy Ojcu Świętym. Papież Jan Paweł II, Głowa Kościoła, jest naszym wielkim Rodakiem, naszym Bratem i Ojcem. Był z nami zawsze w naszych najcięższych chwilach. I my w tej chwili jesteśmy z Nim. Nie ma dla nas ważniejszej sprawy niż jego zdrowie i życie”¹⁴⁸.

Przeprowadzony w maju 1981 r. w Warszawie przez francuskie pismo „Paris-Match” sondaż przynosił interesujące wyniki, odnoszące się do Jana Pawła II. Na pytania: „Kto według ciebie najlepiej uosabia obecnie Polskę? (Papież – 73%); Które z wypadków ostatniego 20-lecia były najbardziej znaczące? (Wybór Jana Pawła II – 26% – najwięcej); Czy fakt, że Papież jest Polakiem broni Polskę przed interwencją ZSRR? (na pewno – 19%, może – 30%, „nie – 37%, nie mam zdania – 6%”¹⁴⁹.

Po 19 latach 13 V 2000 r. (w rocznicę zamachu na swoje życie), na polecenie Papieża Jana Pawła II, sekretarz stanu Watykanu kardynał Angelo Sodano wyjawiał trzecią tajemnicę fatimską, ukrytą przed światem przez ponad 80 lat. Angelo Sodano odkrył, że przepowiednia mówi o „biskupie ubranym na białe”, który modli się za wszystkich wiernych. Jest nim Papież. „– Podążając z trudem ku krzyżowi pośród ciał męczenników (biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnic i licznych świeckich), upada na ziemię jak umarły pod kulami z broni palnej”.

Pomiędzy 13 maja a 13 października 1917 r. Matka Boża powierzyła trojgu pastuszkom z Fatimy trzy tajemnice, które zostały przekazane Papieżowi Piusowi XII na początku lat 40. świadka objawień, karmelitań-

¹⁴⁸ R. Reiff, *Czas...*, op. cit., s. 171.

¹⁴⁹ *Jan Paweł II poza cenzurą PRL 1976–1989*, Rzym 1996, s. 237.

ską zakonnicę Łucję Dos Santos. Dwie pierwsze tajemnice były znane od lat – przepowiedziały światowe wojny oraz narodziny i upadek komunistycznego totalitaryzmu¹⁵⁰. Kardynał Karol Wojtyła zostając Papieżem poznał trzecią tajemnicę fatimską. Żył z jej świadomością.

Zastępca Watykańskiego sekretarza stanu, kardynał Achille Silvestrini po zamachu powiedział: „Trzeba pamiętać o sytuacji w Polsce i Europie Wschodniej. Gdyby ta próba zabójstwa się powiodła, oznaczałoby to pogrzeb nadziei Polski i tych wszystkich, którzy przeciwstawili się systemowi”¹⁵¹.

Po zamachu na życie Papieża studenci Krakowa zaprotestowali przeciw złu na świecie; zorganizowali w Krakowie „biały marsz”. Przeszedł on 17 maja z Krakowskich Błoni, gdzie Jan Paweł II odprawił Mszę św. w czasie swej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, do Rynku Głównego, na którym Mszę św. odprawił metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski. Kilkaset tysięcy studentów, młodzieży i mieszkańców Krakowa modliło się w intencji cierpiącego Ojca Świętego, a także umierającego Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Stan zdrowia Jana Pawła II zawsze był przedmiotem analiz najwyższych władz w Polsce. Z pogarszającym się stanem zdrowia Papieża SB wiązała duże nadzieje. „Możemy obecnie tylko marzyć, żeby Bóg powołał go jak najszybciej na swoje łono” – stwierdził gen. Kiszczak. Wypatrywał najmniejszej wiadomości, najdrobniejszego dowodu, świadczącego, że dni Papieża są policzone. Według jednego z bardziej nieprawdopodobnych meldunków SB przekazanych KGB Jan Paweł II miał cierpieć na białaczkę i jego prawdziwy stan ukrywano pod grubą warstwą makijażu. Dwa lata wcześniej KGB otrzymało również niewiarygodne doniesienie od węgierskiej służby AVH, która zapewniała, że Papież choruje na raka rdzenia kręgowego¹⁵².

W tym czasie w Wydziale Administracyjnym KC PZPR opracowano dokument poświęcony analizie stanowiska Kościoła wobec nowych zja-

¹⁵⁰ „Gazeta Wyborcza” 15 V 2000.

¹⁵¹ Z. Żbikowski, *Strzały na placu św. Piotra*, „Życie” 12–13 V 2001

¹⁵² Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina...*, op. cit., s. 933.

wisk i zachowań politycznych. W dokumencie stwierdzono, że protest społeczny – którego skala zaskoczyła Kościół – był oceniany jako autentyczne wystąpienie robotników przeciwko polityce państwa, warunkom pracy i życia i jako taki w zakresie postulatów socjalno-płacowych i żądań powołania instrumentów i instytucji obrony ich interesów, spotkał się z jego poparciem. Równocześnie zwracano uwagę na rezerwę z jaką Kościół – zdaniem autorów dokumentu – odniósł się do organizacji antysocjalistycznych (zwłaszcza KSS-KOR). Podkreślając wzrost wpływów Kościoła, poszerzenie jego bazy i możliwości społecznego oddziaływania konstatowano jednocześnie, iż powstanie NSZZ „Solidarność” pozbawiło Kościół monopolu na wysuwanie postulatów z zakresu obrony praw człowieka, kwestii socjalno-bytowych, dziejów narodu i innych kwestii¹⁵³.

26 VI 1981 r. w komunikacie z Konferencji plenarnej Episkopatu Polski o aktualnej sytuacji w kraju stwierdzono: „Gdy dziś odbudowuje się fundamenty naszego życia narodowego, potrzeba odwagi i rozważli, dynamizmu i cierpliwości w staraniach o dobro wspólne tak, by wysiłek nasz nie został zniweczony Ojczyzna nasza bowiem znalazła się wobec różnorodnych zagrożeń. Trzeba tu przywołać na pamięć słowa zmarłego Prymasa Polski, wypowiedziane w Katedrze świętego Jana w Warszawie dnia 6 stycznia br.: «Potrzeba nam potężnej woli organizowania wszystkich sił rodzimych, ojczyistych, by nie poddawać się pokusie nowej Targowicy, skądkolwiek by ona miała przyjść». (...) Polska ma prawo do tworzenia własnej Historii, w której naród świadomie kształtuje swój los. Wobec całego świata potwierdzamy dziś tę zdyscyplinowaną i suwerenną wolę do życia w godności narodowej i trwałej zgodzie ze wszystkimi”¹⁵⁴.

Po zmianie na urzędzie Prymasa Polski stanowisko Episkopatu wobec instytucji społeczeństwa obywatelskiego, w świetle oficjalnych doku-

¹⁵³ *Stosunki między władzą państwową...*, op. cit. [w:] W. Janowski, *Stosunki między państwem a Kościołem katolickim w Polsce 1971–1989 w świetle źródeł (próba wstępnej charakterystyki)*, s. 104–105.

¹⁵⁴ P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, op. cit., s. 227.

mentów i wypowiedzi, nie uległo zmianie. Następca Prymasa Wyszyńskiego, Józef Glemp, kontynuował linię mediacji i równowagi pomiędzy stroną rządową a związkową. Władze kościelne powstrzymywały się od bezpośrednich wypowiedzi i działań politycznych.

22 VII 1981 r. Prymas Glemp przyjął przewodniczącego KKP „Solidarność” Lecha Wałęsę¹⁵⁵.

23 VII 1981 r. nowym ministrem spraw wewnętrznych został generał Czesław Kiszczak, wywodzący się z resortu obrony narodowej, pełniący tam funkcję szefa WSW czyli wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Nowy minister dokonał prawdziwego przewrotu w strukturze organizacyjnej MSW. Celem organizacji było uczynienie z resortu maszyny na tyle silnej, aby mogła nie tylko przeciwstawić się ruchowi solidarnościowemu, ale także rozbić go i całą opozycję¹⁵⁶.

Po latach Czesław Kiszczak wspominał: „Nie kryję, że w lipcu 1981 r., gdy zostałem ministrem spraw wewnętrznych, pierwsze akta, jakie prze-studiowałem, to były akta Wałęsy. Pierwsze opinie, jakich wysłuchałem, dotyczyły szefa «Solidarności» (...). Uznałem, że jest to polityk nie-obliczalny i nieprzewidywalny. Tak samo oceniał go w sierpniu 1980 wicepremier Mieczysław Jagielski, sygnatariusz Porozumień Gdańskich. Znając Wałęsę od tej strony, prowadziliśmy z nim rozmowy i zawieraliśmy porozumienia, zakładając, że jego otoczenie i doradcy, a także Kościół, będą gwarantem dotrzymania umów”. I dalej Kiszczak stwierdza: „Nigdy nie ukrywałem, że w szeregach «Solidarności» i w kręgach opozycji mieliśmy parę osób wartościowej agentury (...)”¹⁵⁷.

Na przełomie lipca i sierpnia 1981 r. Prymas Glemp przebywał w Watykanie, gdzie dwukrotnie – 28 lipca i 6 sierpnia został przyjęty przez Ojca Świętego w klinice Gemelli¹⁵⁸.

¹⁵⁵ „Pismo Okólne” nr 29/672, 1981, s. 6.

¹⁵⁶ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem Katolickim 1944–1990*, Warszawa 2000, s. 368.

¹⁵⁷ *Pożegnanie z bronią*, z gen. Czesławem Kiszczakiem i Adamem Michnikiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Monika Olejnik, „Gazeta Wyborcza” 3–4 II 2001.

¹⁵⁸ A. Micewski, *Kościół wobec...*, op. cit., s. 46–47.

Lato 1981 r. przyniosło kolejne zaburzenia społeczne. W lipcu odbywały się marsze głodowe, trwał konflikt związany z wyborem dyrektora LOT-u i kartą pocztowca; na początku sierpnia wybuchły strajki ostrzegawcze związane ze złym zaopatrzeniem sklepów w podstawowe artykuły oraz strajki drukarzy. W związku z istniejącą sytuacją w kraju 13 VIII 1981 r. zebrała się Rada Główna Episkopatu. Zajęła stanowisko wobec takich kwestii, jak udział organizacji społecznych w formułowaniu programu przezwyciężania kryzysu, walk frakcyjnych i politycznych oraz przekazu wiadomości przez środki masowej informacji. Stanowisko Rady Główniej było bardzo konkretne i jasne. Była to pierwsza tak zdecydowana wypowiedź członków Episkopatu po śmierci Prymasa Wyszyńskiego: „(...) Wszyscy zdajemy sobie sprawę jak trudne jest wyjście z kryzysu, zwłaszcza gospodarczego (...) Jak wiele jeszcze trzeba ponieść ofiar, jeśli będzie się miało pewność, że jego wysiłki nie idą na marne; jeśli będą tworzone oczekiwane struktury odpowiedzialności pracowniczej zarządzania warsztatem pracy; jeśli w przygotowaniu i realizacji reformy gospodarczej będą brały udział wszystkie siły społeczne, a program ten możliwy będzie do przyjęcia przez cały Naród. (...) Ze stanowczym sprzeciwem muszą się spotkać dążenia do wykorzystywania istniejącej sytuacji i narastających napięć do walk frakcyjnych i politycznych bez względu na to, z której strony one pochodzą (...). W tej trudnej sytuacji wrażliwość społeczeństwa na słowo przekazywane przez środki masowej informacji jest szczególnie. Kościół od lat przestrzegał przed manipulowaniem środkami masowego przekazu. Stanowią one bowiem własność całego Narodu i muszą służyć prawdzie. Ci, którzy ich obecnie używają, powinni się powstrzymać od jątrzenia i drażniącej propagandy”¹⁵⁹.

Spotkanie biskupa katowickiego Herberta Bednorza z Zarządem Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, które odbyło się 20 VIII 1981 r. jest jednym z przykładów angażowania się lokalnych władz kościelnych w proces przemian w kraju. Biskup Bednorz powiedział podczas spotkania: „Pragniemy, aby to spotkanie rozpoczęło twór-

¹⁵⁹ „Kierunki” nr 34, 1981, s. 2.

czy, konstruktywny dialog, prowadzony na naszym terenie w interesie całego społeczeństwa (...)”¹⁶⁰.

Koniec sierpnia 1981 r. przyniósł refleksje nad minionym rokiem i rocznicę strajków sierpniowych, które zapoczątkowały poważne przemiany w życiu kraju. Refleksje Prymasa Glempa były dosyć gorzkie. Dał im wyraz w homilii wygłoszonej 26 VIII 1981 r. na Jasnej Górze. Prymas Glemp mówił o głębokim podziale społeczeństwa na dwie grupy obzracające się wzajemnie zarzutami, o zaniku poczucia odpowiedzialności i samokrytyki oraz o braku własnej zaradności, który uzupełniany jest zagraniczną dobrocią¹⁶¹.

1 IX 1981 r. Prymas Glemp przyjął delegację Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS, która przedstawiła „problemy nurtujące środowisko akademickie, a w szczególności zagadnienia związane z projektem ustawy o szkolnictwie wyższym”¹⁶². W kwestii charakteru szkoły wyższej Prymas opowiedział się za jej światopoglądową neutralnością. Poparł dążenia studentów do posiadania własnego tygodnika. Postanowiono utrzymywać stałe kontakty.

Jeszcze przed Zjazdem „Solidarności” w kilku miastach Polski, między innymi w Płocku, pojawiły się sfabrykowane przez służby specjalne prowokacyjne ulotki mające na celu poróżnienie Związku z Kościołem. Głosiły one: „NSZZ «Solidarność» żąda równych praw i obowiązków dla całego duchowieństwa, społecznej kontroli dochodów i majątków biskupów i księży, lustracji warunków socjalnych i lokalowych biskupów i księży, a szczególnie księży emerytów, ograniczenia nadmiernego bogacenia się biskupów, dążenia do luksusu i przepychu oraz życia ponad stan, jawności i demokratyzacji życia wewnątrzkościelnego, gwarancji praw dla ludzi świeckich w Kościele”¹⁶³.

W tezach do dyskusji przed Zjazdem napisano m.in.: „Krzyż obok

¹⁶⁰ „Solidarność Jastrzębie” nr 17, 1981, s. 2.

¹⁶¹ „Słowo Powszechne” nr 172, 1981, s. 4. *Zagraniczna dobroć* – określenie oznaczające dary żywności z zagranicy, głównie USA.

¹⁶² „Pismo Okólne” nr 37/680, 1981, s. 2.

¹⁶³ R. Reiff, *Czas...*, op. cit., s. 242.

orla wiszący w lokalach związkowych przypomina naszym członkom ich rodowód moralny i napełnia ich wiarą w słuszość naszej sprawy”. Dowadzano wprawdzie równocześnie, że „Solidarność” jest organizacją wielo-światopoglądową, otwartą także i dla niewierzących, ale jak stwierdził Władysław Frasyniuk: „W naszym kraju związek nie może istnieć bez ścisłych kontaktów z Kościołem”¹⁶⁴.

5 IX 1981 r. w Gdańsku rozpoczęła się I tura Ogólnopolskiego Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Na inaugurację Zjazdu przyszedł do hali Oliwii dzieci z gdańskich szkół. Chłopiec, który wystąpił w ich imieniu powiedział: „Do Związku należy dziesięć milionów ludzi, ale przecież za każdym dorosłym solidarnościowcem stoi co najmniej jedno dziecko, więc razem jest nas już dwadzieścia milionów”¹⁶⁵. Prymas Glemp wygłosił tego dnia w Katedrze Oliwskiej kazanie na rozpoczęcie Zjazdu Delegatów „Solidarności”¹⁶⁶. Myślą przewodnią homilii było stwierdzenie, że praca związku zawodowego powinna mieć charakter służby bez oczekiwania na zapłatę. Po mszy Lech Wałęsa i szefowie regionów Związku byli przyjęci przez Prymasa uroczystym śniadaniem, które się przeciągnęło tak że Zjazd rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem¹⁶⁷.

O wielkiej roli Kościoła mówił w inauguracyjnym przemówieniu Lech Wałęsa, który powiedział, że „w ciągu tego roku doświadczyliśmy wielkiej pomocy ze strony Kościoła, w szczególności w różnych ciężkich momentach, ze strony zmarłego Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego, natomiast obecność przedstawicieli Episkopatu na naszych obradach jest dowodem uwagi i znaczenia, jakie Kościół – największy moralny autorytet kraju – przywiązuje do naszego Zjazdu”¹⁶⁸.

Przemówienie Lecha Wałęsy nawiązywało do przygotowanego spe-

¹⁶⁴ A. Dudek, „Solidarność”: rewolucyjny ruch społeczny czy powstanie narodowe?..., op. cit., s. 425.

¹⁶⁵ A. Kaczyński, ... i odnowiła oblicze tej ziemi, „Rzeczpospolita” 31 VIII 2000.

¹⁶⁶ „Słowo Powszechne” nr 179, 1981, s. 3–4.

¹⁶⁷ W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą*..., op. cit., s. 168.

¹⁶⁸ Przemówienie Lecha Wałęsy inaugurujące I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” 11 IX 1981 r. [w:] *Lech Wałęsa – Przewodniczący NSZZ „Solidarność”*, Warszawa 1990, s. 40.

cialnie na Zjazd Związku *Sprawozdania KKP NSZZ „Solidarność*”, w którym na temat roli Kościoła w przełomowych wydarzeniach napisano m.in.: „Ogromną rolę odegrał Kościół. Przechowując narodowe tradycje starał się duchowo i moralnie umacniać ubezwłasnowolniony naród oraz występował przez wiele lat jako jedyny publiczny obrońca ludzi pracy i wyraziciel społecznych potrzeb. Bronił godności ludzkiej i wolności obywatelskich oraz starał się osłaniać ruchy społeczne. Wielka postać Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, była symbolem narodowej godności, a zarazem i mądrości politycznej Kościoła. Wybór Papieża Polaka i Jego Pielgrzymka po kraju było zwieńczeniem chlubnego dzieła Kościoła i ważnym czynnikiem narodowego przebudzenia”. Dalej stwierdzano: „Należy podkreślić, że w tym całym trudnym okresie tworzenia się Związku i wielu ostrych konfliktów społecznych. «Solidarność» cieszyła się szerokim poparciem Kościoła. Zarówno zmarły Prymas Polski Kardynał Wyszyński, jak i nowy prymas, Ks. Arcybiskup Józef Glemp, Episkopat jako całość, poszczególni biskupi i duchowieństwo wielokrotnie wspierali nas swymi doświadczeniami i działaniem. Niejeden raz przedstawiciele Kościoła podejmowali trudną rolę pośredniczenia w konfliktach i negocjacjach. Zdecydowanego poparcia udzielił również Episkopat «Solidarności Rolników». Podkreślono również, że: „Szczególny charakter nosiła pierwsza wizyta zagraniczna «Solidarności», jaką był wyjazd do Włoch w styczniu br. była to bowiem w pierwszym rzędzie wizyta u Jana Pawła II, Polaka na Stolicy Piotrowej, którego myśli i błogosławieństwa towarzyszyły naszemu ruchowi od dni sierpniowych poczynając”¹⁶⁹.

Jan Paweł II w tym czasie uczynił specjalny gest w stosunku do „Solidarności” ogłaszając 14 IX 1981 r. encyklikę *Laborem exercens*. Tekst został wydrukowany w polskiej edycji „L’Osservatore Romano” tak, aby zdążyć z nim na Zjazd „Solidarności”¹⁷⁰. Odczytywano go przede wszystkim jako filozoficzną obronę ruchu „Solidarności”. Obecny na

¹⁶⁹ Tygodnik „Solidarność” nr 24, 11 IX 1981.

¹⁷⁰ Ks. A. Boniecki MIC, *Rzymianin z Polski*, „Rzeczpospolita” 14–15 X 2000.

Zjeździe ks. Józef Tischner po latach doda: „ze strony Kościoła brakowało mi wtedy syntetycznej krytyki komunizmu. Ona istniała w encyklice, ale nie została wprowadzona do polskiej świadomości”¹⁷¹.

Zjazd „Solidarności” przebiegał w gorącej, nie pozbawionej konfliktów, atmosferze. W czasie obrad przeważały głosy radykalne. Kościół pozytywnie ocenił wyniki Zjazdu podczas spotkania Komisji Wspólnej w dniu 9 X 1981 r. Wynika to z rządowej notatki: „Bp Kaczmarek śledził z bliska Zjazd, badał nastroje i stwierdza, że część zdrowa w «Solidarności» jest większością. Znalazło to wyraz w wyborach Wałęsy, choć za kulisami była akcja przeciw niemu. Bp Kaczmarek ma podstawę, by twierdzić, że Wałęsa będzie miał lepszy wpływ na Związek. Przepadł Rulewski, który liczył, że będzie przewodniczącym (...) Ks. Jankowski podkreśla, że Wałęsa powiedział, iż ma własny program. Ekstremiści zgodzili się. Wałęsę popieramy, tak jak i tych, którzy współpracują z nim. Ma on swoich przeciwników. Mamy nadzieję, że jeśli będzie dobrze i konsekwentnie prowadził Związek, to wyjście z sytuacji kryzysowej jest możliwe. Wałęsa powiedział przed wyborami, że trzeba współpracować z władzami i podtrzymywał to. Podobno dobrą robotę zrobił ks. Tischner. Ks. Jankowski działał spokojnie, bez przemówień, Wałęsa chce rozmawiać”¹⁷².

Dość zabawnie tę „dobrą robotę” ks. Tischnera opisuje Krzysztof Kłopotowski, który wspomina jak to ksiądz profesor pół żartem zalecił modlić się zebrany, aby wynik wyborów przewodniczącego był zgodny z tym, który jest już znany „tam w górze”¹⁷³.

Natomiast o roli ks. Jankowskiego tak pisał Lech Wałęsa: „Wiem, że jego wszechobecność denerwowała nieraz wielu członków gdańskich i krajowych władz Związku, ale że to był jednak kapłan, jakoś obywało się bez gwałtowniejszych protestów”¹⁷⁴.

¹⁷¹ W. Bonowicz, *Tischner...*, op. cit., s. 338.

¹⁷² *Tajne dokumenty Państwo – Kościół...*, op. cit., Dokument nr 12: Relacja z... w dniu 9 października 1981 r., s. 118.

¹⁷³ K. Kłopotowski, *Święto „Solidarności”*, „Polityka Polska” nr 9, Warszawa 1987, s. 58.

¹⁷⁴ L. Wałęsa, *Droga do...*, op. cit., s. 266.

W tym czasie Stefan Kurowski, ekonomiczny doradca Związku, sytuujący się w „Solidarności” w jej zdecydowanie chrześcijańskim, czy też prawniczym skrzydle, z ubolewaniem stwierdzał, że w „Solidarności”: „Brak zorganizowanej i uświadomionej grupy inspiracji chrześcijańskiej, jakiejś zakulisowej, takiej, która by z tych pozycji oddziaływała na Związek”¹⁷⁵. Tak więc zdania na ten temat były w „Solidarności” bardzo podzielone.

Mimo opinii prof. Kurowskiego sądzę, że podjęto próbę utworzenia w ramach „Solidarności” pewnej grupy nacisku, która miała wpływać na Związek z pozycji chrześcijańskich i niepodległościowych. Wydaje się, że tą inicjatywą było ogłoszenie 27 IX 1981 r. w kuluarach I Krajowego Zjazdu „Solidarności” powstania Klubów Służby Niepodległości. Na deklaracji „Celów KSN”, widniały następujące nazwiska: Jacek Bartyzel, Wojciech Bogaczyk, Jan Brodzki, Krzysztof Burek, Michał Chałoński, Jakub Chmielewski, Urszula Doroszevska, Janusz Grzelak, Aleksander Hall, Seweryn Jaworski, Lech Jeziorny, Jarosław Kaczyński, Wiesław A. Kamiński, Bronisław Komorowski, Ryszard Kostrzewa, Piotr Krawczyk, Henryk Kuliński, Stefan Kurowski, Antoni Lenkiewicz, Jerzy Łojek, Antoni Macierewicz, Janusz Majewski, Ryszard Majdzik, Stanisław Michalkiewicz, Tomasz Mickiewicz, Marek Miecznikowski, Antoni Pietkiewicz, Marian Piłka, Jerzy Prus, Jan Rejczak, Janusz Sanocki, Jacek Taylor, Józef Teliga, Władysław A. Terlecki, Michał Więckowski, Tomasz Wołek, Wojciech Zapalski, Marek Zieliński i Wojciech Ziemiński.

Wśród sygnatariuszy było 26 działaczy „Solidarności” szczebla terenowego i centralnego.

KSN stanowiły swoisty sojusz opozycyjnych ugrupowań, co między innymi wynikało z uczestniczenia w Klubie licznej grupy działaczy ROPCIO, KPN i już rozwiązanego KOR-u. KSN miały jednoznacznie chrześcijański i niepodległościowy charakter.

Swoistą odpowiedzią działaczy o bardziej lewicowej opcji w „Solidar-

¹⁷⁵ S. Kurowski, *Od Sierpnia do Grudnia*, Warszawa 1985, s. 88.

ności”, na fakt powstania KSN, było powołanie w listopadzie 1981 r. Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość”, które odwoływały się do tradycji polskiej lewicy niepodległościowej. Liderem tej formacji był Jacek Kuroń¹⁷⁶. Obie inicjatywy nie zdążyły odegrać poważniejszej roli przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Zakończenie Zjazdu „Solidarności” było jednocześnie uwieńczeniem procesu instytucjonalizacji Związku. Jak zauważył Tadeusz Szawiel instytucjonalizacja „Solidarności” miała szczególne cechy: „dbanie o demokratyczność procedur, wysoki poziom partycypacji i innowacyjność, mające zapewnić nie tylko formalną, ale także rzeczywistą demokratyzację w budowaniu i funkcjonowaniu Związku. Znalazło to wyraz w wieloszczeblowych, skomplikowanych i czasochłonnych procedurach wyborczych, które jednak były akceptowane ze zrozumieniem, a nierzadko wręcz celebrowane. Trwała wreszcie praca, często ciągnąca się miesiącami, nad statutami Komisji Zakładowych, w których miały zostać sformułowane i zapisane procedury rzeczywiście gwarantujące ducha demokracji i partycypacji”¹⁷⁷.

W sytuacji rosnącego napięcia między „Solidarnością” a stroną rządową władze kościelne starały się łagodzić konflikty. 14 i 15 IX 1981 r. biskupi na posiedzeniu Rady Głównej i na konferencji Plenarnej Episkopatu Polski wyrazili obawę o dalszy rozwój sytuacji: „(...) w ostatnich tygodniach napięcia doszły do takiego stanu, że trzeba ponownie odnaleźć drogę do wspólnego stołu obrad i szukać rozwiązań, które uzyskają społeczną akceptację. Wielkość naszej służby Ojczyźnie polega na tym, aby kierować się dobrem całego Narodu, a nie prywatnym czy tylko jakiejś grupy. Tym bardziej nie można doprowadzić do konfrontacji, która naraża nas wszystkich na wielkie niebezpieczeństwa”¹⁷⁸.

Prymas Glemp, a za nim cały Episkopat realnie oceniali układ sił

¹⁷⁶ D. Cecuda, *Leksykon opozycji politycznej 1976–1989*, Warszawa 1989, s. 31–32.

¹⁷⁷ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji*, Warszawa 2001, 148.

¹⁷⁸ Komunikat ze 180 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 14 IX 1981 r. [w:] P. Raina, *Kościół w Polsce 1981–1984*, Londyn 1985, s. 165–167.

w „Solidarności” i kierunki jej działalności. Starali się przeciwdziałać niektórym krzykliwym i radykalnym poglądom, apelując o skoncentrowanie się na sposobach wyjścia z kryzysu i na pracy

12 X 1981 r. Konferencja Episkopatu Polski skierowała do rządu memoriał w sprawie dramatycznej sytuacji socjalnej i bytowej społeczeństwa¹⁷⁹.

13 X 1981 r. Prymas zwracając się do uczestników Konferencji Wyższych Przełożonych zakonów męskich mówił: „(...) Sytuacja polityczna jest ciągle trudna. Nawet po zjeździe «Solidarności» strona rządowa uważała, że idąc za naszą sugestią nieatakowania «Solidarności», złagodziła kurs. Efektów to nie dało. Zjazd «Solidarności» (...) jednak nie poszedł w kierunku oczekiwanego scalenia, umocnienia jedności. Stąd też dalsze niepokoje są w samej «Solidarności» jako młodej, niedojrzałej organizacji.

O ile ukształtowało się jakoś pozytywnie prezydium, to jednocześnie komitet do rozmów z rządem jest odczuwany, przynajmniej przez tę drugą stronę, jako nie rokujący dialogu, ale przeciwnie – idący jakby ku konfrontacji. («Solidarność» – A. A.) Obecnie odbiega od ideałów, jakie były na początku w jej założeniach. Weszli nowi ludzie, niektórzy z nich mają czasem własne interesy na oku, i stąd bardzo niejednorodna jest fizjonomia «Solidarności»¹⁸⁰.

Dwa dni wcześniej, 11 X 1981 r., w parafii Św. Wincentego w Bydgoszczy Prymas jasno określił rolę Kościoła w zaistniałej sytuacji: „Kościół był wierny Narodowi w chwilach chwały i w okresach klęski. Pozostaje także wierny i dziś, w dniach kryzysu. (...) Mówią niektórzy: Kościół w Polsce stał się, obok władzy państwowej i «Solidarności», trzecią siłą. Być może w ujęciu badań socjologicznych i politycznych Kościół może wydawać się taką siłą. Kwalifikowanie Kościoła w kategoriach politycznych jednak wypacza jego obraz. Kościół nie chce być „trzecią siłą” pojmowaną w kategoriach politycznych. To ogromnie zubożyłoby

¹⁷⁹ A. Micewski, *Kościół wobec...*, op. cit., s. 50–51.

¹⁸⁰ Arcybiskup J. Glemp, *Nauczanie pasterskie 1981–1982*, t. 1, Poznań 1988, s. 97–98.

Kościół i społeczeństwo. (...) nie chce być siłą w trójkącie układów społecznych, ale chce służyć każdemu, kto podejmie działanie w kierunku prawdy, dobra i sprawiedliwości”¹⁸¹.

W listopadzie doszło do spotkania przedstawicieli „Solidarności” z Ojcem Świętym. Okazją do niego było międzynarodowe kolokwium w Watykanie w dniach 3-7 XI 1981 r. na temat: *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich*. Według uczestniczącego w tym spotkaniu Ks. Czesława Bartnika: „pozornie miało charakter chrześcijański. W rzeczywistości chodziło o pozyskanie chrześcijan do obalenia komunizmu. W rzeczywistości był to program bardzo bliski masońskiemu”¹⁸².

Tak wspominał to spotkanie jego uczestnik Bronisław Geremek: „Zdziwiło mnie wówczas, że w sprawach polskich Papież prezentuje sposób myślenia, który nie jest zewnętrzny wobec naszych problemów, ale zawiera precyzyjną, intelektualną analizę. (...) Papież zaczął swoją ówczesną odpowiedź od tego, że tradycją miejsca, w którym byliśmy, jest, iż On powinien wysłuchać i milczeć, ale – dodał – Ja tak bardzo chcę powiedzieć, co myślę. (...) Dominowała w niej obawa. Papież przypomniał to, co mówił na pierwszym spotkaniu z «Solidarnością» w 1980 roku (w 1981 r. – A. A.) – że jej istnienie jest ogromnym polskim sukcesem. U schyłku 1981 roku horyzont był już jednak zupełnie ciemny i Papież tego nie ukrywał. Uwarunkowania międzynarodowe nie dawały nam wtedy wielkich szans”¹⁸³.

Na moje pytanie dotyczące Rosji odpowiedział Ojciec Święty w sposób bardzo nas rozbrajający – wspomina dalej Bronisław Geremek – Pa-

¹⁸¹ A. Micewski, *Kościół wobec...*, op. cit., s. 53–54.

¹⁸² Ks. C. S. Bartnik, *Idea Polskości*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2001, s. 63.

¹⁸³ Geremek opowiada, Żakowski pyta. *Rok 1989*, Warszawa 1990, s. 180–181.

Kilka tygodni wcześniej Papież przyjął 13 X 1981 r. w Castel Gandolfo nowego ministra spraw zagranicznych, Józefa Czyrka, który starał się przekonać ledwo wyleczonego po zamachu Papieża o konieczności bezpośredniej współpracy politycznej. Podczas gdy tego samego dnia moskiewska „Prawda” oskarżała *reakcyjnych duchownych katolickich*, że stoją za kulisami *polskiej kontrrewolucji*. H. Stehle, *Tajna...*, op. cit., s. 309–312.

pież mówił tak: Rozumiem, że nie wiecie, co Watykan robi w stosunkach z Rosją, ale ja też nie wszystko wiem. Będziemy się zastanawiali, w jaki sposób można wspomóc nasz ruch. Bo gdy mówię z takim zaangażowaniem o «Solidarności» i tym, co się w Polsce dzieje, to nie tylko dlatego, że mam poczucie polskości, ale dlatego, że to jest ważna sprawa dla Kościoła powszechnego i dla innych krajów – powiedział nam wtedy Ojciec Święty¹⁸⁴.

Andrzej Paczkowski o ówczesnej polityce zagranicznej „Solidarności” pisał: „Podobnie jak «Solidarność» zachowywał się Kościół, który z natury rzeczy nie prowadził pozawyznaniowej aktywności dyplomatycznej i podobnie jak związkowcy obawiał się oskarżeń o «spiskowanie z imperialistami». Dla antykomunistycznej strony barykad w istocie jedynym nieustannie kultywowanym kontaktem międzynarodowym był Jan Paweł II którego opinie – zresztą w tej fazie wydarzeń wypowiedane rzadko i ostrożnie – stanowiły w praktyce nienaruszalne dogmaty i wszyscy się na nie powoływali. Jeśli Związek Sowiecki – i jego sojusznicy – wywierali presję na podjęcie przez władze radykalnych działań, to zarówno Amerykanie i ich sojusznicy, jak i papież jednoznacznie sugerowali konieczność zmniejszenia napięcia w Polsce i szukanie przez obie strony kompromisu¹⁸⁵.”

Pod koniec listopada 1981 r. Prymas Glemp udał się na Dolny Śląsk. Jego wizyta była elementem misji mediacyjnej i uspokajającej nastroje społeczne, prowadzonej przez władze kościelne. W jednym z miast Dolnego Śląska Prymas powiedział: „(...) Pytają ludzie (...) a co Kościół na to? (na konflikty społeczne i próby ich rozwiązania – A. A.) A co ksiądz Prymas? – przecież rozmawiał na szczycie. Czy ta wielka «trójka» nie daje rezultatów? Kościół nie jest od polityki. I Prymas, jeżeli podejmuje rozmowy, to nie jest to polityka. Ale Kościół nie może nie być tam, gdzie chodzi o sprawę narodu. (...)»¹⁸⁶.

Przebywając na początku listopada 1981 r. w Rzymie u Jana Pawła II

¹⁸⁴ J. Moskwa, *Zostań z nami!...*, op. cit., s. 127–128.

¹⁸⁵ A. Paczkowski, *Boisko wielkich mocarstw?*, „Rzeczpospolita” 3 VIII – 1 IX 2002.

¹⁸⁶ „Życie Warszawy” nr 279, 1981, s. 2.

Prymas Glemp rozmawiał z Ojcem Świętym, między innymi na temat Jego przyjazdu do Polski w 1982 roku. Podczas tej wizyty otwarto Dom Polski im. Jana Pawła II, przeznaczony dla udających się do Watykanu pielgrzymów z Polski.

W związku z planowaną pielgrzymką Papieża do Polski, obradująca w Warszawie 181 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski w dniach 25–26 XI 1981 r. zapowiedziała konieczność „uporządkowania wielu spraw w naszym kraju: Kraj bowiem znajduje się w obliczu wielu niebezpieczeństw. Przemieszczają się nad nim ciemne chmury grożące bratobójczą walką i utratą osiągniętych wartości”¹⁸⁷. Biskupi przestrzegali przed prowokowaniem antagonizmów między mieszkańcami miast a mieszkańcami wsi, apelowali do władz i związków zawodowych o prawidłową dystrybucję żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby oraz domagali się pilnego załatwienia problemów środowiska akademickiego. Podkreślili, że wszystko to, co do tej pory osiągnął kraj, stało się dzięki rozmowom między stronami konfliktu społecznego, które należy kontynuować, wyrzekając się uprzedzeń i interesów grupowych.

Stanowisko Episkopatu przyjęte na 181 Konferencji Plenarnej odnosiło się do strony związkowej i rządowej; Episkopat przypominał, że tylko razem mogą rozwiązać narastające problemy

Początek grudnia przyniósł wydarzenia, które spowodowały, że dialog między „Solidarnością” a władzami stał się praktycznie już niemożliwy mimo apeli Episkopatu¹⁸⁸.

7 XII 1981 r. Prymas Glemp przyjął na audiencji delegację „Solidarności” w składzie: Lech Wałęsa, Stanisław Wądołowski, Seweryn Jaworski, Karol Modzelewski, Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowieyski. Ze strony Episkopatu udział wzięli również: ks. biskup Bronisław

¹⁸⁷ Komunikat ze 181 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski 25–26 XI 1981, „Słowo Powszechne” nr 239, 1981, s. 1, 3.

¹⁸⁸ Prymas Glemp na początku grudnia 1981 r. wystosował apel do studentów o podjęcie nauki po zakończeniu strajku w dniu 8 XII 1981.

Dąbrowski i ks. dyrektor Alojzy Orszulik. W czasie audjencji: *Prymas ostrzegał przed rozlewem krwi*¹⁸⁹.

12 XII 1981 r. zebrała się na swym pierwszym posiedzeniu Prymasowska Rada Społeczna, która miała spełniać rolę instytucji pośredniczącej między rządem a „Solidarnością”. Jej skład – członków wskazali biskupi z poszczególnych diecezji – był bardzo prosolidarnościowy. Przewodniczącym został Stanisław Stomma¹⁹⁰.

Władze kościelne do ostatniej chwili próbowały doprowadzić do porozumienia między Związkiem Zawodowym „Solidarność” a kierownictwem partyjno-rządowym. Do ostatniej chwili też nie wiedziały dokładnie, co planują władze państwowe w stosunku do całego kraju¹⁹¹.

Prof. Leszek Kołakowski oceniając co stało się w Polsce do czasu wprowadzenia stanu wojennego stwierdził: „Nie sądzę, by Polacy wynaleźli jakąś szczególną, formułę obrony przed totalitaryzmem. Ruch rewolucyjny ostatnich dwunastu miesięcy był, podobnie jak wszelkie takie ruchy, wynikiem koincydencji wielu czynników, z których żadnego nie można wyróżnić jako właściwej przyczyny: pamięć o poprzednich wstrząsach (1956, 1968, 1970, 1976) i pozostawione przez nie niespełnione nadzieje, urazy; katastrofa ekonomiczna Polski; nie wygasające poczucie poniżenia narodowego; upadek ideologii partii; zorganizowana działalność rozmaitych grup opozycji demokratycznej w ostatnich latach; zdolność Kościoła do zachowania swej duchowej niezależności – nawet wybór polskiego papieża i jego wizyta w ojczyźnie.

Ogólny program można streścić krótko: skłaniać wszechpotężne państwo do rezygnowania z coraz to nowych obszarów społeczeństwa obywatelskiego i budować coraz więcej niezależnych form życia społecznego – w kulturze, w gospodarce i w całym polskim życiu. W sprzyjających warunkach mogą się one połączyć w jeden, samowzmacniający się ruch.

¹⁸⁹ A. Micewski, *Kościół ostrzegał „Solidarność”*, „Znaki Czasu” nr 3, 1987, s. 167.

¹⁹⁰ A. Micewski, *Katolicy w potrzasku*, Warszawa 1993, s. 84–85.

¹⁹¹ Andrzej Micewski twierdzi, że przekazał władzom kościelnym informacje o planowanym wprowadzeniu stanu wojennego. Patrz: A. Micewski, *Kościół ostrzegał...*, op. cit.

Wydarzenia w Polsce dowiodły już dwóch rzeczy: po pierwsze, że można ograniczyć zaborczość totalitarnego państwa – pokojowo, po trochu – i po drugie, że da się to osiągnąć tylko przez nacisk społeczeństwa, przez stawianie oporu, nigdy zaś przez żywienie nadziei, że nastąpi samoczynna odnowa totalitarnych instytucji. Trzecim godnym uwagi czynnikiem jest to, że w zjawiskach tego rodzaju występuje element samopodsycania, tak iż granic takich rewolucyjnych prób nie da się nigdy określić z góry wszystko zależy od rozmiarów wewnętrznego nacisku. To, co nastąpiło w Polsce w latach 1980–81, było nie do pomyślenia jeszcze rok przedtem.”¹⁹²

Z kolei prof. Zbigniew Brzeziński napisał na ten temat: „Ale «Solidarność» odniosła główne, naprawdę strategiczne zwycięstwo poprzez spowodowanie odrodzenia duchowej i historycznej osobowości Polski. (...) Na zewnątrz istnieje polityczny system komunistyczny podporządkowany Związkowi Radzieckiemu, ale pod tą powierzchnią znajduje się dzisiaj naród, który odzyskał ufność we własne siły i poczucie własnej tożsamości”¹⁹³.

Prof. Jadwiga Staniszkis gdzie indziej widziała sekret powodzenia „Solidarności”. „Polegał on na błyskawicznym zniesieniu społecznej atomizacji poprzez «politykę tożsamości», która odwoływała się do formuły wzajemnego wykluczania: społeczeństwo, wykluczone z dostępu do władzy ze względu na ideologiczną zasadę «awangardy» wyklucza z kolei rządzących z dostępu do «racji moralnej»”¹⁹⁴.

Przekonanie o primacie zasad moralnych w życiu społeczeństwa zaciążyło na sposobie myślenia większości działaczy „Solidarności”. Związek ten występował z pozycji „pokrzywdzonego dobra”, nad którym triumfuje zło. Określało to w dużym stopniu model społeczeństwa obywatelskiego funkcjonujący w Polsce jako model „etyczny”¹⁹⁵.

¹⁹² L. Kołakowski, *Diabeł w historii* [w:] *Stalin i stalinizm*, rozmowy George’a Urbana, Polonia, London 1987, s. 222–223.

¹⁹³ Z. Brzeziński, *Spadek po zimnej wojnie*, Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 1993, s. 26.

¹⁹⁴ J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2007, s. 35.

¹⁹⁵ K. Rogaczewska, *Recepcja myśli programowej Edwarda Abramowskiego...* [w] *Spółeczeństwo obywatelskie*, Wrocław 2001, 157–159.

Ks. Jerzy Koperek rolę „Solidarności” widział jako wynikającą: „ze zbiorowego zrywu narodowego i społecznego, aby prawa osobowe i społeczne zrealizować w życiu zjednoczonych w walce o niezależność duchową jednostek. Była to więc walka o prawa wolnościowe człowieka, których podstawą jest ogłoszenie wolności duchowej jako sfery życia niedostępnej dla totalitarnych zapędów państwa. Terminu «społeczeństwo obywatelskie» zaczęto używać w Europie Środkowo-Wschodniej najpierw w odniesieniu do Polski i «Solidarności», jako naturalnych przeciwników i opozycji wobec komunizmu. Na tej podstawie można więc wyprowadzić wnioski na temat roli Kościoła w czasach walki o prawa człowieka i obywatela w ustroju komunistycznym. Stanowił on bowiem prostą drogę, najpierw do zbudowania, a później do ogłoszenia światu niezależności duchowej ludzi walczących o własne prawa wolnościowe, osobowe i społeczne. W tym znaczeniu praca Kościoła w sferze życia duchowego, nie była oderwana od rzeczywistości, ale jak najbardziej z nią związana poprzez formację duchową obywateli, którzy w większości deklarowali się jako wierzący i praktykujący ludzie Kościoła”¹⁹⁶.

Kazimierz Kąkol stwierdzał: „To Kościół wspierał nielegalną organizację, która stała się «Solidarnością». Bez Wojtyły nie byłoby «Solidarności» ani porażki komunizmu. Sama słabość radzieckiej gospodarki nie wystarczała”¹⁹⁷.

Jarosław Gowin z kolei odwrócił role i zastanawiał się co Kościół zawdzięcza „Solidarności”. Napisał: „Właśnie ta wspólnota działania ludzi dobrej woli – wierzących i niewierzących – jest tropem naprowadzającym na właściwą odpowiedź na pytanie, co Kościół zawdzięcza «Solidarności». Mówiąc najkrócej: dzięki «Solidarności» Kościół w Polsce lepiej zrozumiał sam siebie. (...) Poprzez doświadczenie «Solidarności» przyswajał sobie Kościół ekumenicznego ducha Vaticanum II”¹⁹⁸.

W okresie komunizmu zostały osłabione albo zniszczone więzi społecz-

¹⁹⁶ Ks. J. Koperek, *Nowe demokracje i spór...*, op. cit., s. 290.

¹⁹⁷ J. Kwitny, *Człowiek stulecia...*, op. cit., s. 602.

¹⁹⁸ J. Gowin, *Kościół „Solidarność”* [w:] *Kwartalnik Konserwatywny* nr 8, wiosna 2002, Kraków 2002, s. 115–116.

ne, a podmiotowość społeczeństwa została zanegowana przez poddanie jednostek wielorakiej kontroli państwa. Opozycja polityczna, Kościół, a w końcu „Solidarność” odrzucały roszczenia państwa do monopolizowania sfery publicznej i kwestionowały państwową definicję dobra wspólnego, zarówno z punktu widzenia rozwoju gospodarczego, jak i społecznego konsensu. Żądały instytucjonalnych zmian w systemie politycznym, liberalnej demokracji, rynkowej gospodarki, pluralistycznego systemu reprezentacji interesów i kulturowego pluralizmu. Im więcej powstaje autonomicznych ruchów, instytucji i nieformalnych wspólnot, istniejących poza oficjalnymi strukturami politycznymi i nie podlegających państwowej kontroli, tym więcej „obywatelskości” realizuje się w życiu społecznym. To właśnie autonomiczne instytucje obywatelskie organizują wolną przestrzeń społeczną w totalitarnym państwie, próbują przełamać polityczną neutralność tak zwanej milczącej większości. Zwłaszcza wielkie ruchy społeczne stanowią jeden z ważnych przejawów społeczeństwa obywatelskiego¹⁹⁹. O jego narodzinach można mówić dopiero od lat 1976-1980. Powstałe wówczas różnorodne instytucje opozycji politycznej stanowiły przełom tak we wzorach, jak i w skali działania społecznego w porównaniu ze wszystkim, co można było zaobserwować w Polsce od 1949 roku. Nowe instytucje nie powstały naturalnie w zupełnej próżni, opierały się na sieci już wcześniej istniejących kontaktów, przeważnie o charakterze środowiskowym, towarzyskim, i korzystały ze wsparcia takich instytucji jak kluby inteligencji katolickiej czy struktury Kościoła katolickiego. Przede wszystkim instytucje opozycji politycznej stworzyły autentyczne sieci wzajemnych kontaktów i współpracy między opozycyjnymi grupami działającymi lokalnie, regionalnie, a nawet w skali całego kraju. Te sieci kontaktów przyczyniły się najpierw do sukcesu strajków w sierpniu 1980 r., a następnie do szybkiego powstania kół i struktur „Solidarności” w całym kraju jesienią tego samego roku. Struktury opozycji politycznej były też niewątpliwie normatywnie zin-

¹⁹⁹ Ks. J. Mariański, *Opór i konformizm* [w:] *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, op. cit., s. 197–198.

tegowane: normy solidarności, wolności, sprawiedliwości nie tylko spajały wewnętrznie różne grupy, ale stanowiły też podstawę międzygrupowych solidarności i współpracy. Były wreszcie generatorem zaufania społecznego, bo opierały się przede wszystkim na zaufaniu do drugiego człowieka. Zaufaniu tym trudniejszym, że okazywanym w sytuacji świadomości zagrożenia przez aparat ścigania państwa, które wykluczało legalizację działań opozycji politycznej. „Solidarność” przejęła sieci kontaktów po opozycji politycznej i zbudowała własne sieci kontaktów poziomych²⁰⁰. To dzięki nim oraz wsparciu Kościoła katolickiego mogły powstać niezależne instytucje społeczne, których funkcjonowanie jest niezbędne dla społeczeństwa obywatelskiego.

Rozdział z przygotowywanego drugiego wydania książki pt. „Kościół obywatelski. Formowanie społeczeństwa obywatelskiego w PRL w okresie powstawania niezależnych instytucji politycznych (1976–1981), która ukaże się w 2020 roku.

²⁰⁰ M. Grabowska, T. Szawiel, op. cit., s. 149–150.

PAMIĘTAM STAN WOJENNY

1981/82

13 grudnia 1981 r.

W domu od rana szok, płacz, przygnębienie. W telewizji przemówienie generała Jaruzelskiego. Potem pojawiają się inni osobnicy w mundurach. Nie widać ludzi, których zdążyliśmy polubić w ciągu ostatnich 16 miesięcy względnej wolności, „Karnawału Solidarności”. Dużo mówią o internowaniu „ekstremistów”. Praktyczne są to nazwiska wszystkich znanych działaczy Solidarności i opozycji, łącznie z tymi, których nie dało się złapać bo akurat byli na Zachodzie. Na ulicach patrole. Jadę pod Uniwersytet. Przy bramie żołnierz: „Studenci, rozejść się!” Krakowskim Przedmieściem kilka razy przejeżdżają trzy SKOTY, co wywołuje gwizdy. Ludzie w niewielkich grupach na chodnikach i przystankach komentują sytuację. Niektórzy przewidują rzeź. W domu próbuję złapać rozgłośnie zachodnie, wściekle zagłuszane. Głuche telefony, godzina milicyjna.

14–16 grudnia 1981 r.

Na Uniwersytet przybywają tłumy. Zajęcia zawieszone. Zapewne wielu ludzi przygotowało się do strajku. Ale rektor, prof. Henryk Samsonowicz tonuje nastroje. Nie wspomina o strajku, zachęca do korzystania z biblioteki. Widać, że jest zaziębiony. Samsonowicz był członkiem PZPR, ale życzliwie nastawionym do Solidarności. Gromadzimy się – grupa studentów i pracowników – w Instytucie Historycznym. Tutaj

są zbierane informacje z kraju. Ktoś przestrzega, żeby nie rozpowiadać plotek. Będziemy jeździć po zakładach przemysłowych i wspierać ewentualne strajki. Wypowiada się Jerzy Targalski, pracownik uczelni i działacz Solidarności, trochę uchodzący za fanatyka. Powiedział, żeby nie obawiać się, że wejdą Rosjanie – bo wtedy Amerykanie zajmą Kubę albo Wietnam.

Z pałacu Staszica ZOMO wyprowadza protestujących naukowców i wywozi „sukami” w stronę Nowego Świata. Wokół gromadzą się ludzie. Co chwilę słysząc wzmagające się okrzyki „Gestapo! Gestapo!” To pierwsze takie zdarzenie jakie widziałem w życiu zrobiło na mnie przygnębiające wrażenie. Podchodzę bliżej, następnie przedostaję się na drugą stronę ulicy w pobliżu pomnika Kopernika. Czuję wściekłość i bezsilność. Jedyne co mogę – wyrazem twarzy próbuję wyrazić najwyższą pogardę patrząc na przejeżdżające „suki” i „światlice”. Studenci z czarnym humorem nazwali działanie władz: „Sonderaktion Warschau”

Podobno była też manifestacja na Mokotowskiej koło siedziby regionu Mazowsze i później na innych ulicach w centrum.

Niektórzy z nas pojechali do Huty, inni do Ursusa. Znalazłem się w grupie koleżanek i kolegów którzy mieli sprawdzić zakłady przemysłowe na Woli. Rozczarowanie – Zakłady „Róży Luksemburg” i „Kasprzaka” pracują, nic się nie dzieje. Idziemy pod „Waryńskiego” – to samo. Próbujemy jednak porozmawiać z ludźmi. Starszy mężczyzna kręci się koło budynku, może sprząta: „Nie ma żadnych nieodpowiedzialnych strajków” Kolega Krzys Wikiera zaczepia idącego człowieka. Ten mówi „Coś się szykuje!” – i szybko się oddala. Rozmowa z kolejnym mężczyzną jest nieco dłuższa, ale to co najważniejsze, to „... nie ma komu tego zorganizować...”.

Zakłady „Świerczewskiego” – nareszcie. Brama zamknięta, stoją działacze z ładnie wyprasowanymi, biało-czerwonymi opaskami. Krótko z nimi rozmawiamy i obiecujemy, że w następnych dniach będziemy im pomagać. Niestety na drugi dzień okazało się, że w nocy fabryka została spacyfikowana przy pomocy helikopterów – jak wiele innych w kraju.

W mieszkaniu Andrzeja Wrońskiego zwanego „Prezesem”, szefa na-

szego samorządu studenckiego pakujemy „bibułę”, którą władze kazały oddać. Potem rozwozimy ją do różnych mieszkań. Jeżdżę głównie z Krzysiem Wikierą, który mieszka blisko mnie. Miałem też kilka ulotek wzywających do strajku powszechnego, które zostawiłem na klatkach schodowych. Potem przez kilka dni spotykamy się prywatnych mieszkaniach, w tym Jurka Kochanowskiego i Bogusia Winida. Pamiętam Ewę Kornowską, wielbicielkę Marszałka Piłsudskiego, Adama Jaroszyńskiego, którego ojciec był internowany, Dariusza Główkę i parę innych osób. Ktoś przyniósł optymistyczną wiadomość: „Bujak im uciekł...” Zajęcia zawieszone. Wiemy, że opór w kraju słabnie. Oprócz internowanych – rośnie liczba aresztowanych (za łamanie przepisów stanu wojennego). Do Instytutu Historycznego podobno wtargnęli ZOMO-woy i zrobili jakieś przeszukanie.

16 grudnia tragedia w kopalni „Wujek”. Mówiono, że zginęło 9–12 górników. W gazetkach pisali, że zginęło tam też kilku ZOMO-wców, co się nie potwierdziło. Spacyfikowano strajki w kopalniach, stoczniach, „Pafawagu” „Cegielskim”, Ursusie, Hucie Warszawa. Ostatnie punkty oporu to kopalnie „Ziemowit” (do 22 grudnia) i „Piaś” (do 28 grudnia), które komuniści wzięli na przeczekanie.

Byłem rozczarowany postawą społeczeństwa. Przedtem na każdym kroku widać było plakaty Solidarności. Związek zdawał się wszechobecny, nie do zniszczenia. Liczył blisko 10 milionów ludzi, do tego „Solidarność Rolników Indywidualnych” – 3 miliony na wsi. Utożsamiałem się z tym ruchem (sympatyzowałem też z KPN-em) chociaż formalnie do niego nie należałem. Nie należałem nawet do NZS-u. Kilka razy stałem przy bramach Uniwersytetu w czasie strajków solidarnościowych w tym największego przeciwko niedemokratycznie wybranemu w radomskiej uczelni rektorowi Michałowi Hebdzie. Z tego okresu zachowałem opaskę „Legionu Porządkowego.”

Tymczasem wystarczyło tupnięcie generała i większość przysiadła. Szybko pogodziła się z nowym(?) porządkiem. Ale pewnie myślałem zbyt idealistycznie.

1 stycznia 1982 r.

Dzień „Solidarności” na Zachodzie z inicjatywy prezydenta Ronalda Raegana. Wypowiadają się politycy, w tym pani premier Margaret Thatcher (Komuniści natychmiast wypomnieli jej co robiła ze związkowcami w swoim kraju i co robili Anglicy w koloniach). Występują też artyści, w tym zespół ABBA.

W kraju – demonstracja w Gdańsku, prawdopodobnie też we Wrocławiu, próba strajku w Ursusie; być może związane jest to z podwyżkami cen. Powoli rośnie liczba podziemnych gazetek, kształtują się struktury podziemia.

25 stycznia 1982 r.

Sejm PRL zatwierdza dekret o stanie wojennym. Przeciw zagłosował tylko Romuald Bukowski – niezależny poseł z Gdyni. Wstrzymało się pięciu – Karol Małcużyński oraz czterech członków Polskiego Związku Katolicko-Społecznego z Januszem Zabłockim na czele.

Obrzydliwe przemówienie Janusza Przymanowskiego – m. in. mówi, że „Solidarność” planowała mordowanie działaczy PZPR łącznie z dziećmi. Wychwala Jaruzelskiego, drwi z prezydenta Raegana. W wieku ośmiu lat uwielbiałem „Czterech pancernych...”. Teraz powstały dowcipy, że Przymanowki pisze kolejną powieść – „Czterech ZOMO-wców i suka”.

Luty 1982 r.

Mija kolejny miesiąc, w którym wydaje się że społeczeństwo jest spacyfikowane, a walka podziemna będzie trwała latami. Władza triumfuje. Oficjalnie nie zwalcza Solidarności tylko „ekstremę” (oprócz której jest „zdrowy robotniczy nurt”). Praktycznie zwalczane są wszelkie organizacje i działania niezależne. Znacznie później dowiedziałem się, że to w tym miesiącu grupy młodych ludzi podjęły działania bardziej śmiało i ryzykowne.

10 lutego 1982 r. kilku chłopaków z Emilem Barchańskim (parę miesięcy później zamordowany siedemnastolatek) oblewa farbą i obrzuca butelkami z benzyną pomnik Dzierżyńskiego.

Bardziej radykalne działania podejmują chłopaki z Grodziska. Rozbrajają dwóch żołnierzy. Następnie, przy nieudanej próbie rozbrojenia, zabijają sierżanta Milicji Obywatelskiej Karosa. Zdarzenie ma miejsce 18-lutego, w tramwaju na ulicy Obozowej w Warszawie. Później chłopaki będą maltretowani w śledztwie i skazani na wieloletnie więzienie. Mieli dobre intencje, nie znalazł się w odpowiedniej chwili nikt, kto odradziłby im podobne działania. Ja byłem kilka lat starszy od nich, a przecież podobnie – w pierwszych dniach stanu wojennego – myślałem, że teraz powinniśmy robić powstanie. Bo przecież „Solidarność” lat 1980–81 była zbyt wielką zdobyczą by ją zmarnować...

13 lutego następuje demonstracja w Poznaniu. Dochodzą też wiadomości o napięciu w Świdniku. Potem okazało się, że mieszkańcy miasta zainicjowali „spacery telewizyjne” – milczące demonstracje w trakcie znienawidzonego Dziennika Telewizyjnego.

13 marca 1982 r.

Forma demonstracji w Teatrze Wielkim – wyklaskanie „kolaboranta” Mroza. Takie zdarzenia będą się powtarzać. Artyści bojkotowali media, przede wszystkim telewizję, jako narzędzie kłamliwej propagandy. Kto łamał ten bojkot mógł się spodziewać niechętniej reakcji publiczności. Wśród aktorów za kolaborantów uznano Janusza Kłosińskiego, Stanisława Mikulskiego (słynnego „Kłosa” z filmu „Stawka większa niż życie”) Wienczysława Glińskiego, Krzysztofa Chamca, Wojciecha Siemiona. W telewizji pokazał się też Czesław Niemen mówiąc: „...stan wojenny nie oznacza, że nie trzeba pracować...”. Później tłumaczył się, że jego wypowiedź była zmanipulowana. Pani Maryla Rodowicz z kilkoma towarzyszącymi ludźmi założyli maski i śpiewali piosenkę „Dentysta – sadysta” jako zespół „Różowe Czuby”. W radio słychać było Bogdana Łazukę.

21 marca 1982 r.

Chrzcziny Marii Wiktorii, córki Lecha Wałęsy – okazja do demonstracji; kilka tysięcy ludzi na ulicach Gdańska.

12 kwietnia 1982 r.

Pierwsza audycja Radia „Solidarność” – UKF 70.1 Mhz, godzina 20.00, 8 minut. Akcja zorganizowana przez Romaszewskich. Zaczynała się od początku okupacyjnej piosenki „Siekiera motyka...”. Podnosiła na duchu.

W kwietniu też powstaje Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników jednoczący trzy odłamy Solidarności Wiejskiej z J. Teligą na czele.

16 kwietnia 1982 r.

Demonstracja w miesięcznicę masakry w kopalni Wujek – ok. 500 osób na placu Zwycięstwa.

22 kwietnia 1982 r.

Spotkanie Zbigniewa Bujaka, Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa, Władysława Hardka – powstaje Tymczasowa Komisja Koordynacyjna Solidarności.

30 kwietnia 1982 r.

Audycja radia „Solidarność” przerwana po czterech- pięciu minutach.

Akurat blisko mojemu domu, ulicą Okopową, przejechały na sygnale wozy milicyjne. Audycja została przerwana akurat w momencie kiedy miał przemawiać Zbigniew Bujak. Nastrój w domu z optymistycznego przerodził się w przygnębienie. Później okazało się, że członkowie ekipy radiowej oraz Bujak zdążyli uciec.

1 maja 1982 r.

Pochody „Solidarności”. W Warszawie – podobno ok. 50 tysięcy ludzi, chociaż dzisiaj myślę, że była to mniejsza liczba. Podobnie w Gdańsku i innych miastach.

Msza w Katedrze, tłumy ludzi na zewnątrz. Nie wiem dlaczego, co chwila słyszę jakieś oklaski. Po chwili już wiem – tak ludzie reagują na rozwijające się transparenty. Po mszy słyszę zbliżające się okrzyki: „Solidarność!!!”. Po chwili krzyczą już wszyscy, ja też. Formuje się pochód

i zmierza w stronę Placu Zamkowego. Ulica Świętojańska wypełniona tłumem, idą wszyscy. Na Placu robi się trochę luźniej. Staję z boku, wśród gapiów. Ale demonstranci krzyczą: „Chodźcie z nami!”. Wracam do nich, nie mogę inaczej. Hasła na transparentach: „Solidarność”, „Uniwersytet z robotnikami”, „Uwolnić internowanych”, „NZS”. Okrzyki na cześć Solidarności, Lecha Wałęsy, Zbigniewa Bujaka, Henryka Samsonowicza, Stefana Bratkowskiego, papieża, prymasa. Kordon milicji od strony Krakowskiego Przedmieścia, ale nie atakują. Idziemy Senatorską i Miodową. Znow szereg funkcjonariuszy od strony Placu Krasińskich. W pewnym momencie zdawało się, że robi się groźnie. Ale idziemy dalej, skręcamy w Długą. Okrzyki: „ZOMO do domu!”, kilka razy padł nawet okrzyk „Milicja z nami!”. Pochód przechodzi uliczkami Starówki, kończy się wiecem nad Wisłą. Pod wrażeniem rozmiaru tłumów ludzie zaczynają krzyczeć: „10 milionów!”. Kiku działaczy wchodzi na jakiś barakowóz i przemawia. Na zakończenie ludzie skandują: „Wejdźcie w tłum!”. Powoli się rozchodzimy.

Pierwsza tak masowa i zarazem zorganizowana demonstracja w stanie wojennym (a dla mnie pierwsza, w której uczestniczyłem). Ogromnie podnosząca na duchu, podważająca tezę o powszechnym poparciu społecznym dla ekipy Jaruzelskiego. Władze zachowały się biernie, zapewne zaskoczone liczbą uczestników. Ponadto pewnie obawiały się chaosu we własnych szeregach – parę ulic dalej był ich pochód oficjalny. W tym czasie myślałem, że „Solidarność” powinna odebrać komunistom monopol na święto, które jest nie tyle komunistyczne co zawłaszczane przez komunistów – np. przed wojną obchodzone przez PPS.

3 maja 1982 r.

Demonstracje i starcia w miastach całej Polski (może z wyjątkiem Wrocławia i Poznania).

Idziemy w grupie koleżanek i kolegów z Uniwersytetu na Plac Zamkowy – o godz. 16.00 ma się zacząć. Plac otoczony przez samochody i funkcjonariuszy. Legitymują ludzi i czasem straszą przez tubę. Stoją niezbyt szczelnie, przechodzimy między nimi. Tłum powoli gęstnieje.

U wylotu Świętojańskiej grupa działaczy wznosi okrzyk – chyba było to „Niech żyje Solidarność – niech żyje!” – i rozwija transparent. Za nimi pojawiają się następne transparenty i formuje się pochód, który idzie w stronę ZOMO-wców. Niektórzy z nich to brodaci, typowi działacze; szczerze ich podziwiałem. Wznosimy okrzyki: „Solidarność!”, „Znieść stan wojenny!”, „Zwolnić internowanych! i inne.

Szmer zaniepokojenia – oto po drugiej stronie Placu, od strony Kanonii pojawia się zwarty szereg funkcjonariuszy. Ale ci już w pełnym rynsztunku; hełmy pałki, tarcze. Dla mnie był to pierwszy taki widok; wtedy przypominali mi trochę starożytnych Rzymian. Trzon aktywistów związkowych odwraca się i idzie teraz w stronę tego szeregu. W dalszym ciągu wznosimy okrzyki – tamci natomiast ostrzegają przez tubę, że to jest zgromadzenie nielegalne, straszą karami itd.

W pewnym momencie słyszę jakiś dźwięk zbliżony do wystrzału. Widzę jak leci z góry i wiruje przedmiot podobny do długopisu. Tłum zafalował, konsternacja. Po chwili – oczy zaczynają łzawić, pojawia się charakterystyczny zapach i dym. Ktoś krzyczy: „Spokojnie – to tylko gaz! „.....Nie trzeć oczu! ...” Po chwili lecą już podobne pociski, panika, tłum wdziera się w uliczki Starówki. Biegnę ulicą Piwną, ciasnota. Myślę tylko żeby się nie przewrócić; stratuja mnie! A potem: To koniec, zaraz mnie złapią! Ale po chwili w uliczkach i na Rynku znów gromadzi się tłum. Jak się później dowiedziałem, niektórzy robią tam barykady z ławek. Znowu: tutaj okrzyki – a z tamtej strony gaz. Mam wrażenie jakbym oglądał film wojenny. Znalazłem się na Podwalu, potem na Długiej. Gdzie teraz iść? Od strony Barbakanu pojawia się armatka wodna i skręca w Długą. Uciekamy i znów się gromadzimy. Spotykam Ewę Kornowską i jednego z naszych wykładowców. Znów formuje się pochód, niektórzy mają transparenty, niektórzy flagi. Po drodze zrywane są też flagi czerwone. Gdzieś chyba przy Placu Teatralnym łączymy się z inną, dużą grupą demonstrantów, co wywołuje entuzjazm. W pewnym momencie wydaje mi się, że jest nas tak dużo, że zaraz tę komunę obalimy! Od Placu Zwycięstwa jedzie „suka” i na całym gazie wjeżdża w tłum. Ludzie szybko odskakują, w tym ja – zdaje się, że w ostatniej

chwili. Idziemy Senatorską, Marszałkowską, Świętokrzyską. Co pewien czas tłum się rozprasza, gdy słysząc nadjeżdżające wozy na sygnale – ale zbiera się znowu. Okrzyki „Solidarność!”, „Junta precz!” (to skojarzenie WRON-u z reżimem Pinocheta w Chile), „Zwolnić Lecha!”, „Niech żyje Bujak!”. Hasło „Zwolnić Lecha – zamknąć Wojciecha!” wykrzykujemy m.in. gdy Marszałkowską przejeżdża wojskowy „gazik”. Jeden z młodych ludzi zwraca się z okrzykiem dokładnie w stronę samochodu, który akurat zatrzymał się w korku. Żołnierze uśmiechają się przyjaźnie.

Liczba demonstrantów topnieje, jednocześnie spada średnia ich wieku. Trwają gonitwy na ulicach i podwórkach. Gdzieś na Marchlewskiego (dzisiaj Jana Pawła II), między Grzybowską i rondem ONZ wyłączam się z demonstracji. Podobne zajścia trwały w różnych częściach Warszawy do późnego wieczora.

– Audycja Radia „Solidarność” zagłuszona.

9 maja 1982 r.

Ok. 500 osób zebrało się na placu Zwycięstwa – demonstrację utrudnił deszcz.

Radio „Solidarność” zagłuszone.

12 maja 1982 r.

Msza w Katedrze – rocznica rejestracji „Solidarności Wiejskiej”, ok. 2–3 tysiące ludzi.

Msza w Katedrze godz. 19.00 – rocznica śmierci marszałka Piłsudskiego. Mnóstwo milicji na Starówce i w okolicy. W pewnym momencie wydaje się ze dojdzie do prowokacji, ale ludzie rozchodzą się.

13 maja 1982 r.

O godzinie 12.00 – 15 minutowy strajk, minuta wstrzymania ruchu ulicznego. Takie były zapowiedzi podziemia – trudno powiedzieć jak to wyszło w różnych zakładach i miastach.

Demonstracja koło rotundy PKO, na Uniwersytecie tysiące ludzi na dziedzińcu, pod wieczór demonstracja koło Katedry.

W Krakowie – ok. 10 tysięcy ludzi m. in. przy pomniku Mickiewicza – ZOMO-wcy pałują bez ostrzeżenia.

16 maja 1982 r.

Radio „Solidarność” zagłuszone – 7-dma audycja.

26 maja 1982 r.

Jan Narożniak postrzelony i zatrzymany przez patrol ZOMO na Żoliborzu.

28 maja 1982 r.

Rocznica śmierci Prymasa Wyszyńskiego – msza św. o godzinie 20.00 w Katedrze, pochód w stronę krzyża z kwiatów na Placu Zwycięstwa, pieśni.

31 maja 1982 r.

Wmontowanie tablicy ku czci poległych górników z kopalni „Wujek” przy krzyżu na Placu Zwycięstwa. Tablica potem usunięta, wykopany dół. Następnie powstaje krzyż z węgla. 6 czerwca przy krzyżu pojawia się napis „Solidarność jest i będzie”.

7 czerwca 1982 r.

Ucieczka J. Narożniaka ze szpitala na Banacha – przy pomocy lekarzy i kolegów z Solidarności.

13 czerwca 1982 r.

Demonstracje w Gdańsku, Wrocławiu („bitwa pod Grabiszynem” – ZOMO-wcy uciekli po starciu z demonstrantami na ulicy Grabiszyńskiej), w Nowej Hucie. W Warszawie kilkaset osób śpiewało przy krzyżu z kwiatów.

14 czerwca 1982 r.

Bohdan Cywiński z upoważnienia Lecha Wałęsy przemawia na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. Komuniści wrzeszczeli i zostali wyrzuceni z sali.

27 czerwca 1982 r.

Wiec w Poznaniu – ok. tysiąca osób po skończeniu oficjalnych obchodów – wieniec, pieśni pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca. Nie wielka interwencja milicji.

28 czerwca 1982 r.

Demonstracje w Poznaniu (ZOMO używa armatki wodnej i gazu łzawiącego) i Wrocławiu (ponad 200 osób aresztowano).

Ok. 13 lipca 1982 r.

Apel TKK o zawieszenie wszelkich protestów do końca lipca – żeby nie dawać władzy pretekstu do odwołania wizyty papieża.

13 lipca 1982 r.

Ulotki informujące o nowej audycji Radia „S” – ale u nas w domu nie było jej słyszeć. Kilka tygodni wcześniej wpadła radiostacja, pani Romaszewska aresztowana.

– Krzyż z kwiatów na Placu Zwycięstwa – codziennie akcenty „Solidarnościowe” u podnóża; pieśni religijne i patriotyczne.

22 lipca 1982 r.

W nocy usunięty krzyż z kwiatów, w ciągu dnia zrobiony nowy; kilkadziesiąt osób, śpiewy.

26 lipca 1982 r.

W Dzienniku Telewizyjnym powiedzieli, że poprzedniego dnia wykryli radiostację „Solidarności” we Wrocławiu (są jeszcze radiostacje

w Krakowie, Poznaniu, Gdańsku). W Warszawie Radio „S” zawiesza działalność, ze względu na aresztowania i zagłuszanie.

– TKK wezwała do demonstracji 31 sierpnia. Ze strajku powszechnego na razie zrezygnowano ze względu na ryzyko zbyt dużych strat.

– Trwają represje – obecnie w kraju jeszcze ponad 600 osób internowanych, 4–6 tysięcy aresztowanych.

– Niektórzy pękają – na milicję zgłosił się przewodniczący regionu świętokrzyskiego Jaworski, później jeszcze przewodniczący regionu białostockiego.

28 lipca 1982 r.

TKK ogłasza deklarację programową.

13 sierpnia 1982 r.

Demonstracje w Gdańsku, Warszawie, Nowej Hucie, Wrocławiu.

16–17 sierpnia 1982 r.

W Warszawie na ulicy Hożej użyto rakiet sygnalizacyjnych rozsyłających ulotki.

13–19 sierpnia 1982 r.

Władze ogrodziły Plac Zwycięstwa (na którym był krzyż z kwiatów), pod pretekstem remontu nawierzchni. ZOMO-wcy trzykrotnie rozpędzili ludzi przy pomocy armatki wodnej. Ludzie zaczęli układać krzyże z kwiatów pod kościołami i na Placu Zamkowym.

26 sierpnia 1982 r.

Przemówienie prymasa J. Glempa na Jasnej Górze.

28 sierpnia 1982 r.

Audycja radia „Solidarność” na podstawie radia Waszyngton.

31 sierpnia 1982 r.

Demonstracje i starcia w całej Polsce, w 66 miastach – największe w stanie wojennym i w ogóle w latach osiemdziesiątych. Warszawa, Wrocław, Kraków, Gdańsk, Poznań, Lubin, Gorzów Wielkopolski, Głogów, Szczecin, Katowice, Częstochowa...

Lubin – milicja użyła broni palnej; mówiło się ze zginęło na miejscu lub zmarło z ran 7 osób – potem okazało się że 3.

Gdańsk – jedna osoba miała zginąć od granatu gazowego.

Wrocław – podobno jedna osoba zastrzelona.

Warszawa – jedna osoba przejechana przez milicję.

W Warszawie zaplanowano 4 rejony koncentracji, Place: Zamkowy, Krasińskich, Defilad, Za Żelazną Bramą. Demonstrowano na ulicach: Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Plac Zamkowy, Trasa W-Z, Marszałkowska, Świętokrzyska, Plac Konstytucji, Targowa (największe starcia), Nowotki (obecnie gen Andersa – tu powstała barykada).

Poznań – kwiaty pod pomnikiem „Czerwca”.

– Aresztowany Zbigniew Romaszewski;

– Wpadła radiostacja w Zabrze – na budowanym domu;

– Śmierć Władysława Gomułki;

– W całym kraju aresztowano ok. 4000 ludzi.

1–2 września 1982 r.

Dalsze starcia w Lubinie – krzyż z kwiatów w miejscu śmierci demonstrantów usunięty przez milicję. Pożar ratusza – prawdopodobnie od petard. Marsz na dom partii.

– Demonstracje i starcia w Częstochowie.

3 września 1982 r.

Władze aresztują czterech KOR-owców (dotychczas internowanych) – Jacka Kuronia, Adama Michnika, Jana Lityńskiego, Henryka Wujca. Zapowiadają ich proces.

– Demonstracja w Jastrzębiu (rocznica Porozumienia 1980 r), ok. 4 tysięcy ludzi, bez starć.

5 września 1982 r.

Msza żałobna w Lubinie, w kościele ze śladami kul – ludzie śpiewają wznosząc palce w kształcie „V”; bez starć.

– Kazanie biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka dla rolników – potępienie polityki władz, głównie przemocy.

6 września 1982 r.

Terroryści zajmują ambasadę polską w Bernie. Początkowo żądają zniesienia stanu wojennego w Polsce, a następnie tylko pewnej sumy pieniędzy. Zagraniczne komitety „Solidarności” odcinają się od tej akcji.

8 września 1982 r.

Godzina 10.45 – akcja policji w ambasadzie w Bernie. Czterej słabo uzbrojeni terroryści aresztowani. Ich dowódca, Florian Kruszyk okazał się byłym kryminalistą. Prawdopodobnie napad na ambasadę był prowokacją komunistyczną.

– Apel TKK: uznanie demonstracji z zwycięstwo moralne „Solidarności”, potępienie akcji w Bernie. Tekst podpisany przez pięć osób – doszedł Eugeniusz Szumiejko.

– Jan Józef Lipski na kuracji w Anglii – zapowiedział, że wróci do kraju.

– List Adama Michnika z aresztu.

13 września 1982 r.

Demonstracje we Wrocławiu (w nocy zaatakowano kamieniami wozy milicyjne), Krakowie, Łodzi, Szczecinie.

15 września 1982 r.

Powrót J. J. Lipskiego do kraju.

– Demonstracja we Wrocławiu – po meczu z drużyną moskiewską „Dynamo” przez godzinę wznoszono okrzyki: „Solidarność!” i „Frasy-niuk!”

17 września 1982 r.

Demonstracja na Powązkach przy „Grobie Katyńskim”.

22 września 1982 r.

Podobno Lechowi Wałęsie przyznano nagrodę za walkę o wolność słowa i opinii („Monis Mania”? Nie znalazłem o tym później żadnych informacji) – 20 tysięcy koron szwedzkich.

– Pogrzb ojca Jacka Kuronia – Henryka J. Kuroń na nabożeństwie żałobnym w kościele św. Józefata na Powązkach – kilkaset osób, znaki zwycięstwa, kwiaty.

29 września 1982 r.

Demonstracja w Gdańsku – 39 urodziny Wałęsy.

30 września 1982 r.

Demonstracje w Warszawie i Wrocławiu – miesiąc po 31 sierpnia. Ok. godz. 12.00 minuta ciszy, oznaki żałoby.

– W Warszawie na Podwalu umieszczono tablicę ku czci poległych górników.

5 października 1982 r.

Aresztowanie Władysława Frasyniuka.

6 października 1982 r.

Audycja Radia „Solidarność” w Warszawie (godz.21.00, UKF, ok. 67 Mhz) 5 minut, słyszalność bardzo niewyraźna.

8 października 1982 r.

Sejm PRL delegalizuje „Solidarność”.

– Wyroki więzienia w procesie przywódców Konfederacji Polski Niepodległej: Leszek Moczulski – 7 lat, Romuald Szeremietiew – 5 lat, Tadeusz Stański – 5 lat, Tadeusz Jandziszak – 2 lata w zawieszeniu.

10 października 1982 r.

Apel TKK (Z. Bujak, B. Lis, W. Hardek i Piotr Bednarz) wzywający do czterogodzinnego strajku dnia 10-XI (rocznica rejestracji „Solidarności”) o godzinie 10.00.

– Członkowie Krajowej Komisji „Solidarności” internowani w Białołęce wzywają społeczeństwo do bojkotu nowych związków zawodowych.

11 października 1982 r.

Rozpoczęły się strajki i demonstracje w Trójmieście.

– Zwolniono 308 internowanych, pozostało jeszcze ponad 700.

12 października 1982 r.

Trwają strajki i demonstracje w Trójmieście. 1-godzinny strajk w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu.

13 października 1982 r.

Demonstracje we Wrocławiu i w Nowej Hucie, gdzie młody człowiek – Bogdan Włosik – zostaje zastrzelony. Krótkie solidarnościowe strajki w Warszawie (Ursus, „Świerczewski”, „Nowotko”, „Waryński”)

14–15 października 1982 r.

Trwają demonstracje w Nowej Hucie w związku ze śmiercią Bogdana Włosika.

16 października 1982 r.

Przemówienie prymasa J. Glempa – poparcie dla idei „Solidarności”.

18 października 1982 r.

Wiec przed Biblioteką Uniwersytetu Warszawskiego.

20 października 1982 r.

Uroczysty pogrzeb Bogdana Włosika w Nowej Hucie – kilkanaście tysięcy ludzi, transparent „Solidarności”, śpiewy.

– Ponowny apel TKK wzywający do: 8-godzinnego strajku i demonstracji dnia 10 listopada, demonstracji 13-17 grudnia, strajku powszechnego wiosną.

23–24 października 1982 r.

Danuta Wałęsowa odwiedziła męża w Arłamowie – powiedziała zagranicznym dziennikarzom, że Wałęsa nie chciał wstąpić do PRON-u ani nowych związków zawodowych, poparł demonstracje.

1 listopada 1982 r.

Zaduszki – dużo ludzi przy Dolince Katyńskiej.

8 listopada 1982 r.

Aresztowanie Piotra Bednarza. W listopadzie wejdzie do TKK Janusz Pałubicki z Wielkopolski – aresztowany w następnym miesiącu.

10 listopada 1982 r.

Rocznica rejestracji „Solidarności” – demonstracje: Warszawa, Kraków, Nowa Huta, Wrocław, Poznań, Łódź, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza.

Warszawa, godzina 15.00.

Zgodnie z zapowiedziami na ulicy Świerczewskiego (obecnie Al. Solidarności) blisko skrzyżowania z ul. Marchlewskiego (obecnie Jana Pawła II) pod Sądami gromadzą się ludzie. Stopniowo jest ich coraz więcej. Jest też obecne ZOMO; funkcjonariusze patrolują ulicę, co pewien czas legitymują ludzi. Na pobliskich podwórkach widać też przemieszczające się zwarte oddziały. Akurat w miejscowej budce (po przeciwnej stronie w stosunku do sądów), ktoś zaczął sprzedawać świeże bagietki. Natychmiast ustawia się gigantyczna kolejka – prawdopodobnie większość kupujących chciała ukryć rzeczywisty cel przybycia na to miejsce. Chodzę i kluczę pomiędzy patrolami. Na chwilę wpadam do Delikatesów i znów wychodzę; nie mam ochoty się na nich natknąć. Atmosfera gęstnieje.

Słyszę jak ich dowódca mówi przez tubę: „...Legitymować, opornych zatrzymywać...” Teraz tylko żeby ktoś zaczął...

Nareszcie! Dwóch chłopaków na środku skrzyżowania rozwija transparent bez kijów. Natychmiast z setek piersi wyrywa się okrzyk: „Solidarność! Solidarność!!!!...” Tłum wlewa się na jezdnie. Wbiegam i ja, wrzeszczę z całych sił. Naprzeciw widzę szereg ZOMO-wców w pełnym rynsztunku, ale w tłumie człowiek czuje się odważniejszy... Teraz demonstranci odwracają się od milicjantów i ruszają w stronę Placu Dzierżyńskiego (obecnie Plac Bankowy). Rzeka ludzi wypełnia całą ulicę. Jakiś czas idziemy bez przeszkód, wznosimy okrzyki. Potem znów władza atakuje; świst petard czy granatów gazowych przypomina odgłosy lecących bomb z filmów wojennych. Ludzie chwilowo rozpraszają się na podwórkach i mniejszych uliczkach. Znów gromadzą się na Elektoralnej. Plac Dzierżyńskiego, Senatorska... Zomowcy stoją po bokach. Tłum trochę rzednie, ale czoło pochodu zbliża się do Placu Zwycięstwa (obecnie – Piłsudskiego). Tu znów atak ZOMO. Rozpraszamy się w pobliżu Pomnika Nike, który wtedy stał tam gdzie teraz Pałac Jabłonowskich.

Jakiś działacz poucza mnie: „Nie biegnij, to wywołuje panikę”. Potem wchodzi na cokół pomnika, zapewne chce przemówić. Ale nowy grad pocisków uniemożliwia zamiar. Trasa W-Z, Miodowa. Cześć ludzi pewnie chce jeszcze manifestować, reszta to przechodnie. Pod kościołem św. Anny niesamowity widok. Kilku chłopaków krzycząc „Junta precz!” idzie prosto na milicyjne wozy, odrzucając przy tym granaty gazowe. Pojazdy tymczasem skręcają tuż przy nich w ulicę Miodową, okrążają zabudowania i po chwili przejeżdżają Senatorską tuż obok mnie. Czując, że za chwilę znajdę się w kotle, wymykam się z pułapki. Znów jestem na Miodowej, gdzie jest normalny ruch uliczny. Słyszę, jak facet mówi do kobiet z wózkami dziecięcymi: „Niech panie tam nie idą z dziećmi, bo tam jest gaz i pałki”.

Demonstracje i starcia trwały do ok. 20.00 – na Starówce, Krakowskim Przedmieściu, w okolicach „Zachęty”, na Pasażu Śródmiejskim.

Po latach napisałem o tych wydarzeniach wiersz.

– Wiece studenckie: Uniwersytet Warszawski, godz. 12.00–12.10;

1,5–2 tysięcy ludzi na dziedzińcu, Politechnika Warszawska – wiec w auli, Uniwersytet Jagielloński, Akademia Górniczo-Hutnicza, Uniwersytet i Politechnika w Poznaniu, Uniwersytety Gdański i Toruński, Politechnika Wrocławska.

– Próby strajku (miał być 8-godzinny) – w większych zakładach obsadzonych przez ZOMO, SB i wojsko tylko zwolnienie tempa pracy; strajki głównie w mniejszych zakładach – Huta im. Bieruta w Częstochowie, Starogard, Bielsko Biała, Legnica, Łódź, Wałbrzych Zakopane, Warszawa.

11 listopada 1982 r.

Rocznica odzyskania Niepodległości – demonstracje w Warszawie; po mszy w Katedrze godz. 18.00 – m.in. Krakowskie Przedmieście, Plac Dzierżyńskiego, ponadto w Krakowie i kilku innych miastach.

– Władze zapowiadają zwolnienie Lecha Wałęsy – po jego liście do władz podpisanym: "Kapral Lech Wałęsa".

– Śmierć Leonida Breżniewa.

13 listopada 1982 r.

Brak wiadomości czy Wałęsa jest już wolny i gdzie przebywa.

– Msza św. w Kościele św. Krzyża o godz., 19.00 w intencji internowanych, następnie pieśni religijne i patriotyczne przy krzyżu z kwiatów przy kościele św. Anny (drugi taki krzyż jest przy kościele Wizytek).

14 listopada 1982 r.

Godz. 10.00. Lech Wałęsa powrócił do Gdańska i przemówił do witającego go tłumu, entuzjazm. Następnego dnia udzielił wywiadu zagranicznym dziennikarzom.

26 listopada 1982 r.

Pogrzeb żony Jacka Kuronia, Grażyny – godz. 13.00–16.00 na Powązkach. Ok. tysiąca osób, list kondolencyjny L. Wałęsy. Po pogrzebie okrzyki: „Jacek!”, „Zwolnić Jacka!”.

27 listopada 1982 r.

TKK odwołuje manifestacje w grudniu, ze względu na: zwolnienie Lecha Wałęsy, zapowiedź przyjazdu Papieża w czerwcu następnego roku, zapowiedź zniesienia stanu wojennego. Ogłasza lojalność wobec Lecha Wałęsy.

– Władysław Frasyniuk skazany na sześć lat pozbawienia wolności, cztery lata pozbawienia praw obywatelskich.

29 listopada 1982 r.

Zwolnienie 327 internowanych.

30 listopada 1982 r.

Dalszy ciąg „normalizacji” w stylu komunistycznym – rozwiązanie Związku Artystów Scen Polskich, zapowiedź likwidacji Teatru Dramatycznego, zmiana dyrektora w Teatrze Narodowym.

3 grudnia 1982 r.

Episkopat wyraża niezadowolenie z powodu delegalizacji „Solidarności”.

14 grudnia 1982 r.

Stopniowe zwalnianie internowanych; oprócz czołowych działaczy – pozostało ich jeszcze około 200.

– Drugi list Wałęsy do Jaruzelskiego udostępniony zagranicznym dziennikarzom – nawoływanie do porozumienia.

– List Wałęsy do Blancharda, szefa Międzynarodowej Organizacji Pracy, z podziękowaniem dla poparcia dla Solidarności.

– Obrady sejmiku odroczone do 16 grudnia.

16 grudnia 1982 r.

Godz. 10.20 L. Wałęsa aresztowany na kilka godzin. Po godzinie 15.00 w Gdańsku demonstracje i starcia – kilkaset osób m.in. koło Poczty Głównej; po mszy o 16.30 ponownie – gł. w okolicach Pomnika Stoczniovców.

- Warszawa – kilkaset osób demonstruje przy kościele św. Anny.
- Katowice – msza św. ku czci poległych górników z kopalni Wujek.

17 grudnia 1982 r.

L. Wałęsa udziela wywiadu zagranicznym dziennikarzom.

18 grudnia 1982 r.

Sejm PRL podejmuje decyzję o zawieszeniu stanu wojennego od dnia 31 grudnia 1982

23 grudnia 1982 r.

Zwolnienie większości pozostałych internowanych – siedmiu innych aresztowano: Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Karol Modzelewski, Grzegorz Palka, Andrzej Rozpłochowski, Jan Rulewski.

24 grudnia 1982 r.

Pogłoski o zakończeniu bojkotu telewizji i radia przez aktorów – kolejne wywiady L. Wałęsy.

Napisane na podstawie rozgłośni zachodnich gł. Wolnej Europy, Radia Londyn, Radia Waszyngton; gazetek podziemnych („Tygodnik Wojenny”, „Tygodnik Mazowsze”, „KOS”, „Wola”, „Syrenka”) i obserwacji własnych.

1983

Rok w zawieszeniu

1 stycznia

W noc sylwestrową Radio „Solidarność” nadaje audycję dla więźniów na Rakowieckiej. Radio „S” nadaje też we Wrocławiu i Krakowie.

Styczeń 1983

Widoczna aktywność Lecha Wałęsy. Doskonale wykorzystuje on swoją pozycję znanego w Polsce i na świecie przywódcy, jak również fakt, że przez wiele miesięcy był traktowany przez władze jako przedstawiciel "zdrowego robotniczego nurtu" w Solidarności (przeciwieństwo „ekstremie”). W związku z tym może sobie pozwolić na więcej niż inni. Władze starają się go ignorować, bądź stosują ograniczone represje. Z czasem będą próbować go ośmieszyć i zdyskredytować.

5 stycznia

Telefoniczny wywiad Wałęsy dla Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej.

6 stycznia

Msza św. w kościele św. Marcina w Warszawie (gdzie znajdował się Komitet Pomocy Internowanym i Więzionym), przemarsz do Katedry. Przemówienie prymasa J. Glempa. Wozy milicyjne w pobliżu, ale funkcjonariusze nie interweniują.

14 stycznia

L. Wałęsa rozpoczyna starania o powrót do pracy.

16 stycznia

Msza św. w intencji Wałęsy i druga w intencji internowanych w Gdańsku. Ksiądz J. Tischner, tysiące ludzi z udziałem Wałęsy.

20 stycznia

List czternastu działaczy i doradców Solidarności w proteście przeciwko aresztowaniu siedmiu poprzednio internowanych działaczy opozycji. Podpisany m.in. przez Lecha Wałęsę, Tadeusza Mazowieckiego, Janusza Onyszkiewicza, Bronisława Geremka, Andrzeja Celińskiego.

24 stycznia

Radio „Solidarność” w Warszawie na UKF-ie blisko 3 i 4 programu o godz. 21.00. Po ok. 2.5 minuty zagłuszone. Mówiono o procesie dziewięciu działaczy Solidarności, w tym małżeństwa Romaszewskich. Demonstracja w Warszawie w rocznicę Powstania Styczniowego.

26 stycznia

List protestacyjny sześciu działaczy Solidarności (w tym Janusza Onyszkiewicza) w sprawie przekazania majątku Solidarności nowym związkom.

28 stycznia

Odezwa TKK (datowana na 22 stycznia) wzywająca do kontynuowania oporu – w tym wzajemnej pomocy finansowej, bojkotu nowych związków, przygotowania do strajku powszechnego.

– Wałęsa poparł stanowisko TKK, ale jest przeciwko strajkom w najbliższym czasie.

– Starania Wałęsy o powrót do pracy zaowocował przywróceniem go na listę płac. Pojechał na urlop w Suchedniowie.

10–12 luty

Wałęsa w Warszawie, na Nowowiejskiej wezwany na świadka w procesie KOR-owców.

– Głodówka Edmunda Bałuki w Szczecinie.

13 luty

Demonstracje w Warszawie, Wrocławiu i Gdańsku.

16 luty

Radio NZS w Krakowie – 17 minut

– nabożeństwo w Katowicach związane z ofiarami w Kopalni „Wujek”.

17 luty

Demonstracja studencka w Krakowie – rocznica rejestracji NZS-u.
Bez starć.

20 luty

Wałęsa zapowiedział wizytę w Katowicach na propozycję Kazimierza Świtonii.

23 luty

Msza św. w intencji „S” w Katowicach. Wałęsa nie przybył „ze względów technicznych”. Kilka tysięcy ludzi, aresztowania. Świtoń zatrzymany na 2 godziny.

27 luty

Niedziela – msza św. w intencji Solidarności w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. ZOMO demonstruje siłę, pochód, starcia.

– L. Wałęsa dziękuje Niemcom za pomoc dla Polski.

– Zbigniew Romaszewski skazany na 4,5 roku więzienia, jego żona Zofia na 3 lata.

Marzec

Syn Jacka Kuronia, Maciej nie przyjęty na studia na Uniwersytecie Warszawskim

8 marca

Warszawa – kwiaty i emblematy pod tablicą upamiętniającą „wypadki marcowe” na Uniwersytecie Warszawskim i pod pomnikiem Adama Mickiewicza.

– Wrocław – demonstracja, gł. studenci.

9 marca

Proces Anny Walentynowicz w Grudziądzu. Obecnych ok. stu ludzi, w tym Lech Wałęsa z „Mietkiem” i „Heńkiem”

– Wałęsa udziela wywiadu telewizji zachodnioniemieckiej, wzywa do aktywizacji walki (demonstracje, strajki, głódówki).

10 marca

Proces sześciu działaczy Solidarności w Elblągu oskarżonych o organizowanie akcji protestacyjnej w obozie internowania w Kwidzynie. W czasie tej akcji niektórzy działacze pobici, w tym jeden z braci Goławskich z Konfederacji Polski Niepodległej. Na procesie obecny L. Wałęsa.

11 marca

Stoczniovcy gdańscy wzywają do reaktywowania Solidarności i demonstracji w dniach 13-14 marca.

13 marca

Demonstracje w Gdańsku – kilka tysięcy ludzi, Wałęsa niedopuszczony; Wrocławiu i Warszawie (po kilkaset osób), Kaliszu.

14 marca

Demonstracja w Gdańsku – Wałęsa ostrzeżony; nie wziął udziału.

17 marca

Wałęsa w wywiadzie przestrzega przed anonimowymi wezwaniami do manifestacji.

18 marca

Biuro Koordynacyjne Solidarności za granicą (Jerzy Milewski) przedstawia raport o łamaniu praw człowieka w Polsce.

19 marca

Wałęsa w Warszawie – rozmawia 25 minut z Prymasem Józefem Glempem w związku z jego imieninami.

– 18.00 msza w kościele św. Anny w intencji studentów Uniwersyte-

tu Warszawskiego w związku z imieninami patrona (Józefa Piłsudskiego) – plakaty przy krzyżu z kwiatów, tłum ludzi, dużo milicji.

– L. Wałęsa spotyka się w kościele św. Marcina z członkami Prymasowskiego Komitetu Społecznego i działaczami Solidarności – B. Geremek, Onyszkiewicz i inni, satyryk Jacek Fedorowicz; rozmowy ok. 5 godzin.

28 marca

Wałęsa rozmawia z działaczem Międzynarodowej Organizacji Pracy – jak się okazało „prywatnie”.

30 marca

Wznowiony proces Anny Walentynowicz w Grudziądzu – skazana na 15 miesięcy w zawieszeniu. Obecny Lech Wałęsa – wyraził zadowolenie z powodu ujawnienia się Andrzeja Konarskiego. Niejednoznacznie wypowiada się o demonstracjach.

31 marca

Audycja Radia „Solidarność” zapowiedziana wcześniej w ulotkach – na UKF, godz..21.00.

– Proces w Elblągu byłych internowanych w Kwidzynie – Wałęsa niedopuszczony.

– Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności” wzywa do obchodów I i III Maja oraz powstrzymania się od demonstracji w czasie wizyty papieża.

9–11 kwietnia

Lech Wałęsa spotyka się z członkami TKK. Mówi, że może to zrobić to jeszcze raz.

10 kwietnia

Prymas w kościele św. Augustyna w związku z rocznicą Powstania w Getcie Warszawskim.

11 kwietnia

Początek procesu Edmunda Bałuki w Bydgoszczy.

– List TKK do Papieża (oczekiwanie na przybycie, pozdrowienia) przekazany przez Biuro Zagraniczne Solidarności.

– L. Wałęsa dostaje Skandynawską Nagrodę Wolności.

13 kwietnia

Demonstracje w Warszawie, Wrocławiu i Gdańsku.

Zauważyłem, że każdego trzynastego odbywają się niezapowiedziane demonstracje. Tak było i tym razem. W kościele św. Krzyża odbyła się msza za Ojczyznę. Następnie ludzie przeszli chodnikami pod kościół św. Anny, gdzie od miesięcy znajdował się krzyż z kwiatów. (Obecnie w tym miejscu jest kawiarnia). Zaczęli śpiewać pieśni religijne i patriotyczne; ja z nimi. Milicja dyskretnie ukrywała się na sąsiednich ulicach. W pewnym momencie uznałem, że czas wracać do domu. Wtedy usłyszałem jak ludzie stojący przy balustradzie nad tunelem trasy W-Z zaczynają klaskać (w tych czasach takie zachowanie bywało często przejawem kpiny, nie uznania). Zaciekawiony zawracam i podchodzę bliżej. Widzę, jak po schodkach na górę biegną w naszą stronę funkcjonariusze. Pora się wycofać. Ale z drugiej strony widać zomowców wybiegających z budynku, w którym znajdują się ruchome schody. Szpaler tworzy się też od strony Krakowskiego Przedmieścia – jesteśmy w kotle. Sytuacja kojarzy mi się ze scenami z łapanek ulicznych z filmów o okupacji... Ludzie miotają się na wszystkie strony, krzyczą. Myślę tylko – nie dać się złapać!... W ostatniej chwili udaje mi się wcisnąć z grupą ludzi do kościoła, drzwi zatrząskują się tuż za mną. Jacyś młodzi ludzie stają teraz bezpiecznie przy drzwiach. Co i raz wychylają się prowokując zomowców okrzykami typu: „Zostaw go! ...” Ksiądz, który właśnie odprowadzał mszę, zaapelował aby traktować kościół „jako azyl, nie barykadę” Powoli sytuacja się uspakaja, można wyjść.

– Przesłuchanie Wałęsy w związku z jego spotkaniem z TKK, później również jego żony i „Mietka”.

14 kwietnia

TKK wzywa do udziału w pochodach Solidarności I Maja i bojkotu oficjalnych związków zawodowych.

15 kwietnia

Radia Solidarność nadaje w Warszawie.

17 kwietnia

Demonstracja w rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim – przy Pomniku Bohaterów Getta o godzinie szesnastej. Tłum ludzi otoczony przez milicję, która legitymuje i spisuje. Przemawia Janusz Onyszkiewicz, który potem zostaje aresztowany. Marek Edelman nie dotarł do Warszawy, ponieważ był pilnowany przez funkcjonariuszy po tym, jak miesiąc wcześniej zapowiedział, że nie weźmie udziału w oficjalnych obchodach rocznicy Powstania.

Wałęsa spotyka się z Prymasem Glempem, który przyjechał do Gdańska mianować biskupa.

18 kwietnia

Tłum ludzi nie wpuszczony pod wieczór na teren Cmentarza Żydowskiego.

20 kwietnia

Konferencja prasowa w mieszkaniu Wałęsy – opowiada jak kilka dni z rządu był przesłuchiwany przez milicję.

– Zmarli: Jerzy Andrzejewski i Wiktor Sukiennicki

22 kwietnia

Lech Wałęsa przyjęty do pracy w stoczni, wyraża zadowolenie.

– Anna Walentynowicz pisze list do opinii publicznej na Zachodzie.

24 kwietnia

Aresztowanie Józefa Pinióra.

– Przesłuchania ludzi z otoczenia Lecha Wałęsy – Mieczysław Wachowski (kierowca), Henryk Mażul (ochrona osobista), Bożena Rybicka (sekretarka).

28 kwietnia

Audycja Radia Solidarność zagłuszona godzina 19.30.

29 kwietnia

Audycja esbecka podszywająca się pod Radio Solidarność odwołująca demonstrację I Maja.

1 maja

Demonstracje – pochody Solidarności. W tym czasie uważałem, że Solidarność powinna odebrać komunistom monopol na to święto, które jest nie tyle – jak się często uważa – komunistyczne, co przez komunistów zawłaszczone. Np. przed wojną obchodzone było głównie przez niepodległościową i prodemokratyczną PPS. Tego dnia w latach 1982-89 zawsze była piękna pogoda. Mimo zagrożenia byłem w radosnym patriotyczno-rewolucyjnym nastroju.

Warszawa

Sytuacja nieco inna niż rok temu – Starówka gęsto obstawiona. Patrole penetrują Plac Zamkowy, legitymując i spisując ludzi zmierzających pod Katedrę. Na dodatek słysząc jak przez megafon funkcjonariusz przestrzega ludzi, mówiąc coś takiego (cytuję z pamięci): „Nie dajcie się sprowokować przez wrogię Polsce siły antysocjalistyczne. To im zależy aby w naszym kraju nie było spokoju...” itp. Dałem się spisać przy Senatorskiej i byłem trochę zły. Ale później udało mi się płynnie wyminąć patrole lekkim słalomem i znalazłem się na Świętojańskiej. Tłum ludzi po mszy w katedrze. Stopniowo pojawiają się pieśni i okrzyki: „Solidarność!”, „Lech Wałęsa!”, „Zbyszek Bujak!”, „Frasyniuk!”, „Tu jest Polska!”, „Nasze święto!”. Są transparenty, niektórzy rozdają biało-czerwone chorągiewki. Na sąsiadu-

jącym z katedrą kościele Jezuitów widać jakieś rusztowanie. Na to rusztowanie zaczął wchodzić może dziesięcino – czy dwunastoletni chłopak, próbując zawiesić flagę. Chłopak zaczął w pewnym momencie szybko schodzić. Oznaczało to, że dostrzegł napierających od Placu Zamkowego zomowców, których na razie ludzie stojący w tłumie nie widzieli. Wkrótce nacisk staje się odczuwalny. Powoli ruszamy w stronę Rynku Starego Miasta... Ale już robi się ścisk, ludzie rzucają się w stronę obu kościołów. Widzę sytuację, która znów przypomina mi sceny z filmów wojennych. Armatka wodna jak czołg rozbija tłum. Za nią postępują zomowcy – jak żołnierze niemieccy. Tyle, że nie strzelają, a pałują. Ludzie próbują uciekać na boki. Strumień wodny jakoś mnie ominął. Mam za sobą katedrę, ale też zwarty tłum; nie ma jak się ruszyć. Natomiast tłum przede mną stopniowo rzednie – coraz bliżej widzę pałowników. Przychodzi kolej na mnie, ale miałem szczęście. Oberwałem tylko raz, miałem guza. A niektórzy stracili okulary, niekiedy w tłumie – buty, nie mówiąc o gorszych stratach. Robi się luźniej; wbiegam do jezuitów. Ksiądz umożliwia ludziom wyjście z tyłu kościoła. Uliczki Starówki – i znów gromadzi się tłum; tym razem nad Wisłą. Krzyczą „Chodźcie z nami!”. Nad tłumem przelatuje śmigłowiec. Ulica Freta całkowicie opanowana przez ZOMO. Zwarty oddział biegnie ulicą Mostową w dół, w stronę Wisły. Wpadłem w jakąś bramę. Następnie idę ulicą Starą na Nowe Miasto. Na Rynku stoi gazik z wyrzutnią granatów gazowych. Po chwili widać i słychać ludzi nadbiegających w panice od strony Wisły. Znów azylem jest kościół, tym razem Sakramentek. Powoli sytuacja się uspokaja, wracam Franciszkańską. Podobno w Warszawie demonstrowało ok. 10 tysięcy, mniejsze grupy m. in. na Miodowej.

Gdańsk – ok. 40 tysięcy demonstrantów. L. Wałęsa po mszy wraca do domu, umieszcza w oknie transparent Solidarności. Pozdrawia ludzi i śpiewa razem z nimi. Później twierdzi, że demonstracje były sukcesem Związku.

Nowa Huta – demonstruje 30-40 tysięcy ludzi. Ginie Ryszard Smagur (29 lat) trafiony granatem gazowym.

Ponadto demonstracje w Krakowie, Wrocławiu, Szczecinie, Poznaniu – łącznie w ponad 20 miastach.

3 Maja

Demonstracja w Warszawie – po nabożeństwie w katedrze Starówka obstawiona; ludzie ruszyli bez transparentów przez Plac Zamkowy na Krakowskie Przedmieście, zaatakowani przy Świętokrzyskiej; gwizdy, okrzyki. Napad 50 bojówkarzy z pałkami na prymasowski komitet obrony prześladowanych – klasztor franciszkanów przy kościele św. Marcina – pobicie ludzi, zniszczenie sprzętu.

Poza tym demonstracje w Gdańsku (Wałęsa w kościele Św. Brygidy), Krakowie, Nowej Hucie, Lublinie.

6 maja

Pogrzeb Ryszarda Smagura w Nowej Hucie – 2 tysiące osób, transparenty; ludzie rozeszli się spokojnie.

6–7 maja

Wałęsa w Warszawie spotkał się z 12 działaczami związkowymi, w tym z Solidarności – T. Mazowiecki, B. Geremek, J. Merkel; ze Związku Nauczycielstwa Polskiego dr Trynkowski, działacze związków branżowych i autonomicznych – list do sejmu. Potem działacze Solidarności chwilowo zatrzymani, rewizje w domach.

– Wiadomości o Zbigniewie Bujaku, który kilka tygodni wcześniej był zatrzymany, udawał hydraulika bez dokumentów, uciekł przez mur trzem milicjantom.

– Podobno przynajmniej jedna osoba umarła na serce 1 maja – we Wrocławiu, w czasie ucieczki przed zomowcami.

– Powtarzają się ataki propagandowe na Kościół.

13 maja

3 tysiące osób na mszy za Ojczyznę w Kościele św. Krzyża – kilkaset poszło w stronę „Krzyża Wyszyńskiego” – rozpędzeni przez milicję.

15 maja

Niedziela – ok. 300 byłych internowanych w kościele św. Józefa – list do sejmu w sprawie zwolnienia uwięzionych.

16 maja

Tysiące robotników w Gdańsku wysłał list do sejmu przeciwko atakom propagandowym na Lecha Wałęsę i księdza Henryka Jankowskiego.

– Wiadomość o śmierci dnia 14 maja Grzegorza Przemyka, zmasakrowanego przez MO syna Barbary Sadowskiej, poetki i działaczki Prymasowskiego Komitetu Pomocy Prześladowanym, zatrzymanego z kolegą przez milicję na Placu Zamkowym.

17 maja

Aresztowanie B. Geremka.

19 maja

Pogrzeb Grzegorza Przemyka – dziesiątki tysięcy ludzi na mszy o godz. 13.30 w kościele Stanisława Kostki, pochód w stronę Cmentarza Powązkowskiego, pogrzeb o 15.00. List Lecha Wałęsy, wyjątkowo dużo ludzi.

1 czerwca

L. Wałęsa przesłuchiwany w sprawie KOR-owców. Wypowiada się optymistycznie o wizycie Papieża.

– Wywiad Zbigniewa Bujaka – zapowiada, że będzie w tłumie witających Papieża, pozytywnie ocenia działalność Lecha Wałęsy.

– Wiadomość, że nowym przewodniczącym Solidarności regionu Dolny Śląsk został przewodniczący „Solidarności Walczącej”, Kornel Morawiecki okazała się fałszywką.

– Trwa proces E. Bałuki – grozi mu dziesięć lat więzienia (później okazało się, że dostał pięć)

– Zdzisław Najder zaocznie skazany na karę śmierci.

– Andrzej Gwiazda chory.

4 czerwca

Informacje zapowiadające audycję radia Solidarność – w najbliższych dniach.

– L. Wałęsa pilnowany przez MO i SB.

15 czerwca

Audycja Radia Solidarność wieczorem w Warszawie – wywiad Z. Bujaka przed wizytą Papieża.

16 czerwca

Przyjazd Jana Pawła II do Warszawy – msza w Katedrze. W tłumie na Placu Zamkowym pojawiają się transparenty Solidarności. Jeden z nich bezskutecznie próbują przejąć tajniacy. Później demonstracje, m. in. pod KC – bez starć.

17 czerwca

Papież w Warszawie – na Stadionie Dziesięciolecia.

18 czerwca

Papież z Warszawy jedzie do Niepokalanowa, następnie do Częstochowy.

19 czerwca

Papież w Częstochowie. Transparenty Solidarności i jeden KPN-u. Ludzie pokazują znaki zwycięstwa („V”) – demonstracja.

– Głodówka więźniów na Rakowieckiej – nie uzyskali transmisji z wizyty Papieża.

20 czerwca

Papież w Poznaniu – demonstracje i starcia. Następnie w Katowicach – najbardziej radykalne przemówienie Jana Pawła II – mówi m.in. o prawie do zrzeszania oraz że „praca musi mieć sens”; we Wrocławiu – mówi o św. Jadwidze i konieczności pojednania polsko-niemieckiego;

demonstracja, starcia. Papież na Górze św. Anny – serdeczne przywitanie gł. przez dzieci. Wieczorem w Krakowie.

21 czerwca

Papież w Krakowie. Demonstracja w Krakowie, potem w Nowej Hucie.

22 czerwca

Papież w Krakowie. Następnie spotyka się z Lechem Wałęsą w klasztorze, w Dolinie Chochołowskiej.

25 czerwca

Jan Paweł II wyjeżdża z Polski ok. godziny 17.00 – 18.00
– w Radomiu uroczystości rocznicowe – bez starć.

26 czerwca

Wywiad Lecha Wałęsy – mówi, że nie zamierza zrzekać się funkcji przewodniczącego Związku. Wzywa zwolenników Solidarności do pisanie listów protestacyjnych w sprawie realizacji Porozumienia Gdańskiego z 31 Sierpnia 1980 r, w ostateczności do demonstracji. Wzywa władze do realizacji porozumień sierpniowych.

27 czerwca

Rozpoczęcie procesu rewizyjnego w sprawie wyroku przywódców KPN – po kilku dniach okazało się, że bez skutku.

28 czerwca

Milcząca demonstracja w Poznaniu – pod wieczór starcia.

30 czerwca

Edmund Bałuka skazany na pięć lat więzienia.

Lipiec

L. Wałęsa na urlopie w Sokołowie Podlaskim u rodziny – dyrekcja Stoczni mówi, że bez jej zgody. Wałęsa mówi, że ma zgodę brygadzysty.

– L. Wałęsa otrzymuje nagrodę amerykańskiej organizacji „Etyka w Polityce”

– Prawdopodobnie jeszcze ponad tysiąc więźniów politycznych.

– Oblicza się, że ok. 48 osób zginęło w wyniku wprowadzenia stanu wojennego.

– Nowym przewodniczącym Regionu Dolny Śląsk „Witold”

– Nowym przewodniczącym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Tadeusz Jedynek – wszedł do TKK.

– Wiadomość o śmierci 30 czerwca Jana Samsonowicza, działacza Solidarności z Gdańska – zamordowany, lub popełnił samobójstwo.

– Zamordowany został działacz Solidarności, który trzymał transparent na Stadionie Dziesięciolecia w czasie wizyty Papieża.

10 lipca

Rocznica strajków w 1980 roku – msze i demonstracje w Lublinie.

13 lipca

Demonstracja w Warszawie – ok. 2 tysięcy osób. Po mszy w kościele Św. Krzyża (19.00-20.30) demonstranci zebrali się przy krzyżu z kwiatów i śpiewali. Kiedy zaczęli skandować „Solidarnościowe” hasła zostali rozpędzeni pałkami.

– Trwa prześladowanie związków twórczych – ciągle zawieszone. Następnie ZASP rozwiązany, podobnie związek plastyków. Literaci nieustępliwi; Andrzej Wajda ustąpił z funkcji przewodniczącego związku filmowców.

22 lipca

Formalne zniesienie stanu wojennego. Lech Wałęsa krytycznie o nowych projektach ustaw, mówi że są gorsze od samego stanu wojennego.

– Częściowa amnestia – skazani na wyroki do trzech lat mają być zwolnieni, powyżej trzech lat – skrócony wyrok o połowę; dla ujawniających się członków podziemia – nakaz przedstawienia swojej działalności i potępienia jej. Przewiduje się, że zostanie jeszcze ok. 60 więźniów politycznych (wg Radia Wolna Europa).

– TKK wydaje oświadczenie – nie zamierza się ujawniać.

23 lipca

Ok. 300 osób na ulicy Rakowieckiej z transparentem; „Czekamy na KOR, KPN i Krajówkę” rozpędzeni przez milicję, aresztowania.

30 lipca

Msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki.

31 lipca

Demonstracja przy kościele św. Anny – interwencja ZOMO.

1 sierpnia

Rocznica Powstania Warszawskiego; 10 – 20 tysięcy ludzi na Cmentarzu Wojskowym – śpiewy i transparenty Solidarności m.in. przy Dolinie Katyńskiej.

3 sierpnia

Oświadczenie TKK: zniesienie stanu wojennego to fikcja dla oszukiwania opinii publicznej. Wezwanie do uczczenia rocznicy 31 sierpnia – bojkot komunikacji godz. 14.00-16.00, kwiaty na grobach ofiar stanu wojennego.

– Lech Wałęsa stwierdza, że wobec postępowania władz propozycje TKK zbyt umiarkowane. W następnych dniach wywiady Wałęsy w podobnym tonie – mówi, że trzeba działać w regionach, ma swój plan itd.

9–10 sierpnia

Senator amerykański Christofer Dodd w Gdańsku – spotyka się z Lechem Wałęsą i przedstawicielami episkopatu polskiego. Opowiada się za kontynuacją sankcji wobec PRL.

– Zbigniew Bujak wzywa do demonstracji dnia 31 sierpnia.

13 sierpnia

Tajna Komisja Solidarności Regionu Gdańsk wzywa władze do dialogu z Wałęsą do 22 sierpnia; grozi zwolnieniem tempa pracy od 23 do 31 sierpnia i innymi akcjami.

14 sierpnia

Demonstracja w Gdańsku – rocznica rozpoczęcia strajku w 1980 r. Lech Wałęsa na mszy w Kościele św. Brygidy – kazanie księdza Henryka Jankowskiego. ZOMO nie dopuszcza demonstrantów do pomnika Grudnia.

15 sierpnia

Wałęsa na czele 600 robotników pod Pomnikiem Stoczniovców – „ultimatum” do władz.

– Z. Bujak wzywa do poparcia akcji stoczniovców gdańskich, uważa że mają moralne prawo do takiej inicjatywy.

18 sierpnia

Grupa kongresmenów amerykańskich odwiedza Polskę – opowiada się za kontynuacją sankcji.

19 sierpnia

Rozwiązanie Związku Literatów Polskich i zarządu polskiego Pen Clubu.

Po 20 sierpnia

/W Czechosłowacji dwukrotnie demonstracje – kilkudziesięciu młodych demonstrantów, okrzyki na cześć Dubczeka, aresztowania./

22 sierpnia

Kilkuset robotników zbiera się pod Pomnikiem Grudnia. Czekają na Wałęsę który nie przybył, następnie rozchodzą się. Potem Wałęsa mówi, że mógł być aresztowany. Zapowiada dalsze akcje protestacyjne.

23 sierpnia

Początek zapowiadanych strajków „włoskich”. W mediach reżimowych mówią, że praca przebiega normalnie. Akcja ma trwać do 31 sierpnia; w Gdańsku do 15 września.

Według źródeł komunistycznych Władysław Hardek ujawnił się i potępił swoją działalność. (Odezwa TKK z 22 sierpnia popierająca akcję tajnej komisji Solidarności w Stoczni Gdańskiej podpisana była m.in. przez Hardka) Z. Bujak powątpiewa w ujawnienie się Hardka – raczej został aresztowany i zmuszony do wystąpienia w telewizji. Podobnie wypowiedział się wcześniej Lech Wałęsa.

25 sierpnia

Mieczysław Rakowski z wizytą w Stoczni Gdańskiej – kilkuset robotników w sali i poza salą. Rakowski tłumaczy politykę władz – zostaje wygwizdany. L. Wałęsa przemawia przez 10 minut, wzywa władze do dialogu i wspólnego uczczenia rocznicy 31 sierpnia. Zapowiada złożenie kwiatów pod Pomnikiem Grudnia. Potem zostaje poniesiony na rękach pod pomnik Grudnia.

26 sierpnia

L. Wałęsa witany owacyjnie po pracy przed Stoczną przez ok. 2000 robotników, otrzymuje kwiaty. Twierdzi, że wizyta Rakowskiego w Stoczni dowodzi jaki jest stosunek władz do społeczeństwa, że nie chce ona porozumienia.

– Episkopat polski krytykuje władze za niewykorzystanie szansy porozumienia narodowego jaką była wizyta Papieża. Przemówienie kardynała F. Macharskiego w Częstochowie – pochwała porozumień społecznych w 1980 r. (Prymas J. Glemp na rekonwalescencji)

28 sierpnia

Demonstracja w Gdańsku – od kościoła św. Brygidy do Pomnika Grudnia, 1-2 tysięcy osób; ZOMO obecne, ale do starć nie dochodzi.

Warszawa – kilkaset osób rozproszonych przez ZOMO przy Krzyżu z kwiatów.

Msza w kościele św. Stanisława Kostki z udziałem ok. 10 tysięcy ludzi – ksiądz Jerzy Popiełuszko porównuje Solidarność do drzewa, któremu obcina się gałęzie, ale które korzeniami tkwi w sercach i umysłach Polaków. ZOMO obecne, ale nie interweniuje.

29 sierpnia

Telewizja pokazuje wizytę Rakowskiego w Stoczni – 3 godziny. Ocenzurowane przemówienie Wałęsy – dobre, chociaż pod koniec mówca trochę się zacina.

31 sierpnia

Demonstracje – Warszawa, Gdańsk (z udziałem Wałęsy, bez większych starć), Nowa Huta (ok. 10 tysięcy osób – starcia, ranni), Wrocław, Częstochowa i inne.

1 września

Warszawa – kilkaset osób demonstruje na Placu Zamkowym w czasie oficjalnych uroczystości rocznicy Września 1939; władze usuwają „Krzyż Wyszyńskiego”

/Samolot pasażerski południowej Korei zestrzelony przez Rosjan – poruszenie na całym świecie/

4 września

Przemówienia prymasa Józefa Glempa na Jasnej Górze krytyczne wobec władz.

10 września

Rocznica bitwy pod Wiedniem – Papież w Austrii.

– W. Hardek przepadł gdzieś bez wieści; podobno aresztowany w sierpniu w Pile. Później pojawił się w Hucie im Lenina, gdzie rozpoczął pracę.

– W. Frasyniuk pobity w więzieniu – domagał się kontaktu z rodziną. Głodówka protestacyjna więźniów zakończona sukcesem – do Frasyniuka dopuszczono matkę.

– Listy protestacyjne literatów polskich min. K. Brandysa i Z. Najdera w sprawie Związku Literatów Polskich.

Ok. 17 września

List otwarty Adama Michnika wzywający do kontynuowania oporu.

19 września

Początek procesu J. Pałubickiego.

22 września

TKK potępia wystąpienie Hardka w telewizji.

– Kościół protestuje przeciwko usuwaniu krzyży ze szkół i zakładów pracy.

25 września

Dotarła na Zachód odezwa TKK z 18 września w sprawie wyborów do „rad narodowych”, które mają się odbyć wiosną. (Dolny Śląsk reprezentowany już nie przez „Witolda” tylko Eugeniusza Szumiejkę)

27 września

Andrzej Gwiazda uznany więźniem sumienia przez Timesa (Londyn)

– Prymas J. Glemp w Rzymie.

– Obelżywy program w Telewizji o Wałęsie.

28 września

Wałęsa owacyjnie witany przez widownię w czasie meczu gdańskiej Lechii z Juventusem.

29 września

Prokuratura wysyła do sądu oskarżenie przeciwko czterem KOR-owcom (J. Kuroń A. Michnik, H. Wujec, Z. Romaszewski)

– urodziny Wałęsy.

30 września

70 działaczy Solidarności w tym L. Wałęsa wysyła list do władz wzywając do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych

– Radio Warszawa podaje wiadomość o ujawnieniu się J. Narożniaka

– Prawdopodobnie jeszcze kilkudziesięciu więźniów politycznych, ponadto stu kilkunastu aresztowanych już po zniesieniu stanu wojennego.

– J. Witkowski, działacz Solidarności ze Szczecina ciężko pobity w więzieniu.

– Profesor Zbigniew Wójcik nie przyjmuje nagrody od ministra kultury.

1 października

Protesty na świecie w związku z procesem KOR-owców – Pen Club, Karta 77, premier Włoch Bettino Craxie.

2 października

Wiadomość o trwającej od dwóch tygodni głodówce pięciu więźniów politycznych w Barczewie koło Olsztyna – W. Frasyniuk, P. Bednarz, E. Bałuka, A. Słowik, J. Kropiwnicki.

4 października

47 lekarzy francuskich wysłał list do władz w obronie głodujących działaczy Solidarności.

5 Października

Lech Wałęsa otrzymuje pokojową Nagrodę Nobla

Gratulacje z całego świata – Papież, prezydent Ronald Reagan, premier Margaret Thatcher, kanclerz Helmut Kohl, premier Włoch Bettino Craxie, premier Francji Pierre Mauroy, prezes Kongresu Polonii amerykańskiej Henryk Mazewski, Zbigniew Brzeziński, zagraniczne komitety Solidarności. Wypowiedzi Aleksandra Małachowskiego, Tadeusza Mazowieckiego, żony L. Wałęsy.

– Wg Radia Paryż – jeszcze ok. 200 więźniów politycznych.

6 października

Konferencja prasowa L. Wałęsy w kościele św. Brygidy – mówi, że po odbiór Nagrody pojedzie być może jego żona. Nagrodę przeznaczy prawdopodobnie na kościelny fundusz pomocy rolnictwu indywidualnemu.

7 października

Senat USA przesyła gratulacje dla L. Wałęsy. Wałęsa wzywa do pokojowego uczczenia rocznicy delegalizacji Solidarności (8 października)

– W procesie Pałubickiego prokurator żąda 5 lat więzienia – adwokat domaga się zwolnienia na mocy amnestii.

8 października

Uroczystości w kościele św. Brygidy z okazji nagrody dla Wałęsy – ok. 10 tysięcy ludzi.

9, 10 października

Gratulacje TKK dla Wałęsy.

– Ponowny apel episkopatu do władz w sprawie porozumienia narodowego.

– Janusz Pałubicki skazany na dwa lata więzienia.

– Radio „Solidarność” w Poznaniu w czasie i na częstotliwości Dziennika TV – dobrze słyszalne. Audycje Radia „S” także w Toruniu i Warszawie.

– Głodówka działaczy Solidarności w Barczewie doprowadziła do pewnej poprawy warunków w więzieniu.

12 października

Rząd PRL protestuje wobec rządu norweskiego za przyznanie przez Komitet Nobla nagrody dla Wałęsy, później również wobec rządów, które złożyły gratulacje nagrodzonemu. Wałęsa jeszcze niezdecydowany, czy pojedzie osobiście po odbiór nagrody.

13 października

Demonstracja w Nowej Hucie – ok. 1 tysiąca uczestników, starcia. Zaczęło się od nabożeństwa z okazji rocznicy śmierci Bogdana Włosika.

– 15 KOR-owców wydało oświadczenie, w którym wyrazili solidarność z KOR-owcami uwięzionymi.

14 października

Księża Henryk Jankowski i Jerzy Popiełuszko wezwani na przesłuchania.

14–15 października

Plenum KC PZPR – ataki na Kościół

– Do Komisji Regionu Mazowsze wszedł Konrad Bieliński, który 14 września 1982 roku uciekł z Białogłeki.

18 października

Ksiądz Henryk Jankowski wezwany na przesłuchanie poszedł z L. Wałęsą i biskupem Kaczmarkiem. Został oskarżony o nadużywanie miejsca kultu, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, szkalowanie PRL. Powiedział, że nie zmieni swojej postawy.

– Prymas Józef Glemp otrzymał nagrodę pokojową od jednej z organizacji włoskich.

– Radio „Solidarność” w Warszawie.

20–21 października

Wałęsa ostatecznie zrezygnował z wyjazdu z kraju po odbiór nagrody twierdząc, że nie będzie brał udziału w bankietach, gdy inni siedzą w więzieniach (oprócz Nobla sprawa innych nagród uzyskanych za granicą).

23 października

Wałęsa w Częstochowie dziękuje Matce Bożej za Nagrodę Nobla i wznawia ślub wierności ideałom „Solidarności”.

24 października

Wałęsa w Warszawie w ambasadzie norweskiej.

25 października

Wałęsa wzywa laureatów Nagrody Nobla zebranych w Paryżu do poparcia jego apelu do władz PRL w sprawie zwolnienia więźniów politycznych i wznowienia dialogu ze społeczeństwem.

28 października

Dotarła na Zachód odezwa TKK w sprawie manifestacji w listopadzie.

1 listopada

Manifestacje na cmentarzach – tablica poświęcona ofiarom stanu wojennego na Cmentarzu Wojskowym obok Grobu Ofiar Katynia (będącego w budowie).

3 listopada

Wałęsa zdecydował, że po odbiór nagrody Nobla pojedzie jego żona i najstarszy, 13-letni syn Bogdan.

– Trzech działaczy Solidarności – portowców zostaje skazanych na więzienie do trzech lat.

– Przywrócenie reglamentacji masła.

/Desant amerykański na wyspie Grenada na Karaibach/

6–7 listopada

Wiadomość o odezwie TKK z 1 listopada w sprawie organizacji ogólnokrajowych akcji protestacyjnych przeciwko planowanym przez władzę podwyżkom płac.

– Żona Zbigniewa Janasa pobita przez SB – zmuszano ją do skłaniania męża do ujawnienia się.

9 listopada

Audycja Radia „Solidarność” w Warszawie – mówią o naciskach na działaczy Solidarności w celu zmuszenia ich do emigracji.

10 listopada

Rocznica rejestracji Solidarności. Rok temu były tłumy – teraz pod sądami na ul. Świerczewskiego (obecnie Aleja Solidarności) ok. 16.20 pojawiło się ok. dwustu osób. Ruszyli w stronę Placu Teatralnego śpiewając patriotyczne pieśni. Jakież panie powstrzymywały idących na czele mężczyzn przed podnoszeniem rąk lub bardziej radykalnymi okrzykami. Wywoływało to niezadowolenie innych demonstrantów. Kilka razy pojawiła się milicyjna nyska powoli mijając ludzi na sygnale świetlnym. Funkcjonariusze dyskretnie obserwowali ludzi, którzy stopniowo się rozproszyli. Ja też wyłączyłem się przy Placu Bankowym (wtedy Dzierżyńskiego). Najwyraźniej ta rocznica nie przyjęła się na trwałe jako okazja do manifestacji.

11 listopada

Demonstracje:

Warszawa – po mszy w Katedrze o godzinie 18.00 przemarsz pod Grób NN Żołnierza, bez starć; ponadto demonstracja w Ursusie. Kraków – po mszy w Katedrze demonstracja i niewielkie starcia. Gdańsk manifestacja i niewielkie starcia pod pomnikiem Sobieskiego.

15 listopada

Ksiądz Henryk Jankowski wezwany na prokuraturę, udał się tam w towarzystwie swoich sympatyków w liczbie kilkuset czy ok. tysiąca, którzy urządzili manifestację na jego cześć; doszło do starcia z ZOMO.

17 listopada

Wiadomość o złagodzeniu oskarżenia wobec siedmiu działaczy Krajowej Komisji „S”- zamiast „próba obalenia ustroju” – „przygotowanie obalenia”.

18 listopada

Odezwa episkopatu do władz w sprawie pogarszającej się sytuacji gospodarczej i więźniów politycznych.

21 listopada

Wiadomość o tym, że w sobotę i w niedzielę (19, 20 -XI) L. Wałęsa spotkał się z członkami TKK i wydali wspólny komunikat.

22 listopada

Sejm PRL przedłuża czas amnestii do końca roku. Wg oficjalnych danych do końca października ujawniło się pięćset kilkadziesiąt osób – w rzeczywistości przeważnie byli to ludzie aresztowani.

27 listopada

Nabożeństwo patriotyczne w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie – kazanie księdza J. Popiełuszki. Mówi, że w sierpniu 1980 roku wytyczona została słuszna droga, a Solidarność nie poniosła klęski. Wspomina o uwięzionych siedmiu działaczach Krajowej Komisji Solidarności i czterech korowcach. Obecnych tysiące ludzi.

– Nabożeństwo w Ursusie – ksiądz Nowak; po wyjściu z kościoła transparent: „Będziemy bronić naszych księży”. Milicja wezwała do rozjeżdża, do starć nie doszło.

– Zbigniew Bujak mówi, że zapowiadane podwyżki cen mogą doprowadzić do strajków i rozruchów.

– Wiadomości, że minister Łopatka doręczył prymasowi listę 69 księży z żądaniem napomnienia ich (chodzi o patriotyczne kazania).

– Wieści o krążącym liście Bogdana Lisa wzywającym do aktywizacji oporu społeczeństwa.

29 listopada

Rzecznik prasowy rządu, Jerzy Urban powiedział, że żona L. Wałęsy z synem będą mogli wyjechać po odbiór nagrody Nobla. Pani Wałęsowa mówi, że nie wyjedzie, jeśli władze nie zezwolą na wyjazd Tadeuszowi Mazowieckiemu.

– L. Wałęsa zapowiedział złożenie kwiatów pod Pomnikiem Stoczniovców dnia 16 grudnia.

2 grudnia

Światowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych wyraża poparcie dla Solidarności.

– Kilku milicjantów usiłowało bez wezwania prokuratora wyprowadzić z mieszkania księdza Popiełuskę; robotnicy na straży przy mieszkaniu.

3 grudnia

Ksiądz Jerzy Popiełuszko zapowiedział na jutro (niedziela 4 grudnia, św. Barbary) mszę świętą w intencji górników.

/Śmierć kongresmena amerykańskiego Klemensa Zabłockiego/

– Aresztowania działaczy Solidarności w Bielsku Białej i Wrocławiu – być może w związku z wizytą szefa KGB w Polsce.

4 grudnia

Barbórka – nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki (ks. J. Popiełuszki)

– Manifestacja w Katowicach przed kopalnią „Wujek”; ok. 500 osób usiłuje umieścić tablicę ku czci poległych górników. Milicja rozpędza demonstrantów, aresztuje kilkadziesiąt osób, w tym A. Walentynowicz i K. Switonia.

5 grudnia

L. Wałęsa na konferencji prasowej wypowiada się za zniesieniem sankcji amerykańskich. Twierdzi, że spełniły one już swoją rolę, a obecnie mogą spowodować zbyt duże pogorszenie sytuacji materialnej Polaków. Pomoc amerykańska dla Polski musi być udzielana w taki sposób, aby nie została przez komunistów zmarnowana (pod kontrola Zachodu i społeczeństwa polskiego).

– Wyroki na działaczy Solidarności w Radomiu, Wrocławiu i Szczecinie, w tym J. Witkowskiego -dostaje 2 lata więzienia.

– wg źródeł komunistycznych jeszcze 217 więźniów politycznych.

6 grudnia

TKK wzywa do demonstracji 16 grudnia.

– Rząd USA rozpatruje ostatnie wypowiedzi Wałęsy.

– L. Wałęsa mówi, że jeśli władze nie zezwolą wyjechać do Oslo T. Mazowieckiemu, to zastąpi go J. Milewski lub B. Cywiński.

6 grudnia

Henryk Wujec pisze do Urbana krytykując próby wypchnięcia KOR-
-owców za granicę.

– E. Bałuka zapowiada głodówkę.

9 grudnia

Pani Danuta Wałesowa z synem Bogdanem odlatuje rano z Okęcia
do Oslo.

– Ksiądz Jankowski odprawia mszę w intencji polskich laureatów na-
grody Nobla.

10 grudnia

Pani Wałesowa przemawia w Oslo i odbiera nagrodę wywołując en-
tuzjazm.

– L. Wałęsa spotyka się w Gdańsku z amerykańskim charge d'affair.

11 grudnia

Wypowiedź Bohdana Cywińskiego w Oslo.

12 grudnia

Powrót p. Wałesowej z synem do kraju. Na Okęciu Lech Wałęsa.
Ul. Żwirki i Wigury i ulice przyległe gęsto obstawione. Milicja, stara
się nie dopuścić do gromadzenia się rozentuzjasmowanych ludzi, którzy
chcieli powitać Wałęsów.

Zapamiętałem taki dialog. Przy jednym ze skrzyżowań grupka ludzi –
kilka czy kilkanaście osób. Pojawiają się dwaj mężczyźni w kaskach robot-
niczych. Wyrażają zdziwienie, dlaczego tu tyle milicji. „Wałesowa przyjeź-
dza” – odzywa się jedna z pań. „Wałesowa? A kto ją zabije jak nie oni?”
Jeden samochód został oklaskany pomyłkowo. Ale w drugim – chyba on
sam, Przewodniczący Związku; odwrócił się, uśmiechnął, pomachał nam.

– Rząd amerykański rozpatruje apel Wałęsy.

– Ksiądz Popiełuszko udaje się na prokuraturę, wezwany tam za po-
średnictwem episkopatu.

– Radio „Solidarność” zapowiadane parę dni temu na 19.00

13 grudnia

L. Wałęsa na nabożeństwie w Częstochowie w drugą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Składa medal nagrody Nobla w zbiorze wotów.

– Ksiądz J. Popiełuszko przetrzymywany na prokuraturze. Miał odprawić mszę w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Władze twierdzą, że znaleziono u niego nielegalne publikacje. Zwolniono go po interwencji episkopatu.

14 grudnia

L. Wałęsa z żoną, synem i księdzem Jankowskim wraca z Częstochowy do Gdańska – po drodze 13 razy zatrzymywani i rewidowani; w Łodzi przez dwie godziny. Następnie Wałęsa zostaje wezwany na prokuraturę; nie stawiał się w związku z przeziębieniem.

14–15 grudnia

W Warszawie pojawiają się ulotki wzywające do demonstracji w dniu 16 grudnia w godzinach 16.00-17.00: Plac Konstytucji – Marszałkowska – Al. Jerozolimskie.

15 grudnia

Demonstracja we Wrocławiu. 1-2 tysiące ludzi zbiera się wokół radiowężła, przez który wygłaszano apel TTK wzywający do manifestacji w dniu 16 grudnia. Zostają rozpędzeni przez milicję.

16 grudnia

Demonstracje: w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu, Nowej Hucie, Częstochowie, Szczecinie, Elblągu, Stalowej Woli.

Warszawa – na Marszałkowskiej i Placu Konstytucji ograniczono się do milczącego pochodu chodnikami; setki ludzi, mnóstwo milicji, bez starć. W Ursusie msza święta i demonstracja rozpędzona przez milicję.

Gdańsk – stoczniowcy wychodząc z pracy wznoszą okrzyki na część Solidarności. Pomnik Poległych Stoczniowców gęsto obstawiony przez milicję. Pani Wałęsowa składa kwiaty (Wałęsa chory). Przy kościele św. Brygidy demonstruje kilkaset osób – rozpędzeni przez milicję.

Wrocław – demonstruje kilka tysięcy ludzi, starcia.

Poznań – próba złożenia kwiatów pod pomnikiem „Czerwca”, starcia.

Nowa Huta – ogromna liczba funkcjonariuszy milicji uniemożliwia demonstrację, zmuszając robotników do rozjechania się autobusami. Jeden z robotników mówi w wywiadzie: „Demonstracja byłaby samobójstwem”.

17 grudnia

L. Wałęsa mówi w wywiadzie, że słaby odzew na apel TKK nie oznacza zmniejszenia poparcia społeczeństwa dla Solidarności, czy poparcia dla władz, a jest wynikiem ogromnej koncentracji milicji.

– Wałęsa wezwany na prokuraturę na dzień 29 grudnia. Urban mówi, że ma to związek ze spotkaniami Wałęsy z członkami TKK.

– W mediach oficjalnych częste informacje o aresztowaniach i ujawnieniach działaczy Solidarności i Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników. M.in. o ujawnieniu się Michała Bartoszcze, który jak się później okazało wcale się nie ukrywał.

25 grudnia

Ok. 30 więźniów politycznych zwolnionych po interwencji episkopatu.

– List otwarty Prymasa J. Glempa – m.in. wezwanie kapłanów do niezajmowania się polityką.

– Po pasterce w kościele św. Brygidy z udziałem Lecha Wałęsy demonstracja w Gdańsku – kilka tysięcy ludzi do ok. godz. 2.00. Brak milicji na ulicach.

– Ksiądz J. Popiełuszko wzywa władze do pojednania.

29 grudnia

Lech Wałęsa na przesłuchaniu w prokuraturze. Potem powiedział, że zadano mu ok. 15 pytań i na wszystkie odmówił odpowiedzi. Zapowiedział wysłanie listu do gen. Jaruzelskiego.

– Wiadomości o pertraktacji episkopatu z władzami w sprawie zwolnienia więźniów politycznych.

– Ataki propagandowe na księdza Popiełuszkę.

– List Adama Michnika do ministra Kiszczaka.

– Francois Bałuka domaga się od władz PRL umożliwienia kontaktu z mężem, który od 12 grudnia prowadzi głodówkę protestacyjną w Barczewie.

Napisane na podstawie rozgłośni zachodnich, gł. Wolnej Europy i Radia Paryż, gazetek podziemnych i obserwacji własnych.

1984

Rok Orwella i księdza Popiełuszki

2 stycznia

List Lecha Wałęsy do premiera Włoch Bettino Craxiego.

5 stycznia

Spotkanie prymasa J. Glempa z gen. W. Jaruzelskim – trwało 5 godzin. Być może rozmawiali m.in. o jedenastu działaczach Solidarności oczekujących na proces.

6 stycznia

L. Wałęsa otrzymuje nagrodę za walkę o prawdę od francuskiej organizacji.

10 stycznia

L. Wałęsa oświadczył, że nie może reprezentować Solidarności na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, gdyż nie może (ze znanych względów) opuścić kraju.

11 stycznia

Aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza, obrońcy działaczy Solidarności, m.in. Barbary Sadowskiej, pani Janasowej, Rulewskiego.

12 stycznia

Ksiądz Jerzy Popiełuszko ponownie przesłuchiwany.

14 stycznia

Bronisław Geremek zatrzymany na kilkanaście godzin, podobnie pani Staniszkis i ekonomista Tadeusz Kowalik. Kilka dni wcześniej aresztowany Tadeusz Mazowiecki i zwolniony po interwencji biskupa Dąbrowskiego.

– Prymas Józef Glemp u Papieża.

– Konferencja Międzynarodowej Organizacji Pracy w sprawie prześladowań związkowców w Polsce; obecnie ponad 300 więźniów politycznych w kraju.

– Maciej Bednarkiewicz aresztowany pod zarzutem m.in. pomocy udzielonej dezterterowi. Miał być adwokatem w sprawie Przemyka, w której oskarżono dwóch milicjantów, dwóch kierowców Pogotowia i dwóch lekarzy. Proces w sprawie Przemyka ma się zacząć dnia 3 lutego.

19–20 stycznia

Tadeusz Mazowiecki zatrzymany. Miał jechać z Warszawy do Krakowa, aby wygłosić odczyt o aktualnej sytuacji w Polsce.

– Stany Zjednoczone po apelu Wałęsy znoszą niektóre sankcje przeciw PRL – dot. m.in. połowu ryb i lądowania samolotów.

- Aresztowania działaczy Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników „Solidarność”, w tym Józefa Teligi.

- Spóźnione informacje o marszu protestacyjnym we Wrocławiu w dniu 07.12.1983 roku przeciwko podwyżkom cen; milicja wzywała do rozejścia, niektórych aresztowano.

22 stycznia

Prymas J. Glemp spotyka się z L. Wałęsą w prezbiterium kościoła N.M. Panny w Gdańsku; rozmawiają pół godziny. Później L. Wałęsa udaje się do kościoła św. Brygidy. Demonstracja kilku tysięcy ludzi, patrole milicji na ulicach.

25 stycznia

Dotarł na Zachód list Romualda Szeremietiewa (napisany tydzień wcześniej) na temat traktowania więźniów politycznych w Polsce;

- Wywiad L. Wałęsy; podwyżki są skandaliczne, nie naprawią gospodarki, rozruchów głodowych nie przewiduje, musimy być cierpliwi i wytrwali, ideały „Solidarności” są nieśmiertelne.

- Wg obliczeń Regionu Mazowsze (jak podało Radio Paryż) w Polsce jest 244 więźniów politycznych.

- zakończyła się konferencja MOP-u w sprawie Polski.

28 stycznia

TKK wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych”

- Odezwa Episkopatu: wyrażenie troski o najbiedniejszych w związku z podwyżkami cen, wezwanie do zwolnienia więźniów politycznych.

30 stycznia

Podwyżki cen średnio o 10 %, niektórych towarów ok. 40%.

- Niewielka demonstracja we Wrocławiu.

- Zwolnienie tempa pracy w jednym z wydziałów w Ursusie.

- L. Wałęsa powiedział, że robotnicy w Stoczni Gdańskiej są wzbu-

rzeni podwyżkami, ale aktualnie nie ma odpowiedniej chwili do akcji protestacyjnej.

– Pogłoski o strajku jaki miał się odbyć przeciwko podwyżkom cen w jednym z zakładów Radomia w dniu 9 stycznia i zakończył się obietnicą podwyższenia płac. Potem nastąpiły przesłuchania uczestników strajku.

1 luty

Nadeszły informacje o trwającej już od tygodni głodówce 13 więźniów politycznych w Strzelnie, domagających się statusu więźniów politycznych – czterech z nich przewieziono do szpitala więziennego.

2 luty

Prezydent Ronald Reagan powiedział, że w związku ze złym traktowaniem więźniów politycznych w Polsce, USA nie zniosą pozostałych sankcji.

– Proces w sprawie zabójstwa Grzegorza Przemyka miał się zacząć dnia 3 lutego, ale odłożono go na czas nieokreślony. Władze twierdzą, że jeden z sanitariuszy przyznał się do bicia Przemyka.

2–3 luty

Propagandowe ataki na Wałęsę (Dziennik Bałtycki, Ekspres Wieczorny) w formie odpowiedzi na jego list do gen Jaruzelskiego. W liście tym Wałęsa skarżył się na szykany wobec niego.

6 luty

Janusz Pałubicki od ośmiu tygodni głoduje. Stracił 20 kg. W ciągu kilku dni może umrzeć – w szpitalu więziennym we Wrocławiu.

7 luty

Kazimierz Świtoń zwolniony tymczasowo z więzienia we Wrocławiu. Powiedział dziennikarzom zagranicznym, że został zwolniony ze względu na stan zdrowia, ma się poddać operacji. W więzieniu był pobity. Za kilka dni ma się stawić na prokuraturze.

- Pani Walentynowicz w dalszym ciągu w więzieniu.
- Władze zapowiedziały zwolnienie działaczki ONZ, więzionej od 1979 roku p. Wesołowskiej w związku z zapowiedzią wizyty sekretarza generalnego ONZ.

8 luty

Rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban przyznał, że protesty przeciwko podwyżkom cen były większe niż twierdzono poprzednio – strajki w trzech fabrykach we Wrocławiu i w jednym zakładzie w Gdańsku. Potwierdził też, że odbywają się głodówki protestacyjne więźniów w Barczewie, Braniewie i Strzelnie.

9 luty

- Wiadomość o śmierci Jurija Andropowa poprzedniego dnia.
- L. Wałęsa otrzymał kolejny doktorat honoris causa – od szkockiego Uniwersytetu Dundee.

13 luty

- Śmierć biskupa Stefana Bareły z Częstochowy.
- Odezwa (datowana 12 lutego) działaczy Solidarności i czeskiej Karty 77:
ze strony polskiej 24 osoby, w tym 4 z TKK, ponadto Z. Janas, E. Lipiński, J. J. Lipski, A. Steinsbergowa, A. Kowalska, A. Celiński, W. Onyszkiewicz, ks. Z. Kamiński, ks. J. Zieja. Ze strony czeskiej 22, m.in.: Vaclav Havel, Iri Hajek, Vaclav Benda. Apel o walkę o prawa obywatelskie i zwolnienie więźniów politycznych.

15 luty

Ksiądz M. Nowak z Ursusa na polecenia Prymasa przeniesiony do innej parafii, 100 km od Warszawy; przesłuchiwany przez Służbę Bezpieczeństwa.

16 luty

Prymas wyjechał do Rzymu, potem ma pojechać do Brazylii i Argentyny.

– Lech Wałęsa nie wyklucza podjęcia głodówki protestacyjnej, wskazuje na doświadczenia Mahatmy Gandhiego

– Głodówka w więzieniu w Łęczycy – więźniowie z Lubina i Warszawy. Przedtem już zaczęły się głodówki w Barczewie, Braniewie i Strzelnie.

– Wiadomość o śmierci 33-letniego Piotra Bartoszcze; znaleziony w rowie niedaleko domu. Biskup w czasie mszy żałobnej (12 lutego) stwierdził że to jest morderstwo. Ojciec Piotra, Michał wcale się nie ukrywał, chociaż władze stwierdziły że się ujął.

19–20 luty

Protesty w Ursusie przeciwko przeniesieniu księdza Nowaka – kilka osób podjęło głodówkę, kilkadziesiąt modlitwę, kilkaset pisze list protestacyjny. Delegacja parafian do biskupa Romaniuka.

20 luty

Pisarz Marek Nowakowski przesłuchiwany przez SB – trzeci raz w ostatnich dniach. Podobnie szykanowany Wiktor Woroszyński.

– Zwolnienie p. Wesołowskiej (po interwencji Pereza de Guellara).

21 luty

Liczba głodujących w Ursusie wzrosła do 12. Parafianie od biskupa Romaniuka odesłani do Kardynała Macharskiego (prymas w Ameryce Południowej).

22 luty

Głodujący w Ursusie przerywają głodówkę po perswazji księdza Nowaka – zapowiadają, że mogą ją wznowić po powrocie prymasa do Polski. (12 marca)

23 luty

Radio „Solidarność” w Warszawie. Z. Bujak wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych” (17 czerwca).

24 luty

List mecenasa Władysława Siła-Nowickiego do gen. Jaruzelskiego – zarzuca władzom tendencyjne i cyniczne zmienianie kodeksu karnego dla celów politycznych.

– Bulwersujące wypowiedzi prymasa Glempa w Brazylii – potępienie podziemia.

26 luty

L. Wałęsa w Warszawie w związku z chrzcinami dziecka A. Celińskiego w kościele św. Jakuba; udziela wywiadu. Obecni: Mazowiecki, Geremek, Kielanowski i inni.

– Msza w intencji NZS-u.

29 luty

TKK wzywa organizacje międzynarodowe do poparcia postulatów głodujących więźniów politycznych.

1 marca

Rewizja w mieszkaniu pro-Solidarnościowego księdza Stanisława Małkowskiego, przyjaciela księdza Popiełuszki, przesłuchanie.

– Przesłuchanie Władysława Siła-Nowickiego.

– Propagandowe ataki na Siła-Nowickiego w związku z listem do Jaruzelskiego.

2–3 marca

W tych dniach miało być sprowadzenie do Warszawy zwłok Prezydenta Ignacego Mościckiego, ale zostało wstrzymane przez władze Szwajcarii w związku z protestami polskiej emigracji politycznej.

– Rocznica śmierci św. Kazimierza – oświadczenie episkopatu do katolików polskich i litewskich.

4 marca

Nabożeństwa z okazji tej rocznicy w Polsce i w Rzymie – kazanie księdza Popiełuszki; poparcie dla Solidarności i mecenasa Siły-Nowickiego.

– J. Urban mówi o rozpoczęciu śledztwa przeciwko księdzu Małkowskiemu.

– Jerzy Milewski, przewodniczący komitetu Solidarności za granicą oświadczył, że delegacja ONZ w Polsce zebrała informacje zdeformowane, głównie ze źródeł oficjalnych.

7 marca

Strajk okupacyjny ok. 400 uczniów w szkole rolniczej we wsi Miętno koło Garwolina – protest przeciwko zdejmowaniu krzyży. Wieczorem szkoła otoczona przez ZOMO, uczniowie wyszli. Protest poparty przez inne szkoły, duchowieństwo i L. Wałęsę. Potem nabożeństwo w Garwolinie, pielgrzymka do Częstochowy.

– Aresztowanie pisarza Marka Nowakowskiego, autora cyklu opowiadań pt. „Raport o stanie wojennym” pod zarzutem współpracy z organizacjami międzynarodowymi wrogimi PRL.

8–9 marca

L. Wałęsa otrzymuje honorowy doktorat Sorbony – w jego imieniu wyróżnienie przyjmuje J. Milewski.

– L. Wałęsa ogłasza raport o gospodarce – wzywa władze do podjęcia reform; samorządy robotnicze, poparcie własności prywatnej i inne.

– Na wniosek Holandii, Włoch i RFN postanowiono na forum ONZ jeszcze raz zbadać sprawę łamania praw człowieka w Polsce.

11 marca

7 osób wznawia głódówkę w Ursusie (po kilku dniach zakończona).

12 marca

Powrót prymasa do kraju.

13–14 marca

Episkopat popiera protestujących z Miętna i Garwolina.

– J. Pałubicki przeniesiony do szpitala pod Warszawą.

– Okazało się, że w lutym były strajki – w jednym z zakładów w Gdańsku w sprawie wolnych sobót, ponadto w Iławie oraz w Łodzi (w sprawie płac) – zakończony sukcesem.

– Po aresztowaniu działaczy Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników w Warszawie, m.in. 70 letniego J. Teligi i p. Komorowskiej, powstało nowe kierownictwo OKOR-u na czele z Romualdem Głowackim.

– 19 działaczy opozycji węgierskiej popiera apel działaczy Solidarności i Karty 77 z lutego.

18 marca

Włłęsa skrytykował aresztowanie M. Nowakowskiego i odcinanie się nowego Związku Literatów Polskich od pisarzy emigracyjnych, powiedział że kultura polska jest niepodzielna.

21 marca

L. Włłęsa otrzymał tytuł honorowego paulina za zasługi dla Kościoła.

– Papież poparł stanowisko episkopatu polskiego w sprawie krzyży w szkołach.

– Więźniowie w Barczewie pobici przez ZOMO.

– Aresztowania na Uniwersytecie Jagiellońskim.

28 marca

Wezwanie TTK do niezależnych pochodów 1 maja.

– Wiadomość o ustąpieniu Janusza Zabłockiego z funkcji prezesa Polskiego Związku Katolicko-Społecznego; na jego miejscu Horodecki.

29 marca

Wg niedawnego oświadczenia Urbana (RWE), czy też kapelanów więziennych (wg Radia Paryż) więźniów politycznych jest ok. 400-500.

– Audycja Radia Solidarność w Warszawie.

– W szkole rolniczej w Miętnej uczą się tylko ci, którzy podpisali deklarację o świeckim charakterze szkół w PRL; biskup Mazur o chlebie i wodzie do czasu rozstrzygnięcia konfliktu.

1 kwietnia

Lech Wałęsa powiedział, że w sprawie krzyży nie może być żadnych kompromisów, że sprawa ta ukazuje granice ustępstw wobec władzy.

– Wiadomość o aresztowaniach kilku uczniów w Toruniu i Gdańsku za popieranie protestujących z Miętnej.

– Wg RWE aktualnie jest w Polsce prawdopodobnie ponad 700 więźniów politycznych.

4 kwietnia

Proces trojga działaczy Solidarności w Katowicach (K. Switoń, A. Walentynowicz, E. Tomaszewska) odroczony ze względu na stan zdrowia oskarżonych.

6 kwietnia

Kompromis episkopatu z władzami w sprawie Miętnej. Krzyże tylko w świetlicy i internacie, nie w klasach. Powrót uczniów i nauczycieli do szkoły bez żadnych warunków ani represji.

8 kwietnia

Wywiad Lecha Wałęsy dla radia bawarskiego.

11 kwietnia

TKK wzywa do demonstracji 1 i 3 Maja

– Głodówka czterech Polaków w Monachium domagających się od władz PRL zgody na wyjazd rodzin z kraju.

18–20 kwietnia

Wiadomości o pobiciach więźniów politycznych, m.in. Andrzej Słowik przemocą zmuszony do przerywania głodówki, dotkliwie pobity E. Bałuka, R. Szeremietiew, T. Stański.

– Andrzej Milczanowski, działacz Solidarności ze Szczecina, zwolniony z Braniewa po ½ roku więzienia; mówi że trwają głodówki protestacyjne więźniów, spotkał się z L. Wałęsą.

20 kwietnia

L. Wałęsa w Warszawie – spotyka się z Mazowieckim i podobno innymi działaczami „naziemnymi” i podziemnymi, wzywa więźniów politycznych do przerywania głodówek.

21 kwietnia

Papież wyraża poparcie dla ideałów Solidarności.

– W ostatnim tygodniu protesty działaczy Solidarności i intelektualistów, m.in. pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, przeciwko złemu traktowaniu więźniów.

– Honorowy amerykański doktorat dla Adama Michnika.

24 kwietnia

Argentyński laureat pokojowej nagrody Nobla pragnął spotkać się z Wałęsą i podpisać wspólne oświadczenie o pokoju – nie wpuszczony do kraju.

25 kwietnia

Wiadomość o niedopuszczaniu odwiedzających do więźniów na Rakowieckiej. Marian Jurczyk w Instytucie Kardiologii w Aninie.

27 kwietnia

List sześciu więźniów politycznych z Barczewa – W. Frasyniuk, P. Bednarz, P. Kosmowski, trzech z KPN-u – do Jaruzelskiego protestujący przeciwko złemu traktowaniu.

Radio Solidarność w Warszawie – wezwanie do pochodu 1 Maja.

28 kwietnia

Elton John spotyka się z Wałęsą, rozmawia z nim przez godzinę o muzyce, piłce nożnej i polityce.

30 kwietnia

L. Wałęsa mówi, że nie weźmie udziału w niezależnym pochodzie, bo musi respektować, rzeczywistość prawną, ale robotnicy mają prawo do swojego święta, obchodzić go spontanicznie, a nie być spędzani na pochody „jak owce”; strajki i demonstracje bezcelowe.

1 Maja

Pochody Solidarności:

Gdańsk – pochód od kościoła św. Brygidy do Pomnika Stoczniovców – rozpędzony. Wałęsa na czele części demonstrantów wmieszał się w oficjalny pochód, przeszedł dwukrotnie przed trybuną pokazując palce w znaku „V”. Zomowcy próbowali ich rozpędzić pałkami. Pani Wałęsowa wywiesiła transparent Solidarności w oknie. Grupy demonstrantów pod domem Wałęsy – rozpędzone. Po południu grupa demonstrantów pod byłą siedzibą Solidarności rzuca kamieniami w ZOMO. Razem demonstruje ok. 10-15 tysięcy ludzi.

Warszawa – na Świętojańskiej po katedrą tłum nieco mniejszy niż w zeszłym roku wznosi okrzyki. Rozpędzony zbiera się ponownie; przechodzi ulicą Mostową, Freta, Nowym Miastem. Wznosi okrzyki „Popiełuszko!”.

– *Stoję w niewielkim tłumie przy kościele paulinów. Widzę jak na rogu Długiej i Freta kobieta szarpie się z zomowcem próbując mu się wyrwać; obok inni funkcjonariusze. Miałem ogromną determinację żeby rzucić się kobiecie na pomoc... Ale ktoś z całej siły trzyma mnie za połę kurtki. Nie pamiętam co było dalej.*

– Podobno doszło też do manifestacji w okolicach kościoła Św. Stanisława Kostki i Huty Warszawa.

Częstochowa – manifestuje ok. 2 tysięcy ludzi, milicja używa gazów łzawiących.

Szczecin – 10 tysięcy demonstrantów.

Nowa Huta – manifestacje i starcia; zomowcy obrzuceni kamieniami.

Katowice – K. Switoń próbuje złożyć wieniec na tablicy przed kopalnią Wujek; zatrzymany na 28 godzin pobity.

Do demonstracji doszło też we Wrocławiu, Elblągu, Łodzi, Radomiu.

3 Maja

Warszawa – demonstruje ok. 5 tysięcy ludzi; ul. Świętojańska, Rynek Starego Miasta.

Gdańsk – nabożeństwa w kościele św. Brygidy i w katedrze – w niej m.in. L. Wałęsa.

7 maja

Wiadomość o odrzuceniu przez 11 więzionych działaczy Solidarności propozycji władz:

1) Wyjazd z kraju na okres 6 miesięcy, powrót zagwarantowany przez ONZ.

2) Powstrzymanie się od działalności publicznej przez 2,5 roku.

3) Tajny proces i zwolnienie.

Adam Michnik oświadczył, że więźniowie zgadzają się tylko na jawny proces, w którym ustosunkowaliby się do zarzutów.

10 maja

Wywiad L. Wałęsy – potępienie władz za użycie siły wobec demonstrantów.

14 maja

Fiasko rozmów w sprawie zwolnienia „jedenastki”.

15 maja

Demonstracja (ok. 1000 ludzi) przed sądem we Wrocławiu, gdzie rozpoczął się proces J. Pinióra (później skazany na 2 lata)

– Piotr Bednarz próbował popełnić samobójstwo raniąc się w brzuch.

- Adam Michnik skazany na 2 tygodnie izolacji.
- W. Frasyniukowi dodano 10 miesięcy więzienia.
- Przemówienie prymasa zniekształcone przez władze (w sprawie współpracy Kościoła z państwem).

18 maja

Msza za duszę Grzegorza Przemyka odprawiona przez biskupa Mi-ziółka. Po mszy kilka tysięcy ludzi idzie na cmentarz. ZOMO obecne, ale nie interweniuje.

– L. Wałęsa potępia władze PRL za bojkot olimpiady w Los Angeles, twierdzi, że jest to decyzja nieuzasadniona.

– TTK ponownie wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych”.

20 maja

Leszek Waliszewski odbiera w imieniu L. Wałęsy honorowy doktorat uniwersytetu w Nowym Jorku. L. Wałęsa mówi, że jest to wyraz uznania dla całego ruchu, który reprezentuje. Nie może opuścić kraju gdy jego przyjaciele siedzą w więzieniach.

27 maja

Kazanie księdza J. Popiełuszki – mówi m.in., że udział w „wyborach” jest niemoralny.

– Kazanie biskupa Huberta Bednorza w Katowicach – wzywa władze do zalegalizowania „Solidarności”.

– Wiadomość o liście Michała Bartoszcze (z początku maja) do Jaruzelskiego, w którym twierdzi, że jego syn został zamordowany.

– Z. Bujak twierdzi, że skuteczny bojkot „wyborów” może skłonić władze do ponownej legalizacji „Solidarności”

– Według oficjalnych danych w Polsce jest pięćuset kilkudziesięciu więźniów politycznych.

– Powstanie Krajowej Komisji Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność”.

30 maja

L. Wałęsa i ok. 40 innych działaczy Solidarności oświadcza, że nie weźmie udziału w „wyborach”. Wg Radia Paryż jest to 41 na 106 członków Krajowej Komisji, czyli wszyscy oprócz ukrywających się, więzionych i przebywających za granicą. Wśród nich J. Onyszkiewicz, J. Merkel, S. Wądołowski.

31 maja

Początki procesu w sprawie Grzegorza Przemyka (dwóch milicjantów, dwóch lekarzy, dwóch pielęgniarzy). List B. Sadowskiej do Jaruzelskiego: „Cała Polska wie, że milicja bije ludzi na komisariatach”

3 czerwca

Imieniny Lecha Wałęsy – kilka tysięcy ludzi w kościele, okrzyki na część Solidarności. Wałęsa mówi, że Solidarność żyje i wystąpi w odpowiedniej chwili.

4 czerwca

Drugi dzień procesu w sprawie G. Przemyka. Sanitariusz Michał Wysocki odwołuje zeznania złożone w śledztwie jakoby nadepnął na leżącego Przemyka. Później kolejne dni procesu.

6 czerwca

L. Wałęsa przyłączył się do apelu 35 laureatów nagrody Nobla w obronie Sacharowa.

7–8 czerwca

Wiadomość o liście J. Kuronia do władz, w którym żąda on zwolnienia lub procesu, grozi głodówką od dnia 11 czerwca.

– Adam Michnik wzywa do bojkotu „wyborów”.

9 czerwca

Warunkowe zwolnienie J. Pałubickiego.

10 czerwca

Wiadomość o aresztowaniu Bogdana Lisa – dzień wcześniej, ok. 7.00, Gdańsk ul. Perłowa 6, na dachu. Razem z nim ok. trzech innych działaczy Solidarności.

11 czerwca

J. Kuroń zgodnie z zapowiedzią rozpoczyna głodówkę.

12 czerwca

Władze zapowiadają proces czterech KOR-owców od dnia 13 lipca – Kuroń przerywa głodówkę.

– Śmierć Karola Małcużyńskiego.

– L. Wałęsa powiedział, że po 17 czerwca może przerwać działalność; chce „przewodzić swojemu narodowi, ale nie prowadzić go za rękę”

– Proces w sprawie G. Przemyska – ośmiu biegłych lekarzy uznaje, że pobicie musiało nastąpić w komisariacie.

16 czerwca

Apel prymasa Glempa do władz o zwolnienie więźniów politycznych – w czasie mszy w Radomiu.

17 czerwca

„Wybory” do rad narodowych.

– Gdańsk – nabożeństwo w intencji Bogdana Lisa z udziałem L. Wałęsy, potem demonstracja, bez starć.

Nowa Huta – demonstracja, starcia.

Warszawa – msza w kościele św. Stanisława Kostki, demonstracja przy krzyżu z kwiatów – ok. 90 minut, pieśni patriotyczne i religijne, bez starć.

Wałbrzych – zgromadzenia przy lokalach wyborczych, kpiny z głosujących.

18 czerwca

Zebranie episkopatu w Radomiu – oświadczenie wyrażające zaniepokojenie rosnącą liczbą aresztowań. Prymas i większość biskupów zbojkotowała „wybory”.

19 czerwca

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy odczytany list L. Wałęsy – apel o poparcie dla Solidarności. Przemawiał J. Milewski. Delegaci państw bloku sowieckiego opuścili salę.

– Wg oficjalnych danych frekwencja wyborcza wynosiła ok. 75% uprawnionych.

21 czerwca

Boże Ciało – procesja na Krakowskim Przedmieściu, ok. 50 tysięcy ludzi. Przemówienie prymasa – skrytykował władze za narzucanie społeczeństwu ateizmu. Wyraził potrzebę dialogu między Kościołem i władzami dla zachowania wartości, których potrzebuje naród. Ludzie odnawiają krzyż z kwiatów przy kościele św. Anny i śpiewają. W nocy krzyż usunięty.

– Wg zarządu regionu Mazowsze frekwencja wyborcza w Warszawie wynosiła 57.4 % (oficjalnie – 71%)

– Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie stwierdzono, że 52 osoby zostały zamordowane w Polsce za działalność związkową, w tym w 1982 r. – trzydzieści kilka, w 1983 r. – kilkanaście, w 1984 jedna osoba.

24 czerwca

Dalsze dane Solidarności na temat wyborów:

Gdańsk – frekwencja ok. 55 %, Szczecin – 66%, Wrocław – 40%; ogółem frekwencja – ok. 40%.

25 czerwca

Demonstracja w Radomiu (rocznica Czerwca 1976) – bez starć.

– Oświadczenie L. Wałęsy – stwierdził, że ma poparcie 10 mln (bojkot wyborów) jest więc zobowiązany dalej pełnić funkcję przewodniczącego Solidarności.

28 czerwca

Demonstracja w Poznaniu (rocznica Czerwca 1956r) – ok. 1000 ludzi, starcia, gazy łzawiące. Wałęsa powiedział, że robotnicy w 1956 roku walczyli nie tylko o chleb, lecz o swoją godność.

– L. Wałęsa otrzymuje „nagrodę miłosierdzia” od uniwersytetu w Bostonie.

5 lipca

Prymas J. Glemp w RFN-ie – dziękuje społeczeństwu zachodniemieckiemu za pomoc dla Polski, otrzymuje oklaski.

– Wywiad Bujaka – proces KOR-owców procesem całej Solidarności, ma na celu rozbić kierownictwo Związku. Solidarność mimo represji umacnia się.

6 lipca

Początek procesu Bogdana Bujaka, brata Zbigniewa.

– Aresztowanie Pietkiewicza, działacza Solidarności z Kalisza, członka Krajowej Komisji ukrywającego się po zwolnieniu z internowania.

– Bogdan Borusewicz nowym członkiem TKK (na miejscu Bogdana Lisa).

– Zakończenie śledztwa przeciwko Nowakowskiemu – zwolniony z aresztu.

– Trwa śledztwo przeciwko księdzu Popiełuszcze.

11 lipca

Aresztowania działaczy NOW-ej, w tym Janiny Jankowskiej.

12 lipca

Z. Bujak w wywiadzie oświadcza, że proces KOR-owców ujawni represyjne, antyspołeczne oblicze reżimu.

13 lipca

Pierwszy dzień procesu czterech KOR-owców (J. Kuroń, A. Michnik, Z. Romaszewski, H. Wujec) w sądzie wojskowym. Przybyli: L. Wałęsa, B. Geremek, T. Mazowiecki, prof. Lipiński, ksiądz Zieja i inni. Kilku-dziesięciu zebranych wiwatuje na cześć Wałęsy, nie zostali wpuszczeni na salę. Wałęsa grozi, że rozbije namiot pod sądem, wreszcie jednak odjeżdża. W udzielonym wywiadzie solidaryzuje się z KOR-owcami, mówi, że nie zapomni ich pomocy. Nie wpuszczony na salę holenderski związkowiec, przedstawiciel Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych oraz zagraniczni dziennikarze. Na sali tylko najbliższe rodziny oskarżonych. Czytanie aktu oskarżenia, sprawy proceduralne. Skargi Kuronia i Michnika z powodu utrudnionych kontaktów z obrońcami. Odroczenie procesu do 18 lipca.

– Zakończenie śledztwa przeciwko księdzu Popiełuszcze i adwokatowi Bednarkiewiczowi.

– Poseł Janusz Zabłocki przemawia w sejmie – domaga się amnestii.

– Papież modli się za więzionych KOR-owców.

16 lipca

L. Wałęsa w wywiadzie mówi, że zbliżająca się niedziela (22 lipca) może być przełomem. Władza nie może w nieskończoność rządzić przy pomocy nagiej siły. Pełna amnestia też nic nie da, bo więzienia zapelnia się znowu jeśli nie będzie powrotu do pluralizmu związkowego.

– Ogłoszenie wyroku w sprawie śmierci G. Przemyska. Sanitariusze: Michał Wysocki – 2,5 roku więzienia, Jacek Szydek – 2 lata; lekarze zwolnieni na mocy zeszłorocznej amnestii; milicjanci – I. Kościuk i A. Denkiewicz – uniewinnieni.

17 lipca

J. Milewski oświadcza, że pacyfiści na Zachodzie za mało interesują się wydarzeniami w Polsce.

– Bogdan Bujak skazany na 1,5 roku więzienia.

18 lipca

Proces KOR-owców (drugi dzień) – odroczony do ustawy o amnestii. (Sąd wojskowy, ul Nowowiejska 26).

19 lipca

Odroczenie procesu A. Słowika do amnestii; ze względu na zły stan zdrowia (oskarżony o obrażenie naczelnika więzienia w Barczewie).

21 lipca

Ustawa o amnestii; mają być zwolnieni wszyscy więźniowie polityczni – 652 osoby w ciągu 30 dni.

22 lipca

Zwolniony Andrzej Gwiazda, udaje się do chorej matki w szpitalu. Tłum ludzi przed jego domem – rozpuńczony. Gwiazda mówi w wywiadzie, że twierdzenie o pojednaniu o którym mówi władza jest bzdurą.

– Nie wiadomo, czy amnestia obejmie Bogdana Lisa.

27 lipca

Wg danych oficjalnych zwolniono już ponad 300 więźniów politycznych – w tym A. Słowika, A. Pietkiewicza, W. Frasyniuka.

28 lipca

Region Mazowsze Solidarności wzywa władze do przywrócenia pluralizmu związkowego.

30 lipca

M. Jurczyk wzywa zwolnionych działaczy „Solidarności” do wspólnego spotkania. Frasyniuk zwolniony – gdzieś zaginął.

31 lipca

Demonstracja w Warszawie w przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – kilka tysięcy ludzi przechodzi z Katedry do Grobu NN Żołnierza. Wieniec na Grobie, milicja nie interweniuje.

– W. Frasyniuk zmylił bezpiekę, ukrył się w Warszawie i spotkał z Bujakiem. Wydają wspólne oświadczenie o potrzebie dalszej walki o pluralizm związkowy. Frasyniuk uważa, że poza podziemiem potrzebna jest walka jawna.

– Wałęsa popiera propozycję zebrania Krajowej Komisji „Solidarności” zaraz po zwolnieniu wszystkich jej członków. Spotyka się z A. Gwiazdą. Gwiazda jest przeciwnikiem demonstracji, które jego zdaniem przynoszą zbyt duże straty.

1 sierpnia

Demonstracja na Powązkach (rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego), okrzyki na cześć Solidarności. Nieoczekiwanie pojawia się pani Walentynowicz; wzywa do modlitwy za Bogdana Lisa, którego nie objęła amnestia oraz innych więzionych. W miejscu Grobu Katyńskiego pojawia się krzyż z kwiatów.

3 sierpnia

Zwolnienie Seweryna Jaworskiego. Pytany, czy podejmie działalność polityczną odpowiedział, że musi się zorientować w sytuacji. Dobrze, że ludzie pozostali wierni ideałom Solidarności.

4 sierpnia

Zwolnienie Adama Michnika z Rakowieckiej. Przedtem pobity, bo nie chciał oddać swoich notatek, ani podpisać oświadczenia o zaprzestaniu działalności politycznej. Zapytany o zamiary odpowiedział, że musi

spotkać się kolegami korowcami. Jaworski i Michnik będą kontynuować działalność skupiając się wokół Wałęsy.

– Andrzej Słowik i Jerzy Kropiwnicki po zwolnieniu przewiezieni do szpitala (osłabieni głodówką protestacyjną).

5 sierpnia

Zwolnienie Leszka Moczulskiego.

– Wałęsa popiera zniesienie przez USA drugorzędnych sankcji (komunikacja lotnicza, wymiana naukowa i kulturalna). Jest za utrzymaniem ważniejszych sankcji, dopóki władze nie przywrócą pluralizmu związkowego.

7–8 sierpnia

Zwolniony Z. Romaszewski. W wywiadzie popiera stanowisko prezydenta R. Reagana (cofnięcie weta w sprawie przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego w wypadku pełnej realizacji amnestii, zachowanie ważniejszych sankcji). Romaszewski spotyka się z Michnikiem, zamierza spotkać się z Wałęsą.

8–9 sierpnia

L. Wałęsa apeluje o poparcie organizacji międzynarodowych w walce o zwolnienie Bogdana Lisa i Piotra Mierzewskiego (nie objętych amnestią), twierdzi, że sprawa tych dwóch działaczy dowodzi, że amnestia jest niepełna i daje podstawy do obawy, że podobnie potraktowani będą inni działacze.

– Z „siódemki” z Krajowej Komisji w więzieniu przebywa jeszcze J. Rulewski, z korowców – Jacek Kuroń i H. Wujec.

9 sierpnia

Zwolniony Jacek Kuroń. Urządza konferencję prasową w mieszkaniu. Żałuje, że nie wytoczono mu procesu, bo mógłby udowodnić swoje racje. Zamierza spotkać się z Wałęsą. Pytany o ocenę sytuacji społeczno – politycznej w Polsce mówi, że trudno mu coś powiedzieć po blisko

trzyletnim pobycie w celi. Nie tylko aresztowanie jest szokiem – również wyjście z więzienia.

10 sierpnia

Zwolniony Jan Rulewski.

13 sierpnia

Zwolniony Henryk Wujec. Mówi, że amnestia jest niepełna i niezadowolająca.

– Rocznicą rozpoczęcia strajków sierpniowych w 1980 r. Ksiądz Henryk Jankowski w kościele św. Brygidy mówi, że ideały Solidarności są niezniszczalne, bo zakorzenione w sercach milionów Polaków. Na mszy obecny L. Wałęsa i ksiądz Popiełuszko z delegacją hutników warszawskich. Przypomnienie Porozumienia Gdańskiego i członków Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z 1980 roku.

– Wałęsa składa kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców. Mówi, że robi to bez rozgłosu i zapraszania innych działaczy by nie prowokować władz. Amnestia krokiem we właściwym kierunku, jej skutki będzie można ocenić po sześciu miesiącach. Bardziej uroczyste muszą być obchody 31 sierpnia.

15 sierpnia

Rocznicą „Cudu nad Wisłą” – po mszy w kościele św. Anny demonstracja. Tłum idzie w stronę Grobu Nieznanego Żołnierza; pieśni religijne i patriotyczne, złożenie wieńca. Przemówienie – podobno Wojciecha Ziemińskiego. Milicja obecna, nie interweniuje.

– Jasna Góra – ok. 250 tysięcy ludzi, transparenty „Solidarności”, portrety Wałęsy. Kazanie prymasa Glempa – mówi o konieczności pojednania z Niemcami. Nawiązując do amnestii mówi, że modlimy się za zwolnienie więźniów politycznych, co umocni pozycję Polski na świecie.

17 sierpnia

Prezydent Ronald Reagan spotkał się z przedstawicielami społeczności polskiej w USA. Wyraził się z sympatią o Polsce i „Solidarności”. Odnaczył orderem amerykańskim rodziny trzech kombatantów Armii Krajowej. Stefan Korboński odnaczył Raegana Krzyżem Armii Krajowej. Wyraził się z uznaniem o stanowisku Raegana wobec pojałtańskiego porządku w Europie.

– L. Wałęsa wezwał rząd PRL do skorzystania ze złagodzenia sankcji przez USA. Ewentualna pomoc amerykańska musi być wykorzystana przez całe społeczeństwo. Wałęsa wystąpił ponownie w obronie Lisa i Mierzeckiego. Poprzedniego dnia spotkał się z Michnikiem. Ponadto spotkał się też z A. Gwiazdą, K. Modzelewskim, A. Słowikiem, J. Kropiwnickim. W przyszłym tygodniu zamierza się spotkać z Wałęsą Jacek Kuroń. Kuroń uważa, że nie można ograniczać się do działalności związkowej.

18 sierpnia

Andrzej Rozpłochowski oświadczył, że zamierza kontynuować walkę o przywrócenie Solidarności, która wcześniej czy później musi się skończyć zwycięstwem. Zamierza spotkać się z Wałęsą.

19 sierpnia

K. Modzelewski mówi, że amnestia powinna być pierwszym, a nie ostatnim krokiem władz w celu pojednania narodowego. Ponadto amnestia jest niepełna (nie wypuszczono Bogdana Lisa i Piotra Mierzeckiego)

20 sierpnia

Kościół pertraktuje z władzami w sprawie zwolnienia B. Lisa i P. Mierzeckiego.

– Jan Rulewski ostrzeżony przez prokuratora za to, że po mszy w Bydgoszcy zbliżył się do ambony, podziękował za gorące powitanie i kwiaty oraz odczytał wiersz poświęcony poległym górnikom z kopalni „Wujek”.

– J. Kuroń (parę dni temu) w kościele w Podkowie Leśnej przestrzega przed rozmowaniem podobnym do komunistycznego; dzieleniem wszystkich na „my” i „oni”, myśleniem, że po komunizmie wszystko będzie idealnie.

– Leszek Moczulski oświadcza, że Konfederacja Polski Niepodległej będzie kontynuować działalność.

21 sierpnia

Msza w kościele św. Stanisława Kostki o godzinie 18.00. Obecni: A. Michnik, J. Kuroń, Z. Romaszewski, S. Jaworski, M. Jurczyk, A. Walentynowicz, A. Rozpłochowski, L. Moczulski.

– Umrzenie śledztwa przeciwko księdzu H. Jankowskiemu.

22 sierpnia

TKK wzywa do demonstracji w dniu 31 sierpnia. L. Wałęsa mówi, żełoży kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców i wygłosi przemówienie.

24 sierpnia

J. Kuroń miał zamiar jechać do Wałęsy, ale został przetrzymany przez SB, która przestrzegła go aby nie podejmował działalności publicznej. Wałęsa oświadczył, że i tak spotka się z doradcą „Solidarności”.

25 sierpnia

Rewizja w mieszkaniu J. Piniora.

– Ksiądz J. Popiełuszko objęty amnestią.

26 sierpnia

Święto Matki Boskiej Częstochowskiej.

– Kazanie prymasa J. Glempa na Jasnej Górze: wygasa napięcie, słabnie nienawiść, ale jest jeszcze wiele postulatów społecznych niespełnionych.

– Homilia księdza Popiełuszki – wzywa władze do dialogu z autentycznymi przedstawicielami społeczeństwa; „Solidarność” wyrazem nadziei i dążenia społeczeństwa do prawdy. Widoczna obecność transpa-

rentów Związku. Wg Radia Paryż – ok. 7 tysięcy ludzi, obecni: pani Walentynowicz i Seweryn Jaworski.

– Wywiad L. Wałęsy – ideały „Solidarności” nieśmiertelne, poparcie społeczeństwa większe niż kiedykolwiek. Przemiany w Polsce zbyt powolne, lepiej jest jednak niż przed Sierpniem, np. może udzielić wywiadu zagranicznym dziennikarzom bez obawy aresztowania. Przygotował grunt dla swoich następców, mógłby już występować jako senior Związku.

29 sierpnia

Przemówienie Wałęsy, które miał wygłosić przy Pomniku Stoczniovców (31 sierpnia) udostępnione zagranicznym dziennikarzom. Wałęsa przestrzega władze przed nieliczeniem się z wolą społeczeństwa. Wg niego władze traktują społeczeństwo jak bydło robocze, jego nadzieje jak zagrożenie dla państwa, działalność jak zdradę.

– Bydgoska „Solidarność” na czele z Rulewskim (kilka tysięcy ludzi) wysłała petycje do władz w sprawie udostępnienia odpowiednio dużej sali na obchody 31 sierpnia.

– Zmarł Więckowski, plastyk przy zarządzie regionu Mazowsze, członek Klubu Służby Niepodległości.

– śmierć J. Zagórskiego poety związanego z Solidarnością.

30 sierpnia

Wywiad Wałęsy, w którym mówi on, że w trzy miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego władze zaprzepaściły szanse porozumienia z Solidarnością.

– Ostrzeżenie dla J. Piniora.

– Rozprawa przeciw Wojciechowi Ziemińskiemu na Nowogrodzkiej za przemówienie przy Grobie NN Żołnierza dnia 15 sierpnia – skazany na 3 miesiące aresztu i grzywnę.

– Marian Jurczyk składa kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców w Szczecinie (rocznica Porozumienia) mimo, że był ostrzegany przez władze żeby nie występował publicznie.

- Ksiądz J. Popiełuszko odprawia mszę w Nowej Hucie.
- Demonstracja we Wrocławiu – ok. stu osób zatrzymanych.
- W tych dniach Michnik spotyka się z Bujakiem.

31 sierpnia

Demonstracje:

Gdańsk: L. Wałęsa po wyjściu ze Stoczni owacyjnie witany; okrzyki na cześć jego i Solidarności – udaje się pod Pomnik, składa kwiaty. Krótkie przemówienie, hymn, znak zwycięstwa. Wałęsa wzywa do spokojnego rozejścia się zapowiadając ponowne spotkanie 16 grudnia, Milicja otacza tłum ale nie interweniuje. Wieczorem msza w kościele św. Brygidy – obecny Wałęsa, Onyszkiewicz, Michnik.

Warszawa: dużo milicji na ul. Kasprzowicza (gdzie miał być pochód od godziny 14,00), przy Domach Centrum, na Placu Zwycięstwa, na Krakowskim Przedmieściu.

– Ok. 18.00 pieśni religijne i patriotyczne pod katedrą, godz. 19.00 msza św.; ksiądz przytacza fragmenty przemówień prymasa Wyszyńskiego z lat 1980-81. Po mszy tłum śpiewa i wznosi okrzyki na cześć Solidarności idąc w stronę Placu Zamkowego, potem zawraca idąc w stronę Rynku, przynajmniej 1 transparent. Cześć ludzi rozchodzi się uliczkami Starówki. Podobno demonstranci zostali rozpuścieni nad Wisłą.

Nowa Huta – msza i demonstracja bez starć.

Wrocław – pochód od Placu Czerwonego do zajezdni zakładu komunikacyjnego na ulicy Grabiszyńskiej, zaatakowany przez ZOMO. Frasyńnik i Pinior skazani przez kolegium na 2 miesiące aresztu.

Nabożeństwa patriotyczne w Częstochowie i innych miastach.

– K. Świtoń rozpoczyna głodówkę domagając się prawa do tworzenia chrześcijańskich związków zawodowych.

3 września

Jan Rulewski spotyka się z Lechem Wałęsą. Omawiają strategię Związku. Wydają oświadczenie potępiające władze za przetrzymywanie w więzieniu Lisa i Mierzewskiego oraz aresztowanie Frasyńnika i Piniora.

7 września

L. Wałęsa wspólnie z dziesięcioma działaczami branżowych i autonomicznych związków zawodowych wydają oświadczenie domagające się pluralizmu związkowego.

– Z. Bujak krytykuje aresztowanie Frasyniuka i Piniora, później także projekt ustawy o banicji.

17 września

Trzej posłowie na Sejm PRL – E. Osmańczyk, R. Reiff i J. Zabłocki – krytykują projekt ustawy o banicji.

– Uprawomocnienie wyroku dla Frasyniuka i Piniora.

W rocznicę wkroczenia wojsk sowieckich do Polski w 1939 udaliśmy się z dwoma kolegami, Leszkiem Maciejewskim i Benkiem Kalinowskim (oba sympatyzowali z Konfederacją Polski Niepodległej) na Cmentarz Wojskowy. Zajęci ożywioną dyskusją na aktualne tematy polityczne, zlekceważyliśmy niebezpieczeństwo. Już po przejściu przez bramę zatrzymało nas kilku panów zajmujących ławeczkę po lewej stronie głównej alei. Wylegitymowali nas i puścili; jeden powiedział: „Nie idźcie tam!”. Przy Dolince Katyńskiej tylko kilka starszych pań, a wokół wielu smutnych panów. Odeszliśmy parę kroków aby przyjść znowu kiedy będzie więcej ludzi. Ale zatrzymali nas ponownie. Zaprowadzili do jakiegoś budynku przycmentarnego, chyba kancelarii, zrewidowali. Nic przy sobie nie mieliśmy. Ok. godziny przesłuchiwali, straszili, trochę poszturchali. To było moje pierwsze zetknięcie z „bezpieką”.

18 września

K. Świtoń kontynuuje głodówkę, przyłącza się 50-letni górnik.

20 września

Wiadomość o spotkaniu (tydzień temu) L. Wałęsy z Jackiem Kuro-niem. Stwierdzili że będą iść wspólną drogą.

– Spotkanie L. Wałęsy z A. Wajdą.

21 września

K. Świtoń przerywa głódówkę na prośbę sekretarza episkopatu arcybiskupa Dąbrowskiego.

22 września

W ostatnich dniach episkopat doszedł do porozumienia z rządem w sprawie fundacji rolniczej. Na początku października dojdzie do kolejnego spotkania w tej sprawie. Fundusz wyniesie miliard kilkaset milionów dolarów. Finansować będą kościoły różnych państw zachodnich, rząd USA, organizacje międzynarodowe.

– W ostatnich dniach p. A. Walentynowicz wywieziona przez SB ze Słupska, gdzie przyjechała na proces trzech działaczy „Solidarności”.

– Wg wiadomości RWE opierającej się na prasie podziemnej Aleksander Hall po ogłoszeniu amnestii powrócił do domu i zadzwonił do Wałęsy. SB zmuszała go bezskutecznie do oświadczenia o ujawnieniu.

– Jeden z braci Kowalczyków – Ryszard – zwolniony na mocy amnestii, więziony jeszcze Jerzy. Ponadto jeszcze dwudziestu kilku więźniów politycznych – Bogdan Lis, Piotr Mierzewski, Władysław Frasyniuk, Józef Pinior, grupa księdza Sylwestra Zycha (ks. Zych, Matejczuk, dwóch innych), działacze z Lubina i Huty Katowice oskarżeni o przestępstwa kryminalne i inni.

24 września

Oświadczenie Z. Romaszewskiego w obronie dysydentów w Związku Sowieckim – Sacharowa i pani Boner.

– Spotkanie Lecha Wałęsy z działaczami „Solidarności” z Pomorza Zachodniego – M. Jurczykiem, S. Wądołowskim i dwoma innymi.

28 września

Oświadczenie episkopatu: amnestia krokiem we właściwym kierunku, wezwanie władz do realizacji porozumień społecznych, potępienie projektu ustawy o banicji.

30 września

Spotkanie czołowych działaczy „Solidarności” w Częstochowie – L. Wałęsa, M. Jurek, A. Gwiazda, J. Rulewski, A. Słowik, J. Kropiwnicki, J. Pałubicki, J. Onyszkiewicz, T. Mazowiecki, S. Jaworski, H. Wujec, Z. Romaszewski, G. Palka, A. Rozpłochowski i inni.

Msza w kościele św. Stanisława Kostki – ksiądz proboszcz Teofil Bogucki mówi o Powstaniu Warszawskim i o tych, którzy spokojnie patrzyli na agonię miasta; krytykuje prześladowanie Polaków, głównie akowców po wojnie, wspomina o przebywających do dziś w Rosji Polakach. Kościół był spoiwem w czasie powstania i jest nim obecnie, obsypywany strzałami nienawiści. Front przebiega przez nasze serca i domy. Obecni na mszy: A. Gwiazda, S. Jaworski, ksiądz Nowak z Łęk Kościelnych (poprzednio z Ursusa), chór z kościoła św. Brygidy w Gdańsku, górnicy z Gliwic, ludzie ze wszystkich części Polski – ok. 10 tysięcy. Transparent „Solidarności” z FSO z informacją o rocznicy poświęcenia sztandaru.

4 października

Informacja o ciężkim stanie zdrowia Piotra Bednarza, przebywającego w szpitalu w Warszawie z komplikacjami po ranie, którą zadał sobie nożem kuchennym w więzieniu.

5 października

L. Wałęsa w rocznicę otrzymania Nagrody Nobla mówi, że „Solidarność” musi dalej walczyć metodami pokojowymi.

8 października

Rocznica delegalizacji „Solidarności” – Wałęsa wzywa władze do przywrócenia pluralizmu związkowego.

10 października

L. Wałęsa występuje w obronie Piniora i Bednarza, których działania nowych związków zawodowych oskarżają o przywłaszczenie sobie 80 mln złotych należących do „Solidarności”. Wałęsa twierdzi, że zosta-

li oni upoważnieni przez władze Związku do dysponowania tymi pieniędzmi.

12–14 października

Głodówka w kościele św. Brygidy – ok. 40 osób; protest przeciwko przetrzymywaniu ponad 20 więźniów politycznych.

14 października

Zakończenie 3 – dniowej głodówki i msza św. z udziałem L. Wałęsy.

– Wiadomość o chorobie Bogdana Lisa (choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy) przebywającego na ul. Rakowieckiej w Warszawie.

18 października

Wojciech Ziemiński po ponownym procesie skazany na 3 miesiące za udział w manifestacji 15 sierpnia.

– L. Wałęsa przesyła gratulacje tegorocznemu laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla, czarnoskóremu biskupowi Desmondowi Tutu z RPA.

– Proces sześciu działaczy „Solidarności” w Katowicach, oskarżonych o kradzież powielaczy i maszyn drukarskich (ukryli je po wprowadzeniu stanu wojennego).

– Wg danych Solidarności obecnie jest ponad 40 więźniów politycznych.

20 października

L. Wałęsa apeluje do władz o zorganizowanie referendum w sprawie wolnych związków zawodowych, popiera projekt władz zorganizowania referendum w sprawie przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

– Władze podają wiadomość o porwaniu księdza Popiełuszki – poprzedniego dnia wieczorem koło Torunia. Wałęsa w Sokołowie Podlaskim; odmówił komentarzy.

21 października

Demonstracja w Gdańsku, po mszy w kościele św. Brygidy; okrzyki „Zwolnić Popiełuszkę!”, „Solidarność!”.

– L. Wałęsa w Warszawie, w kościele św. Stanisława Kostki na mszy przedpołudniowej. Mówi, że jeśli księdzu Popiełuszcze spadnie włos z głowy, ktoś weźmie na siebie wielką odpowiedzialność.

22 października

Modlitwy w zakładach przemysłowych Warszawy w intencji księdza Popiełuszki ok. godz. 12.00. Niektórym zagrożono za to wyrzuceniem z pracy.

– Msza w kościele św. Stanisława Kostki.

– Wypowiedzi B. Geremka, J. Onyszkiewicza, S. Jaworskiego. Gerek zwraca uwagę na poprzednie porwania pod Toruniem.

23 października

Episkopat i kuria warszawska potępiają porwanie księdza i przestrzegają przed terroryzmem.

– S. Jaworski mówi, że Popiełuszko jest chory, a więc podwójnie zagrożony jeśli nie będzie zażywał lekarstw.

– Zaniepokojenie wyraża amerykański Departament Stanu oraz przywódca Międzynarodowej Konfederacji Pracy.

– Przywódca greckiej konserwatywnej partii demokratycznej Papan-dreu, przebywający z wizytą u gen. Jaruzelskiego wyraża poparcie dla L. Wałęsy.

24 października

Papież potępia porwanie księdza, solidaryzuje się z episkopatem.

– L. Wałęsa i TTK mówią, że odpowiedzialność za porwanie spada na władze.

– „Solidarność” Huty Warszawa grozi strajkiem od poniedziałku (29 X).

25 października

Prymas J. Glemp wyraża obawę, że ksiądz Popiełuszko jest już zamordowany.

26 października

J. Onyszkiewicz na konferencji prasowej mówi, że z każdą godziną mniejsza nadzieja, że ksiądz żyje.

– Prymas odprawia mszę w intencji ks. Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki, mówi żeby nie kierować się nienawiścią i chęcią odwetu.

27 października

S. Jaworski wyraził przypuszczenie, że Popiełuszko żyje i jest przetrzymywany przez MSW. Za tą wypowiedź wezwano go na prokuraturę. Nie stawiał się więc zapowiedziano mu proces.

– Od kilku dni trwają modlitwy w kościołach i zakładach pracy w intencji księdza Popiełuszki. W kościele św. Stanisława Kostki informacje o protestach w całym kraju, m.in. Senatu UW, zakładów pracy, intelektualistów, odezwa Wałęsy i TKK, wypowiedź Papieża. Na terenie kościelnym transparenty wyrażające domaganie się zwolnienia księdza Popiełuszki i poparcie dla niego. Mnóstwo kwiatów na ogrodzeniu. Na plebanii działacze „Solidarności” – S. Jaworski, B. Geremek, J. Onyszkiewicz, Z. Romaszewski. Ponadto Waldemar Chrostowski, kierownik księdza chroniony podobno przez straż robotniczą (to on miał wyskoczyć w ostatniej chwili z samochodu, którym porwano Popiełuszkę). Rozpoczęło się czuwanie dziennikarzy, w następnych dniach mają czuwać artyści – twórcy, potem aktorzy.

– na niedzielę 28 października zapowiedziano msze w całej archidiecezji warszawskiej w intencji ks. Popiełuszki. M.in. w Katedrze o godz. 19.00 z udziałem prymasa, o tej samej godzinie w kościele św. Stanisława Kostki (jak zwykle w ostatnią niedzielę miesiąca).

– Kiszczak przemawia w telewizji o godz. 20.00. Wymienia nazwiska trzech pracowników MSW, którzy dokonali porwania księdza. Jeden

z nich miał powiedzieć, że zamordował księdza, drugi że Popiełuszkę wypuszczono. Jednak milicji nie udało się go odnaleźć.

28 października

Niedziela – nabożeństwa w intencji księdza Popiełuszki w całej Polsce. Wałęsa twierdzi, że porwanie księdza jest prowokacją wobec społeczeństwa. Przemawiając w kościele św. Brygidy nawołuje do powstrzymania się od demonstracji ulicznych.

– Msza w kościele św. Stanisława Kostki – ok. 50 tysięcy ludzi, transparenty Solidarności z Nowej Huty, Gdańska, Regionu Świętokrzyskiego. Hasła wyrażające poparcie dla ks. Popiełuszki.

– Msza w katedrze z udziałem prymasa.

29 października

Odwołanie strajku w Hucie Warszawa m.in. na skutek nawoływania L. Wałęsy i J. Onyszkiewicza.

– Wiadomość o manifestacji we Wrocławiu – kilkaset czy ok. tysiąc osób.

30 października

Wieczorem znaleziono zwłoki ks. Popiełuszki w Wiśle koło Włocławka.

– Wałęsa twierdzi, że pogrzeb księdza powinien stać się okazją do prawdziwego pojednania narodowego.

31 października

Papież powiedział, że zabójstwo księdza wstrząsnęło opinią publiczną w Polsce i na świecie.

– Arcybiskup Miziołek mówi, że pogrzeb księdza Popiełuszki odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

– Inicjatywy jawnych komitetów badających praworządność w Polsce – we Wrocławiu, Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Katowicach.

1 listopada

W. Frasyniuk i J. Pinior po zwolnieniu z więzienia wydają oświadczenie potępiające zabójstwo księdza Popiełuszki.

– Zapowiedź mszy żałobnej w kościele św. Stanisława Kostki i pogrzebu na Powązkach – sobota, 3 listopada, godz. 11.00; wieczorem zmieniono decyzję – pogrzeb przy kościele.

– A. Gwiazda i pani Walentynowicz wzywają do jednogodzinnego strajku w Gdańsku w dniu pogrzebu; Wałęsa tego nie popiera.

– W Warszawie Z. Bujak i jawni działacze „Solidarności” wzywają do trzech minut ciszy o godzinie 12.00.

2 listopada

Zwłoki księdza z instytutu medycyny sądowej w Białymstoku przewiezione do Warszawy. W Białymstoku demonstruje 4-5 tysięcy ludzi.

3 listopada

Nabożeństwo i pogrzeb w kościele św. Stanisława Kostki.

Minimum 250 tysięcy ludzi – cały Plac Wilsona (wtedy – „Komuny Paryskiej”) tłumy na ulicach i podwórkach, również na dachach (liczebność porównywana później do pogrzebów Marszałka J. Piłsudskiego i Prymasa S. Wyszyńskiego). Sztandary i transparenty wzdłuż całego ogrodzenia kościoła i w tłumie. Kazanie prymasa Glempa – życiorys zamordowanego, wezwanie do dialogu, krytyka prasy oficjalnej, która za mało informuje o życiu Kościoła. Przemówienia nad grobem:

Lech Wałęsa – „...Ofiara księdza Jerzego prosi, żąda, zobowiązuje... będziemy prawdą odpowiadać na kłamstwo, dobrem na zło ... „Solidarność” żyje, bo Ty oddałeś za nią swoje życie”

Andrzej Szczepkowski w imieniu świata kultury – przypomina króla Jana Sobieskiego i jego słowa „Veni, Vidi, Deus Vincit!”, mówi o „polskim Kainie”, który nie tylko jest pozbawiony sumienia ale też nie rozumie polskiej duszy.

Okrzyki: „Solidarność!”. Przemówienia innych osób związanych z zamordowanym.

Od września miałem pierwszą pracę – jako nauczyciel historii w Zespole Szkół Mechaniczno-Optycznych. Zarządzono lekcje w sobotę, zapewne po to, żeby młodzież nie uczestniczyła w pogrzebie. Ja natomiast odczuwałem ogromną potrzebę żeby w tej uroczystości uczestniczyć. Po dwóch lekcjach dyskretnie opuściłem miejsce pracy... Znalazłem się w tłumie na ul. Mickiewicza, dalej nie udało się precisnąć. I tak wziąłem udział w jednym z największych pogrzebów w historii Polski. Później w pracy dostałem upomnienie – ale nie żałuję.

Część uczestników pogrzebu utworzyła pochód, który przeszedł przez Warszawę – zatrzymania przez ZOMO przy Dworcu Centralnym.

4 listopada

Tysiące ludzi przechodzi koło grobu księdza Popiełuszki. Rozchodzą się wiadomości, że został zamordowany w okrutny sposób.

5 listopada

Profesor E. Lipiński wzywa gen Jaruzelskiego, aby po zabójstwie księdza Jerzego ustąpił z urzędu; nie ma moralnego prawa do rządzenia.

– W późniejszym czasie politycy zachodni przybywający do Polski odwiedzają grób księdza Jerzego i spotykają się z działaczami Solidarności.

6–9 listopada

List L. Wałęsy i W. Frasyniuka do Sejmu PRL w sprawie ustawy o MSW.

– Apel do władz kilkunastu korowców w sprawie kontroli społecznej nad Służbą Bezpieczeństwa; m.in. ksiądz J. Zieja, M. Wosiek, A. Steinsbergowa, W. Onyszkiewicz, A. Pajdak, W. Kęcik, J. Kielanowski.

10 listopada

Powstanie Komitetu Obrony Praworządności w Krakowie – 22 osoby z Mieczysławem Gilem na czele.

11 listopada

Rocznica odzyskania Niepodległości – demonstracje:

Kraków

Okrzyki na część „Solidarności”, „Zwolnic Lisa!”; bez starć.

Warszawa

Po mszy w katedrze o godzinie 18.00 z udziałem ok. 5 tysięcy ludzi formuje się pochód. Demonstranci śpiewają: „Ojczyzna ma tyle razy we krwi skąpana...”. Transparenty: „Bóg, Naród, Solidarność” i inne. Tłumy ludzi idą ulicą Świętojańską, Placem Zamkowym, Krakowskim Przedmieściem – w celu złożenia wieńców pod Grobem Nieznanego Żołnierza. ZOMO zatrzymuje demonstrantów koło pomnika Mickiewicza, zaczyna spychać ludzi z powrotem i zatrzymuje się. Ludzie skandują: „Solidarność!”, „Popiełuszko!”, „Grzegorz Przemyk – nie zapomnimy!”, „Lech Wałęsa!”, „Nie bij brata za pieniądze!”, „Judasze!”. Niektórzy zaczynają rzucać w zomowców monetami.

W pewnym momencie znalazłem się blisko czołówki demonstracji i wzniosłem parę okrzyków. Czuje na sobie z boku czyjś zdziwiony wzrok; tak, to jedna z moich uczennic. Uśmiecham się i gestem wzywam ją do milczenia. (Szkola, w której wtedy pracowałem była mocno upartyjniona – trafiłem tam prosto z niezależnego środowiska studenckiego).

Jeden z demonstrantów staje między tłumem i oddziałem ZOMO. Rozkłada ręce jakby chciał powstrzymać emocje po obu stronach. Ludzie powoli wycofują się. Pojawiają się okrzyki „Na Żoliborz!”. Ale przy kościele św. Anny znów blokada. W stronę tłumy rusza armatka wodna; falistym ruchem skręca to w lewo to w prawo, jakby strasząc ludzi – ale nie polewa. Ludzie rzucają się na boki i cofają. Chwilę trwa sytuacja patowa. W pewnym momencie wozy ZOMO przy św. Annie i Miodowej zaczynają się wycofywać. Entuzjazm tłumy, okrzyki „Solidarność!”. Część demonstrantów udała się na Żoliborz.

12 listopada

Powstaje komitet obrony praworządności w Warszawie – S. Jaworski, J. Onyszkiewicz, Anka Kowalska, J.J. Lipski, E. Lipiński, A. Steinsbergowa, B. Grochulska.

– A. Michnik w wywiadzie oświadcza, że nie będzie spokoju w Polsce, dopóki nie ma kontroli społecznej nad bezpieczeństwem. Władze są odpowiedzialne za zabójstwo Popiełuszki o tyle, że bezpieczeństwo ma poczucie bezkarności.

13 listopada

J. Kuroń twierdzi, że bez sensu są oświadczenia władz, iż powstające komitety są nielegalne. Oznaczają, że same władze nie chcą przestrzegać prawa. J. Onyszkiewicz twierdzi, że nieprawdą jest, iż nowe komitety naśladują KOR.

15 listopada

Działacze nowych komitetów są wzywani na prokuraturę, otrzymują pogróżki.

16 listopada

W Katowicach pobity brutalnie licealista, zmuszany do współpracy z SB.

19 listopada

PRL występuje z Międzynarodowej Organizacji Pracy.

21 listopada

Minister spraw zagr. Republiki Federalnej Niemiec H.D. Genscher rezygnuje z przyjazdu do Polski ponieważ postawiono mu warunki nie do przyjęcia – żeby nie składał kwiatów na grobach ks. Popiełuszki i żołnierza niemieckiego oraz żeby nie przyjeżdżał z nim jeden z dziennikarzy.

22 listopada

Episkopat i TKK wzywają władze do ujawnienia postaci, która kryje się za zabójstwem ks. Popiełuszki, krytykują rządzących za opieszałość w prowadzeniu śledztwa.

L. Wałęsa i K. Świtoń krytykują władze za wystąpienie z MOP-u, uznają, że jest to podstawa do dalszych prześladowań.

23 listopada

Wiadomość o aresztowaniu A. Śmigiela, działacza Solidarności z okolic Torunia (wg radia „Solidarność”)

24 listopada

Powstanie komitetu obrony praworządności w Szczecinie (E. Bałuka) – podobne komitety we Wrocławiu, Krakowie, Warszawie, Wałbrzychu, Słupsku.

– Spotkanie L. Wałęsy i sześciu doradców „Solidarności” z prymasem Glempem. Rozmawiają m.in. o zabójstwie księdza Jerzego. Potem prymas jedzie do Papieża.

– Odezwa TKK: kontynuacja bojkotu nowych związków zawodowych, dążenie do utworzenia samorządów pracowniczych

25 listopada

Msza w kościele św. Stanisława Kostki – ok. 25 tysięcy ludzi (wg RWE). Odprawia ksiądz proboszcz Bogucki i drugi ksiądz. Mówią, że ktoś chciał, aby msze patriotyczne się nie odbywały. Proboszcz Bogucki mówi o historii Polski i męczennikach, wspomina o ziemiach wschodnich.

26 listopada

Powstaje nowy komitet obywatelski – tym razem tajny, w Toruniu.

28 listopada

Wiadomość o zamiarze ujawnienia się członka TKK Eugeniusza Szumiejki.

- Władze ogłaszają, że śledztwo w sprawie ks. Popiełuszki zakończyło się; brak inspiratorów, proces prawdopodobnie w grudniu.
- Obszerny wywiad L. Wałęsy.

30 listopada

J. Kuroń w wywiadzie mówi, że zabójstwo Popiełuszki stało się przełomem w dziejach PRL.

- W. Frasyniuk protestuje przeciwko prześladowaniu jego rodziny.
- Władze podają wiadomość o śmierci dwóch pracowników MSW prowadzących śledztwo w sprawie zabójstwa Popiełuszki – zginęli w wypadku samochodowym.

1 grudnia

Władze podają wyniki sekcji zwłok – twierdzą, że ksiądz został uduszony. Proces odbędzie się w grudniu, w Toruniu. Inspiratorzy będą nadal poszukiwani.

– Prymas zakazał księdzu Stanisławowi Małkowskiemu wygłaszania kazań w kościołach archidiecezji warszawskiej, twierdząc, że są niezgodne z Ewangelią. (Ksiądz Małkowski wezwał m.in. do spalenia Moskwy).

– Wiadomości o prześladowaniach działaczy Solidarności i księży głównie na Lubelszczyźnie; zamordowanie działacza „Solidarności” z Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie Aleksandra Hacia (16-18X). Parę tygodni później porwano i torturowano dwóch księży z Lubelszczyzny, w listopadzie aresztowano Józefa Śreniowskiego, ukrywającego się od 13 grudnia 1981 roku, korowca.

5 grudnia

TKK wzywa do pamięci o rocznicach 13, 16, 17 grudnia.

6 grudnia

Zgodnie z zapowiedzią ujawnił się Eugeniusz Szumiejko – stawił się na prokuraturze. W wywiadzie telefonicznym dla zagranicznych dziennikarzy powiedział, że ideały „Solidarności” są mu nadal bliskie, ale

musiał się ujawnić ze względów rodzinnych. Stwierdził, że od dwustu lat mężczyźni w Polsce muszą wybierać między rodziną i Ojczyzną. On aktualnie musi wybrać rodzinę.

7 grudnia

Biskupi zebrani na konferencji w Częstochowie krytykują prowokacje władz wobec Kościoła i usuwanie krzyży ze szkół i zakładów pracy. Wzywają do usunięcia mechanizmów, które doprowadziły do śmierci księdza Popiełuszki.

– Władze podają wiadomość, że Bogdana Lisa i Piotra Mierzewskiego obejmie amnestia.

8 grudnia

B. Lis i P. Mierzewski zwolnieni, przewiezieni wozem milicyjnym do Gdańska. Przed domem Lisa wita go ok. 40 osób w tym Wałęsa.

– Zbigniew Janas zamierza się ujawnić.

Wiadomość o strajku w szkole ekonomicznej we Włoszczowej koło Kielc w obronie krzyży – trwa od wtorku (5-XII).

9 grudnia

Nabożeństwo w kościele św. Brygidy z udziałem L. Wałęsy, B. Lisa, P. Mierzewskiego i tysięcy wiernych. Lis mówi, że walka o wolne związki zawodowe będzie trwać nadal.

10–11 grudnia

L. Wałęsa zaprasza do Polski laureata pokojowej nagrody Nobla, Desmonda Tutu.

12 grudnia

L. Wałęsa dziękuje parlamentowi europejskiemu za poparcie dla społeczeństwa polskiego.

– Radio „Solidarność” w Warszawie – wezwanie do kontynuacji działania.

13 grudnia

3 rocznica wprowadzenia stanu wojennego – wypowiedzi:

L. Wałęsa – mylili się ci co myśleli, że można rządzić w Polsce w sposób absolutny;

B. Lisa – „Solidarność” nie dała się zniszczyć;

M. Jurczyka – wezwanie do składania kwiatów na grobach.

14 grudnia

Ujawnił się Zbigniew Janas – przyjechał autobusem do domu. Powiedział, że podziemie jest silne. Zbigniew Bujak czuje się dobrze, szykuje akcję bojkotu wyborów do sejmu. Janas ujawnił się ze względów rodzinnych – w marcu ma mieć drugie dziecko, żona parę miesięcy temu była pobita przez milicję.

16 grudnia

Demonstracje:

Gdańsk – po mszy w kościele św. Brygidy pochód; kilkanaście tysięcy ludzi idzie w stronę Pomnika Stoczniowców. L. Wałęsa z wieńcem, A. Gwiazda, B. Lis, M. Jurczyk, G. Palka, K. Modzelewski, H. Wujec, Wądołowski. L. Wałęsa z grupą demonstrantów przeszli przez dwa kordony ZOMO, przed trzecim się zatrzymali. Wałęsa położył wieniec przed zomowcami, jest przez nich popychany. Zomowcy atakują przy pomocy pałek, gazów łzawiących i armatek wodnych, wtargnęli do kościoła św. Brygidy. Niedaleko kościoła powitani kamieniami. Zatrzymany G. Palka – znaleziono u niego znaczek „Solidarności”, został zwolniony po kilku godzinach. A. Gwiazda i dwaj inni zatrzymani działacze skazani potem na trzy miesiące więzienia. Wałęsa powiedział, że złożył wieniec u stóp władzy ludowej, zomowcy zachowywali się jak zwierzęta.

– Demonstracje w Nowej Hucie, Katowicach (kilkaset osób, w tym K. Switoń, A. Walentynowicz – bez starć), demonstracje w Stalowej Woli, Warszawie, Łodzi, msza we Wrocławiu.

– Strajk we Włoszczowej zakończony – uczniowie zawiesili krzyże przy zamkniętych klasach – wyszli wyprowadzeni przez biskupa i księży.

18 grudnia

L. Wałęsa, B. Lis i W. Frasyniuk wysyłają do władz protest w sprawie zachowania ZOMO dnia 16 grudnia, domagają się zwolnienia A. Gwiazdy i dwóch innych działaczy.

20 grudnia

Włoski minister spraw zagranicznych, Giulio Andreotti w Polsce. Spotkał się z T. Mazowieckim i B. Geremkiem w ambasadzie włoskiej. Spotkał się również z prymasem. Złożył kwiaty na grobie księdza Popiełuszki.

23–26 grudnia

Głodówka ośmiu, następnie jedenastu działaczy i zwolenników Solidarności (m.in. Anna Walentynowicz, Joanna Gwiazdowa, Ewa Kubaśewicz) w kościele św. Stanisława Kostki w Gdańsku – protest przeciwko więzieniu A. Gwiazdy i innych działaczy. Głodujących kilkakrotnie odwiedził Wałęsa z żoną i synem Bogdanem. Wałęsa uczestniczył też w pasterce.

– Szopka przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie: Dzieciątko Jezus w bagażniku samochodu, obok trzy postacie w ubiorach podobnych do milicyjnych

– Głodówka w areszcie działacza szczecińskiego Komitetu Przeciwko Przemocy.

27 grudnia

Początek procesu oskarżonych o zabójstwo księdza Popiełuszki – pułkownika Adama Pietruszki, kapitana Grzegorza Piotrowskiego, poruczników Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego – w Toruniu; obecnych sześciu działaczy zagranicznych. Zeznania Pękali.

– Danuta Wałęsowa kobietą roku we Włoszech.

1985 rok

Walka trwa

1 stycznia

Lech Wałęsa twierdzi, że większość działaczy „Solidarności” zignorowała amnestię, niektórzy ujawnili się ze względów rodzinnych (Janas, Szumiejko). Według danych oficjalnych ujawniło się trzysta kilkadziesiąt osób.

2 stycznia

Proces toruński – zeznania Pękali i Chmielewskiego.

3-4 stycznia

Proces toruński – zeznania Chmielewskiego.

6 stycznia

Prymas w katedrze mówi, że proces toruński powinien być okazją do wyjścia naprzeciw aspiracjom społeczeństwa.

7 stycznia

Początek procesu Piniora w sprawie przejęcia 80 milionów złotych należących do Związku – we Wrocławiu. Proces odroczony do 28 stycznia. Wobec Piotra Bednarza wycofano pozew.

– Proces toruński – zeznania Chmielewskiego i Piotrowskiego. Pietruszka nie przyznaje się. Piotrowski i Pietruszka krytykują księży.

10 stycznia

Noworoczne oświadczenie Lecha Wałęsy.

14 stycznia

Proces toruński – Pietruszka i Piotrowski oskarżają się wzajemnie.

15 stycznia

Proces toruński – zeznania świadków esbeków.

16 stycznia

Proces toruński – zeznania esbeków, następnie Seweryna Jaworskiego.

17 stycznia

Proces toruński – zeznania Waldemara Chrostowskiego, kierowcy księdza Jerzego.

18 stycznia

Proces toruński - zeznania esbeka obciążające Pietruszkę; podobno sfalszował raport o postępowaniu esbeków 19 października 1984r, kazał wyciąć fragment. Sąd odrzucił wniosek Piotrowskiego, aby do sprawy włączyć akta dotyczące tzw. poza religijnej działalności księdza Popiełuszki, księdza Zycha i biskupa Tokarczuka.

– Warszawski Obywatelski Komitet Przeciwko Przemocy krytykuje sąd toruński za manipulowanie procesem.

– Seweryn Blumsztajn zamierza wrócić do Polski mówiąc, że nigdy nie chciał emigrować.

21 stycznia

Wspólna odezwa Wałęsy, TKK, Michnika i Lisa – m.in. o 15 minutowym strajku 28 lutego, który należy podjąć protestując przeciwko podwyżkom cen i o konieczności obrony Kościoła przed atakami władzy.

21–23 stycznia

Proces toruński – zeznania generała SB Płatka; twierdzi, że nie miał nic wspólnego z zabójstwem księdza Popiełuszki.

– Kilka tygodni temu dramaturg francuski pochodzenia rumuńskiego Jonesco rezygnuje z przyjazdu do Polski, ponieważ nie chce aby wizyta była wykorzystywana propagandowo przez władze.

22 stycznia

Wizyta Jaruzelskiego w Stoczni Gdańskiej – przedtem L. Wałęsa otrzymał przymusowy urlop. Po stoczni krążą ulotki z pytaniami Wałęsy skierowanymi do Jaruzelskiego – m.in. co zamierza zrobić, aby poprawić pogarszającą się sytuację robotników i kiedy skończy się prowokacyjna polityka wobec Kościoła. Wałęsa wyraża żal, że nie mógł rozmawiać z Jaruzelskim.

24 stycznia

Proces toruński – zeznania biegłych, w tym prof. M. Byrdy; stwierdzono, że ksiądz był bity czterokrotnie, uderzony minimum czternaście razy kijem i pięścią. Przyczyny śmierci – pobicie, zakneblowanie, utopienie.

25 stycznia

Proces toruński – odtwarzanie filmu przedstawiającego wydobycie zwłok księdza z Wisły.

27 stycznia

Msza święta w kościele św. Stanisława Kostki – ok. 30 tysięcy wiernych; proboszcz T. Bogucki mówi że przed sądem powinna stanąć cała Służba Bezpieczeństwa.

28 stycznia

Proces toruński – ostatnie zeznania oskarżonych.
– Wznowienie procesu Piniora.

29 stycznia

Proces toruński – prokurator domaga się kary śmierci dla Piotrowskiego, 25 lat dla innych.

30 stycznia

Proces toruński – wypowiadają się oskarżyciele posiłkowi; Wende,

Olszewski i inni reprezentujący rodzinę Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego. Wende potępia postawienie przez prokuratora na jednej płaszczyźnie zabójcy i ofiary.

31 stycznia

Proces toruński – głos zabierają obrońcy; obrońca Piotrowskiego twierdzi, że nie ma dowodów na to że zamierzał on zabić księdza, a jedynie go nastraszyć. Dla Chmielewskiego i Pękali obrońcy domagają się obniżenia kary do 15 lat, twierdzą, że wykonywali tylko rozkazy. Proces odroczony do dnia 5 lutego (choroba pani adwokat).

– Władze ogłaszają rozpoczęcie śledztwa przeciwko B. Lisowi i A. Michnikowi za udział w zebraniu TTK w dniu 21 stycznia.

5 luty

Proces toruński – adwokatka B. Marczuk broni Pietruszki domagając się uniewinnienia. Ostatnie słowa oskarżonych.

– S. Blumsztajn nie wpuszczony do Polski pod pretekstem rzekomo nieważnego paszportu.

7 luty

Wyroki w procesie toruńskim.

G. Piotrowski – 25 lat więzienia, 10 lat pozbawienia praw publicznych. A. Pietruszka – taki sam wyrok. L. Pękala – 15 lat więzienia, W. Chmielewski – 14 lat więzienia.

8 luty

L. Wałęsa wyraża wątpliwość, czy proces toruński oznacza, że władze będą przestrzegać praworządności i przestaną szykanować działaczy Solidarności i Kościół; nawiązuje do sprawy Blumsztajna.

– Jerzy Milewski we Włoszech, witany przez polityków i związkowców.

– Episkopat protestuje przeciwko wykorzystywaniu procesu toruńskiego do ataków na Kościół.

10 luty

Rocznica zaślubin Polski z morzem (10 luty 1920r, gen. Haller) z udziałem prymasa i duchowieństwa Gdańska.

11 luty

J. Pinior skazany na zwrot 80 mln złotych z odsetkami.

– L. Wałęsa wzywa do wysyłania petycji do władz w sprawie podwyżek i prześladowań.

13 luty

Aresztowanie siedmiu działaczy „Solidarności” w Gdańsku na Zaspie – W. Frasyniuk, B. Lis, A. Michnik, S. Handzlik, M. Wilk, J. Pałubicki, J. Merkel - na spotkaniu z udziałem L. Wałęsy.

– A. Gwiazda otrzymał dalsze dwa miesiące aresztu za posiadanie plakietki „Solidarności” i nie okazanie dowodu funkcjonariuszowi w dniu 7 grudnia 1984r.

14 luty

Wałęsa spotyka się z innymi działaczami „Solidarności” – dyskutując m.in. na temat podjęcia akcji protestacyjnej dnia 28 lutego.

15 luty

Michnik, Lis i Frasyniuk postawieni w stan oskarżenia – protest Wałęsy i Kuronia.

– Episkopat krytykuje ataki władz na Kościół. Poprzednio prymas stwierdził, że działalność księdza Popiełuszki była zgodna z teologią; nie jest prawdą, że ksiądz miał wyjechać do Rzymu.

– Dnia 19 lutego g. 20.30 na UKF ma być audycja radia „Solidarność”.

16 luty

Wałęsa stawiał się wezwany na prokuraturę, grożą mu wytoczeniem procesu. Oświadczył, że nie zrezygnuje z działalności związkowej.

17 luty

Niedziela. Wałęsa przemawia do 5 tysięcy ludzi w kościele św. Brygidy. Mówi, że strajk dnia 28 lutego nie jest odwołany, będzie początkiem kontrofensywy „Solidarności”. Jeśli go aresztują to „wiecie co robić”.

19 luty

Audycja Radia „Solidarność” w Warszawie o 20.30 (UKF) słabo słyszalna. Mówią, że TKK ogłasza 28 luty dniem protestu; należy przeciwstawić się przemocy i wyzyskowi władzy komunistycznej. Po 2-3 minutach audycja zagłuszona muzyką (ok. 68 Mhz)

– Warszawski Obywatelski Komitet Przeciwko Przemocy krytykuje przebieg procesu toruńskiego.

– Biskupi protestują przeciwko oszczerstwom wymierzonym w biskupa Tokarczuka (rzekoma współpraca z hitlerowcami). Władze odpowiadają, że oświadczenie Piotrowskiego oparte jest na relacji lewicowego tygodnika włoskiego sprzed dwu lat.

– Zachodnie związki zawodowe wyrażają poparcie dla „Solidarności”.

– Sprawa J. Knapika – wrócił do kraju przywożąc dokument rzekomo Biura „Solidarności” za granicą w Brukseli zawierający ataki na emigracyjną „Solidarność”.

– Głodówka pani Walentynowicz i kilku działaczy Solidarności w Biezanowie koło Krakowa – protest przeciwko represjom.

Ulotki wzywające do strajku 28 lutego rozsypane przy KC Partii.

21 luty

Modzelewski i Pinior protestują przeciwko aresztowaniu Lisa, Michnika i Frasyniuka.

– Jedna z francuskich central związkowych popiera apel „Solidarności” wzywający do strajku 28 lutego

– Liczba więźniów politycznych: ok. 50 - 80.

24 luty

Wypowiedź Wałęsy – twierdzi, że nowe związki nie miały wyjścia jak tylko wypowiedzieć się przeciwko podwyżkom

– Msza za Ojczyznę – kościół św. Stanisława Kostki, ok. 20 tysięcy ludzi; wezwanie do modlitwy za Lisa, Michnika, Frasyniuka, Gwiazdę i dziesiątki innych wiezionych. Wyrazy solidarności z głodującymi w Biezanowie, poparcie dla protestu społecznego planowanego na 28 luty; system w PRL porównywany do wieży Babel.

25 luty

Wałęsa twierdzi, że „Solidarność” ogłosi komunikat w związku z częściowym wycofaniem się władz z podwyżek.

26 luty

Odezwa Wałęsy i Bujaka (w imieniu TKK) – odwołanie strajku, wezwanie do innych form protestu (głodówki, listy protestacyjne). Ponad 30 działaczy „Solidarności” działających jawnie wypowiada się podobnie (m.in. Handzlik, Kuroń, Lipski).

28 luty

Mimo odwołania dochodzi do strajków w niektórych zakładach Gdańska, Szczecina (Stocznia im Warszawskiego) Warszawy. W Ursusie i Hucie Warszawa przemówienie Bujaka z radiowęzła.

2 marca

Sobota. Lech Wałęsa mówi, że spodziewa się spontanicznych strajków od poniedziałku

3 marca

L. Wałęsa mówi, że gotowy jest przyłączyć się do ewentualnych protestów robotniczych (choć do nich nie nawołuje).

7 marca

L. Wałęsa, J. Olszewski, J. Merkel i J. Pałubicki wezwani na prokuraturę.

8 marca

Przesłuchanie J. Olszewskiego i dwóch działaczy Solidarności.

– Niewielki wiec na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego – ok. 200 osób (wg radia Paryż)

9 marca

L. Wałęsa przez godzinę przesłuchiwany przez prokuraturę. Odmówił odpowiedzi na pytania, wręczył protest przeciwko prześladowaniom na piśmie, otrzymał zakaz opuszczania Gdańska.

– Odezwa TKK – wezwanie do walki o rekompensaty; dni protestu – 1 kwietnia, ewentualnie 1 czerwca. Ponadto wezwanie do pochodu 1 maja.

– Aresztowanie Leszka Moczulskiego i czterech innych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej.

– Trwa rotacyjna głódówka w Biezanowie - ok. 50 osób.

– Ok. 80 więźniów politycznych, ostatnio dochodzi ok. 20 nowych.

16 marca

Głódówka w Podkowie Leśnej – protest przeciwko wiezieniu Adamkiewicza, działacza Solidarności ze Szczecina, skazanego za odmowę złożenia przysięgi wojskowej.

– Zakończenie śledztwa przeciwko B. Lisowi, W. Frasyniukowi i A. Michnikowi oskarżonym o działalność w nielegalnym związku. Lis prowadzi głódówkę protestacyjną.

– zmarł pisarz Leopold Tyrmand.

22 marca

Postawienie w stan oskarżenia E. Bałuki i Kosteckiego – członów szczecińskiego Komitetu Przeciwko Przemocy.

– Wiadomości o Francuzie przebywającym w Polsce; przesłuchiwany przez milicję, zwolniony. Napadnięty przez nieznanych sprawców, torturowany papierosami. Protest Francji.

– Strajki w zakładach Róży Luksemburg, na różnych wydziałach: 28 lutego, 4 marca, 8 marca, 11-12 marca, 26 marca – robotnicy domagają się podwyżek płac.

– ponad 100 więźniów politycznych – w tym B. Lis, W. Frasyniuk, A. Michnik, A. Gwiazda, J. Śreniowski, L. Moczulski, S. Zych, J. Kowalczyk.

31 marca

Msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki – dziesiątki tysięcy ludzi, transparenty „Solidarności” z różnych regionów, delegacja robotniczej Woli składa wieniec na grobie Popiełuszki. Mszę odprawia ksiądz F. Folejewski i proboszcz T. Bogucki. Odczytany list M. Jurczyka – pisze, że pozostanie wierny ideałom Związku. Zespół góralski śpiewa pieśni poświęcone księdzu Popiełuszcze, górnicy w galowych strojach, delegacje z całej Polski. Wezwanie do modłów za uwięzionych, ukrywających się i prześladowanych.

1 kwietnia

Drugi etap podwyżek – w tym opał i węgiel. Koncentracja ZOMO w Ursusie, pod Hutą Warszawa, w Gdańsku – manifestacja bez starć pod Pomnikiem Stoczniovców, akcja ulotkowa we wrocławskim Dolmelu.

9 kwietnia

Kardynał Macharski wystosował protest do władz w związku z napaścią w Wielką Sobotę (6 kwietnia) na księdza Tadeusza Zaleskiego z Nowej Huty, którego uśpiono, a następnie w piwnicy przypalano papierosami.

10 kwietnia

TKK wzywa do niezależnych pochodów dnia 1 Maja pod hasłem podwyżek płac i zwolnienia więźniów politycznych.

11 kwietnia

Brytyjski minister spraw zagranicznych G. Howe w Polsce; spotkał się z pięcioma działaczami „Solidarności” (B. Geremek, S. Bratkowski, T. Mazowiecki, J. Onyszkiewicz, K. Śliwiński). Składa kwiaty na grobie księdza J. Popiełuszki. Kilkaset osób skanduje na cześć „Solidarności”.

14 kwietnia

Prymas J. Glemp protestuje przeciwko atakom na Papieża w prasie.

15 kwietnia

Aresztowanie Czesława Bieleckiego, działacza „Solidarności”, twórcy wydawnictwa CDN, występującego pod pseudonimem „Maciej Polewski”.

– Rozwiązanie się „Tygodnika Wojennego”.

18 kwietnia

Postawienie w stan oskarżenia B. Lisa, W. Frasyniuka i A. Michnika.

19 kwietnia

Nabożeństwo w Garwolinie – rocznica wydarzeń w Miętnej.

– Początek procesu rewizyjnego zabójców księdza Popiełuszki.

21 kwietnia

Lech Wałęsa w kościele św. Brygidy przemawia do ok. 500 ludzi - mówi, że zamierza stanąć na czele niezależnego pochodu 1 Maja, ale prawdopodobnie władze mu to uniemożliwią, wzywa Jaruzelskiego do zwolnienia więźniów politycznych.

– Ksiądz Jankowski ostatnio często straszony przez SB, m. in. kiedy wstawił się za bitym przez milicjantów młodym mężczyzną.

– Prymas J. Glemp we Włoszech mówi, że „Solidarność” przyczyniła się do odrodzenia narodu.

22 kwietnia

Utrzymanie poprzedniego wyroku w procesie zabójców księdza Popiełuszki.

– Szwajcar utrzymujący kontakty z „Solidarnością” więziony w PRL.

– L. Wałęsa w liście do Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych twierdzi, że władze szantażem i przekupstwem wcielają ludzi do nowych związków zawodowych. Między innymi zamierzają w ten sposób wcielić 50% pracowników Stoczni Gdańskiej.

– List Frasyniuka, Michnika i Lisa mobilizujący opinię publiczną w sprawie zbliżającego się ich procesu określanego jako stalinowski.

– Andrzej Słowik, po odwołaniu się do Sądu Najwyższego przeciwko decyzji ministra, odzyskuje pracę jako kierowca.

– Arcybiskup Gulbinowicz mianowany przez Papieża kardynałem.

26 kwietnia

Biuro Koordynacyjne „Solidarności” za granicą wzywa opinię publiczną do obrony Frasyniuka, Lisa, Michnika i innych prześladowanych w Polsce.

– W Warszawie Michał Gorbaczow i inni przywódcy Układu Warszawskiego przedłużają ważność Układu na 20 lat.

– Ulotki wzywające do obchodów 1 i 3 Maja:

1 Maja – od mszy o godz. 10.00 w Kościele Św. Stanisława Kostki oraz od 14.00 pochód od Huty Warszawa do Placu Konfederacji;

3 Maja od mszy o godz. 19.00 w kościele św. Aleksandra. (ta ostatnia wiadomość chyba była dezinformacją SB – esbecką.)

– Audycja Radia Solidarność zapowiedziana na 30 kwietnia w godzinach 19.30 i 20.30 UKF.

28 kwietnia

Msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki – 2.5 godziny. Ksiądz Lewek mówi o kulcie księdza Popiełuszki, wielotysięcznych pielgrzymkach z kraju i za granicą. Przedstawia dramat księdza Jerzego jako przejaw 40-letniej walki ideologii ateistycznego państwa i tysiącletniej chrześcijańskiej tradycji polskiej. Ok. 20 tysięcy ludzi, transparenty „Solidarności” m.in. Regionu Świętokrzyskiego, Białegostoku, Przasnysza, Lublina, Regionu Środkowo-Wschodniego.

- Bronisław Geremek wyrzucony z Polskiej Akademii Nauk.
- Belgijski minister spraw zagranicznych nie przyjedzie do Polski, bo władze nie pozwoliły mu spotkać się z działaczami „Solidarności”.

30 kwietnia

Aresztowania prewencyjne działaczy „Solidarności” przed 1 maja, w tym J. Onyszkiewicza.

1 maja

Niezależne pochody w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Nowej Hucie, Poznaniu, Łodzi, Częstochowie. Płocku, Siedlcach, Bydgoszczy (wiec z udziałem Rulewskiego).

Warszawa – msza w kościele św. Stanisława Kostki (godz. 10.00-11.30), Tłum ponad 10 tysięcy ludzi przed kościołem. Po mszy rozwijają się transparenty „Solidarności” i NZS - u, hasła: „Zwolnić więźniów politycznych”, „Chcemy jeść i chcemy żyć”, „Autonomiczne związki zawodowe”. Baloniki z napisem „Solidarność”, ulotki. Pochód rusza przez Plac Komuny Paryskiej (obecnie - Wilsona) i ulicę Słowackiego. Okrzyki: „Solidarność!”, „Chcemy Lecha nie Wojciecha!”, „Chcemy Bujaka nie Kiszczaka!”, „Lech Wałęsa!”, „Zbyszek Bujak!”, „Dość podwyżek!”, „Zwolnić więźniów politycznych!”, „Jacek Kuroń!”, „Adam Michnik!”, „Niepodległość!”, „KPN!”, „Demonstracja pokojowa!”, „Nie bij brata za pieniądze!”, „Chodźcie z nami!”. Przy Szkole Pożarniczej blokada ZOMO – pochód skręca w ulicę Stołeczną (obecnie – Popiełuszki). Oddział ZOMO z armatką wodną idzie za pochodem. W pewnym mo-

mencie zamieszanie, zdawało się, że wybuchnie panika, ale uspokaja się. Przy ulicy Krasieńskiego znowu blokada. Pochód skręca w Krasieńskiego, następnie w Broniewskiego, idzie w stronę Śródmieścia. Znowu blokada. Na czele pochodu Jacek Kuroń i Seweryn Jaworski, negocjują z milicją. Ludzie zwijają transparenty, siadają na ulicy. Następnie rozchodzą się. Kuroń i Jaworski potem aresztowani.

Gdańsk – próba zmieszania się z oficjalnym pochodem, gwałtowne starcia, niektórzy demonstranci brutalnie pobici, szczególnie jeden. Ranny oficer ZOMO. Wałęsa z grupą demonstrantów otoczony przez ZOMO, odprowadzony do domu.

3 maja

Niezależne obchody.

Warszawa – po mszy w katedrze manifestacja ok. 7 tysięcy ludzi; rozpędzona. Część ludzi w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży (bo takie były wezwania w ulotkach) – po mszy rozchodzą się. Olbrzymia koncentracja MO i ZOMO w okolicy Krakowskiego Przedmieścia, Placu Zwycięstwa, Placu Zamkowego, Placu Trzech Krzyży.

Gdańsk – msza w kościele św. Brygidy z udziałem L. Wałęsy, kilka tysięcy ludzi.

Kraków – demonstracja i starcia.

Radom – demonstracja, bez starć.

– L. Wałęsa przestrzega władze, że przemoc rodzi przemoc; jest jeszcze szansa na porozumienie ale ludzie tracą już cierpliwość.

– J. Kuroń i S. Jaworski skazani na trzy miesiące aresztu.

– Pani Wałęsowa miała jechać do Włoch po „Nagrodę Odwagi” od organizacji feministycznej.

– S. Handzlik i E. Nowak skazani na trzy miesiące aresztu po demonstracji 3 maja.

– W fabryce rajstop w Żyrardowie wywalczono podwyżkę płac po strajku w dniach 30-IV do 2-V.

14 maja

Wiadomość o próbie zamachu na Wałęsę. Kilka dni temu przyszedł do niego niejaki Józef Szczepański. Powiedział, że namawiano go do zamachu, kiedy przebywał w więzieniu za zabójstwo milicjanta. Członek jakiejś organizacji podziemnej (?) namówił Szczepańskiego, aby postarał się o zwolnienie z więzienia w związku z chorobą żony. Po zamachu Szczepański miał otrzymać pieniądze i uciec za granicę. Szczepański ujawnił wszystko Wałęsie twierdząc, że jest zwolennikiem „Solidarności” i nienawidzi komunistów. Potem został aresztowany. Wałęsa powiedział, że traktuje poważnie plany zamachu na niego.

– Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności” wzywa do jednogodzinnego strajku po wprowadzeniu podwyżek cen mięsa, zapowiedzianych na dzień 1 lipca 1985r.

– L. Wałęsa zaproszony przez premiera Francji Fabiusa na kolokwium poświęcone prawom człowieka. Mówi, że przyjedzie jeśli władze zagwarantują mu powrót.

– Dnia 23 maja ma się zacząć proces przeciwko A. Michnikowi, B. Lisowi i W. Frasyniukowi. Grozi im do 5 lat więzienia.

– Obecnie jest ok. 150 więźniów politycznych.

– Na ostatnim plenum KC PZPR poświęconym inteligencji, Mirosław Milewski usunięty z KC.

17 maja

Andrzej Gwiazda zwolniony z więzienia po pięciu miesiącach (skazany za udział w manifestacji dnia 16 grudnia). W wywiadzie powiedział, że nie ma planów na przyszłość.

19 maja

Msza poświęcona Józefowi Piłsudskiemu w Krakowie, potem demonstracja.

22 maja

Wiec na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, ok. 1500 studentów i pracowników. Protest przeciwko projektom ustawy o szkolnictwie wyższym.

– Premier Fabius w dalszym ciągu domaga się przyjazdu Wałęsy na kolokwium poświęcone prawom człowieka. Rzecznik rządu PRL, Jerzy Urban sugeruje, że Wałęsa jak wyjedzie to najlepiej żeby jak najdłużej nie wracał. Paszport prawdopodobnie zostanie, ale nie może mu towarzyszyć profesor Geremek.

– Protest 22 noblistów przeciwko procesowi Frasyniuka, Lisa i Michnika.

23 maja

Początek procesu Frasyniuka, Lisa i Michnika – wszyscy odmówili zeznań. Nie dopuszczono zagranicznych dziennikarzy. A. Gwiazda i J. Rulewski chcący wejść na salę chwilowo zatrzymani.

24 maja

Proces odroczony do 3 czerwca ze względu na chorobę Michnika i żądania adwokatów.

25 maja

Nieoczekiwanie zwolniony Jacek Kuroń – uznano oskarżenie za nieudowodnione. Skazany natomiast Henryk Wujec – na trzy miesiące.

26 maja

Msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki, homilia proboszcza T. Boguckiego. Proboszcz podaje przykłady z historii, kiedy Polska spełniała rolę przedmurza chrześcijaństwa, broniła całej Europy. Mówi, że nie po to zwyciężono faszyzm, żeby ulec bezbożnemu komunizmowi. Transparenty „Solidarności”, obecność rodziców Popiełuszki. Proboszcz wręcza tort z Łodzi Fabrycznej matce J. Popiełuszki, która dziękuje wszystkim za przybycie: „Bóg wam zapłaci za tę waszą usilność, żeście tu

wszystkie przybyli”. Aktorzy, m.in. Kazimierz Kaczor i Anna Nehrebecka – odczytują wiersze.

27 maja

Początek procesu czterech Turków i czterech Bułgarów oskarżonych o zamach na papieża.

28 maja

Premier Włoch Bettino Craxie w Warszawie w drodze do Moskwy; wyraża zaniepokojenie Włoch z powodu procesu Frasyniuka, Lisa i Michnika. Otrzymuje list od Wałęsy.

– Zapowiedź procesu dwóch księży z Włoszczowej, Marka Łabudy i Andrzeja Wilczyńskiego za udział w strajku w szkole.

29 maja

Wiec na uniwersytecie wrocławskim – protest przeciwko projektom ustawy o szkolnictwie wyższym (ok. 2000 osób).

– Tragedia na stadionie w Brukseli – przed meczem Juventusu z Liverpooliem starcia Anglików z Włochami; ok. 40 zabitych, ok. 300 rannych (gł. Włosi). Pożywka dla propagandy komunistycznej.

30 maja

L. Wałęsa nie przybył na kolokwium poświęcone prawom człowieka w Paryżu – przysłał natomiast list, wysłał też protest do władz. Czeski opozycjonista, Waclav Havel protestuje przeciwko postępowaniu władz PRL wobec Wałęsy. Sam też nie pojechał do Paryża, obawiając się, że nie dadzą mu wrócić.

– J. Szczepański odwołuje zeznania na temat swoich planów zamachu na Wałęsę.

31 maja

Profesor Edward Lipiński twierdzi, że władze chcą zepchnąć naukę polską do sytuacji z okresu stalinowskiego.

– Seweryn Blumstein w Paryżu mówi, że „Solidarność” ciągle istnieje w podziemiu.

2 czerwca

Kościół australijski ofiarowuje pieniądze na fundusz pomocy rolnictwu w Polsce.

3 czerwca

Proces księży M. Łabudy i A. Wilczyńskiego w Jędrzejowie odroczony do 11 czerwca.

– Proces Frasyniuka, Lisa, Michnika – wszyscy odmawiają zeznań. Michnik zarzuca sędziemu stronnictwo. Zostaje wyprowadzony z sali, również Frasyniuk.

– Radio „Solidarność” w „Sezamie” w Warszawie, ok. godz. 17.00, kilka minut. Nadajnik znaleziony przez pracowników za skrzyniami.

4 czerwca

Proces Frasyniuka, Lisa, Michnika. Michnik domaga się zmiany całego składu sędziowskiego, ponownie zostaje wyprowadzony. L. Wałęsa miał zeznawać jako świadek, ale zachorował. Powiedział, że proces jest drwiną z polskiego wymiaru sprawiedliwości.

– Wiec na Uniwersytecie Jagiellońskim – ok. 500 osób, protest przeciwko projektowi ustawy o szkolnictwie wyższym.

– W Gdańsku znaleziono zmasakrowane zwłoki starszego człowieka, Przepiórczyńskiego, uczestnika pochodu „Solidarności” 1 maja.

5 czerwca

Dalszy ciąg procesu Frasyniuka, Lisa i Michnika. Lis powiedział, że rozmowę z nim SB -cy nagrali bez jego wiedzy, a następnie nagranie sfalszowali i wykorzystują jako dowód przeciwko niemu. W czasie rozprawy rewizja obecnych na sali – zabrano im notatki (m.in. żony Michnika) oraz magnetofony.

6 czerwca

Procesja Bożego Ciała w Warszawie – ok. 25 tysięcy ludzi. Przemówienie prymasa – mówi, że prawa obywatelskie są w Polsce zagrożone, wspomina o księdzu Popiełuszce i innych ofiarach. Po procesji ludzie układają krzyż z kwiatów przy kościele św. Anny, śpiewają pieśni „Solidarności”.

– W Gdańsku w procesji bierze udział ok. 50 tysięcy ludzi, obecne transparenty „Solidarności”. Ludzie idą w stronę kościoła św. Brygidy. Biskup Gocłowski mówi, że Kościół nie miesza się do polityki, ale nie może być obojętny wobec sytuacji społeczno-politycznej kraju.

7 czerwca

Dalszy ciąg procesu gdańskiego – odtworzono rozmowę Lisa z SB-ekami. Podobno trwała 2 godziny, a na taśmie – 50 minut, słabo słyszalna, dostrzegalne cięcia. Na wniosek obrony taśma będzie poddana ekspertyzie. Michnik oskarża sędziego o osobistą niechęć do niego – ponownie wyprowadzony z sali.

8 czerwca

Władze wnoszą do sejmu projekt ustawy o szkolnictwie wyższym.

9 czerwca

Proces gdański – Lech Wałęsa zeznaje jako świadek, ponad godzinę, w koszulce z emblematem „Solidarności”. Twierdzi, że oskarżeni są niewinni – było to spotkanie zupełnie jawne, towarzyskie. Nie zdążono nawet nic przedyskutować, kiedy wtargnęła milicja. Wszystkie dyktatury posługują się sfalszowanymi dowodami. Michnik pokazał znak zwycięstwa i wykrzyknął: „Lechu nie przejmuj się, Solidarność zwycięży!”. Został wyprowadzony z sali (po raz czwarty).

10 czerwca

Proces gdański – prokurator domaga się dla Frasyniuka pięciu lat więzienia, dla pozostałych po cztery. Wałęsa twierdzi, że pokojowe środki walki są zagrożone.

– W Jędrzejowie wznowiony proces księży M. Łabudy i A. Wilczyńskiego. Tłumy ludzi przed sądem skandują na część księży, śpiewają pieśni religijne.

– W Rzymie trwa proces Turków i Bułgarów oskarżonych o zamach na Papieża. Ali Agca mówi, że ZSRR jest ośrodkiem międzynarodowego terroryzmu. Decyzja o zamachu zapadła w ambasadzie radzieckiej w Sofii. Agca niekiedy zachowuje się nienormalnie, odwołuje niektóre zeznania, mówi że jest Chrystusem itp.

11 czerwca

Proces gdański – przemówienia obrońców. Domagają się uniewinnienia oskarżonych, twierdząc, że nie ma dowodów winy. Adwokat Jacek Taylor zarzuca sądowi antysemityzm ponieważ stwierdzono, że Michnik jest narodowości żydowskiej.

– W Jędrzejowie skazano księdza Marka Łabudę na rok więzienia, księdza Andrzeja Wilczyńskiego na dziesięć miesięcy w zawieszeniu; wyroki są nieprawomocne. Z tłumu zebranego przed sądem milicja zatrzymała 7 księży i 40 innych osób.

12 czerwca

Proces gdański – ostatnie słowo oskarżonych:

Bogdan Lis – oskarżenie było oparte na sfałszowanych dowodach;

Władysław Frasyniuk – stan wojenny był bezprawny;

Adam Michnik – przebacza swoim prześladowcom.

13 czerwca

Zapadają wyroki w procesie gdańskim, mają być ogłoszone jutro.

14 czerwca

Wyroki w procesie gdańskim, nieprawomocne:

Bogdan Lis – 2.5 roku więzienia, Adam Michnik – 3 lata. Władysław Frasyniuk – 3.5 roku.

Wałęsa określa wyroki, jako coś najgłupszego, co władze mogły zrobić. Podobnie wypowiada się Jacek Kuroń.

– Niedawno w Polsce był premier Badenii-Wirtembergii – odwiedził grób księdza Popiełuszki.

– Ministrowie spraw zagranicznych Belgii, Irlandii i Hiszpanii zrezygnowali z przyjazdu do Polski ponieważ władze zabroniły im spotykać się z działaczami „Solidarności”.

18 czerwca

Spotkanie prymasa J. Glempa z gen Jaruzelskim.

19 czerwca

L. Wałęsa przesłuchiwany na prokuraturze, odmawia zeznań. Zagrożono mu konsekwencjami za działalność.

– Wiadomość o aresztowaniu 17 czerwca Tadeusz Jędynaka.

– Audycja radia „Solidarność” w Warszawie. Zapowiada strajk w lipcu przeciwko podwyżkom cen mięsa i mówi o procesie gdańskim. Zamierzano również powiedzieć o ustawie o szkolnictwie wyższym i wyborach do sejmu, ale audycja zostaje zagłuszona po trzech minutach.

20 czerwca

Tadeusz Jędynak odmówił potępienia „Solidarności” w telewizji w zamian za zwolnienie.

– L. Wałęsa mówi, że „Solidarność” nie zapomni o T. Jędynaku ani innych więźniach politycznych.

– List protestujący przeciwko skazaniu Frasyniuka, Lisa i Michnika podpisany przez tysiące gdańszczyzan.

– Zapowiedź procesu pięciu działaczy „Solidarności” w Katowicach.

– Sekretarz KC Stefan Olszowski we Włoszech. Premier Bettino Craxie nie chce z nim rozmawiać, Papież przyjmuje go ozięble.

23 czerwca

Konferencja episkopatu w Szczecinie – zaniepokojenie sytuacją społeczno-polityczną w kraju.

24 czerwca

Pięciu działaczy „Solidarności” (M. Jurczyk, J. Pałubicki, J. Pinior, H. Wujec, M. Gil) wzywa robotników do udziału w strajku przeciwko podwyżkom cen mięsa w lipcu i wyraża solidarność z Michnikiem, Lisem i Frasyńkiem.

25 czerwca

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (Z. Bujak, B. Borusewicz, M. Muszyński) ponownie wzywa do strajku w lipcu.

– Kostecki, działacz Obywatelskiego Komitetu Przeciwko Przemocy w Szczecinie skazany na dwa lata więzienia.

– Demonstracja rocznicowa w Radomiu (1976r).

26 czerwca

L. Wałęsa mówi, że społeczeństwo ma prawo do protestu, robotnicy sami wybiorą właściwy sposób.

28 czerwca

Demonstracja rocznicowa (1956r) w Poznaniu pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca – obecni: pani Strzałkowska i Janusz Pałubicki.

1 lipca

Podwyżka cen mięsa (10-15%) – strajki w Stoczni Gdańskiej, Hucie Warszawa, Ursusie, Polkolorze, wrocławskim Dolmelu; zwolnienie pracy w niektórych zakładach Poznania. L. Wałęsa wyraża zadowolenie z protestów.

3 lipca

Oświadczenie L. Wałęsy w sprawie samorządów.

11 lipca

Oświadczenie episkopatu w sprawie pielgrzymek do Częstochowy – zakaz noszenia emblematów niereligijnych.

– Wznowienie procesu Henryka Wujca (w sprawie demonstracji 1 maja).

– W procesie rzymskim wypowiedź Bułgara Antonowa; nie przyznaje się do winy.

– Odłożenie spłaty długów PRL-u do 1991 (umowa z Klubem Paryskim – 17 krajów zachodnich).

– Prezydent USA Ronald Reagan przechodzi operację w związku z rakiem jelita.

18–19 lipca

Odezwa TKK (datowana 16 lipca) wzywająca do bojkotu wyborów do sejmu (Bujak, Borusewicz, Muszyński).

20 lipca

L. Wałęsa przebywający na urlopie w Sokołowie Podlaskim twierdzi, że nie weźmie udziału w wyborach.

27 lipca

Obrady sejmu:

1. Ustawa o związkach zawodowych: może być tylko jeden związek w zakładzie, wyższość związku zawodowego nad samorządem.

2. Ustawa o szkolnictwie wyższym: ograniczenie roli samorządu, możliwość wkroczenia milicji na teren uczelni (przeciwko głosowało sześciu posłów, w tym J. Zabłocki i E. Osmańczyk)

– Zwolnienie za kaucją szwajcarskiego związkowca oskarżonego o kontakty z „Solidarnością”.

– Wiadomość o aresztowaniu pułkownika Mariana Rajskiego, zdegradowanego i usuniętego z PZPR po wprowadzeniu stanu wojennego za sympatię dla „Solidarności”.

29 lipca

Studenci z różnych uczelni Polski na konferencji prasowej na Uniwersytecie Warszawskim zapowiadają bojkot wyborów do sejmu w odpowiedzi na ustawę o szkolnictwie wyższym (na czele samorządu UW – Wojciech Maziarski).

30 lipca

Kongres Polonii Amerykańskiej zapowiada demonstracje przeciwko Jaruzelskiemu, kiedy przyjedzie on do Nowego Jorku - jesienią na sesję ONZ.

– Obecnie w Polsce ok. 600 więźniów politycznych (wg Urbana – 202).

31 lipca

Demonstracja w przeddzień rocznicy Powstania Warszawskiego - po mszy w katedrze w godzinach 19.00 – 20.15; ok. 3 tysiące ludzi. Idą przez Plac Zamkowy, potem chodnikami Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata. Pieśni religijno-patriotyczne, potem okrzyki na cześć „Solidarności”, Wałęsy, Bujaka. Milicja obstawia sąsiednie uliczki i krzyż z kwiatów, patroluje, rozbija pochód koło pomnika Staszica. Ludzie stopniowo się rozchodzą (ok. 45 minut).

– L. Wałęsa zapowiada na 31 sierpnia wystąpienie z nowymi propozycjami robotniczymi, twierdzi że do tej pory błędem „Solidarności” było występowanie głównie z programem negatywnym.

1 sierpnia

Demonstracja na Cmentarzu Wojskowym – tysiące ludzi przy Pomniku Katyńskim.

5 sierpnia

Demonstracja działaczy włoskiej Partii Radykalnej w Warszawie, w Śródmieściu - ulotki stwierdzające, że nie będzie pokoju, ani bezpieczeństwa dopóki istnieją dyktatury w Europie Wschodniej, Ameryce Południowej, RPA.

6 sierpnia

Wymarsz pielgrzymki ze Starówki do Częstochowy – emblematy „Solidarności” (mimo zakazów episkopatu).

9–10 sierpnia

M. Jurczyk aresztowany, potem zwolniony – w jego mieszkaniu znaleziono publikacje „Solidarności”. Kilka dni wcześniej Jurczyk wydał oświadczenie krytykujące władze za wprowadzenie systemu policyjnego i prowadzenie kraju do zguby. Aresztowanie związane prawdopodobnie ze zbliżającą się rocznicą Sierpnia.

– Głodówka ośmiu działaczy „Solidarności” w więzieniu w Łęczycy (W. Frasyniuk, J. Śreniowski i inni) – protest przeciwko złemu traktowaniu.

12 sierpnia

Frasyniuk i Śreniowski przerywają głodówkę w więzieniu w Łęczycy; spełniono niektóre ich żądania.

– M. Jurczyk otrzymał nakaz nieopuszczania Szczecina, toczy się przeciwko niemu śledztwo.

– L. Wałęsa wyraża solidarność z biskupem Desmondem Tutu z RPA.

14 sierpnia

Rocznica początku strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku – L. Wałęsa składa kwiaty pod Pomnikiem Stoczniovców, msza w kościele św. Brygidy, manifestacja; kilkaset osób.

15 sierpnia

Nabożeństwo na Jasnej Górze – kazanie prymasa, kilkaset tysięcy ludzi, transparenty i emblematy „Solidarności”.

17 sierpnia

Sześciu członków bractwa trzeźwości pikietujących sklep monopolowy z transparentem „Solidarność w trzeźwości” zostało zatrzymanych i przesłuchanych przez milicję.

23, 25, 27 sierpnia

Wywiady Lecha Wałęsy:

„Solidarność” nie zamierza walczyć z rządem. Dowodem na to, że Związek istnieje jest zwiększająca się liczba więźniów politycznych. Trzeba nastawić się na działania długofalowe. Wałęsa obawia się niekontrolowanych wybuchów gniewu. W ciągu najbliższych miesięcy „Solidarność” przedstawi konstruktywny plan działania. Trzeba odbudowywać struktury zakładowe, demonstracje nie są potrzebne. „Solidarność” ma więcej zwolenników obecnie niż w okresie legalnego działania.

– L. Wałęsa i kilkudziesięciu innych działaczy „Solidarności” wydaje oświadczenie wzywające władze do zwolnienia T. Jedynaka.

26 sierpnia

Wywiad Zbigniewa Bujaka – podobnie jak Wałęsa nastawia się na działanie długofalowe; walka może potrwać 10-15 lat. „Solidarność” liczy obecnie 50-75 tysięcy działaczy i ok. 250 tysięcy współpracowników.

– Wypowiedź prymasa J. Glempa na Jasnej Górze - krytykuje władze za politykę ateizacji.

– Według Radia „Wolna Europa” od 13 grudnia 1981r około 120 ludzi zostało zamordowanych.

28 sierpnia

Radio „Solidarność” w Warszawie (19,30) – wezwanie do udziału w mszy świętej w kościele św. Stanisława Kostki w Rocznicę Porozumienia Gdańskiego 31 sierpnia o godzinie 19.00.

– Rocznica Sierpnia 80 – wywiady B. Geremka i J. Kuronia.

30 sierpnia

Przeddzień rocznicy Porozumienia Gdańskiego:

– Demonstracja pod Pomnikiem Stoczniovców w Gdańsku – kilka tysięcy ludzi z udziałem Wałęsy; składają kwiaty, śpiewają. Milicja obecna, nie interweniuje.

– Radio „Solidarność” w centrum Wrocławia.

31 sierpnia

Demonstracje rocznicowe - głównie wokół kościołów.

– Gdańsk – msza w kościele św. Brygidy odprawiona przez księdza H. Jankowskiego z udziałem L. Wałęsy, B. Geremka, T. Mazowieckiego; bez starć.

– Warszawa – msza w kościele św. Stanisława Kostki odprawiona przez proboszcza T. Boguckiego. Po mszy Radio „Solidarność” – przemówienie Z. Bujaka z odbiornika nad Placem Komuny Paryskiej. Mili-cja z trudem usuwa aparat.

– Wrocław – Józef Pinior i dwaj inni działacze „Solidarności” usiłują złożyć kwiaty na tablicy poświęconej strajkowi w 1980 w zajezdni auto-busowej na ulicy Grabiszyńskiej. Zostają zatrzymani; Pinior skazany na trzy miesiące aresztu, drugi działacz na grzywnę, trzeci zwolniony.

– Kraków – po mszy na Wawelu demonstracja uliczna; rozpędzona.

3 września

Kazanie biskupa I. Tokarczuka – mówi, że „Solidarność” żyje w naszych sercach.

4 września

Głodówka księdza Sylwestra Zycha i czterech działaczy „Solidarno-ści” w Braniewie.

8 września

Spotkanie prymasa J. Glempa z L. Wałęsą w Gdańsku – rozmawiają pół godziny i jeszcze w czasie obiadu. L. Wałęsa odmówił odpowiedzi na pytanie jaki był temat rozmów.

9 września

Apel 101 działaczy „Solidarności” – wezwanie do bojkotu wyborów.

– Zachodnioniemieccy związkowcy wzywają władze PRL do rozmów z „Solidarnością”.

– Ksiądz ze Srokowa (dawniej był o nim film propagandowy mówiący, że uderzył kogoś w twarz) został skazany na grzywnę, rok więzienia z zawieszeniem, pozbawienie prawa nauczania religii przez cztery lata - pod zarzutem zmuszania ludzi do praktykowania wiary.

– Przedstawiciele związków przedgrudniowych – „Solidarności”, związków branżowych, autonomicznych i Związku Nauczycielstwa Polskiego wzywają do bojkotu wyborów. Podobnie Konfederacja Polski Niepodległej.

– Prymas J. Glemp sugeruje, że Kościół zbojkotuje wybory (mówi, że naród sam wie najlepiej co robić w tej sprawie).

– Przesłuchanie przez SB działaczy, którzy podpisali „Apel 101” – m.in. A. Słowik, J. Kropiwnicki, G. Palka, M. Edelman, J. Kuroń, M. Jurczyk.

15 września

Zakończenie uroczystości pielgrzymkowych w Częstochowie – obecność L. Wałęsy i kilkudziesięciu działaczy Komisji Krajowej „Solidarności”. Działacze wysyłają list do papieża, informują, że walka w imię ideałów „Solidarności” trwa.

– Msza w kościele na Powązkach i złożenie kwiatów pod Krzyżem Poległych na Wschodzie i pod tablicą poległych kapelanów (rocznica najazdu sowieckiego 17 –IX- 1939r).

– Msza w kościele karmelitów w intencji byłych internowanych; wezwanie do bojkotu wyborów.

17 września

Prymas wyjechał do USA.

18 września

Wiadomość o aresztowaniu Józefa Teligi z Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników.

– Ksiądz Sylwester Zych w szpitalu po głódówce.

22 września

Prymas J. Glemp w Stanach Zjednoczonych wyraża się z uznaniem o L. Wałęsie, krytycznie o sankcjach amerykańskich przeciwko PRL (godzą w społeczeństwo). Sceptycznie o niektórych księżach – „Jest w Polsce kilku księży, którzy wolą wygłaszać kazania polityczne zamiast głosić Ewangelię”.

24 września

List ośmiu ludzi wzywających władze do zwolnienia Adamkiewicza skazanego na 2.5 roku za odmówienie złożenia przysięgi wojskowej – wśród nich Maciej Kuroń.

– Wywiady L. Wałęsy - jeszcze raz stwierdza, że nie weźmie udziału w wyborach, popiera wypowiedź prymasa Glempa o sankcjach amerykańskich. Stwierdza jednak, że niezbędne są gwarancje aby ewentualne kredyty dla Polski były dobrze wykorzystane.

– Demonstracja Polonii amerykańskiej w Nowym Jorku w czasie wizyty Jaruzelskiego – ok. 1.5 tysięcy ludzi. Hasła: „Solidarność!”, „Precz z Jaruzelskim!”. Generał spotyka się z kardynałem J. Królem i drugorzędnymi działaczami Polonii.

– w Łęczycy pobici więźniowie – W. Frasyniuk, J. Śreniowski i sześciu innych.

30 września

L. Wałęsa określił jako szantaż wypowiedź Jaruzelskiego o ewentualnej amnestii w razie frekwencji wyborczej 75-80 %. Podobnie wypowiedział się J. Kuroń, przewidując oficjalne wyniki wyborów na około 85 %.

– Więźniowie z Braniewa (ksiądz S. Zych i sześciu działaczy „Solidarności”) oświadczają, że wolą siedzieć w więzieniu niż wyjść za taką cenę, jakiej żąda Jaruzelski (duża frekwencja wyborcza).

10 października

W Warszawie ktoś chciał umieścić głośnik z przemówieniem – milicja próbowała go schwytać, tłum to uniemożliwił. Zatrzymano pięciu innych ludzi.

– Przesłuchanie działacza opozycji Jacka Szymanderskiego.

11 października

Studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zapowiadają zbojkotowanie wyborów.

12 października

Aresztowania i przesłuchania prewencyjne przed wyborami do sejmiku – m.in. J. Onyszkiewicza, J. Kuronia, Z. Romaszewskiego; ok. 35 osób w Gdańsku.

13 października

Wybory do sejmiku.

– Demonstracje po nabożeństwach w Gdańsku, Nowej Hucie (rozpędzona przez SB-eków w cywilu z pałami), niewielka w Warszawie.

– Pierwsze wiadomości o bojkocie optymistyczne: Konrad Bieliński w Warszawie twierdzi, że na wybory poszło o 14-20% mniej niż w wyborach do rad narodowych; L. Wałęsa mówi podobnie o frekwencji na Wybrzeżu.

– Śmierć Mieczysława Boruty-Spiechowicza (91 lat), ostatniego przedwojennego generała.

– Śmierć działacza chłopskiego S. Mierzwę.

17 października

„Solidarność” podaje własne wyniki badania frekwencji wyborczej:

66% w całym kraju; 60% w Warszawie, 59% w Gdańsku, 58 % w Krakowie.

18 października

W przeddzień rocznicy zabójstwa księdza J. Popiełuszki – msza w kościele św. Stanisława Kostki z udziałem prymasa J. Glempa i Lecha Wałęsy.

19 października

Rocznica śmierci księdza J. Popiełuszki – msza w kościele św. St. Kostki. Kazanie proboszcza T. Boguckiego: „... Tak jak nie da się zawrócić rzeki, tak nie da się powstrzymać tłumów ludzi przybywających do grobu księdza”. Nawiązanie do słów prymasa: „Polak katolik nie może podcinać gałęzi na której siedzi na rzecz wyrastającej z boku gałązki”. Krytyka jednego z prominentów, mówiących, że nie można powstrzymać Polski w drodze do socjalizmu: „Ostrożnie mój drogi panie!” Obecnych ok. 20 tysięcy ludzi.

– Demonstracja po mszy pod kościołem i na Placu Komuny Paryskiej (Wilsona); ok. tysiąca ludzi, rozpędzeni.

21 października

Spotkanie prezydenta USA Ronalda Raegana z przewodniczącym Biura „Solidarności” za granicą, Jerzym Milewskim.

– Rzecznik rządu J. Urban twierdzi, że niektóre komisje wyborcze oskarżają L. Wałęsę o zniesławienie. Wałęsa twierdzi, że oskarżenia te są absurdalne i że są próbą zaskarżenia jego osoby.

26 października

Aresztowanie Seweryna Jaworskiego.

– J. Pinior stwierdza, że pieniędzmi „Solidarności” może rozporządzać tylko „Solidarność”. Jest to odpowiedź na naciski władz, aby Pinior zwrócił 80 mln złotych i groźby konfiskaty majątku.

– L. Wałęsa wezwany na prokuraturę na dzień 6 listopada w związku z wypowiedziami o wynikach wyborów.

30 października

L. Wałęsa i TTK ogłaszają dni 3-9 września tygodniem więźnia politycznego wzywając do udziału w mszach patriotycznych, imprezach kulturalnych, pisaniu petycji itp.

31 października

W kościele Św. Stanisława Kostki msza w intencji MO i SB odprawiona przez proboszcza T. Boguckiego.

– Seweryn Jaworski skazany na trzy miesiące więzienia. Wiadomość o aresztowaniach w różnych częściach Polski, m.in. w Warszawie i w Słupsku.

1 listopada

Wszystkich Świętych – lampki i kwiaty na grobach, m.in. Grzegorza Przemyka, marszałka E. Smigłego - Rydza, księdza J. Popiełuszki, Grobie Katyńskim (zakryty oficjalny napis, dopisana data 1940r.)

3 listopada

Początek „Tygodnia Więźniów Politycznych” – apel L. Wałęsy i 76-u intelektualistów wzywający władze do zwolnienia więźniów politycznych; podobne petycje podpisywane w całym kraju gł. w kościołach, w tym na Karolkowej w Warszawie.

– Głodówka więźniów politycznych w Łęczycy.

6 listopada

Pogrzeb Marcina Antonowicza w Olsztynie. Był to student z Gdańska pobity przez milicję, zmarł po urazie głowy. Według oficjalnej wersji – pijany wyskoczył z wozu milicyjnego i zabił się.

– L. Wałęsa na prokuraturze odmawia zeznań. W wywiadzie mówi, że nic nie zmusi Związku do rezygnacji z walki o prawdę i wolność.

– Zmiany personalne w rządzie: premierem zostaje Zbigniew Mesner. W Jaruzelski zostaje przewodniczącym Rady Państwa, R. Malinowski marszałkiem sejmu, M. Rakowski wicemarszałkiem sejmu.

11 listopada

Rocznica Odzyskania Niepodległości. W Warszawie msza w katedrze o godzinie 18.00, potem milczący marsz tłumów ludzi (wg mnie kilka

tysięcy) przez Plac Zamkowy i chodnikami Krakowskiego Przedmieścia (boczne ulice obstawione przez MO). Przy Królewskiej skręcają w stronę Placu Zwycięstwa. Milicja zagradza drogę, grozi legitymowaniem i napiera na tłum. Ludzie wracają na Krakowskie, idą w kierunku Nowego Świata; śpiewają „Rotę”, potem skandują na cześć „Solidarności”, Wałęsy, Bujaka, „Zwolnić więźniów politycznych!”. MO patroluje ulice, przy Świętokrzyskiej ludzie się rozchodzą.

– L. Wałęsa apeluje do przywódców mocarstw, aby w rozmowach nie pomijali sprawy polskiej. W innej wypowiedzi wzywa rząd Messnera do inicjatywy w sprawie zwolnienia więźniów politycznych.

18 listopada

L. Wałęsa wyraża żal, że Willy Brandt przebywając w Polsce nie przybędzie do Gdańska.

– W końcu października 437 znanych więźniów politycznych, w listopadzie niektórych zwolniono.

20 listopada

Szczyt w Genewie – spotkanie R. Raegana z M. Gorbaczowem.

– Zwolnienie ok. 100 więźniów politycznych.

– Oświadczenie TKK: miliony ludzi w dalszym ciągu uczestniczą w ruchu „Solidarności”, grudzień miesiącem pamięci narodowej; od 13 grudnia 1981 ok. 100 ofiar śmiertelnych.

Listopad – grudzień

TKK krytykuje zachodnioniemiecką SPD za pozytywny stosunek do władz PRL.

– Spotkanie członków TKK i działaczy autonomicznych i branżowych związków zawodowych.

– L. Wałęsa wzywa dwóch pisarzy amerykańskich do wystąpienia w obronie więzionego pisarza polskiego, Mariana Terleckiego.

– Czystka na uczelniach – usuwanie rektorów i dziekanów pocho-

dzących z wyboru; protesty studentów w formie petycji do władz, więc poparcia dla usuniętego rektora W. Findeisena na Politechnice Warszawskiej.

4 grudnia

Wizyta Jaruzelskiego w Paryżu – tylnymi drzwiami wpuszczony do Pałacu Elizejskiego, bez pompy. F. Mitterand nie wyszedł na spotkanie, wysłał ministra spraw zagranicznych. Jeden z właścicieli statków nie chciał przewieźć Jaruzelskiego mówiąc, że tym statkiem płynął Wałęsa.

– Ksiądz T. Isakowicz-Zaleski po raz drugi pobity.

5 grudnia

L. Wałęsa przesłuchiwany na prokuraturze w związku komentarzami dotyczącymi frekwencji w ostatnich wyborach. Odmówił zeznań, wręczył oświadczenie na piśmie, że nadal będzie bronił praw robotników polskich.

– Wizyta Willy Brandta w Warszawie – gość został skrytykowany przez działaczy „Solidarności” za nieprzyjęcie zaproszenia Wałęsy do Gdańska. W rozmowach z Jaruzelskim poruszył sprawę praw człowieka. Spotkał się z Mazowieckim i kilkoma członkami Klubu Inteligencji Katolickiej. Mazowiecki zwrócił uwagę, że realizm polityczny to nie tylko liczenie się z władzami, lecz również z nastrojami społeczeństwa.

– Podobnie jak Mazowiecki wypowiedział się profesor Edward Lipiński.

13 grudnia

Czwarta rocznica wprowadzenia stanu wojennego. L. Wałęsa stwierdza, że jak wskazuje doświadczenie tylko zorganizowany cywilny opór społeczeństwa powstrzymuje administrację przed stopniowym ograniczaniem wolności.

15 grudnia

Przeddzień rocznicy Grudnia 1970. Msza w kościele św. Brygidy, manifestacja. Pochód w stronę Pomnika Stoczniovców odwołany ze względu na koncentrację ZOMO, niektórzy próbują się przebić.

16 grudnia

Demonstracja rocznicowa w Gdańsku – do Pomnika Stoczniovców dopuszczeni tylko Wałęsa i dwóch innych działaczy, składają kwiaty.

– W Katowicach zbiera się około 500 osób przy tablicy poświęconej górnikom poległym w kopalni „Wujek”. K. Świtoniowi uniemożliwiono przemówienie; jego, Andrzeja Rozpłochowskiego oraz dwóch innych działaczy zatrzymano.

18 grudnia

Zatrzymani na krótko: Henryk Wujec, Jacek Szymanderski, Anatol Lawina; następnie członek Krajowej Komisji „Solidarności” Janowski.

– L. Wałęsa otrzymał informację od prokuratury, że został postawiony w stan oskarżenia.

– W więzieniach przed świętami - m.in. W. Frasyniuk pozbawiony widzeń, L. Moczulski chory.

27 grudnia

Początek procesu sześciu górników w Mikołowie oskarżonych o rozpowszechnianie ulotek.

Rok 1986 **Cichy przełom**

6 stycznia

Odroczenie procesu rewizyjnego B. Lisa, W. Frasyniuka, A. Michnika. Prawdopodobnie nastąpiło to dlatego, że zbliża się kongres inte-

lektualistów. Oskarżeni w liście do tych intelektualistów twierdzą, że uczestnicząc w kongresie dają moralne poparcie dla władzy.

– Lothar Herbst, poeta i działacz Solidarności, zwolniony z aresztu ze względu na stan zdrowia. Mimo to grozi mu proces.

8 stycznia

Frasyniukowi odebrano prawo widzeń z rodziną.

9 stycznia

Wałęsa wzywa społeczeństwo do występowania w obronie więźniów politycznych.

10 stycznia

Aresztowanie Bogdana Borusewicza, członka TKK w jednym z punktów poligraficznych w Gdańsku.

16 stycznia

Kongres Intelektualistów w sprawie pokoju w Warszawie – z około czterystu zaproszonych gości z krajów niekomunistycznych przybyło ok. stu. Nie przybył m.in. Kurt Walheim, Willy Brandt, Kurosawa.

– Przesłuchania J. Onyszkiewicza oraz J. Kuronia, który w swoim mieszkaniu urządził konferencję prasową w związku z kongresem intelektualistów.

19 stycznia

Koniec Kongresu – obecnych ok. 300 osób. Tylko trzy z nich – jedna z Norwegii i dwie ze Szwecji – mówiły o łamaniu praw obywatelskich w Polsce. Na końcu narzucone wszystkim oświadczenie propagandowe.

– Wałęsa oskarżany o podanie fałszywych wyników wyborów. Rząd amerykański określa te oskarżenia jako absurdalne, potępia władze PRL.

– Dwaj naukowcy z Torunia oskarżeni o nadawanie haseł antywybor-

czych w telewizji; skazani na więzienie (1,5 roku i 1 rok) w zawieszeniu i grzywny.

26 stycznia

Chrzcziny Brygidy Katarzyny Wałęsówny w gdańskim kościele św. Brygidy – kilka tysięcy osób. Tadeusz Mazowiecki ojcem chrzestnym, matką chrzestną zakonnica. Po mszy kilkaset osób skanduje hasła „Solidarnościowe”.

– Msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (brzydka pogoda – pada mokry śnieg).

27 stycznia

L. Wałęsa przesłuchiwany w Olsztynie w sprawie zabójstwa Marcina Antonowicza. Wyznaczono mu 11 lutego jako początek procesu w sprawie wyborów.

– Do TTK wszedł Jan Andrzej Górný z regionu śląsko-dąbrowskiego. Obecnie w TTK oprócz Górnego – Z. Bujak i M. Muszyński.

2 luty

Zbigniew Szkarłat, działacz Solidarności w Nowym Sączu, śmiertelnie pobity przez nieznanych sprawców.

6 luty

L. Wałęsa w Zakopanem spotyka się z niezależnym posłem katolickim Ryszardem Benderem. Wydają wspólne oświadczenie o konieczności udziału społeczeństwa w rządach.

– Głodówka Czesława Bieleckiego na Rakowieckiej – domaga się możliwości widzenia z synami.

11 luty

Początek procesu Wałęsy w Gdańsku. Zachodni związkowcy niedopuszczeni. Oskarżenie wycofane po oświadczeniu Wałęsy, że nie zamierzał nikogo obrażać.

17–19, 21 luty

Proces rewizyjny B. Lisa, W. Frasyniuka. A. Michnika przed Sądem Najwyższym. Frasyniukowi utrzymano wyrok bez zmian (3,5 roku), po-
zostałym obniżono o 0,5 roku (Michnik - 2,5 roku, Lis - 2 lata).

– Aresztowanie działaczy ruchu „Wolność i Pokój”: Jacka Czaputowicza i Piotra Niemczyka.

– Głodówki więźniów politycznych; m.in. Czesława Bieleckiego na ul. Rakowieckiej.

– Petycje w obronie głodujących.

28 luty

Śmierć Olofa Palmego, premiera Szwecji zabitego przez terrorystę; Palme popierał Solidarność.

3–11 marca

Początek procesu działaczy Konfederacji Polski Niepodległej – Leszek Moczulski, Andrzej Szomański, Krzysztof Król, Adam Słomka, Dariusz Wójcik.

– A. Słomka skarży się, że został pobity.

– L. Moczulski twierdzi, że działał zgodnie z prawem (w tym również prawem międzynarodowym). Konfederacja wyrzekła się przemocy, była i jest za ewolucją systemu.

5 marca

L. Wałęsa potępia aresztowanie działaczy ruchu „Wolność i Pokój” – J. Czaputowicza i P. Niemczyka – wyraża poparcie dla ich idei.

7 marca

Bogdan Borusewicz oskarżony o próbę obalenia przemocą ustroju. Jego matka przebywająca w USA pisze list do prezydenta R. Reagana z prośbą o pomoc.

11–12 marca

Oświadczenie konferencji episkopatu. Krytyka więzienia ludzi za przekonania, weryfikacji nauczycieli, polityki ateizacji.

15 marca

Podwyżki cen żywności. W Gdańsku demonstracja po mszy w kościele św. Brygidy. Wypowiedź Lecha Wałęsy: mówi, że władza nie ma żadnego programu oprócz podwyżek. Ewentualne protesty uzasadnione, Wałęsa jest do dyspozycji społeczeństwa.

– Demonstracja w Budapeszcie w rocznicę „Wiosny Ludów”.

– Głódówki protestacyjne w więzieniach – Cz. Bielecki, E. Krasowski, A. Woroniecki.

– W kraju obecnie ponad 200 więźniów politycznych – m.in. A. Michnik, B. Lis, W. Frasyniuk, J. Śreniowski, T. Jedynak, B. Borusewicz, Cz. Bielecki, KPN-owcy.

17 marca

Głódówka kobiet w Podkowie Leśnej - protest przeciwko więzieniu działaczy ruchu „Wolność i Pokój”.

– Milicja pobiła Krzysztofa, syna Waldemara Chrostowskiego po wyjściu z dyskoteki.

19 marca

Rocznica prowokacji bydgoskiej – msza święta i przemówienia: Michała Bartoszcze, Jan Rulewskiego, pani Walentynowicz.

23 marca

Koniec głódówki w Podkowie Leśnej.

Ok. 26 marca

Wystawienie pomnika księdza Popiełuszki w kościele św. Brygidy w Gdańsku – z brązu, ze sznurem na szyi. Na mszy tysiące ludzi z udziałem L. Wałęsy.

3 kwietnia

Wiadomość o pobiciu W. Frasyniuka w więzieniu w Lubsku.

– Władze dementują wiadomości o złym traktowaniu Frasyniuka.

– Henryk Wujec skazany na 3 miesiące więzienia za udział w niezależnym pochodzie 1 maja 1985r.

11 kwietnia

Prymas Józef Glemp w Paryżu – mówi, że ideały Solidarności są głęboko zakorzenione w społeczeństwie polskim. 1 Maja Polacy mają prawo obchodzić tak jak chcą. Wiadomości o złym stanie zdrowia Frasyniuka przesadzone.

– Trwa proces przywódców KPN. Na życzenie L. Moczulskiego odczytywane są dokumenty tej partii.

Ok. 15 kwietnia

Wezwanie L. Wałęsy, TTK i innych działaczy Solidarności, związków autonomicznych, branżowych oraz ZNP do obchodów 1 i 3 Maja. W Warszawie pierwszego maja o godzinie 10.00 ma się odbyć msza św. w kościele św. Stanisława Kostki.

21 kwietnia

Wyroki w procesie przywódców Konfederacji Polski Niepodległej. Leszek Moczulski skazany na 4 lata więzienia, Krzysztof Król i Adam Słomka – po 2.5 roku, Andrzej Szomański i Dariusz Wójcik po 2 lata.

23 kwietnia

Obywatelski Komitet Obchodów 1 Maja złożony z działaczy Solidarności (m. in. Janusz Onyszkiewicz) wzywa władze do umożliwienia niezależnych obchodów. Po dwóch dniach prośba została odrzucona.

25 kwietnia

Spotkanie prymasa J. Glempa z gen. W. Jaruzelskim – rozmawiają m.in. o statusie prawnym Kościoła.

– Aresztowania działaczy Solidarności w Bielsku Białej.

28 kwietnia

Wiadomość o obłoku radioaktywnym nad Polską po wybuchu w siłowni jądrowej w Czernobylu pod Kijowem. Wybuch był prawdopodobnie trzy dni wcześniej (poniedziałek 25 kwietnia)

30 kwietnia

Aresztowania działaczy Solidarności m.in. Onyszkiewicza i Wiszniewskiego przed 1 Maja. J. Kuroń wezwany na przesłuchanie. Następnie zwołuje konferencję prasową. Mówi, że obecnie jest ok. 250 więźniów politycznych, sytuacja w więzieniach coraz gorsza na skutek przepełniania.

1 maja

Warszawa – msza w kościele św. Stanisława Kostki. Proboszcz Teofil Bogucki wzywa do egzorcyzmów w związku z liczną obecnością milicji na ulicach. Ksiądz P. Piotrowski krytykuje władze za to, że mówi o pokoju a demonstruje siłę, za niszczenie środowiska naturalnego, marnotrawienie pracy ludzkiej.

Po mszy proboszcz Bogucki wzywa do rozejścia się, jednak formuje się pochód. Transparenty „Solidarności”; hasła wzywające do utworzenia statusu więźnia politycznego, wyrażające poparcie dla narodów ZSRR i inne. Rozsypują się ulotki. Na ulicy Felińskiego słychać okrzyki: „Solidarność!”, „Dajcie nam przejść!”. ZOMO napiera. Tłum skanduje: „Gestapo!”, „Tu jest Polska!” Dalsze ataki ZOMO. Zbieramy się na ulicy Kozińskiego, przed kościołem. Siadamy na jezdni, śpiewamy. Okrzyki „Nie ma wolności bez Solidarności!” Zomowcy stoją w szeregu, filmują, fotografują. Ludzie wstają, skandują: „Afganistan!”, „Ukraina!”, „Niech żyje Raegan!” Proboszcz Bogucki na balkonie kościoła: „Przykro mi, że nie wysłuchaliście mojego wezwania do rozejścia się”, Ludzie: „Nie dają nam przejść!”. Proboszcz: „Jest przejście od ulicy Kozińskiego, panowie milicjanci sami prowokujecie...” Zomowcy odsuwają się, ludzie idą chodnikiem na Felińskiego. Obok mrowie milicji, samochody,

zomowcy na koniach. Transparenty zostają przy kościele. Na Placu Komuny Paryskiej (Wilsona) mnóstwo milicji; rozbijają tłum, wyłapują demonstrantów. Ludzie stopniowo rozpraszają się, stoją na przystankach.

Gdańsk – msza w kościele św. Brygidy. Kościół gęsto otoczony, podobnie dom Wałęsy i Pomnik Stoczniowców. Wałęsa mówi, że władze demonstrują siłę, a w gruncie rzeczy są słabe. Starają się siłą utrzymać sytuację, która i tak jest nie do utrzymania.

Nowa Huta – demonstracja ok. 2 tysięcy ludzi, rozpędzona.

Wrocław – kościół, w którym odbywa się msza związana ze świętem, otoczony przez ZOMO.

Poznań – demonstruje ok. 700 osób.

Bydgoszcz – wiec ok. 200 osób; przemawia Jan Rulewski.

Rzeszów – wiec ok. 200 osób; przemawia Antoni Kopaczewski.

Stalowa Wola - demonstracja; bez starć.

2 maja

Demonstracja we Wrocławiu w związku ze skażeniem w Czernobylu – ok. 300 osób, kilka zatrzymano.

3 maja

Demonstracje:

Warszawa – po mszy w katedrze o godzinie 18.00 pieśni, okrzyki: „Solidarność!”, „Lech Wałęsa!”, „Niech żyje Bujak!”, „Dziękujemy za skażenie!”, „Afganistan!”, „Ukraina!”. Blokada Starówki, zatrzymywanie ludzi.

Gdańsk – msza w kościele Mariackim, marsz pod pomnik Sobieskiego. Dopuszczony tylko Wałęsa i kilkunastu innych działaczy. Później Wałęsa zatrzymany i kilkanaście minut wożony przez milicję, wypuszczony przy kościele św. Brygidy.

Kraków – demonstracja po mszy na Wawelu; rozpędzona.

– Demonstracje także we Wrocławiu i w Lublinie.

10 maja

Demonstracja we Wrocławiu w związku ze skażeniem w Czernobylu – ok. 50 osób, milicja nie interweniuje.

11 maja

Niedziela – przeddzień rocznicy rejestracji „Solidarności Rolników Indywidualnych”. Msza w kościele św. Aleksandra w Warszawie – ok. dwóch tysięcy chłopów z całej Polski. Po mszy pieśni: „Ojczyzna ma...”, „Boże coś Polskę...”, „Rota”. Marsz pod pomnik Witosa, delegacje składają kwiaty. Liczna milicja w pobliżu – pod koniec uroczystości wzywa do rozejścia się.

– Seweryn Jaworski skazany na dwa lata więzienia za wzywanie do bojkotu wyborów.

– Śmierć Józefa Rybickiego, działacza KOR-u, dawniej oficera AK i WiN-u, więzionego w okresie stalinowskim.

– Odezwa TKK w związku ze skażeniem w Czernobylu.

– List mieszkańców Białegostoku (3 tysiące osób); protest przeciwko budowie elektrowni w Żarnowcu.

22 maja

Strajk na Uniwersytecie Gdańskim w związku ze szkodliwą dla zdrowia wykładziną podłogową; potem zakończony na wezwanie Wałęsy.

– Przyjęcie PRL-u do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

31 maja

Aresztowanie Zbigniewa Bujaka, Konrada Bielińskiego, Ewy Kulik.

1 czerwca

Demonstracja we Wrocławiu; ok. 200 osób, okrzyki na cześć Z. Bujaka – rozpędzeni pałkami.

– Demonstracja w Krakowie przeciwko budowie elektrowni atomowych, ponadto okrzyki na cześć Bujaka; ok. 2000 osób, przemarsz z Kościoła Mariackiego na Wawel, bez starć.

– W Gdańsku msza w kościele św. Brygidy, imieniny Lecha Wałęsy; delegacje Solidarności z całej Polski. Przemówienie Wałęsy: wyraża wiarę że wśród zebranych są tacy co zastąpią Bujaka.

- Demonstracja w Częstochowie.
- Aresztowanie Henryka Wujca.
- Bronisław Geremek przesłuchiwany kilka dni z rzędu.
- Protesty na Zachodzie w związku z aresztowaniem Z. Bujaka – m.in. Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, Kongres Polonii Amerykańskiej.

9 czerwca

Msza w intencji Bujaka w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, demonstracja ok. 2 tysięcy ludzi - rozpędzona.

14 czerwca

Wiktor Kulerski wchodzi do Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej Solidarności (obecnie w TKK jest także J.A. Górny, M. Muszyński, anonimowi przedstawiciele regionów)

- Kolejne przesłuchania B. Geremka, przesłuchiwany również Tadeusz Mazowiecki.

16 czerwca

Pani Walentynowicz i inni działacze Solidarności zatrzymani w Juszczynie, w związku z uczczeniem rocznicy świeceń kapłańskich księdza A. Chojnackiego (poprzednio był to proboszcz w Krakowie Bieżanowie)

- Z. Bujak pokazany w telewizji.
- L. Wałęsa zaproszony na konferencję pokojową do Rzymu. Mówi, że przyjedzie, jeżeli zostanie od władz gwarancje powrotu.

21 czerwca

List Bogdana Lisa z więzienia do Międzynarodowej Organizacji Pracy - pisze m.in. że polski świat pracy chce dalej należeć do MOP-u.

22 czerwca

Niedziela – demonstracja w Ursusie; po mszy kilkaset osób idzie w stronę kamienia pamiątkowego z 1976 roku. ZOMO zatrzymuje pochód, dopuszcza tylko kilka osób. Potem zatrzymani i przesłuchani działacze: J. Kuroń, Z Janas, J.J. Lipski, M. Góralska, M. Przybyłowicz.

– Kolejne przesłuchania L. Wałęsy, B. Geremka, T. Mazowieckiego, J. Onyszkiewicza – w związku z aresztowaniem Bujaka oraz sprawą oskarżonego o szpiegostwo dyplomaty amerykańskiego.

25 czerwca

Demonstracja w Radomiu (dziesiąta rocznica wydarzeń w 1976r).

28 czerwca

Demonstracja w Poznaniu.

29 czerwca

Niedziela – demonstracja w Poznaniu po mszy odprawionej przez prymasa.

– L. Wałęsa nie otrzymał pozwolenia na wyjazd na konferencję pokojową w Rzymie.

– Zjazd PZPR – Jaruzelski wspomina o możliwości ograniczonej amnestii (nie obejmie „recydywistów”).

– TKK wzywa do protestów we wrześniu w związku z podwyżkami cen mięsa.

1 lipca

Demonstracja młodzieży na Starówce – 3,5 minuty, transparent na ulicy Freta.

8 lipca

Działacze Solidarności, m.in. L. Wałęsa, A. Gwiazda, M. Jurczyk, J. Kuroń, S Bratkowski -wzywają władze do wprowadzenia statusu więźnia politycznego i amnestii.

– Demonstracja we Wrocławiu w obronie więźniów politycznych – J. Pinior zapowiada, że będą takie codziennie.

10 lipca

Wałęsa wezwany na przesłuchanie; pytany o podziemie odmówił odpowiedzi na pytanie.

11 lipca

Kolejna akcja protestacyjna we Wrocławiu – transparent wzywający do zwolnienia Frasyniuka; z drugiej strony - wszystkich więźniów politycznych. Jeden z działaczy zatrzymany.

13 lipca

Śmierć profesora Edwarda Lipińskiego (98 lat).

14 lipca

Kolejna akcja protestacyjna we Wrocławiu – aresztowania, grzywny.

17 lipca

Ustawa o ograniczonej amnestii – skrytykowana przez Wałęsę, Kuroń, Romaszewskiego; nie obejmuje znanych działaczy (Bujak, Borusiewicz, Bieliński, Jedynak, Lis, Frasyniuk, Michnik, Bielecki, Jaworski, Wujec, Śreniowski, przywódcy KPN). Łącznie jest ok. 300 więźniów.

30 lipca

Proces T. Jedynaka odłożony.

31 lipca

Zwolnienie Bogdana Lisa.

– Przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – msza w katedrze, demonstracja – pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza; brak milicji.

– Zwolnienie Adama Michnika.

14 sierpnia

Rocznica początku strajku w Stoczni Gdańskiej – L. Wałęsa wzywa władze do reform.

15 sierpnia

Rocznica „Cudu nad Wisłą” – uroczystość na Cmentarzu Wojskowym o godzinie 18.00, msza w kościele św. Karola Boromeusza o godzinie 18.15, marsz do grobu księdza Skorupki; śpiew i modlitwa.

– Prymas Józef Glemp na Jasnej Górze; krytykuje wprowadzenie przedmiotu religioznawstwa do szkół.

17 sierpnia

Niedziela – msza w kościele św. Brygidy w Gdańsku z udziałem L. Wałęsy, A. Michnika, B. Lisa, J. Kuronia; przemówienia, ok. 7 tysięcy ludzi.

18 sierpnia

Pogrzeb ojca Leszka Moczulskiego. L. Moczulski zwolniony na dwa dni. Przedtem nie dopuszczono go do umierającego ojca.

– Kilkudziesięciu opozycjonistów i intelektualistów (m.in. J. Kuroń) wezwało władze do zwolnienia współautora „Konspiry”, Mariusza Wilka.

– B. Geremek w wywiadzie mówi, że możliwa jest poprawa sytuacji politycznej w Polsce - w przypadku zwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

– Delegacja episkopatu RFN w Polsce; odwiedza grób J. Popiełuszki.

Ok. 29 sierpnia

Wiadomości o złym traktowaniu w więzieniach; Frasyniuka, Jaworskiego, Bieleckiego.

– Pani Walentynowicz skazana na 20 tysięcy grzywny za wezwanie do uczczenia Porozumień Sierpniowych.

– L. Moczulski chory na serce; zagrożone życie.

– Kilkudziesięciu działaczy Solidarności (m.in. J. Kuroń, J. Onyszkiewicz, Z. Romaszewski) wydają oświadczenie wyrażające zaniepokojenie sytuacją gospodarczą w kraju.

– Przesłuchania działaczy Solidarności – L. Wałęsy, J. Kuronia, Z. Romaszewskiego; zatrzymanie J. Piniora.

– L. Wałęsa kolejny raz wzywa władze do respektowania Porozumień Sierpniowych.

31 sierpnia

Demonstracje rocznicowe w Gdańsku, Nowej Hucie, Łodzi.

– W Warszawie – msza w kościele św. Stanisława Kostki (jednocześnie msza za Ojczyznę - jak w każdą ostatnią niedzielę miesiąca) – 3 godziny, ok. 12 tysięcy osób, kazanie ks. T. Boguckiego. Mnóstwo milicji (nawet daleko od kościoła, np. na ulicy Zamenhofa). Do demonstracji nie doszło (pierwszy raz w taką rocznicę).

3 września

Fiasko rozmów w sprawie kościelnej fundacji rolniczej – trwały cztery lata. Episkopat krytykuje władze.

– I. Moczulski chory; w szpitalu więziennym.

11 września

Zwolnienie J. Śreniowskiego i S. Jaworskiego.

– Władze zapowiadają zwolnienie do 15 września większości więźniów politycznych (z wyjątkiem oskarżonych o terroryzm, sabotaż, zdradę). Wychodzi na wolność 225 więźniów, m.in. Z. Bujak, B. Borusewicz, W. Frasyniuk, K. Bieliński, Cz. Bielecki, J. Czaputowicz, P. Niemczyk, E. Kulik, j. Teliga, L. Moczulski, T. Jedynek, H. Wujec

– Pozostaje prawdopodobnie ok. 40 więźniów politycznych; m.in. grupa księdza Zycha, dwaj milicjanci współpracujący z Solidarnością, górnicy z Lubina.

– Wypowiedzi (z tej okazji) L. Wałęsy, W. Frasyniuka, Z. Bujaka. Frasyniuk wyraża obawę, że wkrótce znowu (on i koledzy) znajdą się w więzieniach. Z. Bujak mówi, że nadal jest do dyspozycji „Solidarności”, może również zejść ponownie do podziemia.

Miałem wrażenie że amnestia z dnia 11 września 1986r nie została

dostrzeżona przez społeczeństwo, które dalej w większości tkwiło w apatii. Miała jednak duże znaczenie, ponieważ w późniejszym okresie władze nie stosowały już represji na większą skalę. To, za co poprzednio groziły proces i więzienie – powoduje później krótkotrwałe zatrzymania lub grzywny. Dlatego działacze, którzy przetrwali poprzedni okres, mogli względnie swobodnie kontynuować działalność.

19–20 września

L. Wałęsa przybywa do Warszawy, odwiedza grób księdza J. Popiełuszki. W kościele św. Marcina spotyka się działaczami „Solidarności”. Są m.in. Z. Bujak, B. Borusewicz, B. Lis, T. Jedynek, A. Michnik, J. Kuroń, T. Mazowiecki, H. Wujec, B. Geremek. Potem Wałęsa jedzie do Częstochowy na pielgrzymkę robotniczą.

28 września

Niedziela – przeddzień urodzin L. Wałęsy (43 lata); msza w kościele św. Brygidy, ok. tysiąca osób - oprócz Wałęsy m.in. B. Lis i J. Kuroń.

29 września

Narada działaczy Solidarności w kościele Św. Brygidy – L. Wałęsa, Z. Bujak, B. Lis, W. Frasyniuk, B. Borusewicz, T. Jedynek, J. Pałubicki, J. Pinior, A. Celiński, J. Kuroń, P. Nowina - Konopka.

30 września

Konferencje prasowe: L. Wałęsy w Gdańsku, Z. Bujaka w Warszawie (z udziałem W. Kulerskiego i J. Lityńskiego – wyszli „na powierzchnię”)

– Powstanie Tymczasowej Rady Koordynacyjnej „Solidarności”: Z. Bujak, B. Lis, B. Borusewicz, J. Pałubicki, W. Frasyniuk, J. Pinior, T. Jedynek. Region Mazowsze wychodzi na powierzchnię.

– Przesłuchania członków Rady, groźby ze strony władz, które uznają Radę za nielegalną.

– Powstanie rad regionalnych „Solidarności” – w Łodzi (A. Słowik, J. Kropiwnicki, G. Palka), Lublinie, Katowicach.

3 października

Demonstracja trzynastu działaczy ruchu „Wolność i Pokój” przy Domach Centrum – rozwijają transparenty (ok. 30 minut) – zatrzymani, skazani na grzywny.

– Działacz WiP-u Wojciech Jankowski zwolniony z więzienia.

– A. Michnik, Z. Bujak i (pośmiertnie) ksiądz J. Popiełuszko otrzymują Nagrodę im Kennedyego za obronę praw obywatelskich.

6 października

Pogrzeb pani Barbary Sadowskiej, matki Grzegorza Przemyka – msza w kościele św. Stanisława Kostki, Powązki (kwatera nr 100).

14 października

L. Wałęsa spotyka się z TTK – M. Muszyński i A. Górny wychodzą na powierzchnię (TTK pozostaje – składa się z anonimowych przedstawicieli regionów)

– Ksiądz Sylwester Zych i Stanisław Matejczuk zwolnieni. R. Chechłaczowi i T. Łupanowowi (bezpośredni zabójcy sierżanta Karosa) skrócono wymiar kary. Skrócono także zabójcom księdza Popiełuszki – z wyjątkiem G. Piotrowskiego.

15 października

Wałęsa i dziewięciu doradców „Solidarności” i intelektualistów (m.in. T. Mazowiecki, B. Geremek, S. Bratkowski, J.J. Szczepański) wzywają władze amerykańskie do zniesienia pozostałych sankcji wobec PRL (klauzula najwyższego uprzywilejowania, kredyty).

16 października

L. Wałęsa otrzymuje nagrodę amerykańskiego Uniwersytetu Howarda. Mówi, że po nią nie może pojechać ze względu na sytuację w kraju.

19 października

Rocznica śmierci księdza J. Popiełuszki. Msza w kościele św. Stanisława Kostki - ok. 15 tysięcy ludzi, liczne transparenty. Bogdan Lis odczytuje list od Wałęsy. Obecni: matka księdza Jerzego, Waldemar Chrostowski, ksiądz Henryk Jankowski. Kazanie księdza M. Nowaka.

– W gdańskim kościele św. Brygidy - ok. 5 tysięcy osób, obecny Wałęsa.

– Odezwa działaczy opozycji polskiej, węgierskiej, czechosłowackiej i NRD-owskiej w związku z rocznicą powstania węgierskiego 1956.

1 listopada

Śmierć Mieczysława Moczara.

8 listopada

Śmierć Władysława Mołotowa.

11 listopada

Demonstracje w Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu. Na ogół bez starć, zatrzymania. W Warszawie L. Moczulski i S. Jaworski, dwa transparenty.

– „Solidarność” przyjęta do Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych oraz Światowej Konfederacji Pracy.

23 listopada

Powstanie nowego kierownictwa „Solidarności Wiejskiej” – m.in. Józef Teliga i Michał Bartoszcze.

– L. Wałęsa mówi, że reformy są ważniejsze od oficjalnego uznania „Solidarności”.

– Leszek Moczulski nie otrzymał paszportu; zamierzał leczyć serce na Zachodzie.

28 listopada

Demonstracja 25 osób we Wrocławiu w związku ze skażeniem środowiska przez Hutę „Siechnice”. Kilkaset osób obserwuje demonstrantów. Milicja nie interweniuje, potem usuwa transparenty.

– Sto kilkadziesiąt osób w Świnoujściu pisze list do władz domagając się przywrócenia legalnej „Solidarności”

– L. Wałęsa określa sytuację w kraju jako beznadziejną.

7 grudnia

Powstanie Rady Konsultacyjnej przy Radzie Państwa – 56 osób z generałem Jaruzelskim na czele. Wśród nich Władysław Siła-Nowicki, Jan Kułaj, Andrzej Święcicki (usunięty potem z funkcji przewodniczącego Klubu Inteligencji Katolickiej).

16 grudnia

Demonstracje rocznicowe:

– w Gdańsku – z udziałem L. Wałęsy;

– w Katowicach – z udziałem Z. Bujaka, T. Jędynaka, K. Świtonia, W. Hardka, J. Rulewskiego; 40 osób skazanych na grzywny (w tym Świ-ton i Jędynak).

17–18 grudnia

/Demonstracje w Ałma-Ata (Kazachstan) po usunięciu Kazacha ze stanowiska przywódcy partii i zastąpienia go Rosjaninem/.

– /Protesty studenckie w Chinach/.

– L. Wałęsa zapowiada utworzenie komisji interwencyjnej „Solidarności” do badania praworządności w kraju ze Zbigniewem Romaszewskim na czele.

23–30 grudnia

Przesłuchania działaczy „Solidarności” w związku z zakończeniem terminu amnestii.

– Leszek Moczulski na Zachodzie; leczy serce.

1987r
Przed bitwą¹

9–10 stycznia

Demonstracje ruchu „Wolność i Pokój” we Wrocławiu w związku ze skażeniem terenu przez Hutę „Siechnice”.

12 stycznia

W. Jaruzelski we Włoszech.

16 stycznia

Rada Krajowa „Solidarności” powołuje fundusz pomocy represjonowanym (skazanym na grzywny).

– Odezwa sześćdziesięciu literatów do władz (m.in. Adam Michnik, Wisława Szymborska) – domagają się utworzenia niezależnego związku literatów.

27 stycznia

Odezwa L. Wałęsy, Rady Krajowej „Solidarności” oraz TKK dotycząca stanu gospodarki.

28 stycznia

Burmistrz Nowego Jorku, Edward Koch w Polsce – spotyka się z Wałęsą w Gdańsku.

29 stycznia

Amerykański podsekretarz stanu John Whitehead w Polsce. Wałęsa przyjeżdża do Warszawy i spotyka się z nim w ambasadzie amerykańskiej. W spotkaniu uczestniczy też J. Kuroń, A. Michnik, Z. Bujak, J. Onyszkiewicz.

14 luty

Demonstracja WiP-u w Krakowie – protest przeciwko stosowaniu tortur w Afganistanie. (Bez starć).

– Leszek Moczulski na Zachodzie.

– Środki przekazu w Polsce donoszą o usunięciu Zdzisława Najdera z funkcji szefa rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa.

Luty

Zniesienie ostatnich sankcji amerykańskich wobec PRL – po spotkaniu prezydenta Ronalda Reagana z przedstawicielami Polonii amerykańskiej i „Solidarności” zagranicznej.

– Ksiądz Henryk Jankowski i Lech Wałęsa otrzymują anonim z pogrozkami („kara śmierci za zbrodnie przeciw państwu”)

– Wybuch bomby pod gmachem PZPR w Gdyni (bez ofiar w ludziach)².

22–25 luty

Jane Fonda z mężem Tomem Heydenem w Polsce – spotyka się z A. Michnikiem, Z. Bujakiem, L. Wałęsą.

Początek marca

Hiszpański minister spraw zagranicznych F.F. Ordonez spotyka się z doradcami i działaczami „Solidarności” – T. Mazowieckim, B. Geremkiem, J. Kuroniem, J. Onyszkiewiczem.

– Najście milicji na mieszkanie J. Kuronia – zatrzymanie Z. Romaszewskiego.

9 marca

Wiece na uczelniach (rocznica 1968 roku), m.in. na Uniwersytecie Warszawskim – kilkaset osób, hymn, kwiaty. Milicja obecna – nie interweniuje.

11 marca

Apel Lecha Wałęsy i ponad pięćdziesięciu działaczy Solidarności o zwolnienie piętnastu pozostałych więźniów politycznych (skazanych na podstawie zarzutów kryminalnych).

15 marca

/Demonstracja w Budapeszcie w rocznicę Wiosny Ludów – 2 tysiące osób, przemówienia działaczy opozycji, milicja nie interweniuje./

17 marca

Demonstracje WiP-u w Krakowie i Wrocławiu – protesty przeciwko nakładaniu grzywien i wyrzuceniu jednego ze studentów z uczelni.

27 marca

Demonstracje WiP-u na rynku Krakowa i w Nowej Hucie przeciwko skażeniu środowiska – zatrzymano 10 osób.

28 marca

Podwyżki cen.

31 marca

W związku z wizytą papieża Jana Pawła II w Chile – odezwa działaczy opozycji demokratycznej w Europie Środkowowschodniej m.in. „Solidarności” – potępienie gen. A. Pinocheta. W Chile demonstracja opozycji – rozpędzona.

1 kwietnia

TKK wzywa do strajków w celu obrony przed podwyżkami cen.
– Wieści o strajkach w dwóch zakładach na Lubelszczyźnie.

3 kwietnia

Demonstracja w Krakowie przeciwko podwyżkom cen – rozpędzona

– Demonstracje WiP-u w Warszawie przeciwko więzieniu działacza opozycji czechosłowackiej P. Pospichala oraz działacza opozycji węgierskiej – transparent, ulotki.

7 kwietnia

Demonstracja we Wrocławiu przeciwko podwyżkom - 12 osób (przedtem zatrzymany M. Muszyński).

8 kwietnia

Ponownie demonstracja we Wrocławiu – ok. 40 osób, okrzyki na cześć Solidarności.

– Zatrzymania działaczy we Wrocławiu i Gdańsku – m. in. Jacka Merkla.

– Demonstracja WiP-u w Krakowie pod hasłami pacyfistycznymi; marsz w stronę konsulatu radzieckiego, zatrzymany – domagano się likwidacji Układu Warszawskiego i NATO.

– Francuski minister spraw zagranicznych Jean-Bernard Raimond w Warszawie; spotyka się z dziewięcioma działaczami „Solidarności” i katolickimi (Z. Bujak, J. Onyszkiewicz, B. Geremek, J. Turowicz...) Jego przedstawiciele spotykają się z Wałęsą w Gdańsku.

– We Francji ukazuje się autobiografia L. Wałęsy „Droga nadziei”.

24 kwietnia

Zatrzymania ok. 40 działaczy opozycji, głównie WiP-u; rozmowy ostrzegawcze.

1 maja

Demonstracje:

– Warszawa – ok. 2 tysięcy ludzi, w tym Seweryn Jaworski; pochód rozpędzony natychmiast pod kościołem Stanisława Kostki. Z. Bujak zatrzymany na Starówce.

– Gdańsk – wiec pod kościołem św. Brygidy; L. Wałęsa wezwał do rozejścia się.

- Wrocław – ok. 500 osób, w tym W. Frasyniuk (pobity), J. Pinior, M. Muszyński, E. Szumiejko; brutalnie rozpędzeni.
- Łódź - manifestacja z udziałem Grzegorza Palki.
- Poznań – manifestacja z udziałem J. Pałubickiego.
- Jastrzębie – manifestacja z udziałem Tadeusza Jedynaka; został pobity.

3 maja

Warszawa – na ulicy Świętojańskiej wieczorem tłum przez kilkanaście minut wznosi pro-„Solidarnościowe” okrzyki; atak ZOMO, blokada katedry.

- Demonstracje w Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku.

6-10 maja

Międzynarodowe sympozjum zorganizowane przez ruch „Wolność i Pokój” w kościele Miłosierdzia Bożego w Warszawie na Żytniej; ok. 200 osób.

9 maja

Katastrofa lotnicza w Lesie Kabackim – śmierć 183 osób.

Ok. 13 maja

Szef Międzynarodowej Organizacji Pracy Francis Blanchard w Polsce – spotyka się z L. Wałęsą w Gdańsku.

21 maja

Minister spraw zagranicznych Belgii, Leo Tindemans, w Polsce. Odwiedza grób księdza Popiełuszki, spotyka się z działaczami – A. Michnikiem, Z. Bujakiem, J. Onyszkiewiczem, J. Czaputowiczem.

- Z. Brzeziński spotyka się z L. Wałęsą w Gdańsku.

22 maja

Senator amerykański, Edward Kennedy, odwiedza grób księdza J. Popiełuszki. Ok. 3 tysięcy ludzi, obecni rodzice księdza i kierowca Waldemar Chrostowski. Okrzyki: „Solidarność!”, „Kennedy!”

23 maja

E. Kennedy z A. Michnikiem i Z. Bujakiem lecą samolotem do Gdańska. Pod Pomnikiem Stoczniowców L. Wałęsa mówi, że wizyta takiego gościa dowodzi, iż nie można rozwiązywać problemów społecznych siłą. Następnie odbywa się msza w kościele św. Brygidy. Bujak mówi, że ideały amerykańskie są podobne do naszych. Michnik zwraca uwagę, że jeszcze niedawno taka uroczystość nie była możliwa. Kennedy mówi po polsku: „Jestem Polakiem!”. Ok. 7 tysięcy ludzi, hymn amerykański i polski, skandowanie haseł.

26 maja

Bunt ok. 1700 więźniów w Potulicach koło Bydgoszczy. Zostaje stłumiony przy pomocy armatek wodnych i pałek; zdemolowane cele. Potem następuje głódówka protestacyjna. J. Rulewski mówi, że przyczyną buntu były złe warunki, w tym ciasnota.

– Jacek Czaputowicz skazany na 50 tysięcy grzywny za zorganizowanie seminarium pokojowego w kościele na Żytnej.

– Wiadomość o rakiecie z samolotu radzieckiego, która zniszczyła chatę wiejską pod Legnicą zabijając jedną i raniąc kilka osób.

27 maja

Odsłonięcie pomnika Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – ok. 20 tysięcy osób, obecny Seweryn Jaworski.

28-31 maja

Zatrzymania i rozmowy ostrzegawcze z działaczami „Solidarności” w całej Polsce - przed wizytą Papieża.

1 czerwca

Odezwa 61 działaczy „Solidarności” pracowniczej i wiejskiej oraz intelektualistów przed wizytą Papieża – wezwanie władz do dialogu i rzeczywistych reform w atmosferze spowodowanej wizytą. Podpisali: Lech Wałęsa, członkowie Tymczasowej Rady „Solidarności”, Andrzej Wajda, prof. Henryk Samsonowicz, Stefan Bratkowski, Marek Edelman, Andrzej Szczepkowski, Maja Komorowska, Andrzej Łapicki, prof. Andrzej Stelmachowski, Bronisław Geremek.

8 czerwca

Papież Jan Paweł II w Warszawie - na Okęciu (g. 10.45); przejazd ulicami: Żwirki i Wigury, Trasa Łazienkowska, Al. Ujazdowskie, Plac Trzech Krzyży, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście. Przy pomniku prymasa Wyszyńskiego Papież składa kwiaty. Pojawiają się transparenty „Solidarności” i okrzyki. Transparent ruchu „Wolność i Pokój” nie rozwinął się – Sb-ecy próbowali zatrzymać J. Czaputowicza i innych działaczy, ale wybronił ich tłum (wg Radia Wolna Europa). Papież w pałacu prymasowskim, następnie spotyka się z zakonnicami, potem w Zamku Królewskim z Jaruzelskim. Mówi o konieczności przestrzegania praw człowieka, podmiotowości społeczeństwa, wyższości człowieka nad ekonomiką.

W kościele Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskim msza na rozpoczęcie II Kongresu Eucharystycznego – w homilii papież przypomina słowa księdza Popiełuszki: „Krzyż miał być symbolem poniżenia i hańby, stał się symbolem chwały”. Po mszy sztandar i transparent Solidarności, słabe okrzyki przerywa ulewny deszcz.

9 czerwca

Papież w Lublinie – na Majdanku i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wyświęca kilku księży. Ponownie wspomina księdza Popiełuszkę, podając go za wzór do naśladowania. Na KUL-u obecny m.in. Józef Pinior, któremu poprzednio władze kazały opuścić miasto. Następnie Papież udaje się do Tarnowa.

/ W Berlinie (wschodnim) demonstracja młodzieży związana z kon-

certem muzyki rockowej – w Berlinie Zachodnim demonstracja z żądaniem zniszczenia muru berlińskiego – okrzyki na cześć Gorbaczowa, starcia z policją./

10 czerwca

Papież w Tarnowie – ok. 1-2 miliony ludzi. Karolina Kózkówna, zamordowana przez żołnierza carskiego, uznana za błogosławioną. Papież cytuje słowa Wincentego Witosa, wzywa do respektowania porozumień władzy z „Solidarnością” wiejską, ponownie przypomina księdza Popiełuszkę.

– Papież w Krakowie, na Błoniach, ok. 2 milionów ludzi, transparenty Solidarności. Potem demonstracja z udziałem kilku tysięcy ludzi. Starcia, gazy łzawiące, demonstranci odpowiadają kamieniami; ranny milicjant.

11 czerwca

Papież w Szczecinie – m.in. przypomina Porozumienia Sierpniowe.

– Papież w Gdyni: „Tu po raz pierwszy, w nowy sposób wymieniono słowo >Solidarność< ” (Słowo to Papież wymówił kilkakrotnie).

– W nocy w Oliwie spotkanie Papieża z Wałęsą.

13 czerwca

Papież w Gdańsku.

– Na Westerplatte do młodzieży: „...Każdy z Was, młodzi przyjaciele ma w swoim życiu jakieś Westerplatte, jakiś wymiar zadań, przed którym nie można uciec, nie można zdezerterować!...”

– Odwiedzanie chorych.

– Msza święta na Zaspie – ołtarz w formie statku; Papież mówi, że świat pracy ma prawo do samorządności, w tym do niezależnych związków zawodowych. „...Solidarność to znaczy jeden z drugim nigdy jeden przeciw drugiemu...” Podkreśla wkład „Solidarności” w „pełniejszy rozwój człowieczeństwa”. Ludzie skandują: „Solidarność!”. Papież: „Właśnie chcę o tym mówić... O Was i w pewnym sensie za Was”, „... Nie

może być *walka* ważniejsza od *solidarności*". „Umowy gdańskie” czekają na spełnienie...

– Demonstracja i starcia przy Pomniku Stoczniovców.

14 czerwca

Papież ponownie w Warszawie.

– Ok. g. 9.00 przy grobie księdza J. Popiełuszki – składa kwiaty, modli się, rozmawia z rodzicami księdza. Ok. 10 tysięcy ludzi, skandują: „Niech żyje Papież!”, „Kochamy Cię!”, „Zostań z nami!”, „Solidarność!”. Małe transparenty i chorągiewki „Solidarności”.

– Godz. 10.00 – 12.00: msza na Placu Defilad na zakończenie Kongresu Eucharystycznego. Procesja ul. Królewską do Katedry. Okrzyki „Solidarność!”, transparenty.

Godz. 17.00 – 18.00. Pożegnanie na Okęciu.

28 czerwca

Poznań – kilkadziesiąt osób pod Pomnikiem Czerwca, msza w kościele Matki Boskiej Bolesnej, następnie pochód; 2 tysiące osób. Transparenty: „Nie zapomnimy Czerwca 1956”, „Bracia z MO i SB – kochamy Was!” (wg „Radia Paryż”). Bez starć; później pogłoski o paru osobach pobitych i zatrzymanych.

– Ursus – msza w kościele św. Józefa w godzinach 12.30 – 14.00, następnie pochód w stronę Pomnika upamiętniającego wydarzenia z Czerwca 1976 r. Złożenie wieńców, krótka modlitwa, odśpiewanie hymnu. Przemówienie Z. Bujaka – dziękuje obecnym za przybycie, nawiązuje do słów Papieża, który „mówił za nas” (a więc za „Solidarność”). Mówi, że musimy wytrwać, nawet jeśli będzie nas jeszcze mniej. Obecnych ok. 100 osób: m.in. żona Bujaka, Henryk Wujec, Zbigniew Janas. Obecny też Marek Jaroński – przewodniczący Komitetu „Solidarności” w Ursusie walczącego o rejestrację³. Milicja obecna w pobliżu uroczystości – nie interweniuje

Początek lipca

Ruch „Wolność i Pokój” wzywa władze radzieckie do ułaskawienia 19-letniego Kazacha, skazanego za śmierć za udział w demonstracjach grudniu (oskarżony o zabicie milicjanta).

6 lipca

Do apelu WiP-u w obronie Kazacha przyłącza się ok. 70 działaczy „Solidarności” i intelektualistów – m.in. L. Wałęsa, J. Kuroń, A. Michnik, Z. Romaszewski, A. Wajda.

8 lipca

Bogdan Lis zapowiada dążenie „Solidarności” do rejestracji w dużych zakładach – podania o rejestrację złożono już m. in. w Ursusie, Stoczni Szczecińskiej, toruńskiej Elamie.

11 lipca

Spotkanie sekretarza KC PZPR, Józefa Czyrka i innych przedstawicieli władz z działaczami katolickimi w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej, w tym z profesorem Andrzejem Stelmachowskim.

18 lipca

Konferencja pokojowa w Coventry w Anglii – władze odmówiły paszportu działaczom WiP-u, ale w ich imieniu będzie przemawiał Konstanty Radziwiłł.

24 lipca

Jacek Czaputowicz oświadcza, że WiP będzie manifestować przeciwko skazaniu na 2.5 roku więzienia mężczyzny z Bydgoszczy – za odmowę służby wojskowej.

Ok. 1 sierpnia

Demonstracje Tatarów Krymskich w Moskwie – domagają się własnej republiki autonomicznej na Krymie.

– Posiedzenie Tymczasowej Rady „Solidarności” – omawianie sytuacji w ZSRR (rządy M. Gorbaczowa – głośność i pierestrojka)

8–9 sierpnia

Demonstracja WiP-u w czasie festiwalu muzyki rockowej w Jarocinie – demonstranci rozrzucili ulotki, zostali rozpędzeni pałkami.

Ok. 10 sierpnia

Kongresmen amerykański Stephen Solarz w Polsce – spotyka się z B. Geremkiem i A. Michnikiem.

12 sierpnia

Komitet „Solidarności” w Stoczni Szczecińskiej domaga się rejestracji, odwołuje się do Sądu Najwyższego.

15 sierpnia

Rocznica „Cudu nad Wisłą” – msze patriotyczne. L. Wałęsa w kościele św. Brygidy w Gdańsku i w kościele „Ludzi Morza” w Gdyni, owacyjnie witany. Okrzyki na cześć „Solidarności”. Wałęsa mówi, że kto wątpi w zwycięstwo Solidarności powinien tu przyjąć.

/ 17 sierpnia – śmierć Rudolfa Hessa w Spandau; 93 lata, samobójstwo/

19 sierpnia

L. Wałęsa w liście do Kongresu USA (w reakcji na ataki J. Urbana) wyraża wdzięczność za wsparcie – 1 mln dolarów na „Solidarność”; przypomina amerykańską pomoc dla kościelnej fundacji rolnej i dla szpitala imienia Klemensa Zabłockiego w Krakowie. Mówi, że pieniądze te będą wykorzystane na cele społeczne (później okazuje się, że na zakup leków)

20 sierpnia

Z okazji rocznicy stłumienia „Praskiej Wiosny” – list do władz radzieckich podpisany przez działaczy „Solidarności” i Karty 77; poparcie

dla przemian w ZSRR. Podpisali m. in. Z. Bujak, A. Michnik, J. Kuroń, W. Frasyniuk, Z. Janas, T. Jędrzak. Ze strony czzechosłowackiej – m.in. Vaclav Havel.

23 sierpnia

Demonstracje w Wilnie, Rydze i Tallinie w rocznicę paktu Ribbentrop-Mołotow. W Rydze ok. 10 tysięcy osób pod Pomnikiem Niepodległości, starcia z milicją.

30 sierpnia

Rocznica Porozumienia Szczecińskiego (przeddzień rocznicy Porozumienia Gdańskiego).

– Gdańsk msza w kościele św. Brygidy. Obecni: L. Wałęsa, A. Michnik, K. Szaniawski, J. Pałubicki. Wałęsa mówi o potrzebie „rewolucji przez ewolucję”. Michnik wyraża optymizm, w związku z tym, że w ZSRR mówi się to co u nas 1980r.

– Warszawa – kościół św. Stanisława Kostki, msza za Ojczyznę (jak zwykle w ostatnią niedzielę miesiąca). Potem manifestacja, dochodzi blisko Placu Wilsona; okrzyki, m.in. „Dziękujemy Raeganowi!”

– Lubin – składanie kwiatów na grobach tych co zginęli 1982r. Zatrzymano kilkanaście osób w tym Frasyniuka, grzywny.

31 sierpnia

Gdańsk - Wałęsa i grupa działaczy pod Pomnikiem Stoczniovców. Po mszy odprawionej przez biskupa Tadeusza Gocłowskiego w Kościele Mariackim demonstruje kilka tysięcy ludzi.

Wrocław – demonstruje kilkaset osób, w tym Frasyniuk i Pinior. Kilku demonstrantów zatrzymanych i pobitych.

Jastrzębie – msza patriotyczna, kilka tysięcy ludzi. Przemawia T. Jędrzak.

Bydgoszcz – demonstracja; ok. 100 osób.

1 września

L. Wałęsa w Warszawie spotyka się z holenderskim ministrem spraw zagranicznych. W spotkaniu uczestniczy też A. Michnik, J. Onyszkiewicz, Z. Bujak.

4 września

Rocznica powstania regionu Mazowsze „Solidarności”. Msza w kościele św. Stanisława Kostki odprawiona przez księdza Piotrowskiego. Złożenie kwiatów na grobie księdza Popiełuszki, śpiewy, transparenty – „Solidarności” Huty Warszawa, byłych więźniów politycznych i transparent z Matką Boską Częstochowską. Przemówienie Seweryna Jaworskiego w duchu chrześcijańskim, wzywa do czynu. Okrzyki: na cześć „Solidarności!” Bujaka, Jaworskiego. Jaworski komentuje: „Nie Bujak, nie Jaworski tylko my wszyscy”.

9 września

Śmierć proboszcza Teofila Boguckiego.

12 września

Pogrzeb księdza T. Boguckiego na terenie kościoła św. Stanisława Kostki. Obecny L. Wałęsa –złożył kwiaty na grobie. Przemówienia przedstawicieli różnych środowisk – m.in. Andrzeja Szczepkowskiego w imieniu świata kultury, Karola Szadurskiego w imieniu Huty Warszawa („Żoliborskiego Westerplatte nie oddamy!”), przedstawiciela „Solidarności” wiejskiej i innych. Obecny Seweryn Jaworski i Marian Jurczyk. Transparenty Solidarności z całej Polski i jeden Konfederacji Polski Niepodległej.

13 września

Demonstracja „Solidarności” i WiP-u w Karkonoszach – protest przeciwko niszczeniu środowiska naturalnego. Kilkanaście osób na krótko zatrzymanych. Mieli być Czesi – nie przybyli.

– Ok. 50 działaczy WiP-u od tygodnia głoduje w kościele w Byd-

goszczy; protest przeciwko prześladowaniu ludzi uchylających się od przysięgi wojskowej ze względów moralnych. Później ich liczba wzrosła do osiemdziesięciu. Rzecznikiem głodujących jest Jacek Szymanowski.

16 września

Zatrzymanie Leszka Moczulskiego i Krzysztofa Króla przed planowaną konferencją prasową przewodniczącego KPN. Zastępuje go Adam Słomka. Mówi, że Moczulski zamierza spotkać się z wiceprezydentem Georgiem Bushem w czasie jego wizyty w Polsce; pochwała politykę prezydenta Ronalda Raegana.

20 września

Pielgrzymka robotnicza do Częstochowy – obecny L. Wałęsa, S. Jaworski, H. Wujec, biskup z Litwy. Liczne transparenty „Solidarności”. Niektórzy działacze zatrzymani.

– Msza w kościele św. Karola Boromeusza - w związku z rocznicą napadnięcia sowieckiej na Polskę 17-09-1939r; ksiądz Stefan Niedzielak, Wojciech Zięmbiński. Złożenie kwiatów pod tablicą Poległych na Wschodzie, pieśni patriotyczne. Obecnych kilka tysięcy ludzi, w tym niektórzy ze Lwowa; uroczystość utrudnia deszcz.

26–29 września

Wizyta wiceprezydenta USA Georga Busha W Polsce

– 27 września spotkanie z Wałęsą i innymi działaczami „Solidarności”.

– 28 września (poniedziałek ok. 9.00) Bush odwiedza grób księdza Popiełuszki – kładzie na nim chorągiewkę amerykańską i proporczyk „Solidarności”, przemawia. Pojawia się na balkonie kościoła obok Wałęsy, ponownie przemawia; wyraża zadowolenie, że stoi obok takiej postaci, mówi po polsku „Za naszą Wolność i Waszą”.

– 29 września wieczorem w Waszyngtonie wiceprezydent wspomina spotkanie z działaczami „Solidarności, mówi o spontanicznym witaniu go m.in. przy grobie Popiełuszki. Wyraża sympatię Amerykanów dla

Polski i mówi, że stosunek USA do Polski będzie zależał od rozwoju sytuacji w Polsce.

-Pikieta KPN pod konsulem amerykańskim w Krakowie – kilkadziesiąt osób (poparcie dla polityki USA).

30 września

Franz Josef Vogel, przywódca socjaldemokratycznej partii niemieckiej (SPD) w Polsce – odwiedza grób księdza J. Popiełuszki.

– J. Urban zapowiada plenum KC i posiedzenie sejmiku oraz radykalne zmiany w rządzie. („trzęsienie ziemi”)

12 października

Happening w Krakowie z udziałem ok. 100 osób, w rocznicę bitwy pod Lenino – okrzyki: „Niech żyje Układ Warszawski!”, „Precz z NATO!”

(Podobne demonstracje – przedstawienia na wesolo, będące w istocie kpina z władzy, upowszechnią się w następnym roku za sprawą „Pomarańczowej Alternatywy” założonej przez „Majora” Waldemara Fydrycha we Wrocławiu. W akcjach tych uczestniczyli głównie studenci.)

13 października

Nowa Huta – rocznica zabójstwa Bogdana Włosika, msza z udziałem ok. 5 tysięcy osób, demonstracja (ok. 2 tysięcy).

15 października

Demonstracja pod Hutą Warszawa w sprawie uwięzionego działacza Krzysztofa Wolfa – jeden z demonstrantów zagroził milicjantom i SB-ekom samospaleniem. Miał kanister i zapalniczkę – zmusił funkcjonariuszy do cofnięcia.

16 października

Demonstracja Solidarności i WiP-u w Gdańsku w sprawie elektrowni atomowej w Żarnowcu.

– Demonstracja WiP-u w Krakowie – 4 działaczy na rusztowaniu, następnie uformował się pochód. Zatrzymania i grzywny.

19 października

Rocznica śmierci księdza Jerzego Popiełuszki – msza w kościele św. Stanisława Kostki. Przed mszą okrzyki na cześć Solidarności i Konfederacji Polski Niepodległej. Mnóstwo transparentów, w tym „Solidarności”: „Huta im ks. J. Popiełuszki”, „Solidarność żyje i uczy żyć godnie”; KPN-u z Krakowa, Lublina, Katowic i inne. Mszę odprawił biskup Zbigniew Kraszewski, kazanie wygłosił ksiądz Ryszard Rumianek, kolega księdza Popiełuszki z seminarium. Po mszy przemarsz delegacji „Solidarności” z wieńcami i transparentów wokół kościoła. Recytacja wierszy – kilku aktorów m.in. Andrzej Szczepkowski. Obecni: Z. Bujak i inni członkowie Regionalnego Komitetu Wykonawczego „Mazowsze”, S. Jaworski, A. Gwiazda, A. Słowik, L. Moczulski.

– Wojciech Ziemiński wzywa władze do zmiany tekstu przysięgi wojskowej.

23 października

Sejm ogłasza pytania do zapowiadanego referendum.

1. *Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?*

2. *Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?*

– L. Wałęsa wypowiada się krytycznie o tym referendum.

27 października

Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności” (połączona Tymczasowa Rada i Tymczasowa Komisja Koordynacyjna) wzywa do bojkotu referendum. Członkowie KKW: L. Wałęsa, W. Frasyniuk, Z. Bujak,

J. Pałubicki, B. Lis; mniej znani dotąd działacze - Jerzy Dłużniewski (Ziemia Łódzka), Stefan Jurczak (Małopolska), Andrzej Milczanowski (Pomorze Zachodnie) Stanisław Węglarz (Lubelszczyzna).

– Europejska Wspólnota Gospodarcza przysłała Polsce pomoc dla służby zdrowia w wysokości 2 mln dolarów

28 października

Demonstracja WiP-u i „Solidarności” w Krakowie – protest przeciwko więzieniu Oskara Kasperka, Piotra Różyckiego i Jacka Borcza za odmowę służby wojskowej. Kilkunastu demonstrantów usiadło na ulicy, zostali zatrzymani; część weszła na rusztowanie, rozwinęli transparent.

29 października

Giovani Spadolini, przywódca włoskiej partii republikańskiej, przyjeżdża do Polski – spotyka się z B. Geremkiem, J. Onyszkiewiczem, Z. Bujakiem i A. Michnikiem.

30 października

Członkowie KKW Solidarności wezwani na przesłuchanie.

5 listopada

Pogrzeb Andrzeja Szomańskiego, działacza KPN-u na Powązkach – ok. 500 osób, przemówienie Leszka Moczulskiego.

– Powstanie klubu dyskusyjno-politycznego w Gdańsku – Jacek Taylor, Aleksander Hall.

7 listopada

Zebrań w Warszawie 45 działaczy „Solidarności”, działaczy katolickich i ludzi kultury – L. Wałęsa, J. Onyszkiewicz, H. Samsonowicz, K. Szaniawski, J. Turowicz, R. Reiff, A. Łapicki, M. Komorowska – zapowiedź sformułowania pozytywnego stanowiska wobec referendum, uznanie konieczności zmian politycznych.

– Happening związany z 70 rocznicą Rewolucji Październikowej we Wrocławiu – ok. 140 osób, zatrzymania.

9 listopada

Transparent na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, grubości ok. 5 metrów, z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła! Od Solidarności do Niepodległości!”. Zebrały się tłumy, wstrzymano komunikację, poleciały ulotki. Strażacy niechętnie zdejmują transparent, rozległy się gwizdy.

10 listopada

Wiadomość o aresztowaniu przywódcy Solidarności Walczącej, Kornela Morawieckiego.

Zastąpił go Andrzej Kołodziej.

11 listopada

Demonstracje:

Warszawa – msza w katedrze godz. 18.00-19.40, przemówienia; m.in. płk St. Skalskiego. Transparent wewnątrz katedry: „Chcemy Polskę katolicką nie bolszewicką! KPN”; na zewnątrz – jeden transparent KPN-u i jeden NZS-u. Po mszy pojawia się jeszcze transparent z napisem „Niepodległość”. Okrzyki: „Solidarność!”, „Morawiecki!”, „KPN!”, „Zwolnić Wolfa!”, „Chcesz głodować - idź głosować” (*Odgłosy zamieszania i okrzyki dobiegające od Placu Zamkowego wskazywały, że nastąpił atak ZOMO, po którym demonstranci stracili część transparentów*), „Zwolnić transparenty!”, „Gestapo!”, „Grzegorz Przemyk – nie zapomnimy!”, „Rzućcie pały – chodźcie z nami!”, „Darmozjady!”, „Precz z komuną!”, „Milicjanci nic nie warci!”, „Leszek Moczulski!”. Ktoś rozrzuca ulotki. Kilkudziesięciu demonstrantów ZOMO przepuszcza do Grobu Nieznanego Żołnierza – wśród nich L. Moczulski, S. Jaworski, W. Ziemiński.

Ponadto demonstracje w Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Katowicach, Lublinie, Toruniu, Białymstoku. -

14 listopada

Powstanie Ruchu Polityki Realnej – na czele Janusz Korwin-Mikke.

15 listopada

Odrodzenie się Polskiej Partii Socjalistycznej – zebranie założycielskie w Warszawie, ok. 40 osób; SB przerywa zebranie, zatrzymuje kilku działaczy.

16 listopada

Konferencja prasowa PPS – ponowna interwencja SB. Czołowi działacze partii to Jan Józef Lipski, Józef Pinior, Andrzej Malanowski.

– Kierownictwo Solidarności i przedstawiciele intelektualistów oświadczają, że przed podwyżkami cen należy dokonać autentycznych reform politycznych i społeczno-gospodarczych.

18 listopada

/Wiadomości o demonstracji w Brasovie w Rumunii - hasła „Precz z dyktaturą!”, „Chcemy chleba!” – demolowanie gmachów państwowych. Po kilku godzinach demonstranci rozpędzeni.

– Strajki pod hasłami płacowymi w Jugosławii./

– Kolejne zebrania PPS-u. Wybór kierownictwa: przewodniczący - Jan Józef Lipski, zastępcy - prof. Władysław Goldfinger-Kunicki i Józef Pinior, sekretarz – Andrzej Malanowski. Wezwanie do bojkotu referendum.

19 listopada

Aresztowanie Jana Andrzeja Górnego, członka KKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Pretekstem był brak stałego zamieszkania, później zamieniony na niepłacenie alimentów.

23 listopada

List otwarty naukowców Polskiej Akademii Nauk w sprawie dyskryminacji politycznej PAN-u, m. in. profesorowie: A. Gieysztor, B. Gremek, Z. Wójcik, S. Kieniewicz, S. Lorentz, E. Rostworowski.

Ok. 25 listopada

Demonstracje we Wrocławiu w obronie Kornela Morawieckiego – zatrzymania uczestników, m.in. W. Frasyniuka.

28 listopada

Happening przed referendum we Wrocławiu - uczestnicy przebrani w łachmany.

29 listopada

Demonstracje przeciwko odbywającemu się referendum.

Gdańsk – 3 tysiące ludzi udaje się z kościoła św. Brygidy do Pomnika Stoczniovców. Skandują m.in.: „Chcesz głodować – idź głosować!”. Starcia z ZOMO.

Kraków - demonstruje ok. 400 osób – KPN. Transparent na budynku: „Nasze referendum – PZPR na Madagaskar”.

Nowa Huta – demonstruje ok. 500 osób.

Wrocław – demonstruje „Pomarańczowa Alternatywa”. Kilku członków PPS zatrzymanych.

Warszawa – dwie demonstracje, okrzyki: „Tereferendum”. Trzecia w Olszynie Grochowskiej: po mszy w kościele na Placu Szembeka marsz pod pomnik Poległych w Bitwie pod Grochowem. Transparent „Duszpasterstwo świata pracy. Praga Południe”. Pieśni patriotyczne. Przemówienie działacza Konfederacji Polski Niepodległej, Adama Słomki. Obecny Henryk Wujec i ksiądz Stanisław Małkowski.

– Oficjalne wyniki referendum: frekwencja – 67,3%; 2 x TAK odpowiedziało 44,3% (uprawnionych do głosowania).

– Wypowiedzi po referendum: L. Wałęsa – To nic nie rozwiązało, potrzeba pluralizmu; B. Geremek – Referendum jest sygnałem, że potrzebne jest porozumienie władzy ze społeczeństwem; Jacek Kuroń – Wyniki referendum nie świadczą, że społeczeństwo nie chce reform, tylko nie ma zaufania do tych co je realizują. Podobna wypowiedź J. Onyszkiewicza.

/Wiadomości o zamieszkach w Rumunii gł. w mieście Timisoara;
próba podpalenia pomnika Lenina w Bukareszcie./

5 grudnia

KKW „Solidarności” uznaje wyniki referendum za porażkę władz,
wzywa do pluralizmu.

7 grudnia

Zakończenie krótkiego procesu o zniesławienie wytoczonego
J. Urbanowi przez grupę działaczy i intelektualistów – w tym B. Gerem-
ka, J. Onyszkiewicza, K. Szaniawskiego. (Urban zarzucał im kontakty ze
szpiegiem). Sąd odrzucił żądania oskarżających.

7-10 grudnia

Michaił Gorbaczow w USA.

10 grudnia

Demonstracja na Marszałkowskiej w Warszawie – transparent na
dziewiątym piętrze wieżowca z żądaniem zwolnienia więźniów politycz-
nych. Zbiera się tłum ludzi i skanduje.

13 grudnia

Demonstracja w Gdańsku – po mszy w kościele św. Brygidy ok. ty-
siąca osób idzie w stronę Pomnika Stoczniovców. Lech Wałęsa określił
13.XII.1981r jako dzień hańby i porażki władzy: „Nie czcimy tej rocz-
nicy”.

16 grudnia

Przemówienie L. Wałęsy pod Pomnikiem Stoczniovców – obecnych
ok. 500 osób.

– Demonstracja w Katowicach z udziałem K. Switonia, T. Jedynaka,
A. Słomki.

– Odezwa RKW „Solidarność” Mazowsze – propozycja działalno-

ści jawnej, m. in wstępowanie do oficjalnych stowarzyszeń, ewentualny udział w wyborach do rad narodowych w 1988 r

20 grudnia

Demonstracja w Gdyni – rocznica wydarzeń z 1970 roku; ok. 2 tysięcy osób m.in. B. Lis, B. Borusewicz, A. Gwiazda.

24 grudnia

Wiadomość podana przez Radio Paryż o zwolnieniu Roberta Chechłacza i Tomasza Łupanowa (zabójcy sierżanta Karosa). Jak się okazało błędna - wyszli w 1989r

– Krzysztof Wolf skazany na rok więzienia (oskarżony o pobicie milicjanta).

– Głodówka działaczy WiP w Warszawie w obronie uwięzionych kolegów.

– Zmniejszenie kary dla morderców księdza Popiełuszki (Grzegorz Piotrowski – z 25 lat na 15).

1) Tytuł nawiązuje do słynnej broszury Leszka Moczulskiego „Krajobraz przed Bitwą” polemizującą z tekstem Jacka Kuronia „Krajobraz po Bitwie”.

2) Po latach dowiedziałem się, że była to akcja „Solidarności Walczącej”.

3) Była to próba wykorzystania nowej ustawy o związkach zawodowych do faktycznego reaktywowania „Solidarności” - podobną inicjatywę zapoczątkował w listopadzie 1986 działacz Stanisław Możejko w Świnoujściu.

1988r

Bitwa

1 styczeń

Władze przestają zagłuszać radio Wolna Europa.

– Zapowiedź zmiany ordynacji wyborczej do rad narodowych – dwóch kandydatów na jedno miejsce, alfabetyczna kolejność, obowiązek skreśleń.

– List historyka Jerzego Holzera wzywający L. Wałęsę i J. Jaruzelskiego do spotkania.

12 styczeń

Minister Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec, Hans Dietrich Genscher w Polsce – spotyka się z L. Wałęsą, T. Mazowieckim, J. Onyszkiewiczem, B. Geremkiem. Składa kwiaty na grobie księdza J. Popiełuszki.

– Pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego domagają się rejestracji niezależnego związku zawodowego.

18 styczeń

L. Wałęsa i pięciu innych laureatów Pokojowej Nagrody Nobla spotyka się w Oświęcimiu.

19 styczeń

Wiadomości o projekcie zastępczej służby dla uchylających się od służby wojskowej – ma trwać dwa razy dłużej.

20 styczeń

Demonstracja WiP-u w Krakowie przeciwko okupacji sowieckiej w Afganistanie – 11 osób idzie z Rynku pod konsulat radziecki; 6 z nich zatrzymano.

21 styczeń

KKW „Solidarności” wzywa władze do rezygnacji z podwyżki cen.
– Aresztowanie Andrzeja Kołodzieja, przywódcy „Solidarności Walczącej”

30 styczeń

Władze ogłaszają podwyżki cen – żywność ok. 30%.

31 styczeń

Demonstracja w Gdańsku po mszy w Kościele Mariackim odprawionej przez prymasa J. Glempa – 3-4 tysiące ludzi idzie pod Komitet Wojewódzki, transparenty, m. in. „Rząd się wyżywi – a co z nami?”; skandowanie: „Jutro strajk!”. Milicja obecna przy Pomniku Stoczników, do starć nie dochodzi.

– Demonstracja w Warszawie po mszy w kościele św. Stanisława Kostki – ok. 1500 osób; rozpędzeni.

– Zebranie KKW „Solidarności” w Gdańsku – wezwanie władz do wycofania się z podwyżek.

1 luty

Pierwsza manifestacja odrodzonej 2,5 miesiąca wcześniej Polskiej Partii Socjalistycznej – w związku z protestami społecznymi w Rumunii. (Sympatyzowałem wtedy z tą partią). Miejsce akcji pod ambasadą Rumunii na ulicy Chopina. Przybywam przed zapowiedzianą godziną. Nie widzę gromadzących się ludzi, tylko patrole ZOMO. Udamę spacerowicza, obok Dolinka Szwajcarska.

W pewnym momencie widzę na jezdni kilku czy kilkunastu działaczy rozwijających transparent i wznoszących okrzyki: „PPS! PPS!....” Natychmiast otoczyło ich mrowie zomowców, którzy wpakowali ich wszystkich do „światlicy”. Pojawia się druga grupa z transparentem i krzyczy „Solidarność!... Solidarność!... – i scenariusz się powtarza. Stoję obok na chodniku i jest mi trochę głupio. Przed chwilą mogłem dołączyć do manifestantów i byłbym teraz z nimi w milicyjnej budzie. Ale czy było warto? Poza tym nie wiem jak by

mnie przyjęli, przecież mnie nie znali. Ale to nie koniec. Widzę na skwerku między Chopina i Piękną grupę młodych ludzi, którzy przyjęli oryginalną formę milczącej demonstracji. Krążą po okolicy slalomem, idąc „gęsiego”. Dołączam do nich i przez pewien czas idę jako ostatni, ale w pewnym momencie mi się odechciało i wyłączam się. Chyba też ich zgarnęli. Później słyszałem, że byli to działacze ruchu „Wolność i Pokój”. Wracając widzę na rogu grupę ludzi. Niektórzy komentują, że pewnie manifestacja była związana z ostatnią podwyżką cen. Widzę Piotra Skwiecińskiego, obecnie znanego prawicowego dziennikarza. Pamiętałem go jako młodszego o rok studenta, aktywnego w samorządzie w 1981 roku. Zagadałem do niego, ale on mnie nie pamięta, patrzy nieufnie. Wracając ulicą Piękną widzę w samochodzie osobowym uśmiechających się zagadkowo mężczyzn, jakby chcieli powiedzieć: „A, to ty tam byłeś!...” Ubecy? Ale może mi się to zdawało.

Kilka tygodni później dowiedziałem się, że w PPS nastąpił rozłam.

– Demonstracja w Nowej Hucie przeciwko podwyżkom cen, kilkaset osób.

– Wiec w Ursusie – żądanie zwiększenia rekompensaty z sześciu do dwunastu tysięcy; żądanie spełniono.

– Strajk w jednym z zakładów Łodzi – obiecano podwyżki płac.

– Spotkanie amerykańskiego zastępcy sekretarza stanu Johna Whiteheada z działaczami i doradcami „Solidarności” – L. Wałęsa, T. Mazowiecki, B. Geremek, J. Kuroń.

– Demonstracje w Krakowie i Gdańsku przeciwko podwyżkom, gotowość strajkowa we Wrocławiu.

– Zatrzymania działaczy „Solidarności” i PPS-u we Wrocławiu i Warszawie.

8 luty

KKW „Solidarności” wydaje odezwę w obronie pracowników MSW Adama Hodysha i Piotra Siedlińskiego, więzionych za współpracę z „Solidarnością”.

– Demonstracja WiP-u w Bydgoszczy w obronie więzionego działacza Sławomira Dutkiewicza – ok. 200 osób, 13 zatrzymanych.

– Tymczasowe aresztowanie Władysława Frasyniuka.

16 luty

L. Wałęsa przyjmuje zaproszenie Światowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych na zjazd związkowców w Australii – ma pojechać w marcu z B. Lisem i W. Frasyniukiem.

– Kolejny happening wrocławskiej „Pomarańczowej Alternatywy” – marsz w strojach kolorowych lub więziennych, transparent o treści: „II etap reformy – karnawał; III etap reformy – post”. Ok. 75 minut trwa „kocia muzyka”, następnie godzinna łapanka – zatrzymano ok. 150 uczestników.

– Spory wewnątrz PPS – część członków Rady Naczelnej (J.J. Lipski, W. Goldfinger-Kunicki, A. Małanowski, M. Nowicki) ustępuje ze stanowisk (pozostając członkami partii). Zarzucają innym uleganie manipulacji bezpieki przy układaniu deklaracji programowej, w której mowa jest o zmianie konstytucji, usunięciu monopolu PZPR, możliwości stosowania przemocy. J. Pinior i inni wykluczają wpływ bezpieki. Być może są to spory generacyjne. *Praktycznie w następnych miesiącach funkcjonowały dwa PPS-y.*

17 luty

Studenci na Uniwersytecie Warszawskim zbierają podpisy pod petycją z żądaniem ponownej legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

– Demonstracja studencka w Krakowie – po mszy w kościele św. Anny, w miasteczku akademickim (1,5 – do 5 tysięcy osób) – hasła żądające przywrócenia NZS, zwiększenia stypendiów, poparcie dla Litwy (rocznica odzyskania niepodległości 1919r) i Afganistanu – bez starć.

19 luty

Demonstracja na Uniwersytecie Warszawskim – studenci idą pod rektorat, wręczają prorektorowi petycję – żądania legalizacji

NZS-u i stowarzyszeń studenckich, podwyżki stypendiów. Prorektor odmawia rozmowy, chociaż obiecuje rozpatrzyć żądania. Studenci wykazują oznaki niezadowolenia, następnie wznoszą okrzyki na cześć „Solidarności”.

20 luty

Zatrzymania członków KKW „Solidarności” i innych działaczy przed zebraniem w Gdańsku – m. in. W. Frasyniuk, B. Lis i J. Onyszkiewicz wyciągnięci z samochodu Wałęsy. Ponadto J. Kuroń, Z. Bujak, S. Węglarz (Region Środkowo – Wschodni), S. Jurczak (Region Małopolska), Antoni Tokarczuk (Bydgoszcz). Zatrzymano też działacza „Solidarności” wiejskiej Henryka Stępnia, jadącego do Rzeszowa, gdzie miała się odbyć msza z udziałem biskupa Ignacego Tokarczuka. Była to największa akcja SB od amnestii 11 września 1986r

21 luty

Msza w Rzeszowie (rocznica Porozumienia władzy z rolnikami 19-20 luty 1981r), w czasie której bp Tokarczuk wezwał chłopów do jedności. Demonstracja rolników – sto kilkadziesiąt osób domaga się legalizacji „Solidarności” wiejskiej; ośmiu demonstrantów zostało zatrzymanych.

24 luty

Demonstracja lekarzy pod jednym ze szpitali w Gdańsku – domagają się lekarstw i łóżek.

/Demonstracje w Armenii trwające ok. tygodnia, wyjątkowo liczne – do 120 tysięcy osób. Protestujący domagają się przywrócenia Armenii okręgu przyłączonego do Azerbejdżanu przez Stalina/

28 luty

Demonstracja po mszy w kościele św. Stanisław Kostki w Warszawie; kilkaset osób z transparentami skanduje na cześć Solidarności i przeciw podwyżkom. Pochód zatrzymany przez milicję – bez starć.

– Zebranie KKW „Solidarności”.

- Próba odtworzenia Polskiego Stronnictwa Ludowego w Juszczynie uniemożliwiona przez SB.
- Zatrzymanie kilku działaczy PPS-u.

29 luty

- Strajk we wrocławskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowych – pracownicy uzyskują 3-4 tysiące podwyżki.

1 marzec

Władze zapowiadają uniemożliwienie wyjazdu delegacji „Solidarności” (L. Wałęsa, B. Lis, W. Frasyniuk, B. Geremek) na zjazd związkowców w Australii.

4 marzec

- Strajk we wrocławskich zakładach naprawczych autobusów.
- Związkowcy australijscy odmawiają sprzątanía i dostarczania wody i węgla do konsulatu PRL-u w Sydney – za uniemożliwienie przyjazdu działaczy Solidarności.

6 marzec

/Demonstracja w obronie swobód religijnych w Pradze/.

7 marzec

Demonstracja kilkuset studentów w Lublinie.

8 marzec

Demonstracje związane z rocznicą wydarzeń 1968r

Warszawa

Godz. 11.30 – 12.30. Wiec na Uniwersytecie Warszawskim – zamknięta brama, na niej transparenty: „Rejestracja NZS”, „Uniwersytet Warszawski im. Józefa Piłsudskiego”, „Solidarność”, „Uwolnić więźniów politycznych!”. Ulotki poświęcone Kornelowi Morawieckiemu, jednodniówka „Jesteśmy”. Okrzyki: „Solidarność!”, „Lech Wałęsa!”.

„Morawiecki!”, „Uwolnić więźniów politycznych!”, „Dość podwyżek!”, „Urban do ZOO!”. Kilkaset osób na Krakowskim Przedmieściu skanduje, również po drugiej stronie ulicy. Brama na chwilę otwarta. Funkcjonariusze MO obecni na przyległych ulicach, nie interweniują.

Godz. 19.00–20.30. Msza w kościele św. Anny – kilkuset studentów idzie w stronę Pomnika Mickiewicza; zostają brutalnie rozpędzeni przez ZOMO.

Kraków

Studenci wychodzą na ulice, idą w stronę Rynku, rozpędzeni próbują tworzyć barykady z ławek i kubłów na śmieci.

Gdańsk

Wiec z udziałem kilkuset studentów. A. Gwiazda zatrzymany na przystanku.

Wrocław

Happening „Pomarańczowej Alternatywy”.

– List 59 działaczy „Solidarności” i intelektualistów – m.in. L. Wałęsa, Z. Bujak, W. Frasyniuk, A. Michnik, B. Geremek, M. Edelman, A. Wajda, D. Olbrychski, M. Brandys, A. Drawicz, J. Holzer, T. Łomnicki, M. Król – do kilkudziesięciu intelektualistów i dysydentów radzieckich w sprawie ujawnienia zbrodni katyńskiej: „Jak nie Wy to kto? Jak nie teraz to kiedy?”.

– L. Wałęsa spotyka się w Warszawie z wicekanclerzem Austrii Alois Mockiem i przewodniczącym Rady Europy Marcelino Oreją.

– Zebranie KKW „Solidarności” – L. Wałęsa, Z. Bujak, B. Lis, W. Frasyniuk, A. Milczanowski, J. Pałubicki, A. Stawikowski (Toruń), A. Tokarczuk (Bydgoszcz), S. Jurczak (Małopolska), S. Węglarz (Region Śr.-Wsch.) J. Dłużniewski (Ziemia Łódzka). Potępienie władz za brutalność wobec studentów.

– Waldemar Fydrych „Major”, przywódca „Pomarańczowej Alternatywy”, skazany na dwa miesiące za „zakłócanie porządku publicznego”.

15 marzec

/Demonstracja na Węgrzech (rocznica Wiosny Ludów), ok. 10 tysięcy ludzi (najwięcej od 1956r); okrzyki, m.in. „Demokracja!”/

20 marzec

Zmarł Antoni Pajdak, 93 lata – walczył w Legionach, działał w PPS, sądzony w procesie „Szesnastu”, działał w KOR-ze.

21 marzec

Happening „Pomarańczowej Alternatywy” we Wrocławiu. Hasła: „Wiosna wieje od Wschodu”, „Wiosna nasza!”. Uczestnicy przebrani w mundury żołnierzy carskich.

– Kilkudziesięciu intelektualistów domaga się zwolnienia „Majora” W. Fydrycha; został zwolniony po odwołaniu.

25 marzec

/Demonstracja w obronie swobód religijnych w Bratysławie – tysiąc kilkaset osób; rozpędzeni przy pomocy armatek wodnych.

– Strajk generalny w okręgu Nagorno-Karabachskim w republice azerbejdżańskiej (zamieszkałym przez Ormian) – zakończył się po dwu tygodniach bez rezultatu./

7 kwiecień

Dzień Służby Zdrowia – demonstracja kilkuset lekarzy przed Ministerstwem Zdrowia. Milicja obecna, nie interweniuje.

– Wniosek w sprawie rejestracji Komitetu „Solidarności” krakowskiej Akademii Medycznej odrzucony; demonstracja w Sądzie Najwyższym.

10 kwiecień

Msze upamiętniające ofiary zbrodni katyńskiej – kościół św. Brygidy w Gdańsku, kościół św. Stanisława Kostki w Warszawie.

17 kwiecień

Niezależne obchody czterdziestej piątej rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim.

Godz. 12.00

Uroczystości na Cmentarzu Żydowskim, przy symbolicznym grobie zamordowanych przez Stalina działaczy Bundu: Henryka Elricha i Wiktora Altera. Pojawiły się transparenty KPN i PPS. Jednak na wezwanie prowadzącego, A. K. Wróblewskiego, który powiedział że to nie jest demonstracja polityczna – zostały zwinięte. Przemówienia: Marka Edelmanna – przedstawił życiorysy H. Erlicha i W. Altera; Zbigniewa Bujaka – podkreślił udział Żydów w walkach o Polskę; działaczy Bundu zagranicą, działacza AFL-CIO (amerykańskiej centrali związkowej). Jan Józef Lipski odczytał list od emigracyjnej PPS. Obecni m.in. J. Kuroń, L. Moczulski, S. Jaworski. A. Michnik, J. Holzer, studenci z NZS-u.

Godz. 17.00

Wiec pod Pomnikiem Bohaterów Getta. Obecni: Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń, Leszek Moczulski, Marek Edelman, Janusz Onyszkiewicz, Andrzej Krzysztof Wróblewski, ksiądz Bronisław Dembowski. Jest obecny transparent Solidarności. W pewnym momencie do zgromadzenia zbliżają się dwie grupy. PPS z dwoma transparentami i KPN – dziesięć transparentów, w tym jeden w języku "jidysz", z różnych miast Polski. M. Edelman przedstawia się i oddaje głos J. Onyszkiewiczowi. Onyszkiewicz odczytuje list Własy do Edelmanna z hołdem dla narodu żydowskiego. Z. Bujak stwierdza, że Żydzi polscy byli częścią naszego kraju; wyraża pogląd, że za mało zrobiliśmy dla Żydów w czasie okupacji. Odszpiewanie hymnu i modlitwy: "Ojciec Nasz!..." i „Kadysz”. Potem formuje się pochód tysięcy ludzi na ulicy Zamenhofa. (Tutaj działaczka Solidarności ze szkoły w której pracowałem, pani Halina Grynagiel zapoznaje mnie z Krzysztofem Królem. Krzysztof zaprasza mnie do biura KPN, czyli do swojego mieszkania na ulicy Lumumby.) Idziemy do bunkra Anielewicz, gdzie zakończyli swoją heroiczną walkę bojownicy żydowscy i do Umschlagplatz, miejsca z którego wywożono Żydów do obozów zagłady.

Dawid Warszawski, opisując uroczystości napisał m.in.: "Razila natrętna obecność licznych transparentów KPN-u..."

Wiosenna fala strajków

25 kwiecień

Strajk komunikacji w Bydgoszczy i Inowrocławiu. Kieruje nim działacz PZPR i oficjalnych związków zawodowych. Pojawia się też J. Rulewski. Wśród 10 postulatów – żądanie podwyżki płac i odwołania dyrektora. Część postulatów została spełniona, w tym podwyżka płac.

Strajk ten zapoczątkował pierwszą z dwóch fal strajków w 1988 roku, największych od wprowadzenia stanu wojennego.

26 kwiecień

Strajk w Nowej Hucie – na czele mało znany Andrzej Szewczuwaniec. Żądanie podwyżki płac i przywrócenia do pracy wyrzuconych w stanie wojennym działaczy Solidarności, w tym Mieczysława Gila i Stanisława Handzlika.

– Gotowość strajkowa w Stalowej Woli w obronie represjonowanych działaczy „Solidarności”, żądanie podwyżki płac.

1 maj

Demonstracje w 19 miastach – Warszawa, Gdańsk, Nowa Huta, Wrocław, Poznań, Łódź.

Warszawa

Po mszy przed kościołem Św. Stanisława Kostki gromadzą się tłumy. Dwadzieścia kilka transparentów, w tym: „Dość podwyżek – czas na reformy”, „Zwolnić politycznych!”, „Jesteśmy – Solidarność Ursus”, „Kodeks pracy to nie kodeks karny – PPS”, „Żądamy rejestracji Solidarności – PPS”, „Więcej chleba i leków – mniej ZOMO i ubeków”, „Nigdy więcej zniewolonych umysłów! – KPN”, „NZS”. Oprócz transparentów solidarnościowych również PPS-u, ze dwa KPN-owskie i jeden Ruchu „Wolność i Pokój”. Zaczynają się przemówienia: Seweryna Jaworskiego (przewodniczącego komitetu obchodów), Janusza Onyszkiewicza, Andrzeja Malanowskiego i Tadeusza Rachowskiego z PPS, Adama Słomki z KPN; Słomka mówi, że zdaniem Konfederacji Polski Niepodległej władza nie jest już zdolna do represji na większą skalę i należy to wykorzystać. Przemawia też Henryk Bąk z „So-

lidarności” wiejskiej, Andrzej Papierz z NZS, nauczycielka jednej ze szkół żoliborskich.

Seweryn Jaworski po swoim przemówieniu wzywa zgromadzonych, żeby nie wychodzili na ulicę, nie dali się sprowokować; podobnie Adam Michnik. Budzi to niezadowolenie części działaczy, jeden z nich mówi: „Seweryn, przejdziemy kawalek!...” Na to Jaworski: „Ja proszę – nie!” Ale już formuje się pochód, idzie w stronę ulicy Krasińskiego i Placu Wilsona (wtedy – Komuny Paryskiej) skandując hasła. Po chwili wahania ruszam w stronę demonstrantów.

I nagle... w tłumie zamieszanie, szamotanina, krzyki. Okazało się że na działaczy, zwłaszcza tych z transparentami – rzucili się tajniacy. Udało się im przeciągnąć niektórych demonstrantów za szpaler zomowców. Jaworski stojąc za ogrodzeniem terenu kościelnego strofuje zapalczywych kolegów: „... Potrzebna jest dyscyplina... jak tego nie rozumiecie to jesteście durnie!...” „Takie słowo nie powinno paść” – mówi do mnie Pani Halina. Potem jeszcze chwilę rozmawiamy z Jackiem Szymanderskim z Ruchu „Wolność i Pokój”. Okazało się, że zatrzymano i pobito ok. dwudziestu ludzi, w tym dwie starsze osoby, Marka Wolfa (brata Krzysztofa), Andrzeja Papierza. Przed demonstracją J. Kuroń został zatrzymany na 48 godzin. Z. Bujakowi zastosowano areszt domowy.

Gdańsk

Przemówienie L. Wałęsy pod kościołem św. Brygidy. Starcia z ZOMO – kilku funkcjonariuszy wtargnęło do kościoła, dwóch z nich pobito.

2 maj

Początek strajku w Stoczni Gdańskiej. Krótki strajk we wrocławskim Dolmelu.

3 maj

Warszawa

Jak w poprzednich latach odbywa się msza rocznicowa w katedrze. Następnie wychodzący tłum skanduje „Solidarnościowe” hasła. Widzę Krzysztofa Króla jak wyciąga zza pazuchy transparent Konfederacji Polski

Niepodległej. Płótno natychmiast przejmuje i rozwija dwóch nastoletnich chłopaków. Przebijają się przez tłum i idą do przodu, w stronę Placu Zamkowego, gdzie pewnie jak zwykle stoi ZOMO. Po chwili widzę też drugi transparent KPN-u, tym razem na kijach. Trzyma go dwóch ludzi. Jeden z nich to znany mi później działacz i zadymiarz (w dobrym tego słowa znaczeniu) z Radomia – Darek Sońta. Kilka minut wznoszą okrzyki. W pewnym momencie któryś z nich mówi: „Idziemy” – i ruszają do przodu. Jest też trzeci transparent KPN-u, jeden transparent „Solidarności Walczącej” i jeden „Solidarności” pracowniczej. Demonstranci wznoszą okrzyki: „Solidarność!”, „KPN!”, „NZS!”, „Lech Wałęsa!”, „Nowa Huta”, „Stocznia Gdańska!”

Po pewnym czasie – sytuacja jak co roku (gł. 3 maja i 11 listopada). Następuje dziki ścisk, tak że nie można się ruszyć. Żebra ledwo wytrzymują. To oznacza że ZOMO napiera. Widzę też jak między kamienicami, kilku tajniaków wymachuje białymi pałkami, chyba kogoś tłuką: ale nawet nie można się ruszyć na pomoc. Ledwo dotykając nogami gruntu, razem z innymi – czuję, że nie tyle wpadam, ale wpływam do wnętrza katedry. Tu już jest luźniej. Ktoś opowiada, że przynajmniej jeden z SB-eków znalazł się w katedrze i dostał w zęby. Ludzie rozglądają się za znajomymi. Spotykam panią Halinę Grynagiel. Widzę też Krzysztofa Króla. Stopniowo sytuacja się uspokaja, można wyjść.

- Demonstracje w Lublinie i innych miastach.
- Kilkugodzinny strajk w Pafawagu (Wrocław).
- Strajk w kopalni miedzi w Lubinie – poparcie dla Nowej Huty.

4 maj

Kornel Morawiecki przyleciał do Polski. Został siłą wprowadzony do samolotu i wywieziony do Austrii.

– Strajk w Gdańsku rozszerza się na Stocznnię Remontową, część portu, Uniwersytet i Politechnikę.

– Wiece studenckie popierające Gdańsk i Nową Hutę – m. in. na Uniwersytecie Warszawskim.

– Działacze katolicki przybywają do strajkujących – Tadeusz Mazo-

wiecki i Andrzej Wielowiejski do Stoczni, prof. Andrzej Stelmachowski i Halina Bortnowska – do Nowej Huty.

- Strajk w Lubinie zakończony.
- Aresztowanie większości członków KKW.

5 maj

W godzinach rannych – brutalna pacyfikacja Nowej Huty; 4 tysiące zomowców, przy pomocy pałek, gazu i petard atakuje hutników, aresztując większość członków komitetu strajkowego.

- Trwa strajk w Stoczni Gdańskiej (obecny L. Wałęsa) i na Uniwersytecie Gdańskim.
- Zatrzymanie J. Piniora we Wrocławiu i A. Gwiazdy w drodze ze Stoczni na uniwersytet.
- Jednodniowy strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim.
- Strajk w dwóch zajezdniach w Szczecinie.

6 maj

Trwa strajk w Stoczni Gdańskiej. Strajk w Nowej Hucie odnawia się w postaci strajku absencyjnego i „włoskiego”.

- B. Lis skazany na trzy miesiące za organizowanie nielegalnego strajku.

7 maj

Janusz Onyszkiewicz skazany na sześć tygodni aresztu za udzielanie zachodnim dziennikarzom „fałszywych informacji”.

9 maj

Strajk w Ursusie – poparcie dla Stoczni Gdańskiej, żądanie rejestracji Solidarności i NZS-u. Po rozpoczęciu rozmów z dyrekcją strajk zostaje zawieszony.

10 maj

Zakończenie strajku w Stoczni Gdańskiej – przemarsz ok. tysiąca robotników do kościoła św. Brygidy (zomowcy rozstępują się). Dzwony, tłumy ludzi, skandowanie na cześć Solidarności.

(Tak kończy się kwietniowo- majowa fala strajków)

15 maj

Msza św. na Zaspie – peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przemówienie L. Wałęsy.

16 maj

Spotkanie L. Wałęsy, W. Frasyniuka, A. Michnika i S. Handzlika – z Andrzejem Szewczuwańcem, ukrywającym się przywódcą strajku w Nowej Hucie.

1 czerwiec

Happeningi Pomarańczowej Alternatywy we Wrocławiu i w Warszawie – „Rewolucja Krasnoludków”

W Warszawie początek ok. 16.00 – przemarsz od Pasażu Śródmiejskiego do Ogrodu Saskiego. Czapeczki i inne akcenty czerwone. Portret Lenina na czerwonym tle. Transparenty: „Milicja w Krainie Czarów”, „Jesteśmy mali ale czerwoni!” i inne. Okrzyki: „Rewolucja!”, „Czekolady!”, „Nie ma wolności bez czerwoności!”, „Krasnal nie głośuje, bo jest za mały!”, „Dziękujemy milicjantom!” Czytanie Manifestu Komunistycznego – słowo „Proletariusze” zastąpione słowem „Krasnale”. Czytanie prasy, zabawa w pociąg, itp. Milicjanci krążą dookoła, ale nie interweniują.

– KKW „Solidarności!” wzywa do bojkotu wyborów do „rad narodowych” wyznaczonych na dzień 19 czerwca (wcześniej bojkot ogłosiła „Solidarność” wiejska).

10 czerwiec

Jerzy Milewski, przewodniczący brukselskiego Komitetu „Solidarności” za granicą, przemawia na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

12 czerwiec

Demonstracja w Gdańsku przeciwko zbliżającym się (19 czerwca) wyborom do „rad narodowych”.

– Strajk kierowców w Łomży zakończony sukcesem (podwyżka płac).

19 czerwiec

Wybory do rad narodowych. Wg oficjalnych wyników – frekwencja ok. 56 %.

– Demonstracje w Gdańsku (starcia z milicją) oraz Nowej Hucie.

– *Warszawa. Kolejny happening – „Spacer wyborczy w bieli”, w związku z wyborami do komunistycznych „rad narodowych”, odbył się na Starówce w godzinach 13.00 – 14.00. Demonstranci ubrani na biało gromadzą się pod Kolumną Zygmunta. Transparenty: „Cała władza w ręce Rad!”, „Pracując dla Kraju pracujesz dla Kraju!”, proporzec Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej; portret Lenina na czerwonym tle. Demonstranci idą Świętojańską urządzając „kocią muzykę” przy pomocy trąbek, piszczałek, gwizdków i klekotec.*

Parodia wyborów na Rynku; kandydaci na radnych: „Kapitan”, (z tabliczką „Rozumiem Wasze problemy”), „Jerzy Urna”, „Jan Bezradny”. Ludzie skandują: „Kapitan!”. Prowadzący mówi: „Dziękujemy za jednogłośnie wybrany wybór – wygrał Jan Bezradny!”. Ktoś ucieka – okrzyki: „Łapać wroga ludu!”, „Precz z opozycją!”. Czytanie „Trybuny Ludu” – informacja o przyjeździe Gorbaczowa do Polski; okrzyki „Gorbi!”. Powrót na Plac Zamkowy; Świętojańska i Piwna zablokowane. Lecą ulotki – etykiety od butelek piwa. Okrzyki: „Jaruzelski królem Polski!”, „Urban marszałkiem!”, „Nie każdy Kraj jest Rad!”, „Władza na lud!”. Przemarsz Podwalem. Napis na koszulce – „Wyborczy ruch reformy!”. Tabliczka – „Chcę głosować o 23.00”. Zakończenie pod Kolumną Zygmunta. Milicja obecna, niektórych spisuje. Dowódca straszy przez tubę, chwilami próbuje być dowcipny. Mówi m.in. „No, Krasnale zawiedliście mnie!” – w odpowiedzi okrzyki „Przepraszamy!”. Powoli ludzie się rozchodzą.

22 czerwiec

Strajk w zajezdni autobusowej w Szczecinie w obronie dwóch kolegów zwolnionych z pracy w maju; zakończony sukcesem.

24 czerwiec

Józef Pinior i Czesław Borowczyk (PPS) zwolnieni za poręczeniem Władysława Siły-Nowickiego – grozi im proces o pobicie strażnika.

26 czerwiec

Msza rocznicowa (Czerwiec 1976r) w Ursusie – kazanie księdza S. Sikorskiego. Złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową, modlitwa, przemówienie Z. Bujaka, odśpiewanie hymnu. Obecnych ok. 200 osób, m.in. Jan Józef Lipski, Stanisław Karpezo, Marek Jarosiński, Henryk Tachasiuk (działacz PPS).

– Wiec przed kościołem św. Brygidy – przemówienia L. Wałęsy i A. Michnika; protest przeciwko planom władz rumuńskich likwidacji wsi zamieszkałych głównie przez Węgrów w Siedmiogrodzie.

/ Demonstracja w Budapeszcie – w sprawie jak wyżej/

/Trwają strajki i demonstracje (od maja) w sprawie Okręgu Nagorno-Karabachskiego. Rada Republiki Armeńskiej popiera protestujących – Rada Republiki Azerbejdżańskiej – przeciwnie./

27 czerwiec

Tymczasowe zwolnienie Gabriela Plaminiaka (jednego z ostatnich więźniów politycznych).

1 lipiec

Jan Strzelecki, socjolog i doradca „Solidarności” – pobity w Warszawie, na Wiślostradzie.

/Konferencja partyjna w ZSRR – umiarkowane zwycięstwo zwolenników „pierestrojki”/

3 lipiec

Śmierć prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzego Mazewskiego.

11 lipiec

Śmierć Jana Strzeleckiego.

13 lipiec

Strajk w Stalowej Woli w obronie siedmiu robotników wyrzuconych z pracy – zakończony sukcesem.

– Wizyta Michaiła Gorbaczowa w Polsce; bardzo uroczysta. Odwiedza Warszawę, Kraków, Poronin, Szczecin (wizyta w tym ostatnim mieście odebrana przez niektórych jako poparcie Polski w konflikcie granicznym z NRD). Spotkanie z intelektualistami w Zamku Królewskim; pytanie Marcina Króla i jednego z księży o „doktrynę Breżniewa”.

18 lipiec

Pogrzeb J. Strzeleckiego – obecnych ok. tysiąca osób, w tym L. Wałęsa, Z. Bujak, J. Kuroń, A. Michnik, A. Wajda. Transparenty „Solidarności”, przemówienie Michnika.

– Obecnie jeszcze ok. 20 więźniów politycznych, część pod zarzutami kryminalnymi – Adam Hodysz (kapitan SB współpracujący z Solidarnością), Gabriel Plaminiak, Roman Zwiercan, kilkunastu działaczy ruchu Wolność i Pokój. Tymczasowo zwolnieni: K. Krauze (oskarżony o przecięcie pasków klinowych w 30 autobusach – w rocznicę stanu wojennego) i B. Szybalski.

– Strajk w kopalni „Bolesław Śmiały” – postulaty płacowe.

(Aktualny skład Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności” – przewodniczący: Lech Wałęsa; przewodniczący Regionów:

Mazowsze – Zbigniew Bujak, Gdańsk – Bogdan Lis, Pomorze Zachodnie – Andrzej Milczanowski, Wielkopolska – Janusz Pałubicki, Toruń – Antoni Stawikowski, Bydgoszcz – Antoni Tokarczuk, Łódź – Jerzy Dłużniewski, Dolny Śląsk – Władysław Frasyniuk, Region Śląsko-Dą-

browski – Henryk Sienkiewicz, Małopolska – Stefan Jurczak, Region Środkowo-Wschodni – Stanisław Węglarz, Podbeskidzie – Grażyna Staniszevska, Gorzów Wielkopolski – Stefania Hejmanowska.

Działa też Grupa Robocza Krajowej Komisji „Solidarności”. Byli to działacze, którzy bezskutecznie domagali się, aby Wałęsa zwołał Komisję Krajową w składzie wybranym na zjeździe Związku w 1981 roku. Wśród nich Marian Jurczyk, Andrzej Gwiazda, Jan Rulewski, Seweryn Jaworski, Andrzej Słowik, Jerzy Kropiwnicki.)

20 lipiec

Rada Najwyższa ZSRR odrzuca żądania Ormian, pozbawia obywatelstwa patriotę ormiańskiego Paruira Ajrikiana.

21 lipiec

Ustawa o zastępczej służbie wojskowej, mającej trwać 3 lata – zwalnianie działaczy WiP-u.

– L. Wałęsa informuje, że „Solidarność” zainicjowała rozmowy z władzami.

25 lipiec

Wiadomość o wtargnięciu w piątek (22 lipca) trzech pijanych milicjantów do kościoła św. Brygidy w Gdańsku i ich agresywnym zachowaniu. Władze przepraszają Kościół.

– J. Urban informuje o fiasku rozmów z opozycją; L. Wałęsa będzie traktowany jako osoba prywatna, „Solidarność” należy tylko do historii.

– Warszawski oddział PPS-u uzależnia swój udział w pakcie antykryzysowym od rzeczywistej demokratyzacji kraju.

– Ujawnia się polski Komitet Helsiński, zapowiada walkę o zgodność polskiego systemu prawnego z prawem międzynarodowym – kilkanaście osób, m.in. Piotr Andrzejewski, prof. Andrzej Stelmachowski.

– Władze odmawiają paszportów Leszkowi Moczulskiemu i Krzysztofowi Królowi.

31 lipiec

Demonstracja w Gdańsku – „Solidarność”, bez starć.

– Przeddzień rocznicy Powstania Warszawskiego. Po mszy w Katedrze z udziałem ok. 5 tysięcy ludzi – kilkaset osób idzie w stronę Placu Zamkowego, za transparentem „Niepodległość”. Na czele czterech członków Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej z Krzysztofem Królem na czele. Po próbie negocjacji z ZOMO, następuje starcie i zatrzymanie dwóch chłopaków. Przemarsz uliczkami Starówki (Zapiecek i Podwale) pod Pomnik Małego Powstańca. Przemawia Krzysztof Król, następnie ludzie się modlą. ZOMO otacza tłum, ale nie interweniuje. (Relacja na podstawie Wolnej Europy).

– Wojciech Ziemiński i Seweryn Jaworski składają kwiaty pod Grobem NN Żołnierza.

– Górnicy z kopalni miedzi „Rudna” w Lubinie grożą strajkiem w dniu 15 sierpnia jeżeli nie będą spełnione obietnice dyrekcji z maja w sprawie płac i bhp.

1 sierpień

Rocznica Powstania Warszawskiego – tłumy na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

– Reaktywowanie polskiego Pen Clubu.

6 sierpień

Zwolnienie Sławomira Dutkiewicza (WiP).

7 sierpień

KKW „Solidarności” wzywa robotników do walki o podwyżki płac i przywrócenie Związku – w dniu 31 sierpnia.

– Demonstracja „Solidarności” w Gdańsku – kilka tysięcy ludzi wyrusza z transparentem spod kościoła św. Brygidy. Demonstranci idą przez miasto, m.in. przez Jarmark Dominikański i wracają – bez starć.

9 sierpień

W kopalni „Rudna” w Lubinie „neozwiązki” ogłaszają krótki strajk w sprawach wyłącznie płacowych – prawdopodobnie chcą rozbić jedność robotników.

10 sierpień

Rezolucja Rady Politycznej KPN wzywająca opozycję do ustalenia wspólnej platformy działania.

12 sierpień

Wiec „Solidarności” w Gdańsku pod Pomnikiem Stoczniovców (rocznica Sierpnia 1980r) – 1-2 tysięcy ludzi z udziałem Lecha Wałęsy; bez starć.

- Z. Bujak przewiduje, że jesienią „będzie gorąco”.
- Spotkanie prymasa J. Glempa z Jaruzelskim.
- Zarejestrowanie Fundacji Pomocy Rodzinom Wielodzietnym.

14 sierpień

Demonstracja w Gdańsku – po mszy w kościele św. Brygidy przemówienie L. Wałęsy; zapowiada ogłoszenie dnia 28 sierpnia nowego programu „Solidarności”. Przemarsz kilku tysięcy ludzi pod Pomnik Stoczniovców – brutalna akcja ZOMO, pobicia, zatrzymania.

15 sierpień

Wiec protestacyjny w „Rudnej” – zapowiadany wcześniej.

Letnia fala strajków

16 sierpień

Strajk w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu – ok. 20 postulatów, m.in. żądanie legalizacji „Solidarności”.

17 sierpień

Strajk w kopalni „Morcinek” w Kaczycach i porcie szczecińskim.

18 sierpień

Dołączają do strajków kopalnie: „Andaluzja” w Piekarach Śląskich, „Jastrzębie” i „Moszczenica” w Jastrzębiu oraz kierowcy autobusów w Szczecinie.

19 sierpień

Dołączają do strajków 4 dalsze kopalnie i kierowcy tramwajów w Szczecinie.

– Wiec w Stoczni Gdańskiej – L. Wałęsa mówi, że być może dojdzie dnia 22 sierpnia (poniedziałek) do strajku, jeśli władze nie uznają „Solidarności”.

21 sierpień

L. Wałęsa ogłasza gotowość zawieszenia strajku w Stoczni, jeżeli władze wyrażą chęć rozmów w Dzienniku Telewizyjnym.

/-Demonstracja w Pradze (rocznica „Praskiej Wiosny”) – kilka tysięcy osób; zostają rozpędzeni.

– Demonstracja w Moskwie; brutalnie rozpędzona/.

22 sierpień

Kolejne strajkujące zakłady:

– Stocznia Gdańska i port.

– Poznań – część Zakładów „Cegielskiego”.

– Stalowa Wola – wiec i strajk w hucie.

– Ursus – wiec rozpędzony przez milicję, zatrzymany Zbigniew Janas. Próba strajku – udało się tylko na wydziale licencyjnym; kilka godzin, prowadzą m. in. M. Jarośński i H. Tachasiuk.

– Huta Warszawa –próbę strajku podejmuje kilkaset osób, w tym S. Jaworski i K. Wolf; zostają zatrzymani.

– ZNTK we Wrocławiu.

Kilkudziesięciu studentów rozpędzonych podczas akcji ulotkowej pod Uniwersytetem Warszawskim; kilku zatrzymano.

– Atak ZOMO na zajezdnie tramwajowe i autobusowe w Szczecinie.

- C. Kiszczak straszy protestujących w telewizji.
- Zatrzymania działaczy w całym kraju – m.in. W. Frasyniuka (dwukrotnie), Z. Bujaka (areszt domowy), J. Kuronia (na krótko), A. Stawikowskiego i innych.

(Jacek Kuroń urządził w swoim domu bank informacji o sytuacji strajkowej w kraju. Z własnego telefonu przekazywał wiadomości bezpośrednio do Radia Wolna Europa – co na żywo mogli słyszeć słuchacze. W czasie jednego z takich wywiadów weszli do niego panowie z MSW).

23 sierpień

Do strajków dołącza część Stoczni Remontowej i część Stoczni im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku, jeden z wydziałów Nowej Huty, kolejne kopalnie („Marcel”, „Lenin”).

– Przerzywa strajk „Cegielski” (przekształcony w krótki, absencyjny) i ZNTK we Wrocławiu (przekształcony we „włoski”).

– /Rocznica Paktu Ribbentrop–Mołotow – demonstracje w Wilnie (ok. 100 tysięcy ludzi), Kownie, Rydze i Tallinie; bez starć/

24 sierpień

Spacyfikowane dwie kopalnie w Wałbrzychu („Chrobry” i „Wiktoria”). „Andaluzja” w Piekarach Śląskich kończy strajk ze względu na zagrożenie pożarem. Spacyfikowana kolejna zajezdnia w Szczecinie (autobusowa).

– Ok. 30 studentów demonstruje w Warszawie na ul. Rutkowskiego.

– Dołącza do strajków kopalnia „Knurów” w Gliwicach, cementownia w Wieluniu, rozszerza się strajk w Nowej Hucie (dwa wydziały) i na cały Port Północny w Gdańsku.

– S. Jaworski i K. Wolf skazany na miesiąc więzienia; zatrzymany J. Pinior.

– Z. Bujak uciekł z aresztu domowego.

25 sierpień

W nocy spacyfikowane kopalnie: „Morcinek” w Kaczycach (bardzo brutalnie), „Moszczenica” w Jastrzębiu (część strajkujących została na dole), „Borynia”, „Marcel”, „Lenin”, „Krupiński”, „1 Maja”.

– *Demonstracja w Warszawie; wszechobecność patroli milicji przed Uniwersytetem Warszawskim uniemożliwia rozpoczęcie wiecu studenckiego. Udało się zebrać ludzi pod „Sezamem”, na Marszałkowskiej, ok. godziny 15.00. Transparent „Solidarności” i gazetki „Solidarność – biuletyn strajkowy”. Marsz ok. tysiąca demonstrantów ulicą Marszałkowską i Alejami Jerozolimskimi, okrzyki. Rozejście się przy ulicy Kruczej po wezwaniu jednego z działaczy, który wszedł na kosz na śmieci.*

– Na krótko zatrzymani: Marek Jarosiński i Maciej Zalewski.

– Tadeusz Jedynek udaje oficera SB i dostaje się na teren kopalni „Manifest Lipcowy”.

– Konferencja na temat praw człowieka w Krakowie – zorganizowana przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” oraz ruch Wolność i Pokój; obecni opozycjoniści z Rumunii i Węgier.

26 sierpień

Trwają strajki:

– Szczecin – port i jedna zajezdnia (Dąbie).

– Gdańsk – Stocznie: im Lenina, Remontowa, Północna, „Wisła”, „Radunia”; ponadto port.

– Stalowa Wola – część huty (3 tysiące ludzi).

– Górny Śląsk – kopalnie: „Manifest Lipcowy”, „Jastrzębie”, „XXX-lecia PRL” (część podziemna). W kopalni „Moszczenica” ok. 40 górników strajkuje na dole.

27 sierpień

C. Kiszczak zapowiada „Spotkanie Okrągłego Stołu”.

– Trwają strajki – bez zmian.

– Odbywa się Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

28 sierpień

Kończą się strajki w kopalniach „Jastrzębie” i „XXX-lecia PRL” – trwa „Manifest Lipcowy”.

– *Ostatnia niedziela miesiąca – jak zwykle msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Demonstracja pod kościołem – transparenty „Solidarności” z różnych miast, MRK„S”-u, „Solidarności Walczącej”, „Solidarności” nauczycielskiej z Lublina.*

Pamiętam transparent z hasłem: „Robotnicy Warszawy, zdradziliście ideały Solidarności. Wstyd nam za Was. Młodzież KPN”. Było to nawiązanie do faktu, że warszawscy robotnicy nie uczestniczyli wtedy w strajkach (choć w Hucie próbowali poruszyć załogę Seweryn Jaworski i działacze MRK„S”-u). Okrzyki – m.in. na cześć S. Jaworskiego i K. Wolfa. ZOMO blokuje ulice ale do starć nie dochodzi.

– Demonstracje w innych miastach, w tym Bielsku Białej.

29 sierpień

Trwają strajki: w porcie i stocznich Gdańska, w porcie i zajezdni Dąbie w Szczecinie, Stalowej Woli (liczba strajkujących rośnie do ok. 5-7 tysięcy), kopalni „Manifest Lipcowy” (uczestniczy – J. Lityński, B. Lis, J.A. Górny, T. Jedynak).

30 sierpień

Strajki bez zmian.

31 sierpień

Spotkanie L. Wałęsy z C. Kiszczakiem w godzinach 12.00-15.00. Obecny biskup I. Dąbrowski i minister S. Ciosek. Władze obiecują rozpatrzyć sprawę legalizacji „Solidarności”.

– Demonstracje: w Warszawie (ok. tysiąca ludzi, atak ZOMO), Łodzi, Wrocławiu.

1 wrzesień

Cicha demonstracja KPN w Warszawie. Pod katedrą rozdanie ostatniego numeru biuletynu strajkowego. Przemarsz kilkuset osób pod Grób Nieznanego Żołnierza. Trzech działaczy z wieńcem „Obrońcom Niepodległości –Konfederacja Polski Niepodległej” pod Grobem. Odśpiewanie hymnu.

- Demonstracja KPN w Krakowie.
- L. Moczulski i K. Król jadą do Gdańska usiłując podtrzymać strajk.

3 wrzesień

Zakończenie strajków.

(Tak kończy się sierpniowo- wrześniowa fala strajków)

10 wrzesień

Zebranie ok. 40 działaczy Solidarności w Gdańsku – w tym 15 członków KKW i przedstawiciele komitetów strajkowych.

11 wrzesień

S. Jaworski, K. Wolf i E. Mizikowski zwolnieni z aresztu (przy ulicy Kłobuckiej 5 w Warszawie).

– Spotkanie L. Wałęsy z intelektualistami – wśród nich Andrzej Wajda i Stefan Bratkowski.

– Wiadomość o Gabrielu Janowskim z „Solidarności” wiejskiej – kilka dni temu został pobity i zamknięty w szpitalu psychiatrycznym.

– Wiadomości o próbach zorganizowania strajków przez „neozwiązkowców” z OPZZ – w tym w komunikacji w Gdyni.

15 wrzesień

Drugie spotkanie L. Wałęsy z C. Kiszczakiem – z udziałem księdza A. Orszulika i S. Cioska.

16 wrzesień

Spotkanie działaczy „Solidarności” z delegacją rządową. Po stronie Związku: L. Wałęsa, W. Frasyniuk, H. Sienkiewicz (Region Śląsko Dąbrowski), E. Radzewicz (przewodniczący MKS-u Szczecina), J. Merkel (przew. MKS-u Gdańska), Władysław Liwak (przedstawiciel komitetu strajkowego Stalowej Woli), Alojzy Pietrzyk (MKS Górnego Śląska), T. Mazowiecki, A. Stelmachowski, L. Kaczyński. Po stronie rządowej: C. Kiszczak, S. Ciosek, przedstawiciele OPZZ.

17 wrzesień

Msza w kościele św. Klemensa na ul. Karolkowej w Warszawie, w związku z rocznicą inwazji sowieckiej w 1939r. Obecny brat generała Stefana „Grotą”- Roweckiego – Stanisław oraz działacze KPN, w tym Leszek Moczulski.

17–18 wrzesień

Pielgrzymka Świata Pracy w Częstochowie – demonstracja; przemówienia L. Wałęsy, Z. Bujaka, A. Pietrzyka.

/Strajki i demonstracje w Armenii – władze wprowadzają stan wyjątkowy/

25 wrzesień

Ostatnia niedziela miesiąca – msza w kościele św. Stanisława Kostki. Po mszy demonstracja – pochód przechodzi bez problemu przez Plac Wilsona i z powrotem; ZOMO nieobecne. Transparenty: „Solidarność była, jest i będzie!”, „Żądamy legalizacji – Komitet Organizacyjny Solidarności Huty Warszawa im. ks. J. Popiełuszki”, „Boże, ratuj Siedmiogród – Solidarność Polsko-Węgierska”. Obecny m.in. K. Wolf i E. Miziowski. Okrzyki na cześć S. Jaworskiego i L. Wałęsy, żądania uwolnienia J. Piniora i A. Hodysza.

W pewnym momencie ktoś wzniósł okrzyk na cześć Bujaka. Krzysztof Wolf, trzymający transparent, odwrócił się gniewnie do krzyczącego pytając: „Gdzie on jest? Gdzie on jest?!” Bujak rzeczywiście nie pojawiał się (albo

rzadko) na demonstracjach pod kościołem św. St. Kostki, co nie oznacza, że nie był aktywny. Opisana sytuacja odzwierciedlała coraz bardziej widoczny podział Solidarności Regionu Mazowsze na część umiarkowaną, wałęsowską z Bujakiem i radykalną z Jaworskim na czele. (opierającą się głównie na Hucie Warszawa) Podobny podział istniał w całym kraju.

– Zebranie KKW – dokooptowanie przedstawicieli komitetów strajkowych oraz Zbigniewa Romaszewskiego z Komisji Interwencji i Praworządności. Obecnie KKW liczy 21 działaczy.

– Zatrzymanie kierownictwa Niezależnego Zrzeszenia Studentów w mieszkaniu prywatnym – działacze zwolnieni po demonstracji w ich obronie.

4 październik

Wiec na Uniwersytecie Warszawskim (godz. 14.00) – żądanie legalizacji „Solidarności” i NZS-u oraz podwyżek płac. Przemówienia Macieja Jankowskiego (działacz „Solidarności”, robotnik – konserwator na UW) rektora Grzegorza Białkowskiego, przedstawicieli różnych grup zawodowych na UW. Okrzyki, transparenty Solidarności i NZS-u, jeden PPS-u i jeden Narodowego Odrodzenia Polski.

– Czworo działaczy PPS – Józef Pinior, Czesław Borowczyk, Aleksandra Sarata i Jolanta Skiba – skazani na kary więzienia w zawieszeniu oraz grzywny za próby zorganizowania strajków.

7 październik

Happening pod hasłem „Grudnia nie oddamy – w obronie komunistycznej Ojczyzny!” na Placu Bankowym (wtedy – „Dzierżyńskiego”). Studenci zamierzali zbudować jakiegoś czerwonego smoka. Może dlatego, że było to święto Milicji – funkcjonariusze działają teraz stanowczo, niekiedy brutalnie. Zaczynają, jeszcze przed rozpoczęciem manifestacji, wypierać z placu gromadzących się manifestantów. Legitymują i zatrzymują szczególnie tych co mieli coś przy sobie, np. plecaki.

Przybyłem na miejsce prosto z pracy. Chciałem bardziej niż przedtem aktywnie wziąć udział w wydarzeniu, dlatego miałem przy sobie kawatek

czerwonego płótna i nagłówek z jakiej gazety „Socializm – myśl i działanie”. Happenerzy rozpraszają się i gromadzą znowu. Wnoszą okrzyki „Feliks Dzierżyński naszym idolem!” „Rewolucja!” itp. Widzę jak milicjant zatrzymuje młodego człowieka z plecakiem i wtedy pomyślałem: Nie będę wiecznie uciekać! Rzuciłem się z furią na funkcjonariusza. Myślałem, że potem odskoczę w tłum, ale... Tłum się cofnął, zrobiło się niebiesko. Przewróciłem się na szynach tramwajowych. Podnoszą mnie, prowadzą do „światlicy”, jeszcze próbowałem się uwolnić... Spędziłem ok. 25 godzin na Wilczej, potem na Żeromskiego. Zatrzymali ok. 50 ludzi. Kilku chłopaków pobili, głównie działacza NZS Andrzeja Papierza.

8–9 października

Zebranie KKW w Gdańsku – potępienie władz za represje po strajkach.

11 października

Wiece na ok. 30 uczelniach w Polsce – żądanie legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Na Uniwersytecie Warszawskim liczne transparenty NZS-u i jeden KPN-u.

– Spotkanie przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych – Konfederacja Polski Niepodległej, „Solidarność Walcząca”, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, Polska Partia Socjalistyczna, Federacja WSN – „Wyzwolenie”, Grupa Polityczna „Samostanowienie”, Grupa Polityczna „Niezawisłość” (brak Polskiej Partii Niepodległościowej); wspólne oświadczenie.

13 października

Spotkanie przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych, „Solidarności” i innych – próba integracji opozycji.

– Msza i manifestacja w Nowej Hucie – rocznica śmierci Bogdana Włosika.

– Demonstracja w Warszawie – kilkudziesięciu górników wyrzuczonych z pracy po strajkach. Przemarsz od Placu Zamkowego do gmachu KC PZPR – po drodze dołączają studenci.

16 październik

Demonstracja po mszy w kościele św. Brygidy w Gdańsku – gł. Federacja Młodzieży Walczącej – 2 tysiące, potem kilkaset osób; 4-5 barykad ze śmietników, odparcie zomowców. Zakończenie starć na wezwanie działaczy „Solidarności”.

19 październik

Rocznica śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Przemarsz działaczy KPN-u od Dworca Gdańskiego i ulicy Krasińskiego do kościoła św. Stanisława Kostki. Na mszy tłumy ludzi, liczne transparenty „Solidarności”, KPN, po jednym PPS-u, Solidarności Walczącej, Federacji Młodzieży Walczącej. Obecni górnicy z kopalni „Andaluzja” (Piekary Śląskie). Widoczny transparent: „Nie chcemy przewracać okrągłego stołu – chcemy pracy!”. Są też transparenty „Solidarności” gdańskiej Stoczni Remontowej i Stoczni Północnej, Huty „Warszawa” i inne, NZS Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Transparenty KPN-u: „Nigdy nie będziem z komuną w aliansach – KęP-No”, „...Aż się rozpadnie w proch i pył sowiecka zawierucha...”, KPN Lublin, KPN Słupsk... Koszalin, Łódź; „Świt Niepodległości” – młodzieżówka KPN z Ursusa i Warszawy. Po mszy Konfederacja prowadzi pochód zablokowany przy Placu Wilsona przez ZOMO. Krótkie przemówienie wygłasza Krzysztof Król. Dziękuje wszystkim, którzy doszli do tego miejsca, zapowiada, że następnym razem zrobimy dalszy krok, potem następny... I tak dojdziemy do niepodległości. Do starć nie dochodzi. Wracamy pod kościół skandując: „KPN!” i „Chcemy Moczulskiego – nie Jaruzelskiego!”. Na koniec robimy przemarsz przy grobie księdza Popiełuszki.

28 październik

Demonstracja w Katowicach – górnicy wyrzuceni z pracy; zostają rozpedzeni, dwóch zatrzymanych, jeden pobity.

– Demonstracja – happening przed Politechniką Warszawską; studenci domagają się mieszkań, trzymają transparent „Naszym celem mieszkanie, naszymi mieszkaniem – cele”

/Demonstracja na Placu Wacława w Pradze – rocznica niepodległo-

ści Czechosłowacji; kilka tysięcy ludzi. Zostają rozpędzeni przy pomocy pałek, armatek wodnych i psów/

31 październik

Władze zapowiadają likwidację Stoczni Gdańskiej

1 listopad

KPN organizuje nieduży wiec na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego. Krzysztof Król pyta, czy chce trzymać transparent. Stajemy z trzema transparentami na murku w pobliżu Instytutu Historycznego. Krzysztof mówi, że z okazji Zaduszek przewidujemy rychłą śmierć komunizmu, i życzymy mu żeby spoczywał w spokoju. Ludzie zatrzymują się i uśmiechają.

Uniwersytet Warszawski już od paru miesięcy jest oazą wolności. Obok stolików NZS-u z niezależnymi wydawnictwami – jest i stolik konfederacki.

2 listopad

Wiec w Stoczni Gdańskiej z udziałem ok. 8 tysięcy ludzi. Wspólny protest „Solidarności”, oficjalnych związków zawodowych oraz dyrektora C. Tołwińskiego – przeciwko likwidacji zakładu.

– Przyjazd do Polski pani Margaret Thatcher, premier Wielkiej Brytanii.

3–4 listopad

Pani Thatcher w Polsce; odwiedza grób księdza J Popiełuszki. Okrzyki: „Solidarność!”, „NZS!”, „Tu jest Polska!”, „Lech Wałęsa!”, „Niech żyje Thatcher!”. Pani premier przechodzi wzdłuż szeregu ludzi na placu przed kościołem i na ulicy Felińskiego.

– W Gdańsku w Hotelu „Heweliusz” pani Thatcher spotyka się z L. Wałęsą i innymi działaczami „Solidarności”. Potem na plebanii kościoła św. Brygidy i pod Pomnikiem Stoczniovców. Okrzyki – m.in. „Precz z Rakowskim” i na część gościa. Pani Thatcher wzruszona.

– Wiadomości o zwolnieniu Henryka Pieca i Romana Zwiercana. Ze znanych więźniów politycznych pozostał A. Hodysz.

6–7 listopad

Rocznica Rewolucji Październikowej – happeningi w Warszawie i Łodzi; brutalnie rozpędzone.

8 listopad

Wiec w Stoczni im Lenina. L. Wałęsa rezygnuje z do strajku, zapowiada inne formy protestu; strajk ewentualnie wiosną.

8–9 listopad

Krótkie strajki w Stoczni Remontowej, „Wiśle” i „Raduni” – poparcie dla Stoczni im Lenina. Władze grożą wyrzucaniem z pracy.

– Wiece solidarnościowe w różnych miastach, m.in. we Wrocławiu, Ursusie i na Uniwersytecie Warszawskim.

/George Bush wybrany prezydentem USA/

11 listopad

Wykład profesora Stefana Kieniewicza związany z rocznicą odzyskania Niepodległości.

Demonstracja w Warszawie.

Widać oznaki „odwilży” – ZOMO mało widoczne. Tłumy gromadzą się nie tylko na Świętojańskiej pod Katedrą, ale również na Placu Zamkowym i Krakowskim Przedmieściu. Ludzie skandują jeszcze przed mszą o godzinie 19.00. Liczne transparenty – Solidarności, NZS-u, 5 czy 6 KPN-u, podobna liczba – PPS-u. Pojawia się też transparent Grupy Politycznej „Samostanowienie”. Hasła na transparentach: „Solidarność była jest i będzie!”, „1918 – granice Polski są tam, gdzie wytyczyły je bagnety polskiego żołnierza. 1988r – granice Polski będą tam, gdzie wytyczymy je swoją postawą.” (MRK-„S”), „Uniwersytet Warszawskim im. J. Piłsudskiego”, „Solidarność Ursus”, „W 1914 roku Strzelcom też niedowierzano” (KPN)

Staszek Mazurkiewicz, szef okręgu warszawskiego KPN, pilnuje abyśmy ustawili się blisko Placu Zamkowego, u wylotu Świętojańskiej. Chodziło o to, żebyśmy potem w pochodzie szli jako pierwsi (chyba nie do końca to się udało). Pierwszy raz mam opaskę KPN-u i dumnie ją noszę. Idziemy Kra-

kowskim Przedmieściem, razem kilkanaście tysięcy ludzi. Wznosimy okrzyki: „Solidarność!”, „KPN!”, „NZS!”, „PPS!”, „Lech Wałęsa!”, „Stocznia nasza – Lenin wasz!”. Bez przeszkód docieramy do Placu Piłsudskiego (wtedy – „Zwycięstwa”). Przed Grobem Nieznanego Żołnierza apel poległych, bębny. Przemówienia: żołnierza Armii Krajowej, Seweryna Jaworskiego i Przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej, Leszka Moczulskiego. (Do dziś pamiętam jego charakterystyczny głos i słowa: „Niepodległość” i „...nie na kolanach...”). Odśpiewanie hymnu.

Kiedy ludzie się rozchodzili, niektórzy nasi działacze składali przy Grobie Nieznanego Żołnierza przysięgę konfederacką. Natomiast inni demonstranci (byli więksi od nas radykatowie) – z Solidarności Walczącej, MRK”S”-u, PPN-u – widocznie czuli niedosyt i kontynuowali demonstrację idąc ulicą Królewską. Tam doszło do starć z milicją. Słyszałem odgłosy tych zajęć idąc przez ciemny Ogród Saski. Koledzy z wyżej wymienionych ugrupowań nieraz mieli do nas żal za to, że „wycofujemy się z zadym”. Dwóch z nich widziałem niedawno przy „namiocie smoleńskim” na Krakowskim Przedmieściu.

Demonstracje w innych miastach: Gdańsk (starcia z ZOMO), Kraków (spokojnie), Poznań (starcia, pobici demonstranci, w tym radny), Wrocław, Lublin, Płock. Katowice – demonstracja brutalnie rozpędzona, następnie głódówka protestacyjna w katedrze w obronie zatrzymanych i z żądaniem ukarania milicji; następnie żądanie przywrócenia do pracy zwolnionych górników.

13 listopad

Demonstracja w Łodzi, na krótko zatrzymany L. Moczulski.

– Wiec w Ursusie – protest przeciwko likwidacji Stoczni Gdańskiej; wcześniej zatrzymano Z. Bujaka, Z. Janasa i J. Lityńskiego żeby uniemożliwić im udział w wiecu.

– Zatrzymanie Jacka Kuronia – miał wygłosić wykład dla studentów na temat mniejszości narodowych.

– Niewielka demonstracja WiP-u we Wrocławiu – protest przeciwko niszczeniu wsi w Siedmiogrodzie.

- Zatrzymanie ok. 20 działaczy KPN w Grudziądzu.
- Alfred Miodowicz, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, proponuje L. Wałęsie rozmowę w telewizji. Wałęsa zgadza się, wyznaczając J. Onyszkiewicza i A. Michnika (później jeszcze J. Kuronia) do omówienia spraw technicznych.

18–19 listopad

L. Wałęsa czwarty raz spotyka się z Kiszczakiem; w Warszawie. Obecni: arcybiskup I. Dąbrowski, ksiądz A. Orszulik, T. Mazowiecki. Po spotkaniu Wałęsa wyraża wątpliwość w sens dyskusji „okrągłego stołu”.

-Demonstracje w Gdańsku (kilkaset osób) i w Jastrzębiu.

25 listopad

Dwie demonstracje we Wrocławiu:

1. W obronie więźniów politycznych w Czechosłowacji – „Solidarność Polsko-Czechosłowacka”
2. Przeciwko studium wojskowemu na uczelniach.

29 listopad

Happening w Warszawie na Pasażu Śródmiejskim – „Wielkie Żarcie”. Rozdawanie słonych paluszków, hasła: „Chcemy chałki a nie pałki!”, „Naszym hasłem bułka z masłem!”. Milicja zatrzymuje kilkadziesiąt osób na kilka godzin. (Pada mokry śnieg).

30 listopad

Dyskusja telewizyjna L. Wałęsy z A. Miodowiczem – udane wystąpienie Wałęsy.

4 grudzień

- Konferencja prasowa L. Wałęsy – z udziałem dziennikarzy PRL.
- „Barbórka” – demonstracje w Jastrzębiu i Wałbrzychu.

9–13 grudzień

L. Wałęsa w Paryżu – rocznica ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka. Spotyka się m.in. z dysydem radzieckim A. Sacharowem i ministrem spraw zagranicznych RFN O. Genscherem.

13 grudzień

Warszawa

Dowiedziałem się, że uczymy ofiary stanu wojennego demonstracją przechodzącą od dziedzińca Uniwersytetu Warszawskiego do Pomnika Kopernika. (Myślałem, że to nieporozumienie – co Kopernik ma z tym wspólnego?) Faktycznie na dziedzińcu uformował się pochód – kilkaset osób, transparenty KPN-u, MRK”S” – u, PPS-u, NZS-u. Obecni m.in. K. Król, K. Wolf, E. Mizikowski, A. Papierz, P. Ikonowicz. Okrzyki: „Solidarność!”, „KPN!”, „Precz z komuną!”, „Jaruzelski musi odejść!”

Na Krakowskim pojawia się szpaler milicjantów – jeszcze bez pełnego rynsztunku – ale jakoś udaje się przejść pomiędzy funkcjonariuszami i zaparkowanymi samochodami. Kilku działaczy wchodzi na cokół pomnika, wśród nich Krzysztof Król. Przemawia Edward Mizikowski z MRK”S” u. Dowódca oddziału ZOMO w „gaziku” straszy przez tubę, co spotyka się z okrzykami drwiny. Następnie próbujemy wrócić na teren UW – i wtedy następuje zamieszanie, krzyki. ZOMO atakuje, ludzie rzucają się do bram, w tym do cukierni Pomianowskiego. Znowu udaje mi się jakoś przemknąć bezpiecznie pod bramę Uniwersytetu, której zomowcy z reguły nie przekraczali. (Jak się później dowiedziałem, paru chłopaków zatrzymali, w tym P. Ikonowicza i J. Tomasiewicza z PPS; brutalnie pobili Mizikowskiego – ale został odbity przez kolegów).

Pojawia się wielki transparent „Solidarność” bez kijów, trzymany przez Krzysztofa Króla, Andrzeja Papierza z NZS i jeszcze kogoś. ZOMO napiera, cofamy się za bramę. Wtedy pierwszy raz usłyszałem huk petardy, podobno rzuconej pod nogi zomowców. Widzę Darka Sońtę i już wiem, że to jego dzieło. Na rusztowaniach remontowanej właśnie uczelni widzę studentów próbujących zacząć happening Pomarańczowej Alternatywy. Nie pasuje to jednak do nastrojów, dominują antykomunistyczne hasła. Widzę Krzyśka

Króla. Niektórzy chwytają kawałki gruzu i uchylają furtkę lub ponad bramą rzucają w stronę szeregu zomowców. Powoli sytuacja się uspokaja, ale dziedziniec Uniwersytetu trzeba opuścić bocznym wejściem od Oboźnej.

Demonstracje w innych miastach: Wrocławiu (tysiące ludzi w tym W. Frasyniuk, J. Pinior, A. Gwiazda), Krakowie, Lublinie.

16 grudzień

Demonstracje: Gdańsk – wiec pod Pomnikiem Stoczniovców z udziałem Wałęsy; Katowice gł. przy kopalni Wujek; Nowa Huta.

– Radykalny odłam PPS (J. Piniora) przyjmuje nazwę PPS-Rewolucja Demokratyczna.

22 grudzień

Śmierć działaczki KOR, Anieli Steinsbergowej.

(28 grudnia pogrzeb na cmentarzu ewangelicko-reformowanym – ok. 200 osób, w tym J. Kuroń, Z. Romaszewski, J.J. Lipski, J. Onyszkiewicz)

25–31 grudzień

Głodówka w obronie więźniów politycznych na Czerniakowskiej – kilkanaście osób z NZS, WiP, PPS-RD, m.in. Piotr Niemczyk, Jacek Szymanderski, Piotr Ikonowicz, Józef Pinior. Wśród więzionych A. Hodysz oraz J. Tomaszewicz z PPS.

30 grudzień

E. Mizikowski (MRK-„S”) i P. Ikonowicz (PPS-RD) wchodzi na gmach KC PZPR z transparentem „Uwolnić więźniów politycznych!” – po kilku minutach zostają zatrzymani.

– Adam Hodysz zwolniony – spotyka się z Wałęsą.

– Apel o nieprzedawnienie zbrodni stalinowskich i ukaranie sprawców – podpisali m. in. Z. Bujak i J. Turowicz.

– Strajk na K-3 w Stoczni Gdańskiej – Solidarność Walcząca.

Tak kończy się rok największego od 1981r zagęszczenia akcji protestacyjnych – strajków, demonstracji, niekiedy walk ulicznych. Była to (gł. pokojowa) bitwa opozycji z władzą. Bitwa ta zakończyła się umiarkowanym sukcesem opozycji (gł. „Solidarność”). Komuniści zaczynają rozmawiać, a więc faktycznie uznają opozycję – chociaż na razie tylko jej umiarkowaną część, zwaną przez nich „konstruktywną”.

Rok 1989

Kompromis i zwycięstwo

15–20 styczeń

/Demonstracje w Pradze na Placu Wacława w związku z rocznicą samospalenia Jana Palacha; brutalnie rozpędzone. Potem pielgrzymki do grobu Palacha, zatrzymania./

16 styczeń

Śmierć działacza KOR-u, Jana Kielanowskiego.

16–17 styczeń

Plenum Komitetu Centralnego PZPR – uchwała o pluralizmie związkowym i politycznym.

17 styczeń

Tego dnia odbywa się wiec NZS-u przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego z żądaniem ponownej rejestracji Zrzeszenia, zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym, zwolnienia więźniów politycznych (w tym J. Tomaszewicza z PPS). Studenci otworzyli bramę i wiec odbywa się częściowo na zewnątrz. Kilkanaście transparentów NZS-u, dwa KPN-u, jeden Narodowego Odrodzenia Polski. Przemawia m.in. Andrzej Papierz z NZS-u i Maciej Jankowski z RKW Mazowsze. Następnie demonstranci cofają się, razem z nimi transparenty KPN-u. Słyszę jak ktoś mówi: „O, KPN-owcy się cofnęli, bardzo dobrze!” Ale to złudzenie. Konfederaci znów

gromadzą się w pobliżu bramy. „Robimy kadrówkę” – mówi wiceszef okręgu warszawskiego, Wojtek Gawkowski. Wysoki, młody człowiek mówi: „Pójdziemy za wami”. Ale nie wszyscy są zadowoleni, niektórzy próbują zamknąć bramę: „Wykorzystujecie Uniwersytet!...” wrzeszczy jeden z nich. „Co to za bolszewia?!” odzywa się Wojtek Gawkowski. Włącza się Krzysztof Król, przepychanki, brama pozostaje otwarta.

Ostatecznie dwóch młodych ludzi trzymając transparent KPN prowadzi pochód w stronę Starówki. Gdzieś koło hotelu Bristol ustawia się kordon ZOMO, demonstranci rzucają się do ucieczki. Potem gromadzą się znowu. Znow zbliża się ZOMO, demonstranci cofają się. Część z nich jedzie jeszcze autobusami na Starówkę, by dalej „dymić”. Gonitwy z ZOMO; pojawia się transparent PPS-RD i jakiś drugi na Pl. Zamkowym. Wracam do domu. Podobno pod KC pojawiły się ulotki WiP-u.

17–20 styczeń

Wiadomości o strajku w Pabianicach – żądania podwyżki płac i legalizacji „Solidarności”; protest zawieszony.

18 styczeń

Proces J. Tomasiewicza w sądzie wojskowym na Nowowiejskiej, demonstracja; proces odroczony.

20 styczeń

Happening bez rekwizytów w Warszawie przy Domach Centrum – m.in. imitacja ataku ZOMO; brak milicji. Pokaz niezbyt udany, chyba młodym ludziom wyczerpały się pomysły. W pewnym momencie zaczynają improwizować, wreszcie dyskutują, dlaczego happening nie wyszedł.

– J. Tomasiewicz skazany na dwa lata w zawieszeniu.

21 styczeń

Narada aktywu Konfederacji Polski Niepodległej z Warszawy i Łodzi w kościele św. Trójcy w Warszawie.

23 styczeń

Obchody rocznicy Powstania Styczniowego. Po mszy o godz. 18.00 w Katedrze przemarsz pod Grób Nieznanego Żołnierza. Na czele działacze „starego KPN-u” z porucznikiem AK Zbigniewem Kędzierskim i Wojciechem Paciorkowskim. Oprócz transparentu KPN-u transparent Polskiej Partii „Niepodległość”(?), Grupy Oporu „Niepodległość” („...nie przebaczymy cierpień, prześladowań...”), organizacji „Wolna Polska”. Milicja zagraża drogę i pyta dokąd idziemy, ale przepuszcza ul. Trębacką. Dziękujemy, ale potem wnosimy antykomunistyczne okrzyki: „Solidarność!”, „KPN!”, „Jaruzelski musi odejść!”. Pod Grobem odśpiewanie hymnu i przemówienie Krzysztofa Króla. Rozchodzimy się.

– Pikiety pod ambasadą Czechosłowacji – zatrzymanie Piotra Ikoniczaka i Edwarda Mizikowskiego

26 styczeń

Pogrzeb księdza S. Niedzielaka zamordowanego przez „nieznanych sprawców”. Przemówienia, m. in. Wojciecha Ziemińskiego. Przy grobie L. Moczulski i działacze „starego KPN-u” z opaskami Konfederacji składają kwiaty.

Potem formuje się pochód do grobu księdza J. Popiełuszki – transparenty „Solidarności” (wielki, trzymany przez ok. 10 osób), PP„N”-u, „Solidarności” KWK „Morcinek”, „Żory”, NZS-u. Kilkaset osób, okrzyki: „Solidarność!”, „NZS!”, „Dostyc zbrodni!” „Nie mordować nam kapłanów!”, „Solidarność polsko-czeska!”, „Morawiecki!”, „Seweryn Jaworski!”. Przemarsz przez Plac Wilsona. Przemówienie S. Jaworskiego przy grobie księdza Jerzego.

– Jednogodzinny strajk nauczycieli w LX Liceum Ogólnokształcącym im. Górskiego w Warszawie.

26–27 styczeń

Spotkanie L. Wałęsy i innych działaczy Solidarności (Z. Bujak, W. Frasyniuk, B. Geremek, T. Mazowiecki) z gen. C. Kiszczakiem – ustalenie początku rozmów „okrągłego stołu” na dzień 6 lutego 1989 r;

trzy zespoły robocze: do spraw związkowych, politycznych, społeczno-gospodarczych plus podzespoły, 56 osób, rozmowy mają trwać ok. 6 tygodni.

27 styczeń

Proces Krzysztofa Króla – odroczony do 28 lutego.

– Strajk nauczycieli w Nowej Hucie.

29 styczeń

Msza za Ojczyznę w kościele Św. Stanisława Kostki – po mszy manifestacja. Transparenty: „Solidarność Region Mazowsze”, „Solidarność Ziemi Łomżyńskiej” – „Nie damy się oszukać komunistom!”. Transparenty MRK „S”-u, PPN-u, GO„N”-u, „PPS – okręg warszawski”. Dwa KPN-u, w tym jeden powieszony na ogrodzeniu z napisem: „KPN – Bóg, Honor, III Rzeczpospolita – III Kongres Konfederacji Polski Niepodległej”. Plac Wilsona za-blokowany – od ulicy Stolecznej nadjeżdżają ZOMO-wcy. Ludzie rozcho-dzą się, do starć nie dochodzi.

30 styczeń

Wiadomość o śmierci księdza Stanisława Suchowolca z Białegostoku, sympatyka „Solidarności” i KPN-u. Oficjalnie uległ zaccadzeniu, prawdopodobnie został zamordowany.

1 luty

Ok. godz. 12.00 – pikieta PPS pod ambasadą rumuńską. Ok 12 osób z Janem Józefem Lipskim na czele idzie chodnikiem z transparentem. Cywilni funkcjonariusze odbierają im transparent, spisują większość demonstrantów i puszczają.

Ok. godz. 14.00 – demonstracja PPS-RD i MRK-„S”; zatrzymano ok. 20 osób.

4 luty

III Kongres KPN był też formą manifestacji. W przededniu rozmów Okrągłego Stołu władze uznawały tylko „opozycję konstruktywną”. L. Moczulski postanowił sprawdzić jak komuniści zachowają się wobec zjazdu ugrupowania opozycji radykalnej (jak powiedział później jeden z działaczy, Ś.P. Krzysztof Zaleski – było to „zagranie pokerowe”). Nie byłem delegatem, załatwiłem sobie statut gościa. Na spotkaniu w kościele św. Trójcy Przewodniczący przestrzegał, że warunki w jakich odbędzie się kongres będą „spartańskie” i rzeczywiście takie były.

Spotkaliśmy się przy kościele na ulicy Żytnej, następnie mieliśmy udać się na poddasze wieżowca przy ulicy Okopowej 20. Ponieważ akurat blisko mieszkałem – poproszono mnie abym poprowadził. Pamiętam jak Grzegorz Rossa (olbrzym – karateka, jak się później dowiedziałem ochroniarz Moczulskiego) spojrzał na mnie przenikliwie, jakby sprawdzał czy jestem wiarygodny. Znaleźliśmy się na strychu, krążymy po poszczególnych, trochę obskurnych pomieszczeniach. Pamiętam jak Robert Radzik powiedział: „Jeżeli to ma być tutaj to ja się wypisuję z tej partii”. Przemówił L. Moczulski, powiedział że w tej chwili bezpieczeństwa na pewno wie, że tu się znajdujemy, zobaczymy jak się zachowają. Odbyla się msza św. Potem przemówił płk S. Dronicz, jedyny delegat w mundurze. Omówił sytuację w wojsku. Następnie dowiadujemy się, że dalszy ciąg zjazdu odbędzie się w lokalu koło klubu Hebrydy na ulicy Kniewskiego 7. Krzysztof Król powiedział że bym pozostał na miejscu, aby poinformować o sytuacji ewentualnych gości Kongresu, np. Piotra Ikonowicza (którego wtedy nie poznawałem). Kiedy delegaci opuścili blok, poczekałem ok. pół godziny. Nikt się nie pojawił, więc wróciłem do domu.

Parę godzin później pojechałem na kongres. Trwały zmudne dyskusje na temat statutu Konfederacji. Wieczorem w drzwiach pojawiają się funkcjonariusze milicji, mówią, że zebranie jest nielegalne. Moczulski pyta: „Ma pan to na piśmie?” W tym czasie delegaci zrywają się z miejsc, wrzeszczą „KPN!”, „Precz z komuną!”. Widzę też kolegów z grupy „Solidarność Dym” z Gdańska, których poznałem wcześniej u Krzysztofa Króla. Milicjanci podchodzą do prezydium, trwają okrzyki. Moczulski mówi: „Trzeba ich

zrozumieć, oni są w agonii... PZPR KPN-owi zagrozić nie może..., Podczas gdy trwają negocjacje z milicjantami Krzysztof wchodzi na krzesło czy stół i w pośpiechu doprowadza do przegłosowania jakichś uchwał. Negocjacje kończą się postanowieniem, że opuszczamy zebranie wychodząc wolno, a kto chce może dać się spisać. Moczulski mówi, że walczymy z otwartą przyłbicą. Wyszedłem chyba jako szósty, dałem się spisać. Potem z dumą znalazłem swoje nazwisko w papierach SB-eckich w IPN-ie.

Druga tura Kongresu odbyła się już spokojnie, w kościele w Krakowie.

5 luty

Zebranie KKW – wybór delegacji do rozmów „Okrągłego Stołu”: m.in. Stefan Bratkowski, Zbigniew Bujak, Władysław Findeisen, Władysław Frasyniuk, Bronisław Geremek, Mieczysław Gil, Aleksander Hall, Jacek Kuroń, Władysław Liwak, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Merkel, Adam Michnik, Alojzy Pietrzyk, Edward Radzewicz, Henryk Samsonowicz, Andrzej Stelmachowski, Stanisław Stomma, Klemens Szaniawski, Jan Józef Szczepański, Józef Ślisz, Witold Trzeciakowski, Jerzy Turowicz, Lech Wałęsa, Andrzej Wielowiejski.

– Strajk w Pabianicach.

6 luty

Zebranie inauguracyjne „okrągłego stołu” – przemówienia L. Wałęsy, J. Turowicza, A. Pietrzyka, J. Ślisza. Przemówienie Władysława Siły-Nowickiego (nie pokazane w TV) – wzywa do uczczenia minutą ciszy zamordowanych księży Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca, stwierdza, że niecała opozycja jest reprezentowana przy stole, mówi o Katyniu.

Władysław Siła-Nowicki jako jedyna znana postać „Solidarności” wstąpił w 1986r do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa gen. W. Jaruzelskim. Spotkało się to oczywiście z niechęcią działaczy Związku. Przy „okrągłym stole” mecenas wystąpił po stronie partyjno-rządowej. Jednak to co mówił było godne uznania i jak na uczestnika tych rozmów ra-

dykalne. Stefan Bratkowski komentując jego postawę w tym okresie nazwał go „jednoosobową partią polityczną”.

8 luty

Powstaje zespół do spraw społeczno-gospodarczych „okrągłego stołu”: prof. Witold Trzeciakowski, Ryszard Bugaj, Aleksander Paszyński. Ze strony rządowej m.in. prof. Władysław Baka.

9 luty

Zespół ds. związkowych – Tadeusz Mazowiecki. Ze strony rządowej Romuald Sosnowski (OPZZ). Wałęsa pojawia się jako gość. Potem jeździ po kraju m.in. do Nowej Huty i Bielska Białej.

10 luty

Zespół ds. politycznych – prof. B. Geremek.
– Krótkie strajki w Bełchatowie i Kłobucku.

12 luty

Demonstracja w Gdańsku – starcia z milicją, okrzyki na cześć A. Gwiazdy.

– Strajki w Piotrkowie, Starachowicach, Sieradzu, Wrocławiu (Cefarm).

– Wiec i demonstracja w Poznaniu w związku z rocznicą Konferencji Jałtańskiej – KPN, PPS, LDP-„N”, SW.

– Strajki w różnych częściach kraju organizowane gł. przez OPZZ.

17 luty

Rocznica rejestracji NZS-u – demonstracja w Warszawie. Pikieta pod Pałacem Namiestnikowskim i pochód z powrotem na UW (bez starć). Demonstracje NZS-u w Krakowie i Białymstoku (brutalnie rozpędzone) i w innych miastach.

21 luty

Trwają rozmowy „okrągłego stołu”, mówi się o częściowo wolnych wyborach do sejmu. KPN i PPS organizują pod Uniwersytetem demonstrację pod hasłem „Wolne wybory już dziś!”. Działacz PPS Krzysztof Markuszewski przemawia i wznosi okrzyki, przemawia też Krzysztof Król i inny działacz. Pojawiają się też ulotki PPS-u, LDP „N”-u, SW; podpisy pod rezolucją do sejmu. Milicjanci zaczynają legitymować i wrywać transparenty. Widzę jak Wojtek Gawkowski przez chwilę szarpie się z funkcjonariuszem nie chcąc oddać transparentu.

Ale to tylko wstęp. Gromadzimy się ponownie przy bocznej bramie uczelni od Oboźnej. Idziemy chodnikami Oboźną, następnie Krakowskim Przedmieściem po prawej stronie. Widząc, że jako jeden z nielicznych nie trzymam transparentu, Wojtek Gawkowski oddaje mi pod opiekę swoje okulary (czym nie jestem zachwycony). Po chwili ZOMO bierze nas w kleszcze, odgradzając drogę od Świętokrzyskiej i wchodząc od jezdni od Krakowskiego. Widzę jak prowadzą Darka Sońtę, jeden z zomowców przywalił mu pałą. Pakują działaczy do suk; ja w środku z okularami Wojtka, nikt na mnie nie zwraca uwagi. Szukam kolegów, jest normalny ruch uliczny. Gdzieś na skrzyżowaniu spotykam Jurka Woźniaka, przekazuję mu okulary Wojtka. Potem spotkałem jeszcze Staszka Mazurkiewicza. Kilkadziesiąt osób zbiera się ponownie na Nowym Świecie skandując „KPN!”.

Niektórzy z nas mieli kopie petycji do sejmu w sprawie wolnych wyborów. Docieram do kancelarii sejmu PRL-u i przekazuję papier. Widzę, że sekretarka nie wie co z tym zrobić. Nie domagam się potwierdzenia odbioru.

W pełnym autobusie kilku chłopaków kilkakrotnie krzyknęło „Precz z komuną!”. Pod Uniwersytetem pojawia się jeszcze na krótko transparent KPN-u i drugi – PPN-u. Okrzyki „Wolne wybory!” i „Uwolnić zatrzymanych!” Zatrzymano dziewięciu działaczy KPN-u m.in. Krzysztofa Króla i Darka Sońtę, jednego z PPS-u (K. Markuszewski) i jednego niezrzeszonego. Krzysztof Król był po tych wydarzeniach trochę poturbowany.

– Demonstracja KPN-u w Krakowie w obronie uwięzionych opozy-

cjonistów czechosłowackich, m.in. Václava Havla skazanego na 9 miesięcy więzienia.

– Demonstracje i wiece KPN-u na Górnym Śląsku.

24 luty

Demonstracja w Gdańsku przeciwko budowie elektrowni.

– Demonstracja w Krakowie – protest przeciwko brutalności ZOMO dnia 17 lutego; NZS, FMW, KPN. Rozpędzona przy pomocy pałek, gazu, armatek wodnych. Kamienie po obu stronach.

– Happening w Warszawie na Pasażu Śródmiejskim, m.in. malowanie szyb wystawowych; interwencja milicji, zatrzymania.

25 luty

Kongres opozycji radykalnej (antyustrojowej) w Jastrzębiu – KPN, PPS-RD, WiP, NZS. Wcześniej zatrzymani Andrzej Gwiazda i inni działacze.

26 luty

Msza za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie – manifestacja zatrzymana przy Placu Wilsona – trzy transparenty PPS-u, po jednym KPN-u, PPN-u, GO „N”-u, SW, „Solidarności Polsko-Węgierskiej”, „Solidarności”, „Liceum św. Augustyna”.

– KPN zawiesza demonstracje na okres tygodnia (27 luty – 6 marca)
– z wyjątkiem wcześniej zapowiedzianych w Katowicach i Łodzi – żeby nie dawać komunistom pretekstu do przerywania rozmów Okrągłego Stołu.

1 marzec

Wiec KPN- u w Katowicach.

– L. Wałęsa na Uniwersytecie Warszawskim. Poprzedniego dnia był w Szczecinie.

4 marzec

Druga tura Kongresu KPN w kościele w Krakowie. Wybór Rady Politycznej -nowymi członkami Rady zostali: Ryszard Bocian, Maciej Gawlikowski i Andrzej Izdebski z Krakowa, Wojciech Pęgiel z Poznania, płk Stanisław Dronicz z Warszawy, Barbara Czyż z Mysłowic. Odezwy do wojska i narodów sąsiednich.

5 marzec

Demonstracja NZS-u w Łodzi. Niewielka demonstracja KPN-u i SW po wiecu w Gdańsku (bez starć).

8 marzec

Zalegalizowane demonstracje w rocznicę wydarzeń marcowych w Warszawie. Przemarsz z Politechniki na Uniwersytet i wiec. Przemówienia rektora Grzegorza Białkowskiego, Macieja Jankowskiego, działaczy NZS. Przemarsz pod pomnik Mickiewicza – ponad 20 transparentów NZS-u, 3 KPN-u, jeden PPN-u, sztandar PPS-u. Wznosimy okrzyki: „KPN!”, „Precz z komuną!”, „Jaruzelski musi odejść!”, „Wolne wybory!”, „Dzisiaj Kabul – jutro Warszawa!”, „Kraków – Warszawa, wspólna sprawa!”. Słyszymy też za sobą okrzyki: „Szeremietiew!”.

Wieczorem msza w kościele akademickim Św. Anny o godz. 19.00, potem przemarsz pod pomnik Mickiewicza. Oprócz transparentów NZS-u – również trzy KPN-owskie, jeden Solidarności Walczącej i jeden czarno-czerwony Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego (anarchiści); radykalne hasła.

Ale niektórzy chcą iść dalej, w stronę KC. Kolega Zbyszek zwany „Zibim” protestuje aby dalej iść z transparentami, mówiąc: „Taka była umowa”. Ale pochód formuje się znowu, tylko na czele transparent Solidarności Walczącej i drugi – anarchistów. Niektórzy konfederaci idą incognito. Gdzieś koło Pałacu Staszica pojawia się ZOMO, huknęła petarda, później wybucha panika.

Na chodnikach chłopaki klócą się i komentują, że niektórzy za szybko uciekli.

– Demonstracje w innych miastach – Kraków, Poznań, Olsztyn, Gdańsk.

– Trwają rozmowy Okrągłego Stołu. Władze proponują powołanie senatu powołanego w wolnych wyborach, urzędu prezydenta, w sejmie 35% mandatów dla opozycji.

– Strajki w różnych częściach kraju organizowane przez OPZZ i niezrzeszonych m.in. na poczcie w Warszawie.

15 marzec

Happening przekształcony w demonstrację w Poznaniu przeciwko budowie elektrowni jądowej w Klempiczu – KPN i SKOS (Szkolny Komitet Oporu Społecznego) – rozpędzony.

– Pracownicy Poczty Polskiej oświadczają, że tworzą własny związek zawodowy, gdyż ani „Solidarność” ani OPZZ nie bronią ich interesów (strajki w Warszawie i Wrocławiu).

– Strajki w piekarniach w Warszawie; bułki zamiast chleba.

– Strajk w komunikacji w Płocku – tworzy się odrębne przedsiębiorstwo komunikacyjne.

18–19 marzec

Zjazd „Solidarności Wiejskiej” w kościele św. Zygmunta na Placu Konfederacji w Warszawie.

19 marzec

Uroczystość w Sulejówku związana z imieninami Józefa Piłsudskiego zorganizowana przez KPN.

– Demonstracja w Gdańsku – kilkuset zwolenników Andrzeja Gwiazdy.

21 marzec

Pierwszy dzień wiosny – happeningi m.in. w Warszawie.

2 kwiecień

Demonstracje ekologiczne w Wielkopolsce: w Poznaniu (z udziałem KPN i SW – brutalnie rozpędzona), we Wronkach, Gorzowie Wielkopolskim.

– *Złożenie wieńca pod Grobem Nieznanego Żołnierza (rocznica Katyń)* – KPN z udziałem Leszka Moczulskiego; przemawia płk S. Dronicz, obecny Seweryn Jaworski. Milicja obserwuje zdarzenie, do starć nie dochodzi. Wieczorem msza w kościele na Karolkowej.

3 kwiecień

Demonstracja KPN-u w Lublinie – demonstranci po pertraktacjach z milicją zgadzają się iść chodnikami, mimo to brutalnie zaatakowani; trzech chłopaków pobito w „suce”.

4 kwiecień

„Kadrówka” KPN-u w Warszawie – kilkadziesiąt osób, przemarsz od Sezamu do Smyka (bez starć).

5 kwiecień

Zakończenie rozmów Okrągłego Stołu.

(Wcześniej OPZZ próbował storpedować rozmowy). Wyniki: uznanie „Solidarności”, „Solidarności Rolników Indywidualnych”, NZS-u; indeksacja procentowa 80% (nie kwotowa 100% jak chciało OPZZ); 35 % Sejmu poddane pod wolne wybory, Senat (wybrany w wolnych wyborach – po 2 mandaty z większości województw, 3 z warszawskiego i katowickiego), Prezydent z dużymi uprawnieniami (m.in. może rozwiązać Sejm i Senat, wprowadzić stan wyjątkowy na trzy miesiące).

7 kwiecień

Demonstracja lekarzy w Poznaniu – Dzień Służby Zdrowia; bez starć.

8 kwiecień

Narada Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie w sprawie wyborów – w Warszawie na ulicy Żytniej.

– Protesty rolników m.in w Białostockiem – nie dostarczają produktów państwu; organizowane głównie przez oficjalne kółka rolnicze.

9 kwiecień

Demonstracja w Gdańsku – górnicy z kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich (zaprosili L. Wałęsę do Piekar Śląskich na pielgrzymkę). Później część demonstrantów idzie w stronę miasta z transparentami „Solidarności Walczącej”, skandują na cześć L. Wałęsy i A. Gwiazdy (bez starć).

– Demonstracja w Szczecinie – Tymczasowy Zarząd Regionu „Solidarności” z Marianem Jurczykiem na czele, PPS, KPN, PPN; zatrzymania, starcia, próba odbicia zatrzymanych w „suce”.

10 kwiecień

Konferencja prasowa L. Moczulskiego na temat stosunku KPN do zbliżających się wyborów – po kilku minutach wtargnęła policja.

13 kwiecień

Wiec wyborczy KPN w Lublinie – brutalnie rozpędzony.

14 kwiecień

Ponownie demonstracja KPN w Lublinie – protest przeciwko brutalności milicji; rozpędzona, dołącza NZS.

– Alfred Miodowicz, szef OPZZ organizuje manifestację emerytów i rencistów pod pomnikiem Kopernika.

– Demonstracja NZS w Warszawie – trumna z napisem „BUW” (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego); protest związany z zaniedbaniem budynku Biblioteki.

15–16 kwiecień

Kongres PPS w kościele w Podkowie Leśnej ok. 80 osób.

16 kwiecień

Demonstracja „Katyńska” w Gdańsku – przemarsz tysięcy ludzi z księdzem H. Jankowskim i działaczem „Solidarności” Alojzym Szablewskim pod Pomnik Stoczniovców. Potem ok. 200 osób idzie przez miasto wzywając do bojkotu wyborów (Solidarność Walcząca).

17 kwiecień

Rejestracja „Solidarności” w Warszawie – ze starym statutem (z wyjątkiem części dotyczącej strajków).

18 kwiecień

L. Wałęsa spotyka się z W. Jaruzelskim (pierwszy raz od 1981 roku)
– Rejestracja „NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych”.

19 kwiecień

L. Wałęsa we Włoszech.
– Strajki rolnicze w związku z cenami skupu.

20 kwiecień

Demonstracje młodzieży w Warszawie (od UW i Politechniki pod PKiN – ok. 2 tysięcy ludzi), Łodzi i innych miastach pod hasłem „Wolne uczelnie! Wolne szkoły!” – żądanie rejestracji NZS-u i ZHR-u, zniesienia indoktrynacji politycznej w szkołach; uczestniczy NZS, FMW, KPN.

25 kwiecień

*Wiec wyborczy KPN-u pod Uniwersytetem, transparent **Każdy Polak z Nami**. Jednym z trzymających jest „Zibi”. Dużo ludzi wokół, pewnie głównie gapie. Idziemy za transparentem w stronę KC, milicja zagradza drogę. Tłum się cofa, koledzy transparentem prą do przodu. W środku Grzegorz Rossa patrzy to na jedną to na drugą stronę, trochę sceptycznie. Koledzy zostali zatrzymani, ale wiemy, że szybko ich puszczą.*

1 maj

Warszawa

Ogromny pochód solidarnościowo-opozycyjny miał charakter przedwyborczy. Było to już po „Okrągłym Stole”, natomiast przed słynnymi wyborami 4 czerwca, które – nie tylko przez słynną aktorkę – uznane zostały za koniec komunizmu w Polsce. Jednocześnie była to demonstracja, która łączyła dwie tradycje Solidarnościowych pierwszomajowych kontrmanifestacji.

stacji. Pierwsza z nich związana była ze Starówką. Tam odbyły się pierwsze trzy pochody (czy próby pochodów) w latach 1982-84. Dwa ostatnie z nich były rozpędzone już pod katedrą. Następne cztery manifestacje (po śmierci księdza Jerzego) zaczynały się pod Kościołem św. Stanisława Kostki. Podobnie jak poprzednio – tylko pierwsza z nich odbyła się w miarę spokojnie; demonstranci z Jaworskim i Kuroniem na czele przeszli ulicami Żoliborza, a ZOMO zablokowało niektóre ulice. Kolejne trzy manifestacje by zatrzymane już pod samym Kościołem.

Tymczasem – wracając do roku 1989 – tradycyjnie odbyła się msza w kościele św. Stanisława Kostki. Kazanie, w którym ksiądz podzielił „Solidarność” na dobrą, chrześcijańską i złą, ateistyczną związaną z pałkami i kamieniami – nie bardzo podobało się konfederatom, a także jak myślę innym radykałom. Rusza pochód w stronę Starówki, 70-100 tysięcy ludzi z całej Polski, liczne transparenty Solidarności i NZS-u. Wśród nich dwie grupy radykałów. Pierwsza to nasza, KPN – sto, może dwieście osób w dużej mierze działacze młodzieżówek. Mielśmy kilka transparentów. Największy z nich miałem przyjemność nieść ja (drugi kij trzymali na przemian inni). Napis „Nasze tabu – Bóg, Honor, Trzecia Rzeczpospolita Niepodległa”. Skrzyżowane barwy białe – czerwone z papieskimi białe-żółtymi. Transparent przygotowała nasza pani plastyczka, niestety zapomniałem nazwiska. Inny transparent z napisem „Władza powinna pochodzić z woli Narodu”, trzy inne transparenty i trzy flagi Idąc wznosiliśmy jak zwykle radykalne hasła, a dodatkowo nowe – „Głosuj na KPN!”.

Grupa, która szła za nami to zwolennicy bojkotu wyborów do sejmu kontraktowego – PPN, LDP”N”, PPS-RD, MRK”S”, Solidarność Walcząca, grupa działaczy Solidarności związanych z Sewerynem Jaworskim, jak również działacze KPN z Radomia z Darkiem Sońtą. (Darek uważał, że udział w tych wyborach jest sprzeczny z Deklaracją Ideową KPN). Zwolennicy bojkotu liczyli kilkaset osób, niesli transparenty: „Solidarność 80”, „65+35 = bojkot wyborów”, >LDP „N” – Bojkot!<, „KPN Radom”. Okrzyki: „Solidarność 80!”, „Bojkot wyborów!”, „Precz z komuną!”. Krzysztof Wolf z tubą inicjuje hasła. W pewnym momencie dołącza do nich grupa RSA (anarchiści).

Pochód skończył się wiecem nad Wisłą. Przedwyborczy entuzjazm zakłóciło przemówienie Seweryna Jaworskiego: „... Wszyscy jesteśmy za demokracją, dlatego mam żal do Lecha Wałęsy, że tą demokrację złamał... niepotrzebny nam dyktator...” Mówi, że prawowitą władzą w „Solidarności” jest Krajowa Komisja wybrana w 1981, kult Wałęsy może doprowadzić do podobnych zjawisk jak hitleryzm i stalinizm. Przemówienie wywołało gwizdy i okrzyki: „Oddaj tubę!”. Potem przemawiali: Maciej Jankowski („My też byliśmy wybierani...”), Zbigniew Bujak, inni działacze Solidarności, ktoś z FMW, kandydaci na posłów. W tym czasie zwolennicy bojkotu urządzali „kocią muzykę”. Później grupa ta poszła w stronę KC skandując m.in. „Bujak się złamał, my wytrwamy!”. Na Nowym Świecie doszło do starcia z milicją.

Gdańsk

Wiec i okrzyki na cześć Andrzeja Gwiazdy, starcia z milicją.

Wrocław

Wiec zorganizowany przez Solidarność Walczącą i drugi zorganizowany przez W. Frasyniuka; starcia z milicją, „nyska” potrąca człowieka.

Podobne zajścia w innych miastach.

3 maj

Jak co roku msza w Katedrze. Pochód o podobnym co dwa dni temu składzie udaje się pod Grób Nieznanego Żołnierza. Zapanował pewien chaos – przemieszanie „Solidarności” Wałęsy, grupy bojkotowej i KPN-u. Wznosimy okrzyki: „Precz z komuną!”, „Jaruzelski musi odejść!”, „Znajdzie się pała na d... generała!”, „Głosuj na KPN!”. Wiec z udziałem głównie zwolenników bojkotu – przemawiają S. Jaworski, R. Szeremietiew, A. Macierewicz, W. Ziemiński. Po przemówieniach działacze Solidarności – przemawia też Krzysztof Król; uzasadnia udział KPN-u w wyborach. Otrzymuje oklaski, ale... kiedy kończy przemówienie słowami: „Głosujcie na KPN!” – aplauz trochę się zatamuje. Większość obecnych to zwolennicy Wałęsy (zdjęcie z nim okazało się w tych wyborach decydujące). Po wiecu cześć radykałów walczy z milicją na Krakowskim Przedmieściu.

– Wiece w innych miastach, w tym w Krakowie; przemówienia L. Moczulskiego i M. Gila.

- Śmierć Stefana Korbońskiego.
- Strajki w kopalniach w Lubinie; górnicy domagają się 50% podwyżki płac (niezrzeszeni, „Solidarność”, OPZZ).
- L. Wałęsa w Strassburgu odbiera nagrodę za obronę praw człowieka.
- Trwa kampania wyborcza – do 10 maja zbieranie pod listami kandydatów po minimum trzy tysiące podpisów.

7 maj

Pierwszy numer „Gazety Wyborczej”.

12–16 maj

Strajki w zakładach mięsnych w Elku („Solidarność”, OPZZ, niezrzeszeni) – m.in. żądanie usunięcia dyrektora; strajk energetyków w Warszawie (niezrzeszeni), strajki w Świnoujściu.

– L. Wałęsa w Belgii.

13 maj

II Konferencja Młodzieżowych Środowisk Niezależnych na Politechnice Warszawskiej – udział Andrzeja Gwiazdy i pani Anny Radziwiłł (brak innych czołowych opozycjonistów.)

17–19 maj

Demonstracja WiP-u w Krakowie pod hasłem „Sowieci do domu” – przemarsz z Rynku pod konsulat radziecki; brutalna interwencja milicji. Dwa następne dni – demonstracje i starcia z milicją do późnego wieczora. Mediacje działaczy „Solidarności” – bez skutku.

20 maj

Demonstracja w Gdańsku – rocznica strajków z ubiegłego roku; okrzyki „Stocznia nasza – Lenin wasz!”, „Solidarność!” – bez starć.

23 maj

Sąd w Warszawie odmawia rejestracji NZS-u z prawem do strajku. Demonstracja w sądzie (okrzyki „Precz z komuną!”, „NZS!”) i na ulicy rozpędzona brutalnie przy Placu Dzierżyńskiego; zatrzymani i pobici. Strajk na UW, potem na innych uczelniach.

– Pikieta pod ambasada chińską w związku ze stanem wyjątkowym w Chinach, gdzie tysiące studentów zajmuje Plac Niebiańskiego Spokoju; zatrzymani P. Ikonowicz, J. Tomaszewicz i jeszcze jeden działacz PPS-RD.

23–31 maj

Strajki studenckie w sprawie NZS-u – ponad 40 uczelni w kilkunastu miastach; zawieszone do października w związku z wyborami i sesją.

– Trwa kampania wyborcza.

4 czerwca

Pierwsza tura wyborów do Sejmu (nazwanego później kontraktowym) i Senatu.

Frekwencja 62%. Większość kandydatów „Solidarności” (Komitetu Obywatelskiego) do Senatu wygrywa (92%). Wyjątki to m.in. Jan Józef Lipski w Radomiu, Aleksander Paszyński w Bydgoszczy, Cezary Józefiak w Łodzi. Także do sejmu wygrywają wszyscy z wyjątkiem Andrzeja Wybrańskiego. Inne ugrupowania opozycyjne nie odnoszą sukcesów – Konfederacja Polski Niepodległej (dwudziestu kilku kandydatów do Sejmu i Senatu, w tym L. Moczulski z Krakowa do Sejmu – otrzymuje 10% głosów), Unia Polityki Realnej (z Januszem Korwinem-Mikke na czele), Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy (w tym Władysław Siła Nowicki rywalizował z Jackiem Kuroniem w Warszawie, Kazimierz Świtoń z Adamem Michnikiem w Katowicach, ponadto Janusz Zabłocki, Ryszard Bender), Ruch Wolnych Demokratów (Karola Głogowskiego), również kandydaci związani z Grupą Roboczą Krajowej Komisji „Solidarności” – J. Rulewskim w Bydgoszczy czy A. Słowikiem w Łodzi.

– /Masakra w Chinach – wojsko rozpędza demonstrantów na Pla-

cu Niebiańskiego Spokoju (Tienanmen) w Pekinie, następnie w innych miastach, część wojska przechodzi na stronę demonstrantów, groźba wojny domowej, starcia przez kilka dni, następnie represje./

11 czerwiec

Zebranie przeciwników Wałęsy – działacze Grupy Roboczej Krajowej Komisji, MRK-„S”-u, RKS-u, a także Wojciech Ziemiński, Władysław Siła-Nowicki – wezwanie do wyborów w Solidarności.

– Pikiety pod ambasadą chińską w Warszawie i konsulatem chińskim w Krakowie – dominują PPS-RD, PPS, anarchiści, PPN. W Warszawie tysiące ludzi idą od Placu Konstytucji do ambasady chińskiej.

12 czerwiec

Ponownie demonstracja w związku z masakrą w Chinach – ok. stu osób od Pasażu Śródmiejskiego, w tym działacze KPN.

– Prezydent Francji François Mitterand w Polsce, odwiedza Warszawę i Gdańsk, obiecuje pomoc gospodarczą.

– Rejestracja Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

14 czerwiec

Rejestracja Stowarzyszenia Pisarzy Polskich

– Problem pogromu listy krajowej w wyborach – przypadek m.in. Alfred Miodowicz, Mieczysław Rakowski, Czesław Kiszcak, Roman Malinowski. Kierownictwo „Solidarności” zgadza się na poprawki do ordynacji wyborczej dokonane przez Radę Państwa i wybory uzupełniające w drugiej turze, w okręgach. *(Najwyraźniej obawiano się, że zbyt dużej porażki komuniści nie zniosą i będą skłonni do działań nieobliczalnych – mieli jeszcze cały aparat przemocy).*

/ Starcia na tle etnicznym – Turcy Meschetyńscy w Uzbekistanie i Tadżykistanie./

16 czerwiec

/ Pogrzeb Imre Nagy-a na Węgrzech/

– Demonstracja pod Pomnikiem Kopernika w Warszawie pod hasłem „Sowieci do domu!” – „Solidarność Młodych”, RSA, „Wolna Polska” – butelki z benzyną, petardy, zatrzymani.

18 czerwiec

Druga tura wyborów

Frekwencja 25 %. Wygrali prawie wszyscy kandydaci „Solidarności” z wyjątkiem Piotra Baumgarta, który przegrywa w województwie pilskim z milionerem Henrykiem Stokłosą.

21 czerwiec

Wiec i demonstracja w Krakowie – KPN, WiP, NZS, RSA, FMW; żądanie wyraźnego określenia stanowiska „Solidarności” wobec kandydatury Jaruzelskiego na prezydenta. Przemarsz obok konsulatu radzieckiego pod komitet PZPR, hasła „Precz z komuną!” i „Sowieci do domu!”. Rzucanie monetami w gmach komitetu, stłuczenie paru szyb; do starć nie dochodzi.

22 czerwiec

Demonstracje podobne jak poprzedniego dnia w Katowicach, Opolu, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku.

25 czerwiec

Demonstracje w Krakowie i Gdańsku – hasła „Precz z komuną!”, „Sowieci do domu!” – bez starć.

– Śmierć Haliny Mikołajskiej.

– Msza o godzinie 12.00 i demonstracja w Ursusie – wiec pod tablicą upamiętniającą wydarzenia 1976 roku.

26 czerwiec

Demonstracja w KPN-u w Lublinie przeciwko wyborowi Jaruzelskiego na prezydenta; rozpędzona – zatrzymany Leszek Moczulski i Dariusz Wójcik.

– KPN zapowiada manifestację w dniu 3 lipca na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. („Od nas zależy, czy Jaruzelski będzie prezydentem”).

– Zebranie KKW „Solidarność” – zapowiedź walki z inflacją, omawianie problemu ustosunkowania się do wyboru prezydenta.

28 czerwiec

Strajki w Bydgoszczy (komunikacja) oraz Wrocławiu (Przedsiębiorstwo Sanitarnych Usług Komunalnych).

– Uroczystości rocznicowe w Poznaniu (Czerwiec 1956) – msza św., składanie kwiatów pod Pomnikiem, koncert. Wiec zorganizowany m.in. przez KPN i SW.

– Plenum KC – Jaruzelski wyraża chęć rezygnacji z kandydowania na prezydenta, proponuje Kiszczaka.

1 lipiec

Zamrożenie cen i płac na miesiąc.

– Zapowiedź zwołania Sejmu na 4 lipca.

3 lipiec

Demonstracja KPN – u przeciwko wyborowi kogokolwiek z ekipy stanu wojennego na prezydenta. Plac Trzech Krzyży, ok 400 osób pod pomnikiem W. Witosa. Przemówienia działaczy KPN-u i innych ugrupowań. Marsz w stronę sejmu zatrzymany przez kordon ZOMO, następnie marsz w stronę KC również zatrzymany. Doszło do starcia, dwóch demonstrantów zostało rannych. Po mediacji księdza demonstranci rozchodzą się. (Przed demonstracją okupacja mieszkania, a następnie zatrzymanie L. Moczulskiego).

– Próba demonstracji na Placu Unii Lubelskiej (PPS-RD) – milicja legitymuje, zatrzymuje.

– Demonstracja KPN w Krakowie – przemarsz obok konsulatu radzieckiego i komitetu PZPR, bez starć.

– Strajki płacowe w komunikacji w Poznaniu, pogotowie strajkowe w służbie zdrowia.

4–5 lipiec

Pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu.

Parlamentarzyści „Solidarności” tworzą Obywatelski Klub Parlamentarny. Wybór Prezydium Sejmu. Marszałkiem zostaje Mikołaj Kozakiewicz (ZSL), wicemarszałkami – Teresa Dobielińska-Eliszewska (SD), Tadeusz Fiszbach (PZPR), Olga Krzyżanowska („Solidarność”). Marszałek zgłasza rezygnację rządu Rakowskiego i proponuje odłożenie sprawy rządu do wyboru prezydenta. Jacek Kuroń ostro krytykuje działalność rządu w ostatnich miesiącach – podwyżki cen, niewprowadzenie indeksacji, następnie zamrożenie płac i cen. Odpowiada mu Ireneusz Sekuła (PZPR), następnie występuje Ryszard Bugaj i działacz ZSL-u. Powołanie komisji nadzwyczajnej do spraw wyborów.

– Senat – wybór marszałka (prof. Andrzej Stelmachowski) i wicemarszałków (Zofia Kuratowska, Józef Ślisz z „Solidarności Rolników Indywidualnych”, Andrzej Wielowieyski). Wybór członków prezydium – Andrzej Celiński, Krzysztof Kozłowski, Edward Wende. Utworzenie komisji ds. emigracji, podziękowanie Henrykowi Stokłosie (jedyne senator niezależny).

Lipiec 1989r

Pikieta KPN-u pod sejmem przeciwko wyborowi Jaruzelskiego na prezydenta. W nocy 4/5 lipca ok. godz. 23.00 działacze zostali zaatakowani przez bojówkę SB-ecką, jeden z nich miał złamany nos. Potem niektórzy konfederaci byli zatrzymywani. Demonstracje w różnych miastach.

5 lipiec

Posiedzenie Sejmu i Senatu. Senat potępia akcję bezpieczeństwa pod sejmem.

6 lipiec

Planowane akcje protestacyjne KPN przeciwko brutalności bezpieczeństwa 4/5 lipca. Prewencyjne zatrzymanie ok. 30 działaczy.

– Odłożenie sprawy wyboru prezydenta (7-8 lipca – Jaruzelski na posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego, 9 lipca – wizyta prezydenta USA Georga Busha w Polsce)

9 lipiec

Spotkanie ok 200 przeciwników Wałęsy w Szczecinie – wezwanie do *relegalizacji* „Solidarności” (z 1980r).

9–11 lipiec

Wizyta prezydenta Georga Busha w Polsce:

1) 9 lipiec – wieczorem przyjazd.

2) 10 lipiec – złożenie kwiatów pod Grobem Nieznanego Żołnierza i Umschlagplatz. Następnie prezydent przemawia w Sejmie i Senacie – obiecuje zwrócić się do Kongresu Stanów Zjednoczonych i Klubu Paryskiego o pomoc dla Polski, m.in. rozłożenie długów, kredyty na sektor prywatny i ochronę zabytków Krakowa.

3) 11 lipiec – Gdańsk; Pomnik Stoczniovców, zwiedzanie Westerplatte i Starówki. Odlot na Węgry.

– Protesty w służbie zdrowia – głódówka w szpitalu onkologicznym w Poznaniu, demonstracje w Katowicach i Wrocławiu, pikiety i transparenty w Koszalinie i innych miastach.

13 lipiec

Wiadomość o zabójstwie księdza Sylwestra Zycha w Krynicy Morskiej.

18 lipiec

Strajk w komunikacji w województwie katowickim.

– Strajk w Stoczni im Komuny Paryskiej w Gdyni.

19 lipiec

Wybór W. Jaruzelskiego na prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe (Sejm i Senat) – wyniki:

PAMIĘTAM STAN WOJENNY

Ugrupowanie	TAK	NIE	Wstrzymu- jący się	Głosy nieważne	Nieobecni
OKP	1	222	18	7	11
PZPR	171	1	-	-	1
ZSL	54	6	13	-	3
SD	20	4	3	-	-
PAX	10	-	-	-	-
UCh-S	8	-	-	-	-
PZKS	5	-	-	-	-
H. Stokłosa	1	-	-	-	-
Razem	270	233	34	7	15

	TAK	NIE	Wstrzymu- jący się	Głosy nieważne	Nieobecni
Koalicja razem	268	11	16	-	4

Głosów ważnych oddano 537, wymagana większość to 269. Jaruzelski otrzymał 270 głosów. Tak jak poprzednio w przypadku listy krajowej, zachowanie niektórych przynajmniej posłów i senatorów „Solidarności” wobec Jaruzelskiego (głosy nieważne, wstrzymujące się, jeden popierający, nieobecności) wynikało z ostrożności i obaw przed reakcją aparatu przemocy (wojsko, SB, ZOMO) Później dowiedziałem się, że były też naciski w tej sprawie ze strony prezydenta USA.

19–20 lipiec

Demonstracje KPN w Krakowie przeciwko Jaruzelskiemu.

21 lipiec

Delegacja „Solidarności” (Zbigniew Bujak, Adam Michnik, Jan Litwiński, Mirosław Jasiński, Zbigniew Janas) odwiedza Czechosłowację

– rozmowy z kardynałem Františkem Tomáškiem, Václavem Havlem, Alexandrem Dubčekiem i innymi.

– Strajki – w wałbrzyskim PKS-ie, jednodniowy w Stoczni Północnej, w szczecińskim MPO. Rolnicy z kótek rolniczych blokują traktorami okolice Helu.

/Strajki górników w ZSRR – Kuzbas, Donbas, Dniepropietrowsk, Karaganda, Workuta; pojawiają się postulaty polityczne. W Czerwonogrodzie powstaje „Solidarność Ukraińska”/

29 lipiec

Plenum KC PZPR – Mieczysław Rakowski wybrany na pierwszego sekretarza.

30 lipiec

Odstąpienie pomnika – epitafium przywódców Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1945 na Powązkach. Przemówienia: wicemarszałka Senatu pani Zofii Kuratowskiej w kościele, Wojciecha Ziemińskiego przy pomniku. Obecne poczty sztandarowe różnych jednostek Armii Krajowej.

31 lipiec

Przeddzień rocznicy Powstania Warszawskiego – msza św. w Katedrze, następnie przemarsz pocztów sztandarowych AK pod Grób NN Żołnierza. Z przodu działacze KPN z wieńcem. Na końcu pochodu transparent „KPN – Walka o wolność gdy się raz zaczyna ... 1939-1944-1989” i transparent „PPN – okręg warszawski”. Działacze PPN skandują radykalne hasła.

1 sierpień

Godzina 17,00, Powązki, Cmentarz Wojskowy. Poczty sztandarowe Armii Krajowej. Transparenty KPN-u i PPN-u te co dzień wcześniej, Przemawia Wojciech Ziemiński. Wymienia wszystkich polskich prezydentów, łącznie z emigracyjnymi. Żąda unieważnienia Paktu Ribbentrop-Mołotow i wzywa do manifestacji w rocznicę paktu 23 sierpnia. Podaje za wzór do naśladowania Mahatmę Gandhiego. Seweryn Jaworski mówi, że nie wierzy

w porozumienie z komunistami. Znał dobrze księdza Zycha, nigdy nie był pijany. Mówi o zabójstwie matki Krzysztofa Piesiewicza, była związana tak jak ksiądz Popiełuszko. Po uroczystości Jaworski i działacze PPN idą demonstrować na ulicy. Działacze KPN zostają. Przybywają posłowie i senatorowie „Solidarności”. Marszałek senatu prof. A Stelmachowski kolejny raz mówi o budowie „Czwartej Rzeczypospolitej” – podobnie jak inni politycy związani z Okrągłym Stołem. (Nas, niepodległościowców to bulwersowało, bo wynikało z tego, że „Trzecią Rzeczpospolitą” była PRL – a my uważaliśmy, że Trzecią RP dopiero budujemy. Pisałem nawet w tej sprawie do Gazety Wyborczej – nie zgodzili się ze mną).

– Pierwszy dzień „urynkowienia” gospodarki – kilkakrotny wzrost cen, pustki w sklepach.

– Fala strajków w całym kraju, m.in. koleje i poczta.

5 sierpień

Trzecie spotkanie Porozumienia na Rzecz Demokratycznych Wyborów w „Solidarności” w Szczecinie.

6–12 sierpień

Marsz szlakiem Pierwszej Kadrowej z Krakowa do Kielc współorganizowany przez KPN.

– Jednogodzinny strajk w regionie gdańskim (oprócz Stoczni Gdańskiej) przeciwko podwyżkom cen i wyborowi Kiszczaka na premiera.

– Demonstracja SW i RSA w Gdańsku przeciwko istnieniu „muru berlińskiego”

– L. Wałęsa proponuje utworzenie rządu „Solidarności”, ZSL i SD (bez PZPR). Kiszczak wyraża chęć ustąpienia na rzecz Romana Malinowskiego (ZSL).

14 sierpień

Wałęsa przybywa do Warszawy, nie przyjęty przez Kiszczaka, miał się spotkać również z Romanem Malinowskim i Jerzym Józwiakiem (SD)
– wraca do Gdańska.

15 sierpień

Zjednoczenie niezależnego ruchu ludowego – utworzenie PSL-u.

– Obrady Sejmu – potępienie inwazji w Czechosłowacji w 1968 roku (na wniosek A. Michnika), powołanie komisji do zbadania ok. stu mordów dokonanych przez MSW w latach osiemdziesiątych – na wniosek posła Tadeusza Kowalczyka. Wypowiedź posła Bronisława Wilka na temat poczynań bezpieki w województwie opolskim od 1975 roku. Wyjaśnienia wiceministra Zbigniewa Pudysza.

– Strajki płacowe w kopalniach „Marcel” i „Morcinek”, drogowców, strajki przeciwko Kiszczakowi na Dolnym Śląsku, w Małopolsce odwołane.

19 sierpień

W. Jaruzelski przyjmuje dymisję Kiszczaka, desygnuje na premiera Tadeusza Mazowieckiego.

20 sierpień

Wiec PPS-RD i Łotewskiej Partii Socjaldemokratycznej na Placu Zamkowym przeciwko Paktowi Ribbentrop-Mołotow.

– Senat potępia zbezczeszczenie grobów żołnierzy radzieckich w Gdańsku; przypomina podobne przypadki w 1981 roku określając je jako prowokacje polityczne.

21 sierpień

/Demonstracja w Pradze – rocznica stłumienia „Praskiej Wiosny”; ok. 2000 osób w tym Węgrzy („Fidesz” – „Bolszewicy przybyli z czołgami, my przybywamy z kwiatami”), Włosi i Polacy – starcia z policją, zatrzymania (Jiří Hájek i inni wzywali do powstrzymania się od manifestacji)./

– Demonstracja w Cieszynie – ok. 2000 osób, w tym posłowie i senatorowie (Jacek Kuroń, Zofia Hennełowa, Krzysztof Kozłowski), działacze Solidarności Polsko – Czechosłowackiej.

– Demonstracja w Krakowie – kilkaset osób (KPN).

– Demonstracja we Wrocławiu kilkadziesiąt osób (RWD).

23 sierpień

Rocznica Paktu Ribbentrop – Mołotow. Wiec na Placu Konstytucji – przemówienia działacza „Solidarności Młodych”, Wojciecha Ziemińskiego, Seweryna Jaworskiego i innych. Obecny ksiądz Stanisław Małkowski. Demonstruje kilkaset osób – FMW, TTK-PPS, MRK „S”, PPS-RD, SW, LDP-N, Niepodległościowa Partia „Solidarność”, „Wolna Polska”, „Solidarność Młodych”, PPN, KPN, Narodowe Odrodzenie Polski. Przemarsz koło ambasady sowieckiej i zatrzymanie się, następnie przy KC. Marsz do kościoła św. Anny.

/ Demonstracje na Litwie, Łotwie i Estonii/

24 sierpień

Sejm zatwierdza wybór Mazowieckiego na premiera – 379 posłów za, 41 przeciw, 4 wstrzymujących się.

– Zakończenie strajków w kopalniach – „Morcinek”, „Marcel”, „Grodziec”.

25–26 sierpień

Zakończenie strajków w łódzkim węźle kolejowym – na apel L. Wałęsy.

– Tadeusz Mazowiecki spotyka się z przedstawicielami różnych krajów, przyjmuje gratulacje, prowadzi rozmowy w sprawie nowego rządu.

30–31 sierpień

Uroczystości rocznicowe związane z Sierpniem 1980 w Szczecinie i Gdańsku.

– L. Wałęsa w RFN

1 wrzesień

Dziesięciolecie Konfederacji Polski Niepodległej w Warszawie – przemarsz ok. 100 osób spod Pomnika Mickiewicza pod Grób NN Żołnierza. Trzy transparenty, w tym jeden z napisem „Walka o wolność gdy się raz

zaczyna...”, drugi – „KPN Praga Południe”. Pod Grobem złożenie wieńca, przemówienie Leszka Moczulskiego, odśpiewanie „Pierwszej Brygady”.

3 wrzesień

Ogólnopolskie obchody 10-lecia istnienia Konfederacji. Po mszy w Kościele św. Trójcy triumfalny przemarsz przez Warszawę – Książęca, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście. Transparenty z całej Polski, okrzyki: „10 lat KPN!”, „Precz z komuną!”, „Sowietci do domu!”, „Jaruzelski, musisz odejść!”, „Leszek Moczulski!”, „Ruskie czołgi – precz do Wołgi!”, „Prezydenta, nie agenta!”. Docieramy do Placu Zamkowego, wchodzimy na estradę ustawioną z okazji jakiegoś koncertu. Moczulski w przemówieniu przypomina zamordowanego niedawno kapelana Konfederacji, księdza, S. Suchowolca. Ale zaznacza: „Nie jesteśmy partią martyrologii, jesteśmy partią sukcesu...” Przemawia też Andrzej Fenrych, jedyny nasz senator (został wybrany z Tarnowa – miał zdjęcie z Wałęsą), następnie oficer AK i działacz PSL-u. Potem jeszcze idziemy pod Grób Nieznanego Żołnierza. Następuje złożenie wieńca, Krzysztof Król odczytuje „Deklarację Ideową” KPN z 1979 roku. Przewodniczący mówi (cytuje z pamięci): „...tu są tylko delegacje, niedługo Polska nasza!”. Następuje ślubowanie, odśpiewanie „Pierwszej Brygady” i hymnu państwowego.

– Oświadczenie siedmiu ugrupowań opozycyjnych, (m.in. KPN, PPS, Klub Myśli Politycznej „Dziekania”, „Reforma i Demokracja”) w sprawie dostępu do środków przekazu.

8 wrzesień

Ogłoszenie propozycji składu nowego rządu.

Wicepremierzy z tekami: Obywatelski Klub Parlamentarny – Leszek Balcerowicz – finanse, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe – Czesław Janicki – rolnictwo, Stronnictwo Demokratyczne – Jan Janowski – urząd postępu technicznego, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – Czesław Kiszczak – MSW.

Ministrowie – OKP: Izabela Cywińska (kultura), Aleksander Hall

(kontakty z partiami politycznymi), Jacek Kuroń (praca i polityka socjalna), Aleksander Paszyński (budownictwo), Henryk Samsonowicz (edukacja) Tadeusz Syryjczyk (przemysł). Rozważana kandydatura Jerzego Regulskiego na sekretarza stanu d/s. samorządu terytorialnego. Ponadto: Witold Trzeciakowski (Rada Ekonomiczna), Jerzy Osiatyński (Centralny Urząd Planowania), Jacek Ambroziak (Urząd Rady Ministrów) Artur Balazs – (koordynacja spraw socjalnych i cywilizacyjnych na wsi).

ZSL – Aleksander Bentkowski (sprawiedliwość), Bronisław Kamiński (ekologia), Andrzej Kosiniak – Kamysz (zdrowie).

SD – Marek Kucharski (?), vacat (łąčność), Aleksander Mackiewicz (rynek wewnętrzny),

PZPR – Marcin Świącicki (współpraca gospodarcza z zagranicą), Florian Siwicki (MON), Adam Wielądek (transport). Henryk Woźniakowski miał być rzecznikiem prasowym – ostatecznie została Małgorzata Niezabitowska.

Kandydat neutralny – Krzysztof Skubiszewski (Ministerstwo Spraw Zagranicznych).

9 wrzesień

Premier Mazowiecki spotyka się z przedstawicielami opozycji pozaparlamentarnej – Leszek Moczulski i Krzysztof Król (KPN), Jan Józef Lipski (PPS – poseł OKP)), Janusz Zabłocki (Stronnictwo Pracy).

17 wrzesień

Demonstracje rocznicowe – w Warszawie złożenie wieńców pod Grobem NN Żołnierza przez delegację; m.in. „Solidarności”, Stowarzyszenia Żołnierzy AK, KPN. Przemówienia: „Bogdana” z AK, Macieja Jankowskiego z RKW „Mazowsze”, płk Stanisława Dronicza z KPN-u. „Dolinka Katyńska” na Cmentarzu Wojskowym – przemówienia „Bogdana”, M. Jankowskiego, porucznika AK Zbigniewa Kędzierskiego (KPN). Transparenty – NZS SGPiS i Partii Zielonych.

Kraków – demonstracja KPN, powstrzymanie „butelkowców” atakujących konsulat sowiecki.

Gdańsk – dwie manifestacje: Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej i „Solidarność Walcząca” spotykają się pod Pomnikiem Sobieskiego. Andrzej Gwiazda wygłasza przemówienie przeciwko komunistom i L. Wałęsie.

22 wrzesień

Rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

23 wrzesień

Jerzy Urban usunięty z funkcji szefa Radiokomiteu – zastąpił go Andrzej Drawicz.

– Usunięcie komitetu PZPR z kopalni „Kazimierz Juliusz” w Sosnowcu.

29 wrzesień

Rozwiązanie Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO) – powstanie Oddziałów Prewencji.

3 październik

/ Rocznica powstania NRD – masowe demonstracje i ucieczki z tego kraju. Władze zaczynają ulegać, zapowiadają rozmowy z opozycją./

7 październik

/ Rozwiązuje się Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza – powstaje Węgierska Partia Socjalistyczna/

10 październik

Piotr Andrzejewski zostaje senatorem z województwa piotrkowskiego na miejsce zmarłego Grzegorza Białkowskiego – po wyborach uzupełniających.

Pikieta KPN pod siedzibą prezydenta Warszawy pod hasłem „Żądamy pomieszczeń dla partii politycznych!”.

12 październik

Premier Szwecji Ingvar Carlsson w Polsce.

14 październik

W Katowicach dwunastu działaczy KPN-u zajmuje siedzibę PRON-u.

– Zakończenie trwającego od 30 sierpnia strajku w Gołdapi – partego przez PPN, PPS, KPN, Mariana Jurczyka. Osiągnięto realizację postulatów socjalnych i częściowo płacowych, przywrócono wyrzuczonych z pracy – m.in. panią Kolankiewicz. Dyrektor Tomasz Romańczuk (poseł PZPR) pozostał na stanowisku.

- Bunt więźniów w Nowogardzie zakończony kompromisem.
- Strajki w służbie zdrowia.
- Śmierć filozofa i opozycjonisty Mirosława Dzielskiego.
- Ciągły wzrost cen żywności.

19 październik 1989r

Pochód działaczy KPN z Warszawy i Łodzi od wiaduktu przy Dworcu Gdańskim do kościoła Św. Stanisława Kostki – na mszę w piątą rocznicę śmierci księdza Popietuszki. Staszek Mazurkiewicz informuje mnie, że jutro zajmujemy budynki PZPR-owskie. (Niestety jestem już przeziębiony, na drugi dzień leżę.) Na mszy tłumy ludzi, transparenty „Solidarności”, kazanie prymasa J. Glempa.

– Minister Aleksander Hall potępia w Telewizji zajmowanie budynków PRON-u przez KPN (w Katowicach i Radomiu).

20 październik

KPN zajmuje budynek PRON w Warszawie (pałac Sobańskich).

21 październik

Milicja wyprowadza działaczy KPN z zajmowanych budynków.

23 październik

Ponowne akcje Konfederacji Polski Niepodległej w różnych miastach – milicja interweniuje (Bielsko-Biała, Włodzisław Śląski), ale też władze przyznają KPN-owi budynki, m.in. w Warszawie lokal w Pałacu Kultury i Nauki.

3 listopad

Siedmiu bojówkarzy napada na lokal PPS-RD w Warszawie, gdzie obecni byli działacze WiP-u protestujący przeciwko budowie elektrowni w Żarnowcu. Jednego z napastników złapano, potem zatrzymano drugiego; przyznają się do przynależności do Narodowego Odrodzenia Polski.

7 listopad

Demonstracja PPS-RD, WiP i anarchistów pod ambasadą sowiecką – interweniuje milicja, zatrzymania.

/- Demonstracje w ZSRR w rocznicę Rewolucji Październikowej.

- Masowe ucieczki z NRD i demonstracje, coraz bardziej tolerowane
- zmiany w kierownictwie partii i rządu.
 - Manifestacje w Bułgarii/
 - Spadek wartości dolara.

9 listopad

Kanclerz RFN Helmut Kohl w Polsce – wyjeżdża do Berlina na wieść o niszczeniu „Muru Berlińskiego”

11 listopad

Konfederacja Polski Niepodległej dominuje w pochodzie z Katedry do Grobu Nieznanego Żołnierza. Powstały niedawno Związek Strzelecki pełni rolę służby porządkowej. Nie podoba się to aktywistom innych ugrupowań, w tym powstałego dopiero co Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego jak również PPN-u i Solidarności Walczącej. Dochodzi nawet do jakiejś przepychanki. Widoczne też transparenty PPS, SP i inne.

- Wizyta Lecha Wałęsy w USA.

- Wizyta premiera T. Mazowieckiego w ZSRR.
 - Minister A. Hall przyjmuje przedstawicieli kilkunastu partii politycznych; przedstawiciele PZPR nie przychodzą.
 - Anarchiści próbują zniszczyć pomnik Lenina w Nowej Hucie; ranni milicjanci, armatki wodne.
 - L. Wałęsa w Wielkiej Brytanii.
- /Kilkudniowe demonstracje w Czechosłowacji z udziałem kilkuset tysięcy ludzi – zmiany w kierownictwie partii/

3–4 grudzień

Uroczystości „Barbórkowe” – Jaruzelski składa wieniec pod kopalnią „Wujek”. Działacze KPN i inni skandują: „Masz krew na rękach!” i inne. („Solidarność” kopalni „Wujek” potępiła te zajścia).

– Kolejne demonstracje pod pomnikiem Lenina w Nowej Hucie z udziałem głównie anarchistów i FMW – podpalenie pomnika, starcia a milicją.

10 grudnia

/W Czechosłowacji powołanie nowego rządu – dziesięciu komunistów, siedmiu bezpartyjnych, po dwóch z partii sojuszniczych. Zapowiedź wyboru prezydenta – prawdopodobnymi kandydatami są Václav Havel albo Alexander Dubček/

/Dalszy ciąg gwałtownych wydarzeń w NRD – następca Ericha Honneckera Egon Krenz ustępuje z funkcji. Nadzwyczajny zjazd partii komunistycznej, rozmowy „okrągłego stołu” z opozycją./

11 grudzień

Pikiety i manifestacje KPN pod hasłem równouprawnienia partii politycznych – w Warszawie pod KC.

13 grudnia

Przemarsz spod Grobu Nieznanego Żołnierza obok budynków wojskowych przy Placu Piłsudskiego pod Belweder, gdzie urzęduje jako prezydent

gen. Wojciech Jaruzelski. Demonstrację prowadzi płk Stanisław Dronicz.

Wracając podchodzimy do budynku KC, gdzie wdarli się już anarchiści. Niektórzy rzucają śnieżkami w kryjących się na dziedzińcu wewnętrznym funkcjonariuszy – już nie ZOMO, tylko Oddziałów Prewencji.

– Swoje manifestacje w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego organizują też: PPS i TKK PPS (pikieta pod Belwederem), PPS-RD (wiec w Pasażu Śródmiejskim), Solidarność Walcząca, „Solidarność Młodych”, PPN, „Solidarność 80”.

16–17 grudzień

Demonstracje rocznicowe na Wybrzeżu i na Górnym Śląsku.

17–23 grudzień

/Powstanie w Rumunii – rozpoczęte demonstracjami w obronie pastora László Tőkésa w Timisoarze – zakończone powstaniem Rady Frontu Ocalenia Ojczyzny. Walki jeszcze kilka dni. Nicolai Ceaucescu schwytany i rozstrzelany razem z żoną po tajnym procesie. Zapowiedź wolnych wyborów w kwietniu./

– Pikiety pod ambasadą rumuńską w Polsce – NZS, „Solidarność”, PPS-RD, KPN.

– Michał Boni przewodniczącym „Solidarności” Regionu „Mazowsze” – Po rezygnacji Zbigniewa Bujaka.

29 grudzień

/Václav Havel prezydentem Czechosłowacji/

30 grudzień

Sejm i Senat przywraca nazwę państwa – Rzeczpospolita Polska. Przywrócono też koronę dla orla w godle państwowym.

Były to zmiany słuszne i oczywiste – jednak moim zdaniem trochę przedwczesne. Wynikało z nich n.p. że Jaruzelski jest teraz prezydentem nie PRL-u, lecz Rzeczypospolitej. Podobnie Kiszczak ministrem RP itd. Powiedziałyby – forma wyprzedziła treść.

– Działacze NZS okupują dom Partii w Białymstoku, domagając się przeznaczenia budynku na cele uczelni; osiągają cel. Podobna akcja we Wrocławiu.

– Strajk w kopalni w Wałbrzychu – m.in. przeciwko nadzorowi technicznemu.

– Spotkanie L. Wałęsy z M. Rakowskim – wywołuje niechętnie reakcje działaczy „Solidarności”, m.in. RKW „Dolny Śląsk” i kopalni „Kazimierz Juliusz”.

– Spotkania działaczy „Solidarności” z opozycjonistami z NRD i z czeskosłowackim ministrem spraw zagranicznych.

27–28 Styczeń 1990r

Ostatni zjazd PZPR – w Sali Kongresowej PKiN. Okręg warszawski KPN nie zdecydował się oficjalnie wziąć udziału w wiecu i kontrmanifestacji – przyszli radykałowie z PPN, SW i tłumy innych. Policja zaczyna wypierać manifestantów z terenu przy Emilii Plater, okrzyki, przepychanki. Widzę jak wysoki, młody, krótko ostrzyżony człowiek przebiegając przed szeregami policjantów rzuca w nich butelką. Butelka nie pękła, funkcjonariusze odskoczyli, następnie rzucili się za chłopakiem; nie wiem z jakim skutkiem.

Kilku zadymiarzy (w tym znany mi Paweł z Solidarności Walczącej) obrzuca kamieniami przejeżdżającą nyskę, tłukąc szyby.

Niektórzy zaczynają tłuc płyty chodnikowe przy Świętokrzyskiej próbując zbudować barykadę, rzucają kawałkami bruku. W pewnym momencie napór policji jest tak duży, że demonstranci rzucają się do ucieczki. Wpadając na jakieś podwórko słyszę krzyk bitego człowieka. Funkcjonariusze cofnęli się, demonstranci (wśród nich widzę Edwarda Mizikowskiego) podnoszą z ulicy pobitego. Przepychanki, pyskówki i starcia trwają do wieczora.

Doczekaliśmy wolnej Polski (choć nie do końca takiej jak chcieliśmy) Jednak pamiętam jak jeden z młodych kolegów zapytał z nutką żalu: „To nie będzie już zadym?”

DR ANDRZEJ ANUSZ

„ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ” (1981–1989) – NAJMNIEJSZE PISMO DRUGIEGO OBIEGU

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku zniszczenie niezależnego słowa było jednym z głównych celów tego zamachu¹. Wspólnie z moim ojcem², który był głównym inicjatorem i realizatorem

¹ J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 346.

² **Anusz Zbigniew Karol** ur. 31 marca 1925 w Warszawie; choroby zakaźne (epidemiologia, epizootiologia).

Absolwent UW 1950 i AM w Warszawie 1959, dr med. 1965, dr hab. Państw. Zakł. Higieny 1977; prof. 1986

UW: stypendysta na Wydz. Weterynaryjnym 1949–50; UW/SGGW: asystent w Katedrze Epizootiologii Wydz. Weteryn. 1950–1955; stypendysta PAN 1955–56; AM w Warszawie: asystent w Klin. Chorób Zakaźnych (Ośrodek Badań Klinicznych PZH) 1955–64; Zakł. Epidemiologii PZH: adiunkt, doc. 1964–89; prof. nadzw. 1986–92, prof. zw. 1992–; kier. Katedry Epizootiologii Wydz. Med. Wet. w Olsztynie 1984–95.

Członek: Pol. Tow. Mikrobiologicznego 1950–, Pol. Tow. Nauk Weterynaryjnych 1958–, Pol. Tow. Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych 1955– (czł. Kom. Rewizyjnej), Europ. Working Group of Q Fever 1986–, Word Ass. Vet. Spec. in Fish Dis. 1991–, Sekr. z-ca red. nacz. „Przeglądu Epidemiologicznego” 1964–89, red. „Acta Acad. Agricult. Ac Techn. Veterinaria” 1984–93.

Badania: analiza sytuacji epidemiologicznej i epizootologicznej chorób odzwierzęcych (gorączka Q, borelioza), świerzbu i zakażeń szpitalnych w Polsce; źródła zakażenia ludzi i zwierząt: pał. *Salmonella*, pał. *Shigella*, *Escherichia coli*, *Campylobacter jejuni*, *Pasteurella multocida*, *Yersinia enterocolitica*, *Coxiella burnetti*, *Borrelia burgdorferii*, *Aeromonas hydrophila*, *Pseudomonas aeruginosa*, *Leptospira interrogans*; program zapobiegania i zwalczania gorączki Q u ludzi i zwierząt.

Publikacje: 510 prac oryg., m.in.: *Rola nosicielstwa włoskowca różycy w patogenie różycy trzody chlewnej*, „Rocznik Nauk Roln.” 1955, 66-E-4; *Poszukiwanie bakteryjnego czynnika etiologicznego w biegunkach u ludzi dorosłych* 1965, *Epidemiologia zatruc toksyną botulinową w Polsce* 1976, *Sytuacja epizootologiczna chorób odzwierzęcych w Polsce*, „Acta Acad. Agricult. Ac Techn. Olst. Veterinaria” 1992, 20, *Gorączka Q jako problem epizootologiczno-epidemiologiczny w świecie i Polsce w latach 1956–1991*, *Acta Acad. Agricult. Ac Techn.*

tego pomysłu postanowiliśmy wydawać niezależne pismko.

Ojciec wspominał na ten temat:

„Pomysł wydawania pisma ulotki »Żeby Polska była Polską« powziąłem 13 grudnia 1981 roku. Byłem wstrząśnięty i pogrążony w rozpacz po tym, co się stało. Myśl, że wolna Polska, która zdawała się być w zasięgu ręki, znów nam przepadła – przerażała i była nie do zniesienia, wymagała przeciwdziałania. Jeszcze w tym samym dniu Nr 1 »czasopisma« był gotowy. Tytuł zapożyczyłem z pieśni Jana Pietrzaka. Każdy numer gazetki otwierałem jakimś mottem narodowym, chrześcijańskim, o wydzwiku historycznym. Gazetka miała służyć »pokrzepieniu serc« i w związku z tym główną jej tematykę miała stanowić niezafałszowana i niezakłamana historia Polski wyrosła z chrześcijańskich korzeni. Szesnaście miesięcy Solidarności przybliżyło nam wolnościowe zrywy z lat 56, 68, 70, 76. Prócz własnych tekstów umieszczałem wypowiedzi napisane przez syna Andrzeja i jego kolegów z NZS Uniwersytetu Warszawskiego. Bazę źródłową stanowiły docierające do moich rąk, za pośrednictwem synów, gazetki: »Tygodnik Mazowsze«, »KOS«, »PWA«, »Wola«, »Horyzont«, »CDN«, »Gazeta Polska«, »Mała Polska«, »Nasz Czas«, »Reflek-

Olst. Veterinaria” 1993, 21; 18 książek, m.in.: *Zarys epidemiologii chorób zakaźnych* 1970, *Mikrobiologia i parazytologia lekarska* 1990, *Podstawy epidemiologii i kliniki chorób zakaźnych* 1989, *Zapobieganie i zwalczanie zawodowych chorób odzwierzęcych* 1995, *Q fever in Humans and Animals. Gorączka Q u ludzi i zwierząt* (red.) 1995. Promotor 3 prac doktorskich.

Nagrody i odznaczenia: im. Józefa Kostrzewskiego 1966, Min. Zdrowia i Opieki Społ. 1984, Min. Obrony Narod. 1988, Min. Edukacji Narod. 1995, Rektora (wielokrotnie); Krzyż AK, Krzyż Partyzancki, Krzyż Oficerski OOP, Medal KEN; Odznaki: Akcji „Burza”, Weterana, „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” i in.

Działalność pozanaukowa: org. Prac. Chorób Ryb i Prac. Chorób Zwierząt Futerkowych, org. Zesp. Weterynaryjno-Medycznego do Badań nad Chorobami Odzwierzęcymi, Student. Koła Nauk. Epizootologów; twórca modelu ćwiczeń terenowych z zakresu zawodowych chorób odzwierzęcych oraz wykładów z tego zakresu na Wydz. Zootechnicznym i Rolniczym. Propagator oświaty zdrowotnej.

Żołnierz AK

Nauczyciele: prof. Abdon Stryszak, prof. Bertold Kassur, prof. Jan Kostrzewski, prof. Henryk Janowski.

Hobby: turystyka wodna, malarstwo, pamiętnikarstwo.

Źródło: *Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*, tom I A-G brmw, s. 42–43.

sy«, »Wiadomości Podlaskie«, »BJUW« oraz ulotki NZS-u z gromadzonego przez Andrzeja »Archiwum Niezależnego Zrzeszenia Studentów«.

Z tych gazetek, ulotek, czasopism i książek wydawanych na Zachodzie oraz z nasłuchu radiowego, radiowych niedzielnych mszy wybierałem co cenniejsze fragmenty i akapity, które zamieszczałem w swej gazecie. Ze zrozumiałych względów przyjąłem zasadę niepodawania źródeł i nazwisk autorów, których teksty, nierzadko skrócone i zniekształcone, zamieszczałem bezceremonialnie, bez ich wiedzy i przyzwolenia w swoim czasopiśmie. Cóż – cel uświęca środki.

Redagowałem poszczególne numery, przepisując opracowany lub wybrany przeze mnie tekst trzykrotnie po 4 egzemplarze na maszynie. W pierwszym roku swej utajnionej działalności »literacko-historycznej« wydawałem numer co tydzień. Aktywnie, a nawet w miarę systematycznie prowadziłem tę swoją »prywatną« wojnę z totalitarnym systemem przez 4 lata. Zmiana miejsca pracy w 1984 roku i związane z nią częstsze podróże znacznie osłabiły moją aktywność w tym zakresie. Gdyby nie pomoc synów, nie dotarłbym w swej działalności wydawniczej do końca wojny polsko-jaruzelskiej.

Poza synami wtajemniczeni byli w moją konspiracyjno-redaktorską działalność najbliżsi, jak: żona, siostra i prof. Abdon Stryszak. Redagowanie tej gazetki z czasem stało się dla mnie potrzebą, nie tylko »pokrępienia serc« innych, ale także własnego. Rozładowywało mnie psychicznie. W zasadzie stresu dostarczał nie tylko kolportaż polegający na rozrzucaniu gazetek w ekspresie »Kormoran«, rozrzucanie ich wieczorem po ławkach (przypinałem je pinezkami) na pustych przystankach tramwajowych i autobusowych, wysyłaniu gazetek drogą listowną do szkół średnich oraz uczelni warszawskich.

Jeszcze z czasów swej przynależności do pruszkowskiego Kedywu AK zapamiętałem słowa dowódcy, że: »Tajemnica jest wtedy, gdy zna ją jedna osoba«. Dlatego o swej działalności nie mówiłem nawet kolegom z pracy, do których miałem pełne zaufanie, przejawiające się choćby miesięcznymi wpłatami na »Solidarność«. Aby nie narażać własnego środowiska nie rozprowadzałem swych gazetek w miejscu pracy. W zakładzie pracy prze-

chowywałem tylko po 1 egzemplarzu każdego numeru wraz z »Archiwum NZS-u« Andrzeja. Odebrałem je w 1991 roku kończąc pracę. Obecnie (1993 r.) przepisano mi je w 5 egzemplarzach, które rozdałem najbliższej rodzinie. Będą kiedyś jeszcze jednym świadectwem »tamtych«, nierzadko okrutnych czasów, czasów które minęły, może tym razem już na zawsze.

Jest smutną prawdą, że od roku 1939 do 1989 roku, a zatem przez 50 lat tak zwana bibuła konspiracyjna stanowiła podstawową strawę duchową Polaków. Szczególny rozkwit tej konspiracyjnej działalności miał miejsce w okresie okupacji niemieckiej (1939–1944) oraz w okresie stanu wojennego (1981–1989).

Zarówno okupant niemiecki, jak i rodzima targowica tępił tę działalność zaciekle. Różnica tkwiła jedynie w wysokości i rodzaju kary za to przestępstwo. W czasie okupacji niemieckiej okupant karał za gazetki obozem koncentracyjnym lub rozstrzelaniem. Komunistyczna targowica za gazetki »solidarnościowe« karała tylko więzieniem.

Jest rzeczą zdumiewającą, że – mimo przecież ogromnej infiltracji podziemia solidarnościowego agentami SB – przez cały 8-letni okres stanu wojennego gazetki wciąż żyły i docierały do swoich odbiorców”³.

W szczytowym momencie, w okresie stanu wojennego, regularnie ukazywało się 1399 tytułów prasowych niezależnej bibuły. Łącznie w zbiorach Ośrodka Karta zarejestrowano 3083 czasopisma. Nakłady wychodzących przed sierpniem 1980 roku wahały się od kilkuset do nawet dwudziestu tysięcy w przypadku „Robotnika”, a w latach osiemdziesiątych osiągały nawet czterdzieści tysięcy („Z dnia na dzień”) lub nawet pięćdziesiąt tysięcy i więcej („Tygodnik Mazowsze”). Minimalne wynosiły nawet po kilka egzemplarzy (gazetka w miejscach internowania)⁴.

Niezależna prasa osiągnęła imponujący zasięg. Według badań zespołu Adama Mielczarka w latach osiemdziesiątych podziemne czasopisma i książki docierały stale do 26% populacji powyżej piętnastego roku ży-

³ Z. Anusz, „Żeby Polska była Polską, żeby Polska była Polską...” (1981–1989), Warszawa–Olsztyn 2000, maszynopis powielony, s. 1–4.

⁴ J. Błazejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/90*, Warszawa 2010, s. 259.

cia (w miarę stale do 11%, od czasu do czasu do 8%, sporadycznie do 7%). Przekładając te dane na liczby bezwzględne, oznacza to 3,5 miliona osób. Konstanty Gebert podany wynik uważał za zawyżony, sam określa zasięg niezależnych wydawnictw na połowę tej liczby, tzn. 1,5–2 milionów osób⁵. Nawet przyjmując tę liczbę, jest to wynik bardzo wysoki.

Nasza gazetka w istocie była samizdatem, czyli drukiem przepisywanym na maszynie do pisania. Ojciec, jak wspominał, przepisywał każdy numer cztery razy używając do jednostkowego pisania, w zależności od możliwości 4 lub 5 przebitek, tak aby tusz mógł się przez nie przebić. Dawało to około 20 egzemplarzy jednorazowego nakładu gazetki.

Była to jedna z najmniejszych, jeśli nie najmniejsza, biorąc pod uwagę nakład, gazetka podziemna, która jednak ukazywała się przez 8 lat, co w podziemnym ruchu wydawniczym było bardzo dużym osiągnięciem. Od 13 grudnia 1981 roku do czasu wyborów w czerwcu 1989 roku ukazało się 98 numerów „Żeby Polska była Polską”. Był to okres 91 miesięcy, tak więc średnia ukazowania się pisma wynosiła ponad 1 numer miesięcznie.

Przez cały okres wydawania gazetki udało się nam zachować pełną konspirację i nie doszło do żadnej wpadki.

Były pewne nieostrożności, m.in. w numerze 5 z 11 listopada 1982 roku rocznicowy artykuł *11 listopada 1918 w 64 rocznicę wyzwolenia narodu polskiego*, choć z zasady tekstów nie podpisywaliśmy, sygnowałem – AKAN – były to pierwsze litery Andrzej Karol Anusz, mogło to stanowić pewien trop dla Służby Bezpieczeństwa. W następnym numerze ojciec w tekście *Kartka z dziennika – 11 listopada 1981 r.* opisując niezależne obchody Święta Niepodległości sprzed roku napisał m.in.: „Tłum był tak ogromny, że zgubiłem się z Andrzejem. Było mi żal – w tym dniu od lat byliśmy zawsze razem”. Była to nieostrożność – użycie w tej relacji mojego imienia było niepotrzebne. Na szczęście te niedopatrzenia nie skończyły się dla nas żadnymi konsekwencjami.

Często razem z ojcem wspólnie słuchaliśmy audycji rozgłośni Ra-

⁵ Tamże, s. 261.

dia Wolna Europa, sekcji polskiej BBC i Głosu Ameryki. Ojciec kupił w sklepie zupełnie wyjątkowy radioodbiornik Spidola, o którym redaktorka podziemnego „Tygodnika Mazowsze” mówiła: „Byłam »przykutą« do radia – Spidoli produkowanego chyba na Łotwie. Fantastyczny zakres stacji, po prostu wszystko można było na tej Spidoli złowić. Do dziś nie wiem, jak to się stało, że władze Związku Radzieckiego, które tak izolowały społeczeństwo, pozwoliły na wypuszczenie radia z takimi zakresami. To po prostu była »żyła złota«”⁶.

Muszę stwierdzić, że to ojciec był głównym redaktorem „Żeby Polska była Polską”. Ja byłem jego pomocnikiem. W tym czasie koncentrowałem się na aktywności w redakcji „Kurier Akademicki”.

Uzupełnieniem tego wstępu są odtworzone wszystkie numery pisma „Żeby Polska była Polską” z okresu od 13 grudnia 1981 do czerwca 1989 roku.

⁶ J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015, s. 272.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

ROK I

13 Grudnia 1981 r.

Nr. 1

Gdańsk

Szczecin

Jastrzębie

Warszawa

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA, PÓKI MY ŻYJEMY

(J. Wybicki)

Panie, oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz, inni szatani
byli nam czynni, rękę karaj nie ślepy miecz

(K. Ujejski)

Który skrzywdziłeś człowieka prostego śmiechem nad krzywdą jego
wybuchając

(Cz. Miłosz)

PRZYJACIELE!

„ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ” ukazuje się jako dwustronico-
wy tygodnik polityczno-kulturalny, a jego program ideowy określa
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”. SOLIDARNOŚĆ, która zrodziła tyle na-
dziei, a w dniu dzisiejszym schodzi do podziemia. Spróbujemy wypeł-
nić powstałą próżnię, każdy na miarę swoich sił i możliwości. Naszym
wkładem jest powołanie do życia „ZPBP”; zachęcamy również i Was do
tworzenia podobnych pism w pracy, w uczelniach, szkołach, będą one
szkołą hartu polskiego ducha, któremu zawdzięczamy, że dziś jeszcze
istniejemy jako naród i państwo. Możecie przyjąć za swój również i nasz
tytuł – dziś chyba najtrafniej oddający sens naszych czasów, znamię, za
które warto zapłacić nawet cenę najwyższą. Wybaczcie, przyjaciele, chro-
powatość stylu i potknięcia językowe – nie jesteśmy profesjonalistami,
działamy tylko chwilowo w zastępstwie tych, którym pisać zabroniono.

Zakończymy swą działalność wraz z wypuszczeniem na wolność internowanych członków SOLIDARNOŚCI, co oby stało się jak najszybciej. Chcemy naprawdę tak niewiele – „żeby Polska była Polską”, tylko tyle; by pozwolono nam budować ją według własnych a nie cudzych wzorców. Chcemy, by była Polską prawdziwie socjalistyczną, ludową, ale budowaną w oparciu o źródła kultury polskiej, jednaką matką dla wszystkich swoich dzieci – również dla tych, którzy wierzą i są bezpartyjni, a nie zakłamaną marionetką, rządzoną przez naślanych i bezkarnych tępaków, uzurpujących sobie monopol na wiedzę i patriotyzm.

Chcemy, by takie pojęcia jak – prawda, sprawiedliwość, wolność, honor znaczyły naprawdę to co znaczą. Mamy dość manipulacji związkami zawodowymi, permanentnej inflacji. Chcemy Polski mądrych i prawych ludzi, w której robotnicy kroczyć będą razem z innymi grupami społecznymi. Chcemy publikatorów, z których płynąć będą słowa nie rozmijające się z czynami. Chcemy ładu i spokoju a nie narastającego co kilka lat gniewu oszukanego ludu. Chcemy pokoju godnego wolnych ludzi, a nie pokoju niewolników. Chcemy przyjaźni z narodami ZSRR, ale przyjaźni nie takiej jak dziś, sformalizowanej, zakłamaniej, nieszczerzej, będącej tworem formalnym, narzuconym przez żerujących na socjalizmie cwaniaków. Chcemy przyjaźni płynącej nie tylko z racji stanu, ale i z potrzeby serca. Wiemy dobrze, że tylko w przyjaźni z sąsiadami możemy budować naszą przyszłość, naszą tożsamość, naszą jakże obecnie zagrożoną kulturę. Nie możemy się zgodzić, aby nasz hymn i nasze orły na sztandarach biało-czerwonych pełniły właściwą rolę a nie fantomów, za którymi kryje się obcy interes i obca, narzucona nam władza.

Dziś niewielu z nas uwierzyło w słowa gen. Jaruzelskiego, mimo mazurka Dąbrowskiego i sztandaru z białym orłem za jego biurkiem. Dlaczego to zrobił? Czy naprawdę musiał? Był ostatnią nadzieją z tamtej strony – zdawało się polskiego stołu. Jak mógł to zrobić. Dziś na drogach polskich miast i wsi rozstrzelano NADZIEJĘ, wszelką nadzieję. Rozstrzelano ją rękami polskich żołnierzy. Ukochana przez naród armia stała się bezwolnym narzędziem terroryzmu, gwarantem obcych interesów. Prawa ludzkie i boskie pogwałcone. Tysiące ludzi zamknię-

to w więzieniach, nad którymi, o ironio i zgrozo, powieszono sztandar biało-czerwony. I znów zapomniano, tak jak wiele razy przedtem, że nie konfrontacja i nie terror lecz tylko dialog może być sposobem porozumienia się Polaków. Dialog i tylko dialog – innej drogi nie ma.

Jakże biedny i nieszczęśliwy jesteś mój kraju nad Wisłą – TY HIOBIE NARODÓW. Od 200 przeszło lat stanowimy ciągle poligon doświadczalny dla obcych armii obcych rządów. Ciągłe nie możemy „wybić się” na trwałą „NIEPODLEGŁOŚĆ”: Księstwo Warszawskie (1807–1813), Królestwo Kongresowe (1815–1831), Rok 1831, Rok 1863, II Rzeczypospolita (1918–1939), Rok 1944, PRL (1944–1981), a po drodze rok 1956, 1970, 1976, 1980 i ostatnia zbrodnicza wojna wypowiedziana narodowi 13 grudnia 1981 r. Jak długo jeszcze mickiewiczowskie „DZIADY” będą aktualne? Jak długo jeszcze perspektywa nowych „gdańskich” krzyży – w pochodzie ku nadziei – będzie wisiała nad Polską. Dalej w polską ziemię kapią ciężkie, gorzkie łzy NARODU, a może już krwi – jak długo jeszcze? Czy naprawdę nie widzisz tego, Boże i Ty, co na Jasnej Górze i w Ostrobramskiej świecisz bramie...

Lecz mimo wszystko: „Nasz jest ten dzień a jutro jest nieznane. Lecz żyjmy tak, jakby nasz był wiek. Pod wolny kraj spokojnie kłaść fundament. A jeśli ktoś nasz polski dom zapali, To każdy z nas gotowy musi być. Bo lepiej byśmy stojąc umierali, Niż mamy klęcząc na kolanach żyć”. Zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel”. (J. Narbutt).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

ROKI

20 grudnia 1981 r.

Nr. 2

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki

i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mojej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny a tajemnicy dochowam cokolwiek by mnie spotkać miało

(Przysięga żołnierzy AK)

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

„Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by – Tobie zawsze wierna – chwałę przynosiła imieniowi Twojemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszchemogący, wieczny Boże, wzbudź w nas szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy naszego kraju sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego Amen”.

(ks. Piotr Skarga).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok I

Grudzień 1981 r.

Nr. 3a

Bojownikom Polski Podziemnej, którzy życie swe oddali za sprawę Narodu i wolności, książkę tę poświęcam

(T. Bór-Komorowski)

„ARMIA PODZIEMNA” Tadeusz Bór-Komorowski

Część Pierwsza. I. NARODZINY PODZIEMIA (Kraków).

W drodze na Węgry. Rzeczywistość okupacji niemieckiej (Kraków). Tło polityczne odrodzenia się społeczeństwa. Decyzja pozostania w kraju. Zespolenie w ramach ZWZ. Wiadomości spod okupacji sowieckiej. Warunki pod okupacją niemiecką. Podjęcie zadań sabotażowych. Współpraca z odcinkami politycznymi. Masowe deportacje w głąb Rosji. Upadek Francji. Aresztowania w Krakowie i na Śląsku. Przygotowania niemieckie do uderzenia na Rosję. System pracy konspiracyjnej. Rozpracowanie koncentracji niemieckiej na wiosnę 1941 r. Uderzenie niemieckie na Jugosławię, Grecję i Rosję. Przeniesienie w związku z zagrożeniem do Warszawy.

II. ZASTĘPCA KOMENDANTA ARMII KRAJOWEJ (Warszawa).

Podjęcie stosunków dyplomatycznych i zawarcie umowy przez ZSRR z Rządem Polskim. Reakcja żołnierzy sowieckich na wieść o wyniszczającej akcji niemieckiej. Objęcie poza stanowiskiem zastępcy komendanta AK, funkcji dowódcy Obszaru Zachodniego. Przemianowanie ZWZ na AK. Wywiad i sabotaż głównymi działami pracy. Pierwszy próbny rzut. Konspiracyjna produkcja broni. Wojna psychologiczna. Usiłowanie zespolenia na odcinku wojskowym. Wyprawa na ziemie zachodnie. Incydent z Gestapo. Wyniszczenie Żydów i walka w getcie. Działalność dywersyjna. Wysiedlenie na Zamojszczyźnie i kontrakcja. Wyroki śmierci. Partyzantka sowiecka. PPR i wysłannicy Moskwy. Podjęcie przez Sowietów ataku dyplomatycznego i propagandowego przeciw Polsce. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim. Ujawnienie mordy katyńskiego i relacje. Wrogi stosunek Moskwy do Polski. Stosunek przedstawicieli W. Brytanii. Bombardowanie Warszawy przez lotnictwo sowieckie.

III. DOWÓDCA ARMII KRAJOWEJ.

Aresztowanie gen. Roweckiego. Śmierć gen. Sikorskiego. Nominacja „Bora” na d-cę AK. Więzy łączące szeregi zaprzysiężonych z resztą społeczeństwa. Wyczerpująca nerwowo praca w konspiracji. Organizacja AK. Wywiad AK. Akcje sabotażowo-dywersyjne. Konspiracyjna produkcja broni. Wyrok na Kutscherę. „Króliki doświadczalne”. Warunki pracy tajnej radiostacji. BIP – jego działalność i wydawnictwa. Przerzut ludzi i sprzętu „Mostem”. Współpraca z odcinkiem politycznym. Wyniki akcji scaleniowej. Polityczna i wojskowa działalność komunistów. Przygotowania do powstania powszechnego. Instrukcja Rządu do kraju z 27.X.43 i przygotowanie do „Burzy”. Wrogie ustosunkowanie Rosji. Różnice zdań w pionie polskich władz naczelnych. Decyzja Kraju kontynuowania walki. Mordy popełnione na żołnierzach AK przez partyzantkę sowiecką. Przygotowania Okręgu Wołyn do „Burzy”. Odpowiedź na propozycję Churchilla na porozumienie z sowietami. „Burza” na Wołyniu. „Jula” sprawdzianem dyspozycyjności AK. Krajowa Rada Ministrów i RJN. „Burza” na Wileńszczyźnie i Nowogrodzyczynie. W Małopolskich wsiach, na Lubelszczyźnie. Wkład do „Burzy” i stosunek sowietów do żołnierzy AK.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok I

Grudzień 1981 r.

Nr. 3b

Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska

(J. Piłsudski)

„ARMIA PODZIEMNA” Tadeusz Bór-Komorowski

Cześć Druga. POWSTANIE WARSZAWSKIE.

Wydarzenia na froncie wschodnim w ciągu czerwca i lipca 1944. Decyzja podjęcia walk o stolicę. Wytyczne NW. Stanowisko Rządu Polskiego w sprawie ujawnienia i walki w Kraju. Narysowujące się załamanie Niemców. Relacja kuriera z Londynu. Proklamacja przywódcy i kmdta PALu, oraz nawoływania Moskwy. Informacje o sytuacji na przedpolu stolicy. Rozkaz do walki. Wybuch walki w dniu 1.VIII.44. Wyniki po pierwszych trzech dniach walki. Zamarcie bojowej działalności sowieckiej. Przejście powstańców do obrony zaczepnej. Natarcie npla na Wolę. Walka z czołgami. Włączenie się do walki oddziałów AL. Oficer wywiadu sow. kpt. Kaługin i jego depesza do Stalina. Zacięte walki o Wolę. Walki w pozostałych dzielnicach. Nastrój ludności. Wydarzenia na froncie niemiecko-sowieckim. Stosunek Sowietów do Powstania Warszawskiego. Zrzuty lotnicze i relacje lotników w Warszawie. Wprowadzenie przez npla broni niszczycielskiej. Zrzuty na Kampinos i rozkaz do marszu na Warszawę oddziałów AK. Utrata w uporczywych walkach Ochoty, Stawek i Getta. Zwroty zaczepne. Prasa i propaganda powstańcza. Skuteczne uderzenia na niemieckie gniazda oporu. Trudności w ściągnięciu pomocy z Żoliborza i Kampinosu. Koncentryczne natarcia npl na Stare Miasto. Wrogi stosunek Sowietów. Próby wykorzystania kanałów. Przejście kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia. Próba przebicia się oddziałów Starego Miasta. Wykorzystanie kanałów do ewakuacji załogi Starego Miasta. „Błyskawica”. RJN wobec projektu premiera Mikołajczyka uregulowanie stosunków z Sowietami. Bombardowanie i nalot na Śródmieście. Utrata Sadyby i Powiśla. Pogarszająca się sytuacja. Odrzucenie ultimatum gen. Rohra. Uderzenie Sowieckie w kierunku na Warszawę. Daremne próby nawiązania łączności z dowództwem Armii Czerwonej. Przeprawa batalionu „berlingowców” na Czerniakowie. Amerykańska wyprawa lotnicza. Ponowne wstrzymanie działań sowieckich po dojściu do Wisły. Reorganizacja oddziałów AK na terenie stolicy. Ciężkie zmagania i upadek Czerniakowa. Utrata Mokotowa. Decyzja zaprzestania walki i zwrócenie po raz ostatni o pomoc do Rokossowskiego. Beznadziejna walka i kapitulacja Żoliborza. Zmiana

na stanowisku NW. Rozmowy kapitulacyjne i podpisanie układu z gen. von dem Bachem w Ożarowie. Ostatnie rozkazy i meldunek do Prezydenta. Straty w okresie Powstania Warszawskiego.

II. NIEWOLA

Przyjazd do Prus Wschodnich i nieudane spotkanie. W Berlinie. W obozie jeńców w Lengerwasser. W obozie Golditz. Ponowne propozycje. Z obozu do obozu, jako zakładnicy. Uwolnienie.

III. ZAKOŃCZENIE

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

22 Stycznia 1982 r.

Nr. 1

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku,
na bakier fezy, do góry wąsy.
Śmiech i manierek brzęk na biwaku,
w marszu się idzie jak gdyby w płasy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
Znak i karabin do ręki bierzem,
bo Polak w boju, kiedy uparty,
stanie od razu starym żołnierzem.
Marsz, marsz...

ROK 1863

Dziś 119 rocznica POWSTANIA STYCZNIOWEGO – symbol bohaterstwa i męstwa. „Obok Orła znak Pogoni poszli nasi w bój bez

broni...” Początkowo armia powstańcza liczyła 6 000 powstańców, a w okresie swego największego rozwoju 30 000. Przez powstańcze oddziały przeszło 200 000 ochotników. W 120 bitwach poległo kilkanaście tysięcy powstańców, blisko 40 000 zostało zesłanych na Syberię.

Partyzancka wojna objęła także ziemie Białorusi, Litwy i Ukrainy. Mimo strasznych prześladowań polskiego narodu przez 2 lata tego najtrudniejszego z powstań działał Rząd Narodowy, podziemne sądownictwo i administracja przeciwko 360 000 carskim najmitom.

Powstanie nie miało szans na zwycięstwo, mimo to przetrwało do końca 1864 r., przypominało światu, że Polska żyje a także utrwaliło świadomość narodową Polaków.

A na jego tle świetlana postać Romualda Traugutta; „My znowuż Rząd Narodowy, wierząc niewzruszenie w sprawiedliwość Boską i w miłosierdzie Jego ufając, do ostatniej kropli krwi, od wrogów broniąc kraju naszego postanawiamy i tego święcie dotrzymamy... Nie tylko orężem ale i męstwem swych braci Polska sobie zbawienie a światu triumf sprawiedliwości gotuje... Za całą ludzkość i dla ludzkości walczyliśmy, cierpieliśmy za całą ludzkość i dla ludzkości teraz walczymy. Krew naszą, łzy nasze i całe męstwo z radością do skarbnicy ludów składamy jako wspólną od wszystkich ofiarę ośmielamy się złożyć przed Tronem Przedwiecznej Sprawiedliwości. Nie ustaniemy w tej strasznej walce przeciwko duchowi fałszu, tyranii i ciemności, dopóki prawda triumfu nie odniesie”.

Romuald Traugutt, ostatni wódz powstania – jakże dziś nam bliski, święty męczennik 19 wieku, jak potem O. M. Kolbe w 20 wieku... bołą te analogie. Czy rzeczywiście, dla podtrzymania tożsamości narodowej potrzebne są rzezie narodu i morza krwi... kiedy wreszcie będziemy sami wśród swoich.

Opracowania tej „Listy katyńskiej” podjąłem się jako jeden spośród znikomej garstki pozostałych przy życiu byłych jeńców obozu Starobielsk.

Chciałem w ten sposób spłacić Opatrzności Bożej część długu wdzięczności za własne ocalenie a równocześnie oddać tę niejako ostatnią posługę tym wszystkim współjeńcom, którzy tragicznym zarządzeniem losu musieli złożyć swe życie w ofierze.

Członkom rodzin zamordowanych i zaginionych moich Kolegów – współjeńców, składam na tym miejscu wyrazy głębokiego współczucia...

(Adam Moszyński)

Londyn, w maju 1949 r.

LISTA KATYŃSKA

JEŃCY OBOZÓW KOZIELSK, OSTASZKÓW, STAROBIELSK
ZAGINIENI W ROSJI SOWIECKIEJ

opracował Adam Moszyński

„Lista Katyńska” jest uzupełnieniem zbioru dokumentów, które zostały zawarte w książce pt. „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów z przedmową gen. Władysława Andersa, „gryf”, Londyn 1949 – Wydanie 2-gie 1950 r.

W rozdziale drugim wymienionej książki stwierdzono, że w obozach Kozielsk, Ostaszków i Starobielsk znajdowało się w miesiącach zimowych 1939/40 około 15 000 polskich jeńców wojennych. Kozielsk liczył około 5 000, Ostaszków około 6 500, a Starobielsk około 4 000 polskich jeńców wojennych. Jest wiadomym, że z ogólnej ilości uniknęło masowego mordu około 450 jeńców...

Jeńców z Kozielska odnaleziono pomordowanych w grobach katyń-

skich a reszta zaginęła bez śladu, przy czym wszystko wskazuje na to, że zaginionych spotkał ten sam los, co ofiary katyńskie.

W ten sposób, kto mówi lub pisze o Katyniu, ma w gruncie rzeczy na myśli, nie tylko te ofiary mordu, które w ilości powyżej 4 000 odnaleziono zostały w mogiłach lasu katyńskiego pod Smoleńskiem, ale ogół zaginionych ze wszystkich trzech obozów, którzy od wiosny 1940 r. nie dali o sobie znaku życia. Lista imienna winna przeto objąć nie tylko byłych jeńców kozielskich z Katynia, ale wszystkich zaginionych, czyli około 15 000 nazwisk... Podawane przez uratowanych jeńców ogólne cyfry stanów zlikwidowanych obozów można uważać za sprawdzone i wiarygodne.

Źródła, na których opiera się później ogłoszona lista, są następujące:

1/ „Urzędowy Materiał o masowym mordzie w Katyniu Wyd. Berlin, 1943, 167–273. Rozdział IV: Wykaz 4 143 zwłok zidentyfikowanych do 7 czerwca 1943.

Wykaz ogłoszony przez Niemców nie był alfabetyczny, a nazwiska, imiona, nazwy miejscowości, adresy oraz inne szczegóły podane są często w brzmieniu zniekształconym. Lista była sporządzana i ustalana ostatecznie przez osoby narodowości niemieckiej i to często może na podstawie znalezionych przy zwłokach dokumentów, wystawionych w okresie niewoli w języku rosyjskim. Prócz tego dokumenty te po ekshumacji zwłok znajdowały się często w stanie daleko idącego zniszczenia. Wszystkie te czynniki złożyły się na omyłki i nieprawidłowości wykazu niemieckiego... mordowane w Katyniu ofiary nie zawsze musiały posiadać przy sobie swoje własne dokumenty.

2/ **Wykaz członków b. Armii Polskiej zamordowanych przez bolszewików w Katyniu, zidentyfikowanych do dnia 1 czerwca 1943 r. – str. 3–55 (broszura bez podania wydawcy, autora, roku i miejsca).**

Wykaz powyższy – w porównaniu z niemieckim – jest mniej kompletny i kończy się na pozycji 2916. Układ, kolejność poszczególnych, nie zawsze numerowanych pozycji, a wreszcie treść danych, zawartych w tym wykazie – pozwalają przypomnieć, że został on sporządzony przez Polaków pracujących w Katyniu przy ekshumacji zwłok. Nazwiska, adresy i inne dane zamieszczano w wielu wypadkach w brzmieniu

również zniekształconym. Numeracja poszczególnych zwłok nie zawsze pokrywa się z numeracją „Amtliches Material” – tak samo treść danych nie jest taka sama, lecz w pewnych wypadkach obszerniejsza, w innych szczuplejsza, niż w wykazie niemieckim. Znajduje się w tym wykazie pozycja, których odpowiedniki oznaczono w wykazie niemieckim jako niezidentyfikowane. Wykaz ten ogłoszony został drukiem anonimowo, najprawdopodobniej w kraju, pod okupacją niemiecką.

3/ Lista zaginionych jeńców z obozów rosyjskich Kozielsk, Ostaszków i Starobielsk – zestawiona przez Biuro Opieki Nad Rodzinami Wojskowych Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, uzupełniona dodatkowym spisem Biura Pomocy Rodzinom Wojskowych i Jeńców Wojennych Dowództwa Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie, L. dz. 904/RW/45 z daty Egiptu 30 listopada 1945.

Lista ta została zestawiona na podstawie: a) pisemnych relacji jeńców ocalałych, którzy przebywali w jednym z 3 zlikwidowanych obozów. Relacje te zostały złożone w r. 1941 po odzyskaniu wolności.

b) indywidualnych zgłoszeń rodzin albo znajomych zaginionego jeńca, opartych na fakcie poprzedniej korespondencji z zaginioną osobą w okresie pomiędzy jesienią 1939, a wiosną 1940 r. Lista powyższa została zestawiona początkowo przez ocalałych jeńców z pamięci, a następnie uzupełniano ją stopniowo w miarę napływu korespondencji z rodzinami i znajomymi zaginionych. Listę obejmującą 3848 nazwisk wręczyli gen. Sikorski i gen. Anders Stalinowi w czasie rozmowy w dniu 3 grudnia 1941, a następnie dodatkową, uzupełnioną do cyfry 4518, wręczył gen. Anders podczas bytności u Stalina w dniu 18 marca 1942 r.

– Ostatecznie ilość zestawionych tą drogą nazwisk doszła do około 9 000...

4/ Dodatkowe relacje wiarygodnych osób. Są to, nieliczne zresztą, informacje indywidualne, pochodzące od ocalałych b. jeńców jednego z 3 obozów, albo też od naocznych świadków przeprowadzonej w 1943 r. ekshumacji zwłok ofiar narodu w Katyniu....

5/ Roczniki oficerskie Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych

a) Rocznik oficerski 1932 – Wyd. Warszawa 1932, oraz b) Rocznik Oficerski Rezerwy – Wyd. Warszawa 1934.

Roczniki oficerskie pozwoliły na skontrolowanie, poprawienie luk, odtworzenie brzmienia nazwisk lub imion zaginionych w wypadkach, kiedy zostały one przytoczone w źródłach w sposób zniekształcony, albo niepełny...

Ogłoszenie tej „Listy” jest wyrazem hołdu pamięci ofiar tego – rzadko w dziejach spotykanego – masowego mordu jeńców wojennych i spełnieniem smutnego obowiązku wobec ich rodzin.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

6 Maja 1982 r.

Nr. 3

Następnym pokoleniom Harcerek i Harcerzy
Pracę swą poświęcam
Autor

Stanisław Broniewski
„Stefan Orsza”

CAŁYM ŻYCIEM. Szare Szeregi w relacji naczelnika,
PWN, Warszawa 1982.

...książka powstała już w latach 1955–1958, ze świeżej pamięci zdarzeń i ludzi... główny zrab dzieła pozostanie jako świadectwo godne najwyższego zaufania, jako wierna pamięć tamtej przeżytej chwili. Cenny materiał źródłowy dla historyków Polski walczącej, z których niejeden

korzystał już z udostępnionego przez Autora maszynopisu, książka ta jest także prezentacją postaw moralnych, obywatelskich i humanistycznych, takich jak harcerska prawda, odwaga i karność koniecznie potrzebnych naszej zbiorowości...

SPIS TREŚCI. Przedmowa. Wstęp.

Część 1. Założenia. Decyzja. Klimat pierwszych dni. Teren. Droga. Pełnia. Liczba. Czas. **Część 2.** Działanie. Bojowe szkoły. „Wawer” – „Palmiry”. „N”. Gdańsk. WISS. „Sklepy” – „Wiarus”. „Boernerowo” – „Gołędzinów”. Bojowiec. Grupy Szturmowe. Wielka Dywersja – „Zośka”. „Agrykola” – Baza – „Sonda”. „Ursus” – „Filtry”. Harcerz Rzeczypospolitej. Zespoły żeńskie. „Zawisza”. Gra. Mimo wszystko – walka. „Małkinoj”. **Część 3.** Nurt. Starszyczna. „Szkoła za lasem” „Charyzma”. „Kwiecień” Wydawnictwa. Słowo pisane w konspiracji. Periodyki. Książki. „M”. **Część 4.** Organizacja. Kierownictwo. Naczelnictwo-Kapelan. Stosunki z władzami Polski Podziemnej. Stosunki z harcerzami na emigracji. Scałanie harcerstwa. „Pasieka”. Wizytatorzy. Odprawy. Służby. Ściśła „Pasieka”. Prace. Konspiracyjna technika. „Pajęczyna”. Opieka. Gospodarka finansowa. Nasze łączniczki. Bezpieczeństwo. Aresztowania. Legalizacja. **Część 5.** Przełom. „66” – Kraj. „66” – Warszawa. Wybuch. Bataliony. Na wielu frontach. Poczta polowa. „Pasieka”. W powstaniu. Słownik nazwisk i pseudonimów.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

1 listopada 1982 r.

Nr. 4

Nam dzisiaj tak w duszach, jak kiedy się wiosna
z zimowej wyrywa niemocy...
Ach kiedyż za Ciebie w bój skoczym spragnieni
o Polsko ty matko miłości?
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni
Podniosiem okrzyki wolności?
I kiedyż uczynim, swobodni oracze
Lemiesze z pałasy skrwawionych.
Ach! Kiedyż na ziemi nikt nie zapłacze
Prócz rosy pól naszych zielonych.

LISTOPADOWE REFLEKSJE

Listopad, miesiąc zadumy, smutku i łez. Odarte z liści, prawie nagie drzewa wzmagają zaduszkowy nastrój smutnej polskiej rzeczywistości. Wbrew nadziejom PZPR nie dojrzała do zbliżenia swych, odnarodowionych poglądów z „Solidarnością”.

Władza ciągle nie dorasta do dialogu ze społeczeństwem, stać ją tylko na gesty pozorne i taktyczne. Ciągle traktuje naród jako przeciwnika, przerażona możliwością poddania jej kontroli społecznej. Walka o utracone przywileje trwa. Wciąż nadal jedynym kryterium przydatności na stanowisku jest przynależność partyjna a nie kwalifikacja zawodowa, etyczna, charakter; normalna ludzka lojalność władzy nie wystarcza. Przeszło dwa lata po rewolucji sierpniowej a nie zdołano odkłamać życia. Telewizja dalej poraża swym monopolem, bezwzględny brakiem wiarygodności i kastowością. Tam ludzie nie rozumieją, że tylko prawda jest podstawową wartością człowieka. Potrzebny jest program zaaprobowany przez całe społeczeństwo oraz przebudowa struktur władzy państwowej.

Czytam „Etykę Solidarności” J. Tischnera – „Solidarność to ogromny las zasadzony przez przebudzone sumienia”. W „Tygodniku Powszechnym” sprzed roku w rubryce „Ze stolicy Piotrowej” znajduję wypowiedź papieża o znaczeniu pracy w życiu rodziny. „...Rodzina znajduje w pracy podporę dla własnego rozwoju i jedności... Praca wchodzi w zakres tego, co człowiek kocha i dla niego żyje, toteż praca wchodzi w zakres miłości... Serdecznie pozdrawiam i życzę, idąc za myślą dzisiejszego rozważania, ażeby praca w naszej Ojczyźnie służyła ludziom, rodzinom i służyła dobru wspólnemu całego narodu. Takie życzenia składam obecnym tu rodakom i przesyłam do Ojczyzny”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

11 listopada 1982 r.

Nr. 5

Gdańsk

Szczecin

Jastrzębie

Warszawa

Czas tego kraju kołem się zatacza
Z powstania w wojnę na nowe powstanie
Krótki czas wolny – i podziemna praca
I długie trwanie policyjnych nocy

11 LISTOPADA ROK 1918

W 64 ROCZNICĘ WYZWOLENIA NARODU POLSKIEGO

W dniu 11 listopada mija 64 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Święto to w okresie międzywojennym było obok święta 3 maja najważniejszym świętem państwowym. W dniu tym odbywały się liczne uroczystości o charakterze państwowym, np. nadanie 11 listopada

1936 r. przez prezydenta Ignacego Mościckiego buławy marszałkowskiej Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

Niestety w Polsce Ludowej rocznicę tę z premedytacją przemilczano. Mimo to świadomość znaczenia tej daty w narodzie polskim pozostała ciągle żywa i przetrwała do czasów obecnych. Dla zrozumienia wagi tej pamiętnej daty przenieśmy się do owych, jakże ważnych dla narodu polskiego, historycznych dni listopadowych pamiętnego roku 1918.

Kłęska trzech zaborców stała się faktem. Walili się austriackie i niemieckie rządy w Królestwie. Naród polski po przeszło 100 letniej niewoli, poczuł się wreszcie właścicielem i panem swej ziemi. Powstawały ośrodki polskiej władzy. W Warszawie działała Rada Regencyjna dysponująca skromnym aparatem administracyjnym i niewielkim, bo liczącym około 8 tysięcy wojskiem. W zachodniej Galicji w Krakowie działała, w oparciu o polską administrację i wojsko, Polska Komisja Likwidacyjna. Podobny charakter miała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. Dalszym ośrodkiem polskiej władzy był Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej w Lublinie. W Poznaniu Komitet Międzypartyjny działający w konspiracji od roku 1916, przekształca się 11 listopada w Radę Ludową i podejmuje przygotowania do objęcia władzy w Poznańskim. Istniała również tzw. Republika Tarnobrzaska – radykalny, rewolucyjny ruch chłopski w okręgu tarnobrzaskim. Tak wygląda sytuacja, gdy 10 listopada, po 16 miesiącach więzienia w Magdeburgu, przybył do Warszawy brygadier Józef Piłsudski, witany przez przewodniczącego Rady Regencyjnej ks. Z. Lubomirskiego, kilkudziesięciu peowiaków oraz byłych legionistów, którzy w kilka godzin po przyjeździe swego wodza zorganizowali na jego cześć demonstrację przy ulicy Moniuszki.

Wieść o przyjeździe Józefa Piłsudskiego stała się wezwaniem do rozbrojenia Niemców. Akcję tę zapoczątkowała P.O.W. przy poparciu innych, różnorodnych pod względem ideologiczno-politycznym organizacji młodzieżowych, szkolnych i sportowych.

Rada Regencyjna już 11 XI przekazała Piłsudskiemu władzę i naczelne dowództwo wojsk polskich. Rząd lubelski Ignacego Daszyńskiego podporządkował się całkowicie Piłsudskiemu. Dnia 21 XI Józefowi Pił-

sudskiemu przyznano tytuł Tymczasowego Naczelnika Państwa; władzę miał sprawować do zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Radość z odzyskania niepodległości była powszechna. W pierwszych dniach rozbrojenia Niemców panował w Warszawie i innych miastach nastrój entuzjazmu i nadziei. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na ulicach i rynkach miast. Rosły polskie serca na widok polskich żołnierzy i polskich orłów zawieszonych na urzędach. Jednak walka o niepodległość Polski jeszcze się nie skończyła. Sytuacja Polski komplikowała się, zwycięskie w wojnie światowej mocarstwa sprzymierzone nie miały jednolitej koncepcji w sprawie granic Polski – mimo słownych deklaracji działały na naszą szkodę. Traktat Wersalski rozstrzygnął w zasadzie problem naszych granic zachodnich, ale też w sposób niepełny i krzywdzący dla Polski.

Sprawa naszych wschodnich granic pozostawała nierozstrzygnięta. Nie przesądzono zarówno przyszłości Galicji wschodniej jak również ziem wschodnich byłej Rzeczypospolitej zagrabionej przez carską Rosję. W 1920 roku dochodzi do konfrontacji z ZSRR, z której Polska wychodzi zwycięsko. Następuje upragniony pokój. Naród z wiarą i nadzieją przystępuje do odbudowy. Nie wie, że tę wywalczoną i tak drogo okupioną wolność utraci ponownie po 20 latach.

Dziś w 64 lata od tamtych wielkich wydarzeń pochylamy czoła przed tymi, którzy wywalczyli nam wtedy wolność. To, że żyjemy dziś w wolnym i niepodległym kraju, zawdzięczamy nie tylko tym spod Westerplatte, Lenino i Monte Casino, lecz również tym, którzy w tamtych latach z pieśnią „Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały” walczyli i ginęli nie tylko za swoją, lecz i naszą wolność.

Data 11 listopada 1918 roku to dokument tożsamości narodu polskiego, jest własnością całego narodu i będzie tak długo... „póki my żyjemy”. (AKAN).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

18 listopada 1982 r.

Nr. 6

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
przysięga klęcząc: świadkiem naszym Bóg!
z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg.
Już dobosz zagrzmiał, już sojusz zawarty,
z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty...

KARTA Z DZIENNIKA – 11 LISTOPADA 1981 r.

W tym roku był to dzień szczególny, po raz pierwszy w dziejach Polski Ludowej, kompania honorowa wojska polskiego o godz. 12⁰⁰ oddała należną część przy grobie Nieznanego Żołnierza, wieńce i oficjalne przemówienia. W „Solidarności” ukazał się artykuł ze zdjęciem Piłsudskiego. Studenci NZS uczelni warszawskich wystąpili do Sejmu o przywrócenie świętu 11 listopada rangi święta państwowego. Z Andrzejem i Romanem jako „cichociemni” chodziliśmy na te listopadowe uroczystości. Otwierała je Msza św. w Katedrze a potem wieczorem przemarsz do grobu Nieznanego Żołnierza. Szczególnie w czasie 3 ostatnich lat uroczystości te, gromadzące kilka tysięcy osób, były pełne szczególnych napięć i przeżyć. Wróć do nich kiedyś. W tym roku miały one szczególnie uroczysty charakter. O godz. 18⁰⁰ uroczystość rozpoczęła pontyfikalna Msza św. celebrowana przez ks. bp. J. Modzelewskiego ze wspaniałym kazaniem ks. prałata S. Niedzielaka. Po mszy uformował się kilkudziesięcioletni pochód, który na czele z harcerzami i weteranami ostatnich wojen i Armii Krajowej, delegacjami NSZZ „Solidarność” i innymi przeszedł do grobu Nieznanego Żołnierza pośród oklasków zebranych tłumów. Po

ceremonii składania wieńców odbył się apel poległych. Bliższe informacje – „Życie Warszawy” Nr 263 i ulotka „Klubu Służby Niepodległości”. Tłum był tak ogromny, że zgubiłem się z Andrzejem. Było mi przykro – w tym dniu od lat byliśmy zawsze razem.

„Ojczyzna moja wolna, wolna więc zrzucam z ramion płaszcz Konrada” (Słowacki). Harcerze śpiewają „My Pierwsza Brygada, strzelecka gromada, na stos rzuciliśmy swój życia los” – skąd oni to znają? A potem „Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały”, „O mój rozmarynie”, „Wojenko, wojenko” – pieśni mego dzieciństwa, zakazane publicznie przez prawie pół wieku odżywają na nowo.

Telewizja „polska” ledwie zauważyła ten dzień. Naprawdę „non omnis moriar” – w „korzeniach” tkwi siła i wielkość NARODU.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

3 grudnia 1982 r.

Nr. 7

O, Panie, któryś jest na niebie
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy ze wszystkich stron do Ciebie,
O polski dach i polską broń.
CZAS NADZIEI

Nadzieja jest wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Póki życia, póty nadziei. „Pierwszym naturalnym elementem nadziei jesteśmy my sami. Musimy sobie zaufać. Musimy zaufać sile naszego Narodu, sile tego, co przyniosło chrześcijaństwo. Jesteśmy w okresie próby i dalej stajemy do wielkiego dawania świadectwa światu. Obyśmy się nie zaparli Chrystusa przez naszą słabość, przez nasze

zniechęcenie, przez nasze załamanie. Nam nie wolno się załamywać. My ciągle jesteśmy narodem silnym, potrafimy więc dawać świadectwo Chrystusowi także w okolicznościach trudnych.

Dlatego dzisiaj wołamy słowami Psalmu: „Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości. Idą i płaczą niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością, niosąc swoje snopy”. Źródłem naszej nadziei jest także wiara w Opatrzność Bożą i przymierze z Matką Najświętszą. Ostatnie słowo ma Bóg.

Pamiętajmy – są siły, które chcą nas tej nadziei pozbawić. Abyśmy stali się bierni, opieszali, upadli na duchu. Z takimi ludźmi można robić wszystko, co się komu podoba. Natomiast człowiek pełen nadziei nie ugnie się. Całe życie jest nadzieją.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok II

19 GRUDNIA 1982 r.

Nr. 8

Bóg się rodzi, moc truchleje...

PAN JEST BLISKO

Już tylko tydzień pozostał do spotkania z Bogiem. Podnieście oczy, nabierzcie ducha. Przygotujcie świąteczne drobiazgi pod choinkę. Tradycja jest mądrością wiary. Niech nas ogarnie melodia kolęd i bożych wspomnień. Odnajdźmy zapomniane adresy i roześlijmy w Polskę i świat znaki naszej obecności – „Wesołych Świąt i Nowego Szczęśliwego Roku”. Pomyślmy, komu możemy być potrzebni w wigilię, przy choince i wieczornej kolędzie. Nie przemyskajmy nieśmiało obok drzwi sąsiadów. Pamiętajmy, że dobro wyzwała dobro, a małe prezenty czynią przyjaciół. Nie lekceważcie tych, za

którymi nikt nie stoi. Spróbujmy odnaleźć Pana Boga, siebie i swoich.

Za kilka dni przyjdzie Chrystus, aby nas zbawić, wyzwolić, obdarzyć pokojem. Przychodzi do głodnych i słabych, aby ich pokrzepić. Niech wejdzie do naszych domów. Niech pomnoży w nas wiarę ciągle zbyt małą, pobudzi do większej nadziei. Szczególnie teraz, gdy zniechęcenie nas ogarnia. Nadchodzi wigilia, przygotujcie serca, otwórzcie drzwi, zostawcie puste miejsce przy stole.

Do Boga należy ostatnie słowo.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

ROK II

Pasterka, 1982 r.

Nr. 9

Ojciec św. Jan Paweł II woła do nas: nie bójcie się przyjąć Chrystusa, otwórzcie Mu drzwi; a przed zbawczą mocą Chrystusa otwórzcie serca. On wie czego nam najbardziej potrzeba. On udziela nam mocy, abyśmy się stali dziećmi Bożymi. On się narodził, abyśmy życie mieli. On ma słowa życia wiecznego!

Nocna Msza Święta

Było to za panowania cesarza Augusta, w Betlejem, 9 km od Jerozolimy. W grocie pasterskiej narodził się Jezus Chrystus. Pasterze stanęli pierwsi przy Zbawicielu świata. Narodzenie Jezusa Chrystusa zapoczątkowało nową erę, erę miłości, pokoju, sprawiedliwości i prawdy. Bóg i człowiek stali się sobie bliscy. W tę noc ludzie chcą pojednania, darują urazy, dzielą opłatkiem, składają najlepsze życzenia. W tę noc stajemy się sobie bratem i siostrą. W tę noc wracamy do wspomnień dzieciństwa, do dobrych oczu matki i ojca, nie rzadko już zgasłych. Te święta mają być dla nas świętami braterstwa i miłości wszystkich ludzi, wszystkich Poła-

ków. Polska tradycja powiązała wigilię z pasterką. Były wigilie trudnych czasów, te są również trudne, ale dzielimy się wzajemnie nadzieją.

Prosimy Matkę Jezusa z bliznami na twarzy, aby pochyliła się nad tymi, którzy nie mieli wigilii i czują się w tej nocy osamotnieni. Bądź Matko Boża obecna w każdej polskiej rodzinie. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Odsuńmy myśli o stanie wojennym i trudach życia codziennego. Niech wiara, nadzieja i miłość zagości w sercach naszych. „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą... i wszystkie wioski z miastami...”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

ROK II

31 Grudnia 1982 r.

Nr. 10

Ojciec Święty na 1 stycznia 1983 r. Dialog stanowi centralny i niezbędny element każdej etycznej myśli ludzkiej, kimkolwiek by ci ludzie byli.

WKRÓTCE UDERZĄ ZEGARY. DO SIEGO ROKU!

Za kilka godzin zegary zwiastują Nowy Rok 1983. Rok 1982, straszny rok – rok klęski narodowej odchodzi. Jako odtrutkę na czarną rzeczywistość i jeszcze ciemniejszą przyszłość, posłuchajcie co mówił „ku pocieszeniu serc” Jan Paweł II dnia 3 czerwca 1979 r.: „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy – i człowiek tworzy przez nią siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli i serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest przede wszystkim dobrem

wspólnym Narodu. Kultura Polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako Naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że Naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze Moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym w okresie rozbiorów Naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze wzbogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę można ją zachować.

Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie. To nie przypadek, że pierwszym zabytkiem, świadczącym o kulturze jest Bogurodzica.

Chrzest, który w ciągu całego Milenium przyjmowały pokolenia naszych Polaków nie tylko wprowadzał ich w tajemnicę śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, nie tylko czynił dziećmi Bożymi przez łaskę, ale znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, w muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie.

I tak jest do dzisiaj. Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów.

Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swe źródło w Ewangelii. To przyczynia się również do gruntowania humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką „albowiem jak pisze Mickiewicz w Księgach pielgrzymstwa polskiego – cywilizacja prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska”.

W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza Narodu. Żyją w nich jego dzieje. Jest ona nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania i podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować.

Moi drodzy! Te słowa mówi do Was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze,

muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. Mówiąc do Was Młodych, w ten sposób pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od „Bogurodzicy”. Równocześnie pragnę dziś stanąć przed Wami z tym chrześcijaństwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury. I proszę Was: Pozostańcie wierni temu dziedzictwu. Uczynicie je podstawą swojego wychowania! Uczynicie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przecho-
wajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekazcie je następ-
nym pokoleniom!”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

ROK III

9 stycznia 1983 r.

Nr. 1

Zbawicielu mój, bądź dziś ze mną,
pomóż, abym dzień przeżył mądrze.
Czuwaj, bym umiał być człowiekiem
i z życzliwością dostrzegał innych ludzi.
Naucz mnie w każdym człowieku zobaczyć Ciebie

ŚWIĄTECZNE ZAMYŚLENIA KS. JÓZEFA ZAWITKOWSKIEGO

...Tak potrzebna jest mi chwila, aby być sam na sam przy bezbron-
nym Bogu, przy Matce adorującej Boga – swego Syna, przy Józefie za-
dziwionym tajemnicą. Rodzi się wtedy w myśli modlitewne pytanie: Pa-
nie mój, dlaczego narodziłeś się wtedy – za czasów Augusta, Kwiryniusza

i Herodów? Dlaczego tak dawno, a nie teraz?... Zapewniasz mnie, że dziś byłbym bezpieczny przed Herodem i jego żołdakami. A powiedz, ile w twoim czasie zabili dzieci? Myślisz, że dla mnie uczyniliby wyjątek, gdy wojny nie ustały i tyle zabitych, tyle sierot, tyle kalek, a Herodów i jego żołdaków jeszcze więcej niż wtedy.

Chodzę po kołędzie, przychodzę co wieczór z głową pełną wrażeń i pytam się siebie – czy naprawdę Chrystus się narodził?...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Wielkanoc, 1983 r.

Nr. 2

Zmartwychwstał na świadectwo zmartwychwstania ludzi; otrzyście już łzy. Zmartwychwstał. Zmartwychwstanie źródłem nadziei. Wesoły nam dzień dziś nastał

DZIEŃ RADOŚCI KOŚCIOŁA I ŚWIATA

Zmartwychwstanie nie było powrotem Jezusa do życia ziemskiego, nadal podlegającego prawu śmierci. Było przejściem do nieśmiertelnego życia z Bogiem, wejściem do chwały. W nim i przez Niego otwiera się również perspektywa wiecznego życia, w którym Bóg otrze z naszych oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie.

Można żyć życiem kwiatów i ptaków: jeść, spać, odpoczywać. Ale czy to znaczy wyczerpać bogactwo życia? Czy to może wystarczyć? Można żyć życiem własnym człowiekowi – myśleć, uczyć się na przeszłości, kształtować przyszłość, żyć kulturą i rozwijać ją. To piękne życie człowie-

ka. Nie zmarnowane, owocne. Ale czy to jest cały jego blask i bogactwo? Czy wyczerpuje ludzkie aspiracje, zaspokaja ludzką tęsknotę?

Ale możemy żyć jeszcze życiem, którym żyje Bóg. Jego twórczością, Jego aspiracjami, Jego uczuciami – niepomiernej czystości i siły. Tylko życie Boże jest na miarę ludzkich aspiracji, na miarę człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Za takim życiem człowiek tęskni, takiego życia człowiek pragnie. I mimo trudów i cierpień, pomimo śmierci – bo ona dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa jest tylko progiem do pełni życia Bożego.

Na bramach piekła Dante umieścił napis mówiący o porzuceniu nadziei. Śmierć wieczna. Dziś śmierć została pokonana. Chrystus zwyciężył zło, zerwał więzi śmierci, stał się w życiu człowieka obecny aż do śmierci. Obecny, aby zwyciężyć naszą śmierć i darzyć nas życiem.

Święty Tomasz, apostoł wszystkich wierzących, bez względu na wątpliwości, wspomaga nas w drodze do Boga.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

Kwiecień, 1983 r.

Nr. 3

Za naszą i waszą wolność

„ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ”

Maksyma ta została sformułowana w 1831 r. – „za naszą i waszą wolność”. Przeszła też w spadku na pokolenia następne.

Godzi się przypomnieć bezpośredni lub pośredni wkład licznych Polaków w ruchach narodowowyzwoleńczych Węgrów, Jugosłowian, Rumunów, Bułgarów pomiędzy 1830 i 1870 r. Szczególnie trwałe było

uczestnictwo polskie w podziemiu rewolucyjnym rosyjskim od najwcześniejszych kontaktów naszego Towarzystwa Patriotycznego z dekabrystami aż do Rewolucji Październikowej. Przypomnijmy, że śmiertelną bombę na cara Aleksandra II w 1881 r. rzucił – i padł jej ofiarą – polski członek Narodowej Woli, Ignacy Hryniewiecki, krewniak ówczesnego biskupa wileńskiego i miał on powiedzieć „Gdy pójdziecie do lasu, przyjdę do was, teraz walczę w Rosji, bo tu ciosy nasze są skuteczniejsze”.

Wszystkim owym bojownikom polskim w obcych stronach przyświecało hasło „za naszą i waszą wolność”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

3 maja, 1983 r.

Nr. 4

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą –
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

...

Lecz zaklinam... niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei.
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...

(Juliusz Słowacki)

„PARASOL”: Piotr Stachiewicz, Instytut Wydawniczy PAX, 1983

Dzieje oddziału do zadań specjalnych kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej.

„...Historia „Parasola” dzieli się na dwa okresy. Pierwszy to rok trwająca walka z prominentami hitlerowskiego aparatu władzy, a drugi to jego udział w Powstaniu Warszawskim, jego walki na Woli, Starym Mieście, Czerniakowie, Mokotowie i Powiślu.

Przez rok swej działalności bojowej w nadzwyczaj ciężkich warunkach okupacji niemieckiej oddział nie miał żadnej większej „wpadki”, ani też nie został przez Niemców rozpracowany, mimo że przecież żołnierze „Parasola” dostawali się niestety w ręce Niemców. Mężna postawa aresztowanych, godna najwyższego uznania, umożliwiała kontynuowanie nieprzerwanej, bojowej działalności konspiracyjnej, wynikiem której była jedna z najbardziej znanych – choć może nie najtrudniejszych – akcji „Parasola”: usunięcie generała SS i policji, Franza Kutschery.

Na sukcesy bojowe oddziału składało się wiele czynników: bezkompromisowa, bohaterska postawa żołnierzy bezpośrednio przeprowadzających akcje, praca komórek wywiadu dokonujących rozpoznania i przygotowujących akcje, działalność łączniczek oddziału, służb „Moto” i sanitariatu, instruktorów szkoleń i tych wszystkich elementów, które w regularnych oddziałach wojska składają się na tzw. zaplecze. A przede wszystkim podstawą tych sukcesów była tradycyjna polska rodzina, jej ognisko i jej elementy składowe.

Ten pełnokształtny obraz dziejów „Parasola” znalazł w całości swoje odbicie w dziele dra Piotra Stachewicza – żołnierza batalionu. Wieloletni i wielostronny trud badawczy Autora zaowocował w formie przemyślanego, skrupulatnego i dociekliwego opracowania, ukazujące wszystkie aspekty dziejów batalionu „Parasol”... Z jego dziejów obrosłych legendą wydobył Autor przede wszystkim ideowe, moralne i wychowawcze wartości, wniesione przez harcerstwo i młodzież w ogóle... Rzetelność tego studium historyczno-wojskowego szczególnie powinna przemówić do młodzieży, harcerzy, żołnierzy Wojska Polskiego, bowiem oni właśnie są prawowitymi spadkobiercami bojowego i ideowego czynów batalionu „Parasol” i oni w szczególności mogą przekazywać ten wycinek naszej historii następny pokoleniom jako wytyczną do kontynuowania ich postaw w rozwoju przyszłych dziejów Polski.

(Były d-ca batalionu „Parasol”)

Obrońcom Ojczyzny w Roku 1939 – żołnierzom Armii „Poznań”,
Cywilnej Ludności Wielkopolski.

Piotr Bauer, Bogusław Polak

ARMIA POZNAŃ W WOJNIE OBRONNEJ 1939

Wyd. Poznańskie, 1983

Wstęp. 1 września 1982 r. przy poznańskim Wzgórzu Św. Wojciecha zgromadzą się kombatanci wojny obronnej 1939 r., a przede wszystkim żołnierze Armii „Poznań”, aby wziąć udział w oczekiwanym od lat odsłonięciu Pomnika Armii „Poznań”. Wspaniała postawa dowódców i szeregowych żołnierzy tej armii, a nade wszystko skuteczność jej działań w pełni zasługują na pełne oświecenie i upowszechnienie. Armia „Poznań” była jedynym związkiem operacyjnym, który podjął skuteczne działania zaczepne przeciwko niemieckiemu agresorowi.

Zwrot zaczepny Armii „Poznań” w dniu 9 września 1939 r. dowodzonej przez gen. dyw. Tadeusza Kutrzebę zapoczątkował największą bitwę wojny obronnej, najbardziej liczącą się polską inicjatywą operacyjną. Nic też dziwnego, że zainteresowania historyków koncentrowały się głównie na przebiegu i znaczeniu bitwy nad Bzurą...

Fragment rozdziału IV: „... Oddziały niemieckie rozpoczęły natarcie na Kłocko od strony Polskiej Wsi i na Charbowo. Przed tyralierą pędzono zagarniętą po drodze ludność cywilną: mieszkańców Wilkowy i uchodźców, mężczyzn, kobiet i dzieci... Okazało się też, że mimo kontrolowania Niemców w Klecku i okolicy, nie zdołano zlikwidować wszystkich ognisk dywersji, gdyż... z wieży zboru ewangelickiego posypały się strzały ukrytych tam miejscowych Niemców...”.

Fragment rozdziału V: „... Tego dnia poległ najmłodszy oficer pułku, ppor. Janusz Bardziński, który wraz ze swym plutonem walczył w obronie jednego z mostów na Bzurze w rejonie Łowicza. Szczególnie wstrząsający jest jego ostatni meldunek, nadesłany przez gońca do dowódcy pułku: Nieprzyjacielska piechota na odległości szturmowej. Jestem pod silnym ogniem moździerzy i karabinów maszynowych. Większość moich ułanów zabita lub ranna. Jestem lekko ranny. Zadanie wykonuję nadal, ale na pomoc za późno. Odmeldowuję się, Panie Pułkowniku. Ku chwale Ojczyzny i Pułku. To jest mój ostatni meldunek. Dowódca placówki Janusz Bardziński, podporucznik”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

10 czerwca, 1983 r.

Nr. 6

Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w Siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarność społeczną dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają.

(List pasterski Episkopatu Polski, 1982 r.)

DRODZY BRACIA I SIOSTRY!

Uczestnicy tej pielgrzymki liturgii Papieża, Waszego rodaka, w stolicy Polski. Stąd z Warszawy, wyruszam na Jasną Górę, którą zmarły Prymas Kardynał Stefan Wyszyński zwykł był nazywać „Jasną Górą zwycięstwa”.

Pragnę zanieść tam ten szczególnie dar, jakim w roku Jasnogórskiego Jubileuszu stało się wyniesienie na ołtarze polskiego męczennika Oświę-

cimiam – świętego Maksymiliana Marii. Wdzięczny jestem Opatrzności Bożej, że dane mi było tego dokonać w dniu 10 października zeszłego roku.

Wyruszając na Jasną Górę z Warszawy, włączam się duchowo w ten pielgrzymi pochód, który od 1711 roku – a więc od 272 lat – prowadzi corocznie ze stolicy polskiej do stolicy Królowej Polski: pielgrzymka Warszawska.

Pragnę stanąć przed Bogurodzicą i przed Jej Boskim Synem Jezusem Chrystusem, który jest „Ojcem przyszłego wieku” i który zarazem jest „wczoraj” i „dzisiaj”. W szczególności „wczoraj i dzisiaj” tych pokoleń, które przechodziły i przechodzić będą przez naszą ojczystą ziemię. Pragnę zabrać tam wszystkie cierpienia mojego Narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych klęsk i doświadczeń.

I pragnę powiedzieć: „Weź w opiekę Naród cały, który żyje dla Twej chwały. Niech rozwija się wspaniały – Maryjo!”. Amen... Niech ta Eucharystia niesie! Niech nią żyje Warszawa, niech nią żyje Polska! Niech z niej czerpie pokój, miłość i zbawienie!

(Jan Paweł II) Stadion Dziesięciolecia 1983

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

17 czerwca, 1983 r.

Nr. 7

...Pragnę zabrać tam wszystkie cierpienia mojego Narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych klęsk i doświadczeń...

(Jan Paweł II)

...ZWYCIĘSTWO NATURY MORALNEJ...

„...Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie-modlitwa z Hiroshimy w lutym 1981 roku. Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu, gdy jestem w Warszawie – stolicy Polski, która w 1944 roku została przez najeźdźców obrócona w ruinę. Stąd więc ponawiam moje orędzie pokoju, które od strony Stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawą pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność.

Również z tego miasta – stolicy Narodu i Państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej – pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka, owszem z nawiązką zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w strasliwym doświadczeniu lat 1939–45. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny narodom świata – zwłaszcza Europy i Ameryki. Drodzy moi Polacy! Bracia i Siostry! W 1944 roku stolica została zamieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak, jak widzimy ją dzisiaj, zwłaszcza tu, z tego miejsca – dawna i nowoczesna zarazem. Czy to nie jest jeszcze jedno zwycięstwo moralne Narodu? A tyle innych miast i ośrodków odbudowanych na ziemiach polskich – zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę Świętej Anny. Venimus, vidimus, Deus Vicit: słowa króla... Moje obecne odwiedziny w Ojczyźnie wypadają w okresie trudnym... przeżywam całe doświadczenie polskich ostatnich lat. Jest ono zresztą ważne dla wielu społeczeństw Europy i świata... Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981 roku świadczą pomoc mojemu Narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny... że nie chodzi o zwycięstwo militarne jak przed trzystu laty – ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie pro-

klamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbicia i przywrócić mu jedność...

(Jan Paweł II) Stadion Dziesięciolecia
17 czerwca 1983 r.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

18 czerwca, 1983 r.

Nr. 8

„Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swe oddaje za przyjaciół swoich”. Tak mówi Jezus żegnając się z Apostołami w wieczerniku, zanim pójdzie na mękę i śmierć.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”

ŚWIĘTY MAKSYMILIAN MARIA KOLBE

„...Syn świętego Franciszka, zakonnik, jeden z wielu członków tylu rodzin zakonnych w Kościele, dany na nasze czasy, dany nie tylko dla Polski, ale dla całego Kościoła... pierwszy święty drugiego tysiąclecia, nasz rodak...

Niepokalanów: wielki warsztat franciszkańskiego apostołstwa. W dniu 10 października ubiegłego roku dane mi było wynieść na ołtarze Kościoła Powszechnego świętego Maksymiliana Marię Kolbego, syna polskiej ziemi.

...Maksymilian Kolbe przez swą śmierć w obozie koncentracyjnym, w bunkrze głodowym, potwierdził w jakiś szczególnie wymowny sposób dramat ludzkości dwudziestego stulecia... w tym kapłanie nieszczęśniku

w jakiś szczególny sposób przejrzysta stała się centralna prawda Ewangelii, prawda o potędze miłości... Ta właśnie prawda Ewangelii stała się szczególnie przejrzystą poprzez czyn oświęcimski Ojca Maksymiliana Kolbego... Ojciec Maksymilian występuje z szeregu, aby przyjęto go jako kandydata do bunkru głodu na miejsce Franciszka Gajowniczka: podejmuje decyzję, w której ujawnia się równocześnie dojrzałość jego miłości i moc Ducha Świętego – i do końca wypełnia tę ewangeliczną decyzję: oddaje życie za brata.

Dzieje się to w obozie śmierci – w miejscu, w którym poniosło śmierć ponad cztery miliony ludzi z różnych narodów, języków, religii i ras. Maksymilian Kolbe również poniósł śmierć: ostatecznie dobito go śmiercionośnym zastrzykiem. Jednakże w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią, podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: nie „poniósł śmierć”, ale „oddał życie” – za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. „Oddać życie” za brata – to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci...

Zgromadzenie w Niepokalanowie na wielkim narodowym dziękczynieniu za wyniesienie do chwały ołtarzy Świętego Maksymiliana Marii – naszego rodaka, świadka naszego trudnego wieku, męczennika, pierwszego świętego z rodu Polaków w drugim tysiącleciu – pragniemy wzbogacić chrześcijańskie dziedzictwo polskości o przejmującą wymowę jego czynu oświęcimskiego: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!”

(Jan Paweł II
Niepokalanów, 18 czerwca, 1983 r.)

Naprzód do boju żołnierze
Polski Podziemnej. Za broń!
Boska potęga nas strzeże,
Woła do boju nas dzwon.
Godzina pomsty wybija
Za zbrodnię, mękę i krew,
Do broni! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.
Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat,
Moc nasza przemoc powali
Nasz dziś rodzi się świat

.....

(Hymn Polski Podziemnej)

39 ROCZNICA POWSTANIA

63 DNI, pełne bohaterskich wzlotów, nadziei, cierpień i rozpacz. Pamięć tych dni wrosła na stałe w tkankę narodu mimo prób jej zatarcia. Weszła i musi trwać przez całe życie Narodu niczym gwóźdź w ciele świeżej i broczącej krwią ranie Chrystusa ręki. Pozostać musi w świadomości pokoleń, które przyjdą – te 63 dni nie mogą być tylko przykładem żołnierskiego i cywilnego heroizmu lub okazją do rocznicowej sentymentalnej zadumy lub lekcją na miarę potrzeb naszego narodowego rozumnego trwania. Pozostaną zawsze ciągle aktualne pytania czy godzina „W” przyjść musiała, czy powszechnemu pragnieniu walki można było zapobiec...? „Nie po to, by zrezygnować z szansy bohaterstwa, bo bez niego naród w ogóle żyć nie potrafi, ale po to, by było to bohaterstwo

naprawdę skuteczne, płodne – jeśli nawet miałyby przynosić owoce nie jutro, lecz pojutrze” (T.S.).

Dziś cały upalny dzień czytam T. Strzembosza „Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy” PWN, 1983. Zresztą nie bez satysfakcji osobistej – w indeksie nazwisk i pseudonimów nie zabrakło również i nazwiska, które noszę..... str..... Matka, syn, córka i zięć. Troje ocaleli z okupacyjno-powstańczej pożogi. Zginął tylko syn..... W tym okrutnym czasie nie zabrakło również rodziny..... Mieliśmy również ja i moja siostra także swój skromny udział. Mimo prób nie udało mi się „wydobyć” od moich powstańców warszawskich obiecanych wspomnień, by włączyć je do „sagi” rodu. Ciągłe wierzę, że może jeszcze napiszę. Tacy jak Oni mogą być dumą każdej polskiej rodziny. Takich rodzin są tysiące, żyją jeszcze wśród nas, chwycicie kochani za pióro i utrwalcie tamten okrutny czas, bohaterski czas. Utrwalcie go dla pokoleń, które po nas przyjdą. Te 63 DNI muszą wciąż, zawsze krzyczeć światu, który nas wtedy tak okrutnie sprzedał – JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!! A POLSKA BĘDZE POLSKĄ!!!

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

1 września 1983 r

Nr. 10

Wszystko jest z wody,
z wody powstało i z wody
się składa

(Tales z Miletu)

GROZI NAM KLĘSKA WODNA

W ostatnich latach zagadnienie ochrony wód przed zanieczyszczeniem i walka z jej marnotrawstwem urosła do rangi czołowego problemu gospodarki narodowej. Również sprawy związane z higieną wody w produkcji zwierzęcej stały się problemem społecznym. Walka o czystą wodę stała się obecnie walką o nasze życie. Czy dostatecznie zdajemy sobie z tego sprawę?

Kłęska wodna grozi nam nie tylko dlatego, że jesteśmy krajem ubogim w wodę, trzykrotnie uboższym niż inne kraje Europy. Ogromne straty i dramatyczne zagrożenie są następstwem bez trosk w ostatnim 40-leciu zaniedbań ze strony decydentów odpowiadających za gospodarkę wodną.

A oto niektóre tylko objawy tej beztroski:

*) wciąż rośnie zanieczyszczenie rzek, jezior i zbiorników – około 90% wszystkich wód powierzchniowych jest zanieczyszczonych, 75% jest już zniszczonych – oznacza to, że tylko ok. 10% tych wód nadaje się do wykorzystania gospodarczego.

*) spośród 804 miast zaledwie 192 miasta dysponują oczyszczalniami mechaniczno-biologicznymi a ponad 440 miast w ogóle nie ma żadnych oczyszczalni ścieków, w tym takie miasta wojewódzkie jak: Białystok, Elbląg, Gorzów, Kalisz, Łódź, Nowy Sącz, Radom, Rzeszów, Skierniewice, Tarnobrzeg, Tarnów, Warszawa, Włocławek. W dwóch województwach – włocławskim i łódzkim – ani jedno miasto nie ma oczyszczalni, należycie funkcjonuje tylko 23% oczyszczalni, obsługa oczyszczalni tylko w 3% ma wymagane kwalifikacje.

*) Spośród 3783 zakładów mających poważny wpływ na stan gospodarki wodnej – 1759 zakładów odprowadza ścieki wymagające oczyszczania bezpośrednio do wód powierzchniowych.

*) Ponad 85% indywidualnych gospodarstw zaopatruje się ze studni, które w 80% nie odpowiadają podstawowym warunkom sanitarno-epidemiologicznym.

*) Magazynujemy zaledwie 5% rocznego odpływu (kraje zachodnie magazynują blisko 50%, Bułgaria 15%, ZSRR 14%, CSRS 12%).

*) Stan techniczny obiektów ochrony przeciwpowodziowej nie jest odpowiedni na ponad 50% długości rzek wymagających tego zabezpieczenia.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

18 września 1983 r.

Nr. 11

Idziesz przez świat i światu dajesz kształt przez swoje czyny
(St. Wyspiański)

ŚW. STANISŁAW KOSTKA – PATRON MŁODZIEŻY NIE TYLKO POLSKIEJ

Dnia 18 września Kościół w Polsce czci św. Stanisława Kostkę, naszego rodaka z mazowieckiej ziemi. Żył krótko, zaledwie 18 lat, ale przeżył czasów wiele, bo swoje życie wykorzystał maksymalnie, wszystko stawiając na jedną kartę. Poszedł za głosem powołania zakonnego i nic go na tej drodze zatrzymać nie mogło. W zakonie jezuitów przebywał kilka miesięcy, ale to wystarczyło, że otoczenie rozpoznało w nim żarliwość, którą wykazują ludzie bliscy Bogu. Gdy zmarł, nikt nie miał wątpliwości, przez aklamację – zanim rozpoczął się proces kanonizacyjny – ogłoszono: umarł święty Polak! Od początku był wierny zasadzie: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Nie chciał być zwykłym zjadaczem chleba, postawił sobie zadania i wymagania ogromne, nie bał się trudu, umarł walcząc o swoją ideę nawet z rodzonym ojcem; przyjął jako swoje hasło: Wszystko, dosłownie wszystko na większą chwałę Boga. Dlatego w krótkim czasie stał się doskonały.

Jest patronem młodzieży, której nie wystarczy poziom życia na trójkę z minusem, ale chce więcej, głębiej, mocniej żyć w przyjaźni z Bogiem, bez stawiania pytań, ile za to będę miał?

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

26 Września 1983 r.

Nr. 12

Kto dziś w Europie naprawdę wie
jak może boleć utracona niepodległość
narodu, kto zna gorycz niewoli,
ciężar pracy bezsensownej i
beznadziejnej?...

TWÓRZMY KOŁA OPORU SPOŁECZNEGO (KOS-y)

W zniewolonym kraju, którego narzucony, obcy mu ustrój wyrodził się w ciasną i głupią oligarchię powstrzymującą rozwój społeczny i ruch elit, który tkwi pod kuratelą supermocarstwa pracującego nad jego ubezwłasnowolnieniem, degradacją a w końcu wytępieniem jedynej obroną musi być tworzenie Kół Oporu Społecznego. Niech KOS-y staną się najmniejszą, podstawową komórką oporu społecznego. Niech każdy z członków KOS-a stanie się założycielem swego Koła, którego skład będzie znany tylko założycielowi Koła. W ten sposób mogłyby powstać małe grupy oporu, odporne na inwigilację S.B. obejmujące ludzi dobrze sobie znanych, zaprzyjaźnionych i ufających sobie.

Pamiętaj – do KOS-ów się nie wstępuje, KOS-y się tworzy.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok III

Listopad 1983

Nr. 13

...Pragniemy życia i szczęścia – rzeczywistego.

Otóż przekonaaliśmy się w bolesnych doświadczeniach, że ani jednego zapewnić, ani drugiego dać nie może gra w loterię wojenną i zagraniczne łaski, lecz ciężka, spokojna i wytrwała praca...

(A. Świętochowski)

UTRATA PAŃSTWOWOŚCI I DROGI JEJ ODZYSKANIA

wg S. Kieniewicza: Historia a świadomość narodowa.

Czytelnik, Warszawa, 1982.

...Nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej dyskutuje się od czasu rozbiorów... Od roku 1918 dyskutuje się też nad okolicznościami odzyskania niepodległości... poglądy były i nadal są krańcowo rozbieżne...

Przyczyny jednego i drugiego wydarzenia dadzą się najogólniej podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne... W końcu XVIII wieku była zła koniunktura międzynarodowa dla Polski. Potęga militarna „trzech czarnych orłów” wzrastała szybciej aniżeli innych mocarstw. Rola międzynarodowa Francji zmalała... Nikt nie mógł przeszkodzić sąsiadom Rzeczypospolitej w podzieleniu się bezbronnym łupem. I na odwrót: na początku XX w. koniunktura okazała się dla nas korzystna. Pierwsza wojna światowa przeciwstawiła sobie Rosję carską i mocarstwa centralne... Rewolucja zmiotła z powierzchni ziemi wszystkie trzy rozbiorowe cesarstwa. Państwo polskie wyłoniło się w końcu roku 1918 pod opieką zwycięskiej Entanty w powstałej nagle politycznej próżni. Dla cudzoziemskiego zwłaszcza obserwatora dzieje rozbiorów Polski i dzieje odrodzenia naszego dają się zadawałająco objaśnić w płaszczyźnie stosunków międzynarodowych...

Sprowadzenie tych dziejów do gry sił zewnętrznych nigdy jednak nam nie wystarczyło... Naszej polskiej miłości własnej odpowiadała – i zapewne jeszcze odpowiada – teza kombinowana: o zewnętrznych źródłach upadku i wewnętrznych źródłach odrodzenia... Szkoła, historyczna krakowska upierała się, samiśmy byli winni upadku własnego państwa, upadku naszych powstań narodowych... Nie zamykajmy oczu na czynniki zewnętrzne, międzynarodowe, ale próbujmy zanalizować nasze własne drogi – własne drogi w liczbie mnogiej. Różne obozy polityczne i ich przywódcy w zmieniających się okolicznościach rozmaicie wyobrażali sobie, jak należy postępować, aby odzyskać utraconą wolność...

Łatwo dadzą się wyodrębnić 8 najbardziej typowe koncepcje i sposoby działania:

1. Uгода z jednym z zaborców, oparta na założeniu, że w jego interesie może leżeć odbudowanie Polski chociażby w formie częściowej tudzież półzależnej...

2. Dyplomacja. Przekonanie mocarstw i społeczności zachodnich o potrzebie odbudowy Polski; prowokowanie zatargów owych mocarstw z rozbiorcami...

3. Opozycja legalna: obrona praw, z których korzystali Polacy lub które im zostały zagwarantowane w konstytucjach i traktatach międzynarodowych...

4. Przejdźmy od pokojowych działań do orężnych „Co nam obca moc wydała, szablą odbierzemy...”

5. Powstanie zbrojne w kraju: klasyczne w naszej tradycji narodowej w formie ubiegania się o niepodległość. Sześć powstań zbrojnych możemy odnotować pomiędzy insurekcją Kościuszki a rokiem 1863...

6. Rewolucja społeczna: nurt wyrastający z podłoża antagonizmów klasowych, z potrzeby obalenia niesprawiedliwych, przeżytych form ustrojowych. Dobrze jednak wiadomo, jak ściśle w polskich warunkach ów nurt rewolucyjny był powiązany z niepodległościowym, jak program rewolucyjny bywał narzędziem w rękach patriotów, oraz na odwrót, jak nastrój patriotyczny stawał się paliwem rewolucyjnego pożaru...

7. Punkt ten wiąże się z innym, bardzo słynnym hasłem: „za naszą

i waszą wolność”. Dawali temu wyraz polscy maziniści i garibaldzcy, bojownicy barykad roku 1848 i polscy komuniści, członkowie trzech kolejnych Międzynarodówek robotniczych... nieustanna obecność Polaków w rewolucyjnym podziemiu rosyjskim.

8. Praca organiczna... Wszelkie formy niepolitycznej aktywności indywidualnej lub zbiorowej – pożytecznej dla kraju...

Niekiedy wyodrębnione tu drogi wiodące do niepodległości krzyżowały się z sobą.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

Marzec, 1984 r.

Nr 1

O Matko Polko! źle się syn twój bawi...

(A. Mickiewicz)

POZOSTAĆ POLAKIEM

Pozostać Polakiem. Pozostać sobą. Sprawa ocalenia własnej tożsamości narodowej stała się centralnym problemem naszej historii. W całym okresie od trzeciego rozbioru w 1795 r. aż do odzyskania niepodległości w 1918 r.

W owych 123 latach przeżyliśmy sześć powstań i jedną rewolucję (1905–7). Naród walczący o byt z przemocą trzech zaborców potrzebował pomocy z zewnątrz. Niestety pomoc nie przysła.

W 1806 roku Napoleon ustanowił nad Wisłą niewielkie, półzależne państwo: Księstwo Warszawskie, niby zadatek, jak się wtedy zdawało, odbudowaniu całej Polski. Po raz drugi podobna sytuacja przydarzyła się w roku 1919. Mogło się zdawać, że przeciwnicy naszych ujarzmicieli

przyjdą nam z pomocą. Złudzenie to okazało się fatalne dla polskiej sprawy w czasie powstań: listopadowego i styczniowego a warszawskiego w szczególności. Zaufanie, jakieśmy położyli w Churchillu i Rooseveltcie przyniosło nam podobne rozczarowanie jak wtedy, kiedy polscy powstańcy wyczekiwali francuskiej i angielskiej interwencji w roku 1831 i 1863. I znów nie jest dziś dla nas istotne, czy owo zaniedbanie sprawy polskiej przez Zachód świadczyło o złej woli, o braku zrozumienia, czy po prostu o niemożności. Pozostaje fakt obiektywny: oczekiwanie pomocy bezpośredniej lub pośredniej z Zachodu należy do naszych politycznych tradycji XIX w. – choć tradycji wątpliwej wartości, zważywszy precedensy.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

4 marca 1984 r.

Nr. 2

Bronił i zajmował się jak swoimi, sprawami ubogich i nędzarzy i dlatego przez lud był nazywany obrońcą ubogich. I chociaż był synem króla i szlachetnego pochodzenia, nigdy nie okazywał swej wyższości w kontaktach i w rozmowie z innymi, choćby byli niskiego pochodzenia.

500-LECIE ŚMIERCI ŚW. KAZIMIERZA

W II połowie XV wieku Litwa, zwana Wielkim Księstwem Litewskim, złączona unią z Polską zajmowała tereny od Bałtyku aż po Morze Czarne. Na obszarze tym przeważała prawosławna ludność ruska. Litwini choć byli narodem panującym, stanowili mniejszość i zamieszkiwali w zwartej masie jedynie Litwę właściwą (Auksztotę i Żmudź).

Litwini przyjęli chrześcijaństwo najpóźniej ze wszystkich narodów europejskich. Oficjalna chrystianizacja tego narodu rozpoczęła się w 1386 roku w Krakowie chrztem księcia Władysława Jagiełły i najbliższego jego otoczenia i założeniem biskupstwa wileńskiego. Drugi jej etap stanowił chrzest Żmudzi i założenie w 1417 roku biskupstwa żmudzkiego w Miednikach.

Mówiąc o chrystianizacji narodu litewskiego nie można pominąć kultu zmarłego w Grodnie, 4 marca 1484 roku i pochowanego w Katedrze wileńskiej królewicza Kazimierza. Kult ten zaczął się wkrótce po śmierci królewicza. Kaplica grobowca św. Kazimierza stała się Litwinom szczególnie droga. Było to pierwsze historyczne miejsce święte w Wilnie i na Litwie, obdarzone już w 1501 roku odpustami papieskimi. Już w chwili śmierci został uznany za świętego patrona wdychających do nieosiągalnego ideału władcy i stróża narodowych i społecznych interesów Polaków.

Oto wybrane elementy z homilii Jana Pawła II podczas uroczystości 500 lecia śmierci św. Kazimierza. „... Droga jest pamięć św. Kazimierza synom i córkom tej ziemi, która niegdyś wspaniale się rozwijała za panowania wielkich książąt z rodu Gedyminów i pod berłem Jagiellonów. Ja sam nie mogę bez wewnętrznego wzruszenia serca myśleć o tym, że ten święty urodził się na zamku królewskim w Krakowie w roku 1453 jako syn wielkiego Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego i zarazem wielkiego księcia litewskiego, a matką jego była Elżbieta z rodziny Habsburgów, zwana „matką królów”.

Imię Kazimierz otrzymał po ojcu. Sam zaś był potomkiem tego wielkiego narodu, któremu Litwa zawdzięcza swój chrzest w 1386 roku (a więc blisko sześćset lat temu).

Jakże to jest wymowne, że z dziedzictwa tego Chrztu wyrósł w niedługim czasie tak dojrzały owoc świętości!

Jakże jest to wymowne, że na tym miejscu, na którym przodkowie ten historyczny chrzest przyjmowali – w tym samym Wilnie – spoczął w niepełna wiek potem: święty!

Potwierdziło się w nim to powołanie do świętości, jakie jest udziałem całego Ludu Bożego – i poprzez pokolenia promieniuje na wszystkich

rodaków świętego Kazimierza. Nie brak także takich: na Litwie, w Polsce a także wśród innych społeczeństw chrześcijańskich, którzy imię Kazimierza otrzymują na Chrzcie świętym, aby było dla nich przewodnikiem i wzorem na drodze życia chrześcijańskiego.

Krótkie było ziemskie życie Kazimierza: 26 lat. Równocześnie można o tym krótkim życiu powiedzieć słowami Pisma: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele” (Mdr 4, 13).

Miarą życia ludzkiego jest bowiem dojrzałość moralna, a nade wszystko stopień miłości Boga i bliźniego, jakim potrafi nasycić wszystkie dni swego bytowania.

Mówią nam o tym czytania dzisiejszej liturgii, zarówno językiem Psalmisty, jak też św. Pawła z Listu do Filipian, jak wreszcie językiem Ewangelii według św. Jana.

Z pewnością można powtórzyć o Kazimierzu z rodu Jagiellonów: oto „ten, który postępował bez skazy, działał sprawiedliwie, a mówił prawdę o sercu swoim” (por. Ps. 15(14),2) – wskazując w ten sposób na wielką prawość Jego życia. W duchu tej prawości nie zawahał się nawet, jak o tym świadczą kroniki, wpływać na swojego ojca – króla, gdy domagały się tego względy sprawiedliwości wobec podwładnych.

Nade wszystko zaś był Kazimierz uczniem i naśladowcą Jezusa Chrystusa, który mógłby w sobie powtórzyć słowa Apostoła: „Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się z Nim” (Flp 3, 8, 9). To wielkie pragnienie trawiło jego duszę jakby wewnętrznym płomieniem.

Był jak ten ewangeliczny „zawodnik”, który „wyteżając siły ku temu, co przed nim, pędzi ku wyznaczonej mecie...”. Pozostał Kazimierz w pamięci potomnych jako żarliwy asceta, poprzestający na małym i zawsze wymagający od siebie.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

25 marca 1984 r.

Nr. 3

Przedziwny jest Bóg w swoich świętych.
Święci są bowiem latarniami zapalonymi dla
nas przez Boga

POLSCY ŚWIĘCI – EWENGELIE ŻYWE

Ojciec św. Jan Paweł II w czasie swojej drugiej pielgrzymki do ojczyzny ogłosił błogosławionymi – Ojca Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta Chmielowskiego oraz Matkę Julię Urszulę Ledóchowską. Ostatnie kanonizacje i beatyfikacje rozpłomieniają naszą religijność. Piękne są Ewangelie pisane, piękne są ewangelie żywe – święci. Obyśmy i my zapragnęli być żywymi ewangeliami.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

31 marca, 1984 r.

Nr 4

Za chwilę trzeba się będzie rozstać po tylu latach wspólnej, twardej służby. Jedni pójdą do niewoli, inni będą usiłowali wydostać się z ludnością cywilną. Każdy w swoją nieznana drogę... Mam szczerą wolę, całym życiem...

(St. Broniewski „Orsza”)

WŁAŚNIE PŁONIE WARSZAWSKIE GETTO

Na oczach wszystkich rozgrywa się przerażający dramat. Sięgający dna bezmiar okrucieństwa i sięgający szczytów bezmiar ofiar. „Tam giną obywatele Rzeczypospolitej” unosi się w dyskusji z jakimś endekiem Florian. „Boże! Boże!” – szepce patrząc na bijące w niebo słupy ognia młodziutki Jaś Ramocki i zaciska pięści. Gdy nadchodzi wiadomość, że będzie akcja bojowa, mająca odciążyć walczące getto, chłopcy nie posiadają się z radości. Akcja ma polegać na likwidacji niemieckiego stanowiska ogniowego ostrzeliwującego getto poprzez bramę przy ulicy Bonifraterskiej. Dowódcą akcji ma być „Orsza”. Odprawa omawiająca akcję odbywa się w mieszkaniu Wojtka Kroguleckiego (pseudonim „Ney”) przy ulicy Idzikowskiego na Mokotowie. Odprawie przewodniczył mjr Kiwerski. W planach akcji brano pod uwagę szereg pistoletów maszynowych, kilka samochodów. Nie były to już więc te prymitywne środki, z jakimi rzucił się oddział do akcji pod Arsenalem. Właśnie tamta akcja otworzyła Geesom wielki kredyt zaufania. Kedyw kierował na ich odcinki wszystko, co miał najlepszego. Tak i teraz w odprawie u „Neya” uczestniczyło dwóch oficerów świeżo przybyłych z angielskiej szkoły komandosów, podnosząc w chłopcach poczucie znaczenia ich walki oraz wprowadzając poczucie łączności z tak dotąd dalekim frontem zachodnim. ...Niestety w tym właśnie czasie Niemcy zlikwidowali swoje stanowiska wokół getta, wchodząc w głąb. Getto dopalało się, strzały cichły...

(wg „Całym życiem” St. Broniewski „Orsza”)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

28 Maja 1984 r.

Nr. 5

My chcemy Boga w rodzin kole,
w trosce rodziców, w dziełek snach
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach

PRYMAS TYSIĄCLECIA

Dziś przypada trzecia rocznica śmierci Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W chwilach bolesnej izolacji obmyślał hasła przygotowujące naród na religijne przeżycia Millenium Chrztu Polski. A oto treści tych dziewięciu haseł – przykazań przeznaczonych na dziewięć lat pracy duszpasterskiej:

1. Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom;
2. Wierność łasce;
3. Wierność życiu duszy i ciała;
4. Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele;
5. Rodzina Bogiem silna;
6. Młodzież wierna Chrystusowi;
7. Abyście się społecznie miłowali;
8. Stoczyć zwycięski bój z wadami narodowymi;
9. Weź w opiekę naród cały.

Ten program Wielkiej Nowenny wskazuje na połączenie wysiłków duszpasterskich Kościoła w pracy nad doskonaleniem całego społeczeństwa.

Prymas wiedział, że wyzwolenie człowieka przychodzi od wewnątrz, od przemiany moralnej człowieka i że ta przemiana ma nieść sprawiedliwe przemiany społeczne. Mówił: „Kościół Chrystusowy nie jest niczym

wrogiem. Jest obrońcą ładu religijnego i moralnego w naszej Ojczyźnie. Jest sprzymierzeńcem narodu chrześcijańskiego, miłości społecznej i wojennej służby”. Pouczał: „Odnajdujemy Maryję w dziejach naszej Ojczyzny. Doświadczamy Jej obecności w naszym życiu codziennym. Wiemy, że jest Matką nas ludzi, Matką Kościoła, Matką naszej Ojczyzny, Matką Rodziny ludzkiej”. Widział miłość wielką i przemieniającą świat nie w terminach odświętnych, okazjonalnych, patetycznych, ale w prostocie drobnych spraw... „Ogromną sztuką jest kochać „małych wrogów”, których jest wokół każdego z nas cała plejada”. Pozostawił nam piękną książkę „Miłość na co dzień”. Winniśmy zabiegać, aby nauka wynikająca z jego życia i słów, była ciągle zaczynem ubogacającym Naród w jego trudnej drodze...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

Czerwiec, 1984 r.

Nr. 6

W latach 1917–18 Kościół spontanicznie, z silnym entuzjazmem ogółu duchowieństwa udzielił też poparcia odradzającemu się państwu. Można także mówić o swego rodzaju katolickiej odnowie w środowisku intelektualnym...

KOŚCIÓŁ POLSKI I SPRAWA NARODOWA W XIX w.

...w Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów Kościół stanowił potęgę niemalże niezależną od bardzo słabego państwa... Był też ściśle z tym państwem związany. Kościół tym samym ponosił część odpowiedzialności za stan anarchii, w której pograżyła się Rzeczpospolita... w chwili gdy Rzeczpospolita zniknęła z kart Europy, istniała dość wyraźna opozycja między Kościołem a obozem patriotów. Trzy państwa zaborcze: Rosja, Prusy i Austria nie respektowały to prawda, przywilejów Kościoła, pod-

dawały go swojej kontroli, suprymowały klasztory, zagarniały dobra kościelne. Ale te same trzy mocarstwa osłaniały zarazem religię przed rewolucyjną zarazą...

Istotną zmianę przyniosło powstanie listopadowe. Ruch narodowy wciągnął i duchowieństwo; akces do powstania zgłosiła większość biskupów, liczni księża, zwłaszcza zakonni, dawali dowody patriotyzmu. Tym samym represja popowstaniowa uderzyła także w Kościół katolicki jako ostoję polskości. Następuje kasata wielu klasztorów, kilku biskupów usuniętych zostaje z diecezji, wielu księży wędruje na Syberię. W 1839 r. Mikołaj I ogłasza przyłączenie Cerkwi unickiej do Kościoła prawosławnego, co pociąga za sobą prześladowanie opornych na Ukrainie i Białorusi. W tym czasie arcybiskup Dunin trafia do więzienia pruskiego w związku ze sporem o małżeństwo mieszane. Cierpi więc Kościół polski na równi z narodem – zacieśnia się nowy związek pomiędzy katolicyzmem a narodowością.

Tymczasem Grzegorz XVI za dyplomatyczną sugestią austro-rosyjską potępia publicznie powstanie listopadowe jako przejaw nieposłuszeństwa „prawowitej” władzy (encyklika *Cum primus* 1832). Ujawnia się więc rozdźwięk między urzędową doktryną papieża a jednomyślnym odczuciem katolickiego uciskanego narodu. ...Adam Czartoryski dostrzega w katolicyzmie niezbędny czynnik składowy przyszłej Polski liberalnej i umiarkowanej; stara się zatem – bez większego powodzenia – przekonać kolejnych papieży, że Kościół może tylko zyskać, opowiadając się za sprawą narodową. Tymczasem pogarsza się sytuacja Kościoła w zaborze rosyjskim. Poważna część diecezji walczy, rozluźnia się dyscyplina kościelna, obniża poziom umysłowy kleru. Mimo to proboszcz, zakonnik utrzymuje swój autorytet, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego. Niektórzy młodzi księża zaczynają angażować się w ruchach społecznych i politycznych. Około połowy stulecia wzrasta liczba księży aresztowanych i zesłanych za udział w konspiracji... Poczynając od 1860 r. ... niższy kler coraz powszechniej solidaryzuje się z ruchem patriotycznym... manifestacje narodowe 1861 r. przybrały charakter religijny: nabożeństwa „za pomyślność Ojczyzny”, hymn „Boże coś Polskę”, prześladowany przez policję, wtar-

gnięcie wojska do dwóch kościołów warszawskich itd. ...kler niższy... włącza się do rewolucyjnej organizacji obozu „czerwonych”. Wybuch powstanie styczniowe i minimalny tylko odsetek kleru odważa się na powstanie. Ogół księży współpracuje z ruchem, każdy oddział powstańczy ma swego kapłana, trafiają się i duchowni – dowódcy partyzantki... na fali antypowstańczych represji liczni księża są rozstrzeliwani, wieszani, zsyłani na Syberię, prawie wszyscy biskupi wygnani, prawie wszystkie klasztory suprymowane, dalszy odsetek dóbr kościelnych skonfiskowany przez państwo. W konsekwencji dochodzi do zerwania stosunków dyplomatycznych Rzymu z Petersburgiem i oto Pius IX, staje się przedmiotem legendy, jako jedyny monarcha europejski, który w 1863 r. odważył się podnieść głos w obronie uciśnionej Polski... ().

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

Czerwiec 1984

Nr. 7

„Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!
Pokój Tobie!”

(Jan Paweł II)

PRZYBYWAM NA JASNĄ GÓRĘ

Na Jasną Górę chodzi się w pielgrzymce. I dlatego też pielgrzymką mają się stać wszystkie te dni, które dane mi będzie spędzić na ojczystej ziemi.

W związku z jubileuszem miliony ludzi w Polsce pielgrzymuje na Jasną Górę. Pragnę być jednym z nich. Pragnę wspólnie z nimi modlić się, spełniać posługę słowa Bożego i Eucharystii. Wspólnie z nimi roz-

ważać wielkie sprawy Boże... i sprawy ludzkie, i sprawy polskie. Pragnę więc – zanim przybędę tam, gdzie program mnie prowadzi – od razu powiedzieć, że przybywam do całej mojej Ojczyzny i do wszystkich Polaków. Od Północy ku Południu i od Wschodu na Zachód. Proszę więc, abyście przyjęli moją obecność również tam, gdzie nie prowadzi szlak mojej pielgrzymki, gdzie nie jest mi dane przybyć tym razem.

Wszystkim, którzy zechcą wspólnie ze mną modlić się i pielgrzymować duchem i sercem, będę serdecznie wdzięczny.

Pocałunek ojczystej ziemi porównałem do ucałowania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnotcie Papieża – Polaka.

Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Pokój Tobie!

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

Czerwiec, 1984

Nr. 8

A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza – kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci.
(Kardynał Stefan Wyszyński)

DEUS VICIT

„...Bóg zwyciężył: mocą Boga, która za sprawą Jezusa Chrystusa działa w nas przez Ducha Świętego, człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją poddaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczenia, rozwój duchowy

naszego człowieczeństwa... Bóg zwyciężył w człowieku. Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa...

Naród również w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, z których się raduje – tak jak raduje się w tym roku wiktoria wiedeńską – ale z drugiej strony, ponosi klęski, które go bołą. Tych klęsk na przestrzeni trwania ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrata wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie. Ale przecież już druga połowa XVIII wieku przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystko Konstytucję 3 maja. Na tle tych wysiłków cios zadany pierwszej Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski był strasliwą krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku narodowego... oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej. Mówię o tym dlatego, że dzieje Narodu wpisują się w nasz ojczysty jubileusz sześciu wieków obecności Maryi – Królowej Polski na Jasnej Górze. Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa...

(Jan Paweł II)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

10 Czerwca 1984 r.

Nr. 10

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze
ziemi, tej ziemi

(Jan Paweł II)

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

„...To nasza ludzka nieudolność sprawia, że ciągle oczekujemy nowych Zielonych Świąt. Jedyną nadzieją Kościoła to istnienie Ducha św., który nieustannie odradza Kościół. Kościół przeżywa dziś swoją wiosnę. Jej zapowiedzią był Sobór Watykański II. To Moc Ducha Świętego pozwoliła nam na nowo odczytać naukę św. Pawła o żywym organizmie Kościoła, w którym każdy odrzucony ma swoją rolę do spełnienia. W którym nie ma ludzi biernych, są tylko różne posługiwanie, i różne działania. I wreszcie żyjemy na nowo starą prawdą, że Jego moc jest złożona w każdym z nas, że On nas oczyszcza i uzdalnia do tego, aby naszym jedynym Panem był Chrystus.

Przeżywamy rocznicę pielgrzymki Ojca św. Do ojczyzny. W czasie pierwszego pobytu w Polsce, w sercu stolicy Ojciec św. wołał: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Niech uczy nas Duch Boży, jak zachować w naszej ojczystej kulturze wartości ponadczasowe, abyśmy zawsze mogli w naszym języku głosić wielkie sprawy. Jak ma wzrastać w nas faktyczna odpowiedzialność za Kościół w naszej ojczyźnie, jak mamy odnajdywać nasze miejsce w nim! Niech nas ciągle oczyszcza i odradza, aby naszym jedynym Panem był Chrystus”.

(ks. J. Chowańczuk)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

14 czerwca, 1984 r.

Nr. 11

Z pokorą teraz padam na kolana
Abym wstał silny Boga robotnikiem.

Gdy wstanę – głos mój będzie głosem Pana,
Mój krzyk – ojczyzny całej będzie krzykiem
(Słowacki, Tak mi Boże dopomóż)

...DO GROBU WIELKIEGO PRYMASA TYSIĄCLECIA, KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

...kiedy dzisiaj dane mi jest przybyć do Ojczyzny, pierwsze moje kroki skierowuję do Jego Grobu.

I stoję przy ołtarzu archikatedry Świętego Jana, aby pierwszą Mszę świętą na polskiej ziemi odprawić za Niego....

Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w trudnym okresie naszych dziejów, po drugiej wojnie światowej, na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia – dała nam tego Prymasa, tego Męża Bożego, tego miłośnika Jasnogórskiej Bogurodzicy, tego nieustraszonego sługę Kościoła i Ojczyzny...

Dziś, pragnę wspólnie z Wami... podziękować za tę wieloletnią opatrnościową służbę Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Służył człowiekowi i narodowi. Służył Kościołowi i światu, służył Chrystusowi przez Maryję... Był mocny służbą – służbą świadomą posłannictwa zleconego mu przez Księcia Pasterzy. Był mocny służbą – i tą swoją prymasowską służbą czynił mocnym Kościół i Naród pośród dziejowych prób i doświadczeń.

Dziś razem z Wami przy Jego grobie, w sercu Warszawy, dziękuję Trójcy Przenajświętszej za tę wielką prymasowską służbę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prosząc, aby owoce jej trwały nadal w sercach ludzi na całej ziemi ojczystej... Był mocny swoją wiarą w Chrystusa, ów kamień węgielny zbawienia człowieka, ludzkości, narodu... Był nieustraszoną rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata.

Opatrzność Boża oszczędziła Mu bolesnych wydarzeń, które łączą się z datą 13 grudnia 1981 r.

Dziękuję Trójcy Przenajświętszej za wielką posługę Prymasa Tysiącle-

cia, prosimy króla wieków, aby nic nie zniszczyło tego głębokiego fundamentu, jaki dane Mu było założyć w duszy Ludu Bożego na całej polskiej ziemi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

16 czerwca, 1984 r.

Nr. 12

Ojczyzna jest naszą matką ziemską

(Jan Paweł II)

Okęcie, 16 czerwca, 1983 r.

PRZYBYWAM DO OJCZYZNY

...zmarły ksiądz Prymas zapraszał mnie do ponownego nawiedzenia Polski w związku z jubileuszem 600-lecia obecności Bogurodzicy w Jej jasnogórskim wizerunku.

Osobiście zawsze uważałem, że nawiedzenie Ojczyzny w tej historycznej okoliczności jest nie tylko wewnętrzną potrzebą mego serca, ale także i moją szczególną powinnością jako Biskupa Rzymu. Uważam, że powinienem być z moimi rodakami w tym wzniosłym – a zarazem trudnym momencie dziejów Ojczyzny.

Przybywam do Ojczyzny. Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach był pocałunek tej ziemi: ojczyzny ziemi. Idąc za wzorem Pawła I czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej, przez cześć dla samego Stwórcy, oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam.

Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szcze-

gólny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską.

Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

Przybywam na Jasną Górę.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

17 czerwca, 1984 r.

Nr. 13

Polska dostatnia i szczęśliwa leży w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy

(Paweł VI)

UWIERZYĆ W SIŁĘ DIALOGU

... „Polska leży w interesie pokoju...” Polska znajdowała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciami milionami swych obywateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wielką cenę Naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach...

Przybywając do Polski, mam przed oczyma całe tysiąclecie jej dzieje, a przede wszystkim doświadczenia tego stulecia, które są związane również z moim własnym życiem...

Przybywam do mojej Ojczyzny jako pielgrzym w związku z jubileuszem Jasnej Góry. Przybywam, ażeby być z moimi rodakami w szcze-

gólnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pracy. I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku bieżącego roku – to przecież nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczeństwa według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Odnowa ta jest nieodzowna do podtrzymania dobrego imienia Polski w świecie, jako też dla wyjścia z wewnętrznego kryzysu i dla zaoszczędzenia cierpień wielu synów i córek Narodu, moich Rodaków...

Gorąco pragnę, aby Polska miała właściwe sobie miejsce wśród narodów Europy, pomiędzy Wschodem i Zachodem. Gorąco pragnę, aby na nowo zaistniały warunki owej „dobrej współpracy” z wszystkimi narodami na naszym kontynencie, jako też na kontynencie amerykańskim przede wszystkim, gdy chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie tyle milionów obywateli jest polskiego pochodzenia. Jestem głęboko przekonany, że takie warunki mogą zaistnieć. To także jest jedno z zadań dialogu – dialogu międzynarodowego – na rzecz pokoju we współczesnym świecie...

Podobnie jak w czasie moich poprzednich odwiedzin pragnę na końcu stwierdzić, że każde prawdziwe dobro mojej Ojczyzny będę nadal uważał za moje dobro tak, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi, a może nawet bardziej jeszcze z racji oddalenia. Z taką samą też siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój, czy załamanie.

W modlitwie za Polskę łączą się ze mną rzesze ludzi dobrej woli na całym świecie...

Weż w opiekę Naród cały, który żyje dla Twej chwały.

Niech rozwija się wspaniały – Maryjo. Amen.

Venimus, vidimus, Deus vicit

(Jan III Sobieski)

Stadion Dziesięciolecia, 17 czerwca 1983

MORALNE ZWYCIĘSTWO NARODU

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam tym chrześcijańskim pozdrowieniem zgromadzonych w tej wspólnocie liturgicznej mieszkańców Warszawy – stolicy Polski oraz wszystkich Gości, którzy przybyli tutaj spoza Warszawy i spoza Archidiecezji Warszawskiej...

Pozdrawiam Was wszystkich: Bracia i Siostry! Moi Rodacy!... powiedziałem w Warszawie na placu Zwycięstwa, że trudno jest zrozumieć dzieje naszej Ojczyzny, nasze historyczne „wczoraj” i „dzisiaj” bez Chrystusa... Staramy się pojąć krzyż i zmartwychwstanie, staramy się pojąć tajemnicę Odkupienia poprzez Serce Jego własnej Matki... Mówię to w Warszawie, stolicy Polski, której Patronką jest od dawna Matka Boska Łaskawa...

W roku 1983 na szerokie tło naszego tysiąclecia i zarazem jasnogórskiego sześćsetlecia, rzuca się jasnym reflektorem historyczna data sprzed trzystu lat: ODSIECZ WIEDNIA, wiktoria wiedeńska. Jest to rocznica, która łączy nas wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa

oraz z zachodu – bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach – rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka: to zwycięstwo nie wykopało przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy – faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze otomańskim – jak mówi tradycja – przy uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych pytano wytrwale: „czy poseł Lechistanu jest obecny”. Odpowiedź: „jeszcze nie” padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji.

Miałem sposobność przekonać się o tym wówczas, gdy odwiedziłem stolicę Turcji, ażeby nawiedzić również patriarchat w Konstantynopolu.

Trzeba było przypomnieć ten charakterystyczny szczegół, aby w pełni ocenić walor Odsieczy Wiednia w 1683 roku – zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego.

O zwycięstwie król zawiadomił stolicę Apostolską w znamiennych słowach: Venimus, vidimus, Deus vicit – przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się zarówno w Tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny Jubileusz Jasnogórski. Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych...”

(Jan Paweł II)

Stadion Dziesięciolecia, 17 marca, 1983 r.

Deo et Patriae

NIECH KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI PRZYS-PARZA POLSCE LUDZI MĄDRYCH I MĘŻNYCH

...Sprawy nauki, a w szczególności sprawy nauki akademickiej, zawsze głęboko mi leżały na sercu. Uczelnie katolickie uznawałem zawsze i uznaję za nieodzowny element składowy posłannictwa Kościoła...

Cieszę się z tego, że w roku odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej – w roku 1918 – powstał w Lublinie Katolicki Uniwersytet. Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a uniwersytetem oraz pomiędzy niepodległością a „katolickością”. Ta wymowa znajduje też swój wyraz w hasle Deo et Patriae, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostaje wierny przez wszystkie lata swego istnienia, a jest tych lat już 65. Raduję się z tego, że w tym 65-leciu mogłem mieć również swoją – bardzo skromną część.

Jeśli dzisiaj zdecydowaliście się na wręczenie mi doktora honoris causa „ex uniwersa” – to jakkolwiek nie jest to zgodne z tradycją mojego urzędu – w tym wypadku ulegam... Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką „Alma Mater” w mojej Ojczyźnie.

Życzę, ażeby KUL stanowił autentyczne środowisko pracy naukowej i wychowawczej wedle najlepszych tradycji uniwersyteckiej kultury polskiej, europejskiej i światowej. Życzę, ażeby były żywą wspólnotą profesorów i studentów, zespolonych głębokim umiarem prawdy, a równocześnie głęboko zakorzenionych w chrześcijańskim – a zarazem prawdziwie humanistycznym – porządku wartości. Życzę, ażeby ziemi polskiej nasz Katolicki Uniwersytet przysparzał ludzi mądrych i męźnych.

Moje spotkanie z reprezentacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonuje się na szlaku mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny związanej z Jasnogórskim Jubileuszem sześciu wieków. Znajduje się w drodze z Warszawy przez Niepokalanów na Jasną Górę. Tam też, przed wizerunkiem Matki naszego narodu, niech mi będzie wolno złożyć jako wotum to wyróżnienie akademickie, które mnie spotyka z Waszej strony. Tam też pragnę zawierzyć Maryi – Stolicy Mądrości katolicką „Alma Mater” z Lublina i wszystko to, co ona czyni dla przyszłości Kościoła, Narodu i jego kultury.

(Jan Paweł II do przedstawicieli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 17 czerwca 1983 r.)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

31 lipca, 1984 r.

Nr. 16

Pokój Tobie Polsko! Ojczyzno moja!

(Jan Paweł II)

JAN PAWEŁ II ZNÓW NA POLSKIEJ ZIEMI

„Pani Jasnogórska! W dniu jutrzejszym dane mi jest rozpocząć pielgrzymkę do Ojczyzny. Jest to pielgrzymka dziękczynna za sześćset lat Twojej macierzyńskiej obecności w jasnogórskim wizerunku. To dziękczynienie pragnę złożyć wspólnie z całym Kościołem w Polsce.

Dziękuję moim Rodakom za zaproszenie. Dziękuję zarówno władzom państwowym, jak też Episkopatowi.

Równocześnie, o Matko Jasnogórska, polecam przede wszystkim Tobie samej tę szczególną posługę pasterską, jaką wypada mi spełnić

w momencie wzniosłym, a zarazem ogromnie trudnym w życiu mojej Ojczyzny.

Proszę Cię, aby pielgrzymka ta służyła prawdzie i miłości, wolności i sprawiedliwości. Aby służyła pojednaniu i pokojowi.

Proszę Cię o to za pośrednictwem świętego Maksymiliana Marii, męczennika – oraz za pośrednictwem Sług Bożych, których podczas tej pielgrzymki mam wynieść do godności błogosławionych: Ojca Rafała Kalinowskiego, Brata Alberta Chmielowskiego i Matki Urszuli Ledóchowskiej.

Niech Dobry Pasterz dusz naszych pozwoli nam wszystkim zjednoczyć się w modlitwie – i w nadziei”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

26 Sierpnia 1984 r.

Nr. 17

Ludzie każdego wieku i zawodu, w jakimkolwiek punkcie waszego doświadczenia człowieczeństwa się znajdujecie, ilekroć kosztuje was życie, jakkolwiek ciąży wam sumienie, jakkolwiek pustka zagraża waszemu duchowi – przyjdźcie, wstąpcie! Uwielbijmy wstępnie krzyż Chrystusa, który związał się nierozzerwalnie z dziejami tej ziemi. Uwielbiajmy wspólnie krzyż, na którym umarł Syn Boży! Przez ten krzyż Bóg nigdy nie umrze w dziejach człowieka.

(Jan Paweł II)

ŚWIĘTO PANI JASNOGÓRSKIEJ

„...Święto Pani Jasnogórskiej obejmuje cały nasz naród. Pojawiliśmy się jako społeczność na kartach historii. Właśnie wtedy gdy przyjęliśmy

chrzest. Dzieje narodu; dni pełne chwały, tragiczne burze dziejowe, bohaterskie zmagania z przeciwnościami: czyż mogą być tylko igraszką historii, wydarzeniami, które mijają bez śladu? Dzieje narodu stawały się od zarania jego istnienia dziejami Kościoła. Stanowią tak dalece jeden nurt, że tu, na tej ziemi, Kościół stawał się ojczyzną, a ojczyzna Kościołem. Pełnią czasu stał się dla tego narodu dzień jego pojawienia się wśród narodów świata, tym dniem był dzień jego chrztu.

Chrystus obecny w życiu Polaków. Polskie drogi są znaczone krzyżem w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu. Świątynie są wpisane w krajobraz tej ziemi. Bóg zamieszkał w naszej codziennej rzeczywistości. Dla naszego pokolenia nadeszła pełnia czasów, dla pokolenia które buduje świątynie tam, gdzie wznosi nowe domy, dla pokolenia, które krzyżem Chrystusa znaczy codzienny trud swojej pracy... Jasnogórskie Śluby są ponawiane każdego roku... są swego rodzaju przymierzem narodu ze Zbawicielem. Ślubujemy każdego roku, że będziemy powstawać z niewoli naszych narodowych wad i grzechów, aby Polska stawała się królestwem Chrystusa. Patronką i wzorem tego przymierza człowieka z Bogiem jest Maryja, Królowa naszego narodu. Trud powracania do Chrystusa, trud odnajdywania Go, podejmowany dziś przez młode pokolenie Polaków, jest zapowiedzią prowadzonego odrodzenia...

Dziś z ufnością wpatrujemy się w oblicze Czarnej Madonny. Barwą swą przypomina tę ziemię, na której doznaje czci od tylu wieków. Oblicze zranione nosi na sobie ślady bolesnej historii narodu, którego jest Królową...”

(ks. J. Chowańczak)

Jeśli Cię zapomnę, ojczyzno miła moja i Hieruzalem moje, niech zapomnę prawice ręki swojej

(P. Skarga)

DZIEŃ MODLITW ZA POLONIĘ

Dziś nasze myśli i serca kierują się ku polskim tułaczom, emigrantom, po krwawych, bolesnych lecz bohaterskich powstaniach narodowych uciekających przed represjami. Inni, rzućeni przez los twardy, los wojenny lub w poszukiwaniu chleba stali się mimo woli emigrantami. Rozpierzchnęło się daleko i we wszystkie strony polskie wychodźstwo. Emigracja stała się faktem. Dziś poza Polską żyją już miliony Polaków. Jedni zamknęli za sobą drzwi, wielu popaliło nawet za sobą mosty, zapominając, że Polska leży tylko nad Wisłą. Duszpasterstwo polonijne, polski kapłan i brat zakonny i siostra zakonna pragną hamować wnikanie w obcą narodowość nie z powodów nacjonalistycznych, lecz dla ratowania osobowości polskiej. Emigracja jest dramatem całego człowieka. Tak jak drzewa dorodnego nie przesadza się dla rzekomego polepszenia sytuacji, tak należy pozostawić człowieka w jego środowisku rodzinnym, polskiej kultury. Tego wymaga dzisiejszy dzień polski. Tego też domaga się dobro osobiste młodego człowieka czy młodej rodziny, marzącej o wyemigrowaniu. Musi zdobyć się na wielką pracowitość, na głęboką troskę o swoją tożsamość religijną, narodową kulturę. W przeciwnym razie dojdzie do zatrąty siebie. Zagubienie się i przeklęty stan się dzień, w którym znikła sprzed oczu granica polskiej ziemi. Dziś jak Polska długa i szeroka, modlimy się za polskiego emigranta i za każdego, kto czuje w sobie korzenie polskości. Już w 1929 r. Kardynał A. Hlond wołał „Polacy! Czwarta część Narodu Polskiego żyje poza granicami

Rzeczpospolitej, a rokrocznie unosi fala emigracyjna dalsze tłumy rodaków w cudze kraje. W tułaczce, wśród obcych, wychodźca traci często łączność z macierzą, cierpi opuszczenie i niedostatek, zapomina język i obyczaj ojczysty, a nieraz wyrzeka się wiary i ginie w odmętach występku i przewrotu...”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

2 grudnia 1984 r.

Nr. 19

Szczęść Boże

SZCZĘŚĆ BOŻE

Kochani górnicy, pozdrawiam Was pozdrowieniem górniczym: Szczęść Boże! Za dwa dni obchodzić będziemy święto św. Barbary, patronki górników. Gorąco ją prosimy i błagamy, aby czuwała i opiekowała się górnikami, zwłaszcza w ich trudnej, niebezpiecznej pracy górniczej. Z bólem o tym mówimy, modląc się za poległych na stanowisku pracy górników i współczując ich rodzinom.

Na Śląsku znajduje się „ziemia wielkiej pracy i wielkiej modlitwy” jak głosił Ojciec Św. Jan Paweł II. On też dodał jeszcze, Szczęść Boże jest to „jeden z najwspanialszych skrótów, jakie istnieją we wszystkich językach świata: dwa słowa, łączące pamięć o Bogu z odniesieniem do ludzkiej pracy”. Szczęść Boże!

(bp. H. Bednorz)

Pragnę... jeszcze raz oddać hołd każdej polskiej matce... każdej polskiej kobiecie, każdej polskiej dziewczynie... uczynimy wszystko, ażeby w najwyższym poszanowaniu była kobieta na ziemi polskiej.

(Jan Paweł II)

KOBIETA W PORZĄDKU STWORZENIA...

Sytuacja kobiety dziś jest trudna. Kobiety odgrywają wielką rolę w rodzinie, społeczeństwie i Kościele. Bóg już w akcie stworzenia dokonał równouprawnienia kobiety. Dwoistość płci oznacza dwa sposoby istnienia tego samego człowieczeństwa. Głównym powołaniem kobiety jest macierzyństwo zarówno duchowe, jak i fizyczne. Dopiero macierzyństwo odsłania tajemnicę kobiecości do końca. Kobieta jest powołana dawać życie, rozwijać je i ochraniać... łączyć ludzi i przez serce w rodzinie, w sąsiedztwie, w zakładzie pracy, w osiedlu, parafii, czynić życie społeczne bardziej ludzkie, przepojone szacunkiem, delikatnością i miłością.

W dziejach naszego narodu kobiety polskie odgrywały zawsze wielką rolę. Do kultury polskiej należy szacunek, oddawanie czci i rycerskość wobec kobiet.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

16 grudnia 1984 r.

Nr. 21

Ktoś ty jest? Kim ty jesteś?

ZACHOWAĆ TWARZ

„Zawsze się radujcie”. Boże Narodzenie już blisko. Jeszcze kilka dni. Przyjdziemy na Pasterkę, bo jak przespać tę noc, gdy Bóg się rodzi? Bóg prawdziwy stał się Człowiekiem. Fakt wpisany w ludzką historię.

Jan zamordowany, zapłacił za głoszone prawdy najwyższą cenę, ale do końca zachował swą twarz, swoją godność, swoją wielkość.

Zachować twarz, w każdej sytuacji. Nie być chorągiewką. Nie być plewą, którą wiatr rozmiata. Być sobą. Wyjść z mgły przeciętności, lichoty.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

23 grudnia 1984 r.

Nr. 22

Już prawie przyszła cicha noc, święta noc, czas Chrystusa

CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC...

Z tymi dzwonami przychodzi miłość, ewangeliczna bliskość samotnych. Czas, który jest darem dla zbawienia. Będąc słabym, można być mocarzem nadziei, ufności, wytrwania.

Z tymi dniami idzie święta historia narodu: „Traugutt podniósł się z krzesła. Rzekł ciepło: niech pan nie zapomni, że za dwa dni Boże Narodzenie. Potem wziął do ręki opłatek. Chciał życzeniami objąć bohaterskie matki i ojców, domy i pobożowiska. Chciał żyć wiarą i nadzieją najlepszych synów ojczyzny. W Wigilię, o północy Traugutt stał w tłumie Warszawiaków w wypełnionym kościele św. Aleksandra. Popłynęła „Wśród nocnej ciszy”. Módl się: Niech Bóg się narodzi w umiłowanej ziemi, a z Nim światło zbawienia i pokój”. A dzisiaj w naszej historii: wtuleni jesteśmy w modlitwę i noc Bożego Narodzenia. Wiemy, że zbudowało się serce twoje z Boga i z tej ziemi, i będzie niespokojne, aż odnajdzie polskie niebo i Polskę w Bogu.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

6 stycznia 1985 r.

Nr. 1

Chrystus jest kluczem do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

(Jan Paweł II)

Warszawa 1 VI 1979

TRZECH KRÓLI...

Trzeba odbyć z Mędrcami długą wędrówkę, trzeba wiele ksiąg przestudiować, trzeba wielu o drogę pytać, aby pewnego dnia zobaczyć, że gwiazda tu się zatrzymała, że Chrystus narodził się w nas.

Dziś trzeba zapytać siebie, kim był Chrystus dla mnie na co dzień? Czy liczę się z Jego obecnością? Czy jest w mojej codzienności ważną Osobą?

Wokół nas jest tyle niepokoju, ale Ten, który jest źródłem pokoju jakiego świat dać nie może, jest w nas. Wokół nas jest tyle fałszu, ale Ten, który jest Prawdą, zamieszkał wśród nas. Wokół nas jest tyle nienawiści i obojętności, ale w Nim objawiła się Miłość. Wokół nas i w nas również jest tyle zła, ale On jest przebaczeniem naszych grzechów. Bolesnie nas dotyka śmierć, ale w nas zamieszkał Ten, który jest życiem i zmartwychwstaniem.

Śmiertelny, grzeszny człowiek, podlegający cierpieniu każdego dnia, konający – staje się silny Bogiem, do którego należy zwycięstwo. Człowieka silnego Bogiem można zabić, ale nie można zwyciężyć.

(ks. J. Chwańczak)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

20 stycznia 1985 r.

Nr. 2

Braterskie pozdrowienia miłości i pokoju kieruję do obecnych na dzisiejszym spotkaniu przedstawicieli ośmiu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej... pozdrawiam również obecnych tutaj przedstawicieli Wspólnot Żydowskich i Muzułmańskich, z którymi łączy nas wiara w Jednego Boga Wszechmogącego, Miłosiernego i Sprawiedliwego... złączeni więzią bohaterskiej miłości i pokoju.

(Jan Paweł II)

Warszawa, 17 VI 1983

MODLITWA O JEDNOŚĆ

„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni byli jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,21).

Taki czas, wysiłek ku jedności – to nadzieje świata. Drogi, na jakie wszedł nasz świat, stały się wyjątkowo niebezpieczne. Trzeba nam iść bliżej, czujnie, aby wzajemnie sobie służyć.

Taki czas modlitwy ekumenicznej – to nadzieja polskiej jedności. Na terenie obozu zagłady w Majdanku powstał projekt wybudowania świątyni ekumenicznej. Gdy zegnaliśmy kapłana katolickiego księdza Jerzego Popiełuszkę, byli z nami w żałobie wspólnoty wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Modlitwa o jedność – to wielki dar na rzecz życia narodu. Naród choćby był rodziną wielu wyznań i religii, musi być jeden, pozostać jednością.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

2 lutego 1985 r.

Nr. 3

Jak długo na Wawelu Zygmunta bije dzwon
Jak długo nasza Wisła do Gdańska płynie stąd
Stać będzie kraj nasz cały, stać będzie Piastów Gród
Zwycięży orzeł biały, zwycięży polski ród.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

„... Wielki mistrz nie przyjechał na chrzest Jagiełły. Uroczystościom krakowskim z lutego 1386 roku towarzyszyły groźne wypadki na północnym wschodzie... Powstała zwarta koalicja, gdyż ziemie Kawalerów

Mieczowych w Inflantach stykały się z dziedzinami Andrzeja Garbatego, a te znów leżały blisko granic Moskwy, z którą książę już od dawna utrzymywał przyjazne stosunki i współdziałał przeciwko Jagielle.

Kiedy Władysław koronował się w Krakowie, mistrz inflancki, Robin von Elz, dotarł do Wilna, jednocześnie uderzyli też Andrzej i Władca Smoleńska. Na gwałt śpieszyli przeciwko nim bracia Jagiełły, ci sami, którzy mieli zostać nad Wisłą jako zakładnicy. Wieźli ze sobą posiłki polskie. W kwietniu kampania była rozegrana na korzyść Litwy. Smoleńsk ukorzył się, w Połocku osiadł Skirgiełło. Wzięty do niewoli Andrzej Garbaty wysłany został do Polski, gdzie na zamku w Chęcinach przesiedział w więzieniu lat dziesięć.

Uderzenie krzyżackie, dokonane w dobie zawarcia unii to jakby przygrywka do wypraw trwających nieprzerwanie aż po rok 1394. Okrążający dotychczas Litwę pierścień wrogów dzięki unii nie tylko na dobre pękł, ale od południowego zachodu od razu ruszyła pomoc zbrojna.

25 kwietnia 1389 roku brat Jagiełły Lingwen wystawił w Sandomierzu tajny dokument o zastanawiającej treści. Umowa sandomierska uzmysławia, jaki spadek i jakie obciążenie w stosunkach międzynarodowych wzięła na siebie Polska zawierając unię... w polityce zagranicznej zjednoczonej monarchii na plan pierwszy wysuwały się sprawy i interesy litewskie, a nie polskie... tak więc rok 1392 przyniósł najwcześniejszy projekt rozbioru Polski. Było to zaledwie w sześć lat po unii, która tak bardzo podniosła autorytet Krakowa i otworzyła przed nim widoki naprawdę mocarstwowe. Kto szybko rósł w potęgę, ten poniekąd automatycznie narażał się na solidarną wrogość sąsiadów. Obszar monarchii jagiellońskiej był ogromny, zasoby materialne również, można więc było spodziewać się wyrośnięcia imperium, które by siłą faktu politycznie zdegradowało państwa przyległe... Pomysły Opolczyka zostały jednak odrzucone... Ta bitwa nad Worskłą stoczona 12 sierpnia 1399 roku została przegrana... Pomoc z Polski zdążyła obsadzić przeprawy na Dnieprze i Tatarzy nie przeniknęli na zachód. Polski dorobek ponownie i o własnych siłach wytworzył tkankę łączną, zrósł się, scalił, by przetrwać już na zawsze...”

(Polska Jagiellonów (8))

Mam szczerą wolę całe życie pełnić służbę...
I będziem iść przez Polskę Szarymi Szeregami...

AKCJA POD ARSENAŁEM

„Dokonana 26 marca 1943 akcja bojowa... stała się ogromnym wydarzeniem w tej historii. Jej znaczenie polega na następujących momentach:

1. Była ona, obok zamachu na Kutscherę, największym działaniem bojowym na terenie Warszawy, poczynając od kapitulacji Warszawy 28 IX 1939 roku do wybuchu powstania w getcie warszawskim. Rola akcji była tym większa, że była ona wcześniejsza od zamachu na gen. Kutscherę – 26 III 1943 roku wobec 1 II 1944 roku.

2. Była działaniem bojowym rozpoczynającym na terenie Warszawy okres ostrzejszej niż dotychczas walki z Niemcami; dotychczasowa walka ograniczała się bowiem do aktywności polskiej w zakresie prasy i propagandy, obecnie rozpoczęła się walka zbrojna.

3. Była uderzeniem w najbardziej znienawidzony przez Polaków przejaw siły i bezprawia okupanta w znęcaniu się nad więźniami i prowokacyjne, bezkarne wożenie ich na oczach wszystkich; była więc zerwaniem mitu o wszechpotężde gestapo, zerwaniem wyprostowującym przygniecionych ciężarom bezsiły Polaków.

4. Była objawem najwyższego bohaterstwa; powstała i zrealizowane zostało z uczuć najgłębszej koleżeńskiej przyjaźni. Służba, ofiara, braterstwo i rycerskość. „Harcerz służy Polsce...”, „...niesie pomoc bliźnim...”, „...za brata uważa każdego innego harcerza...”, „...postępuje po rycersku...”, „...jest... ofiarny...” – akcja na Dłgiej wspominana będzie stale przy licznych skautowskich ogniskach.

Skutki akcji były wielorakie. Chłopcy czuli, czym akcja była dla społeczeństwa, czuli, że są znów dosłownie w pierwszym szeregu walki, stali się silni, stali się wszyscy sobie bardzo, bardzo bliscy. Akcja wyrosła z uczucia miłości, scementowała Geesy wewnętrznie, scementowała Geesy z Kedywem, scementowała je z innymi szczablami, z Bessami, z Zawiszakami, scementowały je wreszcie z „Pasięką”, z Komendą Choraży Warszawskiej.

Akcja na Długiej była dla Grup Szkoleniowych wydarzeniem wielkim. Lecz wydarzenie to raczej otwierało nowy okres niż zamykało poprzedni. Wychowawcza myśl kierownictwa uchwyciła na progu tego nowego okresu nowe niebezpieczeństwa wychowawcze, które stanęły przed chłopcami... Ranni w akcji Alek Dawidowski, Tadeusz Krzyżewicz zmarli; skatowany przez Gestapo Janek zmarł również. Odbyły się ciche pogrzeby na Warszawskich Powązkach. W parę dni później najbliżsi koledzy zanieśli na świeże mogiły wstążeczki Krzyża Walecznych i czerwono-niebieską wstążeczkę Virtutti Militari.

(wg „Całym życiem” St. Broniewski „Orsza”)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

31 marca 1985 r.

Nr. 4A

Za chwilę trzeba się będzie rozstać po tylu latach wspólnej, twardej służby. Jedni pójdą do niewoli, inni będą usiłovali wydostać się z ludnością cywilną. Każdy w swoją nieznana drogę... Mam szczerą wolę, całym życiem...

(St. Broniewski „Orsza”)

WŁAŚNIE PŁONIE WARSZAWSKIE GETTO

Na oczach wszystkich rozgrywa się przerażający dramat. Sięgający dna bezmiar okrucieństwa i sięgający szczytów bezmiar ofiar. „Tam giną obywatele Rzeczypospolitej” unosi się w dyskusji z jakimś endekiem Florian. „Boże! Boże!” – szepce patrząc na bijące w niebo słupy ognia młodziutki Jaś Ramocki i zaciska pięści. Gdy nadchodzi wiadomość, że będzie akcja bojowa, mająca odciążyć walczące getto, chłopcy nie posiadają się z radości. Akcja ma polegać na likwidacji niemieckiego stanowiska ogniowego ostrzeliwującego getto poprzez bramę przy ulicy Bonifratskiej. Dowódcą akcji ma być „Orsza”. Odprawa omawiająca akcję odbywa się w mieszkaniu Wojtka Kroguleckiego (pseudonim „Ney”) przy ulicy Idzikowskiego na Mokotowie. Odprawie przewodniczył mjr. Kiwerski. W planach akcji brano pod uwagę szereg pistoletów maszynowych, kilka samochodów. Nie były to już więc te prymitywne środki, z jakimi rzucił się oddział do akcji pod Arsenalem. Właśnie tamta akcja otworzyła Geesom wielki kredyt zaufania. Kedyw kierował na ich odcinki wszystko, co miał najlepszego. Tak i teraz w odprawie u „Neya” uczestniczyło dwóch oficerów świeżo przybyłych z angielskiej szkoły komandosów, podnosząc w chłopcach poczucie znaczenia ich walki oraz wprowadzając poczucie łączności z tak dotąd dalekim frontem zachodnim... Niestety w tym właśnie czasie Niemcy zlikwidowali swoje stanowiska wokół getta, wchodząc w głąb. Getto dopalało się, strzały cichły...

(wg „Całym życiem” St. Broniewski „Orsza”)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

8 kwietnia 1985 r.

Nr. 5

Teraz zrozumieli Pisma, które mówią, że On ma powstać z martwych. Oni z nim przebywali po zmartwychwstaniu, jedli z Nim i pili... Potem wyruszyli na cały świat...

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Bo „gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara i próżne byłyby nasze przepowiednie, ale „gdybyśmy my milczeli, to kamienie wołać będą”. On zmartwychwstał! Nie bójcie się! Jeśli jeszcze wątpisz, to przyjdzie do ciebie za tydzień przez zamknięte drzwi i powie ci: włóż swą rękę w mój przebity bok i swoje palce w moje przebite ręce i nie bądź niedowiarkiem... On zmartwychwstał i jest z nami. Dziś trzeba nam z mocą wołać „ten z Ojczyzny mojej”: „daj nam uprzątnąć dom ojczysty, tak z naszych zgłiszcz i ruin świętych, jak z grzechów naszych, win przeklętych; niech będzie biedny, ale czysty nasz dom z cmentarza podźwignięty...(J. Tuwim)”

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

Kwiecień, 1985 r.

Nr. 6

Stanisław Grabski w książce: Na nowej drodze dziejowej, Warszawa, 1946, daje wyraz pogładowi, iż w r. 1945 skończyła się ostatecznie Polska Jagiellońska, a nowa Polska powraca do tradycji Polski Piastowskiej

HISTORIA NARODU CZY HISTORIA PAŃSTWA?

„Dziś rozumiemy doskonale, że są najrozmaitszego rodzaju niepodległości... Państwo Polskie od początku wieku XVIII nie było państwem w pełni niepodległym. Jeśli zaś spojrzymy na wiek XIX, to znowu nie można twierdzić, że przez cały czas Polska była w niewoli... Polska od początku XVIII wieku oscyluje między wolnością, a niewolą” (Wereszycki).

Skoro status międzynarodowy Polski nie zmienił się zasadniczo w przeciągu ostatnich lat dwustu, to najważniejszym politycznym wydarzeniem nowożytnej historii Polski będzie chyba u progu XVIII przełom wojny północnej, od którego zaczyna się ów stan półzależności.

Dokonywały się w narodzie polskim w tej epoce zmiany niezmiennie doniosłe (przemiany gospodarczo-społeczne), ale szły one niejako obok tej oscylacji między wolnością a niewolą państwową... zwłaszcza problem rozwoju świadomości narodowej, który dla naszych dziejów XIX i XX wieku musi pozostać zagadnieniem pierwszoplanowym... ewolucja wewnętrzna narodu polskiego miała dla niego w tej dobie znaczenie bardziej doniosłe aniżeli każdorazowy stopień samodzielności politycznej.

Rok 1918 stanowi punkt zwrotny, jeśli idzie o granice tego, co naród odczuwał jako terytorium swoje własne. Wtedy wygasł mit granic 1772 r.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

26 maja 1985 r.

Nr. 7

Zstąp Duchu Święty, wlej radość w serce naszych matek, otrzyj ich łzy; daj słabym siłę, męstwo załęknionym. Przyjdź Duchu Święty...

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego zbiega się w tym roku z obchodzonym tradycyjnie w dniu 26 maja Dniem Matki. Pragniemy dziś – my zgromadzeni tu w wieczniku kościoła św. Krzyża w Warszawie i w wieczniku naszej ojczyzny podziękować przez modlitwę naszym matkom za ich ofiarną miłość, dobroć i ciepło słów, spojrzeń i czynów. Włączamy więc w naszą wspólnotę nasze mamy, również i te które już odeszły z tej ziemi, i te, które straciły swe dzieci. Pozwólcie, że wymienię dziś jedną matkę z nazwiska – matkę ks. Jerzego Popiełuszki. Na jej spracowane ręce składamy naszą wdzięczność i nasze modlitwy wszystkim polskim matkom... Nie mam żadnych wątpliwości, że to właśnie rodzina jest naturalnym środowiskiem macierzyństwa i wychowania dzieci. O tej prawdzie muszą pamiętać także sami rodzice, także babcie i dziadkowie, bo to oni często pomagają młodym rodzinom przetrwać najtrudniejsze lata... „Przyjdź Duchu Święty, napełnij serce Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości”. Módlmy się o dary Ducha Świętego; o dar męstwa; o dar pobożności, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała; o dar bojaźni Bożej. Módlmy się o te dary dla nas i dla naszych dzieci...

(bp. M. Jaworski)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

16 czerwca 1985 r.

Nr. 8

Zmieniły się czasy, lecz program brata Alberta, by każdy z nas był jakby bochenkiem chleba dla drugich ludzi, szczególnie dla ludzi uważanych za niepotrzebnych, jest zawsze aktywny! Może Ty będziesz takim chlebem?

BRAT ALBERT – ADAM CHMIEŁOWSKI

... brat Albert, Adam Chmielowski, którego jak też O. Rafała Kalinowskiego i siostrę Urszulę Ledóchowską – Ojciec Św. dał nam w darze jako żywą Ewangelię, ogłaszając ich błogosławionymi.

Jutro w roku liturgicznym jest wspomnienie bł. brata Alberta... Widzimy go jako siedemnastoletniego chłopca w szeregach powstania styczniowego. Zapłacił za udział w powstaniu wielką cenę: ciężko rannemu amputowano nogę. Był studentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Monachium. Próbę życia zakonnego uniemożliwił mu słaby system nerwowy. Podole i Kraków to dalsze etapy jego służby Bogu w posłudze biednym duchowo i materialnie. Nie załamał się kalectwem, które jest rzeczywistością straszną... w Krakowie, w nędzarzach, a potem w każdym biednym człowieku potrzebującym pomocy widział obraz Chrystusa, rzeczywistość świętą! ...zrozumiał, że on sam i stworzone przez niego zgromadzenie Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, ...musi swą „duszę dać nędzarzom”, starając się dla nich w miarę możliwości, o chleb i ...o Pana Boga... Wszyscy, w miarę naszych możliwości, urzeczywistniajmy program brata Alberta: „dla drugich ludzi stawać się chlebem”.

(wg. O.J. Majkowski SJ)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

23 czerwca 1985 r.

Nr. 9

Do ogólnej akcji i pracy trzeźwościowej musi przystąpić każda jednostka, każda rodzina, całe społeczeństwo. Trzeźwość winna stać się hasłem narodowym, spójnią i ideą łączącą naród”.

TRZEŹWOŚĆ NARODU

...Pacjentem jest nasz naród. To co widzimy wokół siebie, przeraża nas. Gdy w r. 1932 na jednego obywatela naszej ojczyzny przypadało 2/3 litra spirytusu, to obecnie ponad osiem litrów. Ta potężna rzeka alkoholu zalewa miasta i wsie. Na jednego mężczyznę powyżej 16 lat przypada rocznie ponad 50 butelek wódki. Z modlitwą niech będzie złączona praca trzeźwościowa. Starajmy się być abstynentami. Do tego zmierza ruch trzeźwościowy im. Św. Maksymiliana Kolbego. Nigdy nie nadużywajmy alkoholu. Skierujmy apel do naszych sumień jako ludzie wierzący i Polacy. Podczas przyjęć w domach nie namawiajmy nikogo do picia. Pomóżmy alkoholikom wydobyć się z nieszczęścia alkoholizmu. Nie mówmy, że są straceni.

Trzeźwość to nie tylko zagadnienie religijne i moralne. Jest to również problem społeczny, gospodarczy, polityczny, ogólnonarodowy. Kraj nasz musimy uwolnić od zmory alkoholizmu. Każdy z nas bez wielkich słów – niech rozpocznie pracę trzeźwościową od dziś do teraz. Sam niech będzie abstynentem albo nie nadużywa alkoholu i do trzeźwości przekona, nawróci – choć jednego współbrata. A wtedy, jak wiele nieszczęść i kłopotów nam ubędzie.

(wg bp. A. Małysiaka)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

Lipiec 1985 r.

Nr. 10

Każda istota ludzka ma przyrodzone prawo do życia. Prawo to będzie chronione przez normy prawne. Nikt nie będzie arbitralnie pozbawiony życia.

(Art. 6. Międzynarodowego Paktu Praw Cywilnych i Politycznych)

AKTY PRZEMOCY I TERRORU W PRL

Zeszyt 6. Komitet Helsiński w Polsce

...Dokument ten przygotowaliśmy w grudniu 1984 r., w kilka tygodni po zamordowaniu przez funkcjonariuszy MSW księdza Jerzego Popiełuszki. ...Właśnie w końcu grudnia 1984 r. rozpoczął się przed sądem wojewódzkim w Toruniu proces funkcjonariuszy MSW oskarżonych o porwanie, szczególne udręczenie i zabicie księdza Jerzego Popiełuszki. Najbardziej radykalnym przejawem bezprawia policyjnego były skrytobójstwa... Ich sprawców nie pociągano do odpowiedzialności karnej.

W latach 1944–1955 resort bezpieczeństwa stał się fundamentem systemu sprawowania władzy w Polsce. W latach tych na podstawie kapturowych wyroków, które zapadały w kapturowych procesach, przeczyszanych z reguły długotrwałymi torturami ofiar, stracono kilkanaście tysięcy osób. Co najmniej kilka tysięcy ludzi zginęło w czasie śledztwa lub zmarło w więzieniach z powodu nieleczonych chorób lub wycieńczenia, lub popełniło samobójstwo nie mogąc znieść tortur i nieludzkiego traktowania i karania.

W latach 1944–1955 bicie i torturowanie ludzi aresztowanych przez funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa było niemal regułą. Szacuje się, że w okresie tym co najmniej pół miliona ludzi było zatrzymanych lub aresztowanych przez UB.

Oprócz funkcjonowania oficjalnej, choć niejawnej maszyny terroru, działali także „nieznani sprawcy”. Ich specjalnością, zwłaszcza w latach 1945–1948 było mordowanie członków i aktywistów PSL.

Od zagrożenia terrorem i przemocy nikt nie był wolny. Więżono i zabijano członków AK oraz innych ugrupowań Polski walczącej z hitleryzmem; więżono i zabijano działaczy przedwojennych stronnictw i partii politycznych, związków zawodowych i innych organizacji Polski Niepodległej; więżono, torturowano, zabijano profesorów, studentów, chłopów, robotników, oficerów wojska, więżono i skazywano również

komunistów. ... Po październiku 1956 tylko bardzo niewielu oprawców postawiono przed sądem.

Nie wiadomo, ilu ludzi zabili funkcjonariusze policji w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu. Co najmniej dwóch przywódców strajku styczniowego w Stoczni Szczecińskiej zmarło później w tajemniczych okolicznościach. Byli to: Bogdan Gołaszewski organizator strajku na Wydziale Rurowni, oraz Adam Uflik, wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego.

Bogdan Gołaszewski zmarł 10 sierpnia 1971 r. otruty gazem w swym mieszkaniu. W roku 1971 uległ zatruciu gazem również w swym mieszkaniu Adam Uflik. Po wypadku przeniesiono go na rentę inwalidzką i zakazano wstępu do Stoczni. Dnia 2 lutego 1976 r. Adam Uflik zmarł nagle w niewyjaśnionych okolicznościach. ...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

21 lipca 1985 r.

Nr. 11

Rozesłał ich po dwóch

ZOSTAŁEM SAM, A PRZECIEZ POSŁAŁ NAS PAN PO
DWÓCH

A dlaczego rozesłał ich po dwóch? Gdzieś zgubiłem tego drugiego co miałem mu być przyjacielem... Co się stało z człowieczą przyjaźnią? Prawdziwa przyjaźń trwa zawsze. Dlaczego więc kończą się przyjaźnie? Bo to nie są przyjaźnie, to są wspólne interesy.

Cudownie mówił Pan Jezus, że rozesłał ich po dwóch. „Nikt nie jest samotną wyspą” i do nieba idzie się parami; tylko żołnierzy czwórkami

przyjmuje Pan Bóg. Kto nie umie być przyjacielem człowieka, ten nie może przyjaźnić się z Bogiem. Zawodny jest człowiek. Jeden jest tylko wierny w przyjaźni nasz Pan; ale posłał nas po dwóch.

Chciałbym wymienić imiona was wszystkich, którzy daliście mi w życiu kawałek przyjaźni. Niektórzy z Was są w niebie, inni zostaliście. Więc czynię wobec was rachunek sumienia i spowiadam się, że słowa nie dotrzymałem, że ci nie pomogłem w dniach trudnych, że nie złożyłem ci życzeń w imieniny, na list nie odpowiedziałem, naraziłem cię na przykrość, nie odwiedziłem cię w szpitalu, podarłem twoje listy, nie miałem dla ciebie czasu. Więc nie umiem być przyjacielem i boję się czasem z kim ja pójdę do nieba?... Rozesłałeś nas po dwóch, a ja zgubiłem przyjaciela. Teraz wiem dlaczego. Więc daj mi jeszcze kawałek wakacji, odnajdę go. Wrócimy razem. A gdy będą już ostatnie wakacje, tam poza górami, przyjmij nas dwóch, trochę spóźnionych... Uśmiechnij się, Panie, przyjaźnie! To nam wystarczy. Amen.

(wg ks. J. Zawitkowskiego)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IV

4 sierpnia 1985 r.

Nr. 11a

...My wówczas nigdy nie mówiliśmy „walka”, natomiast zawsze mówiliśmy „służba”... rozumiejąc, że ona jest stałym czynnikiem wychowawczym, który pozostanie, mimo, że wojna się skończy

(„Orsza”)

SŁUŻBA!

...Wyraz ten wywołuje w pamięci obraz Ryszarda Zarzyckiego, wywołuje tak wyraźnie, że po prostu słysząc brzmienie jego głosu – po

trzynastu latach od jego tragicznej śmierci. Służba! Ryszard Zarzycki, w chwili śmierci dwudziestoczteroletni mężczyzna, wybitnie wysoki, o nieco chłopięcej budowie, spadzistych ramionach, długich rękach i nogach, przypominał zewnętrznie znany typ młodego Anglika z Eton. W zasadzie bardzo opanowany, mówiący wolno, starannie, zachowujący się z wielką kulturą i delikatnością. Nieraz zapalał się – wówczas w jego nieco głęboko osadzonych, przemiłych oczach błyskały iskierki, na twarz wypływały rumieńce; mówił szybciej, potrafił nawet uderzyć pięścią w stół – potem rozglądał się, jakby za ten wybuch przepraszał, a jednocześnie jednak był wyraźnie zadowolony z przełamania swej zbyt-niej delikatności. Kochany Ryszard – człowiek wybitnej inteligencji, mający w sobie pasję myślenia i radości myślenia, tworzenia. Ile razy zanurzaliśmy się w wizji przyszłości, tyle razy był w niej Ryszard, człowiek przyszłości, myślący jasno, prosto, a jednocześnie głęboko – człowiek nadchodzącej ery. Głupia, odlana gdzieś w Zagłębiu Rury, kula, głupi, zwyrodniały SS-man i nie zobaczymy już nigdy Ryszarda żywego. Tylko w uszach brzmi jego głos – „Służba!”. Ta służba każe wracać do toku rozumowania, choć wspomnienia ciągną do brzoźowych krzyży, do Was, najbliżsi koledzy...”

(„Orsza”)

Ryszard Zarzycki („Scott”, „Artur”, „Łempicki”), wizytator „Pasieki” nie zdołał przedostać się na punkt zborny w chwili wybuchu powstania warszawskiego. Pozostał w swoim konspiracyjnym lokalu przy ul. Sandomierskiej 23. Na klatce schodowej tegoż domu zastrzelił go SS-man 4 VIII 1944 r. Zwłoki jego przeleżały na tej klatce schodowej aż do chwili, gdy w wyzwolonej Warszawie rozpoczęła się akcja ekshumacyjna. Obecnie Ryszard leży na Powązkach Wojskowych wśród stu bliskich kolegów.

Art. 7 Paktu Praw Cywilnych i Politycznych stwierdza: Nikt nie może być poddawany torturom albo okrutnemu, niehumanicznemu lub poniżającemu traktowaniu czy karaniu

AKTY PRZEMOCY I TERRORU W PRL (c.d.)

„...W okresie od stycznia 1971 r. do czerwca 1976 nie odnotowano zgonów lub przypadków pobić czy tortur w okolicznościach wskazujących na udział funkcjonariuszy resortu MSW. W okresie tym nie było niezależnej instytucji społecznej zajmującej się zdobywaniem informacji o policyjnym bezprawiu i udostępnieniem ich opinii publicznej. Instytucja taka powstała dopiero po czerwcu 1976 roku. Był to Komitet Obrony Robotników.

W czerwcu 1976 r. władze PRL znowu posłużyły się masowym użyciem sił policyjnych przeciwko robotnikom. Dzięki działalności KOR-u nie można było zataić politycznych przestępstw, a także nadużyć prokuratorskich i sądowych. W swoich publikacjach KOR informował o represjach w Radomiu i Ursusie, o biciu ludzi w Komendzie Wojewódzkiej w Radomiu, o okrutnym traktowaniu aresztowanych, o znieważającym zasady prawa przebiegu rozpraw w sądach i kolegiach.

W roku 1977 KOR przekształcając się w Komitet Samoobrony „KOR” powołał Biuro Interwencyjne zajmujące się zdobywaniem informacji o bezprawnym działaniu funkcjonariuszy MO i SB, publikowaniem wiadomości o represjach, udzielaniem pomocy prześladowanym i ich rodzinom. W roku 1980 na podstawie dokumentacji KSS „KOR”-u opracowany został przez powołaną wówczas społeczną Komisję Helsińską raport „O przestrzeganiu Praw Człowieka w PRL”.

Wynikiem tych inicjatyw obywatelskich było odsłonięcie ukrywa-

nych przed opinią publiczną obrazów bezprawia i niepraworządności. Wielu poszkodowanych lub członków ich rodzin pozbyło się lęku przed występowaniem ze skargami i ujawnieniem policyjnych przestępstw. Miało to wpływ na ograniczenie przestępczej działalności funkcjonariuszy resortu MSW jednakże prokuratorzy i sądy nadal uchylały się często od pełnienia swoich powinności...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

8 września 1985 r.

Nr. 13

Jesteście radością i nadzieją naszą

ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ SIEWNEJ

...Lubię to święto, bo jest świętem siewów i świętem nadziei, bo mój Bóg i Ojciec jest tak dobry, że daje wszystkim pokarm we właściwym czasie...

Dzisiaj pierwsza niedziela w nowym roku szkolnym 1985–86. Pora siać. Rozpoczęła się szkoła...

My starsi we wrześniu wspominamy ze smutkiem dziecięce lata i naszą szkołę. Dla wielu z nas były to trudne dni. Dla wielu szkoła była niedostępna, dla wielu była tylko marzeniem. Książka była skarbem, tajemnicą. Polska książka była narażeniem życia. Mowa polska była przestępstwem. Tajne komplety – wyrokiem skazania na obóz, na śmierć. Wtedy twierdzą był nam każdy próg, a mowa polska była mową matki, a pacierz po polsku bohaterstwem dzieci z Wrześni.

Minęły tamte czasy. Książki trafiły pod strzechy. Patrzymy z nadzieją na dzieci idące do szkoły. Wspominam koleżanki i kolegów z klasy i szu-

kam ich pamięcią... Pamiętam was wszystkich z dużymi problemami na lekcjach religii... Zapamiętaj na zawsze, że najlepszym dowodem na istnienie Boga jest chwycić Go za rękę, upaść Mu do stóp i prosić o przebaczenie, dotknąć Go sercem i zobaczyć Go przez łzy i powiedzieć: Nauczycielu Kochany!...

Patrzac na młodzież we wrześniu, my dorośli stawiamy sobie pytanie: i co z nich wyrosnie? Mówimy o nich: nie chcą się uczyć – a jak i czego my ich uczymy? Nie mają dla starszych szacunku, ale czy my zawsze na ich szacunek zasługujemy? Mają pusto w głowie, ale czy mamy wszyscy dobrze ułożone. Są egoistami, ale czy nie nauczyli się tego od nas? Mają tylko wymagania, ale czy my potrafimy być bezinteresowni? Pracować im się nie chce, ale czy my daliśmy im przykład pracowitości?

Pora siać! Ci, którzy są siewcami, muszą czynić to z wiarą, z nadzieją i miłością. To nic, że nieprzyjazny człowiek w nocy nasieje kłólu. To trzeba nam w swoim czasie wyrwać i spalić, ale czysta pszenica zostanie. Za nich modlimy się na początku roku szkolnego modlitwą, którą pokolenia odmawiały w szkole: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam otuchy i zdolności, aby ta nauka była dla nas z pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego”. Amen.

(wg ks. J. Zawitkowskiego)

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

15 września 1985 r.

Nr. 14

Kościół widzi w środkach społecznego przekazu „dar Boży”. Zgodnie z opatrnościowymi zamiarami Boga mają one doprowadzić do braterskiej przyjaźni między ludźmi, przyczyniając się do zbawienia i doskonałości człowieka, każdego człowieka

KOŚCIÓŁ WOBEC ŚRODKÓW PRZEKAZU

(Trzecia niedziela września)

Kościół nakłada obowiązek „by użycie środków społecznego przekazu przepoić duchem ludzkim i chrześcijańskim”, „środki te powinny być podporządkowane zasadom moralnym, szczególnie gdy chodzi o sprawy wymagające należytego szacunku lub takie, które w człowieku osłabionym przez grzech pierworodny, mogłyby wzbudzić niskie pożądania”. Nierzadko środki społecznego przekazu upowszechniają zasady sprzeczne z prawem naturalnym, z przykazaniami Bożymi, z prawem Ewangelii... zachęcają do postawy konsumpcyjnej, liberalnej, świeckiej... Często zawłaszczają cały czas młodzieży ze szkodą dla nauki, ze szkodą dla aktywnego udziału w życiu rodzinnym.

Papież ostrzega, że „na miejsce wychowania przez tradycyjnych wychowawców, a zwłaszcza przez rodziców, usiłuje wejść wychowanie jednostronne, które pomija podstawowy stosunek oparty o dialog, rozmowę. Formacji nastawionej na rozwój, poczucie odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej przedstawia postawę biernego przyjmowania mody i potrzeb narzuconych przez materializm, który pobudzając do konsumpcji pozostawia w ludzkiej świadomości poczucie pustki...”.

Dojrzałość sądu w sprawie tego co się ogląda, słucha lub czyta, potrzeba także dorosłym, a także aktywnej postawy „wspólnoty katolickiej, która – jeśli będzie to konieczne – wystąpi przeciw spektakłom i programom godzącym w moralne dobro młodzieży, będzie walczyć o to, by informacje na temat Kościoła były prawdziwe i domagać się audycji pozytywnie inspirowanych autentycznymi wartościami życia”.

Posiadanie i czytanie pisma „L' Osservatore Romano” jest moralnym obowiązkiem, ba, powinno być zaszczytem każdej rodziny katolickiej. Jest to miesięcznik zawierający nauczanie papieskie i informujący o działalności Ojca Św. oraz o problemach Kościoła powszechnego.

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE
WYDAWNICTWO AKCES
WYDAWNICTWO SPOŁECZNE KOS

„ŚCIEŻKI ZDROWIA”

„Ścieżka zdrowia” polega na przeganianiu człowieka wzdłuż ustawionych w długim szeregu milicjantów (niekiedy środkiem wzdłuż dwóch szeregów). Każdy funkcjonariusz bije ofiarę pałką, zadając niekiedy dotkliwe ciosy pięściami i nogami.

W Polsce po raz pierwszy na masową skalę zastosowano tę metodę wobec zatrzymanych przez MO uczestników demonstracji na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Wówczas to w Komendach MO w Gdańsku, Gdyni, Elblągu i Szczecinie torturowano i bito tą metodą setki ludzi. Ścieżki zdrowia po raz drugi zastosowano w Radomiu w czasie strajku i demonstracji w czerwcu 1976 r. „Ścieżki zdrowia” stosowano również w roku 1984, po akcjach ZOMO wobec uczestników pokojowych manifestacji. Materiały, którymi dysponujemy dają podstawę do szacowania liczby osób bitych tą metodą w tysiącach. Ponieważ „ścieżki zdrowia” praktykowane są od lat, nie jest możliwe, by działo się to bez wiedzy i przyzwolenia władz politycznych

TORTURY

W torturowaniu ludzi funkcjonariusze ZOMO, MO, SB czy służb więziennych na ogół nie posługiwali się szczególnymi wymyślnymi narzędziami zadawania cierpień fizycznych. Z wyrafinowanych, opartych na nowoczesnej technice środków tortur, stosowanych w innych państwach policyjnych lub w Polsce w czasach stalinowskich, zrezygnowano.

W ostatnich latach w PRL torturowano ludzi przede wszystkim bijąc ich. Narzędzia bicia to pałka, aresztancki stołek lub krzesło, pięść i solidny policyjny but. Polewano również ludzi wodą, wrywano im włosy z głowy, wyłamywano palce, przypalano różne części ciała, wieszano za ręce, zrzucano ze schodów, ciskano nimi na betonowe podłogi, nakazywano ludziom wykonywać dziesiątki bardzo uciążliwych ćwiczeń lub też żądano, by przez wiele godzin stali nieruchomo z podniesionymi w górę rękami.

Na pozór, w biciu i okrutnym traktowaniu ludzi dominowała spontaniczna żywiołowość oprawców. W rzeczywistości, wielu torturowanych stwierdzało, że znęcano się nad nimi metodycznie, w sposób rutynowy, dbając by ciosy były wymierzone w szczególnie narażone na ból miejsca ciała, często też przejawiając troskę, by bicie nie zostawiało śladów.

Torturowano ludzi w celu wymuszenia zeznań, w celu spowodowania, by ofiara przyznała się do popełnianych lub niepopełnionych czynów, w celu nakłaniania do współpracy z SB. Torturowano ludzi także „za karę”.

Pod koniec października 1982 r. SB w Koninie aresztowała m.in. Marka Barlińskiego, Henryka Barlińskiego, Grzegorza Dembińskiego, Tadeusza Gierłowskiego, Zbigniewa Nadolnego, Piotra Paździocha – pracowników różnych zakładów w tym czasie. W czasie przesłuchania aresztowanych bito za pomocą pałek, pięści, nóg. Bito ich po głowie i twarzy, kopano leżących po brzuchu i nerkach, wykręcano stawy, bito pałkami po piętach i przyrodzeniu. Wprowadzano ich do pomieszczeń z pokrwawionymi podłogami i ścianami, pokazywano zdjęcia bestialsko pobitych, sugerując, że przesłuchiwanym spotka to samo. Jeden z torturowanych poskarżył się prokuratorowi prowadzącemu śledztwo. Następnego nocy został ponownie pobity.

Prawo do życia, a także prawo do nietykalności osoby ludzkiej są prawami fundamentalnymi, przyrodzonymi. Prawa te nie mogą być uchylone ani ograniczone w żadnych wyjątkowych okolicznościach...

AKTY PRZEMOCY I TERRORU

Między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r.

SPRAWA BYDGOSKA

Dnia 19 marca 1981 r. w Sesji WRN w Bydgoszczy brało udział 25 przedstawicieli „Solidarności” pracowniczej i chłopskiej. Sześciu z nich otrzymało zaproszenie, pozostałych wpuszczono bez przeszkód na salę obrad... Obrady Sesji nieoczekiwanie przerwano a prezydium wraz z wicepremierem Machem, opuściło salę. Zawiedzeni i oburzeni przedstawiciele „S” zostali w Sali obrad a wraz z nimi 45 radnych. Gmach WRN otoczyła milicja. Po godzinie około 200 milicjantów i kilkudziesięciu cywilów usunęło przedstawicieli „S” z sali.

Poza salą, w korytarzach gmachu WRN i na dziedzińcu funkcjonariusze dotkliwie pobili Jana Rulewskiego, Michała Bartoszcze i Mariusza Łabentowicza. Poszkodowani doznali obrażeń i znaleźli się w szpitalu... zniesławiono ofiary policyjnego bezprawia, w szczególności Jana Rulewskiego... Ostatecznie we wrześniu 1981 r. śledztwo w sprawie bydgoskiej umorzono z powodu „niewykrycia sprawców”.

W omawianym okresie politycznych aktów przemocy i bezprawia było więcej. Oto niektóre z nich:

– W marcu 1981 r. „nieznani sprawcy” napadli na członka KSS „KOR” znanego przed wojną działacza PPS, po wojnie oskarżonego w procesie „szesnastu” w Moskwie, 86-letniego **Antoniego Pajdaka**.

A. Pajdak został pobity i zrzucony ze schodów domu, w którym mieszkał. Odwieziono go do szpitala z obrażeniami ciała, m.in. pęknięciem miednicy.

– 22 kwietnia 1981 r. w nocy dwaj funkcjonariusze z posterunku w Kadzidle zabrali z domu na przesłuchanie **Andrzeja Mroza**, członka NSZZ „S” R. I. Po zwolnieniu A. Mroza obdukcja lekarska wykazała „liczne ślady od uderzeń pałką”.

– 22 maja 1981 r. na posterunku MO w Kuźnicy Białostockiej funkcjonariusze pobili **Jana Kowalewskiego**, który przechodził koło posterunku ze znacznikiem „S” na klapie. Bito go pałkami i kopano, później nieprzytomnego wyrzucono na ulicę.

– 15 lipca 1981 r. „nieznani sprawcy” napadli na członka Zarządu Regionalnego NSZZ „S” w Toruniu **Jerzego Kruczyńskiego**. Ogłuszono go, wciągnięto do samochodu, znaczek „S” wbito mu w policzek, związano i ułożono na torach kolei.

– 19 lipca 1981 r. w Katowicach na dworcu funkcjonariusze MO i SB zatrzymali **Józefa Bociana**, zaprowadzili go na posterunek kolejowy MO, pobili go i skopali, zapowiadając, że wybiją mu „solidarność” z głowy. Następnie wywieziono go do lasu, dalej bito, wreszcie zostawiono.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

Wrzesień, 1985 r.

Nr. 17

W okresie między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. nie było ani jednego przypadku gwałtu ze strony działaczy „Solidarności”.

OFIARY ŚMIERTELNE PRZEMOCY POLICYJNEJ

(grudzień 1981 – grudzień 1984)

Pozbawieni życia w wyniku zastosowania siły przez policję w czasie strajków i manifestacji (32 osoby):

Michał Adamowicz, Antoni Browarczyk, Wojciech Cieślewicz, Józef Czekalski, Janina Drabowska, Władysław Durda, Józef Giza, Joachim Gnida, Ryszard Gzik, Wacław Kamiński, Tadeusz Kosecki, Stanisław Królik, Bogumił Kupczak, Jolanta Lenartowicz, Włodzimierz Lisowski, Bernard Łyskawa, Piotr Majchrzak, Kazimierz Michalczyk, Andrzej Pełka, Mieczysław Poźniak, Stanisław Raczek, Mieczysław Radomski, Piotr Sadowski, Ryszard Smagur, Jan Stawiesiński, Adam Szulecki, Andrzej Trajkowski, Zbigniew Wilk, Eugeniusz Wiłkomirski, Bogdan Włosik, Tadeusz Woźniak, Zenon Zając.

W innych okolicznościach – 18 osób. Wypadki śmiertelne w tajemniczych okolicznościach – 10 osób: Emil Barchański, Piotr Bartoszcze, Stanisław Hać, Jerzy Gruszczyński, Ryszard Kowalski, Jerzy Józef Marzec, Włodzimierz Witkowski, Jerzy Wędrowny, Bogusław Walczak, Zbigniew Tokarczyk.

Samobójstwa w następstwie represji policyjnych – 12 osób.

BEZKARNOŚĆ ZABÓJCÓW

Nikt spośród sprawców zabójstw dokonanych na ludziach, których nazwiska podano wyżej nie został skazany za swój czyn prawomocnym wyrokiem sądowym.

Tylko w dwóch przypadkach doszło do rozprawy sądowej. W sprawie pobicia zatrzymanego przez MO Grzegorza Przemyka sąd nie skazał nikogo za zabójstwo. Dnia 27 grudnia 1984 r. rozpoczął się proces funkcjonariuszy MSW, sprawców porwania i zamordowania Księdza Jerzego Popiełuszki. Był to pierwszy przypadek rozprawy sądowej, w której oskarżonymi o morderstwo są funkcjonariusze MSW...

W następstwie zejść ulicznych śmierć ponieśli członkowie „Solidarności”: Andrzej Trajkowski, Mieczysław Poźniak, Michał Adamowicz.

Sprawą, która szczególnie wzburzyła opinię publiczną było śmiertelne pobicie 12 maja 1983 r. w Warszawie w Komendzie MO przez funkcjonariuszy policji 19-letniego maturzystę Grzegorza Przemyka. Śledztwo w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka trwało rok, proces półtora miesiąca. Przesłuchano ok. 200 świadków, zgromadzono 12 tomów akt. Nikt z oskarżonych nie przyznał się do winy i nikogo przez pierwszych 6 miesięcy śledztwa nie aresztowano...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

Wrzesień, 1985 r.

Nr. 18

...jako członkowie rodzin osób zamordowanych, okaleczonych czy pobitych domagamy się ustalenia i zgodnego z prawem ukarania sprawców przestępstw

LUDDIE KTÓRYCH NIE MOŻNA, NIE WOLNO ZAPO-
MNIEĆ

... Oto dokument z dnia 7 stycznia 1981 r.

Jedno ze świadectw terroru i przemocy politycznej oraz braku praworządności w PRL w końcu lat 70-tych:

1. Ireneusz Kuchta, lat 19, zgon w wyniku pobicia przez milicjantów, użyto w stosunku do niego miotacza gazu.

3. Roman Milczarek, lat 25, zgon styczeń 1973 r. po wyłamaniu drzwi i użyciu miotacza gazu.

9. Czesław Ścigaj, lat 32, pobity w 1972 r., a następnie utopiony w rzece.

12. Leszek Gąsiorowski, lat 23, pobity w 1974 r. przez milicjanta, kiedy spadł z roweru, ciało jego ułożono na jezdni i czołg ORMO przejechał jego zwłoki.

14. Marek Ożóg, lat 19, na skutek bicia pałkami w stopy wyskoczył przez zamknięte okno z pokoju na II piętrze.

15. Wojciech Rohanek, lat 14, podejrzany o włamanie do szkoły, pobity pałką, ciągnięty za włosy, które mu wyrwano i szczuty psem, aby przyznał się do tegoż włamania. Za kilka dni ujęto prawdziwych sprawców.

17. Stanisław Pyjas, lat 24, student V roku UJ, uczestnik demokratycznej opozycji. Zamordowany w 1977 r. w Krakowie. Mimo wyraźnych dowodów popełnienia zbrodni prokuratura w Krakowie śledztwo umorzyła.

18. Stanisław Pietraszko, lat 23, student UJ. Koronny świadek w sprawie Pyjasa. Po złożeniu oświadczenia w Prokuraturze, że mógłby przy konfrontacji rozpoznać osoby odpowiedzialne za śmierć Pyjasa, znaleziony został w zalewie solińskim, przedtem jednak został uduszony.

19. Daniel Grzegorzczak, lekarz, lat 42. Zamordowany w 1979 r. „naraził się” organom MO tym, że wcześniej wystawił obdukcję człowiekowi dotkliwie pobitego przez milicjantów.

22. Jan Kowalczyk, lat 27. Kowalczyk udał się do Komendy – Bałuty na wezwanie prosto z pracy. Przez dwie i pół godziny był nieludzko maltretowany (sekcja zwłok wykazała m.in. pęknięcie serca i wątroby), a następnie ciało jego zostało przewiezione nocą na blok, w którym na X piętrze mieszkała konfidentka MO i jednocześnie przyjaciółka Pająka (milicjantka z komendy Bałuty), w celu wyrzucenia go z X piętra i stworzenie w ten sposób pozorów wypadku, bądź zabójstwa Kowalczyka. Zamiar ten nie został zrealizowany, ponieważ mordercy zostali spłoszeni przez mieszkańców tego bloku. Pozostawili ciało przed klatką schodową i zbiegli.

24. 25. 26. ...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

2 października 1985 r.

Nr. 19

Największy pan na ziemi
Jest sobie polski żołnierz.
Wężami srebrzystymi
Ozdobił sobie kołnierz

(Tadeusz Kwiatkowski „Tomek”)

CAŁYM ŻYCIEM

Stanisław Broniewski („Stefan Orsza”)

Wydawnictwa okazały się jedną z najistotniejszych metod przenoszenia po całej Polsce nurtu wolnego polskiego życia.

Papier palił wówczas trzymające go ręce. Papier zadrukowany, powielaczowa odbitka, maszynopis czy rękopis, to najgorsze, poza bronią najbardziej obciążające dowody winy. To częsty, a może najczęstszy dowód długiego, niekończącego się łańcuszka aresztowań. Papier to ponadto zły towarzysz w śledztwie. Towarzysz, który „sypie”. Mówi nie pytany i nie bity. Mówi wszystko, co wie.

Pisma były różne... dwa główne rodzaje pism: jedne przeznaczone dla członków organizacji, inne pisane dla szerszego kręgu społeczeństwa... jedną z istotnych form pracy tzw. akcji „M” były wydawnictwa. Szare Szeregi starały się od samego początku posiadać pismo, które byłoby jak gdyby organem naczelnym.

Pierwsze takie pismo nosiło nazwę „Źródło”. Powstało ono jeszcze w roku 1939. Jego redaktorem był harcmistrz Gustaw Niemiec, ... aresztowany zimą 1940 na 1941. Wywieziony do Oświęcimia zmarł.

Po Niemcu ster spraw wydawniczych oddał Florian Marciniak w ręce Tadeusza Kwiatkowskiego („Tomek”). Młodszy od Gustawa „Tomek” był inny, znacznie spokojniejszy, cięty w dyskusji, ironizujący, wybit-

nie inteligentny. ... Wiele, wiele miesięcy prowadził „Tomek” redakcję głównego pisma Szarych Szeregów. Od aresztowania Gustawa prawie cały 1941 i dziesięć miesięcy 1942 roku. 2 X 1942 roku nadszedł kres. Wielka wpadka Chorągwi Mazowieckiej i części Głównej Kwatery wyrwała go z naszych szeregów. Opróżniony warsztat pracy objęła Irena Jurgielewicz „Pani”. ... Pośrednikiem między nami a nią był Ryszard Zarzycki. Zimą 1943/1944 nastąpiła dalsza zmiana. Teraz na redaktora przyszedł znany nam już hm. Stanisław Leopold („Leon”, „Rafał”). On prowadził pismo do wybuchu powstania warszawskiego. Podczas powstania pismo prowadził hm. Jerzy Jabrzemski („Wojtek”). Po powstaniu przestało wychodzić.

Nie tylko redaktorzy zmieniali się. Zmieniało się i samo pismo, zmieniały się jego nazwy: „Źródło” pisane na maszynie, potem powielane, w końcu drukowane, „Drogowskaz”, „Dęby”, „Pismo Młodych”, „Brzask – Pismo Młodych”. Te zmiany były wynikiem dyskusji, a nieraz i walki różnych koncepcji pisma.

W tym czasie powstało równoległe pismo zawiszowe „Bądź gotów” podtytuł „Dwutygodnik Rycerzy Zawiszy”. ...Pierwsze jego numery to skromniutkie bibułki maszynopisu. Potem pismo dorabia się formy powielaczowej. Wreszcie wychodzi drukiem. Mało tego, zdobywa się na ilustracje. Jest tam i piosenka, i gawęda, i wiadomość, i wychowawcze hasło okresu (w ramach). ...Pismo instruktorskie „Wigry”, „W kręgu służby”. ...Siedemnaście pism... było ich na pewno wiele, wiele więcej.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

13 października 1985 r.

Nr. 20

Można różnie istnieć: na sposób kamienia, na sposób nocy, na sposób przedmiotu, jak wiatr bezdomny... Ale również też tak, jak istnieją święci...

ŻYC – ALE JAK ŻYC?

... Zboże żyje bezmyślnie i bezwolnie, wyrasta i daje plon, bo takie jest prawo Stwórcy, ale człowiek, który żyje jak zboże, staje się słomą historii. To – jak żyć – ma swój wymiar nieustanny, nie zależy od wieku ani od zdrowia, ani zajmowanych pozycji. Historia podziwia ludzi słabych, wątłych, odtraconych, którzy stali się bogactwem pokoleń. I zna potentatów fizycznych, fenomenów pamięci, autorów ksiąg, którzy wyrastali ku pustce, ku nienawiści, ku firmamentom szatana. Życ – ale jak żyć? Chorować, ale jak chorować? Drogi krzyżowe, godziny Judasza – ludzkie drogi – a przecież na ileż sposobów przeżywane.

... Mądrość albo jej brak, sens albo bezsens wzrastania człowieka. Zwyciężyć może tylko miłość... Źródło mądrości – modlitwa... A może właśnie z odejściem od modlitwy można łączyć to, że tak dużo wiemy, a tak mało mamy mądrości, która byłaby fundamentem nadchodzących wydarzeń. Mądrość Boża – oddzieliła Kaina i Abła, zdrada i wierność, pozór i prawdę, sens i bezsens, klęskę i zbawienie. Staje się pierwszym ziarnem człowieka nowego... Mądrość Boża albo jej brak nadaje kształt świata.

„Ci, którzy nas wyprzedzili w drodze”. W listopadzie myślimy o nich częściej. „Stawaliśmy się” przez wpływ naszych bliźnich – rodziców, wychowawców. Popatrz, jak mijają pokolenia, jak zostawiają ślad w nas, jak w nas żyją. Tylko przez miłość zapisujemy się na zawsze w osobowości drugiego człowieka. To dialog z nimi nadawał tobie kształt.

„KTÓRZY NAS WYPRZEDZILI”

...Jakże piękną cechą naszego narodu jest pamięć o tych „którzy nas wyprzedzili”. Kształtowała się ona poprzez wielkie cierpienia, poprzez trudne doświadczenia historii. Jako społeczeństwo dojrzewaliśmy w wielkim bólu. Jakże wiele ofiar pochłonęła walka o to, abyśmy mogli w ojczystym języku porozumieć się na tej ziemi. Jakże wiele ofiar kosztowało wszczepienie w nas ducha wolności i braterstwa. Jak wielkim kosztem rodziło się w nas słowo: „przebaczam”.

Dziś wieczorem zapłoną światła na grobach nie tylko tych, którzy są nam bliscy przez pokrewieństwo i przyjaźń. Nie pozostawimy w zapomnieniu żadnej mogiły tych, którzy za Polskę oddali swe życie. Stoją one na straży swej niepodległości ducha wszędzie: w lasach, pod przydrożnymi krzyżami, w zbiorowych mogiłach i bezimiennych grobach... Jeżeli czujesz się Polakiem, to oni nie mogą być tobie obojętni. Jeśli mówisz po polsku, to wiesz ile im zawdzięczasz, jeśli masz w sobie ducha nieujarzmionego, to dlatego, że oni przyszedli „z wielkiego ucisku”. To są pokolenia, które przeszły przez tę ziemię, którą my nazywamy naszą, ojczystą ziemią. To oni nadali specyficzny kształt tej kulturze, którą my dziś żyjemy. Pokolenia przechodzą przez ten świat, aby spełniły się na nich słowa: „W domu Ojca mego jest wiele mieszkań... Przyjdę i zabiorę was do siebie...”

Uroczystości Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny są przyczyną

prawdziwej mądrości ludów w naszej Ojczyźnie... Dobrze, że tak jest, bo uczymy się, że warto w sercach napotkanych ludzi pozostawić dobro. Dobrze, że tak jest, bo uczymy się, jak wiele zawdzięczamy tym, którzy nas wyprzedzili z tego świata. Dobrze, że tak jest, bo odnajdujemy z nimi prawdziwą więź w Bogu.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

17 listopada 1985 r.

Nr. 22

Na tej ziemi jesteśmy pielgrzymującymi, jesteśmy pielgrzymami, jesteśmy emigrantami

DZIEŃ MODLITW ZA POLONIĘ

Ojciec św. Jan Paweł II w swoim Orędziu na tegoroczny Dzień Emigranta mówi o milionach ludzi włączonych w jedno z najbardziej złożonych i dramatycznych wydarzeń dziejowych. „W ostatnim czasie migracje przybrały wygląd nieludzki z racji prześladowań politycznych, religijnych, ideologicznych, etnicznych; a to wyciska swoje piętno na obliczu uchodźców, uciekinierów, banitów, wygnańców, mężczyzn i kobiet, starych i młodych a nawet dzieci, często w tragiczny sposób pozbawionych własnych rodziców”.

Dzisiejsza niedziela jest w naszej Ojczyźnie tradycyjną niedzielą pamięci i modlitw za Polonię. Ale ten dzień ma nam także uświadomić szczególnie mocno nierozzerwalne więzy z Polonią. Chce nas pobudzić do modlitwy za nich. Chce tworzyć coraz szerszy krąg apostołów na rzecz Polonii. Chcemy dzisiaj powiedzieć wszystkim naszym siostram i braciom za granicą, że jesteśmy z nimi najgłębiej w Bogu – przez Kościół.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

1 grudnia 1985 r.

Nr. 23

Bądźcie dla siebie ludzcy, śpieszcie sobie nawzajem z ludzką pomocą,
nie róbcie na człowieku interesów, bądźcie dla siebie braćmi
„RADUJCIE SIĘ”

...Czeka nas solidna praca u podstaw w wiernym tworzeniu przy
Bogu, przy Kościele, przy człowieku.

Zbliżają się święta, opłatek, wieczerza wigilijna, puste miejsce przy
stole. Odnajdujemy w tych znakach radość, którą daje Pan. Zwłaszcza
tam ją hojnie rozdziela, gdzie jest smutek, cierpienie, a ludzie mimo to
trwają. Tak nas od wieków uczono w naszej Ojczyźnie, przy której też –
wśród różnych doświadczeń – trwamy jak przy świętej, od Boga danej
wspólnocie. Niech praca u podstaw na osiemdziesiąte lata dwudziestego
wieku – to trwanie: przy Bogu, gdy tylu się z Nim nie liczy; przy koście-
le, gdy tylu zaciska pięści; przy człowieku, gdy tyle zatrasnęło się serc.
To jest nasza racja stanu – na dzień powszedni i świąteczny. A Pan niech
nam da trochę radości. Czy uda się Kościołowi przelać ją na wszystkich?
To również od ciebie zależy.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok V

29 grudnia 1985 r.

Nr. 24

Obrączki... przemówiły do nas mocno... Odtąd zaczną wyznaczać
nasz los... Przeszłość i przyszłość otwierać będą wciąż na nowo... jak
dwa ogniwa łańcucha nas mają niewidzialnym zespalać sposobem
(wg Karola Wojtyły)

HISTORIA NARODU PISANA W RODZINIE

Dziecko w rodzinie... Te poematy – o matce – są niczym wobec złotych zgłosek hymnów śpiewanych przez serce dziecka – syna, córki.

Nic i nikt nie zastąpi dziecku matki i ojca, ...ani żłobki, ani żadne inne instytucje dziecięce. W rodzinie wszyscy potrzebują zaufania, przyjaźni i ciepła. Dobra atmosfera w domu wskrzesza nam siły. Wszyscy chcemy, ażeby nasi najbliżsi (dzieci i młodzież) szanowali swój dom, swoich rodziców. Z rodziny katolickiej ma się wynieść przeżycia i doświadczenia wspólnej modlitwy z tymi, których kochamy. Tak mało robimy, żeby ten wspólny czas znaleźć i z dzieckiem stanąć przed Bogiem. To jest wielkie nieszczęście zapracowanych ojców i matek, rodzin, które troszcząc się o bardzo wiele – pomijają troskę o wspólnotę z dzieckiem, które w rodzinie jest skarbem wielkim i świętym. Ale to dziecko musi wiedzieć, że za rodziców ma się modlić... Czy nie zmarnowaliśmy niedziel i urlopów w życiu rodzinnym... aby być wspólnie. A potem brać poczucie przynależności do mojego własnego domu...

Z domem rodzinnym w naszej kulturze religijno-narodowej zawsze kojarzą się tradycje rodzinne. Człowiek bez tradycji rodzinnej, bez historii związanej ze swoją rodziną czy krajem, czuje się cudzoziemcem.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

1 stycznia 1986 r.

Nr. 1

Niech Pan zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem
(Księga Liczb)

DOBRE ROZPOCZĄĆ NOWY ROK

Rozpoczynamy nowy rok 1986. Warto rozpocząć go dobrze. Jest to dzień, w którym serce człowieka jest bardziej wrażliwe i podatne na działalność nadziei, na optymizm, na oczekiwanie lepszej przyszłości.

W różnej sytuacji życiowej zastał nas dzień dzisiejszy, pierwszy dzień nowego roku: jednych w chorobie, w samotności i zapomnieniu, w biedzie, w zagęszczonym mieszkaniu, w goryczy z powodu nieudanej pracy czy planów, które się nie powiodły. Inni są zdrowi, radośni, zadowoleni z pracy, szczęśliwi w miłości.

„Niech Pan zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem”. Weźmy to błogosławieństwo dla siebie, dla naszych przyjaciół, najbliższych w rodzinie, wszystkim rodakom, każdemu człowiekowi.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

16 lutego 1986 r.

Nr. 2A

„Chcę żyć w świątyni wielkiego Boga,
do niej mam wołać całą ludzkość”

(Bogdan Jasiński)

CZAS WIELKIEGO POSTU

W środę popielcową pochyłaliśmy nasze głowy, aby kapłan posypał je popiołem. Wielki Post to taki szczególny czas, który wymaga od nas, byśmy rozważając mękę Pańską przemyśleli nasze opowiadanie się za Chrystusem i podjęli poprawę życia... wielbiąc Go za to, że poprzez śmierć i zmartwychwstanie zechciał nas odkupić. ...Ten czterdziesto-

dniowy okres stawia przed nami wielkie zadania, którym jest nasze nawrócenie.

Dziś 150 rocznica założenia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przez sługę Bożego Bogdana Jasińskiego, wielkiego pokutnika... Coraz bardziej dojrzewała w nim decyzja bezwarunkowego nawrócenia... Odkrył olśniewającą go prawdę o miłości Boga ku człowiekowi objawioną w Ewangelii.

Nowe zgromadzenie wg Jasińskiego miało kształtować zastępy świeckich katolików, którzy walczyć będą w wielkiej krucjacie o Boga, o Chrystusa, o miłość, prawdę i sprawiedliwość chrześcijańską w całym życiu publicznym i prywatnym... służyć Polakom na obczyźnie i w kraju...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

30 marca 1986 r.

Nr. 3

Otrzyjcie już łzy, płaczący, żale z serca wyzujcie!
Krzyż stał się nam bramą

KU ZWYCIĘSTWU PRAWDY I DOBRA

... W poczuciu wielkiej wspólnoty chrześcijan na całej ziemi, w duchowej łączności z naszym umiłowanym rodakiem Janem Pawłem II, w nastroju wielkanocnej radości, w głębokiej nadziei na ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, prawdy nad kłamstwem, życia nad śmiercią; w klimacie wielkopostnego odrodzenia religijno-moralnego, a także wpatrzeni w bohaterские postacie naszych współczesnych męczenników za wiarę i ojczyznę, św. Maksymiliana

Kolbego, ks. Jerzego Popiełuszkę, zranionego Jana Pawła II prosimy dziś ufnie Chrystusa Zmartwychwstałego ażeby pomógł nam osiągnąć duchowe zwycięstwo nad wszelkim złem w życiu naszym osobistym i społecznym, aby ojczyzna nasza była domem ludzi szlachetnych, religijnych, wolnych (od wszelkiego zła) i mądrych, by każdy Polak był dla drugiego dobrym bratem a nigdy Kainem – katem.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

Maj 1986 r.

Nr. 4

Polak... stąd między narodami słynny,
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny...
Pawiem narodów byłaś i papugą

WIZERUNEK POLAKA OKRESU NIEWOLI

„U nas tylko wykształciło się i upowszechniło się, nie znane innym ludziom, życie po śmierci politycznej... charakter ich taki: zawsze w początkach zapal powszechny, wszystko organizujący w narodzie, wszystko porywający z sobą, niczym niezwyciężony. To samo w każdym powstaniu poświęcenia, porywczosć, śmiałość posuwającą się nieraz do płodności; też same cnoty osobiste i publiczne... We wszystkim bohaterskim przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia, co od jednego razu strzeli w górę jasnym strumieniem i – w dymach jaśnie”. (Maurycy Mochnacki).

„...Lud ten pod dobrym rządem da z siebie wszystko zrobić. Naród jest w swoim charakterze dobry, ludzki, a razem dzielny. Do swojej ojczyzny nad wszystko przywiązany. Uważając go ogółem w masie on

gotów dla odzyskania swego imienia i jestestwa przelać swą krew i poświęcić wszystkie majątki”. (S. Staszic).

„Świat pokłada nadzieję na narodach wierzących, pełnych miłości i nadziei. Zaprawdę powiadam Wam: Nie Wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej”. (A. Mickiewicz).

„Wierzyłem i wierzę, że Polska odrodzona w jakim bądź niesłychanym sposobem, niesprawiedliwości wszystkie potrafi, a nawet musi znieść zgodnie i zetrzeć ze szczętem”. (H. Kamiński).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

4 maja 1986 r.

Nr. 5

Macierzyńska miłość życia
– nie wolno zabijać dzieci

O STANISŁAWIE LESZCZYŃSKIEJ

...W lutym 1943 r. została aresztowana przez gestapo z córką i dwoma synami. Wraz z córką Sylwią została osadzona w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka; natomiast synowie Henryk i Stanisław w obozach w Mauthausen i Gusen (w kamieniołomach). Mąż, któremu udało się wyrwać z rąk gestapo, zginął w powstaniu warszawskim. W obozie oświęcimskim dzieci były w okrutny sposób mordowane: topiono je w beczułce. Od maja 1943 r. dzieci niebieskookie i jasnowłose odbierano matkom i kilkaset wywieziono do Nakła w celu wynarodowienia. Przejmujący skowyt matek żegnał odjeżdżające transporty niemowląt. Z myślą o możliwości odzyskania dzieci w przyszłości,

o przywrócenie ich matkom oznaczała je tatuażem... wszystkie dzieci urodziły się żywe. Przeżyło obóz zaledwie trzydziścioro, ponad 1500 zostało zatopionych...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

Lipiec 1986 r.

Nr. 6

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi.

(J. Piłsudski)

Z LAT DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

(Wspomnienia mówione)

...w roku 1918, mój mąż został członkiem Komitetu Obrony Kresów, który powstał po 11 listopada. Całe kresowe społeczeństwo uważało, że trzeba wszelkimi siłami starać się przeprowadzić swoją rację, znaleźć dla niej zrozumienie... nasz Skirmuntów to też była głęboka Mińszczyzna. I tam chłopci w zaściankach to byli Polacy: Juskiewicz, Mironowicz, Olechnowicz. Wszystko to było herbowe i katolickie, tylko bardziej schłopiałe i zbiedniałe, ale mówiło po polsku. Zresztą chłopci ze wsi też. Np. była taka wieś, gdzie prawie wszyscy nazywali się Kuniccy... Oni wszyscy też „po prostemu” nie lubili mówić. Ja nie umiałam po białorusku, bo jak bawiłam się z tymi dziećmi to one miały surowo przykazane przez rodziców, żeby mówiły ze mną „po pańsku”, czyli po polsku, a nie „po prostu”. Chodziło o to, żeby one się ode mnie nauczyły mówić, a nie, żebym ja od nich.

Cała akcja Komitetu polegała przede wszystkim na pisaniu memo-

riałów. U mnie Komitet zamówił takie małe monografiki miast, poczynając od Wilna przez Mińsk, Witebsk, jeszcze inne, Smoleńsk chyba – to też było z tego zakresu... W Twerze było bardzo dużo Polaków, to było jedno z miejsc zesłania. Bo jak ktoś był aresztowany i był skazany na zesłanie, nie wolno mu było mieszkać w polskich guberniach. Wyznaczano mu miejsce zamieszkania, dowolne miasto w jakichś okolicach. W Twerze się Polacy osiedlali... Komitet Obrony Kresów uznał, że jakaś reprezentacja Wilnian musi brać udział w rozmowach w Paryżu i w grudniu 1918 r. tuż przed Bożym Narodzeniem wyekspediował tam swoich przedstawicieli. Pojechał mój mąż i adwokat Bronisław Krzyżanowski z Wilna – we dwóch. ... to był początek tej wojny, która w 1920 roku zrobiła się tragiczna przez chwilę. No i z miejsca zaczął się organizować Uniwersytet.

No więc Wilno odzyskane... Cały rok akademicki 1919/1920 normalnie się odbył, aż nastąpiła nowa ofensywa radziecka... (wg).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

3 sierpnia 1986 r.

Nr. 7

Warszawo, Ty moja Warszawo...

SIERPIEŃ, JESTEM W WARSZAWIE

...Byłem w Katedrze. Od góry... spadła biało-czerwona flaga i płaszczem obejmowała trumnę... na trumnie stał hełm podziurawiony z biało-czerwoną opaską... „Halo! Tu serce Polski... Tu mówi Warszawa! Niech pogrzebowych śpiewów zaprzestaną! Nam ducha starczy dla nas i starczy go za was... Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier, ... naga

piersią na salwy armatnie... i dzieci małe walczą i krew tu dumnie płynie... Czterdzieści dwa lata od tamtych dni. Nie ma już tamtej Warszawy i tamtych ludzi. Został mój mały bohater na murach obronnych, gdzie bawią się dzieciaki. Za duże masz buty i hełm masz za duży, ale serce pod bluzką w sam raz na Polaka... A obok Zamek Królewski. Dziś stąd słysząc kazanie księdza Piotra Skargi do króla i senatorów: „Gdy okręt tonie, a wiatry przewracają głupi tłumoczki zbiera, a ku ratowaniu okrętu nie bieży...”. Gdybym zapomniał Ciebie Warszawo, moje święte Jeruzalem, niech przywrze język do mego podniebienia, niech uschnie moja prawica, a Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie. Gdzie są chłopcy z tamtych dni? I „szli na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Sam kwiat Warszawy, Ty moja Warszawo... Boże dlaczego milczysz?... Po co to mówię. Przecież nie można wciąż płakać. Życie biegnie, ale nie można też zapomnieć...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VI

16 września 1986 r.

Nr. 8

Tylko pod tym krzyżem,
Tylko pod tym znakiem,
Polska jest Polską,
A Polak Polakiem

(A. Mickiewicz)

„WOLNOŚĆ KRZYŻAMI SIĘ MIERZY”

Dla świata starożytnego krzyż był znakiem najstraszniejszej śmierci, a śmierć na krzyżu największym pohańbieniem.

Chrześcijaństwo, miłość, wolność, dobroć i nadzieję krzyżami się mierzy. Także Polskę krzyżami się mierzy. Od krzyżów w Gdańsku, aż po krzyż na Giewoncie. Jeśli boisz się krzyża, to uciekaj stąd – gdzie łatwiej żyć.

„Patrz jaki tam krzyż, Krzyż niebezpieczny –
Synku, trwogi zbądź; o znak zbawienia;
Płynmy! Bądź co bądź – Patrz jak się zmienia ...
Wszystko toż samo. Gdzież się podział KRZYŻ?
Stał się nam bramą”

(C.K. Norwid)

Gdy myślę o podlaskim krajobrazie w latach mego dzieciństwa, przypominają mi się krzyże przydrożne błogosławiące nie tylko przechodnia, ale i pola, lasy, łąki. Były one stare, poczerńiałe, zzieleniałe od mchów lub przez nie posrebrzane. Zdejmowało się przed nimi czapkę i szeptało słowa zasłyszane od rodziców: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”.

Przydrożny krzyż wtopiony w krajobraz z figurką Chrystusa osłoniętą daszkiem, był nie tylko wyrazem kultu, ale i drogowskazem samotnie czekającym na wędrowca, aby mu bezgłośnie szeptać słowa zadumy nad ludzkim losem, słowa pociechy i ukojenia. Były te obiekty wyrazem pobożności i jednocześnie wzmacniały religijność i duchowość ludzką. Niejeden przecież człowiek zatrzymał się przy nich, a z jego zadumy, westchnienia czy refleksji rodziły się czyny dobre i piękne...

W latach mojej wczesnej młodości nikt w Polsce z krzyżami nie walczył, nikomu nie przeszkadzały. Były w szkołach, urzędach, sejmie, wojsku, policji. Czyż mogło być inaczej – były przecież symbolem miłości, wolności, dobroci i nadziei. Tkwiący w nas szatan bał się jednak krzyża. Z polskich szkół powszechnych, średnich i z uczelni, z wojska, sejmu powyrzucano krzyże. Starano się to robić „cichaczem”, powyrzucać bez świadków i rozgłosu. Tylko przydrożnych krzyży nie ruszano w obawie przed „gniewem” ludu. Ale przyjdzie znów czas, gdy krzyż z Chrystusem

triumfalnie wróci na swe dawne miejsce, bo: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem” i na nowo „stanie się nam BRAMĄ”. „Co dzień o zmierzchu godzinie Stoję tam z Marią i Janem” (L. Staff).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VII

Maj 1987 r.

Nr. 1

Duch ludzki żyje prawdą i miłością...

Osoba w istocie jest miarą i kryterium dobra i zła w każdym działaniu ludzkim...

Troska o dziecko, jeszcze przed Jego urodzeniem od pierwszej chwili poczęcia, a potem w latach dziecięcych i młodzieńczych, jest pierwszym i podstawowym sprawdzeniem stosunku do człowieka...

Trzeba podtrzymywać za wszelką cenę piękną polską tradycję: działalność lekarza czy pielęgniarki traktować nie jako zawód, ale także – a może przede wszystkim – jako powołanie.

Człowiek nie jest sam, żyje drugimi i dla drugich.

Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnoty – i wymiar społeczny...

(Jan Paweł II)

„PRZYRZECZENIE LEKARSKIE”

Przysięga składana w Polsce od 1918 roku do chwili obecnej przez lekarzy otrzymujących dyplom.

„Przyjmuję ze czcią i głęboką wdzięcznością nadany mi stopień le-

karza i podejmując całą wagę związanych z nim obowiązków, przyrzekam i ślubuję, że w ciągu całego życia będę spełniał wszystkie prawem nałożone obowiązki strzegąc godności stanu lekarskiego i niczym jej nie splamię, że według najlepszej wiedzy będę pomagał cierpiącym, zwracającym się do mnie o pomoc, mając na celu wyłącznie ich dobro, że nie nadużyję ich zaufania i że zachowam w tajemnicy to wszystko, o czym się dowiem w związku z wykonywaniem zawodu. Przyrzekam i ślubuję dalej, że do kolegów lekarzy będę się zawsze odnosić z koleżeńską życzliwością, jednak bezstronnie mając dobro chorych mi powierzonych przede wszystkim na względzie. Przyrzekam i ślubuję wreszcie, że będę się stale doskonalił w naukach lekarskich i ze wszystkich sił starał się przyczynić do rozkwitu i że podam zawsze bez zwłoki do wiadomości świata naukowego wszystko to, co uda mi się wynaleźć lub udoskonalić”.

A oto tekst tzw. „Deklaracji genewskiej” uchwalony w 1949 r. przez Światowe Stowarzyszenie Lekarzy: „W chwili przyjęcia mnie do grona członków zawodu lekarskiego ślubuję uroczyście, że poświęcę moje życie służbie ludzkości. Będę otaczał swoich nauczycieli należną im wdzięcznością i czcią. Będę wykonywać swój zawód sumiennie i z godnością. Zdrowie chorego będzie moją główną troską. Będę szanował powierzone mi tajemnice. Wedle wszelkich moich możliwości będę dbał o honor i szlachetne tradycje zawodu lekarskiego. Moi koledzy będą moimi braćmi. Nie dopuszczę do tego, by argumenty religijne, narodowościowe, rasowe, partyjne i klasowe mogły wpływać na mnie w wykonywaniu mojego obowiązku wobec chorego. Zachowam największy respekt dla życia ludzkiego od chwili jego poczęcia. Nawet pod wpływem groźby nie użyję mojej wiedzy lekarskiej przeciwko prawom ludzkości.

Przyrzekam to uroczyście, bez przymusu, na mój honor”.

Dachau, pomnik z napisem „W ponurych latach 1939–1945 przebywało w tym obozie 35606 Polaków, w tym duchownych 1777. Zginęło 10000, w tym duchownych 858. W 25. rocznicę wyzwolenia złożyli tę tablicę księża polscy.

CHWAŁĄ CZŁOWIEKA JEST BÓG
(Laus hominis Deus)

Bp. Kazimierz Majdański: „Bądźcie moimi świadkami, Szczecin, 1987... Ileż faktów nie spisanych zginęło bezpowrotnie, w zawodnej pamięci ludzkiej zginęły nawet nazwiska... Lęk przed prawdą – dlaczego? Wołanie o całkowitą niepamięć – dlaczego? Z jakich motywów... Lęk przed trudną prawdą – dlaczego? To fałsz bruka sumienia i zaraża klimat życia ludzi i współżycie społeczeństw. Jesteśmy w gruncie rzeczy zmęczonymi świadkami, zwłaszcza człowieka współczesnego – dalszej czy bliższej inwazji zła... inwazja zła nie może wprowadzać ani rezygnacji, ani obojętności...

W tym fragmencie naszych dziejów inwazja zła, jego niezwykła akumulacja nie zdołała zabić sumień ani zniwelować świętości.

Pozornie wszechpotężne zło „zło – dobrem” należy zwyciężać. Takie są prawdziwe zmagania. To one piszą dzieje Europy i świata... Zwycięstwo cywilizacji miłości...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

10 Stycznia 1988 r.

Nr. 1

Pracę tę składam w hołdzie poległym żołnierzom AK Kielecczyny. Niech ona będzie również wyrazem uznania dla tych, którzy przeżyli mroki okupacji

(Wojciech Borzobohaty)

Wojciech Borzobohaty: „JODŁA”

Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945

Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, 1988

„...Zajmuję się społecznie weryfikacją odznaczeń byłych żołnierzy Okręgu Radomsko-Kieleckiego w latach 1956-1965, odtworzyłem za pomocą kontaktów listowych i osobistych z byłymi żołnierzami AK Kielecczyny fragmenty dziejów ich oddziałów, czy też komórek organizacyjnych we wszystkich dwunastu obwodach okręgu...

Pisząc „Jodłę” chodziło mi również o to, by poza niezbędnymi informacjami o ZWZ-AK regionu dać satysfakcję najbardziej czynnym żołnierzom tej organizacji, która swoją działalnością sięgała do najmniejszego miasteczka, do każdej niemal wsi. Odbiciem tego jest przedstawiony schemat organizacyjny, wypełniony realnymi ludźmi kierującymi walką od komendy okręgu, poprzez inspektoraty, obwody do placówek włączanie. Stąd w „Jodle” tyle pseudonimów i nazwisk. Być może niektórych czytelników będzie to nużyć, niemniej nie mógł pominąć różnych szczebli i szeregowych, którzy zasłużyli na wzmiankowanie ich działalności...

(Cyt. wg Przedmowy I i II Wydanie)

Będziemy znowu mieszkać w swoim domu,
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.
Nikt o tym jeszcze nie mówi nikomu,
Lecz wiatr już o tym szeptce po ogrodach.

...

Przejdą dni ciężkie klęski i rozgromu
I zapomnimy o ranach i szkodach...
Będziemy znowu mieszkać w swoim domu
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.

(L. Staff)

NIEZALEŻNY ZWIĄZEK STUDENCKI NZS WRACA!

Fragment listu informującego o powstaniu Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 X 1932 Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U.R.P. nr 94 poz. 808 z późniejszymi zmianami) informujemy, że:

I. Dnia 8 marca 1988 r. powstało stowarzyszenie zwykłe pod nazwą: Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

II. Celem NZS UW jest:

1. Działanie na rzecz pogłębienia demokracji w środowisku akademickim oraz obrona swobód demokratycznych i praw obywatelskich.
2. Obrona interesów materialnych, społecznych i kulturalnych studentów i rodzin studenckich.
3. Rozwój samorządności i autonomii wyższych uczelni. (...).

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE

1. Andrzej Anusz – W-wa, Piwarskiego 14 m. 19 Tel. 41-75-66 (IV rok historii)
2. Anna Gosiewska – W-wa, OS ul. Kickiego 9 p. 826 (II rok prawa)
3. Mariusz Kamiński – Rybno, ul. Długa 4, woj. Skierniewickie (IV rok historii)
4. Wojciech Lewicki – W-wa Rembertów, ul. Republikańska 8 (I rok fizyki)
5. Paweł Lisicki – W-wa, ul. Słowackiego 5/13 m. 98, tel. 33-54-32 (II rok prawa)
6. Andrzej Papierz – Hipolitów, ul. Hipolitowska 117 (II rok historii)
7. Robert Pastryk – W-wa, ul. Korotyńskiego 20 m. 64 tel. 22-31-82 (II rok socjologii)
8. Cezary Sobieszczak – W-wa, Osiedle „Przyjaźń” bl. 67/2 tel. 39-93-64 (III rok resocjalizacji)
9. Aleksander Wolicki – W-wa, ul. Pytlańskiego 14 m. 1, tel. 41-26-14 (II rok historii)
10. Lech Zakrzewski – W-wa, ul. Muszłowa 3 m. 96 (III rok prawa).

TY TEŻ MOŻESZ ZOSTAĆ CZŁONKIEM NASZEGO ZRZESZENIA!

DEKLARACJA PROGRAMOWA
NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW
UNIwersytetu Warszawskiego

Kochanemu Synowi –
pełen niepokoju ale i dumy

Ojciec

JESTEŚMY

Marzec '68

Marzec '88

Znów na tym samym dziedzińcu uniwersyteckim, jak przed dwudziestu laty, studenci organizują manifestacje. I jest tak samo jak przed dwudziestu laty, i nie to samo. Nie tak samo, bo manifestują i jednak nie rozgania ich i nie pałuje MO ani ZOMO. Bo inny jest jednak statut uczelni i inne niż przed dwudziestu laty władze UW. Znaczy to, że walka studentów z 1968 roku z SKS-ów w latach 1977–1980 i walka NZS-ów prowadzona wraz z „Solidarnością” i całą opozycją demokratyczną przyniosła jednak jakieś owoce.

A zarazem jest tak samo, bo studenci nadal organizują manifestacje, bo uczą się w szkołach, których autonomia jest krucha i częściowa, a programy studiów odrzucane przez władzę. Bo nadal mamy do czynienia z tym samym systemem, w którym władza uzurpuje sobie prawo do ingerencji we wszystkie dziedziny życia. W którym warstwa rządząca przedkłada interes swój i interes obcego mocarstwa nad dobro społeczeństwa polskiego i stopniowo rujnuje kraj, który znajduje się dziś w znacznie gorszym stanie niż przed dwudziestu laty.

Jest inaczej, bo dziś nie do pomyślenia byłoby bicie studentów przez robotników. Bo solidarnie walczymy z groźbą powszechnej nędzy, o nasze prawa narodowe, obywatelskie i ekonomiczne w przymierzu różnych grup społecznych i różnych pokoleń. Może to potrwać jeszcze następnych dwadzieścia lat lub dłużej (może krócej), ale zwyciężymy.

Porozumienie struktur „SOLIDARNOŚCI” Warszawy,
„SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA” – Warszawa,
za NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW –
prezydium KKK NZS

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

Marzec 1988 r.

Nr. 4

Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!

(J. Słowacki)

NZS WCZORAJ I DZIŚ

Niezależne Zrzeszenie Studentów zostało zarejestrowane 17 lutego 1981 (przez ministra Janusza Górskiego) w długotrwałych strajkach studenckich w całej Polsce. Do NZS-u należało od 20 do 30% studentów. Zrzeszenie prowadziło szeroką działalność socjalną, kulturalną i polityczną. Ścisłe współpracowało z NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego niezależny ruch studencki został praktycznie rozbity, wielu działaczy było internowanych, wielu przeszło do konspiracyjnych struktur „Solidarności”. Niektóre grupy NZS-u przetrwały jedynie w większych ośrodkach akademickich (Kraków, Warszawa, Wrocław). Katalizatorem dla ożywienia opozycyjnej działalności w wyższych uczelniach w r. 1986 była nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym z 1985 roku. Nowelizacja ta bardzo poważnie

ograniczyła autonomię szkół wyższych, a rolę samorządu sprowadziła do funkcji opiniodawczej.

NZS reaktywował się w kolejnych ośrodkach akademickich. Powstały porozumienia międzyuczelniane. W szeregi Zrzeszenia weszła „nowa fala” studentów, którzy nie mieli możliwości działania w legalnym NZS-ie ani w podziemiu.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

Marzec 1988 r.

Nr. 5

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały

(C.K. Norwid)

DOKUMENTY CZASU

Petycję do sejmu złożono 16 lutego 1968 r., podpisano przez 3145 osób. My, młodzież warszawska protestujemy przeciwko decyzji zakazującej wystawiania w Teatrze Narodowym w Warszawie „Dziadów” Adama Mickiewicza. Protestujemy przeciwko polityce odcinania się od postępowych tradycji narodu polskiego.

Z Rezolucji Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich (28.II.68r.):

„System cenzury oraz kierowania działalnością kulturalną i artystyczną jest arbitralny i niejasny, nieokreślone są w nim kompetencje poszczególnych władz ani sposób odwoływania się od ich decyzji. Ten stan rzeczy zagraża kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjałowienie... Powodowa-

ni troską obywatelską wzywamy władze PRL do przywrócenia zgodnie z naszą wiekową tradycją tolerancji i swobody twórczej”.

6 marca do rektora Uniwersytetu Warszawskiego profesora Stanisława Turskiego skierowany został list grupy literatów wzywający do umorzenia postępowania dyscyplinarnego przeciwko uczestnikom demonstracji w obronie „Dziadów” w dniu 30 stycznia. List ten podpisali: Paweł Jasienica, Antoni Słonimski, Jerzy Andrzejewski, Jacek Bocheński, Mieczysław Jastrun, Tadeusz Konwicki, Jan Józef Lipski i Melchior Wańkowicz.

*) Z Deklaracji przyjętej 8 marca na wiecu studenckim na Uniwersytecie Warszawskim:

„– Nie pozwolimy nikomu deptać Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Represjonowanie studentów, którzy protestowali przeciwko haniebnej decyzji zakazującej wystawiania „Dziadów” w Teatrze Narodowym, stanowi jawne pogwałcenie art. 71 Konstytucji.

– Nie pozwolimy odebrać sobie prawa do obrony demokratycznych i niepodległościowych tradycji Narodu Polskiego.

– Nie umilkniemy wobec represji.

– Żądamy unieważnienia decyzji o usunięciu Kolegów Adama Mickiewicza i Henryka Słajfera (...)”.

*) Z Deklaracji studentów Uniwersytetu Warszawskiego z 21 marca podpisanej przez ok. 2500 osób:

„(...) Stoimy na gruncie patriotyzmu. Jako Obywatele działający na podstawie Konstytucji PRL, domagamy się respektowania niezbywalnych praw obywatelskich: wolności słowa, druku, zgromadzeń, manifestacji, prawa do twórczości kulturalnej, wolności nauki.

Domagamy się instytucjonalnych i prawnych gwarancji swobód konstytucyjnych, zniesienia cenzury prewencyjnej, zniesienia monopolu informacji, zapewnienia kontroli obywatelskiej nad poczynaniami władz administracyjnych. Obca jest nam wszelka dyskryminacja rasowa, narodowa czy religijna. Obcy jest nam nacjonalizm. Przypisywanie ruchowi studenckiemu hasel antyradzieckich jest bezpodstawne.

Ruch studencki powstał na terenie całego kraju, jest żywiołowym

protestem przeciwko błędom i wypaczeniom w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym. (...).

Jeśli nie liczyć przymusowych »masówek« w zakładach pracy większość środowisk pracowniczych zachowała obojętność. Ale nie wszystkie. Oto fragment Rezolucji (...) Żądamy:

Przestrzegania przez władze PRL Konstytucji naszego kraju, a w szczególności Artykułu 71 i 75, będących podstawą wolności demokratycznych.

Wypuszczenia na wolność osób aresztowanych od 8 marca do chwili obecnej, biorących udział w wystąpieniach robotniczo-studenckich i ukarania winnych akcji MO i ORMÓ przeciw studentom (...).

Z Pisma 107 Konferencji Episkopatu w dniu 21 marca 1968 do premiera Cyrankiewicza:

„Poważne zastrzeżenia budzić musi zastosowanie gwałtownych środków represji policyjnych, jakie można było oglądać zwłaszcza na ulicach Warszawy, Katowic, Gliwic, Krakowa, Gdańska (...).

Zagadnienie wolności opinii, o którą upomina się społeczeństwo, pisarze i Episkopat, wystąpiło na tle manifestacji akademickich z nową jaskrawością. Gwarantowane przez Konstytucję PRL i Deklarację ONZ prawa do rzetelnej informacji domagają się wolności prasy, ograniczenia interwencji cenzury i obiektywizmu w informowaniu (...). To, co młodzież akademicką najbardziej oburzało to oczywista nieprawda o informacjach prasowych, w zestawieniu z jej intencjami, przeżyciami i dążeniami. Oburzenie młodzieży na nieuczciwość informacji prasowej dobrze rozumie Episkopat Polski, bo sam na sobie doświadcza od tylu już lat nieuczciwości prasy (...) 1. Uwolnić młodzież zatrzymaną w więzieniach i aresztach. 2. Powściągnąć drastyczność stosowanych metod karania i śledztwa, o czym przenikają wiadomości do społeczeństwa. 3. Wpłynąć na prasę, by informowała opinię publiczną zgodnie z rzeczywistością lub przynajmniej by tendencyjnymi naświetleniami nie drażniła młodzieży i społeczeństwa. 4. Wpłynąć skutecznie na władze bezpieczeństwa, aby nie stosowały anachronicznych środków represji tak bardzo skompromitowanych we wspomnieniach naszego Narodu”.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

Maj 1988 r.

Nr. 6

NZS szkołą działalności publicznej
Niezależnie Zrzeszenie Studentów 1980–1988
Co następuje po dewaluacji słowa
Afganistan po 8 latach wojny
Vide – Kontakt, 1988, Maj
Francja.

UDZIAŁ ŻEŃSKICH ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH W AK-
CJI RATOWANIA DZIECI ŻYDOWSKICH W POLSCE W LA-
TACH 1939–1945.

Ewa Kurek-Lesik
Kontakt, 1988, Maj, Francja

...Ratowanie dzieci żydowskich było dla polskich zakonnic zadaniem szczególnym, bowiem od października 1941 roku każdy Polak ratujący Żyda lub żydowskie dziecko, w wypadku odkrycia tego faktu przez Niemców płacił życiem. W Polsce czasów ostatniej wojny przed śmiercią nie chroniła sakra biskupia, sutanna ani habit. Dlatego dwie siostry niepokalanki i osiem sióstr szarytek zapłaciło tę największą cenę. Dotychczas udało mi się zlokalizować 189 klasztorów ukrywających w czasie wojny żydowskie dzieci, spośród których 173 domy położone były w Generalnej Guberni.

Najaktywniejszymi w ratowaniu żydowskich dzieci były siostry z Warszawy i jej okolic, bowiem tylko w samej stolicy dzieci żydowskie znalazły schronienie w 23 domach, a tę samą rolę pełniło 41 domów podwarszawskich. W sumie w akcji ratowania Żydów i żydowskich dzieci wzięło w Polsce udział 2/3 spośród 74 żeńskich zgromadzeń zakonnych... liczba uratowanych w polskich klasztorach dzieci żydow-

skich nie była mniejsza niż 1500 – ile ponad tę liczbę, prawdopodobnie zostanie tajemnicą.

...część rabinów z przyczyn religijnych odradzało rodzicom żydowskim korzystania z szansy ratunku w klasztorach twierdząc, że już lepiej by dzieci zginęły z nimi, niż miałyby zostać uratowane w ten sposób...

Dzieci żydowskie miały obowiązek Kiddush ha-Shem i uczono je tego obowiązku posyłając na śmierć... nie doszło do żydowsko-zakonnej współpracy w ratowaniu żydowskich dzieci... zgromadzenia współpracowały z Radą Główną Opiekuńczą, włączoną później w ramy podziemnej organizacji Rady Pomocy Żydom – „Żegota”. Ponadto dzieci do klasztorów przyprowadzali lub podrzucali żydowscy rodzice lub na ich prośbę znajomi Polacy. Przyprowadzali lub przynosili księży, policjanci, przyprowadzali przechodnie lub Polacy, którzy przyjęli żydowskie dziecko, potem jednak powodowani panicznym strachem oddawali je do sióstr... Podstawowym warunkiem uratowania dziecka było jego upodobnienie się, całkowite wtopienie się w otaczające je środowisko polskie... Zakonnice rozumiały to... ratując życie rodzicom, jak potrafiły... jak pozwalały na to warunki polskie pod okupacją hitlerowską...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

Czerwiec 1988 r.

Nr. 7

Strajki w Polsce – Nowa Huta, Stalowa Wola, Wrocław, Ursus, Gdańsk

Vide – Kontakt, 1988, Maj

Francja

GDZIE LEŻY POLSKA?

...Na ogół przyjmuje się milcząco, że Polska leży między Moskwą, a Waszyngtonem. Reszta to mało ważne detale: te dwa ośrodki władzy politycznej i gospodarczej determinują stosunki z zagranicą i one mogą mieć zasadniczy wpływ zewnętrzny na nasze losy...

...Jednak między Polską a Moskwą, a także między Polską a Waszyngtonem leżą jeszcze całkiem spore obszary, na których coś się dzieje – ostatnio coraz więcej... zmierzających do rozbudowy autonomii kulturalnej i narodowej Ukraińców, Estończyków, Litwinów i Łotyszy.

Najszerzy i najbardziej znamienity zakres mają te działania na Ukrainie, czyli w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Chodzi tam nie tylko o przywrócenie ukraińskiego jako języka szkolnego i akademickiego, ale także o odbudowę i oczyszczanie z fusów ukraińskiej świadomości historycznej... Stany Zjednoczone wykazują coraz mniejsze zainteresowanie Europą Środkowo-Wschodnią i nie ujawniają posiadania jakiejkolwiek koncepcji politycznej, dotyczącej leżących tam krajów...

Polska leży bowiem między Ukrainą, Białorusią i Litwą – a Niemcami, których część ważniejsza wchodzi w skład Wspólnoty Europejskiej.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

Lipiec 1988 r.

Nr. 8

...sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem umiejętności. Pokonać wroga bez walki jest szczytem umiejętności. Najważniejszą więc rzeczą w wojnie jest zaatakować strategię wroga”.

(Sun Tzu p.n.e.)

„PLAN GRY” Zbigniewa Brzezińskiego

W „Planie gry” autor ocenia zarówno sowieckie intencje, jak i możliwości, słabe i mocne strony ZSRR i Zachodu. Przedstawia niezbędne zalecenia amerykańskich strategicznych i geopolitycznych posunięć w obliczu sowieckiego wyzwania. Punktem wyjścia rozważań jest geopolityczna walka o panowanie nad Europą.

„Historia rosyjska jest historią utrzymującego się terytorialnego ekspansjonizmu. Ekspansja z północno-wschodnich nadmoskiewskich równin i lasów trwa prawie nieprzerwanie przez ponad trzysta lat. Na Zachodzie mierzyła przeciwko Szwecji chcąc ją odciąć od wschodniej części Bałtyku i do rozbicia Unii Polsko-Litewskiej.

...Jest coś imperialnego w spontanicznej potrzebie budowania prawosławnych świątyń w podbitych stolicach, jak to zrobiono w XIX wieku w Helsinkach i w Warszawie. I nieprzypadkowo zastąpiono – po trzech latach – warszawski sobór, który świeżo wyzwoleni Polacy zniszczyli w 1919 roku, monumentalnym stalinowskim Pałacem Kultury... 37-milionowa Polska jest największym krajem Wschodniej Europy pod panowaniem sowieckim, a jej siły zbrojne stanowią największą niesowiecką armię Układu Warszawskiego. Ta pozycja kosztuje Moskwę dużo, ale jeszcze kosztowniejsze byłoby jej poniechanie. Tak więc mając Polskę w rękę, można by wejść w długodystansowe współzawodnictwo o Niemcy...

Patrząc od strony Rosji... jej zagraniczna polityka koncentrowała się na Niemcach. Taka „współpraca” istniała przy podziale Polski... w okresie powojennym soczewką polityki sowieckiej w Europie stały się Niemcy... jako klucz rozstrzygania, które z dwu światowych mocarstw zapanuje nad zachodnimi krańcami głównej lądowej części świata.

Porównań między stosunkami meksykańsko-amerykańskimi a polsko-sowieckimi można by przytoczyć wiele... Amerykańskie interwencje w Meksyku nie mogą się równać z rosyjskim okupowaniem Polski dokonanym za pomocą rozbiorów w 17 i 18 wieku. Nie ma również swojego amerykańskiego odpowiednika dążność do zrusyfikowania Po-

laków w XIX wieku, co doprowadziło do zabronienia używania polskiego języka i masowego mordu w Katyniu i gdzie indziej w 1940 r. polskiej elity wojskowej. Polsko-sowiecka wrogość ma różne korzenie – niechęć Polaków do Rosjan jest odwzajemniana i obie strony są tego świadome... owa kulturowa przepaść jest ważnym czynnikiem trapiącym stosunki polsko-rosyjskie. Polacy boleją nad utratą niepodległości, ale dostrzegają fakt, że dzięki Rosji są w stanie zachować granice zachodnie. Bez poparcia sowieckiego w roku 1945 Polska nie uzyskałaby ekonomicznie korzystnego regionu ziem zachodnich opartych na granicy Odra – Nysa. Tak więc węzeł bezpieczeństwa między Polską a Rosją pozostaje dla Polski warunkiem sine qua non jej terytorialnej integralności (c.d.n.).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok VIII

Lipiec 1988 r.

Nr. 9

Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi

(St. Wyspiański)

„PLAN GRY” cd.

Stany Zjednoczone różnicują swoją politykę we Wschodniej Europie. Przyznają przywileje gospodarcze i intensywną wymianę osobową, jak również kontakty polityczne tym krajom, które prowadzą bardziej umiarkowaną, liberalną politykę i wykazują większą niezależność od Moskwy. Polska przed wprowadzeniem stanu wojennego oraz Węgry

korzystały z dobrodziejstw tej polityki z powodu swoich wewnętrznych reform... Jednakże przywódcy amerykańscy hołdują przeważnie pogładowi, że Wschodnia Europa leży na peryferiach ich geograficznych zainteresowań.

Gdyby geopolityczna granica amerykańsko-sowiecka ustalona została na Renie lub na linii Odra – Nysa zamiast na Łabie, podział Europy na dwie strefy wpływów byłby prostszy i politycznie łatwiejszy do zachowania... Stany Zjednoczone powinny opierać się na aspiracjach w Europie Wschodniej do samoemancypacji... Warunki ku temu w Europie Wschodniej dojrzały. Rosnące wewnętrzne społeczno-polityczne trudności Moskwy, polityczne wzburzenie w Polsce i perspektywy poważnego kryzysu polityczno-gospodarczego w Rumunii – wszystko to stwarza dla Kremla bolesny dylemat...

Przy zabieganiu o odrodzenie rzeczywistej autonomii Europy Wschodniej niezwykle istotne jest istnienie niezależnej i coraz bardziej samodzielnej wschodnioeuropejskiej opinii publicznej. Najważniejszym wkładem jaki Ameryka wniosła w zachowanie europejskiej tożsamości Europy Wschodniej od 1950 r., był patronat USA nad Radiem Wolna Europa. Audycje RWE umożliwiały Moskwie zrealizowanie głównego celu izolacji Europy Wschodniej od reszty Europy i ideologicznej indoktrynacji jej narodów. Dzisiaj słucha w Polsce audycji RWE 66% dorosłej ludności, 63% w Rumunii, 59% na Węgrzech, 40% w Bułgarii i 38% w Czechosłowacji. Zmusza to komunistyczne środki masowego przekazu nie tyle do poszerzenia własnej informacji, lecz również do odpowiadania na krytykę zawartą w audycjach RWE... Sowiecka jałowość ekonomiczna i ideologiczna dostarcza potężnych impulsów pobudzających wymienione procesy w Europie Wschodniej... W tym procesie istotnie ważną, ale i delikatną rolę powinna odegrać Polska. Zważywszy, że Polska jest państwem osiowym wschodnioeuropejskiego obszaru kontrolowanego przez Związek Sowiecki, zmiana w Polsce musi stanowić dla Moskwy przedmiot szczególnego zaniepokojenia. Przywódcy Kremla chcą Polski posłusznej, stabilnej i – najlepiej – słabej.

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX

Luty 1989 r.

Nr. 1

Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?

Na zapytanie to odpowiada broszura, wydana anonimowo w Paryżu w 1800 r., kilka zaledwie lat po trzecim rozbiore. Autorem był młody polski rewolucjonista Józef Pawlikowski, inspiratorem Kościuszko.

PRZESZŁOŚĆ NARODOWA W OCZACH SPOŁECZEŃSTWA

W ciągu ostatnich lat trzystu trzydziestu naród nasz przeżył więcej dni klęski niż dni chwały; w toku ostatniej wojny znalazł się na krawędzi biologicznej zagłady; dzisiaj przeżywa poważne dylematy materialnej i narodowej natury; z niepokojem wpatruję się w niepewną przyszłość Europy i świata. Polak dzisiejszy szuka pokrzepienia w afirmacji własnej wartości, zasługi, niezbędności w skali ogólnoludzkiej. Oraz, że tej afirmacji doszukuje się w przeszłości narodowej. ... W czerwonym okresie niewoli jedni historycy usiłowali leczyć naród obnażając jego dawne przewiny. Inni, krzepili naród na duchu ukazując jego dawną świetność.

Ogólna panorama dziejów narodu polskiego sprawia wrażenie pięknej i szczytnej historii. Naród nasz wiele wniósł do skarbca ludzkiej cywilizacji, odznaczył się wieloma cnotami. Jesteśmy „optymistami” w naszym widzeniu przeszłości. Nie ukrywajmy oczywiście naszych wad narodowych, przewin i błędów naszych wielkich ludzi. ... Że legitymujemy się na dzisiejszym naszym terytorium dawniejszym prawem zasiedlenia i wcześniejszymi pomnikami kultury. Przebudowa społeczna w XIII i XIV w zasadzie dokonała się własnymi siłami. Polska kultura materialna i umysłowa czasów zygmunto-wskich sięgała europejskiego poziomu, że nasz „Złoty Wiek” wcale nie był samozłudzeniem... polska tolerancja wyznaniowa, zjawisko wyjątkowe w europejskiej skali – „państwo bez stosów”...

Wzywam Was, abyście z obnażoną i pochyloną głową, w milczeniu, oddali hołd tym naszym bohaterom, którzy oddali swoje życie po to, aby Polska żyła.

Człowiek żyje dopóty, dopóki istnieje o nim wspomnienie. Niech pamięć o pomordowanych tłąca się dotąd w sercach ich rodzin i współtowarzyszy broni, utrwalą się w ogólnonarodowej świadomości.

KATYŃ

Lista ofiar i zaginionych

Wstęp i opracowanie A.L. Szczśniak

Wydawnictwa ALFA – Warszawa, 1989

KATYŃ – lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk – to po raz pierwszy wydana oficjalnie w Polsce książka o tej narodowej tragedii.

W pierwszej części publikacji podano nazwiska ofiar zidentyfikowanych w zbiorowych mogiłach lasów katyńskich. Druga część książki obejmuje nazwiska pozostałych jeńców z Kozielska, których nie zidentyfikowano w Katyniu oraz pełna lista internowanych w obozach w Starobielsku i Ostaszkowie.

Tło historyczne, fakty, dokumenty i wspomnienia dotyczące tragedii katyńskiej znajdą czytelnicy w przygotowanych przez Wydawnictwo ALFA książkach Andrzeja Leszka Szczśniaka:

Katyń tło historyczne, fakty, dokumenty.

Katyń relacje, wspomnienia, publicystyka.

Wymordowano 60% ogółu polskiego korpusu oficerskiego – około 16 tysięcy oficerów w tym ok. 810 lekarzy, stomatologów i farmaceutów,

110 lekarzy weterynaryjnych, 650 nauczycieli, 420 pracowników, 40 duchownych, ok. 80 nauczycieli akademickich...

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX

Czerwiec, 1989 r.

Nr. 3

Polska potężna i niepodległa była jedynym romansem mojej młodości
(M. Mochnacki)

WYCINKI Z „TYGODNIKA MAZOWSZE”

– W nocy z 16 na 17.I.87 r. w Warszawie oblano czerwoną farbą i udekorowano napisami „Solidarność” tzw. ubelisk – pomnik poległych w walce o utworzenie władzy ludowej. Zmusiło to ojców miasta do odwoływania rocznicowej uroczystości składania wieńców pod pomnikiem (Nr 193).

– Sąd Najwyższy 8.XII.82 r. utrzymał w mocy wyrok skazujący Włodzimierza Wędołowskiego, pracownika ZUM w Świdnicy, na rok z zawieszeniem za drukowanie biuletynu wrocławskiego RKS. Za okoliczność łagodzącą uznał fakt, że wydrukowane przez oskarżonego teksty były nieczytelne (Nr 38).

– Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego ogłosił konkurs dla kadry zawodowej, podchorążych rezerwy oraz żołnierzy służby zasadniczej na „wspomnienia z okresu wojennego wprowadzonego 13 XII 81 roku”. Główna nagroda 10 tysięcy zł. Najlepsze prace będą publikowane (Nr 15).

– SB w Siedlcach nakazała dyrektorom zakładów pracy wytypować osoby „prowadzące działalność konspiracyjną” (Nr 63).

– Ulotki z listą zakładowych kolaborantów rozklejano w warszawskich zakładach im. Nowotki i na okolicznych przystankach (Nr 52).

– Student SGGW-AR wywiesił 14 XI 84 r. w swoim akademiku fragmenty homilii ks. J. Popiełuszki i jego życiorys. Wszystko to zerwała następnego dnia kierowniczka domu akademickiego B. Kurek, a protestującego studenta odesłała do władz uczelni (Nr 112).

– Średnie zarobki w SGGW w Warszawie wynosiły między styczniem a wrześniem 84 r. 22600 zł dla oficerów Studium Wojskowego, 17700 zł dla konserwatorów urządzeń, 14000 – dla nauczycieli akademickich. Dane opublikował Dział Płac Uczelni (nr 103).

– W Państwowym Szpitalu Klinicznym AM w Warszawie skład komitetu założycielskiego nowych ZZ otoczony jest najgłębszą tajemnicą (Nr 32).

– „Walka klasowa toczy się wszędzie. Jej front przebiega także przez bufety zakładowe”, tow. B. J. kier. Wydz. Prasy KC na naradzie redaktorów naczelnych dzienników i czasopism (Nr 26).

– Z oficerskiej szkoły SB w Rembertowie co miesiąc wypuszcza się ok. 700 przeszkolonych osób, którymi obsadzone są kierownicze stanowiska w dużych zakładach pracy (przede wszystkim w działach kadr) (Nr 27).

– Aby ukryć spadek popytu na prasę polecono kioskarzom chować pod ladę niesprzedane dzienniki i tygodniki partyjne, pozostawiając na wierzchu tylko po jednym egzemplarzu (Nr 84).

– Spacerzy w porze DTV podjęli ostatnio również mieszkańcy Sochaczewa, na czele spacerujących idzie 4 księży (Nr 15).

– A. Pietruszka zaskarżył do Sądu Najwyższego postanowienie Sądu w Toruniu o wydanie rodzinie rzeczy ks. Jerzego Popiełuszki... Martwego powstanie kultu ks. Jerzego „rosnące religianctwo i nietolerancję wobec niewierzących... Wnioskuje o... i zniszczenie rzeczy by „nie zagrażały archiwum rządu” (Nr 165).

– Na 1 rok więzienia skazany został Leszek Tomasiuk wykładowca WSP w Kielcach, który opowiedział studentom przebieg demonstracji 3 maja w Warszawie. Świadcami oskarżenia byli studenci Tomasika (Nr 33).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX

Czerwiec 1989 r.

Nr. 4

Szli krzycząc: Polska! Polska! ...
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka
Spojrzzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?”

(J. Słowacki)

WYCINKI Z „TYGODNIKA MAZOWSZE” (c.d.)

– „Modlili się głośno i raczej śpiewali”, ale „nie było tego słychać”. „Obwiniona modliła się bardzo głośno, ale „było to widać!” – zeznawali funkcjonariusze. Na podstawie tych zeznań kolegium skazało 6 V 86 r. 23 osób na grzywny od 15 do 20 tysięcy zł. za cichą modlitwę na korytarzu Sądu Rejonowego w Warszawie, w pobliżu Sali rozpraw, gdzie toczył się proces przeciwko Sewerynowi Jaworskiemu. „Sianie zamętu poprzez modlitwę jest niegodne dobrego chrześcijanina” – zawyrokował przewodniczący kolegium (Nr 170).

– 15000 zł – premie zaoferowane rzeszowskim zomowcom, którzy zgłosili chęć udziału w tłumieniu demonstracji 3 maja (w 1982 r.) w Warszawie (Nr 18).

– 2000 zł – za trzymanie drążka od transparentu w pochodzie 1 majowym (1985 r.) dla grupy pracowników fabryki żelatyny w Puławach (Nr 133).

– 1500 zł dla K. Dąbrowskiego i J. Seraśka, pracowników REUR w Białymstoku za zdjęcie z komina flagi „Solidarności” gdy odmówili tego inni pracownicy (Nr 38).

– Po przyznaniu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla w Polskim Radio z dniem 1.XI.83 r. rozwiązano redakcje „skandynawskie”: szwedzką, fińską, duńską, norweską, nadające programy o Polsce. Większość pracowników zwolniono (Nr 71).

– Napis na rewersie medalu pamiątkowego „Sto lat Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Lwów 1886 – Warszawa 1986” (na awersie portret wieszcz), okazał się niecenzuralny. Projekt został odrzucony przez GUKPiW – poszło oczywiście o Lwów. (Nr 191).

– Do Sądu Rejonowego w Suwałkach wpłynęło przeciwko księdzu Umińskiemu powództwo prywatne Jerzego Urbana. Twierdzi on, że w kazaniu wygłoszonym 6.IV.1986 r. w Suwałkach ks. Umiński „przyrównując do Goebbelsa (...) poniżył go w opinii publicznej i naraził na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywania działalności (Nr 172).

– Student II roku metalurgii został skazany przez Sąd Wojewódzki w Krakowie na 3 lata więzienia za malowanie 26.I.1982 r. na murze liceum w Międzyrzeczu 100-metrowego napisu: „Katyń 1940. Poznań 1956. Gdańsk 1970. Katowice 1981. Pamiętajmy. Sejm mówi tak. Naród mówi nie. Generale, Honor i Ojczyzna tracą nadzieję na spotkanie z panem. Solidarność żyje. Wrona orła nie pokona. Wolność i Ojczyzna”.

– Na szczycie 200 m komina Elektrociepłowni Żerań pojawił się 29 IX 88 napis „Solidarność” i znak Polski Walczącej.

– W drugim numerze „Tygodnika Powszechnego” z 1984 r. cenzura ingerowała 24 razy, a 4 teksty zdjęte w całości (Nr 68).

– Milicja warszawska rozpendziła uczestników happeningu „Wielkie żarcie” 29. XI. 88 r. pod domami Centrum. Mimo wichury i ulewy, przyszły tłumy młodzieży. Milicja legitymowała każdego, kto trzymał w ręku cokolwiek nadającego się do jedzenia (Nr 273).

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ, ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ...

Rok IX

Czerwiec 1989 r.

Nr. 5

Uczestnikom Pielgrzymki Żołnierzy Polski Walczącej na Jasną Górę 9.IX.1984 r. SB zarekwirowała feretrony z Matką Boską Kozielską i Matką Boską Powstańczą oraz brązową tablicę – wotum z napisem „Bezsilni wobec przemocy, lecz wierni złożonej przysiędze i ideałom naszych przodków przekazujemy Najświętszej Marii Panny utracone ziemie wschodnie z ich stolicą, zawsze wierny Polsce Lwów pod Jej przemożną opiekę – żołnierze ziem południowo-wschodnich

(„Tygodnik Mazowsze” 1984, Nr 101)

WYCINKI Z „TYGODNIKA MAZOWSZE” (wg 1)

„Tygodnik Mazowsze”: – 13. II. 1982 r. Dworzec Zachodni w Warszawie oplakatowany został hasłem „Zima wasza, wiosna nasza”. Dworzec zamknięto i gruntownie szorowano, co spowodowało gigantyczny zator pociągów (Nr 3).

– Dyrekcja wrocławskiego „Hydrolu” w odpowiedzi na intensywne akcje ulotkowe (ulotkowano głównie przez okna zakładu) kazała zaspawać otwieracze okien i zakupiła mechaniczną zmiatarkę (Nr 82).

– Jednym ciosem Siedlce zlikwidowały problem napisów umieszczanych przez tamtejsze Grupy Ulotkowe „Solidarności” na szybach wystawowych: szyby kazano zamalować (Nr 201).

– Bez pracy pozostaje skazana w procesie Radia „S” Irena Rąsińska – wyrzucono ją z pracy w aptecę z uzasadnieniem, że mieszka zbyt daleko i dojeżdżając „przeciąża środki komunikacji” (Nr 68).

– Zapraszając na mszę św. w Łękach Kościelnych, odprawianą przez ks. Nowaka (do wiosny 1984 r. wikarego w Ursusie), redakcja „Głosu Ludu” ostrzega: „samochody parkować w miejscach strzeżonych przez miejscową ludność – milicja przebiją opony” (Nr 103).

– W Bielsku Białej, jak podaje teleksowa informacja wewnątrzpartyj-
ni nieznani sprawcy w godzinach nocnych zablokowali cementem zam-
ki w drzwiach większości kiosków „Ruchu” na terenie miasta. Powstało
zamieszanie i kłopoty ze sprzedażą porannej prasy (Nr 77).

– Instruktorom prowadzącym letnie obozy Hufce ZHP Warszawa-
Mokotów podczas narady w Komendzie Hufca zakazano „pod groźbą
najsurowszych konsekwencji” puszczanie harcerzy do kościoła (Nr 93).

– W dniu Wojska Polskiego, we Wrocławiu, kilkudziesięciu „koman-
dosów” pod osłoną tekturowego czołgu – odbyło manewry wznosząc
hasła „Układ? Warszawski awangarda pokoju” i „Precz z NATO” – in-
terweniowało ZOMO. Zatrzymano 30 osób, jedną pobito (Nr 226).

– W nocy z 21 na 22. X. 82 r. w Lublinie rozbrojony został oddział
ZOMO.

– W dniu referendum w południe warszawski NZS zorganizował
koło stadionu X-lecia mecz drużyn KS „Nędza” (w barwach czerw-
nych) i FC „Dobrobyt” (w niebieskich). Milicja wkroczyła po meczu
(Nr 230).

– W Krakowie 29. XI. 87 r. na dach kramów przy ul. Stolarskiej
wdrapało się kilka osób z transparentem, m.in. „PZPR na Madagaskar”.
Po około godzinie, przy akompaniamencie gwizdów i oklasków kilkuset
widzów, ściągnęła je MO (Nr 230).

– Na Warszawskim MDM-ie członkowie wrocławskiej Solidarności
Walczącej i warszawskiego MRK „S” wspięli się wysoko na rusztowanie
przy Placu Konstytucji, przykuli się łańcuchami, przymocowali trans-
parentami i rzucali ulotki z żądaniem zwolnienia z więzienia więźniów
politycznych. Milicja sprowadziła straż pożarną, która jednak oświad-
czyła, że wszystkie drabiny są „za krótkie”. Dopiero po kilku godzinach
odczepiła demonstrantów specjalna brygada cywilów (Nr 132).

– W Szczecinie na pojemnikach na śmieci maluje się napisy „PZPR”.

– Na wieży oświetleniowej Huty w Częstochowie zawieszono 25 I
83 r. flagę „Solidarności”. Pracownicy, którzy ją zdejmowali, ze strachu
przed przybyłymi ludźmi, uciekli pozostawiając flagę pod wieżą (Nr
43).

– Na Górnym Śląsku program radia „S” emitowano 14. XII. 84 r. z nadajnika przymocowanego do unoszącego się w powietrzu balonu (Nr 117).

– Na Kongres Nauki Polskiej nie wyjadą dziennikarze: P. Aleksandrowicz z „ITD”, M. Howiecki z „Problemów”, P. Śpiewak z „Więzi” i dziennikarz ze „Studenta”. Ich nazwiska skreśliło Biuro Ochrony Rządu (Nr 161).

Wydawanie gazetki „Żeby Polska była Polską” było działaniem w drugim obiegu politycznym rozumianym jako druga struktura życia politycznego, funkcjonującym nieprzerwanie w latach 1976–1989 w PRL, przybierającym różne formy i formuły działania, mającym charakter adaptacyjny do zmieniających się warunków, zmierzającym do zmiany i odrzucenia ówczesnej rzeczywistości politycznej.

Było to działanie, co warto podkreślić, obejmujące lata 1981–1989, a więc okres 8 lat, co świadczy, że była to działalność długotrwała i konsekwentna. Profil gazetki określili główni redaktorzy: naukowiec, a w przeszłości żołnierz Armii Krajowej i działacz podziemnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Widać to w częstych odwołaniach w poszczególnych numerach do historii Armii Krajowej z jednej strony, z drugiej zaś do bieżącej aktywności nielegalnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Cechą charakterystyczną wydawnictwa jest odwoływanie się do nauczania Kościoła katolickiego, ze szczególnym uwzględnieniem postaci Papieża Jana Pawła II. Są przedruki z innych wydawnictw podziemnych, głównie związanych z NSZZ „Solidarność”. Gazetka „Żeby Polska była Polską” jest przykładem, że nawet działalność pojedynczych osób w drugim obiegu politycznym mogła mieć bardzo wymierny efekt. Potwierdza, że siłą drugiego obiegu politycznego był jego różnorodny i zdecentralizowany charakter.

WARSZAWSKIE ŚRODOWISKO ROBOTNICZE
W STRUKTURACH NURTU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
W LATACH 1979–1988

Koniec epoki gierkowskiej przyniósł Polsce silne ożywienie społeczne. Z jednej strony czynniki demograficzne, a zwłaszcza narastający napór coraz liczniejszych roczników młodzieży wchodzących w dorosłość, a z drugiej załamywanie się gierkowskiego modelu wygaszania napięć społecznych uwolnioną konsumpcją na kredyt silnie zwiększyły aspiracje społeczne, poparte poczuciem narodowej dumy z wyboru Jana Pawła II.

Aktywizujące się środowiska niepodległościowe, do których doklejali się przedstawiciele i spadkobiercy polityczni przegranej w trakcie partyjnych wojenek tzw. frakcji puławskiej PZPR, stanowiły coraz silniejszy magnes dla szerokich grup społecznych, kontestujących system komunistyczny i niewydolne, antynarodowe rządy komunistycznej monopartii. Do opozycji przyłączali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Obok bardzo licznej inteligencji w coraz większym stopniu włączali się przedstawiciele dużych środowisk robotniczych, szczególnie z dużych zakładów pracy stanowiących naturalne skupiska zorganizowanej młodzieży mocno niechętniej panującym realiom społeczno-politycznym, faworyzującym warstwę komunistycznej biurokracji kosztem reszty społeczeństwa i ograniczającym możliwości niezależnego, indywidualnego rozwoju. Rzeczywistym przełomem w tej sytuacji stał się moment wybuchu Solidarności, gdy aspiracje społeczne znalazły ujście w instytucjonalnej formie niezależnego związku zawodowego, dając dużym grupom aktywnych Polaków pole do nieskrępowanej działalności społecznej. O skali społecznych nadziei i zaangażowania w proces prze-

mian świadczy fakt, że w społeczeństwie liczącym 36 mln obywateli, w tym 10 mln nieprzekraczających 18 roku życia, do NSZZ Solidarność przystąpiło 10 mln dorosłych Polaków! Większość z nich stanowili robotnicy.

Wojna Jaruzelskiego wypowiedziana Polakom w zbrodniczy sposób przerwała proces odradzania się narodu polskiego i odzyskiwania podmiotowości politycznej przez Polaków. Komuniści znowu zepchnęli Polaków do defensywy, dążąc do wepchnięcia większości społeczeństwa na powrót w stan półniewolniczy, bierny i zarządzany arbitralnie przez uzurpatorską kastę komunistycznej biurokracji. Oczywiście spotkało się to ze sprzeciwem społecznym, szczególnie silnym w środowiskach robotniczych.

Warszawa była ważnym ośrodkiem oporu, nie tylko ze względu na swój stołeczny charakter, ale przede wszystkim z uwagi na obecność wielu wielkich zakładów przemysłowych z licznymi i silnymi organizacyjnie komórkami związkowymi. Robotnicy przez cały okres stanu wojennego i później, aż po rok 1989 stanowili o sile podziemia. Właściwie można wskazać takie dwie liczne grupy społeczne, których działania przesądziły o zwycięstwie strony społecznej, wkładając w pracę podziemną bardzo wiele pracy, determinacji, ofiarności i poświęcenia – to środowiska robotnicze oraz młodzieżowe.

Dzisiaj, zastanawiając się nad minionym okresem walki podziemnej, z przykrością dochodzę do konstatacji, że ten wysiłek i jego rozstrzygające skutki nie są obecnie doceniane, co więcej, lansuje się w oficjalnym przekazie mit „wodzów”, którzy „przybyli, zobaczyli, zwyciężyli”, co najwyżej w asyście szerokich rzesz społecznych. Ten mit to nie jest prawda. W niniejszym artykule chciałbym przypomnieć jedno ze środowisk robotniczych działających w nurcie niepodległościowym w Warszawie w latach 80., które miało swój wielki wkład w walkę z komunizmem. Niech to będzie mój osobisty hołd dla tych dzielnych ludzi i dziesiątków tysięcy ich kolegów z innych podziemnych organizacji.

Zacząło się we wrześniu 1980 roku w Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa Warszawa. Tak jak w wielu innych firmach tak również w tej młodzi ludzie masowo zapisywali się do nowego związku zawodowego z wielką nadzieją, że tym razem zmiany w naszym wspólnym domu – Polsce – będą bardziej trwałe i że będzie się w nim działać coraz lepiej. Początek tej drogi był bardzo trudny ze względu na niską świadomość dużej części społeczeństwa, co tak naprawdę niósł ze sobą nowy ruch społeczny. Dopiero kolejne miesiące wolności i możliwości poznawania prawdziwej historii, dzięki coraz większej liczbie wydawanych książek, gazet (w tym Tygodnika Solidarność, kupowanego spod ludy), czy też różnych broszurek, ulotek i publikacji, zaczęły doprowadzać do zwiększania się świadomości, a co z tym się wiąże również poczucia, że trzeba nam zmian głębszych, idących w kierunku osiągnięcia większej swobody w podejmowaniu decyzji. Po prostu ludzie pracujący w zakładach zaczęli się coraz dojrzalej zastanawiać nad efektywnością funkcjonowania zakładów, nad wykorzystaniem ich własnej pracy przez dotychczasową kadrę kierowniczą, nad przyczynami niskiej lub ujemnej rentowności. Jedną z przemian roku 1981 było powstanie w wielu przedsiębiorstwach nowych organów, Rad Pracowniczych, które miały wpływać na podejmowanie lepszych decyzji gospodarczych ale także miały aktywizować coraz szerszy krąg osób w rozpoczętej batalii o odzyskanie naszej Ojczyzny. Był to jeden z lepszych pomysłów z tamtych lat, a jego skutki pozostały w głowach wielu Polaków i owocowały dbałością o majątek we wszystkich przedsiębiorstwach objętych działaniem Rad Pracowniczych.

We wspomnianym powyżej PGMBW wyróżniały się grupy w większości młodych pracowników budownictwa, które reagowały podobnie jak ich rówieśnicy w innych zakładach, angażując się w budowę nowego świata.

Samo przedsiębiorstwo w tamtych latach było przeznaczone do obsługi wszystkich placów budów w Warszawie i jej okolicach. Właściwie to całe przedsiębiorstwo to był sprzęt: żurawie wieżowe, żurawie sa-

mojezdne i samochodowe, węzły betoniarskie, windy towarowe i wiele innych maszyn, urządzeń i elementów wyposażania budów. Potężna machina mająca olbrzymi wpływ zarówno na produkcję w warszawskim budownictwie, ale również szerokie kontakty międzyludzkie, co w nieodległej przyszłości miało się okazać zbawienne w budowaniu wzajemnego zaufania. Było ono niezbędne ponieważ, jak okazywało się po latach, Służba Bezpieczeństwa już przed wprowadzeniem stanu wojennego lokowała nawet w takich firmach jak PGMBW swoich agentów i to bardzo wysoko w strukturach związkowych. W PGMBW również pojawił się taki człowiek, młody, rzutki, werbalnie żarliwy. Oczywiście nie znaliśmy wówczas jego prawdziwej motywacji, nie wiedzieliśmy, komu naprawdę służy (szczegóły poznaliśmy dopiero z materiałów IPN), ale ponieważ pojawił się dość nagle, spoza naszego środowiska, epatując od razu swoim radykalizmem, nie wzbudził zbyt wielkiego zaufania. Prawdopodobnie ze względu na skalę i dynamikę ówczesnej aktywizacji społecznej SB nie miała czasu na staranne przygotowanie legendy i wypromowanie swojego konfidenta. W tym przypadku wycofano go na szczęście do wojska zanim narobił nieodwracalnych szkód.

Częścią tego przedsiębiorstwa był Oddział Gospodarki Maszynami, w którym byli zatrudnieni przyszli współtwórcy podziemnych struktur Solidarności, a w przyszłości działacze Konfederacji Polski Niepodległej. Michał Janiszewski, Andrzej Chyłek, Jerzy Wawrowski a także Marian Lemański, Józef Bobek, Zbigniew Ślesięński to tylko kilku z całej grupy ludzi, którzy rozpoczęli tworzenie późniejszych struktur podziemnych.

Wydarzenia lat 1980–1981 spowodowały zmianę naszego środowiska pracowniczego w grupę przyjaciół chcących pomagać sobie wzajemnie. Wspólne wielogodzinne dyskusje, kończące się wielokrotnie przy kawie i ciastkach (doskonały sernik na zimno) w kawiarni Fantazja na warszawskim Okęciu, były załącznikiem rozwoju osobistego i zmiany w widzeniu świata. To tam powstawały pomysły realizowane później w strukturach związkowych i przenoszone na poziom Rady Pracowników.

Właśnie tam, na robotniczym spontanicznym spotkaniu w kawiarni

Fantazja, powstał pomysł na odłączenie Oddziału Gospodarki Maszynami od reszty Przedsiębiorstwa. Pomysł zabójczy dla ówczesnego kierownictwa pochodzącego z nominacji partyjnej, bo urealnijający zatrudnienie w zakładzie kosztem aparatu biurokratycznego i nomenklatury partyjnej. Co najważniejsze – pomysł zrealizowany ... niemal. Niemal, bo referendum w tej sprawie, mające postanowić o oddzieleniu się części produkcyjnej przedsiębiorstwa od jego reszty, zorganizowane i przeprowadzone zostało w dniu 12 XII 1981 roku ...

Kiedy generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny dla wszystkich z nas było wiadome, że to nie koniec ale początek trudnej drogi do wolności. Niedzielny poranek 13 grudnia 1981 roku miał być odpoczynkiem po przeprowadzonym i wygranym referendum. Tymczasem wszedł do mnie do domu Michał Janiszewski i wzburzonym głosem oznajmił, że ja sobie spokojnie śpię a w Polsce wojna. Zerwałem się natychmiast i tak zaczęła się nasza wspólna droga do wolności. Razem udaliśmy się do siedziby związkowej w celu zabezpieczenia co ważniejszej dokumentacji. Z wielkimi torbami pełnymi dokumentów przemieściliśmy się w bezpieczne miejsce pod bokiem żołnierzy ogrzewających się przy koksownikach. Po zabezpieczeniu dokumentów zaczęliśmy zbierać pomału ważniejszych ludzi z naszej struktury w celu podjęcia decyzji co będziemy robili następnego dnia tzn. pierwszego dnia roboczego po ogłoszeniu stanu wojennego.

Do wieczora udało się zebrać grono kierownicze naszej organizacji związkowej z Józefem Ciemińskim na czele. W spotkaniu uczestniczył również Przewodniczący Solidarności z Kombinatów Instalacji Sanitarnych Ryszard Dąbrowski. Zapadła decyzja o rozpoczęciu od dnia 14 XII 1981 roku strajku generalnego, aż do odwołania stanu wojennego. Tak jak zaplanowaliśmy tak też się stało. Strajk trwał od rana, jednak z każdą godziną jego trwania wykruśzali się jego zwolennicy. I tak przed godziną 15.00 musieliśmy strajk zakończyć. Trzeba przyznać, że dzięki niepoinformowaniu służb wojskowych przez wyznaczonego w naszym Oddziale komisarza pozostaliśmy na wolności. Dziś trudno mi ocenić, jaką motywacją się on kierował. Czy wynikało to z ogólnego chaosu

i niepewności po stronie wprowadzających stan wojenny, czy komisarz okazał się w głębi duszy przyzwoitym człowiekiem przymuszonym jakimś okolicznościami do objęcia funkcji, z której obowiązkami nie bardzo się identyfikował, czy też po prostu liczył (jak się okazało – słusznie), że strajk nie podsycany reakcją siłową władz sam się rozejdzie, a uruchomienie reakcji zewnętrznej może kompromitować samego komisarza w oczach partyjnych zwierzchników, jako osobę nieudolną.

To była drobna porażka ale ważne doświadczenie, które skłoniło nas do podjęcia rozmów o powołaniu struktur niejawnych i nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami innych firm budowlanych. Trwały rozmowy, ale działania bieżące w postaci akcji sabotażu i budowy organizacji były realizowane równolegle (wpuszczanie chemicznych smrodów do mieszkań konfidentów, pierwsze wydruki ulotek na ramce (na zapleczu budowy Biblioteki Narodowej w domku u byłego milicjanta zwolnionego ze służby po wydarzeniach czerwcowych roku 1976 kolegi Bilińskiego) i ich kolportaż (po którym został zatrzymany i następnie uwięziony Michał Janiszewski), rozładunek papieru w tempie, którego nikt już chyba w przyszłości nie powtórzył).

Po wcześniejszym przygotowaniu, zostało powołane do życia Międzyzakładowe Porozumienie Solidarności UNIA, które działało aż do roku 1986 do przekształcenia się w Grupę Polityczną Niezawisłość. W prace Grupy włączył się również Seweryn Jaworski. Grupa wydawała zresztą swoje pismo o tym samym tytule. W tamtym, dużo późniejszym okresie trwały też przygotowania do powołania do życia partii chrześcijańskiej, ale ostatecznie po wielu dyskusjach w 1987 roku podjęliśmy decyzję i jako zorganizowana grupa przystąpiliśmy do Konfederacji Polski Niepodległej.

Droga do tego była jednak długa i, można powiedzieć, wyboista. W skład MPS UNIA weszły na początku środowiska pracownicze z: PGMBW, KIS, Transbud, KBM Południe, KBM Północ, PUS oraz Centrum Medycyny Pracy Budowlanych. W późniejszym okresie struktura się rozrastała i dochodziły kolejne osoby reprezentujące kolejne firmy. Były drukarnie, kolportaż, akcje dywersyjne, manifestacje, występy

artystów w prywatnych mieszkaniach i niestety w wielu przypadkach kończyło się to aresztowaniami i więzieniem.

Wydawaliśmy samodzielnie miesięcznik UNIA oraz tygodnik Wolna Trybuna. Za dostęp do powielaczy zobowiązaliśmy się do wydruku tygodnika Mazowsze. Matryce przez jakiś czas dostarczała do mieszkania moich rodziców na warszawskiej Woli córka Heleny Łuczywo (dla odwrócenia uwagi wścibskich sąsiadów odprowadzałem ją zawsze do tramwaju idąc z nią pod rękę i udając parę). Drukowaliśmy również Niepodległość dla Grupy Konserwatywno-Liberalnej. W następnych miesiącach również książki i różne broszury.

Pierwszą naszą drukarnią był lokal Wojtka Józefowicza przy ul. Wileńskiej. Tam podczas naprawy powielacza Gestetner otrzymanego do wydruku tygodnika Mazowsze w środku maszyny natknęliśmy się na nadajnik, nie wiadomo przez kogo umieszczony. Po takim wydarzeniu zmiana lokali następowała w miarę często.

W kolejnym lokalu mieszczącym się daleko za Piasecznem u starego działacza ZSL, drukarnię ulokowaliśmy w piwnicy, gdzie mieściła się również hodowla chomików. Jako niedoświadczeni drukarze umieściliśmy zapasy papieru w prowizorycznych schowkach za klatkami z chomikami. Kiedy przyszliśmy drukować, okazało się że papier jest wilgotny i pozrywał nam cały nasz zapas matryc. To była poważna przeszkoda, wręcz drukarska kompromitacja, o której dzisiaj myślę z humorem, ale wówczas traktowaliśmy to bardzo poważnie. Był to dla nas wielki problem, który niełatwo było rozwiązać, bo wówczas wszelkie akcesoria drukarskie stanowiły towar nadzwyczaj deficytowy i reglamentowany pod wnikliwym nadzorem bezpieki. Jednak nasza ambicja wykonania pracy, której się podjęliśmy, wsparta dobrą współpracą i pomysłowością grupy zaangażowanych ludzi pozwoliła znaleźć rozwiązanie. Żeby uniknąć niedostarczenia na czas Tygodnika Mazowsze, na który wszyscy czekali ruszyłem po kolejny zestaw matryc jadąc przez całą Warszawę, aż na ul. Chelmską. W drodze powrotnej zabrałem trochę suchego papieru i już bez przeszkód udało się dokończyć nakład. Było to znaczne wykroczenie przeciwko zasadom konspiracji, nakazującej minimalizację kon-

taktów oraz specjalizację poszczególnych czynności w celu ograniczenia możliwości wpadki. Ale trudno, każdy z nas uważał, że trzeba, że Sprawa tego wymaga. Z dzisiejszej perspektywy może to się wydawać śmieszne, ale przewiezienie przez całą Warszawę transportu z trefnymi materiałami drukarskimi naprawdę było ryzykowne w czasie nieustannych kontroli przez wojskowe i milicyjne patrole rozmieszczone na ulicach miasta. Zresztą takie przygody nie były odosobnione. Rzeczywistość niosła najprzeróżniejsze i najdziwniejsze wyzwania. Bywało na przykład również, że farby było zbyt mało i trzeba było rozrabiać posiadaną ilość z pastą Komfort, żeby starczyło na przewidziany wydruk...

Drukarnie to tylko część naszych działań. Uczestniczyliśmy również w różnych manifestacjach, w których dobrym duchem był nieodżałowany Piotrek Izgarszew. Byliśmy uczestnikami wmurowania tablicy upamiętniającej śmierć górników podczas wydarzeń stanu wojennego na Placu Zwycięstwa (dzisiaj Plac Piłsudskiego). Wywieszaliśmy transparenty w różnych miejscach Warszawy, braliśmy udział w pielgrzymkach świata pracy na Jasnej Górze oraz pomagaliśmy innym strukturom w trudnych dla nich momentach.

Często wspomagaliśmy się nawzajem z MRKS – my pomagaliśmy im a oni wspomagali nasze działania. Był taki moment próby połączenia działań naszych grup specjalnych, czyli realizacyjnych. W rozmowie z Adamem Borowskim już prawie wszystko uzgodniłem, ale okazało się że Adam był już namierzony i niebawem został zatrzymany i wszystko pozostało po staremu. W przyszłości doszło jednak do bliższej współpracy. Osobą łączącą nasze działania został Teoś Klincewicz bezkompromisowy i niezwykle aktywny w swoich poczynaniach. Równie ważną postacią stał się Zenon Barejko, działacz otwocki, niezwykle zaradny organizator i dobry konspirator (jego drukarnie pozostały dobrze zakonspirowane).

Największa wpadka naszej struktury miała miejsce w 1985 roku, wtedy też wpadły nasze drukarnie, zostało przeszukanych około 50 naszych lokali i zostało zatrzymanych 77 osób. Kilku zostało uwięzionych na dłużej. Można powiedzieć że „dzięki” drugiemu pobyтови w więzieniu

Michała Janiszewskiego (pierwsze miało miejsce w 1982 roku za kolportaż ulotek), nawiązany został kontakt ze strukturami Konfederacji Polski Niepodległej. Tam Michał prowadził długie rozmowy z Adamem Słomką i Darkiem Wójcikiem. Tam też poznał Seweryna Jaworskiego, Darka Stolarskiego i Jacka Szymanderskiego. Po wyjściu z więzienia Michał, zachowując to w tajemnicy (tylko ja zostałem do niej dopuszczony), zaczął współpracować z inną robotniczą grupą działającą w KPN, potocznie nazwaną grupą Marka Michalika z Łodzi (fakty te zostały szerzej opisane w niedawno wydanej Historii KPN Łódzkiego). Wydawnictwa i znaczki pocztowe drukowane w Wydawnictwie Polskim były oczywiście również kolportowane w naszej strukturze.

W miarę upływu czasu i rozkładu systemu komunistycznego zmieniały się również warunki działania i wyzwania dla organizacji podziemnej. Struktura związkowa działająca nieprzerwanie od stanu wojennego stawała się już niewystarczająca dla ciągle rozwijających się działaczy środowiska robotniczego. Udział w życiu podziemia pomagał rozumieć, że sama działalność związkowa to zbyt mało, że przyjdzie niedługo czas kiedy trzeba będzie podejmować działania polityczne i trzeba być do tego przygotowanym. Kierownictwo MPS UNIA, a zaliczali się do tego grona w tym czasie: Józef Ciemiński, Ryszard Dąbrowski, Michał Janiszewski, Andrzej Chylek. Krzysztof Mętrak, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Wiśniewski, Jurek Dobrowolski i jako współpracujący z grupą Seweryn Jaworski, podjęło po konsultacjach z szerszą reprezentacją całego środowiska decyzję o przekształceniu się w Grupę Polityczną Niezawisłość. Grupa wydawała swoje pismo o tej samej nazwie i nieprzerwanie prowadziła swoje działania informacyjne na terenie dotychczasowych struktur. Grupa wydelegowała dwóch przedstawicieli (Ryszard Dąbrowski, Andrzej Chylek), do nawiązania kontaktu z Marią Moczulską i uzgodnienia terminu spotkania z Leszkiem Moczulskim oraz złożenia propozycji aby Michał Janiszewski został zaakceptowany i przyjęty do Rady Politycznej KPN jako przedstawiciel Grupy. Wszystkie uzgodnienia przebiegły pomyślnie i zakończyły się przystąpieniem do Konfederacji. Choć nie obyło się bez strat.

Po spotkaniu w mieszkaniu Rysia Dąbrowskiego na Bródnie, w którym uczestniczył Leszek Moczulski, przypadło mi w udziale odwiezienie Przewodniczącego KPN do domu na ul. Jaracza w Warszawie. Trzeba wiedzieć, że w tym czasie obstawę Przewodniczącego stanowił Grzegorz Rosa (postawny i niemałej wagi człowiek). Jeździłem wtedy lekko wysłużonym trabantem i zapakowanie się na tylne siedzenie Grzegorza było dla niego (trabanta) nad wyraz obciążające. Podłoga pękła, ale do domu dojechaliśmy. Śmialiśmy się, że Grzegorz musiał przebierać nogami jak Fred Flinston, bohater kreskówki Disneya. Po wszystkim trabant musiał zostać poddany naprawie i służył jeszcze kolejne lata.

Tak zaczęła się nasza przygoda z polityką i trwa do dzisiaj po różnych podziałach i w różnych strukturach politycznych. Duża część działaczy MPS UNIA i Grupy Politycznej Niezawisłość pozostała wierna działaniom związkowym i nigdy nie włączyła się do działań politycznych. Taką osobą był Rysio Dąbrowski, wspomniany wcześniej negocjator przystąpienia do KPN, oraz Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy PGMBW, Józef Ciemiński. Obydwaj już dzisiaj nie żyją, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Nasza pamięć należy się również innym nieżyjącym już członkom naszych struktur, zapomnianych często przez innych. Takich grup jak nasza w skali całego kraju było zapewne dużo więcej, ale niewiele z nich przeszło drogę od pierwszego dnia stanu wojennego aż do wspnianych dni wolności w Sejmie Rzeczypospolitej I kadencji w roku 1991.

Tym wspomnieniem tamtych lat chciałbym oddać hołd wszystkim kolegom-robotnikom, bez których nie byłoby ani oporu w takim wydaniu, w jakim się wydarzył, ani entuzjazmu, jakim zarażali wątpiących, ani też ostatecznych dni triumfu, czyli wyrwania naszej ukochanej Ojczyzny z rąk sowieckich. Wielu z nich, naszych kolegów, na zmianach ustrojowych straciło osobiście. Stali się w wielu przypadkach nikomu niepotrzebnym ogniwem w procesie zmian. Cierpieli i cierpią ubóstwo, zapomnienie, często samotność. Pokolenie tych szczęśliwych Polaków, którzy wygrali dla Polski niepodległość tak naprawdę przegrało na zmianach gospodarczych. Zostali pominięci w układach

o władzę polityczną i gospodarczą pomiędzy przeobrażającymi się komunistami i częścią postsolidarnościowego establishmentu, często osobnikami o proveniencji również komunistycznej, tyle że z przegranej w latach 60. frakcji w PZPR.

W tych dniach poprzedzających kolejną rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego szczególnie należy się tym wszystkim cichym żołnierzom wolności cześć, szacunek, uznanie i pamięć. Chciałbym również, żeby każdy kto będzie czytał te wspomnienia przez małą chwilę wrócił wspomnieniami i wdzięcznością do naszych matek i ojców, naszych bliskich, którzy wielokrotnie bardziej przeżywali nasze zaangażowanie, nasze zatrzymania, czy też w wielu przypadkach aresztowania, niż my sami. To oni w wielu przypadkach odchodzili od nas przedwcześnie po wielu latach nadmiernych emocji i cierpień.

*Dziękujemy Wam wszystkim!
Niech Bóg ma Was w swej opiece.*

Wyrażam nadzieję, że ten tekst zainteresuje wielu moich kolegów i zdecydują się na napisanie swoich wspomnień, które być może będą bardziej szczegółowe, bardziej dokładne niż te moje. Może będzie to początek stworzenia szerokiej historii wszystkich grup pracujących w strukturach podziemnych zarówno tych związkowych, jak też i tych politycznych Warszawy i jej okolic.

„MICHAŁ, KTÓRY POGONIŁ ALBINA SIWAKA”

Pracowałem w Zakładzie Eksploatacji Dźwignic Budownictwa Warszawy, które było częścią Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami. Pozycja pracowników tego zakładu w przedsiębiorstwie była szczególna. Większość załogi stanowili operatorzy żurawi wieżowych i samojezdnych. Były to stanowiska wyjątkowe i dawały dużą, jak na tamte czasy, swobodę (czasami nie widziałem własnego szefa przez miesiąc). Przedsiębiorstwo dawało i obsługiwało wszystkie maszyny, które pracowały na budowach warszawskich osiedli. Wykonywaliśmy usługę „na wynajęcie”, wedle zasady – „jeden dźwig, jeden człowiek”. Mieliśmy poczucie ogromnej niezależności, bo to operator na budowie, a nie brygadzysta czy kierownik, dyktował tempo. Jak coś nie grało, to haki w górę i koniec pracy! A przepisy BHP w PRL-u były tak skonstruowane, że gdyby operator chciał je przestrzegać, to nie postawiłby ani jednej ściany bloku. O tym wiedzieli dyrektor, kierownik i pracownicy danej budowy. Wszystko opierało się więc na umowie międzyludzkiej. Operator przychodził do pracy pół godziny później niż inni (bo montażyści budowlani musieli najpierw zrobić zaprawę i wszystko przygotować) i kończył pracę 40 minut wcześniej (bo inni pracownicy musieli jeszcze znieść narzędzia, pomyć i posprzątać po sobie). Taki dźwig nigdy nie stał cały rok na jednej budowie – przeważnie zaliczał ich trzy (taki 10-piętrowy wieżowiec stawiało się w 4 miesiące). Ten dźwig potem trzeba było położyć, zdemontować, przewieźć na następne miejsce i postawić. Operator w tym czasie nie pracował. Między bezpośrednim kierownictwem zakładu a operatorami panowały specyficzne relacje, bo była wzajemna

zależność. Jak większość rzeczy w PRL-u nic tak naprawdę nie działało jak trzeba, była natomiast wieczna kompletna improwizacja.

Raz miałem taką przygodę na budowie przy ulicy Ostrobramskiej. To nie był mój żuraw, tylko kolegi, który zachorował. Wysłali mnie na tydzień czasu na zastępstwo. Było chyba 15 minut po 6-ej a tu idzie jakiś dziadek i drze się na mnie.

– Panie, dlaczego tak późno?

– Niech mi pan nie przeszkadza, bo będę wlaził do kabiny pół godziny!

A kabina była położona 42 metry nad torowiskiem i wchodziło się do niej po prawie pionowych drabinkach. Wzajemnie wymieniliśmy sobie „uprzejmości”. Spytałem go:

– A gdzie jest kask, kamizelka? W dodatku wlaźł pan na torowisko a to zakazane!

Po dwóch godzinach przyjechał kierownik naszego zakładu i wrzeszczy do mnie.

– Schodź! Coś ty narobił?

– Co narobiłem? Jakiś dziadek mi tu wchodzi i miesza to go pogoniłem.

– Ten dziadek, to Albin Siwak z warszawskiej egzekutywy PZPR!

– Co mi tam egzekutywa? Przylazł, w torowisko wlaźł i się wydzierał, to co miałem robić?

Już nie wsiadałem więcej na tamten dźwig, bo szef przyjechał z innym operatorem na podmianę, żeby więcej nie było żadnego szumu. Doszło do małego skandalu, ale nie było z tego powodu żadnych konsekwencji. Chłopaki tylko potem opowiadali, jak to Michał Siwaka pogonił.

KARNAWAŁ SOLIDARNOŚCI

W życiu mam jedną zasadę wyniesioną jeszcze z domu – należy tak postępować, aby – jak to dziś mówi młodzież – „nie dać tyłów”, tzn. żeby nie musieć się za swoją robotę wstydić. Trafiłem do „Solidarności”, chyba jak większość ludzi z mojego pokolenia. Zostałem wybrany

do Komisji Zakładowej. 900-osobowa załoga – bo tyle osób z ok. 1200 pracowników należało do „Solidarności” – wybrała mnie jako swego przedstawiciela. To było dla mnie, młodego człowieka, duże wyróżnienie. Z jednej strony był to ogromny zaszczyt a z drugiej – ciężar odpowiedzialności. Mieszkiałem wówczas w hotelu robotniczym w Warszawie na Woli, na ul. Ciołka, nie obciążony na co dzień obowiązkami rodzinnymi i miałem sporo czasu, który mogłem poświęcić na pracę społeczną.

Pochłonęła mnie wówczas robota dla Związku, a szerzej mówiąc dla ruchu „Solidarność”. Trochę rozrabialiśmy, walcząc z dyrekcją przedsiębiorstwa i ze Zrzeszeniem Budownictwa Warszawy o różne rzeczy należne ludziom. W ten sposób szybko zdobyliśmy też wiedzę o systemie, w jakim żyliśmy.

12 grudnia 1981 roku akurat w naszym zakładzie decyzją „Solidarności” zarządzono referendum załogi celem oderwania naszego zakładu od reszty przedsiębiorstwa. Referendum żeśmy wygrali a poparcie dla naszej koncepcji było miażdżące (jak 9:1). Skończyło się dość późno, wróciłem do hotelu. A rano 13 grudnia z kołchoźnika gdzieś ok. 9-tej słyszę sławetne przemówienie Jaruzelskiego, że wojna (kołchoźniki to były głośniki radiowe w każdym pokoju, obsługiwane z radiowęzła – przyszło to z władzą radziecką i było narzędziem propagandy w zakładach pracy i innych miejscach użytku publicznego; instalowano je też w takich miejscach jak hotele robotnicze czy więzienia – w więzieniu nazywano je „betoniarką”).

No więc ja tu wstaję z poczuciem, że wczoraj wygraliśmy referendum, a tu nagle jakiś generał nam wojnę robi! Ale trudno – wojna to wojna...

STAN WOJENNY

W 1981 roku poznałem Andrzeja Chyłka. Od tamtej pory przyjaźnimy się. Andrzej mieszkał wtedy przy ul. Rewolucji Październikowej (obecnie Prymasa Tysiąclecia).

13 grudnia rano autobusów nie było. Poczekiałem chwilę – bo było dość mroźno – i na skróty pieszo przeszedłem do domu Andrzeja. Obudziłem go, bo jeszcze spał. Mówię – „Wstawaj, wojna!” – „Jaka wojna?” – pyta jego mama. Nikt jeszcze niczego nie wiedział. Telewizor nie był włączony. Zebraliśmy się i pojechaliśmy do siedziby Związku na ul. Bakalarską. Wywlekliśmy wszystko, co było można zabezpieczyć (pieczątki, teczki personalne, dokumenty). Po drodze rozpuściliśmy wici i jeszcze tego samego dnia, w niedzielę (13 grudnia), wieczorem spotkaliśmy się na ul. Siennej. Tam mieszkał przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” Zbyszek Ślesięński.

Pościgaliśmy przewodniczących z innych zakładów (bo w PGM-BW były cztery zakłady: trzy zakłady produkcji oraz dyrekcja). Nie pamiętam na tym spotkaniu osoby, dla której nie byłoby oczywiste, że podejmujemy walkę. Nikt z zebranych nie miał cienia wątpliwości, że tak trzeba. Wówczas bardzo szybko w oparciu o RKK (Regionalną Komisję Koordynacyjną koordynującą pracę Związku w zakładach budowlanych i transportowych) podjęto pracę organizacyjną i porządkującą działalność w warunkach stanu wojennego. Na bazie członków „Solidarności” z tych zakładów powstała grupa, która weszła w skład MRKS (Międzyzakładowej Robotniczej Komisji „Solidarności”). Łącznikiem z zarządem MRKS-u był Adam Borowski. No i w bardzo krótkim czasie, po Świętach Bożego Narodzenia, w naszym zakładzie pojawiły się pierwsze gazetki podziemne, zaczął się kolportaż i zbiórka pieniędzy dla represjonowanych.

Była też próba oporu w poniedziałek, 14-tego grudnia. Jak przyszliśmy do pracy, to zebraliśmy załogę na hali produkcyjnej a w bramie postawiliśmy dwa samochody kamaz. Przesiedzieliśmy tak cały dzień, ale nikt się nami nie zainteresował, nikt nie chciał nas ani rozbijać, ani wsadzać. Przyjechał tylko dyrektor techniczny, który bodajże był mianowany komisarzem przedsiębiorstwa. Sam nie bardzo wiedział, o co w tym wszystkim chodzi. Przeszedł pogadał z ludźmi i poszedł. A wie-

czorem ludzie powiedzieli – „Nie będziemy na tej hali siedzieć! Rozchodzimy się!”.

Po wybuchu stanu wojennego, zdjęto mnie z dźwigu na bazę i przeniesiono na takich samych warunkach finansowych na konserwatora. Miało to tę zaletę, że konserwator – w przeciwieństwie do operatora dźwigu, miał większe możliwości działania. Na bazę przyjeżdżali ludzie z terenu (na przykład po wypłatę lub aby załatwić sprawy z kierownictwem). Kto tutaj pracował mógł to wszystko powiązać. Andrzej Chyłek często bywał na bazie, bo pracował na żurawiach samojezdnych. Organizacyjnie szybko zawiązaliśmy zupełnie sprawnie działającą siatkę kolportażu i pomocy ludziom prześladowanym. Siatka działała do końca stanu wojennego. Nie było wpadek.

I to jest jeden z dowodów na to, że brać budowlana, to byli przyzwyczajeni ludzie.

ARESztOWANIE I PROCES

5 lutego 1982 roku zostałem aresztowany. Cała sprawa to był niefortunny przypadek.

Miałem pomocnika, młodego chłopaka zaraz po szkole zawodowej. Nie ukrywałem przed nim tego, co robię (nie ukrywałem zresztą przed nikim – nosiłem gazetki i ulotki nawet sekretarzowi podstawowej organizacji partyjnej PZPR w naszym zakładzie; brał bez szemrania i zapewne czytał; a później, jak mnie wsadzili, to składkę na internowanych płacił po cichu, co miesiąc, do skarbnika). No więc ten chłopaczyna, który ze mną pracował, wziął 6 czy 7 ulotek (to był chyba trzeci numer „Przetrwanie”, które wydawał MRKS), żeby zabrać do domu. Mieszkał w jakiejś wsi pod Grójcem. Wracał z pracy autobusem i paru kolegom – tym, których lepiej znał – rozdał te ulotki w autobusie. Na nieszczęście jeden z jego kolegów był pijany (akurat wziął wypłatę), przyjechał do domu i zaczął bić żonę. Ona zadzwoniła po milicję. Milicja go zabrała na dołek i dopiero na dołku z kieszeni wyciągnęli mu tę gazetkę. Zrobiła

się poruta. Jak go wzięli, to go pewnie poszturchali trochę (nie widziałem tego człowieka na oczy, ale czytałem jego zeznania). Ten ich zapewnił, że nie miał nic wspólnego z „Solidarnością” (sprawdzili – rzeczywiście nie miał) i powiedział, że dostał ulotki od tego młodzieńca – Sławka. No to aresztowali Sławka.

– Od kogo masz?

– Od Janiszewskiego!

W poniedziałek rano przyjechali po mnie na zakład. Kierownik mnie wezwał. Przyszedłem. Zobaczyłem dwóch panów, którzy oświadczyli, że mają nakaz mojego aresztowania. Jak nakaz, to co ja mogę?

– Pozwolicie się przebrać? – spytałem, bo byłem w kombinezonie roboczym. Jeden poszedł ze mną do szatni, ale nic nie mówił. Po drodze powiedziałem wszystkim na bazie, że mnie aresztowali i idę się przebrać.

Potem powiedzieli:

– Nie będziemy cię skuwać.

A ja na to powiedziałem, że trzeba mnie skuć.

– Niech widzą wszyscy, że idzie kajdaniarz!

No to mnie skuli.

Powiedzieli mi, że przyszedł rozkaz z Radomia, żeby mnie aresztować (bo milicyjnie Grójec podlegał pod Radom i śledztwo prowadziła Komenda Wojewódzka w Radomiu; z kolei wojskowo Radom podlegał pod Kielce, tak, że w końcu – za działalność w Warszawie – sądzony byłem przez sąd wojskowy w Kielcach).

Miałem w klapie kurtki znaczek „Solidarność”. Jeden z nich powiedział mi, że jemu to nie przeszkadza, ale kazał schować „bo inni mogą się czepiać” (znaczek znaleźli dopiero, jak mnie przewieźli do aresztu w Kielcach i wtedy mnie kompletnie przewiskali).

Po zatrzymaniu przewieźli mnie na Mostów [siedziba SUSW w Warszawie była w Pałacu Mostowskich]. Tam przygotowywali dokumenty. Zostałem tymczasowo aresztowany.

Wsadzili mnie do samochodu i przewieźli na tzw. zamek do Radomia (strasznie paskudne więzienie, zdaje się jeszcze z carskich czasów). Tam przesiedziałem tydzień. Maglowali mnie przez trzy dni, strasząc między innymi pistoletem. Facet, który sprowadzał mnie na dołek, kopnął mnie wojskowym podkutym buciorem tak, że do dzisiaj mam kontuzję kolana. Chodziło im o to, żebym zasypał chociaż jedną osobę, bo jak były trzy osoby w sprawie, to – według przepisów stanu wojennego – była to już była grupa zorganizowana i startowało się od 3 lat więzienia. Ale nic nie wskórali.

Później przenieśli mnie do Kielc (tzw. Kielce-Piaski). Tam było zupełnie inaczej – warunki były dobre. Siedziałem na czwartym piętrze, razem z kryminalnymi.

Najpierw trafiłem na tzw. „przejściówkę” (jak trafia się do więzienia, to nim administracja więzienna ulokuje nowego więźnia, trafia on do dużej celi – ta miała akurat 16 łóżek – gdzie czekało się kilka dni na przydział). Potrzeba sprawiła, że na tej przejściówce założyłem „biuro” pisania pism. Ktoś potrzebował odwołanie od jakiejś decyzji, komuś paczka zaginęła, ktoś chciał zmienić zeznania w swojej sprawie. Ci ludzie często nie wiedzieli co i jak mają zrobić. To jak usłyszeli, że można coś zrobić, to przychodzili do mnie pytali. Ja, rach-ciach, pisałem pismo a oni swoim charakterem go przepisywali. Wieści w więzieniu szybko się rozchodzą. I o mnie poszła fama, że jest taki jeden gość z „Solidarności”, który pomógł temu czy owemu.

Najwięcej zadowolenia i pożytku miałem kiedyś z pewnego Cygana. Nie umiał pisać ani czytać po polsku i wrobili go w coś. Milicja go po prostu wzięła i wmówiła mu przestępstwo, żeby poprawić statystyki. Napisałem mu odwołanie i po miesiącu go puścili. Nie wiem jak, ale ci Cyganie mieli takie kontakty w kryminale, że przekazali informacje o mnie do ludzi z interny (internowani siedzieli na III piętrze – piętro niżej) i stamtąd przez kalifaktorów (więźniowie którzy pomagają administracji w obsłudze innych więźniów) i fryzjera otrzymywałem paczki i papierosy.

Trafiliśmy raz, że na dwa tygodnie pod celę wrzucili nam człowieka, który zabił siekierą własnego ojca. Takie różne rzeczy opowiadał, że gardła nam poderżnię, pobije itp. Więc trzymaliśmy się we trzech (z takim alimenciarzem, drobnym złodziejem i z kierowcą autobusu, który potrafił pieszego). Całe noce dyżurowaliśmy, aby nikomu nic nie zrobił. On był najgroźniejszy.

To były pierwsze miesiące stanu wojennego. Niektórzy siedzieli bez wieści tydzień, dwa, bez możliwości kontaktowania się ze światem zewnętrznym i to nie tylko dlatego, że władza postępowała złośliwie, ale dlatego, że technicznie było to trudne do wykonania. Rodzina, nawet jak się już dowiedziała, to musiała dostać od milicji przepustkę na przejazd. A na wyjazd do Radomia – to drugie województwo – to już problem piętrowy! Telefony przecież nie działały, wszędzie roгатki, nawet adwokat bez przepustki nie dojechał. Żeby doszły pełnomocnictwa od mojej żony do mecenasa, to trwało tydzień, bo ona mieszkała pod Makowem.

Rozprawa sądowa była bardzo krótka, bo ten Sławek więcej nie mógł powiedzieć niż to, co już powiedział. Ja nic nie mówiłem – zastrzegłem, że nie składałem wyjaśnień. Sąd w składzie trzech oficerów wojskowych nie naciskał. Pamiętam tylko prokuratora Jesionka. To był bardzo młody człowiek, pewnie zaraz po studiach w wojskowy mundur go ubrali. Bardzo mu nieskładnie szło to oskarżanie. Sławkowi zasądzili rok a mnie dali półtora roku.

Potem było odwołanie. Chłopaki wymyślili, żeby w II instancji bronił mnie mecenas Siła-Nowicki. Wytknął im mnóstwo błędów w całej procedurze dochodzeniowej. Sędziowie w Warszawie nie bardzo wiedzieli co z tym zrobić, więc postanowili moje 1,5 roku zawiesić na 4 lata a tego młodego chłopaka prosto „w kamasze” zabrali, czyli powołali go wojska. Siedziałem do maja 1982 roku i wtedy mi areszt uchylono.

W taki sposób z działacza społecznego – bo tak można nazwać tamten okres mojego zaangażowania w działalność NSZZ „Solidarność” – PRL zrobiła ze mnie działacza politycznego. Powoli do mnie dotarło, że musi się zmienić forma naszego działania, że od działań związkowych trzeba będzie pewnie przejść do działań politycznych.

MPS „UNIA”

Po wyjściu natychmiast zostałem wyrzucony z roboty z art. 52 Kodeksu Pracy (napisali, że za działalność antypaństwową i antysocjalistyczną w zakładzie). Odwołałem się do sądu pracy, gdzie przedstawiłem, że nawet sąd wojskowy nie stawiał mi takich zarzutów (a jedynie za łamanie przepisów o stanie wojennym). I sąd pracy w październiku czy listopadzie 1982 roku przywrócił mnie do pracy. Osuch, dyrektor naczelny przedsiębiorstwa, był przyzwoitym facetem (nie był w partii – czemu go zrobili dyrektorem, do dziś nie wiem, szczególnie, że był z akowskiej rodziny). Przyszedłem do niego z tym postanowieniem o przewrót a on;

– Z wyrokami sądu ja nie dyskutuję, powiedział. Chcieli cię wyrzucić, to wyrzucili. A teraz wracaj na zakład!

Wróciłem, ale już z pewną legendą. Ludzie patrzyli, czy się zmieniłem. Trzeba było dać przykład, że nie przestraszyłem się i działałem dalej.

Cały czas miałem kontakt ze swoją strukturą podziemną i na jesieni powołaliśmy MPS (Międzyzakładowe Porozumienie „Solidarności”) „Unia” – do której należeli pracownicy z różnych zakładów budowlanych, między innymi: Ryszard Dąbrowski, Józef Ciemniowski, Andrzej Chyłek, Zbyszek Adamczyk czy Krzysztof Mętrak. Wtedy zaczęła się działalność na poważnie. MPS „Unia” wydawała kwartalnik „Unia”, tygodnik „Wolna Trybuna” i cały szereg gazetek zakładowych „Solidarności”.

Ja zostałem szefem techniki. Z Andrzejem Chyłkiem, Andrzejem Wiśniewskim (19 lat temu wyjechał do Kanady), Zenkiem Barejko

czy Krzysztofem Lancmanem tworzyliśmy zręby techniki poligraficznej i wydawniczej. Uczyliśmy się techniki poligraficznej od podstaw. Udało się i wkrótce to my uczyliśmy innych.

Jako MPS „Unia” zawarliśmy parę intratnych – z naszego punktu widzenia – porozumień poziomych. Na przykład Tygodnik Mazowsze dał nam maszyny poligraficzne i nie interesował się co my na nich drukujemy, tylko mieliśmy im zrobić co tydzień 6 000 sztuk tygodnika. Zwracali koszty produkcji (wydatki na papier, farby), przynosili matryce, płacili (i jeszcze „z górką”) za energię. Były to dla nas duże pieniądze, które pozwalały się rozwijać. Liczyła się też swoboda dysponowania maszynami poligraficznymi. To samo zresztą robiło wydawnictwo NOWA, dla którego robiliśmy usługowo wydruki a przez resztę czasu (nie obliczali przecież, ile ta maszyna pracowała) była ona w naszej dyspozycji i wykonywała inną robotę. Na takiej zasadzie udało się później zbudować zasadniczą część poligrafii KPN-u...

Ponieważ powielacz do mieszkania się nie nadawał, bo za głośno pracował, trzeba było szukać domków jednorodzinnych, piwnic czyli takich miejsc, gdzie się nie przenosi echo. Zarówno powielacze, jak i maszyny offsetowe (później mieliśmy mały offset) pracowały dość głośno i jednostajnie a w blokach taki dźwięk się niesie. W dodatku farby były strasznie śmierdzące, bo zawierały etylenowe rozpuszczalniki, które szybko schną, ale śmierdzą tak, jakby ktoś sobie wylakierował podłogę.

Sprzęt dostosowywaliśmy do warunków jakie mieliśmy. Część elektroniki z maszyn w ogóle żeśmy wyrzucali. Były zbyt nowoczesne, a u nas farba nie taka, papier nie ten... Czujniki to wyłapywały i robota stawała. Drukarnie mieliśmy nie tylko w samej Warszawie, ale także w Otwocku, Józefowie, Aninie, Wiązownej czy w Markach. W Warszawie najdłużej funkcjonowały w dwóch miejscach koło cmentarza Bródnowskiego. Tam hałas nie przeszkadzał, bo były zakłady kamieniarskie, warczały maszyny i nie było nas słychać. Był tam natomiast inny problem – jak wywieźć wydruki? Dlatego często korzystaliśmy z zaprzyjaźnionych tak-

sówkarzy. Im też należy się hołd. Mało się o tym mówi, ale oni odwalali bardzo ważną i niebezpieczną robotę.

Blokowiska były za to doskonałe do kolportażu. Miałem takie dwa miejsca na ul. Gwiazdziej i na ul. Rembiszyńskiej, które nigdy nie wpadły. Ale to tylko dlatego, że mieszkała w nich głównie brać robotnicza i było po kilka mieszkań powiązanych ze sobą w siatkę kolporterską. Wydruk wrzucało się do jednego a odbierany był za dzień z innego mieszkania, 4 klatki dalej. W tych mrówkowcach (po 50 klatek schodowych) na samej górze jest przejście. Esbecy się w tym nie połapali. Wchodziło się do klatki, wjeżdżało windą na samą górę, przechodziło kilka klatek dalej i chodu! A oni nadal stali pod tamtą klatką (nie byli w stanie wszystkich obstawić)!

Tak samo nigdy nie wpadł mechanizm przewożenia maszyn poligraficznych karetką pogotowia. Robiła to taka dziewczyna od Zenka Barejki – Janina Fijas (nazywaliśmy ją Jagna), która pracowała wówczas jako kierowca karetki pogotowia. Nikomu nie przyszło do głowy zatrzymać do kontroli pogotowie ratunkowe!

Wydaje mi się, że najważniejszym elementem, który zaważył na sukcesie, był fakt, że SB nie miała rozpoznania środowisk robotniczych. Później, po okresie jawnej działalności „Solidarności”, było już za późno. Ludzie zdążyli się poznać, obwąchać, zakolegować a nawet zaprzyjaźnić. Wprowadzić agenta z zewnątrz w taką strukturę, jak nasza było strasznie ciężko a przerobić kogoś z tych twardych ludzi im się nie udało.

WIELKA WSYPA

Był październik 1985 roku, przed wyborami. Wszystko się idealnie rozwijało. Mieliśmy w samej Warszawie 12–15 punktów kolportażu. Był to duży kolportaż, który obsługiwał, poza Warszawą, wiele miast Polski w gazety, książki i inne wytwory struktur podziemnych. I wtedy nastąpiło uderzenie SB w całą strukturę. W ciągu 24 godzin zostało za-

trzymanych 56 osób a w 77 miejscach przeprowadzono rewizje! Wynikało z tego, że rozpoznanie mieli jednak bardzo dobre.

Po moim wyjściu w 1986 roku i analizie zdarzeń okazało się, że pozyskali agenta. Prawdopodobnie werbunek nastąpił poprzez ówczesnego wiceszefa wydawnictwa „Rytm” który – jak się nie tak dawno okazało – był oficerem SB [chodź o Mariana Kotarskiego – prawdziwe nazwisko – Pękalski, majora SB].

Wcześniej w sierpniu 1985 r. było uderzenie punktowe. Wpadł Andrzej Wiśniewski z maszyną i dwa magazyny z papierem. Później żeśmy się połapali, że ta maszyna była z takiego dużego transportu 80 maszyn przetrzucanych ze Szwecji, gdzie w każdej SB zamontowała nadajnik. Jak się ją włączało, to nadajnik zaczynał nadawać. Prawdopodobnie to jedna z tych maszyn sprowadziła na nas nieszczęście. SB musiała ją mieć wcześniej namierzoną, bo ona nigdzie nie pracowała tylko była próbowana w magazynie.

Po całej akcji z tych 56 osób zatrzymanych do więzienia trafiło trzy. Reszta się jakoś wywinęła. Było idealnie, bo nikt nie sypał.

Mnie zgarnęli na drukarni w Konstancinie. Pojechałem wydrukować gazetkę zakładową „Solidarności” KIS-u – tygodnik „Instalator” (przed wyborami komisja nagle zapragnęła wydać własny numer gazetki nawołujący do bojkotu). To była bardzo ciekawa sytuacja, bo willa, w której mieliśmy lokal drukarni, stała obok rezydencji ambasadora ZSRR (obecnie – ambasadora Rosji) w Polsce. Jak tam wchodzili, to wszystkiego się spodziewali, tylko nie tego, że jest tam maszyna drukarska. Myśleli raczej, że szykujemy zamach na ambasadora.

Usłyszałem pukanie. Krzyknąłem – „Zaraz!” i spokojnie myłem ręce z farby, bo myślałem, że to gospodarz przyszedł pogadać. Otworzyłem drzwi, a tu dwóch facetów z bronią! Przystawili mi ją prosto pod żebra.

Wszedł trzeci i powiedział pokazując mi ładunek plastiku założony na zamek drzwi:

– Zobacz Misiek, jeszcze chwila i byłoby po tobie.

Tam była ściana równoległa do drzwi, (jak to na poddaszu) tak, że za drzwiami było niewiele przestrzeni. Gdyby te drzwi wysadzili (a były one solidne, dębowe) to ja bym został po prostu rozpłaszczony na tej ścianie.

Skuli mi ręce. Przykuli za nogę do stołu, na którym stał jeszcze ciepły powielacz. Ten trzeci (widać było, że on tu dowodzi) spytał:

– Misiek, będziesz mówił?

– Jak mnie pan tak dobrze zna, to pan wie, że jestem gadatliwy.

– Ale na pewne pytania nie będziesz chyba znał odpowiedzi...

– Nie wykluczam.

I wymienia mi po kolei:

– O Gdańskiej to ty pewno nic nie wiesz (chodziło o ulicę w Warszawie, gdzie w sierpniu na drukarni aresztowali Andrzeja Wiśniewskiego)?

– Nie.

– A o ulicy Królowej Marysienki pewnie nie słyszałeś (tam w garażu wpadł nam w sierpniu magazyn z papierem, farbami i jeszcze nieużywanym powielaczem – po aresztowaniu Andrzeja postanowiliśmy zrobić przerwę, by się rozeznąć w sytuacji i wyjechaliśmy na dwa tygodnie na Mazury; jak nam później opowiadano, na tym magazynie założyli kocioł i siedzieli tam ponad tydzień, ale nikt z naszych się nie zjawił, bo nas nie było)?

– Nie wiedziałem, że jest taka ulica.

– Tak myślałem, że nie będziesz o tym wiedział.

I tak po kolei wymieniał mi wszystkie punkty, gdzie były ostatnie wpadki. Pozwoliło mi to wstępnie zorientować się, co do skali strat i rozmiarach uderzenia.

Rozkazał innym (było ich w sumie ośmiu w trzech samochodach), by pozbierali wszystko a mnie skutego dwóch zabrało do samochodu.

Z Konstancina nie przewieźli mnie do żadnego milicyjnego czy esbeckiego budynku, tylko na ul. Okrzei w Warszawie. Tam był (stoi do dziś) nieoznakowany żadną tablicą informacyjną 10-piętrowy budynek podległy MSW.

Na górze (nie pamiętam piętra) odbyła się próba krótkiego przesłuchania a raczej rozmowy (bo nikt nie udawał nawet, że protokółuje). Prowadził ją facet dowodzący w Konstancinie, który przedstawił się jako major i który już nigdy w sprawie się nie pojawił (pomimo żądań moich i mecenasa Piotra Andrzejewskiego).

Na zakończenie spytał:

– No i co Misiek teraz będzie?

– Jak to, co będzie? Będą trzy lata – odpowiadam.

– Eee, najwyżej półtora, jak jakieś amnestii nie wykręcą.

I tak było! Z mecenasem Andrzejewskim przeciągaliśmy, jak tylko mogliśmy, śledztwo a potem proces sądowy – chodziło o to, że moja żona była w ciąży (urodziła 18 grudnia 1985 roku) i ciężko by jej było jeździć do Hrubieszowa czy Braniewa (bo tam po wyrokach przewozili naszych). W końcu sędzieja Kołtuniak (wyjątkowa kanalia) ogłosił wyrok – półtora roku do odsiadki.

Jak później udało nam się ustalić, ci co mnie zwijali, to był oddział grupy z kontrwywiadu wojskowego do zadań specjalnych, którą Kiszczak przerzucił do MSW. Wcześniej rozpracowała ona i zwinęła Piniora, następnie Górnego na Śląsku. Później przeniosła się na Warszawę i zaczęło się od nas a w grudniu zwinęli Bujaka. Następnie przerzucili się do Gdańska i aresztowali Borusewicza. Oni zachowywali się przyzwyczajenie. Wyraźnie im się już nie chciało. Świadczy o tym chociażby fakt, że u mnie w domu nie przeszukali nawet piwnicy, gdzie były matryce i farba drukarska. Wyczuwało się u nich niechęć do tego, co robili. Nie było bicia, zastraszania. „Chcesz to mów! Jak nie to jeszcze lepiej – będzie mniej roboty!”.

Jak mnie wyprowadzali, żeby przewieźć do aresztu, to jeden z prowadzących powiedział:

– Przez ciebie chuju przez trzy miesiące nie dostałem premii!

Odwrociłem się zdziwiony.

– Człowieku, przecież ja ci premii nie płacę!

Wtedy się zdenerwował i parę razy mnie wałnął. Nie to, żeby mnie poturbował, ale parę razy po łbie dostałem. Ten miał osobistą pretensję i trudno mu się dziwić.

Podziemnie polityczne lat osiemdziesiątych podzieliłbym z grubsza na trzy warstwy. Pierwsza to liderzy tacy jak Moczulski, Kuroń i inni. Oni z zasady jak najgłośniej i jak najszerzej głosili swoje poglądy, programy i propozycje rozwiązywania spraw Polski, przebijając się z tym do opinii publicznej. Wsadzali ich, wypuszczali a oni głosili swoje, bo takie brzemień na siebie wzięli i chwała im za to. Druga warstwa – to działacze zakładowi i dziennikarze. Ci z kolei też nie mogli milczeć kompletnie, bo jakby się komunikowali z ludźmi? Przeważnie ludzie wiedzieli, kto na danym zakładzie kieruje podziemną „Solidarnością”. I trzecia warstwa, nazwałbym ją – technika, to drukarze, kolporterzy czy ludzie z grup specjalnych (malujący po murach, wieszający transparenty czy plakaty). Tu obowiązała zasada, jak u kryminalistów. „Złapali cię za rękę? Mów, że to nie twoja ręka! Koniec. Amen. Nie mówisz nic!”.

Jak nas wsadzali, to jedna i druga strona wiedziała za co. Nie było to żadne zaskoczenie i nie było pytania – „Co oni ode mnie chcą?”. Było tylko pytanie – „Co oni wiedzą?”. Odpowiedź z grubsza można było wydedukować w oparciu o próby przesłuchań. Żeby się czegoś dowiedzieć, to przesłuchujący musiał zadawać jakieś pytania i z nich można było wywnioskować, co wiedzą i kto wpadł. Nie trzeba było odpowiadać na pytania, wystarczyło je przemysleć.

Przewieźli mnie na noc do aresztu na ulicy Cyryła i Metodego, chyba po to, abym zaznał twardego łóża. Cyryl i Metody to dwóch świętych; jednakże w Warszawie kojarzyli się z małą uliczką (zaraz za cerkwią przy Placu Wileńskim), gdzie była komenda dzielnicowa Praga – Północ (nie daleko bazaru Różyckiego). Bywalcy cenili tamtejszy areszt milicyjny najgorzej ze wszystkich. Stąd dowcip: „Cyryl jak Cyryl, ale te metody...”. Z tym, że to już dla mnie żadna nowość nie była. Bardzo się zdziwił funkcjonariusz przyjmujący mnie na dołek, jak zobaczył, że w torbie mam dużą paczkę „Ekstra Mocnych”, szczoteczkę do zębów, pastę, skarpetki i majtki na zmianę. Takie wyposażenie wówczas nosiło wiele osób z techniki. Wiadomo było, że te rzeczy są w areszcie nieodzwonne, bo najbliższy kontakt ze światem zewnętrznym będzie się miało najwcześniej za 2 tygodnie i te 2 tygodnie musiało się w więzieniu przetrwać. To też na tych esbeków działało psychologicznie, bo widzieli, że mają do czynienia z człowiekiem zdeterminowanym.

Po nocy na dołku, przewieźli mnie na Mostów, wprost na przesłuchanie do prokuratora. I tu znowu przygoda! Zacięły się kajdanki i nie mogli mi ich zdjąć. Jeden skądś przyniósł piłkę do cięcia metalu i chciał mi przecinać kajdanki, które miałem na rękach.

– Co chcecie mi ręce odciąć? Nie ma zgody!

Konsternacja. Jeden wziął Trybunę Ludu, zwinął ją i chciał podłożyć między kajdanki a rękę.

– Ładnie to tak organ traktować? Co pan na to, panie prokuratorze?

Prokurator Artur Kasyk (pomocnik słynnej Bardonowej) zrobił się purpurowy na twarzy. Stali we czterech i nie wiedzieli, co robić. W tym momencie wszedł starszy milicjant w mundurze, pytając w czym problem. Jak mu powiedzieli, to odpowiedział:

– Poczekajcie! Zejdę na dołek.

Wrócił po kilku chwilach z innym człowiekiem (na oko było widać, że to garownik, bo miał ręce całe w tatuażach). Ten wziął spinacz z biurka i powiedział:

– Odwrócić się, ale wszyscy!

Manipulował z minutę i zdjął mi te kajdanki. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Stary glina, który to załatwił, wychodząc rzucił:

– Jesteście mi winni paczkę papierosów dla niego!

Prokurator zachowywał się nadzwyczaj poprawnie. Spisał protokół przesłuchania składający się z danych personalnych i stwierdzeń „odmawiam odpowiedzi na to pytanie” i wypisał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Następnie zawieźli mnie na Rakowiecką [więzienie MSW], na pawilon trzeci.

W ARESZCIE NA RAKOWIECKIEJ

Trafiłem na ten swoisty uniwersytet polityczny. Praktycznie byłem tam sam w naszej sprawie. Wprawdzie zatrzymali jeszcze taksówkarza Janka (który wpadł przez głupotę, bo woził w bagażniku 2 petardy), ale on przesiedział 3 miesiące na Rakowieckiej i go puścili. Wsadzili też szefa „Solidarności” w Biblioteczce Narodowej, Maćka Bulińskiego, który był z nami związany, ale jego przytrzymali z innego względu (był oficerem milicji, którego wyrzucili po wydarzeniach 1976 roku, gdy odmówił wykonania rozkazu). Obaj (Janek i Maciek) nic nie zeznawali, więc ich spraw nie łączyli ze mną. Ponieważ byłem sam, to administracji więzienia pasowałem do każdego zestawu w celi. Na Rakowieckiej non stop byłem w ruchu, ale dzięki temu poznałem mnóstwo osób, których wcześniej nie znałem albo znałem je tylko ze słyszenia. Za poglądy nas nie mogli karać, więc toczyliśmy bardzo ciekawe i pouczające rozmowy i dyskusje. Przebywałem pod celą z takimi ludźmi jak: Marian Terlecki (późniejszy Szef Radiokomitetu), z Sewerynem Jaworskim, z Jackiem Szymanderskim, z Adamem Słomką i wieloma innymi. Trafił się taki moment, że w jednej celi siedzieliśmy z Dariuszem Wójcikiem i byliśmy tylko we dwóch. Był to dla mnie decydujący moment, kiedy postanowiłem, że nie ma czego dalej szukać w rozwiązaniach politycznych, skoro jest Konfederacja Polski Niepodległej. Darek jest doskonałym rozmówcą. W krótkim czasie potrafił wyłożyć cele, program partii i odpowiedzieć mi na moje pytania i wąt-

pliwości. Jemu głównie zawdzięczam, że swój dalszy los związałem KPN-nem.

To głupio zabrzmiało, ale jak już się znalazłem w więzieniu, to chciałem wypocząć. Takie dziwne odczucie – zrobiłem, co mogłem i teraz mogę już odpocząć, poszerzyć wiedzę i nie zmarnować tego czasu. Sporo książek czytałem.

SB miała z nami jeden główny problem – nie mogli nas w żaden sposób zmusić do tzw. poczucia winy. Bandyta kogoś pobił, złodziej okradł i trochę żałował, że to zrobił albo żałował, że wpadł – a u nas nie było żadnego poczucia winy. Wiedzieliśmy, że nie będą bić, bo taki fakt natychmiast przez adwokatów trafiłby do dziennikarzy zagranicznych. Zaraz polskojęzyczne rozgłoszenie by o tym pyszczyły (jak mawiał Urban) i byłby skandal. A oni w tym czasie błagali Zachód o zniesienie sankcji i bali się wszelkich skandali. Królowało przekonanie – „Wsadzili – trudno. Kiedyś muszą wypuścić”.

Największym zmartwieniem była troska o nasze rodziny. To na nie spadał ciężar życia dnia codziennego i w dodatku godzinami czekały na widzenie bądź możliwość podania paczki. Nasze kobiety, żony, matki, córki w tej poczekalni na Rakowieckiej stworzyły swoisty salon polityczny. Tam przebywając knuły, radziły – jedna drugiej – jak postąpić, co zrobić, by to czy tamto osiągnąć. Królowała tam Majka Moczulska, która była dla innych kobiet skarbnicą wiedzy i chętnie się nią dzieliła. Poczekalnia w areszcie – to było miejsce niekontrolowane przez SB! Nie wpadali na to! A klawiszom nie starczyło wyobraźni, że coś takiego odbywa się pod ich nosem (tak na marginesie to warto by było zebrać relacje i niespotykane zjawisko opisać, póki żyją jeszcze uczestniczki).

Średnio raz na dwa miesiące przychodził na formalne przesłuchanie młody człowiek, porucznik o nazwisku Krótki. Szybko wypisywał jakiś protokół z końcowym wpisem, że odmawiam odpowiedzi i podpisania a następnie gadaliśmy o tym lub o tamtym (o budowie, o wędkowaniu).

Widocznie musiał odbębnić godziny i siedł sobie. Kiedyś przyniósł jakąś gazetkę podziemną pokazał mi tylko i cytował fragmenty, jak to z nami jest źle. Na następne spotkanie ja przyszedłem z Trybuną Ludu (dostawaliśmy ją pod celę) cytując i tłumacząc mu, jak to nadchodzi ich koniec. On zawsze podkreślał, że nie jest po szkole ubeckiej, tylko skończył prawo na UW a w SB tylko się zatrudnił. Mówiłem mu:

– Widzi pan, a ja pracuję od 17-ego roku życia, jestem robotnikiem i musiałemłożyć na pana wykształcenie a pan przychodzi teraz i mnie gnębi. Za co?

Doprowadziłem go wówczas do furii, do tego stopnia, że zaczął krzyczeć;

– Ale pan pójdzie pod celę, będzie jadł chleb z margaryną a ja będę jadł na kolację kielbasę krakowską!

Powiedziałem mu, że poziom rozmowy sięgnął dna i niech każe mnie odprowadzić do celi. Więcej już się nie pojawił.

Potem po wyjściu jeszcze raz go spotkałem. W rocznicę śmierci ks. Jerzego była msza za Ojczyznę. Obstawili cały Żoliborz. Ja z żoną szedłem do kościoła św. Stanisława Kostki od dołu, od strony Wistostrady. Idziemy, a tu nagle ktoś mówi:

– Dzień dobry!

Patrzę, a tu obok patrolu milicji stoi Krótki.

– Co tam słyszać panie poruczniku?

– A nic specjalnego.

Kordon się rozstał, przeszliśmy i bez przeszkód dotarliśmy na mszę. Okazało się, że jako jedni z nielicznych z naszego grona.

Przesiedziałem 11 miesięcy. Wyszedłem w sierpniu 1986 roku, resztę konfederatów z Leszkiem na czele wypuścili we wrześniu tego roku. W międzyczasie w grudniu 1985 roku urodziła mi się córka Magdalena Anna. Pierwszy raz widziała ojca podczas rozprawy, na ławie oskarżonych.

GRUPA POLITYCZNA „NIEZAWISŁOŚĆ”

Po wyjściu na wolność szybko się zorientowałem, że dochodzi do tarć wewnątrz „Solidarności”. Była Grupa Robocza i była Komisja Krajowa z Wałęsą. Nie było wątpliwości, że dojdzie do rozstrzygnięć natury politycznej. Nasza grupa była w całości gotowa do działania. Dołączył do nas, chociaż nieformalnie, Seweryn Jaworski. Rozpatrywaliśmy dwa warianty dalszych działań.

Pierwszy – to powołanie ugrupowania o charakterze chadeckim z Sewerynem Jaworskim na czele. Seweryn bardzo ostro się temu sprzeciwił. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że niektórzy późniejsi działacze ZChN byli już po rozmowach z Episkopatem i czekali na odpowiedni moment, by ogłosić powstanie partii chadeckiej. Seweryn bardziej chciał się zaangażować w tamtą grupę, ale nas do nich nie przeciągał. Druga możliwość – to powołanie własnej grupy.

I tak powstała Grupa Polityczna „Niezawisłość”. Wydawaliśmy pismo „Niezawisłość” (którego wyszło 5 czy 6 numerów) i gazetki zakładowe „Solidarności”. Zintensyfikowaliśmy działania Związku w zakładach. Czuć już było ducha odwilży, więc robota nabiera rozmachu.

Grupa Polityczna „Niezawisłość” formalnie weszła w skład Konfederacji Polski Niepodległej pod koniec 1987 roku. Istniała ponad rok.

W KPN-IE

Nasza grupa wybrała mnie jako swego przedstawiciela do składu Rady Politycznej KPN. Była głupia sytuacja, bo ja byłem już rok wcześniej mianowany przez Leszka Moczulskiego szefem poligrafii KPN-u. Leszek postanowił, że będę w Radzie występował incognito tzn. że byłem członkiem Rady Politycznej, ale nie bywałem na jej posiedzeniach, bo nie mogłem ujawnić swojej tożsamości.

Jako szef poligrafii KPN byłem koordynatorem i organizatorem wszystkich działań, które sprawiały, że wszelkie teksty od przekazania poprzez

obróbkę i wydruk, trafiały do kolportażu. Zaraz po moim mianowaniu szybko rozpoczęliśmy proces budowy działu wydawniczego i reorganizacji kolportażu. Nieomal z marszu odbudowaliśmy poligrafię pod kątem potrzeb Konfederacji. Była to ciężka robota i bez takich ludzi jak Andrzej Chyłek (mój nieformalny zastępca), Zenek Barejko (druk powielaczowy, lokale składowe książek i broszur), Krzysztof Lancman (człowiek do wszystkiego typowy joker w organizacji) czy Jerzy Dobrowolski (technika przygotowawcza – matryce i sitodruk) i wielu innych, to by się to nie udało. Wtedy przez Jurka zdobyliśmy dojście do profesjonalnego offsetu w Instytucie Gruzlicy w Warszawie na ul. Płockiej. Tam szefem drukarni zakładowej instytutu był Mieczysław Porowski – człowiek, który w usługach drukarskich oddał całemu warszawskiemu podziemiu bezcenną pomoc. Od tego momentu mogła ukazywać się cyklicznie, jako tygodnik, „Gazeta Polska” (w formacie A3 i w bardzo przyzwoitej jakości) czy od 1988 roku krajowy reprint londyńskiego wydania „Rzeczypospolitej” (wszyscy zdają się zapominać, że KPN pierwszy po wojnie zaczął w kraju drukować to pismo). Mogliśmy drukować grube książki i wielonakładowe broszury.

W momentach natłoku zadań niektóre wydruki były wykonywane w drukarni wojewody warszawskiego. Mietek to załatwiał. I jeszcze – żeby było śmieszniej – urobek wywoził osobisty kierowca wicewojewody jego samochodem służbowym. Taki to nadszedł czas.

Lata 1986–1988 to lata ciężkiej roboty, ale też szybkiego i dynamicznego rozwoju konfederackiej infrastruktury wydawniczej. Szefem centralnego kolportażu KPN został Staszek Mazurkiewicz, który pełnił też równolegle funkcję szefa okręgu warszawskiego i prężnie działał w organizacji akademickiej KPN „Orzeł Biały”. Udało nam się wspólnie nawiązać współpracę kolportażową ze wszystkimi największymi sieciami dystrybucji podziemnej bibuły w kraju. Był to sukces nie do przecenienia, bo w ten sposób program KPN funkcjonował w obiegu najszerszym z możliwych. Nawiązaliśmy też kooperację poligraficzną z innymi wydawnictwami.

Pamiętam taką zabawną sytuację. Miałem nawiązać bezpośrednią współpracę z szefem technicznym wydawnictwa NOWA. Uruchomiono umawianie przez osoby trzecie, tajne miejsce, hasła. Przychodzę i kogo widzę? – Marek Kubin, z którym siedziałem na Rakowieckiej pod jedną celą ze dwa tygodnie (obecnie, jako ceniony lekarz hematolog pracuje w USA)! Uzgodnienia poszły błyskawicznie. Zresztą ten czas, to był też czas rozluźnienia środków bezpieczeństwa. Krzysztof Król, jako redaktor naczelny „Gazety Polskiej” i autor wielu tekstów, które ukazywały się pod szyldem KPN, przywoził je niejednokrotnie bezpośrednio do mnie do domu. Moja małżonka – Wiesława Magda (pseudonim Żaba) – była z zawodu plastykiem i pełniła funkcję redaktora technicznego prawie wszystkich wydawnictw, jakie wówczas centralnie wydawała Konfederacja. Stwarzało to niebezpieczeństwo, ale także usprawniało i przyspieszało działanie. To samo Staszek Mazurkiewicz – już nie przez tajne kanały, tylko często przyjeżdżał po bibułę do mnie do domu. A jak ja coś wiozłem, to po drodze przywoziłem do niego. U mnie też przeważnie odbywały się spotkania koordynacyjne z łódzką częścią Wydawnictwa Polskiego, którą kierował Marek Michalik.

Jeśli chodzi o działania polityczne Konfederacji, to przez ten okres do 1989 roku znałem je tylko z przekazu (np. Krzysztofa Króla, Adama Słomki) bądź z tekstów które drukowaliśmy. Gdy był spór, co ma iść pierwsze do druku, to od Leszka przychodziła decyzja polityczna. Ja byłem tylko wykonawcą – na to się przecież pisałem.

Pamiętam dwie fale strajków w 1988 roku. Leszek [Moczulski] wtedy zdjął mi z maszyn dwie książki (w tym „Molocha”) i kazał całe moce przestawić na druk gazet i ulotek.

„Moloch” to książka, którą Leszek napisał w więzieniu. Jest jakby drugą, tym razem gospodarczą, częścią „Rewolucji bez rewolucji”. Przewodniczący opisuje w niej i analizuje system gospodarczy w realnym socjalizmie. Wydaliśmy ją dopiero w 2013 roku w Instytucie Historycz-

nym NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego. Polecam w niej mój wywiad z Leszkiem Moczulskim, w którym precyzyjnie wyjaśnił dlaczego podjął takie a nie inne decyzje po powrocie z wyjazdu zdrowotnego w 1987 roku do Anglii, USA i Kanady.

Dopiero od 1989 roku byłem jawnym członkiem Rady Politycznej KPN. Na swoim pierwszym posiedzeniu Rady byłem już w przydzielonym Konfederacji biurze w Pałacu Kultury (pierwszą oficjalnie przydzieloną przez władzę siedzibą KPN w Warszawie były dwa pokoje na XIII piętrze w Pałacu Kultury). Nie uczestniczyłem (i ludzie z techniki) w akcjach zajmowania budynków PZPR-owskich, ani w Kongresie KPN, ani w okupacji baz radzieckich – miałem zakaz od Leszka Moczulskiego. Musiałem trzymać w bezpieczeństwie technikę i poligrafię.

Leszek długo rozważał decyzję, kiedy technika ma wyjść z podziemia – mogło przecież jeszcze nastąpić kontruderzenie władz. Strata sprzętu i kadry technicznej to byłaby strata prawie nie do odrobienia. Ujawnienie nastąpiło dopiero po wyborach samorządowych [w maju 1990 roku], kiedy Konfederacja przeniosła swoją siedzibę do lokalu na Nowy Świat.

„TO BYŁ PIĘKNY CZAS!”

Nie było wtedy łatwo, ale to był piękny czas, intensywnie przeżywany. Poznałem szereg ciekawych ludzi o dużym kalibrze ducha i energii. Łączyła nas wielka idea, w której spełnienie głęboko wierzyliśmy. Jednak dziś myślę, że nie tylko sama idea nas łączyła. Byliśmy młodzi i pełni energii, staraliśmy się też normalnie żyć. Były prywatki organizowane z różnych okazji, drinkowanie i zwykłe kontakty towarzyskie. Było szereg zdarzeń anegdotycznych bądź dramatycznych, które nie tylko hartowały ducha, ale i cementowały wzajemną więź. Kilka z nich przytoczę.

Było to na początku stycznia 1985 roku. Był do przerzucenia transport papieru gdzieś zza Otwocka. Jechaliśmy z Marianem Lemańskim, który miał takiego Mercedesa-busa (ze względu na obłe kształty nazy-

waliśmy go „cepelinkiem”). Marian wychował się i mieszkał w okolicach bazaru Różyckiego (taki chłopak z Pragi – jak w piosenkach Grzesiuka). Wracaliśmy po załadunku, byliśmy już w Wawrze na takim odcinku, gdzie z obu stron jezdni, za chodnikami, ciągnie się wysoki betonowy płot. Z jednej strony była ogrodzona stacja pogotowia ratunkowego a po drugiej – ogrodzone tory kolejowe. I tam zatrzymał nas patrol drogówki. Poprosili Mariana do radiowozu, który stał po przeciwnej stronie jezdni. Po chwili wrócił po dokumenty samochodu. Spytał:

– Co robimy?

– Idź do nich a ja się postaram urwać. Jak zobaczysz, że mi się udało to zwalaj wszystko na mnie!

Wyszedłem spokojnie z samochodu i nie zaczepiany poszedłem na wiadukt, z którego mogłem obserwować akcję. Po parunastu minutach radiowóz ruszył a za nim Marian cepelinkiem, z milicjantem obok. Wróciłem do domu, ale miałem poważny problem, bo tego popołudnia odbywała się u mnie parapetówka a alkohol miał załatwić właśnie Marian (to, że może nas zasypać nie przyszło nam nawet do głowy). Jaka była nasza radość, gdy koło 17.00 zjawia się Maniusz ze stosownym ładunkiem. Opowiedział, co się wydarzyło.

Po sprawdzeniu papierów kazali mu otworzyć pakę. Zobaczył, że ja już znikłem. Otworzył. Oni spojrzeli i zapytali:

– Co to jest?

– Nie widzi władza – papier.

– Czyj to papier?

– Przecież nie mój. Zobacz pan jak ja wyglądam (ubrany był w drelichy i czapkę z bąblem na czubku). Na chuj mi papier. To tego faceta, co siedzi w szoferce.

Jeden z nich poszedł do szoferki. Wrócił i powiedział:

– Tam nie ma żadnego faceta!

– Ale przecież był! To ja go miałem pilnować? Przecież byłem cały czas z wami!

Nie wiedzieli, co z tym zrobić, więc zabrali go z całym majdanem do komendy na ul. Grenadierów, do oficera dyżurnego. Tam odbyło się formalne przesłuchanie.

– Co to za facet był z tobą?

Marian, zaciągając gwarą praską, opowiedział im następująca historię:

– Panie władzo nie będę ukrywał, było tak. Stoję na Kawęczyńskiej i grzebię w cepelinku. Stary już jest, to trzeba non stop coś poprawiać. Podchodzi facet i pyta: „Zrobisz pan kurs za Otwock i z powrotem?”. Patrzę, wygląda normalnie a w domu się nie przelewa, to mówię: „Czemu nie, ale dziś sobota, wie pan?”. Wtedy on wyciągnął pięć patoli. To co? Pan oficer by nie pojechał? Zajechaliśmy na jakąś wiochę za Otwock. Patrzę a oni ładują ryzy papieru. Ja do niego: „Panie na ten towar, to żeśmy się nie umawiali”. Ale on wyciągnął następnego piątaka, wręczył mi i mówi: „Nie martw się pan, wszystko legal. Papiery na przewóz mam w torbie”. Legal to legal – nie sprawdzałem. I niech pan oficer popatrzy jaki oszust! A tak mu dobrze z oczu patrzyło!

Nie wiemy, czy mu uwierzyli, czy im się nie chciało działać, ale po zapewnieniach Mariana, że na pewno da im znać, jak mnie zobaczy, wypuścili go. Nawet mu dali wizytówkę z telefonami do tego oficera. Czasami, jak widać, wystarczyło zachować zimną krew.

Podobną przygodę przeżyliśmy z Zenkiem Barejko. Wieźliśmy maluchem wydruk książki z drukarni w Wiązownej na punkt składowy. Tylne siedzenia samochodu były załadowane po sufit. Przejechaliśmy tory kolejowe w Aninie i wpakowaliśmy się prosto na patrol milicji. Zatrzymali nas. Jeden z nich podszedł, Zenek uchylił szybę.

– Dokumenty do kontroli. O, widzę, że pasy nie zapięte! Będzie mandat!

Niezapinanie pasów to był patent – przeważnie brali stówę w łapę i puszczali. Gliniarz zajrzał dalej i spytał:

– A z tyłu co wieziecie?

– E tam takie graty, odpowiedział Zenek.

– To może obejrzymy te graty?

Nam wszystkie myśli przeleciały przez głowę. Co robić?

I w tym momencie ten drugi milicjant, który stał przy radiowozie, krzyknął:

– Puść ich! Zobacz! Zobacz!

Patrzyliśmy wszyscy. Przejeżdżała wywrotka „Ził”. W kabinie światło było zapalone. Widać było dwóch facetów i tyłem siedzącą na masce przedniej szyby nagą kobietę. Ten, co nas kontrolował, rzucił bez słowa dokumenty Zenkowi na kolana, wsiedli do radiowozu i na sygnale pogonili za tą wywrotką. Nam stres odebrał ruchy do tego stopnia, że Zenek ledwo uruchomił samochód. Nie jeździliśmy już tego wieczora nigdzie więcej tylko pojechaliśmy do jego domu do Otwocka. Na szczęście jego żona Ala miała połówkę „odstresowiacza”.

Pamiętam także taką scenę, gdy Leszek Moczulski trzymając na kolanach trzyletnie dziecko bawił się z nim wyraźnie ubawiony. Taki obrazek miał miejsce u mnie w domu, a tym dzieckiem była moja najmłodsza córka – Magdalena Anna.

Inne zdarzenie. Miałem dostarczyć wydruk Tygodnika Mazowsze na nowy adres, na ul. Koszykową (to jest ten blok, gdzie ul. Piękna wpada w Koszykową). Miałem na plecach dwie torby, wjechałem na któreś piętro do mieszkania nr 13. Zapukałem. Otworzyły się drzwi. Wszedłem bez zaproszenia prosto do salonu. Ładne mieszkanie, stare budownictwo, pięknie urządzony salon, na środku fortepian (nie zdziwiło mnie to, bo wielu artystów – muzyków czy plastyków – współpracowało z podziemiem, udostępniając swoje mieszkania i domy na lokale). Skonsternowany starszy pan odezwał się:

– To pomyłka.

– Jak to? To przecież to mieszkanie numer 13.

– Widzi pan, w tej kamienicy są dwa mieszkania o numerze 13. Ta klatka należy do ul. Pięknej a do Koszykowej ta druga. Nie pan jeden się pomylił.

Wyszedłem i zastanawiałem się, czy iść do tej drugiej klatki, czy nie

iść. Pomyślałem – „Trudno!” i poszedłem. Gospodarze powitali mnie z radością. Ochrzaniłem ich, że mi nie przekazano precyzyjnych namiarów.

– Nie martw się! Ten pan to swój człowiek, pewnie by przyjął od ciebie towar i nam przekazał, ale wieczorem wyjeżdża na koncert.

Inny przypadek. W szpitalu Bielańskim chłopcy (chyba Zbyszek Adamczyk) załatwili mi dłuższe zwolnienie lekarskie, ale musiałem się zgłosić na dyżur. Wymyślili, że mam złamaną nogę. Załadowali mi prawą nogę w gips. Miałem do odbioru wydruk Tygodnika Mazowsze, który miałem dostarczyć na nowy adres, na ulicę Poznańską. Nie miałem czasu, by pojechać do domu i zdjąć ten gips. Pojechałem na drukarnię, zapakowałem wydruk w dwie torby (16 ryz papieru po 8 w każdą) i pojechałem na Poznańską. Tam są takie stare kamienice z podwórkami w środku. Dygałem przez to podwórze, gdy nagle z ławki podniósł się facet i powiedział:

– Pan chory, noga w gipsie i takie torby pan targasz – pomogę panu!

Wypłoszyłem się, ale co miałem robić? Wręczyłem mu jedną i poszliśmy do klatki. On zapytał:

– Na które piętro?

– Nie wiem – odpowiadam. – Mieszkanie numer taki a taki.

– Tak myślałem – odpowiada – to do mnie.

Odetchnąłem z ulgą. A on mi wyjaśnia:

– Bo widzi pan, jak jest nowy kurier, to ja wcześniej lubię sobie popatrzeć, czy się coś podejrzanego nie dzieje wokół.

Stara dobra szkoła, ale strachu mi napędził.

I jeszcze jedna przygoda. Miałem wrzucić torbę różnych wyrobów podziemnych (znaczki, książki, gazetki i inne gadzety) na adres w tym dużym wieżowcu za Rotundą, skąd miał odebrać ją kurier i stamtąd miał iść prosto na pociąg, na Dworzec Centralny. Zadzwoniłem. Otworzył mi człowiek po trzydziestce. Wszedłem, a tu widzę, że w korytarzu stoi drugi. „Niedobrze” – myślę sobie – „pewnie wpadłem”.

– Milicja – przedstawił się ten co mnie wpuścił. Pokazał mi legitymację. – Dokumenty poproszę!

Co miałem robić? Podałem mu dowód. Ten drugi wziął ode mnie torbę i zaprosił do pokoju. Siadłem i czekałem, co będzie dalej. Zaczął grzebać w torbie, po czym zrobił dziwną minę. Podeszedł do niego ten pierwszy, zaglądnął do torby i zapytał:

– Możemy sobie wziąć po jednej sztuce?

Kompletnie zbaraniałem. Musiał to zauważyć, bo powiedział:

– Widzisz, my jesteśmy z wydziału narkotykowego i te rzeczy nas nie interesują – pokazał na torbę – ale chcielibyśmy sobie wziąć po jednej na pamiątkę, bo ładne.

Oddali mi dowód, torbę i kazali sobie iść. Do dziś nie bardzo wiem, jak stamtąd wyszedłem.

Czego jak czego, ale adrenaliny to nam w tamtych czasach nie brakowało!

Wspomnień wysłuchał
Piotr Plebanek
listopad 2015

JEDEN Z NAS...

W SŁUŻBIE PAMIĘCI, W SZEREGACH SOLIDARNOŚCI I KONFEDERACJI. WSPOMNIENIA

W roku 1981 byłem jednym z założycieli Solidarności w warszawskim pogotowiu ratunkowym. 1 sierpnia, w rocznicę Powstania Warszawskiego, udaliśmy się z wieńcem pod pomnik Gloria Victis. Złożyliśmy wieniec i wtedy zobaczyliśmy zgromadzenie kilkudziesięciu ludzi. Zainteresowałem się co się wydarzyło. W rozmowach z ludźmi dowiedziałem się, że 31 lipca został tu postawiony trzytonowy pomnik (za cichą zgodą dyrekcji cmentarza). Miał być rano poświęcony przez księdza, ale został w nocy wywieziony przez nieznanych sprawców. Nie wiedzieliśmy czy to jakaś prowokacja nie jest, ale byli świadkowie, którzy widzieli że taki pomnik faktycznie stanął. Ja pracowałem wtedy w Regionie Mazowsze na Mokotowskiej i tam był również św. pamięci gen. Antoni Hedda „Szary”, Robert Koleszo, który był skarbnikiem, oraz Zbyszek Kędzierski. Teraz znaleźliśmy się we czterech i powiedzieliśmy do tłumu: *Słuchajcie Państwo, pomnik został wywieziony, ale powstanie nowy; tworzymy tymczasowy Komitet Odbudowy Pomnika Ofiar Katynia, będziemy zbierać pieniądze*. Przy bramie stała pani MuraWińska, która też informowała, że pomnik został skradziony. Poszedłem do pobliskiej kwiaciarni i uzyskałem karton, na którym napisałem, że powstał Komitet Odbudowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej i zaczynamy zbierać pieniądze. Postawiliśmy pudło z napisem „Katyń” i zaczęli ludzie wrzucać te pieniądze. Zbieraliśmy tak kilka godzin. Zobaczyłem w pewnym momencie dwóch facetów przy pomniku Gloria Victis, jak się okazało byli to Andrzej Szomański i Stefan Melak. Szomański przemówił do ludzi, że pomnik został usunięty w nocy przez „nieznanych sprawców”, ale powstanie nowy. Potem zauważył nas i tak się poznaliśmy. On był wtedy

redaktorem „Stolicy”. Powiedział: *bardzo dobrze, że macie taką inicjatywę*. Potem jeszcze dwa dni zbieraliśmy te pieniądze, ale pojawił się problem co z nimi zrobić. Akurat napatoczył się Seweryn Jaworski, który był zastępcą Bujaka w Regionie Mazowsze. Ja go już znałem. Powiedział – *Dobrze, to ja zabiorę te pieniądze do siedziby Regionu na Mokotowską*. Takie były początki znajomości z Szomańskim i Melakiem.

Wprowadzającymi mnie do KPN-u byli Szomański i Stachnik. Potem było zebranie i wybór władz Komitetu. Przewodniczącym został Andrzej Szomański. Ja zostałem przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Apel Komitetu stał się znany i zaczęli przychodzić ludzie z zakładów pracy – z FSO, z Ursusa – chcieli się włączyć finansowo w budowę pomnika. Między godziną 15:00 a 17:00 były dyżury. Wydawaliśmy pokwitowania. Przychodzili również ludzie z innych krajów, między innymi Yves Montand. Andrzej Szomański znał francuski i nawiązał z nim kontakt. Ludzie zapraszali nas do zakładów pracy i tam przekazywaliśmy im naszą wiedzę o zbrodni katyńskiej – głównie Szomański, czasami ja, czasami Kędzierski. W międzyczasie profesor Jerzy Łojek napisał książkę o Katyniu, wydrukowaliśmy ją na Mokotowskiej w kilkuset egzemplarzach i to poszło w Polskę. Sam napisałem artykuł pod pseudonimem „Jan Chaber”. W związku z tym po raz pierwszy zostałem wezwany na przesłuchanie na SB. Ubek pokazuje mi artykuł, a ja mówię: *Gdzieś to czytałem*. A on na to: *My dużo o Panu wiemy, my wiemy, że Pan to pisał*. Potem mi mówi, że sam jest historykiem i wie, że Katyń to była zbrodnia niemiecka. Postraszyli mnie i wypuścili.

Tak żeśmy działali do stanu wojennego, kiedy to wszystko – pieniądze, dokumenty – zostało utracone. Potem działaliśmy w podziemiu. Poza tym w okresie od sierpnia do grudnia mieliśmy spotkanie z prymasem Glempem – ja też uczestniczyłem w tym spotkaniu, przyjął nas życzliwie. Mieliśmy też spotkanie z przewodniczącym stołecznej rady dr. Szostakiem. Szostak powiedział, że postawienie pomnika było nielegalne, a kto i gdzie go wywiózł – nie wie. Byliśmy już obserwowani, inwigilowani. Robiliśmy akcje ulotkowe, m.in. przy urzędzie pocztowym na Płockiej róg Wolskiej – wchodziło się na piętro i się rzucało. Te akcje były wtedy modne. Również w obronie więźniów politycznych (Mo-

czulski, Szeremietiew, Stański byli wtedy aresztowani), był m.in. transparent przy ulicy Młynarskiej i Skierniewickiej.

W stanie wojennym wyłączyli telefony. Przyszła żona i mówi, że pyta o mnie jakiś kapitan Dąbrowski. Mogłem się ukryć, ale nie zdecydowałem się, miałem pracę. Wezwali mnie na przesłuchanie i namawiają, żebym podpisał tzw. „lojalkę”. Odmówiłem i wtedy mi mówią: *To pójdzie pan siedzieć*. A ja: *Skoro za to zamykacie...* Przetrzymali mnie jedną czy dwie doby, a następnie przewieźli na Białolekę. Jeszcze nie wiedziałem, że to się nazywa internowanie. Zobaczyłem otwarte cele. Słyszę *Cześć Andrzej!* Widzę: Seweryn Jaworski, profesor Jerzy Łojek i inni. Byłem pracownikiem pogotowia, które mimo stanu wojennego działało. Prawdopodobnie dlatego byłem internowany tylko sześć tygodni. Łojka zwolnili jeszcze wcześniej, bo był chory. Innych przewieźli później w różne miejsca. W latach następnych byłem znowu zatrzymany w związku z działalnością Komitetu Katyńskiego. Ubek mówi: *co wy robicie, macie ludziom w głowach, to była zbrodnia niemiecka...* Później mówi: *Pójdziesz siedzieć*, sprowadza mnie na dół do samochodu (przy Pałacu Mostowskich), mówi do drugiego, jak się okazuje kierowcy: *Możesz sobie iść, ja poprowadzę*. Myślałem, że jedziemy na Mokotów, ale on skręcił na Plac Teatralny, do takiej kawiarni „Mozai-ka”. Nie wiem, czy on znał te kelnerki, czy to były konfidentki... Mówi: *Napijemy się!* I znów gada tak jak w Pałacu Mostowskich *Po co wy się w to angażujecie?... i tak dalej*. A w pewnym momencie mnie pyta jaki jest skład Komitetu, a ja mu odpowiadam: *Przecież zna pan tę listę, była na Mokotowskiej. To są rodziny ofiar i ci co chcą głosić prawdę. Bliżej ich nie znam. Przed stanem wojennym było kilka zebrań, teraz już nie*. Potem pojechał sam. Pewnie chciał ze mnie coś wyciągnąć, ale to było bardzo nieudolne.

W stanie wojennym nawiązałem kontakt z proboszczem Sitko na Karolkowej, żeby odprawił mszę w intencji ofiar zbrodni katyńskiej. To był jedyny proboszcz, który się zgodził. Chodziłem po różnych kościołach – św. Jacka, katedra, kościół Św. Krzyża – żaden kościół, żaden proboszcz, żaden biskup nie chciał się zgodzić na mszę w tej intencji. Oni nie krytykowali, tylko mówili: *No wie Pan to sprawa polityczna...* Dopiero ten kościół na Karolkowej, św. Klemensa.

Przez całe lata msze były odprowadzane w kwietniu, w rocznicę zbrodni katyńskiej (choć wiemy, że rozstrzeliwania zaczęły się już wcześniej, przed świętami 1939 roku) oraz 17 września w rocznicę inwazji sowieckiej. Choć nie były to msze tak popularne jak w kościele św. Stanisława Koski, to przybywały delegacje z całej Polski m.in. uczęszczała córka generała „Grota”-Roweckiego, brat generała Stanisław Rowecki, pani Dangel Teresa, wnuczka zamordowanego generała Druckiego-Lubeckiego. Były poczty sztandarowe, w tym KPN-u. Organizowałem te msze przez cały ten okres. Tego samego dnia były składane wieńce przy pomniku poległych w 1920 roku i grobach powstańców Warszawskich, tam gdzie są symboliczne krzyże na Cmentarzu Wojskowym.

W roku 1983 lub 1984 wylegitymowała nas SB, pyta: *Gdzie idziecie?* Mówimy, że złożyć wieńce, uczcić tych co zginęli. Oni tak się zastanawiają, mówią: *Dobrze, ale pójdziemy z wami, żeby żadnych modlitw tam nie było, żadnych wystąpień.* Złożyliśmy te wieńce, ale potem nas zgarnęli i nie byliśmy na mszy na Karolkowej o godzinie 19.00. Tam nie wiedzieli, co się z nami stało. Tam na tej mszy był korespondent – jak dobrze pamiętam – „New York Timesa”. Potem w „Życiu Warszawy” ukazał się taki krótki komunikat, napisany ogólnie, że w dniu 17 września złożono wieńce na Cmentarzu Wojskowym, potem była msza.

1 maja 1986 roku wygłosiłem krótkie przemówienie przy kościele Stanisława Kostki. Zgarnęli nas i wiozą, następnie zaczęli się zastanawiać gdzie nas zawieźć, ostatecznie postanowili na Opaczewską, tam była komenda MO na Ochocie. Była tam taka duża sala. Patrząc, a tu Stachnik siedzi. Pytam: *Co tu robisz?*, a on: *Pewnie to samo co i ty.* Zabierają nas na przesłuchania a Stachnik mówi: *Mnie wypuszczą, nie będę siedział – A dlaczego? – A bo ja mam papiery z wariatkowa.* I rzeczywiście wypuścili go nie wiem czy na tej podstawie czy innej.

Znałem też Wiesława Gęśickiego, dużo jeździł, kolportował „bibułę”. Bywał u mnie, ja bywałem u niego. Adolfa Rudowskiego znałem chyba z tych mszy na Karolkowej. Po roku 1989 spotykaliśmy się już regularnie na Nowym Świecie.

Zebrat i opracował Piotr Plebanek

ROZMOWA Z KRZYSZTOFEM PIESIEWICZEM
ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ NIE BYŁO FRAZESEM

Łukasz Perzyna: Znał Pan osobiście ks. Jerzego Popiełuszkę. I to nie tylko z warszawskiego Żoliborza, z którym obaj byliście związani?

Krzysztof Piesiewicz: Księdza Jerzego Popiełuszkę poznałem dzięki mojemu przyjacielowi Edwardowi Wende. Spędzaliśmy też wakacje w tym samym miejscu, w Dębках, wtedy przepięknych, dziś niestety mocno zniszczonych przez komercję. Czas w PRL liczone nieco inaczej, jedną z nielicznych zalet tamtego okresu stanowiła długość wakacji. Na urlop nie wyjeżdżało się jak teraz na siedem dni, tylko na sześć-siedem tygodni. Dębki, gdzie pięknie było nie tylko nad Bałtykiem, ale również nad wpadającą do niego Piaśnicą, do 1939 r. rzeką graniczną, stanowiły odkrycie i wybór polskiej inteligencji. Etos poznański i warszawski jeszcze od międzywojnia zakładał, że warto budować tam skromne domki profesorów, adwokatów, lekarzy – dokładnie na dawnej granicy wersalskiej. Poza nimi wznosiły się tam tylko chaty rybackie. Pierwszy pobudował się tam prof. Adam Wrzosek, później Bogusławski. W Dębках po raz pierwszy byłem pod koniec lat 60, od początku znalazłem się pod wielkim urokiem tego miejsca, wtedy jeszcze trudno dostępnego. Szło się kilka kilometrów z plecakami. Autobusy dojeżdżały wyłącznie do Karwi, stamtąd czy z Krokowej trzeba było już dalej na piechotę. Z czasem zacząłem tam przyjeżdżać z dziećmi. Śmiałyśmy się z żoną, że mamy „dwujęzyczne” dzieci – biegle porozumiewały się po kaszubsku, z którym osłuchały się, gdy mieszkaliśmy u rybaków. Właśnie w Dębках, które odwiedzało wielu ludzi z ówczesnej opozycji demokratycznej – to mógł być 1979 albo już 1980 rok – poznałem ks. Jerzego Popiełuszkę.

– **Co go wyróżniało, jakim go Pan zapamiętał?**

– Zrobił na mnie wrażenie wesołego i wysportowanego młodego kapłana. Przyjaźnie szybko nawiązywał. Moje dzieci miło go wspominały, bo miał do nich kumpelskie podejście. Popiełuszko w Dębках odprawiał nabożeństwa. Byłem wtedy młodym palestrantem, miałem pokancerowaną skodę, tym samochodem jeździło się do Gdańska, kiedy zaczęły się strajki, żeby zorientować się w sytuacji. Wokół klimaty były przyjazne, inteligenckie, niedaleko mieszkała rodzina Wendów, Maja Komorowska, która do Dębek przyjeżdżała co roku, Stefan Bratkowski, Pani Niewiarowska matka dwóch córek z którą łączyła mnie przyjaźń – wtajemniczeni wiedzieli, że to słynna Małgorzatka z powstańczej piosenki. Chociaż gdy teraz pojadę do Dębek z bólem serca patrzę, co z nich zostało – wspominam je jako niezwykle miejsce. W moim życiu odegrało sporą rolę, tam poznałem zarówno ks. Jerzego Popiełuszkę jak Krzysztofa Kiesłowskiego...

– **A po zabójstwie ks. Jerzego właśnie Panu przypadła rola oskarżyciela posiłkowego w procesie sprawców. To już zupełnie inne klimaty: zima, wiele lat polityki represji po stanie wojennym i decyzja władzy, żeby zabójców osądzić publicznie, co stanowiło ewenement w skali całego bloku komunistycznego. Po 1956 r. zdarzały się procesy o nadużycie władzy (osądzeni zostali Fejgin czy Różański), po 1980 r. sprawy o korupcję prominentów (szef Radiokomiteu Maciej Szczepański), ale z tym toruńskim żadnego z tych zdarzeń nie da się porównać? Czy miał już wtedy świadomość, że dzieje się coś wyjątkowego, w czym Pan czynnie uczestniczy?**

– W 1984 r. byłem zaprawionym w bojach młodym adwokatem, rozpoznawalnym już jako obrońca w procesach politycznych. Dla mnie jednak również to, co zdarzyło się w październiku 1984 r. było szokiem. Wiem też, że od początku byłem brany pod uwagę, jeśli chodzi o udział w procesie. Najpierw jednak wraz z Edwardem Wende poszliśmy do Tadeusza de Virion. Spytać, czy on w kwestii procesu toruńskiego podejmie decyzję na tak.

– **Niezwykła to musiała być rozmowa trzech wybitnych prawników i autorytetów społecznych równocześnie. Rezultat znamy, bo mec. de Virion w procesie toruńskim nie uczestniczył. Co od niego usłyszeliście?**

– De Virion powiedział nam, że zawsze w życiu bronił, nigdy nie oskarżał. Dlatego nie podejmie się tej sprawy.

– **Efektowna formuła. Czy choć odpowiedział tak dobitnie, próbowaliście zmienić jego decyzję?**

– Oczywiście, mówiliśmy, że w tej sprawie więcej będzie z obrony, niż z oskarżenia.

– **To również zdanie mocno zapadające w pamięć.**

– Okazało się całkowicie prawdziwe w świetle późniejszego przebiegu procesu toruńskiego. Jeśli sprawę sądową porównać można do dramatu, to proces toruński naprawdę był dwuaktowy. Z jednej strony oskarżano tych, którzy dokonali morderstwa. Z drugiej – atakowano pamięć ks. Jerzego, wartości mu przyświecające, jego przyjaciół i współpracowników. Znakomicie z tej roli wywiązywał się prokurator Pietrański. Inteligentny, przenikliwy, doskonale wiedział, jaką prowadzi grę.

– **Wasza ocena okazała się trafna, ale nie zmieniła faktu, że de Virion odmówił.**

– I wtedy wiedziałem już, że jadę do Torunia.

Droga do Torunia

– **Proces toruński był dla Pana jak dla wszystkich w kraju czymś nowym, bo władza wcześniej nie sadzała na ławie oskarżonych własnych funkcjonariuszy bądź przynajmniej nie czyniła tego publicznie – ale dla Pana proces z polityką w tle nie stanowił niczego nadzwyczajnego?**

– Poznaję ks. Jerzego, kiedy jestem już zaprawiony w bojach, w pro-

cesach politycznych uczestniczyłem jeśli można tak powiedzieć od adwokackich pieluszek. Wiedziałem jednak, że to proces wyjątkowy. Wiedziałem również, że naznaczy on moją adwokacką tożsamość na zawsze z różnymi konsekwencjami. Ujmując to nieco alegorycznie, wiedziałem, że wszystko, co znaleziono przy księdzu – to będą kiedyś relikwie.

– Z czego to wynikało, że nie bał się Pan władzy? Z przekonań czy tradycji? Grono adwokatów zajmujących się politycznymi sprawami nie było w PRL zbyt liczne.

– Rodzice przyjaźnili się z mecenas Jadwigą Rutkowską, kierowniczką sekretariatu Biura Informacji i Propagandy, największego wydawnictwa podziemnego Armii Krajowej, którego szefem był Jerzy Rutkowski. Jako młody chłopak słuchałem z przejęciem, jak opowiadała o procesie Melchiora Wańkowicza, w którym była obrońcą razem z Janem Olszewskim.

– Wańkowicza skazano w latach 60 za współpracę z wrogimi ośrodkami.

– Opowiadała ciekawie, a życiorys miała pasjonujący, w powstaniu warszawskim była kierowniczką produkcji materiałów filmowych, wraz z Antonim Bohdziewiczem. Przyjaźniła się z Władysławem Bartoszewskim. Słuchałem, jak mecenas Rutkowska opowiadała – i właśnie pomyślałem po raz pierwszy, że adwokat to ciekawy zawód. Z kolei już na studiach zajmowałem się bezprawnym prawem, śledziłem wszystko, co dało się znaleźć w bibliotece na temat Carla Schmitta, torującego drogę rozwiązaniom nazistowskim, czasem jego teorię określa się dźwięcznym słowem decyzyzizm, wiązała się ona również z brutalizacją języka. Na studiach dostałem też prawdziwego bzika na punkcie praw człowieka. Powszechna deklaracja praw człowieka została wtedy wydana oficjalnie jako książeczka przez Stowarzyszenie Przyjaciół ONZ. Obnosiłem się z nią niczym kościelne babcie z książką do nabożeństwa. Gdy zostałem aplikantem w zespole adwokackim nr 25, nietrudno przyszło mi takie zainteresowania rozwijać, skoro pracowali tam Lis-Olszewski, Andrzej Grabiński, Stanisław Szczuka, Jadwiga Gorzkowska i Maciej Dubois oraz Ewa Milewska.

– Pierwsza Pana polityczna sprawa, pamięta Pan co to było?

– Całe to towarzystwo szybko zorientowało się, że jestem podatny na rewizjonizm, jak to wówczas określano. Wysiadywałem w pokoiku mec. Grabińskiego, dokąd dzień w dzień przychodził Jan Olszewski. Grabiński wziął mnie na sprawę z substytucją, oskarżonymi byli robotnicy Ursusa, którzy w trakcie wydarzeń czerwcowych z 1976 roku przyspawali lokomotywę do torów. Przed salą czekali Zbigniew Herbert, Jan Strzelecki Jan Józef Lipski i Jacek Kuroń. To wtedy Zosia i Zbyszek Romaszewscy utworzyli Komisję Interwencyjną KOR. W sprawach robotników do Radomia najczęściej jeździła mec. Milewska. Do roku 1980 sprawy o wykroczenia pokazywały, że system się już sypie. Wpadła mi do adwokackiej ręki zupełnie inna sprawa Zygmunta Bielaja vel Iwana Ślezki.

– Wszyscy byli przekonani, że uprowadził i zamordował lekarkę Stefanię Kamińską, za którą żądał okupu, jednak skazać go za to nie można było, bo nie odnaleziono ciała ofiary. Kilkunastoletni wyrok otrzymał tylko za wysyłanie szantażujących listów, co mu udowodniono.

– Nie broniłem Iwana Ślezki, tylko jego żony, jej sytuacja i wszystkie jej okoliczności to był mikrokosmos totalitaryzmu.

– Jaka była Pana pierwsza duża sprawa polityczna?

– To sprawa KPN, która rozpoczęła się zaraz po podpisaniu porozumień w sierpniu 1980 r.

– ...bo władza chciała pokazać, że wprowadzie z robotnikami porozumienia zawiera, ale wobec zatwardziałych wrogów ustroju pozostanie nieugięta. Dlatego Leszek Moczulski za kratami spędził niemal całą odnowę 1980-81?

– Leszka Moczulskiego reprezentowali Wende z de Virionem, ja broniłem Tadeusza Stańskiego. Co chwila składaliśmy wnioski o uchylenie aresztu. Karnawał Solidarności trwał, widziałem, jak przewodniczący składu się męczył, ponieważ nie wiedział, jakie są dyrektywy aktualne. W pewnym momencie uchylono aresztu. Wyznaczono termin na

14 grudnia 1981, data ta przypadała w poniedziałek. W ten mroźny dzień przyszlśmy do budynku sądu, słabo wtedy ogrzanego, bo przecież wszystkiego brakowało. Wszyscy oskarżeni się stawili. Sąd wydał postanowienie o zastosowaniu aresztu. Zeszliśmy z Leszkiem Moczulskim do bufetu napić się kawy. Po chwili weszło kilku smutnych panów. Gdy spostrzegł ich Moczulski, odwrócił się do nas i powiedział: – Do zobaczenia za 7 lat w wolnej Polsce.

– Trafił idealnie.

– Przedtem jednak zanim ta prognoza się sprawdzi, na proces KPN przez długie miesiące trzeba było chodzić do sądu wojskowego, bo została zmieniona właściwość miejscowa, jak się to fachowo określa.

– Stan wojenny z jego radykalnie zmienionymi realiami prawnymi oznaczał dla zajmującego się sprawami politycznymi adwokata ogromną zmianę?

– Oznaczał ogromną robotę w zwiększonej radykalnie liczbie spraw. W pierwszym miesiącu stanu wojennego łącznie do tzw. internatów. Byłem oprócz wielu innych osób pełnomocnikiem Marka Beylina. Poszedłem na Białąłękę. W wytartej teczce ze świńskiej skóry wyniosłem kilkadziesiąt rolek zdjęć, materiałów fotograficznych. Do dziś kursują w podręcznikach historii. Przyjechałem z teczką do domu. Następnego dnia słyszę dzwonek do drzwi. Wchodzi pan z ogorzałą twarzą, znamionującą, że lubi wypić, pokazuje legitymację MSW. I mówi: – My pana, panie mecenasie już od trzech dni szukamy. To było 7 maja 1982 r. Nie przeprowadzili mi jednak przeszukania w mieszkaniu. Zabrali mnie na Rakowiecką. Funkcjonariusz, który przedstawił się jako pułkownik Milewski i historyk z wykształcenia, wyjął nagan spod marynarki i położył na biurku. Nie wiem czy go uwierał czy coś demonstrował. Przywiązuję wagę do szczegółów, ale moją uwagę zwróciła stalowa popielniczka na biurku z odcisniętym znakiem MBP. Pomyślałem sobie tyle lat i jednak jest... – W straszne gówno pan wdepnął... – tym zaczął. Na biurku położył też dwa formularze: jeden internowania, drugi aresztowania.

– Przestraszył Pana?

– Cały czas myślałem tylko o skórzanej teczce ze zdjęciami, która pozostała w moim domu. W trakcie przesłuchania pułkownik spytał mnie: – Co pan robił 3 maja? Oczywiście byłem wtedy na demonstracji wraz z Wiesławem Chrzanowskim, ale na żądanie SB-eka napisałem tylko na kartce trochę bzdur, zmyślonych na poczekaniu, prawdą tam było tylko to, że odwiedziłem tego dnia ambasadę francuską, bowiem obawiałem się, że mogą o tym wiedzieć. Trzymali mnie do wieczora. Wreszcie dowiedziałem się: – No to moi zwierzchnicy teraz pana zwolnią.

– Czy padły jakieś niemoralne propozycje?

– Usłyszałem jedną: – Czy nie chciałby Pan udzielać porad prawnych?

– Jak Pan na to odpowiedział?

– „Proszę zarejestrować tę ofertę w moim zespole adwokackim”.

– Jak rozumiem, esbecy zobowiązali też Pana do milczenia na temat przebiegu przesłuchania?

– Oczywiście zaraz po powrocie do domu, gdy odwiedził mnie dziekan Maciej Dubois, poinformowałem go o wszystkich najdrobniejszych nawet szczegółach. Poszedłem na spacer do Lasku Bielańskiego z mec. Andrzejem Rościszewskim i uzgodniliśmy, że przez kolejne dni będę w sądowym bufecie wszystkim o przebiegu przesłuchania opowiadał, podobne ustalenia powziąłem wcześniej rano w rozmowie z mec. Janem Olszewskim. Rzeczywiście tak robiłem. Po latach w zapiskach z IPN znalazłem swoją charakterystykę z młodych lat, zestawioną przez służby: najlepszy aplikant dziekana Macieja Dubois, porywczy i nieprzewidywalny – co dowodzi, że jej autorzy mieli pełen raport z bufetu sądowego.

– Rozumiem, że cieszył się Pan po tym wszystkim, że teczka ze zdjęciami ocalała.

– Wspomniałem już, że pojawiają się w wielu książkach historycz-

nych o stanie wojennym. Ten czas miał swój niepowtarzalny klimat, o polepszeniu sytuacji uwięzionych rozmawiałem z tymi, którzy mieli wpływ na władzę, pamiętam wizyty w ZAIKS u Małcużyńskiego i rozmowy po parkach z wicemarszałek Sejmu Haliną Skibniewską w sprawie internowanych. Robili na mnie wrażenie życzliwych, ale niewiele z tych rozmów wynikało. Przejmującym doświadczeniem z tego czasu stał się kontakt ze zwykłymi ludźmi, uznanie dla ich heroizmu.

– Czasem zapomina się, że wtedy nikt nie wiedział, czym stan wojenny się skończy, a w pierwszych jego dniach zdarzył się nawet wyrok 10 lat więzienia za działalność opozycyjną.

– Największe wrażenie wywierali zwykli robotnicy. Ich postawy stanowiły przykład, jaki to był niezwykle czas, a ich korzenie do dziś nie zostały zidentyfikowane ani opisane. Wiem, że za mojego życia to się nie powtórzy. Bronilem robotników z MZK. W piwnicy w domu drukowali wiersze Miłosza, a na co dzień w pracy zajmowali się przykręcaniem śrubek. Wciąż niewielu zdaje sobie sprawę, jakie strumienie stworzyły tę rzekę. Istotą stanu wojennego i jego zamierzonym strasznym skutkiem miało być zniszczenie takiego sposobu funkcjonowania i myślenia. Ze zrozumiałych względów zapamiętałem pierwszą moją obronę w stanie wojennym – ulotkowicza z autobusu koło Uniwersytetu. Szedłem na nią pustymi korytarzami w gmachu sądów, mieszczących się przy ulicy, która wtedy nosiła imię Świerczewskiego. Spotkałem tam mecenasa Karniola. – Mam sprawę z dekretu – oznajmiłem. – Zaatakujecie pan dekret? – spytał. – To nie będzie skuteczne – odparowałem. A on na to: – A gdybym ja z panem uzgodnił ten dekret, to byłby ważny?

– Po latach już w wolnej Polsce Trybunał Konstytucyjny podzielił ten pogląd, stwierdzając, że w świetle ówczesnego prawa nielegalne było wydanie dekretu o stanie wojennym przez Radę Państwa w sytuacji, gdy trwała sesja Sejmu. Zaś ówczesne nie tylko adwokackie rozmowy i dylematy znalazły wyraz w „Bez końca” Krzysztofa Kieślowskiego, do którego Pan napisał scenariusz?

– Pamiętam sprawę Instytutu Badań Jądrowych w Świerku, tam zebrali się pracownicy i zrobili strajk, broniłem naukowca oskarżonego o to, że był jego organizatorem. Dramatyczny przebieg miała druga sprawa robotników z Huty Warszawa, bo tam były dwa procesy. Jeden ze świadków zeznawał, jak ostrzono i szlifowano grube metalowe pręty na wypadek ataku czołgów.

– Jak w Kopalni Wujek... W Hucie na szczęście było się bez ofiar śmiertelnych.

– Nawiązanych wówczas kontaktów z ludźmi z Huty nie zerwałem. W latach 90 z Jackiem Kuroniem negocjowaliśmy z koncernem Lucchini umowę zbiorową, która do dziś obowiązuje. Z późniejszego procesu Radia Solidarność utkwiła mi w pamięci kompletnie nieogrzana sala w sądzie wojskowym na Nowowiejskiej i uśmiechnięci Zosia i Zbyszek Romaszewscy oraz inni oskarżeni. Ostatnia sprawa pułkownika Kuklińskiego, którego reprezentowałem już w nowej Polsce również się tam odbyła. A na początku lat 80 broniłem Jana Rulewskiego i Karola Modzelewskiego – oraz w dziesiątkach innych spraw fantastycznych ludzi, działających w podziemnej Solidarności. „Rulon” miał wybite dwa przednie zęby. Spytał mnie, czy da się w tej sprawie coś zrobić. Znałem dentystę, któremu mogliśmy zaufać. Na drugim widzeniu zrobiliśmy odcisk. Stomatolog przystąpił do pracy, ale zaraz ogłoszono amnestię. Zresztą stomatolog po latach okazał się TW, ale wówczas ostrzegał mnie, że mieszkanie moich rodziców jest obstawione, co stanowi dowód, że nie wszystko w tamtej rzeczywistości było czarno-białe.

– Czuł się Pan osaczony? Wątek inwigilacji co chwila powraca w naszej rozmowie, nawet gdy odbiegamy nieco od procesu toruńskiego, naszego głównego tematu.

– W kręgu zainteresowań bezpieczeństwa znajdowałem się nie tylko z powodu mojej działalności jako obrońcy, ale również książki pisanej wówczas dla Francuzów i licznych wizyt u Anieli Steinsbergowej, niedaleko placu Unii Lubelskiej. Siedziała i paliła papierosa za

papierosem, a energię miała niespożytą. Po wybuchu „Solidarności” założyliśmy stowarzyszenie pomocy więźniom politycznym Patronat, któremu przewodniczyła. Można powiedzieć, że miała ogromne doświadczenie w tego typu aktywności, skoro była jeszcze przyjaciółką Stefanii Sempołowskiej, która z kolei była partnerką życiową Stanisława Patka, bardzo bliskim Piłsudskiemu. Zaś podczas wojny mecenas Pendowski z Patronatu miał pokój w sądach na Lesznie, przez który szła pomoc dla getta. W stanie wojennym Patronat został zdelegalizowany jak niemal wszystkie organizacje. Pierwszy raz, jak wtedy przyszedłem do mecenas Steinsbergowej, powiedziałem do niej: – *Będzie głód*. Ona tylko zaciągnęła się papierosem i spojrzała na mnie: – *Głodu synku w Polsce nie będzie, bo są chłopi. Głód to był w getcie warszawskim i na Ukrainie*. Potem pozostawała przewodniczącą Patronatu, a sekretarzem był Anatol Lawina. W więzieniu w Bydgoszczy siedział wtedy Władysław Frasyniuk. Był tam bunt. Wysłaliśmy na inspekcję Lawinę i Jacka Taylora. Właśnie Lawina po powrocie złożył sprawozdanie przed zarządem Patronatu.

– Jak brzmiało?

– Przyjechaliśmy do Bydgoszczy – opowiadał. – Przyjął nas naczelnik. Był spięty, ja też spięty, a Taylor rozpięty... Jak widać Lawina w trudnych momentach nie tracił poczucia humoru.

– Czy na każdą propozycję wystąpienia w procesie politycznym reagował Pan pozytywnie?

– Nie odmawiałem wtedy, gdy w grę wchodziła sprawa taka jak proces „Solidarności” Ursusa, to oczywiste. Z odmienną sytuacją zetknąłem się wówczas, gdy poprosiła mnie o spotkanie Hanna Krall. W stanie wojennym „Żołnierz Wolności”, który był organem Głównego Zarządu Politycznego LWP spreparował jej wywiad z Bronisławem Geremkiem, cytował wymyślony tekst, w celach propagandowych. A Hanna Krall chciała gazecie codziennej Ludowego Wojska Polskiego w stanie wojennym proces wytoczyć. Nie widziałem sensu, wobec braku możliwości,

żeby sprawę wygrać, a na jej nagłośnienie w obliczu rygorów stanu wojennego też nie było co liczyć. Dlatego przekonałem Hannę Krall, że nie ma sensu kopać się z koniem.

– Jednak gdy rygory rozluźniono, ogłaszano kolejne amnestie, warunkowe i nie dla wszystkich, aż do tej z 1986 r, która okazała się już bezwarunkowa i powszechna, bo jej celem było rozbicie opozycji – zresztą rzeczywiście bardzo ją osłabiła. Jednak już te wcześniejsze amnestie wzbudzały frustrację wśród funkcjonariuszy SB, że oni łapią jak należy, a generałowie zaraz wypuszczają... O takiej frustracji wspomniał kpt. Grzegorz Piotrowski na procesie toruńskim. Dostrzegali Pan wcześniej takie nastroje służb?

– Zwykle postawy ludzi służb były takie, żeby wzbudzać dodatkowy niepokój, poza samą dolegliwością zatrzymania. Wieźli mnie kiedyś fiatem 125p na Rakowiecką. Zorientowałem się, że właśnie tam, gdy mineliśmy Pałac Mostowskich bez zatrzymywania się. Esbek dopytywał się wtedy: – Czy pan się boi, panie mecenasie. Gdy coś tam mu odpowiedziałem, rzucił: – Wczoraj żeśmy Żyda wieźli, wie pan, co zrobił, zesrał się ze strachu... Takimi pozostawali, taka była ich mentalność...

– Czy więcej dowiedział się Pan o niej po zmianie ustroju i otwarciu dostępu do dokumentów?

– Gdy uzyskałem status pokrzywdzonego, znalazłem w Instytucie Pamięci Narodowej mikrofilmy. Pierwsza klisza zaczyna się od danych, dotyczących telefonu moich rodziców. Potem się dowiadujemy, że sprawie nadano kryptonim Anita. Pułkownik Piotr Ochociński z wydziału II departamentu III wydał polecenie dopracowania osób skupionych wokół dziekana Dubois. Raporty składało dwóch tajnych współpracowników: TW Ostrożny i TW Anna. W lipcu 1982 r. moją sprawę przejmuje płk. mgr Leszek L. Budzikowski. Uderzają pewne obserwacje, jak treść jednej notatki: „Uzależniony materialnie od żony”. Rzeczywiście, żona wtedy pracowała w Metroprojekcie i dobrze zarabiała.

– Czy te materiały, poza znajomością obyczajowych szczegółów, dowodzą, że inwigilacja narastała, pierścień wokół Pana zaciskał się na długo przed Toruniem?

– W maju 1982 r. Departament III rozpoczyna intensywnie rozpracowywanie mnie. Decyzję podjęto, jak dowiadujemy się z dostępnych materiałów, „celem udokumentowania faktu przekazywania informacji dla francuskich służb”. Stąd polecenie: „podjąć aktywną kontrolę”. Esbeckie materiały wyliczają, na czym miała polegać: „podśluch pokojowy, podśluch telefoniczny, podgląd fotograficzny”. Rozpracowanie podjęto pod kątem artykułu 132 kodeksu karnego: „kto podejmuje współpracę z obcymi ośrodkami w celu sprzecznym z interesem PRL...”.

– Wiązało się to z niemałym dla Pana ryzykiem?

– Wtedy na pewno tak, natomiast już po procesie toruńskim sytuacja paradoksalnie się zmieniła. Oczywiście na przesłuchaniach wytykano mi udział w sprawie toruńskiej, jednak gdyby wówczas zrobili mi krzywdę, to już cały świat by się o tym dowiedział, bo rozpoznawalność procesu toruńskiego była powszechna, media z całego świata go relacjonowały. W 1988 r. z dokumentacji prowadzonych na mnie spraw robią mikrofilmy, resztę materiałów usuwają, niszczą. Jednak w 1989 r. wydarza się tragedia z moją matką. Została zamordowana, a skępowano ją w taki sam sposób, jak ks. Jerzego Popiełuszkę.

Sąd jak twierdza

– Co wydarza się w 1984 r. po rozmowie z mecenasem de Vironem, który nie decyduje się pomimo Waszych namów na udział w procesie toruńskim, bo zawsze bronił, nie oskarżał, tak odmowę uzasadnia?

– Podejmuję decyzję, że zostanę pełnomocnikiem w tej sprawie. Do Torunia jedziemy we czwórkę: Jan Olszewski, Andrzej Grabiński, Edward Wende i ja. Specyficzną okoliczność stanowiło również to, że pierwszy termin wyznaczono między świętami Bożego Narodzenia

a Nowym Rokiem. Zwykle w tym czasie nie zaczyna się spraw sądowych. Pojechaliśmy do Torunia pociągiem, z Warszawy Centralnej, miejscówki mieliśmy wykupione. Usiedliśmy w przedziale, w całym pociągu pełno było dziwnych panów, którzy ani na turystów nie wyglądali ani na podróżujących w delegacji. Czyniło to przygnębiające wrażenie. Nagle drzwi do naszego przedziału się otwierają i wchodzi Grażyna Szapołowska. Zmiana nastroju...

– Parę lat minie od tego spotkania, gdy za sprawą Krzysztofa Kieślowskiego i Pana, dzięki „Krótkiemu filmowi o miłości” a także jednemu z odcinków „Dekalogu” właśnie Grażyna Szapołowska stanie się symbolem nowoczesnej Polki, a dla wielu widzów kobiecości w ogóle. I przyczynią się do tego środki dość subtelne, bo „Ostatnie tango w Paryżu” to nie było, tylko opowieść refleksyjna, momentami liryczna nawet?

– Kariera Grażyny Szapołowskiej zaczęła się wcześniej, od węgierskiego „Innego spojrzenia”, w którym wystąpiła wraz z drugą polską aktorką Jadwigą Jankowską-Cieślak. Gdy Kieślowski zaczął z nią pracować, brał ją na długie rozmowy i tłumaczył, żeby dała coś więcej od siebie, mniej grała, a była sobą. Efekt okazał się pożądany. Zaś gdy jechałem na proces wiedząc, co to oznacza, właśnie ją spotkałem. I tak dotarliśmy do Torunia...

– Co Pan tam zastał?

– Na dworcu pełno milicji. Wzięliśmy taksówkę, pojechaliśmy na plebanie Najświętszej Marii Panny, gdzie naszym gospodarzem był ks. Józef Nowakowski. Plan Torunia jest przejrzysty, średniowieczny, uliczki schodzą się do rynku. W tych warunkach ostentacyjne przygotowania władzy okazywały się jeszcze lepiej widoczne. Cała ulica przy kościele została zamknięta, z kolei rynek zabezpieczało ZOMO. Toruń zrobił na mnie wrażenie miasta okupowanego przez służby komunistyczne.

– A dalej to wrażenie już nie ustąpiło?

– Nad miastem latały helikoptery. Na każdym piętrze sądu sprawdzano nas, wszędzie kontrole. Obok sali, w której toczył się proces przygotowano drugą, o standardzie wyposażenia dobrego studia telewizyjnego. Siedziała tam bezpieka i transmitowała wszystko na użytek przełożonych. Na procesie byli też dziennikarze, mieli wejściówki, notowali, ale to ci z bezpieki wykonywali mrówczą pracę. Transmisja z procesu szła bezpośrednio do centrum MSW. My zaś śledziliśmy te środki, zastanawiałem się wtedy, może byłem jeszcze trochę naiwny, po co to wszystko i czego kto się bał. Mieszkaliśmy na plebanii, dostawaliśmy od ludzi z Torunia, gdy się zwiedzili, że tam jesteśmy, różne wiktuały, stanowiło to oczywistą oznakę sympatii. Pamięta Pan, że rok 1984 pozostawał czasem gospodarki niedoborów, w sklepach brakowało wszystkiego. A nam ludzie przynosili, co tylko się dało.

– Jak Pan na to pytanie: kto i czego się wtedy bał – odpowiadał wówczas, a jak obecnie, na ile ta ocena się zmieniła?

– Odpowiedź jest wielopiętrowa. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że po tej zbrodni Czesław Kiszczak z Wojciechem Jaruzelskim zaczęli czyścić MSW. I nie tylko ministerstwo. Zakończyła się kariera Mirosława Milewskiego w aparacie partyjnym. Z drugiej strony, mieliśmy zorganizowaną szczujnię, jeśli chodzi o prezentowanie działalności ks. Jerzego przez publikatory oficjalne. Trwało to dwa lata, a samo zabójstwo wcale nie powstrzymało ataków, jednym z wątków procesu toruńskiego okazało się obrażanie pamięci ofiary na sali sądowej. Dla rządzących był to taki moment, że aby przetrwać – musieli taki proces przeprowadzić. A niezależnie od wszystkiego, również dla nich Polska Ludowa nie była już nigdy taka, jak przed tym procesem. Główny oskarżony Grzegorz Piotrowski – absolwent wydziału matematyki – to nie był byle kto. Zmierzono mu IQ 152, to doskonały wynik, jeśli o iloraz inteligencji chodzi. Twardo uformowany ideologicznie. Pamiętam, jak mówił w trakcie procesu, że miał zapaść, był w szpitalu na tzw. erce i wtedy żonie powiedział: wychowaj nasze dzieci na dobrych komuni-

stów. Wiemy, że na Sycylii specjalnie założono pismo – przygotował to Departament III – o charakterze katolickim i pewnym wymiarze intelektualnym. Celem tego publikatora pozostawało rozpowszechnianie wiadomości kłopotliwych dla naszego Papieża, chociaż nieprawdziwych. Piotrowski znajdował się wśród tych, którzy się tym zajmowali. Zawsze w wypadku takich praktyk mówi się o artykule 212. Jestem zwolennikiem nie jego likwidacji, tylko modyfikacji: uczynienia z tego przestępstwa kierunkowego, żeby karane było celowe podłe działanie, przez świadome rozpowszechnianie fałszywych informacji, co okazuje się czasem bardziej dotkliwe niż kradzież portmonetki czy nawet samochodu.

– **Dzisiaj powiedzielibyśmy o *fake newsach*.**

– Właściciel wspomnianego pisma na Sycylii zamawiał ciekawe teksty u cenionych autorów, specjalistów od spraw kościelnych i dobrze za nie płacił. Tylko po to, żeby po kilku miesiącach, jak tytuł zyska już pewną rozpoznawalność czy nawet wiarygodność, napisać serię artykułów na temat zdegenerowania moralnego Karola Wojtyły. Po to pismo zakładali.

– **Z Popiełuszką operacja była podobnie wielopiętrowa? Właśnie wznowiono śledztwo w sprawie podrzucenia materiałów na Chłodną, gdzie ks. Jerzy miał mieszkanie, oprócz bibuły dostarczono tam substancje wybuchowe.**

– Grzegorz Piotrowski znajdował się w ścisłej czołówce pracowników Służby Bezpieczeństwa. Powraca pytanie, czy ta szczyjnia, która trwała przez dwa lata przed zabójstwem była potrzebna partii i rządowi do tego, żeby się stało to, co się stało, czy raczej operacja wymknęła się spod kontroli.

– **Kolejne pytanie dotyczy roli radzieckich działaczy i funkcjonariuszy, zwłaszcza związanych z partyjnym betonem KPZR, wiemy, że Michaił Gorbaczow dojdzie do władzy dopiero dwa miesiące po procesie toruńskim?**

– Wiktor Czebrikow, szef KGB, składał tu wizytę w grudniu 1983 r. i jeździł z Kiszczaikiem po Polsce. Był również w Toruniu. I potem, już wiosną, nastąpiło tam parę porwań działaczy opozycyjnych.

– ...uprowadzeń połączonych ze szczególnym udręczeniem. Czy mogły stanowić próbę generalną?

– Tego nie wiemy. Natomiast wiadomo, że obok gabinetu Kiszczaika aż do końca jego urzędowania funkcjonowała grupa do zadań specjalnych, a dotyczących głównie procesu toruńskiego.

– Już wizyta Czebrikowa, jej ewentualne reperkusje, pokazują, jak na sprawę toruńską nałożyć się mogła geopolityka. Jakie były wasze przewidywania dotyczące ZSRR?

– Bardziej pesymistyczne, niż realne warianty, które zaraz przyniosła rzeczywistość. W Toruniu siedzieliśmy 4-5 dni i wracaliśmy do rodzin. Proces toruński zakończył się w lutym 1985, a sekretarz generalny Konstantin Czernienko zmarł niedługo potem, w marcu. Ale nie było wielką tajemnicą, jaki jest stan jego zdrowia. Jechaliśmy akurat do Warszawy volkswagenem golfem z kanclerzem kurii warszawskiej Królem i zastanawialiśmy się, kto zostanie następcą Czernienki. – Gorbaczow – rzuciłem wtedy. – Romanow – odpowiedział ksiądz. Spytałem, skąd to wie. Ks. Król oznajmił, że prymas niedawno leciał dokądś przez Leningrad, miał spotkanie na lotnisku i tam takie informacje uzyskał. A Grigorij Romanow uchodził wtedy za przedstawiciela zachowawczych kręgów KPZR, w odróżnieniu od Michaiła Gorbaczowa, który wkrótce rzeczywiście został sekretarzem generalnym. I jeszcze w tym samym roku Gorbaczow odsunął głównego konkurenta. Dla nas wówczas Gorbaczow i cała jego pierestrojka – to był piorun z jasnego nieba.

– Ale *glasnost* czyli jawność, *pierestrojka* czyli przebudowa – ogłoszone przez Gorbaczowa dla wzmocnienia ustroju, ale prowadzące do upadku ZSRR – nie stały się jedynymi zaskakującymi zdarzeniami na Wschód od nas?

– Na to nałożył się jeszcze Czarnobyl, po katastrofie w elektrowni jądrowej, z promieniowaniem niosącym zagrożenie dla całej Europy – to już rok 1986. Jedno wydaje się pewne: lepiej poinformowany od kogośkolwiek z opozycji Jaruzelski, godząc się na publiczny proces toruński, wiedział już, jak bardzo zmienia się sytuacja wokół. Dziś Tomasz Piątek w znanej książce o Antonim Macierewiczu opisuje wpływy rosyjskie u nas w ostatnich dekadach, w środowiskach zarówno władzy jak opozycji. Czas śledztwa po zabójstwie ks. Jerzego i samego procesu charakteryzuje jeszcze silna obecność przedstawicieli KGB w Warszawie. Chodzili po pokojach w MSW, zaglądali gdzie chcieli, do biur i gabinetów, nikt ich nie powstrzymywał. Ze sprawy wynika, że przedstawiciel KGB często był w Zagłazie Kryminalistyki KGMO.

– Jak w świetle tych kontaktów Pan odpowiada na wprost postawione pytanie, kto zabił ks. Jerzego, gdy oczywiste jest, że indagujący nie Piotrowskiego ma na myśli, tylko tych, co za nim stali?

– Odpowiadam: ci sami ludzie, którzy strzelali do Papieża.

– Ale nie zmienia to faktu, że ks. Jerzy zginął tak, jak to w procesie toruńskim opisano również za sprawą waszej, pełnomocników, prawniczej dociekliwości?

– Zwłaszcza wspólnie z mec. Edwardem Wende zwalczaaliśmy wtedy i później tezę o zupełnie innych, niż z grubsza opisane w trakcie procesu, okolicznościach śmierci ks. Jerzego. Miałem bowiem nieodparte wrażenie, że wprowadzanie nowych świadków zaciera, a nie rozjaśnia szczegóły tej sprawy. W procesach karnych zwykle najistotniejszym dowodem nie są osobowe źródła informacji – często słabe z przyczyn psychologicznych. Źródła dowodowe okazują się mocne, jeśli posiadają oparcie w dowodach rzeczowych i innych materialnych punktach odniesienia. Również teraz, po śmierci prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, identyfikacja zabójcy i całej drogi, którą odbył ma większe znaczenie, niż to, co powiedzą świadkowie. Zachowując wszelkie proporcje można powiedzieć, że sprawa zabójstwa ks. Jerzego i gdańska, świeża, bo sprzed

paru tygodni w momencie kiedy rozmawiamy, mają ze sobą coś wspólnego.

– Co je łączy, skoro już snujemy tak szokującą analogię?

– Jedna i druga sprawa zawiera w sobie cechy totalnej i gigantycznej prowokacji. W obu wypadkach nie wiemy w sensie procesowym, czy to była prowokacja, ale wywarła efekt, jakby prowokacją była. Trzeba przyznać, że generałowie, Jaruzelski z Kiszcakiem, potrafili bodźce prowokacyjne zdusić. Znali podległy sobie aparat i zdecydowali się na działania co najmniej ponad standardowe, jak proces toruński. Nie chcę przesądzać, że w Gdańsku sprawca był prowokatorem, wskazuję tylko, że trzeba mówić o efekcie złożonym. Przy takim zaś kierunku myślenia pojawia się pytanie, *cui bono*.

– Kto z tego korzyść odniesie.

– Dlatego sugestie uboczne, które się pojawiały, że wędkarze coś widzieli lub że porywacze przekazali ks. Jerzego innym osobom – są niebezpieczne. Gdybyśmy bowiem trwale weszli w tę przestrzeń myślenia, zapomnimy o tym, że dało się ustalić, kto zabił. Powrócilibyśmy do punktu wyjścia, a sprawcy powinni jeszcze dostać odszkodowanie...

– Przywołał Pan wcześniej sprawę Bielaja vel Ślęzki, którego za zabójstwo nie dało się skazać, bo okoliczności nie ustalono.

– Z całą odpowiedzialnością się do niej odwołałem, wiedząc, że głównym tematem naszej rozmowy ma być proces toruński. Proces Bielaja wstrząsnął nie tylko Płockiem i okolicami na początku lat 70. Iwan Ślęzko był z wykształcenia felczerem weterynaryjnym, po ukończeniu technikum zaciągnął się do NKWD. Wkraczał do Polski wraz z Armią Czerwoną, zaprowadzał tu nowe porządki. Nie wrócił już do ZSRR, został w Polsce. Nazwisko Bielaj przejął wraz z dokumentami akowca, którego zamordował. Zabijał też polskich żołnierzy, ale gdy znalazł się już w rękach wymiaru sprawiedliwości – tamte sprawy się przedawniły. Na początku lat 50 Bielaj był nawet naczelnym gazety w Wielkopolsce,

potem redaktorem w wydawnictwach, próbował własnej działalności gospodarczej, która nie bardzo mu się powiodła. Na przełomie lat 60 i 70 porwał Stefanię Kamińską, lekarkę uwielbianą w Płocku. Pisał listy szantażujące. Kiedy milicja poszukiwała sprawcy, oddała list do ekspertyzy specjalistom z wydziału polonistyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Orzekli, że list jest pisany tak perfekcyjnie z punktu widzenia zasad pisowni polskiej, że nie mógł go napisać Polak. Zwężyła się tym samym grupa osób do poszukiwań. Dalej toczyła się już sprawa poszlakowa. Charakterystyczne, jak bronił się przed sądem Bielaj. – *Tak, porwałem doktor Kamińską. Ale przekazałem Brodaczowi. – Dlaczego? – Ponieważ mnie szantażował. – A czym? – Dokonałem kilku zabójstw na terenie Polski w 1945 i 1946, o czym wiedział.* Mec. Maciej Bednarkiewicz złożył wtedy wniosek, by sprawdzić, że te morderstwa rzeczywiście miały miejsce. Potwierdzono, że tak było. Rzeczywiście Ślęzko zabił w Szczecinie polską żołnierkę, okoliczności okazały się wyjątkowo makabryczne jak na tamten czas, wydrelował kości, zapeklował, żołnierze, którzy ją znaleźli myśleli, że to szynka. Okropności nie miały wpływu na wyrok – zbrodnie się przedawniły. Bielaja vel Ślęzkę skazano wreszcie na maksymalną możliwą karę...

– 15 lat...

– Za wymuszenie rozbójnicze. W Polsce, żeby skazać za zabójstwo, nie musi być *corpus delicti*, ale musi być dowód na tzw. czynności wykonawcze, czyli mordowanie. Nie ma innej teorii. Konieczny jest dowód bezpośredni. Proces Bielaja okazał się niezmiernie ciekawy nie tylko dla nas adwokatów. Później dowiedziałem się, że przemówienia Macieja Bednarkiewicza i moje puszczane były w Legionowie w szkole milicyjnej. Teza o przekazaniu ks. Jerzego przez porywaczy innym osobom zbieżna była z linią obrony Iwana Ślęzki. Gdybyśmy poszli tym tropem w sprawie toruńskiej – przyszłoby zapomnieć o beatyfikacji i kanonizacji ks. Jerzego Popiełuszki. Dla każdej takiej sprawy ważne są źródła osobowe i dowody rzeczowe. Trzeba pamiętać, że sekcja zwłok ks. Jerzego, którą przeprowadziła w Białymstoku prof. Maria

Byrdy – był przy niej Jan Olszewski – okazała się zbieżna z dowodami rzeczowymi w sprawie i wypowiedziami sprawców. Nie bez znaczenia dowodem były przygotowane przez nich dwa worki z kamieniami, przeznaczone dla ks. Jerzego Popiełuszki i jego kierowcy Waldemara Chrostowskiego, któremu w trakcie porwania udało się zbiec, wyskoczyć z pędzącego samochodu. Jako pełnomocnicy uczyniliśmy wszystko, co możliwe, włącznie z wnioskiem o zwrócenie się do Moskwy, czy tam nie ma jakiś materiałów. Nie bardzo w to wierzyliśmy, że poskutkuje, ale wniosek został złożony.

– **Jakaś reakcja była?**

– Nie ma nic, taka padła odpowiedź.

– **Czy można powiedzieć, że sprawa zabójstwa ks. Jerzego tylko wtedy, pod koniec 1984 roku mogła się wydarzyć?**

– Jak rozumiem zmierza Pan do tego, skoro o jej kontekście rosyjskim rozmawialiśmy, że już w marcu 1985 r. po śmierci Konstantina Czernienki nowym sekretarzem generalnym został Michaił Gorbaczow. Rzeczywiście uwarunkowania międzynarodowe gwałtownie się zmieniły. Niech pan jednak pamięta, że księży ginęli w Polsce aż do końca poprzedniego ustroju, przypomnę sprawy śmierci ks. Niedzielaka i ks. Suchowolca. Dobrze to pamiętam, bo w tym czasie zamordowano moją matkę, identyczną samozaciskającą się pętlą jak w procesie toruńskim. Natomiast w sensie pewnej ostentacji, całej gwałtowności prowokacji czy próby zastraszenia był to rzeczywiście swego rodzaju ostatni akt.

Świadectwo męczennika

– **Czy poczucie wyjątkowości tego procesu z każdą chwilą narastało? Oczywiście można szukać analogii, w kraju ze śmiercią ks. Romana Kotlarza, który wspierał protest radomskich robotników w 1976 r, za granicą z zastrzeleniem arcybiskupa Oskara Romero, zabitego przez szwadrony śmierci, bo ujmował się za zwykłymi**

ludźmi i kanonizowanego przez Franciszka – ale jednak to było coś nowego, cała sprawa toruńska?

– Miałem z tyłu głowy, że pakuję się w sprawę, z której już nie ma odwrotu. Poczucie wyjątkowości znajdowało wyraz również w podejściu mediów oficjalnych. Dzień w dzień po Dzienniku Telewizyjnym pojawiał się 15-20 minutowy reportaż, relacja z procesu. Tak czy inaczej ten proces był przełomem, nawet wcześniejszą sprawę zabójstwa Grzegorza Przemyka, chociaż tak mocno zbulwersowała opinię publiczną, próbowano zatuszować, odwracać uwagę od milicjantów, kierować fałszywe podejrzenia na sanitariuszy z pogotowia. W tym wypadku na ławie oskarżonych zasiedli bezpośredni sprawcy. Rozmawialiśmy już o tym, że dowody rzeczowe, materialne potwierdziły, że Piotrowski wraz ze współnikami rzeczywiście zabili ks. Jerzego. Wskazę na analogię, którą politycy i prawnicy uznają pewnie za zbędne filozofowanie, ale prawie dokładnie w tym samym czasie zginęła Indira Gandhi, premier Indii.

– Zamachowcy ją zabili 31 października 1984, dokładnie dzień po tym, kiedy pod Włocławkiem przy tamie wyłowiono z Wisły zwłoki ks. Jerzego.

– To klasyczne postaci męczenników. Ofiarą przemocy padły dlatego, że uosabiały pokój. Dały świadectwo. Świeży wstrząs w obu wypadkach zakończył się zahamowaniem groźnych następstw, w żadnym z obu krajów nie doszło do rozlewu krwi, ale z góry nie można było tego założyć. Dziełem męczennika jest oddawanie życia za innych.

– Nie utopiono Polski we krwi. Nie doszło do wojny domowej.

– Z dużą dozą prawdopodobieństwa postawić można tezę, gdy operujemy nazwiskami Kiszczaka i Jaruzelskiego, że generałowie dopuszczali wszystkie metody do upokorzenia ks. Popiełuszki. Ale z punktu widzenia ich interesów zabójstwo księdza z pewnością już się w tym scenariuszu nie mieściło. Z perspektywy ich celów stanowiło ten jeden krok za daleko. 13 października 1984 r. Piotrowski i jego współnicy pierw-

szy raz naszykowali worki i kanister z benzyną. Próbowali spowodować wypadek, sam Piotrowski rzucił kamieniem w rozpędzony samochód, który wioził ks. Jerzego. Czy mógł o tym nie wiedzieć generał Kiszczak? Pewnie mógł. Ale czy mógł o tym nie wiedzieć Władysław Ciastoń? To już znacznie mniej prawdopodobne.

– Dochodzimy do kolejnej ważnej dla sprawy postaci, to wymieniony przez Pana wiceminister spraw wewnętrznych czyli zastępcę Kiszczaka Władysław Ciastoń, szef Służby Bezpieczeństwa.

– Mecenasek Edward Wende złożył wniosek o przesłuchanie świadka maltretowanego w Urzędzie Bezpieczeństwa we Wrocławiu w latach 40, gdy Ciastoń nim kierował, było to wstrząsające. Ciastoń, wprawdzie nie bezpośrednio po procesie toruńskim, bo zgodnie ze zwyczajem odczekano pewien czas, został wysłany do Albanii jako dyplomata.

– Korzenie tej władzy pozostawały takie a nie inne, Kiszczak w latach 40 też liberałem nie był?

– Gdy nadszedł czas rewizji spraw sądowych z tamtych lat, po zmianie ustroju, przy okazji jednej z nich natrafiłem na teczkę materiałów w Sądzie Najwyższym. Zobaczyłem wśród nich notatkę: ambasada RP w Londynie, ataszat wojskowy. Brzmiała w ten sposób: X i Y mają bardzo negatywny stosunek do ustroju, do nowej rzeczywistości Polski i budowy socjalizmu. Za to z kolei ZET dobry. W stosunku do ZET umorzono. Tamci otrzymali karę śmierci po powrocie. Pod tą notatką widniał podpis: ppor. Kiszczak. Nie chodzi o to, żeby na tej podstawie wydawać sądy o późniejszych o dziesięciolecie zdarzeniach. Ale trzeba mieć świadomość, w jakiej przestrzeni, w personalnym wymiarze, myśleliśmy wtedy poruszali. I jakim fenomenem okazał się rok 1989. Wciąż nie mam przekonania, że ten fenomen, jaki stanowiła Polska Ludowa został dogłębnie opisany i przeanalizowany. Niebywałe, bo zanim pojawił się drugi obieg, moje pokolenie formowało swoje poglądy pod wpływem wydawanej w latach 70 przez PIW serii „plus-minus”. Redaktorem naczelnym przez 15 lat był w Państwowym Instytucie Wydawni-

czym Andrzej Wasilewski, członek PZPR, który u samego już schyłku tej partii wszedł nawet do jej ścisłego kierownictwa. Ale dobre książki wydawał: Ericha Fromma, świetne publikacje z psychologii. Dla nas najistotniejsze były te, które dotyczyły moralności prawa. Walczyliśmy przecież z pozytywizmem prawniczym. Inspiracją pozostawał dla nas personalizm chrześcijański.

– I tu znowu przejdę do konkretnej oceny, czy przebieg procesu toruńskiego nie rozczarował Pana, jednego z głównych jego uczestników? Wie Pan, że krążył wtedy taki nieśmieszny dowcip, że *góra urodziła Pietruszkę*. Chodziło przecież o to, że starożytna definicja komizmu brzmi *góra urodziła mysz*, Piotrowski zapewniał swoich, że *góra wie o wszystkim*, zaś najwyższym rangą skazanym za zabójstwo ks. Jerzego funkcjonariuszem MSW okazał się pułkownik Adam Pietruszka. Tak jak Piotrowski też dostał 25 lat.

– Z punktu widzenia dowodów rzeczowych i logicznego myślenia osoby, które dokonały czynności zabójstwa zostały ustalone. Był też w procesie wątek – i jego natrętnej obecności ewentualne rozczarowanie przebiegiem sprawy prędzej mogło dotyczyć – który polegał na oczernianiu ks. Popiełuszki czy wykazywaniu przyczyn niedopuszczalnych prawnie, ale uzasadnionych ideowo wśród motywacji sprawców. Przygotował się do tego prokurator Leszek Pietrasiński, głównie jego wystąpienia wpisują się w tę tendencję. Sędzia Artur Kujawa raczej się miotał, trudno jego postawę ocenić równie jednoznacznie.

To nie była błędząca demokracja, tylko dyktatura

– Dostrzegam w Pana opowieści pewien paradoks czy dualizm. Kreśli Pan niezmiennie ponury obraz procesu toruńskiego, co nie dziwi, bo niebywale okrutna była osądzona tam zbrodnia, a przy tym śmigłowce krążące nad miastem i ZOMO na rynku stwarzały wrażenie wewnętrznej okupacji. Równocześnie jednak objawia Pan wyraźny sentyment dla ówczesnych dość jednoznacznych wyborów?

– Czas 1975–87 wspominam jako okres dla adwokatury trudny ale wspaniały. Powtarzały się szykany, do znanych represji dołączały się do-
tkliwe kontrole skarbowe, ale nikt się nimi specjalnie nie przejmował.
Satysfakcję zawodową przynosiły nie tylko sprawy z górnej półki. To nie
była błędząca demokracja jak dziś, tylko dyktatura w czystej postaci.
Służba Bezpieczeństwa odgrywała kluczową rolę. Gdy podejmowałem
sprawy robotników czy studentów – miałem wrażenie, że stykam się
z pięknymi ludźmi. Zawsze byłem posądzany o zbyt idealistyczne podej-
ście, ale uważam, że tego nigdy za wiele...

– Takim idealistą jest młody mecenas Zyro z „Bez końca” Pana
i Kiesłowskiego. Nagle umiera na serce i obronę młodego robot-
nika sądanego za strajk przejmuje mecenas Labrador, z oporami,
bo nie brał spraw politycznych, odkąd w jednej z nich w 50. latach
nie potrafił zapobiec wyrokowi śmierci, jego skrupuły przypomi-
niają argumenty de Viriona w sprawie Torunia. Wie Pan, to jeden
z filmów który mogę oglądać... bez końca właśnie. Formował
świadomość moich roczników jak książki z serii PIW *plus-minus*
Pańskich. Nudząc się trochę w metrze w drodze do Pana bo pora-
dzieckie składy pierwszej linii jeżdżą wolniej od francuskich TGV,
wysłałem do kolegi z dawnej prasy KPN *smsa*, że jadę na wywiad
do mec. Piesiewicza i przypomniałem, jak oglądaliśmy „Bez koń-
ca” w kinie „Wars”, jedynym w którym był wyświetlany, a po pro-
jeckji rozległa się burza oklasków całkiem jak w teatrze... Wiem,
że Japończycy w „Bez końca” doszukali się wątku wpływu duchów
na żywych w pojawianiu się mec. Zyro w kolejnych scenach, cho-
ciaż pewnie Wam nie o to chodziło, dowodzi to uniwersalnej wy-
mowy filmu.

– Cały czas nabiera on nowych znaczeń. Na debacie w Wiedniu po
projekcji była pełna sala. W Chinach, pomimo wielkich różnic doświad-
czenia kulturowego i historycznego, młodzi filmowcy bardzo się „Bez
końca” interesują, inspirują nawet. Znaczeniowo w różnych miejscach
i czasie film inaczej bywa postrzegany. Dotyka poważnej sprawy ten ob-

raz, a przy tym pozostaje do bólu szczery... Kiedy Krzysztof w 1985 r. zrobił pokaz, to Waldemar Świrgoń, młody ale konserwatywny członek władz PZPR wychodząc aż z wrażenia potknął się o łańcuchy na Chełmskiej, w wytwórni, bo tam się prezentacja odbywała. Tak był podekscytowany i przerażony. Wspomniał Pan, że obecność mecenasa Zyro Japończycy rozszyfrowali wedle swojego kodu kulturowego. Jednak mnie i Kieślowskiemu o coś innego chodziło. Zależało nam, żeby zmarłego mecenasa Zyro zagrał Jerzy Radziwiłłowicz i tak się stało. Wcześniej zasłynął z ról w „Człowieku z marmuru” i „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy. Chcieliśmy podkreślić, że człowiek z żelaza już nie żyje, stąd taka forma obecności postaci w filmie, bez względu na to co stało się w 1989 roku, jestem przekonany, że teza ta jest do dziś prawdziwa. Myśląc o „Człowieku z żelaza” myślę o Sierpniu 1980 o jego etosie i ludzkiej bliskości. I wiem że to się już nigdy nie powtórzy. Dla mnie „Bez końca” oznaczał początek wieloletniej współpracy z Kieślowskim.

– To był również z tego powodu niezwykle czas?

– Spotkałem niezwykle przenikliwego człowieka, wrażliwego, myślącego, ale nic w nim nie było z desygnatów opisujących intelektualistę. Mówił raczej: „wiem niewiele, ale wiem, kiedy ludzie kłamią”. „Bez końca” to trudny film, stąd wielość interpretacji, na którą Pan wskazał.

– Dlaczego więc w ogóle się nie zestarzał, jak się popularnie mówi, skoro nakręcone w tym samym czasie co najmniej poprawne „Karate po polsku” Wojciecha Wójcika – też traktujące o przemocy na przykładzie bandy chuliganów za przyzwoleniem milicji rządzących mazurskim miasteczkiem – da się oglądać wyłącznie bez dźwięku, bo dialogi są... nie do zniesienia, tak się już po prostu nie mówi? A z drugiej strony to źle – jeśli film tak pesymistyczny jak „Bez końca” pozostaje aktualny, to jak to świadczy o obecnym czasie? Wie Pan, że niedawno tytuł politycznego tekstu dla portalu PNP24.PL od tamtego filmu zapożyczyłem?

– Różne są przyczyny klimatu szarego albo ciemnego, czy jeśli użyć ostrzejszego określenia – „ogólnego dodupizmu”. Na ulicy widziałem niedawno panią z płócienną torbą na zakupy z napisem: *już mam dosyć melanchujni*. Pewien rodzaj melancholii przetrwał również w wolnej przestrzeni. Rozmawiałem niedawno z dwoma młodymi prawnikami z dużej korporacji. 39 i czterdzieści parę lat, a obaj są psychicznymi wrakami. Miałem wrażenie, że tak samo już są wykończeni jak robotnicy w kopalniach Kolorado w pionierskich czasach. Mają piękne koszule, znakomite krawaty, tylko że połowa z nich leci na psychotropach.

– Jak współczesny bohater powieści „Drach” Szczepana Twardocha. Dlaczego tak się z nimi dzieje?

– Siedzą w pokojach, piszą rzeczy skomplikowane pod względem prawnym. Nie wiedzą jednak, dla kogo ani w jakim celu je przygotowują. Wyznawcą personalizmu jestem również w tym najprostszym jego sensie, że nic nie zastąpi kontaktu z żywym człowiekiem. Wtedy ma sens, daje pożytek.

– Jak praca Pana jako obrońcy politycznych, a w procesie toruńskim oskarżyciela posiłkowego czy praca mecenasów Zyro i Labradora?

– „Bez końca” dotyczy spraw wspólnych różnym ludziom w różnym czasie, potrzeby poczucia sensu i szczęścia. Nie zniknęły one wraz z nędzą czy poczuciem zagrożenia, które charakteryzowały schyłkowy komunizm. Myślę, że to nie jest problem tylko Polski. Nie polega też wcale na tym, że liberalna demokracja jest systemem złym. Powinna ona pozostać. Wystarczy spojrzeć na jej zaprzeczenia, przy czym nie mam żadnych złudzeń, że Nietzsche i Carl Schmitt mają dziś wielu uczniów również w mojej Ojczyźnie, co jest smutne, ale również bardzo groźne. Czasami wydaje mi się, że mamy do czynienia z brutalną kalką. Ale wiem również, że w polskiej przestrzeni: „nie z nami takie numery...”

– Reakcje na „Bez końca” były entuzjastyczne, jeśli chodzi o widzów w kinach, ale co do krytyki – obie strony wybrzydzały. Wyślugujący się rządzącym Zygmunt Kałużyński podsumował, że całą dramaturgię załatwia gazowy piecyk. Recenzenci z licznych, wydawanych w podziemiu tytułów kultury niezależnej sugerowali, że **rozbrajacie moralnie opozycję**.

– „Trybuna Ludu” napisała, że „Bez końca” to instruktaż dla opozycji. Prasa kościelna krytykowała...

– ...za scenę seksu z amerykańskim turystą w Hotelu Europejskim, otrzymane od niego dolary grana przez Grażynę Szapołowską **bohaterka wrzuci później do opozycyjnej skarbonki?**

– Krytykowano bardziej samobójstwo głównej bohaterki, wynikające stąd przesłanie. Zastałem Krzysztofa Kieślowskiego akurat przy lekturze tych negatywnych recenzji, z przeciwległych biegunów krytyki. Pokazał mi je i mówi: – Wiesz co, chyba zrobiliśmy dobry film. Wspomniał Pan o egzystencjalnym pesymizmie „Bez końca”, wypytywał mnie Pan, dlaczego właśnie on przetrwał w odmiennych realiach. Dodam, że najpierw rozważaliśmy z Kieślowskim „Szczęśliwy koniec” jako przyszły tytuł. Potem ja zaproponowałem „CDN”. A on na to: – Cenzura nie puści. I wtedy ja mówię: „Bez końca”.

Wiedziałem, że mam do czynienia z relikwiami

– **Jak zareagował Krzysztof Kieślowski na Pana decyzję wzięcia udziału w procesie toruńskim, doradzał czy odradzał?**

– Pojechałem wtedy jesienią 1984 r. do Kieślowskiego, mieszkał na Stegnach w typowym budownictwie z wielkiej płyty, ulica nazywała się Capri, w tej dzielnicy były inne podobne nazwy: Sardyńska, Sycylijska. Dwa pokoje z małą kuchenką na parterze, taka była sceneria naszej rozmowy. Mówię od razu: – Jadę do Torunia. Wtedy żona Kieślowskiego z tej kuchni, bo coś tam szybko dla nas pichciła, odzywa się przerażona: – O Boże, nie rób tego, to niebezpieczne. Na to Krzysztof, paląc

papierosa: – Ja bym to samo zrobił na jego miejscu. Takie były wtedy klimaty. W całej sprawie zamordowania księdza Jerzego przewijało się przekonanie, że nie tylko coś ważnego się rozgrywa – ale też coś po tym pozostanie. Oglądałem dowody rzeczowe, przedmioty, które po nim pozostały – i wiedziałem, że mam do czynienia z relikwiami. Jedna scena z „Bez końca” ma wymiar nie tylko filmowy, padają w niej pytania, które nosiłem w sobie w tamtym czasie. Adwokat Labrador, gra go Aleksander Bardini, rozmawia z aresztowanym za zorganizowanie strajku robotnikiem, którego rolę kreuje Artur Barciś. – *Nie mogę patrzeć, jak się wykańczacie* – mówi adwokat. – *Już nie można wytrzymać, panie mecenasie* – odpowiada robotnik. Na co Bardini otwiera okno: – *Skacz*. A robotnik rzeczowo: – *Nie mogę, kraty*. Mecenas zauważa: – *Nie poszłiscie na czołgi 13 grudnia*. Widać, że jest wściekły. A Barciś przerażony dopytuje się: – *To źle, panie mecenasie?* I wtedy Bardini odpowiada: – *Nie, to bardzo dobrze. Tylko teraz trzeba dużo wytrzymać*. Polacy – jak sądzę – dużo wytrzymali. Dzisiaj ta struna znów okazuje się mocno napięta. Ponieważ nie będzie zawsze tak, jak mówiła moja babcia Filipina, że jak jest, to szelest. Nie może być wszystko oparte tylko o kasę. Wtedy broniłem Karola Modzelewskiego, wspaniałego człowieka. Na widzenie z nim przyniosłem w teczce scenariusz „Bez końca”. Pokazałem mu. Tylko pokiwał głową: – *Dobrze, dobrze*. Prokuratura wojskowa oskarżała go o próbę obalenia ustroju i do niej trzeba było chodzić, żeby wszystkie sprawy załatwiać. Pamiętam nazwisko prokuratora, Szczęsny, do którego się zwróciłem, czy mógłbym Modzelewskiemu dostarczyć książki historyczne. A on: – *Żadnych książek, niech zacznie wyjaśniać*. Na to ja: – *To są książki, dotyczące chłopów w średniowieczu*. Prokurator zaraz znalazł odpowiedź: – *Żadnych książek. A dla mnie historia zaczęła się w 1917 roku*.

– Jak Pan zareagował?

– Spytałem go, czy wie, kiedy się skończy... Po wielu latach, broniąc Ryszarda Kuklińskiego w jego procesie rehabilitacyjnym, zawędrowałem znów do Prokuratury Wojskowej.

– **Kiedy jakaś część historii rzeczywiście się skończyła.**

– Ale wcześniej też, chodząc po tych korytarzach, nie miałem poczucia strachu, lęku. Byłem przekonany, że to wszystko dobrze się zakończy.

– **Skąd wzięło się to przewidywanie?**

– Oparte było na etosie mojego pokolenia. Polegał również na tym, że za sprawą ks. Jerzego, jego misji i męczeństwa, to hasło *zło dobrem zwyciężaj* nie było frazesem. Wtedy spotykałem oskarżonych w więzieniach, którzy cierpieli, ale nie dostrzegałem w nich załamania psychicznego ani utraty poczucia słuszności, wiary w swoje racje.

– **Czy coś z tego przetrwało?**

– Jak dziś patrzę na to, co się dzieje, pytam, jak to możliwe, jak to się stało. Bo konkretnie stało się coś takiego, jak w ulubionej anegdocie Marka Nowakowskiego. Dwóch facetów rozmawia w autobusie. – *Jestem pragmatykiem* – oznajmia pierwszy. – *Co to znaczy?* – chce wiedzieć drugi. – *Nie wiesz? Chodzi o to, żeby się nie dać zrobić w konia.* To, co się w tej chwili dzieje w Polsce to większy problem, globalny.

Proces o zabójstwo wyrazem szacunku dla życia

– **Parę lat po procesie toruńskim nakręcił Pan z Krzysztofem Kieślowskim przejmujący „Krótki film o zabijaniu”. Jak to się stało, że sprawa zabójstwa ks. Jerzego nie zmieniła Pana negatywnego nastawienia do kary śmierci?**

– Mam kilka wielkich postaci, które formowały mój punkt widzenia: Albert Camus, Hanna Arendt, Simone Weil. W sprawie kary śmierci toczyła się po wojnie w Europie wielka debata, fascynująca i głęboka. Pamiętamy, że dyskutowano o niej w piętnaście lat po wygaszeniu pieców w Oświęcimiu. Problem kary śmierci wiązał się wtedy z innymi prawniczymi dylematami, choćby tym, czy Eichmann powinien być sądzony w Izraelu. Zwłaszcza argumenty Hanny Arendt były w tej kwestii ważne.

– A u nas niedawno zmarły Jan Olszewski zapewnił kiedyś w trakcie konferencji prasowej, że jako adwokat poznał doskonale uwarunkowania, związane z karą śmierci i nigdy nie zmieni negatywnego do niej podejścia, nawet jeśli miałby przez to stracić trochę poparcia, mierzonego w badaniach opinii publicznej.

– W 1979 r. dostałem do obrony głośną sprawę trzech chłopaków. Jeden z młodych oskarżonych był poetą, drugi harcmistrzem, trzeci robotnikiem w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki. Byli oskarżeni o trzy morderstwa. Wykorzystywali strach ludzi po tym, jak w lutym 1979 r. wybuchła warszawska Rotunda PKO. Chodzili po domach z torbami monTERSkimi, oznajmiali, że sprawdzają, czy gaz się nie ulatnia. Oczywiście w tamtej sytuacji wszędzie ich wpuszczano. Posługując się tą metodą dokonali dwóch morderstw, na starszych kobietach, potem napadli jeszcze badylarza pod Warszawą i wtedy zostali złapani. Wiedzieliśmy, że w tej sprawie prokurator będzie domagał się kary śmierci. Lata 70 i 80 stanowiły znakomity okres dla kryminologii i teorii prawa karnego. Dominował pogląd, że obecna w kodeksie karnym kara śmierci powinna być orzekana tylko wtedy, gdy nie ma rokowań, wskazujących na możliwość poprawy oskarżonego. Wtedy, w tej sprawie trzech młodych sprawców, zgłosiłem więc do sędziego Michała Kulczyckiego wniosek o powołanie biegłego, żeby stwierdził, czy istnieją takie pozytywne rokowania. Sąd powołał na biegłego prof. Czesława Czapowa, który w napisanej wraz ze Stanisławem Manturzewskim książce „Niebezpieczne ulice” opisał zjawisko chuligaństwa. Był uczestnikiem debat jeszcze w Klubie Krzywego Koła. W czasie okupacji w Kedywie Armii Krajowej wykonywał wyroki śmierci. Tłumaczył, że wtedy sytuacja była zupełnie inna, państwo polskie w podziemiu nie miało innych środków obrony przed donosicielami, kolaborantami i pospolitymi bandytami. Ale był przeciwny karze śmierci w normalnej sytuacji prawnej. Co do procesu toruńskiego, byłem przekonany, że ewentualne wymierzenie w nim kary śmierci tylko powiększy tę strefę mgły czy szarości po śmierci księdza Jerzego. Ta szubienica byłaby wielkości Pałacu Kultury... Kara śmierci – jak wszystko – to jest wybór. Po 1945 Robert Schuman i inni twórcy

porządku europejskiego opowiedzieli się za likwidacją zabijania w majestacie prawa. Uznali, że mamy za sobą tak straszne doświadczenia, pokazujące, do czego może doprowadzić stypizowanie wroga i jego fizyczna likwidacja, że musimy powiedzieć karze śmierci: „nie”. W samej karze śmierci zawiera się *contadictio in adiecto*, sprzeczność w sobie.

– Nawet w publikacjach pretendujących do miana encyklopedycznych pojawia się pogląd, że „Krótki film o zabijaniu” przyczynił się do zaprzestania wykonywania a z czasem również zniesienia kary śmierci w Polsce?

– Bardzo wiele słyszałem takich wypowiedzi. Jednak w to nie wierzę. Co najwyżej okazał się jednym z elementów dyskusji, która do tego doprowadziła.

– W procesie toruńskim poruszył Pan sprawę wartości ludzkiego życia.

– Przemawiając w Toruniu – a my wszyscy, oskarżyciele posilkowi, Grabiński, Olszewski, Wende i ja mówiliśmy na temat kary krótko – wskazałem, że każdy proces o zabójstwo jest również wyrazem szacunku dla ludzkiego istnienia. Jeśli rozpatrujemy morderstwo, to w kontekście przykazania „nie zabijaj”. W przemówieniu procesowym jedno zdanie wydaje mi się szczególnie ważne również dzisiaj: jeden z oskarżonych, wyjaśniając w sprawie, powiedział: „bo myśmy działali jak automaty”. A ja podkreśliłem, że socjologom i psychologom pozostawiam pytanie, jak te automaty skonstruowano, a panu prokuratorowi, kto je uruchomił.

– Jak Pan sam dziś na nie odpowiada?

– Odpowiedź jest bardzo skomplikowana, ale z drugiej strony wcale taka nie jest. Zapewne uruchomiły je te same kręgi, które odpowiadały za strzelanie do Jana Pawła II, zapewne były to kręgi bliskie towarzysowi Milewskiemu, ale również występują tu inne klimaty, te trwające miesiącami prowokacje i szcucie. Mam takie podejrzenie, że ci, którzy najbardziej szculi potem mieli największy problem z tą zbrodnią, z tym,

jak obezwładnić bezpośrednich wykonawców i ich przełożonych. Ale im się udało. Również za sprawą początku zaznaczających się w naszej części Europy zmian geopolitycznych.

Okazało się, że król jest nagi

– Proces toruński pokazał opinii publicznej, że nie ma już komunistów, tylko esbecy?

– Po raz pierwszy okazało się, że król jest nagi. Komunistów nie było już od dawna. Od polityki, którą zapoczątkował proces toruński nie było już odwrotu. Bo inaczej by się rozstrzeliwali.

– Jak w Rumunii prawie pięć lat później. Snajperzy z Securitate strzelali z dachów do ludzi, ale tłum to nie powstrzymało.

– Nawet w NRD, gdy tłum wyległ na ulice, już do niego nie strzelano, jak w 1953 r.

– Po latach, już w wolnej Polsce, w wystąpieniu w kolejnym procesie, które publikuje teraz „Opinia” uznał Pan sprawę zabójstwa ks. Jerzego za akademicki przykład sprawstwa kierowniczego. Te słowa zapadają w pamięć. Jak rozumiem, w trakcie procesu toruńskiego jeszcze Pan tego nie wiedział. Jak narastała ta wiedza o okolicznościach sprawy?

– Jeden z sędziów SN prof. Wąsek napisał książkę o sprawstwie kierowniczym. Wykazał, że polega na kilku elementach: możliwości rozpoczęcia, modyfikacji, zatrzymania i zakończenia kryminalnej akcji. Staralem się w wystąpieniu, o które pan pyta, zrobić wywód o tym, jak ta teoria potwierdza się w odniesieniu do praktyki tej sprawy. Jeszcze w trakcie procesu toruńskiego Jan Olszewski pytał, czy naprawdę mamy uwierzyć, że Grzegorz Piotrowski był samotnym jeźdźcem. Powiedział też, że chciałby postawić pytanie, komu może zależeć na tym, żeby Polska stała się przestrzenią chaosu, nienawiści i przelewu krwi.

– Co o tym wiemy w świetle zebranego w trakcie kolejnych procesów materiału?

– Po prostu jest dowództwo i są żołnierze, reperkusji tego dotyczy zawarta w przemówieniu argumentacja. Powiedzmy, że Ciastoń nie wiedział o planach sprawców, chociaż były przygotowane worki i kamienie, nawet benzyna do podpalenia samochodu. W procesie toruńskim ograniczało nas pewne poczucie odpowiedzialności, co z tego wyniknie. Wiedzieliśmy, że aby wyrok mógł być wiarygodny dla opinii publicznej, należy się trzymać dowodów materialnych.

– Czyli więcej moglibyśmy się dowiedzieć z archiwów moskiewskich?

– Jak się wydaje, w latach 1983-84 z Moskwy płynęły sygnały, żeby wreszcie w Polsce uporządkować pewne kwestie, ich adresatem były kręgi, które symbolizuje postać członka biura politycznego Mirosława Milewskiego.

– Wkrótce, w 1985 r. odwołanego ze wszystkich stanowisk

– Mentalnie można te środowiska scharakteryzować, odwołując się do analogii z filmem Krzysztofa Kieślowskiego „Z punktu widzenia nocnego portiera”. Pada w nim piękne zdanie, wypowiedziane szczerze przez bohatera: – Bo dla mnie regulamin jest ważniejszy niż człowiek. Mam wrażenie, że ścisła ekipa gen. Jaruzelskiego rozumiała wtedy, co się dzieje. Tylko miała wokół siebie ludzi specyficznie, jak dziś byśmy powiedzieli, sformatowanych, dla których regulamin był ważniejszy od człowieka. Po latach otrzymałem od gen. Wojciecha Jaruzelskiego list, w którym napisał, że moje dokonania powinny mnie skłonić do głębszego zrozumienia uwarunkowań historycznych. Nie odpisałem mu wtedy. Zdanie z „Bez końca” „nie poszłście na czołgi” i inne, wypowiedziane przez prymasa Stefana Wyszyńskiego na Jasnej Górze 26 sierpnia 1980 r. „pamiętajcie, moi kochani, że powyżej serca jest rozum” warto przywoływać, bo historia potwierdziła słuszność takiego myślenia. Te 7 lat, o których mówił prowadzony do więzienia Leszek

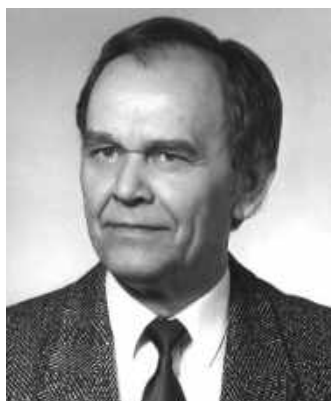
Moczulski, że tyle to potrwa – warto było przeczekać z bronią u nogi, z uzbrojeniem się w wartości, skoro weźmiemy pod uwagę polskie doświadczenia.

– Proces toruński w jakimś sensie zamykał pewną epokę?

– Wspominałem o znaczeniu świadectwa męczennika, jakie dał ks. Jerzy. Już na początku lat 90 w Waszyngtonie Vaclav Havel wygłosił znakomite przemówienie. Zatroskany o przyszłość stwierdził, że wszystkie piękne idee, które doprowadziły do upadku komunizmu a wcześniej faszyzmu tracą swoją siłę. Havel wskazywał, że trzeba wypracować nowe narracje. Jednym z takich strumyków, które dawały nadzieję, był personalizizm chrześcijański. Dlatego też przyczynę moich największych smutków dzisiaj stanowi atrofia tej jednej z najpiękniejszych idei budowy życia wspólnotowego w historii człowieka. Za sprawą takich inspiracji młode pokolenie robotników, których kapelanem był ks. Jerzy miało w sobie poczucie wspólnoty i dobro, choć żyliśmy w opresyjnym systemie. Zapamiętałem powiedzenie Krzysztofa Kieślowskiego: „wiesz, żeby było dobrze, musi zawsze być trochę gorzej”. W jego wczesnych filmach, jak „Pierwsza miłość” i „Blizna” można odczytać wszystko, co mówimy o tej dobrej narracji, choć jeszcze bez kontekstu politycznego. Dla nas, dla mojego pokolenia, później dla młodych robotników, którzy tworzyli Solidarność, wielką sprawą pozostawał tragizm Powstania Warszawskiego, wywarł wpływ na ludzkie postawy. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że nie byłoby takiej Solidarności, jak w 1980 roku i później, gdyby nie cień bohaterstwa, tragizmu i poświęcenia, jaki wiązał się z pamięcią Powstania. Dla pokolenia Solidarności, choć minęło wiele lat, pozostało ono doświadczeniem prawie namacalnym.

Ślepowrony – bitne generały ogłosiły stan wojenny. Nastał czas trudnych wyborów i nadziei kiedy runie mur?

Z 12 na 13 grudnia 1981 roku spałem mocno i nie słyszałem, co się dzieje w kraju. Rano dowiedziałem się, że w nocy lokatorzy z mego bloku stali na balkonach. Obserwowali żołnierzy i huczące czołgi na placu Sztabu Generalnego Ludowego Wojska Polskiego. W niedzielę, po śniadaniu,



wyszedłem z domu po materiały sekcji kultury fizycznej. Zostawione w Regionie na wszelki wypadek przed wyjazdem do Gdańska, aby znowu nie powtórzyła się sytuacja ze stycznia br., które zaginęły.

Pierwsze zaskoczenie: śnieg, duży mróz – ostra zima. Z boku mojego bloku sporo czołgów oraz żołnierzy grzejących się przy koksownikach. Nie zwracając uwagi, skierowałem się w stronę ul. Wiśniowej i Rakowieckiej. Na rogu ulic zobaczyłem czołg ciągnięty przez traktor, a za nim uzbrojoną załogę, idącą w kierunku Sztabu. Za nimi kolumna czołgów. Rozbawiony widokiem „tak sprawnego sprzętu” zrobiłem zdjęcie. Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zobaczyłem biało-czerwone szlabany i sporo uzbrojonych milicjantów. Widok ten jeszcze bardziej mnie rozweselił, i pomyślałem sobie, że może nareszcie ta banda zwana władzą czegoś się boi.

Idąc Rakowiecką, w kierunku kina Moskwa na rogu Rakowieckiej i Marszałkowskiej, mina mi zrzędła i już nie było do śmiechu. Zobaczyłem szlabany, wozy opancerzone, SKOT- y i żołnierzy z milicją zatrzymujących ludzi do kontroli. Natychmiast zostałem obstawiony i zatrzymany przez wojskowo-milicyjny patrol wzywający mnie do kontroli czyli okazania dowodu osobistego i poddania się rewizji osobistej. Przyznam, że trochę oniemiałem i zdrętwiałem. Nim otrzeźwiałem, stało przy mnie czterech zbirów, na których zacząłem patrzeć z nieukrywaną pogardą. Po kontroli podniesionym głosem otrzymałem połajankę w nieprzyjemnym tonie i oświadczono, że został wprowadzony „stan wojenny” na terenie całego kraju. Każdy obywatel wychodzący z domu ma obowiązek zapoznać się z dekretem, umieszczonym na tablicy w bloku lub domu. Wysłuchałem tego i nie wdając się w dyskusję, wsiałem do pierwszego lepszego tramwaju z zamiarem dotarcia do siedziby Regionu Mazowsze. Na Placu Zbawiciela, zobaczyłem jak ZOMO grając werble na tarczach, uzbrojone w pały i broń palną, wspierane przez opancerzone pojazdy pędziło ludzi ulicą Mokotowską w kierunku placu. Widok wywołał zimny dreszcz. Nie wiedziałem co robić, po prostu osłupiałem. Można było spodziewać się czegoś podobnego. Ale czym innym jest spodziewać się a czym innym spotkać się z rzeczywistością - stanu wojennego.

Przez parę godzin stałem razem z innymi na Placu Zbawiciela śląc epitety pod adresem ZOMO przepychając się przez tłum i usiłując dostać się do Regionu. Gorączkowo przysłuchiwałem się manifestantom ich doniesieniom, rozmowom i krążącym plotkom. Z uwagą chłonałem wieści, informacje i wyrażane groźby. Słuchałem słusznie stawianych pytań i przekleństw rzucanych pod adresem junty wojskowej i generała Jaruzelskiego. Z kim Polska jest „w stanie wojny”? Kto zaatakował nasz kraj, naruszył granice i dokonał agresji? Dlaczego brutalnie depcze się wszelkie ludzkie prawa i nadzieje? Czy była podstawa konstytucyjna by w czasie pokoju ogłaszać „stan wojenny” przeciwko narodowi? Pytań, i prób wyjaśnień było dużo a wśród ludzi panował ponury nastrój.

Po paru godzinach stójki, udałem się na obiad do teściowej. Po obiedzie i burzliwej dyskusji z sąsiadem, Adamem Kustrą, udaliśmy się z po-

wrotem na Plac Zbawiciela gdzie ludzi nie ubywało a przybywało. W tłumie dowiedzieliśmy się, że w zakładach państwowych URSUS zapowiedziano przygotowanie załóg robotniczych do strajku. Nawet udało się nam zdobyć ulotkę podpisaną „Jeszcze Polska nie zginęła! 13 Grudnia 1981” – „Solidarność” URSUSA wzywa do strajku generalnego w całym kraju.

Po godzinie, może dwóch wróciliśmy do domu usiłując się dowiedzieć czegoś więcej z radia „Wolna Europa” lub „Głosu Ameryki”. Bezskutecznie bo zagłuszanie stacji przez reżim było tak mocne, że trudno było cokolwiek zrozumieć.

Z rodziną zostałem na noc u teściowej, bo nastała godzina policyjna i miałem bliżej do pracy. 14 grudnia w poniedziałek rano udałem się do pracy gdzie otrzymałem wiadomość, że zajęcia szkolne są zawieszone do odwołania. Komisarz Wojskowy poinformował nas, że we wtorek o godzinie 17 będzie wznowiony program telewizyjny który należy obejrzeć. Od dyrekcji otrzymałem polecenie służbowe, iż mam być w stałym kontakcie z kolegą Jaroszewiczem. Odpowiedziałem, że mieszkam w Warszawie przy ul. Batorego i pan Jaroszewicz może odwiedzić mnie w każdej chwili. Tego samego dnia po południu z rodziną udałem się do swojego domu. Wieczorem słuchając „Głosu Ameryki” dowiedziałem się, że społeczeństwo z zaskoczeniem i dezaprobatą przyjęło „stan wojenny”. Że rozpoczęły się ruchawki – strajki i protesty na terenie całego kraju.

W następnych dniach słuchając „Głosu Ameryki” dowiadywałem się, że przez całą Polskę przeszła fala masowych protestów i strajków na niespotykaną do tej pory skalę. Jednak junta wojskowych dość skutecznie i szybko pacyfikowała je przy pomocy wojska, pałek milicji i gazu łzawiącego. Np. likwidowano strajki w zakładach pracy i na uczelniach w tym na uniwersytecie w Łodzi. Potem dowiedziałem się o likwidacji strajku w Warszawskim Ursusie, Nowej Hucie w Krakowie. A, na Śląsku doszło do rozlewu krwi i zginęło 9 górników w kopalni „Wujek”, a ponad 100 zostało rannych.

Pod wpływem przelanej krwi władzy udało się zastraszyć społeczeństwo. Naród cofnął się i nie doszło do ostrej konfrontacji.

Przez długie miesiące stanu wojennego „Głos Ameryki” był podstawowym źródłem wiarygodnych wiadomości i informacji. Słuchałem ich każdego dnia, wieści były lepsze i gorsze, miłe i nie miłe dla ucha. Prasę reżimową czytałem czasami.

W pierwszych dniach „stanu wojennego” siedząc w domu czy też stojąc w kolejce po zakupy w osiedlowym sklepie miałem sporo czasu na przemyślenia i wyciąganie wniosków.

Pierwszy tydzień stanu wojennego spędziłem na staniu w kolejkach w „Super Samie” po zaopatrzenie domu: zakupem państwowego kotleta, zardzewiałej konserwy Krakusa na Święta. Dokonując zakupu byle czego aby było w lodówce. Hala „Super Samu” była dla mnie też miejscem zbierania plotek i informacji na temat tego co się dzieje w kraju i na świecie. Miłe były dla ucha doniesienia o protestach central związkowych na Zachodzie popierających nasz ruch społeczny. Jednak wszyscy wyczuwali, że wojskowa junta miała je głęboko w d.... Żadnym pocieszeniem było to, że WRON - ie zależy tylko na tym aby państwa Europy i świata zachodniego nie zastosowały restrykcji.

Liczyli, że propagandą przeprowadzą w kraju tzw. ”Normalizację” a państwa zachodnie nadal będą udzielać im pomocy finansowej. W nadzieje wrony wpłatał się Lech Wałęsa apelując do wolnych krajów o pomoc. Wystąpienie to uznałem za ofiarowanie graczom politycznym Europy Zachodniej mydła do umycia rąk, zakrwawionych po II wojnie światowej.

Miałem szczęście w niedzielę 20 grudnia. Zjawił się szwagier z misją od mamy i zaproszeniem, że może raz na parę lat moglibyśmy razem spędzić w Wigilię i Święta Bożego Narodzenia z rodziną w domu na prowincji. Posiadał poważne argumenty w postaci pół litra łąckiej śliwownicy i znakomitej szynki swojskiej roboty. Przy kolacji użył dobrego argumentu, „ Zagubiony człowiek nocą w lesie nie szuka drogi, czeka do świtu aby nie błądzić”. Po takim uzasadnieniu zapadła decyzja o wyjeździe. Tym bardziej, że wiedziałem iż rodzinie niestraszne są wojny i wojaczki.

Cała rodzina dla mnie to ludzie nie z rzeczywistości komunistycznej. Przeżyli dwa fronty operacji wojennych, atak niemiecki na Wschód

i atak Rosjan na Zachód. Przeżyli okupację niemiecką. Latami żyli jak na zwolnionym filmie w okupacji sowieckiej w myśl filozofii, „Lepiej żyć i poruszać się wolno samodzielnie i w zdrowiu po szorstkiej powierzchni życia nie tracąc wiary i nadziei, niż biegać po śliskiej powierzchni fałszu i obłudy za zaszczytami sukcesami i dobrem materialnym”. Wiedziałem, że nie będziemy dla nich kłopotem. Mimo, że zarabiali grosze przy budowie socjalizmu ale nauczyli się żyć z własnej zaradności. Dwa razy w roku, na wiosnę i jesień przerabiali tusze wieprzowe na zapasy wekowanego mięsa i wędliny. Suszyli polędwice i szynki na poddaszu. Siedzieli na działkach zajęci produkcją własnych zapasów warzyw i owoców. Czasami hodowali kury i króliki dla smaku i rozpusty przy stole. Latem zbierali na przetwory leśne runo. Z pobliskich licznych źródeł mineralnych przywozili sobie wodę do picia aby nie pić świństwa z miejskich wodociągów. Tylko od czasu do czasu różne gnidy polityczne zakłócały im domowy spokój.

Rankiem Zbyszek, dyrektor do spraw sytuacji kryzysowych w Zakładach Kolejowych w Nowym Sączu poszedł do ministerstwa. Moja żona Barbara z córką Darią zajęły się pakowaniem walizek. Ja ruszyłem do Urzędu Rady Narodowej w Warszawie po przepustki – pozwolenia wyjazdu do rodziny. W końcu po sześciu godzinach stania i tłumaczenia się otrzymałem przepustki dla każdej osoby dorosłej i dziecka. Wieczorem ruszyliśmy na Dworzec Centralny. Nim udało się mam wsiąść do pociągu „byle, jakiego” aby udać się w kierunku Krynicy Górskiej byliśmy trzykrotnie sprawdzani przez patrol milicyjno-wojskowy.

Po przybyciu do Nowego Sącza w domu zastaliśmy lekki bałagan jak to bywa przy przygotowaniach do Wigilii którą spędziliśmy u mej siostry Jagody. Zupa grzybowa i karp po grecku były tak wyśmienite, że do dziś pamiętam ich smak. W Boże Narodzenie tradycyjnie cała rodzina spotkała się w Kolonii u mamy. Ale nie było tak wesoło jak zwykle. Po Świętach co wieczór aż do Sylwestra spotykaliśmy się u rodzeństwa na plotach, śpiewaniu kolęd i „jednym głębszym” przy muzyce.

Sylwester 31 grudnia 1981 roku rozpoczął się dla mnie groteskowo – życzeniami noworocznymi składanymi w radiu i TV przez Henryka

Jabłońskiego. Z pewną ironią wysłuchałem tych cynicznych bredni, trochę z ciekawości i braku innego zajęcia.

W kraju odwołane zostały wszystkie imprezy w lokalach publicznych. Większe uroczystości domowe wymagały zezwolenia. Była to czarna noc w mojej historii zabaw sylwestrowych. Nowy Rok 1982 nie przyniósł żadnych radości. Był smutny i spokojny, nikt nie miał kaca – poza kacem moralnym, bo chwilowo pozbawiono nas złudzeń.

Raczkowanie opozycji oraz zabawy w złodziei i policjantów

Po powrocie do Warszawy uznałem, że nastał czas na udział w ruchu oporu. Postanowiłem rozejrzeć się w wśród znajomych z Sekcji Kultury Fizycznej NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Jednocześnie zapytać co sądzą o ostatnich wydarzeniach i bieżącej sytuacji. Założyłem sobie, że niezależnie od zebranych opinii muszę liczyć na siebie w nadziei, że gdzieś zrodzi się więź z osobą lub z osobami gotowymi do roboty w strukturach podziemia. Bez robienia gorączkowych ruchów przyjdzie czas na działanie, gdyż wszystko się zmienia.

Wędrując po Warszawie wchodziłem do miejsc gdzie na pogaduszki spotykaliśmy się przez ubiegły rok 1980. Wiedziałem, że muszę wykazać się cierpliwością szukając kontaktu i tak się stało. Będąc w kawiarni przy Placu Zbawiciela (na górze Delikatesów), 2 lub 3 stycznia 1982 roku popołudniu spotkałem Dorotę Sroczyńską. Rozmowę zaczęliśmy od pogody i zdrowia. Po wyjściu przeszliśmy do konkretnych tematów o ludziach z Sekcji i sytuacji w kraju. Z rozmowy wynikało, że Dorota nie spotkała nikogo z naszej K Z i Sekcji. Więc zaproponowałem, że przekażę jej kopie dokumentów sekcji gdyż zamierzam dołączyć od grup oporu społecznego.

Dorota nie odmówiła, ale poinformowała mnie, że jej brat wozi paczki dla internowanych solidarnościowców na Białotę i miejsce u niej może być nie pewne. Zrozumiałem, że dokumentację trzeba będzie przekazać komu innemu w inne miejsce. Po rozmowie o kilku osobach uznaliśmy, że najlepiej będzie przekazać dokumenty jeśli się zgodzi Grzegorzowi Le-

chowskiemu. Zakładając, że Grzesiek się zgodzi i w każdej chwili będzie dostępna dla kolegów z Sekcji.

Rozstaliśmy się na rogu Wawelskiej i Grójeckiej umawiając się na spotkanie w tym samym miejscu - następnego dnia o godzinie 12:00. Następnego dnia zrobiłem kopie książek adresowych – kontaktów osobistych Sekcji regionalnej, krajowej, Komisji Zakładowej do przechowania u Grzeška.

Z Dorotą spotkałem się w umówionym miejscu i udaliśmy się do Grzegorza celem rozeznania sytuacji, czy będzie skłonny przyjąć dokumentację. Spacerkiem dotarliśmy do domu Grzeška i o dziwo zastaliśmy go w mieszkanku. Po krótkiej rozmowie Grzesiek bez zbędnych pytań przyjął dokumenty. Zapewnił, że je ukryje i w każdej chwili będą dostępne do wglądu. Do tego dodał, że ma sąsiada który nie budzi podejrzeń o spiskowanie przeciwko władzy u którego może przechować dodatkowe kopie dokumentów.

Działalność konspiracyjną rozpocząłem od policzenia wśród znajomych tych którzy chcą pracować na rzecz odbudowy ruchu odnowy społeczno - moralnej, pracy organicznej w duchu walki o niepodległość Polski, w krótkim przedziale czasu i długofalowo. Wyszło kiepsko. Nim myśl się pojawiła już upadła bo chętnych do pracy i wysiłku było niewiele. Większość oglądała się za autorytetami „Solidarności” czekając na ich zdanie i dyrektywy. Ci w znakomitej większości byli internowani. O kontaktach z ukrywającymi się przedstawicielami wybranej władzy solidarnościowej można było tylko pomarzyć. Część ukrywających się nie dawała znaku życia, część wydawała mętne oświadczenia przez osoby trzecie. Co prawda byli i tacy działacze „Solidarności” którzy nie siedzieli i nie ukrywali się ale woleli się modlić, przebywając na emigracji wewnętrznej, niż cośkolwiek robić w podziemiu. Woleli nie narażać się bolszewickiej władzy nawet nie brali do ręki prasy ulotnej. Cała zgraja wyszła jak szczury ze swej nory dopiero przy sfingowanych obradach okrągłego stołu. Była to spora grupa cynicznych warcholów podszytych strachem którzy okazali się sprytnymi graczami i manipulantami. Događali się z komuchami po cichu i zawarli porozumienia polityczne rolując

skromnych aktywnych działaczy podziemia z „Solidarności” i ruchów niepodległościowych w kraju.

Za lojalność wobec władzy doczekali się nagrody w postaci stanowisk i wpływów. Do dziś ludzie ci zajmują eksponowane stanowiska w życiu publicznym. Fałszują historię opowieściami o tym jak to walczyli z bolszewikami podczas gdy w rzeczywistości służyli im jak psy. Przykro słuchać i patrzeć jak otumaniony naród bezkrytycznie im wierzy.

Natomiast szeregowi członkowie z trzeciego szeregu „Solidarności” zabrali się do pracy konspiracyjnej, czasami i ostro. Skromni działacze nie czekali na cud. Zaczęli organizować opór społeczny wydając i kolportując prasę podziemną, może trochę nieudolnie, ale z pobudek serca i przekonania, że trzeba tak robić, aby zachować twarz. Na ich drodze pojawiały się przeciwności które starali się rozwiązywać w strukturze organizacji oporu społecznego przeciwko juncie. Osiągnęli to o czym myśleli i marzyli, aby wolne słowo i prasa wydawana poza cenzurą docierała do ludzi.

Mój udział w szeregach podziemnej „Solidarności” był czystym przypadkiem choć nie ukrywam, że go szukałem. Czekałem i szukałem niedługo. Wówczas pomyślałem sobie, że jeśli mam prowadzić grupę oporu muszę pamiętać i zadbać o to by tworzyła ona wspólnotę nie tylko fizyczną ale i duchową, aby zrodziło się w niej zaufanie i więź.

Po wznowieniu nauki w szkołach przybył do mnie uczeń – wychowanek z mojej klasy, Krzysztof Koziestański. Trzymał pod pachą paczkę ulotek i różne pisma z drugiego obiegu większość sprzed wprowadzenia stanu wojennego. Miał też aktualną prasę i ulotki. Pojawienie się Krzyska mnie zaskoczyło bo wiedziałem od jego kolegów, że był internowany. Wiedziałem również, że za tego typu działalność – kolportaż prasy wydawanej poza cenzurą groziła mu kara więzienia do lat 10. Od niego dowiedziałem się, że parę dni temu jako nieletniego za podpisanie lojalki władza wypuściła go z Białogłeki.

Wiadomości te wprowadzały mnie w zdziwienie i zaniepokojenie – budziły wątpliwości w stosunku do wychownika. Zastanawiałem się jaką przyjąć postawę i jak zachowywać w stosunku do niego. Nie wiedziałem

czy robię dobrze czy źle, przyjmując od niego prasę, a może jest to prowokacja? Dopiero co wyszedł z internowania i już miał kontakt z ruchem oporu z podziemiem. Zjawia się u mnie z prasą ulotną – wbrew lojalce złożonej władzy ludu pracującego, że będzie ją „wspierał”. Mocno się narażał na kłopoty, a przy okazji może i mnie? Pomyślałem, że muszę uważać bo mogę narobić nikomu niepotrzebnych kłopotów zarówno sobie jak i jemu. Jako wychowawca nie mogłem go wspierać w działalności podziemnej narażając na represje ze strony reżymu. Z drugiej strony myślałem sobie, że może nasłał go partyjny szkolny prowokator. Tym bardziej, że Krzysiek przychodził kilka razy dziennie podczas lekcji pytając o różne sprawy – czytał mi jakieś kwestie z ulotek i prosił o poradę, jakie ma zająć stanowisko w stosunku do kolegów i nauczycieli w danej kwestii.

Był to pokarm ważny dla mej duszy (również trochę dla ciała) ale też wprowadzał pewne zamieszanie – chaos, co sądzić o jego postawie i zachowaniu. Mimo to starałem się nie zaniedbać tego na czym mi zależało – chciałem zdobyć kontakt ze strukturami podziemia. Pomyślałem, że jeśli przekroczyć pewną niebezpieczną granicę w kontaktach z Krzyśkiem to odnajdę równowagę i złapię kontakt z podziemiem solidarnościowym. Decydując się na zaufanie mogłem wzbogacić swoją dietę duchową o więcej składników odżywczych – prasy podziemnej.

Krzysiek przynosząc trefne materiały (zakazane) wywierał na mnie pewnego rodzaju presję i tak zaczął się mój rzeczywisty udział i działanie w strukturach solidarnościowo-niepodległościowego podziemia. Łącznie z udzielaniem pomocy konspiracyjnym strukturom Konfederacji Polski Niepodległej i innym organizacjom wolnościowym. Za jego pośrednictwem na początku stycznia 1982 roku dołączyłem do grupy ludzi „Solidarności” którzy zaczęli wydawać niezależne pismo „Tygodnik Wojenny”.

W tej fazie działalności z niespodziewaną determinacją zacząłem stawiać czoła wszelkim kłopotom i problemom. Pokonując wewnętrzne opory, różne wahania i trudności, zacząłem uprawiać kolportaż wśród znajomych i kolegów ze struktur solidarnościowych. Namawiając ludzi

do zbierania pieniędzy na utrzymanie drukarni, jeśli chcą od czasu do czasu przeczytać coś innego niż prasę reżimową. Na co dzień dokonywałem poprawek w przekazywaniu prasy i zasilaniu konta struktur podziemia i szło mi nienajgorzej. Ta działalność nie była czymś nadzwyczajnym. Robiło się to co trzeba było robić aby dalej nie kompromitować się w życiu przed samym sobą i innymi, bo życie mamy tylko jedno. Po upływie tygodnia może dwóch Krzysiek zaproponował mi kolportaż „Tygodnika Wojennego”, „KOS-a” i „Samorządnej Rzeczypospolitej”. Choć niewiele tego było zgodziłem się na rolę kolportera i tak zaczęła się nasza współpraca która układała się przyzwoicie. Chętnie sprzedawałem prasę bo chciałem pomóc chłopcom z redakcji aby mieli kasę na papier, pokrycie kosztów wydawnictwa ale także coś dla siebie – na życie i utrzymanie rodziny.

W krótkim czasie za pośrednictwem Krzyska nawiązałem kontakt z redakcją „Tygodnika Wojennego”, dostarczając różne kompromitujące materiały służbistów, biurokratów - sympatyków „wrony”. Niekiedy były przydatne i ukazywały się w „Tygodniku”, który kolportowałem wśród nauczycieli, znajomych. Środowisk robotniczych zakładów pracy na Woli (Waryński, Róża, Świerczewski itp.), poprzez ludzi z Klubu Sportowego Olimpia w Warszawie.

Szybko dorobiłem się współpracowników, kolporterów poszerzających mój krąg odbiorców prasy drugiego obiegu. Dobrym, kolporterem okazał się Roman Wierzbicki wcześniej oddelegowany z macierzystego zakładu pracy do pracy w NSZZ „Solidarność” w Regionie Mazowsze. Po ogłoszeniu stanu wojennego nie było już miejsca dla niego w macierzystym zakładzie. Został wyrzucony na bruk jak wielu znajomych z „Solidarności”. Roman aby żyć i przetrwać musieli szukać różnego rodzaju zajęć zarobkowych, zajął się handlem warzywami na rogu ul. Marchlewskiego i Anielewicza i przy okazji rozdawał ulotki. Sprzedawał także prasę którą trzymał pod pustymi paczkami z tyłu straganu – stanowiska pracy. Wyglądało to bardzo zabawnie i śmiesznie, zawsze mógł powiedzieć, że mu ją podrzucił jakiś agent z ubecji.

Drugim dobrym kolporterem okazał się sąsiad z trzeciego piętra

w bloku - Pokrzan, który brał 50 do 100 sztuk prasy wydawanej poza cenzurą dla kolegów z biura projektowego Warszawy. Następnym sprawnym kolporterem okazał się członek Sekcji - instruktor, trener pływania na basenie Polonii, gdzie rozprowadzał sporo wolnej prasy. Dorobiłem się także odpowiedzialnych uczniów i absolwentów kolportujących prasę. Byli i tacy co przychodził chętnie i brali kilka paczek towaru po czym biegali po dzielnicy Wola rozdając pisma ulotne, rozrzucając ulotki np. Piotr Wasiak, Arkadiusz Klimkiewicz itd..

Na samym początku okazało się, że „Solidarność” do pracy podziemnej po 13 grudnia zupełnie nie była przygotowana i nie miała kierownictwa na wypadek wprowadzenia stanu wojennego. Wszystko co wcześniej robiono czy mówiono w Solidarności było jedną wielką ściemą - improvizacją i krzykiem rozpaczy radykalnych syndykalistów związkowych żądnych władzy. Cała ta propaganda solidarnościowa nie była warta funta kłaków. Swobodnie prawo pięści (bezprawia) siły junty wojskowej czyniło spustoszenie wśród sprawnych, odważnych związkowców nawołujących do strajku, manifestacji, szczególnie w dużych zakładach pracy.

W pierwszej dekadzie stycznia wydano ponad 400 sądowych wyroków skazujących. Pozbawiając wolności na 2 do 6 lat członków „Solidarności” za nawoływanie do oporu społecznego, to mogło przerazić. Ale wiadomości podawane w prasie podziemnej ze świata i kraju bardzo podnosiły niektórych ludzi na duchu. Krzepiące wieści napływały coraz częściej. Np., krzepiący i ważny był apel działaczy „Solidarności” z Brukseli gdzie 25 emigrantów zwróciło się do związków zawodowych na całym świecie aby 30 stycznia 1982 roku został ogłoszony dzień demonstracji i protestów na znak solidarności i poparcia dla NSZZ „Solidarność” w Polsce. Do tego Departament Stanu USA wydał oświadczenie w którym stwierdził, iż ogłoszenie stanu wojennego w Polsce okazało się skuteczne tylko w deptaniu podstawowych praw człowieka i obywatela. We Francji powstała organizacja niesienia pomocy ekonomicznej rodzinom robotników i intelektualistów udających się na emigrację. W Brukseli NATO wydało deklarację obciążającą ZSRR odpowiedzialnością za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, stwierdzając, że Związek Radziecki naru-

szyl układ helsiński i inne układy pokojowe. Do tego dochodziły ciekawe wieści z kraju, np. o tym, że w rozmowie Prymasa Polski Józefa Glempa z Jaruzelskim padło jednoznaczne stanowisko Kościoła, że w przyszłości „Solidarność” musi uczestniczyć w rozmowach decydujących o losach kraju. NATO oświadczyło, że Sztab Wojska Ludowego stosuje prześladowania wobec własnego narodu i, że będzie zabiegać o zastosowanie sankcji ekonomiczno-gospodarczych wobec ZSSR i Polski. Papież Jan Paweł II poparł stanowisko NATO i powiedział, że Kościół stawia te same żądania co kraje przymierza atlantyckiego bo „gwałcenie sumienia – jest krzywdą gorszą dla człowieka niż krzywda fizyczna”. Do tych wydarzeń dołączył zaskakujący bardzo ważny protest naszych aktorów - bojkot Polskiego Radia i Telewizji - który polegał na niewystępowaniu w nich. Nie-realizowaniu niczego dla mediów publicznych. Bojkotujący artyści grali tylko w teatrach i kościołach. Stu artystów, aktorów i intelektualistów wysłało do Sejmu petycję z protestem wobec narastających wciąż represji i aresztowań w kraju. Tego typu doniesienia mobilizowały do mas do organizowania oporu społecznego.

Wszyscy moi darczyńcy wiedzieli i akceptowali to, że uzyskane od nich środki finansowe - poza sprzedawaną prasą które przekazywałem do redakcji - wrzucam do wora na mszy za ojczyznę odprawianej przez ks. Jerzego Popiełuszkę, od 17 stycznia do wakacji 1982 roku w kościele na Żoliborzu. Jednym z wielu zbierających datki był znajomy Edek Głowacki który powiedział mi, że razem z Zosią znaleźli się bez pracy. Żyją na koszt rodziców, pożyczek od znajomych i pomocy kościoła. Mają zamiar otworzyć magiel na warszawskiej Pradze. Tymczasem dorabiają na życie handlem dewocjonaliami pod kościołem.

Wówczas Edek poinformował mnie, że ks. Jerzy od sierpnia 1980 roku do grudnia prowadził w parafii spotkania dla ludzi pracy. A, w październiku 1980 roku odprawił pierwszą Mszę Świętą za Ojczyznę i co miesiąc ją celebrował. Opowiedział mi, że po 13 grudnia 1981 roku plebania przy kościele św. Stanisława Kostki zamieniła się w punkt wsparcia dla rodzin uwięzionych i internowanych a ksiądz Jerzy Popiełuszko chodzi na procesy przywódców „Solidarności”. Że często bywa na

rozprawach w sądzie na ul.(ówczesnej) Świerczewskiego. Organizuje dla oskarżonych pomoc prawną, medyczną, a dla rodzin – pomoc aprowizacyjną. Opowieści te zawstydziły mnie, że tak mało wiedziałem o pomocy niesionej ludziom pokrzywdzonym przez ks. Jerzego.

Muszę przyznać, że na mszy świętej za Ojczyznę w styczniu 1982 roku kościół był pełny. Wokół kościoła było sporo ludzi. Ale z każdym następnym miesiącem ludzi przybywało. Na mszę za Ojczyznę przychodziło z czasem ponad sto tysięcy osób. Wyglądało to tak jakby przychodziła tu cała Warszawa. Podczas mszy panował podniosły patriotyczny nastrój i ogromne napięcie. Potęgowała go pieśń „Ojczyzno ma tyle razy we krwi skąpana”. Słuchając ks. Jerzego ludzie uwierzyli w moralne i polityczne odrodzenie Polski i narodu. Ksiądz Jerzy stał się znanym i szanowanym w całym kraju kapłanem „Solidarności” jako celebrant mszy świętych za Ojczyznę. Spowodowało to, że co miesiąc na Żoliborzu zaczęli gromadzić się ludzie z całej Polski. Widok tłumów był bardzo budujący.

Po wakacjach w 1982 roku, o ile było to możliwe, przekazywałem zebrane pieniądze strukturom podziemnym oporu społecznego, ale ludzie z mojej i nie tylko mojej Komisji Zakładowej zaczęli się migać i ze składkami było coraz gorzej.

Równolegle z przekazywaniem środków do podziemia, dla mnie równie ważnym było działanie rozładowywania napięć wśród ludzi dążących do konfrontacji siłowej, planujących konfrontację zbrojną. Tego typu inicjatywy uważałem za bardzo groźne i, że należy je likwidować w zarodku. Bo lepiej żyć dla Polski niż ginąć za nią. Postawa ta szczególnego znaczenia nabrała gdy w warszawskim tramwaju został postrzelony sierżant milicji Karos.

Wówczas zgłosili się do mnie koledzy członkowie Sekcji i Komisji Zakładowej Pracowników Kultury Fizycznej Instruktorów i Trenerów z NSZZ „Solidarność” prawie, że z gotowym planem zbrojnych wystąpień przeciwko władzy. Uznałem to za szaleństwo, bez najmniejszych szans na powodzenie. W społeczeństwie, w którym prawie trzy i pół miliona znajduje się ambitnych donosicieli do policji politycznej, i tyle

samo cenzorów korespondencji, to każda akcja zbrojna musi się zakończyć niepowodzeniem i klęską. Na szczęście, członek Sekcji Jacek Gościwicki kierował Klubem RKS Olimpia. Cichociemny z II wojny światowej - rozumiał moje obawy, i zgadzał się z nimi.

Jacek dysponował lokalem w którym mógł zorganizować zebranie, i zorganizował spotkanie, na które zaprosił mecenasa Władysława Siła-Nowickiego. W ramach dyskusji mecenas powiedział mniej więcej tak: „Widzę, że sprawy w środowisku idą w złym kierunku. Życzyłbym wam, abyście nie dali się sprowokować. Więc zacznijcie prowadzić dialog na argumenty w prasie podziemnej. Dialog dla wspólnego dobra, prawdy i wzajemnego poszanowania. A nie niszczyli jeden drugiego, może i błędzącego człowieka w komunie. Oby agenci bolszewicy wami nie rozgrywali paskudnej gry i nie wyzwalali w was najniższych instynktów, razem z dzieleniem Narodu”.

Obaj, przedstawili sporo przekonujących powodów, że trzeba cierpliwie czekać, bo komuna sama runie, a wszelkie akcje zbrojne żadnego pożytku Polsce nie przyniosą. Działania tego typu mogą jedynie uruchomić krwawą rewolucję, na którą liczą i na nią czekają komuniści, nie tylko w kraju.

W toku dalszej dyskusji razem, przedstawili szereg mocnych argumentów aby wybić z głowy kolegom pomysły zbrojnej działalności przeciwko WRON. Uznając wszelkiego rodzaju odwet zbrojny jako nieodpowiedzialna prowokacja. Dzięki temu plany zostały spokojnie zażegnane.

Poza tym emocjonującym dla mnie wydarzeniem życie toczyło się dalej od kolejki do kolejki, w zatroskaniu, co przyniesie jutro - a tego nikt z nas nie był w stanie przewidzieć. Mimo, że z prasy reżimowej też można było sporo się dowiedzieć - jeśli umiało się czytać między wierszami, to więcej o nastrojach społecznych z całego obozu socjalistycznego i Zachodu dowiadywaliśmy się jednak z prasy podziemnej, tj. „Tygodnika Wojennego” itp. a także z nasłuchu stacji radiowych na Zachodzie.

Wracając do wspomnień związanych z „Tygodnikiem Wojennym”.

Udało mi się za pośrednictwem Krzyśka umieścić kilka artykułów pod pseudonimem Żuk. Teksty dotyczyły aktualnych nastrojów społecznych z bliskiego mi otoczenia. Składałem także różne propozycje skutecznej i elastycznej taktyki i strategii walki z WRON-ą podczas organizowanych manifestacji na ulicach Warszawy. Ukazywały się w tygodniku przed ulicznymi protestami. Udało mi się zdobyć i przekazać do redakcji „Tygodnika Wojennego” i prasy podziemnej kilka dokumentów, oryginalnych świadectw kompromitujących szuje popierające władzę. Ludzi którzy z własnej i nieprzymuszonej woli współpracowali z juntą wojskową WRON. Przedstawiciele różnego typu instytucji i organizacji z dzielnicy Warszawa Wola. Działacze różnego szczebla i poziomu aparatu Pezetpeeru, funkcyjnych administracji państwowej, sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i komisarzy wojskowych. Nazywali się bezinteresownymi społecznikami (sku...), donosili (kapowali) do partii, władzy stanu wojennego, milicji i ubecji o tym, że ktoś łamanie zaostrome przepisy prawa stanu wojennego. Nadawali sobie prawo ludzi władzy i patriotów narodowych których obowiązkiem jest donoszenie do ubecji. Donosili na osoby najbliższe, rodziny, środowiska pracy, współpracowników, towarzyszy partyjnych, na wszystkich którzy wyrażali poglądy odmienne od oficjalnego obowiązującego stanowiska WRON.

Donosiciele byli szczególnie groźni dla młodych kolporterów prasy podziemnej, młodzieży rozrzucającej ulotki i organizatorów ruchu oporu społecznego. Z ich woli nadgorliwości, często pomówień i plotek wielu młodych – aktywnych aresztowano i przetrzymywano w areszcie. Bardzo wielu z nich otrzymywało wyroki z artykułu 123 i 128 par.1 kk., mówiącego o karze za podjęcie przygotowań zmierzających do obalenia przemocą ustroju PRL-u - w sądach wojskowych i cywilnych kara od 2 do 4 lat.

Groźni byli też donosiciele działający w Komisjach Weryfikacyjnych w zakładach pracy i instytucjach. Oceniali pracownika co do jego lojalności wobec władzy stanu wojennego. Siali strach i panikę nawet wśród swoich towarzyszy którym groziła nie tylko utrata pracy. Donosy te czę-

sto skutkowały utratą wolności osobistej, czyli aresztowaniem (zwykle na 48 godz.), szczególnie wtedy gdy donos był bezpośrednio do resortów siłowych – milicji czy ubecji.

Walka z podłymi mętami nie była trudna – poza rzetelnym rozpoznaniem takiej jednostki wystarczyło wydrukować nazwisko donosiciela czy esbeka w prasie podziemnej. Publiczne ujawnienie nazwiska donosiciela skutkowało natychmiastowym zaprzestaniem działalności w Komisji Weryfikacyjnej. Gaś jego zapal i padała jego aktywność w „honorowej” służbie dla ojczyzny i junty wojskowej. Często znikał z pracy na wiele tygodni spędzonych na zwolnieniu lekarskim. O nowych chętnych było coraz trudniej. Władza traciła pomocników i wiarygodność. W ten prosty sposób powoli hamowany był wzrost represji wobec społeczeństwa.

Władza wojskowa traciła wpływy i poparcie nie tylko społeczeństwa ale i środowiska partyjnego. Osobiście znam takiego jednego który był bardzo aktywny w swojej komisji weryfikacyjnej. Oddany władzy stanu wojennego ale po podaniu w gazecie jego nazwiska i nazwy Komisji w której działał natychmiast się z niej wycofał. Zaczął chodzić na msze do kościoła Stanisława Kostki w Warszawie a parszywa komisja się rozpadła.

Donosy do prasy podziemnej były dla mnie bardzo ważne mimo że brzydziłem się nimi. Do dziś wywołują we mnie niesmak. Niemniej w pierwszych dniach i miesiącach stanu wojennego były bardzo skuteczne a przez to władzy stanu wojennego (WRON) gwałtownie zaczęło ubywać różnej maści aktywnych donosicieli. Komisarze wojskowi tracili grunt pod nogami i rznąli głupa a WRON-a traciła kontrolę nad ludźmi i ludzkimi umysłami.

Z przykrością muszę stwierdzić, że na początku stanu wojennego Komisje Weryfikacyjne do gnojenia ludzi rozwijały się znakomicie i rosły w siłę. Koniecznym było aby temu zjawisku ostro się sprzeciwić. Udało się drobnym kroczkami tego dokonać.

Jakby było mało nieszczęść w drugiej dekadzie stycznia Polskę nawiedziła powódź ogromnych rozmiarów, ewakuowano tysiące ludzi. Wiele osób odniosło rany. Ile zginęło? Nie wiadomo – cenzura nie pozwoliła na informowanie. Straty finansowe około 4 miliardów złotych.

Od połowy stycznia, chwytnym zwyczajem, władza zaczęła rozpuszczać wieści o przygotowywanych podwyżkach cen. Pojawiły się pogłoski, że WRON obawiała się wprowadzenia podwyżek bo mogą doprowadzić do sprzeciwu społecznego i demonstracji. Niektórzy członkowie podziemia „Solidarności” dali się wciągnąć w te pułapkę jak to junta wojskowa się wacha. Natychmiast wezwali do oporu społecznego, potępiając kolaborantów, zaczęli, rozprowadzając wieści, że robotnicy nadal noszą znaczki „Solidarności” i pracują w zwolnionym tempie na znak sabotażu.

W połowie stycznia ukazał się „Biuletyn Solidarności”. W nim parę listów biskupów z protestami i wezwaniem rządu do dialogu. Żądając zniesienia stanu wojennego w kraju który powoduje napięcia społeczne w Polsce i sprowokować może wojnę domową.

Głos Ameryki donosił, że wielu towarzyszy z PZPR oddaje legitymacje np. Po 30 latach przynależności Tadeusz Łomnicki, dyrektor teatru w Warszawie. Kazimierz Kutz, odmówił współpracy. Aktorzy nawoływali do bojkotu występów w Polskim Radio i TV jako instytucjach zakłamanych. W Sejmie Jaruzelski zapowiedział, że stan wojenny będzie zniesiony do końca lutego i, że do tej pory z obozów internowania i więzień zwolnionych będzie około 2 tys. osób.

Z radością powitałem 31 stycznia 1982 roku i zapowiedziany przez prezydenta Reagana program TV pt. „Żeby Polska była Polską”. Program sprzeciwu przeciwko represjom wobec społeczeństwa polskiego. „Oświadczył, że jako były działacz związkowy czuje się specjalnie związany z Solidarnością w walce o prawa wolnościowe, godność ludzi pracy i prawa obywatelskie w Polsce”. To było miłe i radosne w trudnych chwilach stanu wojennego tym bardziej, że stanowisko to poparł papież.

Naród otrzymał w łeb 1 lutego 1982 roku gdy weszły w życie podwyżki cen artykułów żywnościowych, przemysłowych z obiecaną pseudo rekompensatą. Była to najwyższa podwyżka cen w PRL po II wojnie światowej – sięgała na niektóre artykuły 400%. Społeczeństwo przyjęło decyzję ze spokojem, istotnych protestów nie było. Ludzie ironiczne żartowali, że o tyle się zmieni, że od rana do wieczora będzie się stać w kolejkach

po droższe produkty. Dzielni i ważni działacze solidarnościowi siedzieli cicho. Tylko młodzi radykałowie gdzie niegdzie wrzeszczeli i protestowali ale propaganda junty wojskowej skutecznie ich zagłuszyła. Jasne stało się, że zamach stanu Jaruzelskiego był środkiem do odwrócenia koła historii które na krótko wzięli w swoje ręce robotnicy i naród. Trzeba przyznać, że swój cel osiągnął, zamach stanu mu się udał. Jednak w konsekwencji poniósł sromotną klęskę polityczną a Polska odzyskała w 1989 roku niepodległość.

Tymczasem terror w kraju trwał nasilając się do sporych rozmiarów. Młodzież jednak walczyła dzielnie, kolportowała coraz więcej prasy podziemnej i coraz częściej rozrzucała ulotki. Robiło to spore wrażenie na społeczeństwie i władzy. Na początku lutego w Gdańsku zaczęły pojawiać się na ulicach napisy: „Zima wasza, wiosna nasza”. W prasie podziemnej pojawił się tekst Jacka Kuronia „Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia”. Wzywał on aby kierownictwo podziemia przygotowywało społeczeństwo polskie do najdalej idących ustępstw i zawarcia kompromisu z władzą z równoczesnym uderzeniem na ośrodki władzy i informacji w całym kraju. Twierdził, że rządzący muszą wiedzieć, że na inicjatywę zawarcia kompromisu ze społeczeństwem pozostał im ściśle określony czas. Nie było to wezwanie do zbrojnego powstania czy rewolucji, jak powszechnie uważano, ale był to polityczny szantaż mający na celu zmuszenie władz PRL do zawarcia kompromisu z wybraną opozycją. Zdaniem Kuronia w powstałej sytuacji gospodarczej kraju należało wprowadzić do samorządów działaczy „Solidarności” z dużym autorytetem w środowisku ale tylko umiarkowanych. Uważał, że młodzi radykalni działacze nie potrafią działać pozytywnie. Są świetni w walce i nadają się do kolportażu, druku, wyrażania protestu i organizacji masowych strajków, lecz do działalności w strukturach legalnych władzy (samorządach) nie nadają się. W odpowiedzi na tego typu propozycje reżim wojskowy zwiększył środki bezpieczeństwa. Na ulicach Warszawy, Gdańska i innych miast zaczęło pojawiać się coraz więcej patroli milicji i wojska. Polska Agencja Prasowa, strasząc, coraz częściej podawała wieści o aresztowaniach kolporterów i likwidacji nie-

legalnych drukarni. Karano mandatami karnymi za nieprzestrzeganie godziny policyjnej. Dotknęło to podobno ponad sto pięćdziesiąt tysięcy obywateli. Pojawiały się informacje (szantaż) o wspólnych manewrach oddziałów polskich i radzieckich wojsk w województwie wrocławskim. Urban w prasie i telewizji reżimowej podawał rewelacyjne liczby aresztowań sięjąc strach w społeczeństwie, że np. w Zielonej Górze Sąd Wojсковy skazał 2 kobiety i 2 mężczyzn na kary pozbawienia wolności po 3 i 4 lata za kolportaż ulotek antyrządowych. W województwie koszalińskim sąd skazał księdza na 3,5 roku więzienia za zniesławienie Jaruzelskiego w czasie kazania. Na początku marca 1982 roku władze PRL podały informację, że internowani działacze „Solidarności” i ich rodziny mogą na stałe wyjechać za granicę jeżeli do 15 marca złożą podania o paszport.

Media podawały też wieści budujące, np. o tym, że 18 marynarzy wybrało wolność prosząc o azyl polityczny w Panamie, że ambasador Polski Spasowski także wybrał wolność w USA. Informowały, że w Organizacji Narodów Zjednoczonych postawiono wniosek o zbadanie sprawy ogłoszenia stanu wojennego w Polsce. Były też przykre, że setki dziennikarzy traci pracę za przynależność do „Solidarności”, a Urban ogłasza, że „rząd się sam wyżywi”.

W atmosferze powszechnego strachu wojenki i polityki jako człowiek postanowiłem się rozerwać i zrelaksować nie tylko idąc na wystawę malarstwa, ale zorganizować sobie huczne imieniny. Mimo, że na co dzień przeżywałem stres i wiele niebezpiecznych przygód z działalnością w podziemiu. Np. było mi wstyd odmówić udzielenia pomocy uczniom i wychowankom w składaniu do przechowania; ulotek, prasy w pomieszczeniu na zapleczu sali gimnastycznej. Do tego sami dorobili sobie klucze do wejścia i prowadziła osobna droga w miarę bezpieczna.

Aby zapewnić sobie pełnię szczęścia, podczas imienin, zaplanowałem wszystko dokładnie. Poprosiłem sąsiada o recepturę na zacier do pędzenia bimbru z kukurydzy. Recepturę otrzymałem ale miałem problem z kupnem kukurydzy, więc kupiłem groch. Z niego zrobiłem zacier zgodnie z zaleceniami. Tak powstała płynna grochówka - bimberek.

W tym czasie przeżywałem okres doskonalenia się w pracy konspiracyjnej. Zwracałem uwagę kolegom w pracy, że się ociągają ze zbieraniem składek dla podziemia, a nawet to, jak się ubierają. To ich strasznie drażniło. Mimo niesnasek Stasio Kubiaszczyk załatwił mi ćwiartkę świniaka. Kumple z warsztatów w drodze tajnych usług z niedużej chłopskiej bańki na mleko zrobili aparaturę do pędzenia bimbru. Akcja pędzenia bimbru odbyła się nocą przy blasku księżycy i bez kłopotów. Bimberek wyszedł bardzo dobry. Zabarwiłem go herbatką z ziołami pod smak winiaku i księżycówka okazała się znakomita. Posiadając jadło i napitek w spokoju ducha zaprosiłem na imieniny sporą gromadkę ludzi. Z pracy też aby trochę oczyścić atmosferę wokół siebie. Do mieszkania 36 metrów kwadratowych, 19 marca przybyło ponad dwadzieścia osób. Zapraszając gości miałem stracha co będzie gdy wyda się moje oszustwo alkoholowe, że piją wodę swojskiej produkcji.

Biesiadnicy podczas imprezki okazali się dyskretni i taktowni. Na początku nie rozmawiali przy stole o tym co piją. Być może tajemnica alkoholowa nie wydałaby się a sprawa nie wyszłaby spod dywanu gdybym od biesiadników w prezencie nie dostał nalewek zrobionych na bimbierku. Skoro dostałem, to i sprawa wyszła na jaw przy stole podczas rozmów. Otrzymanych napojów rozweselających starczyło mi do Wielkanocy i na kilka następnych miesięcy. Konkretnie do wakacji.

W kraju rutynowo szalał terror, ale z różnych źródeł co dzień dowiadywałem się przykrych wiadomości. Były i dobre, choć rzadko np., że na prima aprilis 2 pilotów uprowadziło samolot AN-2. Wraz z rodzinami wylądowali w Austrii prosząc o azyl. Albo gigantyczny absurd Ministra Finansów, który podał wiadomość obarczającą „Solidarność” za wzrost zadłużenia krajowego z powodu nawoływana robotników do strajków. Z Wrocławia dotarła wiadomość, że uprowadzono samolot do Berlina Zachodniego. Porywacze razem z 8 pasażerami poprosili o azyl w Niemieckiej Republice Federalnej. Obserwowałem też desant wojsk brytyjskich na Falklandy – Malwiny pod wodzą premier Anglii, Margaret Thatcher. Najważniejsza była wiadomość ostatniego dnia kwietnia kiedy to podziemne radio Solidarność w Warszawie wezwało do organi-

zowania spotkań i odrębnych pochodów 1-majowych po zamawianych mszach do św. Józefa cieśli.

1 maja 1982 roku na Starym Mieście w Warszawie uczestniczyłem we mszy świętej w Katedrze św. Jana. Po mszy razem z innymi uczestnikami udałem się w zorganizowanym pochodzie 1-majowym „Solidarności” w stronę Placu Zamkowego a następnie w kierunku Miodowej. Liczne tłumy manifestantów wznosiły okrzyki „Uwolnić Lecha – zamknąć Wojciecha”, „Niech żyje Solidarność”. Śpiewano także pieśni patriotyczne i hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Trzeba przyznać, że manifestacja była budująca i udana. Było radośnie, wesoło i zabawnie gdy pomieszały i poplątały się pochody - „Solidarności” z pochodem państwowym. Idąc za ciosem 2 maja radio Solidarność ponownie nadało program wzywający członków „Solidarności” do organizowania niezależnych obchodów święta 3 Maja. Wezwanie było bardzo skuteczne. Obchody 3 Maja były fantastyczne. Po uformowaniu się wielotysięcznego pochodu który skierował się w stronę siedziby Prymasa Polski, śpiewając pieśni narodowe, wznosząc okrzyki „Niech żyje Papież”, „Niech żyje Ks. Prymas Glemp” oraz okrzyki żądające uwolnienia Lecha Wałęsy. Tym razem milicja w stalowych hełmach nie popuściła i ostro zareagowała. Brutalnie rozpędzano ludzi przy pomocy petard, gazu łzawiącego i amatek wodnych. Doszło do kilkudniowych walk ulicznych. Wiele osób pobito i aresztowano. Wieczorem dowiedziałem się, że podobne manifestacje odbyły się w Gdańsku i innych miastach Polski. Ludzie protestowali przeciwko stanowi wojennemu, doszło do walk na ulicach. Z tego powodu w Warszawie zawieszono czasowo łączność telefoniczną.

Dodatkową atrakcją były ulotki „Solidarności” które nadleciały z wyspy Bornholm – wzywające do „zwolnionej pracy” i oporu społecznego wobec brutalności reżimu. Mimo upływu 5 miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego rząd nie podjął rokowań ze społeczeństwem w celu zawarcia porozumienia. Odrzucił dokument Rady Społecznej Kościoła Katolickiego. Podziemna „Solidarność” zachęcona udanymi protestami majowymi wezwała do organizowania protestu 13 maja, a radio Solidarność do 15-minutowego strajku w całym kraju. Zaczęło robić się gorąco

i było gorąco. Prymas Polski ks. Józef Glemp po raz pierwszy poparł rząd i przestrzegł „Solidarność” przed używaniem przemocy i wciągana młodzieży do spraw politycznych.

Przyznać trzeba, że Prymas miał trochę racji, bo sam doświadczyłem kłopotów z wychowankiem, którego namierzyła ubecja. Władza poprzez Kuratorium naciskała na dyrekcję szkoły aby ta jak najszybciej usunęła go ze szkoły. Dyrekcja, co prawda, nie stawiała oporu ale też za bardzo się nie spieszyła z usunięciem. Na zasadzie spychoterapii uznała, że najlepiej byłoby gdyby w tej sprawie podjął decyzję wychowawca. Jako wychowawca nie sprzeciwiałem się dyrekcji lecz stanowczo domagałem się przed dokonaniem skreślenia wydania polecenia na piśmie. Tak przedłużyłem sprawę w czasie. Podobnie postąpiła Rada Pedagogiczna nie zanegowała możliwości skreślenia ucznia ale w piśmie do Kuratorium poprosiła o przedstawienie przez Kuratorium dowodów na piśmie. Władzom szkolnym sprawiało wiele kłopotów wydawanie poleceń na piśmie ale w końcu pod naciskiem ubecji musiały to zrobić. Nim do tego w końcu doszło a dowody winy dotarły do szkoły uczeń odebrał już świadectwo ukończenia szkoły i o to chodziło.

W tej historii z usunięciem wychowanka najdziwniejsze było to, że w następnym roku spotkałem go na manifestacji majowej w szeregach ZOMO. Nieomal by mnie spałował. Rozpoznał mnie jednak i przeprowadził przez kordon na tyły ulicy Bednarskiej. Za domami na ławce w krótkiej rozmowie dowiedziałem się od niego, że na drugi dzień po ukończeniu szkoły dostał wezwanie stawienia się przed Wojskową Komisję Poborową gdzie dostał do wyboru: Karna Kompania WP albo ZOMO. Wybrał ZOMO bo uznał, że tu będzie mu lepiej a w wojsku dostałby zdrowo w d... Niewiele miałem mu do powiedzenia, poza tym, że skoro wybrał ZOMO, to byłoby dobrze aby zachowywał się jak człowiek. Na co otrzymałem słowo honoru, że gdy skończy się okres służby wojskowej to nie zostanie w ZOMO ani jednej godziny dłużej.

Pod koniec 1982 roku z bibułą pojawił się u mnie działacz podziemia, były uczeń – wychowanek Andrzej Fedorowicz. Znałem go z tego, że w walce z komuną był twardzielem o hardej duszy bojownika. An-

drzej jako młodzieniec po nafaszerowaniu się w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego wiadomościami o Feliksie Dzierżyńskim, z emocji i ze złości postanowił sam wymierzyć mu sprawiedliwość. Późnym wieczorem z siekierką w rękach rzucił się na pomnik Feliksa na placu przed warszawskim ratuszem. Chciał obciąć mu głowę i napisy na cokole. Miał pecha, zgarnęli go tajniacy. Niczego nie zdążył zniszczyć. Po wydarzeniu przyszło wezwanie do szkoły i wicedyrektor J. Janiszewski wezwał mnie jako wychowawcę i poprosił o napisanie poręczenia, bo inaczej władza – Milicja Obywatelska go nie wypuści. Szybko napisałem poręczenie – gwarancję, że nic takiego się więcej nie powtórzy. Z moim oświadczeniem dyrektor Janiszewski pojechał do Pałacu Mostowskich i wrócił do szkoły z Andrzejem.

Andrzej już na pierwszym spotkaniu zaprosił mnie do współpracy, nie mówiąc do jakiej. Od razu pomyślałem sobie, że z Andrzejem trochę z WRON-ą poharcujemy więc nie odmówiłem. Jego działalność była mi znana z innych źródeł. Wiedziałem, że wydaje i rozprowadza znaczki poczty podziemnej o tematyce patriotycznej. W większości własnej twórczości. Wiedziałem, że produkuje ulotki. Kieruje grupami młodych ludzi z ruchu oporu społecznego organizujących protesty i akcje z rozdawaniem oraz rozrzucaniem ulotek po mieście. Wiedziałem, że współpracuje z Jankiem Strękowskim przy wydawaniu „Tygodnika Wojennego”. Domyślałem się więc, że nasza współpraca dotyczyć będzie kolportażu prasy.

W ten sposób na stałe zostałem wciągnięty do grup oporu społecznego – kolportując prasę, druki ulotne, organizując manifestacje i protesty. Od tego momentu razem przez kilka lat robiliśmy na szkodę władzy różne fikołki z różnymi przygodami. Oczywiście na szkodę władzy. Zależało nam bardzo aby pokazać WRON, że z nami opozycjonistami, mimo, że jest nas niewielu to nie jest tak źle. Władza wiedziała, a może nie, że będziemy im sypać piasek w oczy i w tryby maszyny komunistycznej tak długo jak się tylko da. To się stawało coraz skuteczniejsze i nie ukrywam sprawiło mi sporą satysfakcję i radość.

Z wielkim uznaniem muszę przyznać, że takich twardych działaczy podziemia jak Andrzej, Janek czy Teoś, nie było wielu. Cały czas cho-

dziła mi myśl o maszynie drukarskiej. Stale przypominałem sobie trochę jak przez mgłę, że w szkole była taka maszyna. W rozmowach z kolegami nauczycielami, znajomymi, mimochodem, wspominałem o tej maszynie, chcąc wysondować czy może ktoś coś wie na ten temat. Dość niespodziewanie dotarła do mnie informacja, że w piwnicach szkoły leży rozebrana na części maszyna drukarska. Natychmiast sprawdziłem w administracji szkoły z Agnieszką Bitel arkusze spisowe i dokumenty majątkowe. Okazało się, że jest maszyna i dawno spisana. Przystąpiłem do działania. Załatwiłem od kolegów z warsztatów szkolnych aktualne zaświadczenie wywozu złomu ze szkoły. Po jego otrzymaniu przekazałem go Agnieszce aby dołączyła do ksiąg spisowych tak na wszelki wypadek. Poprosiłem ją aby wydała polecenie uporządkowania piwnicy konserwatorowi Stasiowi Krukowi. Prosząc, aby wydała polecenie - konserwatorowi Stasiowi uporządkowanie piwnicy. Po uzgodnieniu ze mną, co należy wyrzucić ze sprzętu sportowego itd..

W między czasie poprosiłem Andrzeja o ekspertyzę czy ten złom – maszyna drukarska do czegoś się nadaje. Po wspólnych oględzinach doszliśmy do wniosku, że będzie trochę roboty przy naprawie ale powinna działać, mimo, że trochę przestarzała. W ramach wydanego zarządzenia o porządkowaniu piwnicy konserwatorzy, Kruk i Kubiaszczyk maszynę złożyli i bez rozgłosu przenieśli na zaplecze sali gimnastycznej. Miejsca nie budzącego większego zainteresowania. przylegało do warsztatów szkolnych i drogi wywozu. Przed wścibskimi, czeski offset został przykryty starymi materacami gimnastycznymi. Tak – złom, częściowo naprawiona maszyna nie czekała długo na transport do drukarni „Tygodnika Wojennego”, gdzie też miał być drukowany „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, do wydawania którego przymierzał się Andrzej Fedorowicz.

Andrzej dość szybko zorganizował miejsce i transport z Zespołu Szkół im. Michała Konarskiego przy ulicy Okopowej na Stare Miasto. Zabranie urządzenia było o tyle ułatwione, że pomieszczenie z ukrytym sprzętem miało osobne wyjście ze szkoły na zewnątrz – z tyłu sali gimnastycznej. Cała akcja transportu maszyny do znajdującej się w piwnicy

na Podzamczu u Zbigniewa Maliszewskiego przy ul. Bugaj 15/17 nie trwała długo ale obfitowała w wydarzenia komediowo-dramatyczne.

Komedia rozpoczęła się od tego, że maszyna była piorunsko ciężka a trzeba było ją przenieść 10 metrów i umieścić na pace samochodu. Kierowca podjechał Nyską prawie pod same drzwi ale we trójkę nie sposób było jej podnieść. W tej sytuacji nie mieliśmy wyjścia musieliśmy szukać ludzi dysponujących urządzeniem podnośnym aby maszynę umieścić na samochodzie. Do tego trzeba było zdjąć drzwi wyjściowe żeby maszyna zmieściła się między framugami.

Powstał problem. Nerwowo zacząłem szukać pomocy. W portierni szkolnej zastałem pełniącego dyżur Stasia Kruka. Niewiele myśląc powiedziałem – Stasiu, poszukaj pomocnika z podnośnikiem do przeniesienia złomu. Ponagłając dodałem, że muszę pozbyć się tego złomu z zaplecza sali gimnastycznej i akurat trafił się samochód. Chłopina nie odmówił. Po 15 minutach przyszedł z pomocnikiem i sprzętem. Przyszedł z nimi też zaprzyjaźniony ze mną wicedyrektor Janek Gądko który akurat miał dyżur i pilnował szkoły przed wrogimi elementami społecznymi. Miałem szczęście bo gdyby trafił się kto inny to nie wiadomo jak by się to skończyło.

W tej niezręcznej sytuacji aby uniknąć zadawania zbędnych pytań natychmiast poprosiłem Janka żeby zdjął drzwi i zaniósł je do szatni uczniowskiej bo nie ma czasu na gadanie. Wicedyrektor bez pytania o cokolwiek zdjął pośpiesznie drzwi i poszedł tylko ze zdenerwowania zamiast zanieść je do szatni uczniowskiej wyrzucił drzwi na składzik rupieci szkolnych przy warsztatach który znajdował się po drodze do szatni uczniowskiej.

Energicznie z okrzykiem „razem !”, z Andrzejem i trzema chłopami – przy pomocy podnośnika – błyskawicznie umieściliśmy maszynę drukarską na samochodzie. Cała operacja nie trwała trzech minut. Gdy maszyna znalazła się na samochodzie Andrzej poprosił kierowcę aby wyjechał za bramę i zaczekał na parkingu przed szkołą. Aby nie przedłużać akcji udałem się do szatni po drzwi. Po drodze podziękowałem Stasiowi i powiedziałem, że o wynagrodzeniu pogadamy jutro. Wszedłem do

szatni, a tu drzwi nie ma! Zacząłem nerwowo szukać wicedyrektora Janka, bo okazało się, że w gabinecie go nie ma. Biegam po szkole, warsztatach szkolnych szukam go bez skutku. Jak się okazało Janka w szkole już nie było. Sytuacja stała się idiotyczna. Nerwowym krokiem chodzę po całym parterze, zaglądam we wszystkie kąty szukając tych przeklętych drzwi. Przypadek sprawił, że Stasio Kubiaszczyk, przyniósł drzwi na salę gimnastyczną. Zrobił mi awanturę, że nie pilnuję uczniów a ci wyrzucili drzwi na skład rupieci szkolnych. Biorąc od niego drzwi z pokorą przeprosiłem Stasia za kłopot. Zamknęliśmy szkołę i odjechaliśmy z ulgą w kierunku Starego Miasta. Na ulicy Bugaj maszynę trzeba było przenieść na miejsce przeznaczenia w piwnicy Zbyszka. Czynność ta sprawiła nam wiele trudności. Ale, jakoś się udało i sprzęt okazał się szczególnie dobry do drukowania znaczków pocztowych. Z rozwojem sieci kolportażu „Przeglądu Wydawnictw Agencyjnych” znacznie poprawił się nakład PWA i innych pism ulotnych.

Dla mnie ta akcja zakończyła się nieprzyjemnie, wyrwałem sobie ramię z barku. Na drugi dzień udałem się do Szpitalu Reumatologicznego na ul. Spartańskiej w Warszawie, do znajomej Basi Dobrowolskiej i opowiedziałem co się stało. W 15 minut zorganizowała mi konsultacje z chirurgami. Po oględzinach i prześwietleniu barku chirurdzy proponowali mi wszczęcie procedury stałego inwalidztwa. Propozycja kompletnie mnie zaskoczyła. Nie spodobała mi się i jej nie przyjąłem. Poprosiłem o skuteczne leczenie abym mógł być w miarę sprawny bo chcę jeszcze trochę sobie powalczyć z komuchami. To lekarzom konsultantom tak się spodobało, że otrzymałem iście królewską obsługę w leczeniu i rehabilitacji. Przez kilka tygodni byłem na zwolnieniu lekarskim i rehabilitacji, łącznie z laserem i krioterapią – zabiegach niedostępnymi w tym czasie dla zwykłego śmiertelnika. Po dwóch latach leczenia i różnych zabiegów odzyskałem w miarę pełną sprawność barku ale kłopoty zdrowotne z tego powodu zostały – będę je miał pewnie do końca życia.

Aby zdobyć środki finansowe na wydawanie prasy drugiego obiegu sprzedawałem różnego rodzaju znaczki – najczęściej pocztu podziemnej „Solidarność” i różne „bibeloty” patriotyczne, przeważnie produk-

cji i twórczości Andrzeja Fedorowicza. Przynosił on również wykonane przez inne firmy podziemne na które byli nabywcy.

„Przegląd Wydawnictw Agencyjnych” i inne rzeczy ukazujące się w drugim obiegu rozprowadzałem w wielu środowiskach również w tych do których docierałem z „Tygodnikiem Wojennym”. Poszerzając krąg o nauczycieli warszawskiej oświaty na Woli, administrację szkolną, wykładowców wyższych uczelni, pracowników i trenerów stowarzyszeń i instytucji Kultury Fizycznej a nawet o środowiska robotnicze dzielnicy warszawskiej Woli.

Nabywców prasy było coraz więcej i bardzo mnie męczył problem małych nakładów. Przy okazji trzeba przyznać, że pismo „PWA” było dobrą i lubianą gazetą podziemną. Miało jedną poważną wadę – było go mało.

W 1984 roku przeżyłem wiele przygód związanych z nadawaniem i organizacją audycji radiowych programu II Radia Solidarność. Poma-gałem Andrzejowi przy jego założeniu i uruchomieniu redakcji. Z jego polecenia zajmowałem się sprawami zabezpieczenia sprzętu, miejsc - lo-kału do nagrywania audycji radiowych, oraz przechowywania archiwum itd.

Nagrania rozpoczęliśmy na ul. Elekcyjnej u znajomej księgowej z in-ternatu szkolnego. Po pierwszym spotkaniu dzieci mojej znajomej zro-biły karczemną awanturę w domu. Przerażona poprosiła mnie abym jak najszybciej zabrał sprzęt bo może być wpadka. W tej sytuacji bez pytań czy dywagacji zawiadamiając Andrzeja zabrałem urządzenie do siebie. Uznaliśmy, że redakcję II Programu Radia Solidarność przeniesiemy do mieszkania na Batorego 29 m. 91 w Warszawie, o czym Andrzej miał zawiadomić członków zespołu.

Dla mnie był to spory kłopot bo mieszkalem z małoletnią córką do której przychodzili koledzy i koleżanki. Nie bardzo chciałem aby córka o mojej działalności cokolwiek wiedziała, stanąłem więc przed proble-mem prawie, że nie do rozwiązania, bo mieszkanie do nagrań musiało być wolne i to dość szybko.

Jednak problem okazał się nie tak straszny bo od paru miesięcy by-

łem po rozwodzie. Była żona mieszkała u swojej mamy i chodziło o to aby zgodziły się przyjąć córkę do siebie. Podjąłem konkretną rozmowę wpieryw z teściową – osobą samotną, potem z żoną Barbarą. Bez większych oporów i problemów, doszliśmy do porozumienia, że córka zamieszka u nich. Teraz po uzgodnieniach z nimi, pozostało mi przekonać córkę do zamieszkania u babci i mamy. Na początku nie szło mi łatwo. Ale gdy sprężyłem się w przekonywaniu – córka zbyt mocno nie oponowała i udało się w miarę szybko zorganizować przeprowadzę.

W ciągu tygodnia ruszyliśmy z nagraniami w moim mieszkaniu. Jeszcze po pierwszym nagraniu audycji u znajomej poznałem dwie urocze i delikatne panie – jedna w brązowym kapeluszu. Maja Dłużewska i Ela Wasilewska oczarowały mnie swoją urodą. Mimo podeszłego wieku byłem gotowy natychmiast udać się z nimi nawet do piekła. Później po nich dołączył Andrzej Wiśniewski. Przez kilka miesięcy mogliśmy nagrywać spokojnie audycje radiowe, paląc mnóstwo papierosów. Nagrywaniem audycji i wszystkimi sprawami technicznymi zajmowała się drobnitka Zosia Sikora, matka dwojga małych dzieci. Potem do składu redakcji dołączyli jeszcze koledzy Majki Dłużewskiej i Andrzeja Wiśniewskiego, aktorzy Janusz Leśniewski i Staś Biczysko. Odbywało się to tak, że Majka przynosiła gotowe scenariusze audycji - rozpisane na głosy lektorów- i staraliśmy się jak najszybciej nagrać audycje i rozchodzili się pojedynczo lub parami. Następnie przychodził Andrzej Fedorowicz zabierał gotową kasetkę żeby przekazać ją emiterom. Nagraliśmy prawie 40 audycji emitowanych na falach radiowych w różnych dzielnicach Warszawy.

Bawiło mnie to, że władza ludowa razem z bezpieką uważały, że nadajemy nielegalnie, a my, że legalnie. Warszawiacy początkowo słuchali audycji z zainteresowaniem. Ludzie wykonywali nasze prośby aby gasić światła i ponownie je zapalać na zakończenie nadawania audycji. To było miłe i zachęcało do dalszych akcji. Niestety z czasem zainteresowanie zmalało. Mimo to audycje radiowe nadawaliśmy nadal choćby dla ubecji bo ta musiała donosić w raportach do władzy i Komitetu Centralnego PZPR, że ciągle nadajemy a nam o to chodziło.

Bardzo ciekawą przygodę przeżyłem z organizowaniem środków fi-

nansowych na działalność radia. Znajoma Danusia Gostwicka miała koleżankę ze studiów na Uniwersytecie Warszawskim mieszkającą w Szwecji Marię Borowską. Osobą wpływową w Polonii Szwedzkiej – która pomagała Lechowi Wałęsie w przystąpieniu Związku „Solidarność” do Międzynarodowej Federacji Wolnych Związków Zawodowych w Brukseli. Na tej podstawie wnioskowałem, że może i nam również pomóc. Po kilku rozmowach przekonałem Danusią, że powinna zaprosić Marię do odwiedzin jej i kraju w stanie wojennym. Tak się stało. Maria przyjechała do Polski i zatrzymała się u państwa Gostwickich, gdzie doszło do naszego spotkania.

Maria po krótkiej ale konkretnej rozmowie z nami, umówiła się na spotkanie bez świątków z Andrzejem. Bardzo spodobała się jej nasza praca i zabawy z ubecją, z radiem, a nawet z wydawnictwem. Maria po powrocie do Szwecji załatwiła dla nas forszę ale ambasada Szwecji w Warszawie zażądała odbioru pieniędzy przez zaufanego przedstawiciela „Solidarności” wybranego na I Krajowym Zjeździe Delegatów. W naszych szeregach nie było takich i kasa przeszła nam koło nosa. Wiem natomiast od Danusi, że pieniądze pobrał Bronisław G., ale my ich od niego nie otrzymaliśmy. Zawiadomiłem o tym Danusię a ona panią Marię. Jak sprawy potoczyły się dalej powiedzieć trudno. Przestałem się tym interesować bo mogłem tylko narobić sobie i innym kłopotów. Tego typu interwencje w działalności podziemia nie wchodziły w rachubę, przynajmniej u mnie.

Wielką zasługą Andrzeja Fedorowicza było to, że bezkarnie od strony ubecji przebiegały nam prace z prasą podziemną i radiem. Andrzej do przesady przestrzegał zasady rozproszenia grup działania 3 i 4-osobowych. Bez kontaktu między sobą dbał o to skrupulatnie. Przynosiło to dobre efekty. Myślę, że przestrzeganie tych zasad sprawiało, że ubecja miała spore kłopoty z likwidacją redakcji II Programu Radia Solidarność i Redakcji „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”. Mimo sporej wiedzy o nas. SB miała problemy z doliczeniem się ilu nas jest. Aresztowanie jednego albo dwóch działaczy podziemia prasowego czy radiowego nie wchodziło prawdopodobnie u nich w rachubę gdyż to nie rozwiązywa-

ło im sprawy. Z doświadczenia wiedzieli, że na miejsce jednego zatrzymanego – aresztowanego pojawi się następny nowy człowiek a nawet kilku i problem pozostawał nadal. To zmuszało ich do dodatkowej pracy i wysiłku więc ograniczali się do tych których znali licząc, że może w ten sposób namierzą wszystkich i w końcu nas zgarną. Nie udało się to bezpiecze przez wiele lat. Nie udało im się także sparaliżować spotkań redakcyjnych prawdopodobnie z jeszcze innych przyczyn i powodów. Jestem przekonany, że mieli swoje wtyki w redakcjach. U nas jednak jeśli czasami coś się wydarzyło nietypowego wtedy spotkania i pracę redakcji organizowaliśmy z opóźnieniem w innych lokalach. W tego typu robocie miła i bezpieczna atmosfera nie może trwać bez końca. Po kilku potknięciach w składzie redakcji Ela zanotowała drobną wpadkę. Na osiedlu Batorego „duszki” zaczęły coś węszyć. W związku z tym trzeba było znaleźć szybko dla redakcji nowe miejsce. Przenieśliśmy ją na ul. Saską do znajomego członka Sekcji Kultury Fizycznej Ludomira Nie-tkowskiego, jednego z wielu moich dobrych kolporterów prasy podziemnej który brał wszystko co było i zawsze było mu za mało. U Lutka nagraliśmy kilkanaście audycji pod redakcją Janka Strękowskiego który zastąpił Maję Dłużewską która też zaczęła mieć kłopoty. Decyzja Andrzeja Fedorowicza okazała się bardzo słuszna ponieważ jeszcze w tym samym tygodniu złożyli mi wizytę ludzie z administracji osiedla pod pretekstem przeglądu balkonów. Nie znałem ich. Miałem wizytę jako jedyny lokator na osiedlu o czym dowiedziałem się od znajomego z Rady Bloku, Pokuszana – także kolportera PWA.

Podczas nagrywania audycji na ul. Saskiej zdarzył nam się nieprawdopodobny przypadek. Janek przyszedł z młodą lektorkę na próbę i na nagrania. Tą jedną nagraną audycję radiową puściliśmy akurat na osiedlu na którym mieszkali jej rodzice. Co gorsze, usłyszeli ją jej rodzice i zrobili awanturę. Została spalona. Trzeba było szukać następnej lektorki ale akurat z tym problemu nie było. Miałem na podorzędziu starszą panią chętną do tego typu pomocy – Danusię. Z nią nagraliśmy kilku audycji. Zbliżały się wakacje i musiałem zawiesić działalność. Zabawa w kolportera i radiowca mocno nadwyrężała moje finanse. W związku

z tym wakacje musiałem wykorzystać na poprawę kondycji finansowej, czyli dorabiać sobie na prowadzonych dla dzieci i młodzieży obozach i koloniach.

Janek Strękowski na okres wakacji zabrał radio na Bielany i tak straciłem z nimi bezpośredni kontakt. Myślę, że zorganizowani byliśmy poprawnie wg wymogów amatorskiej konspiracji ale na ubecji robiliśmy prawdopodobnie wrażenie. Oni przypuszczali, że jest nas setki a działało parę osób które można by było policzyć na palcach obu rąk. Przez te kilka lat nagraliśmy ponad 120 audycji nadawanych wielokrotnie. Nagrywaliśmy także audycje dla Solidarności Walczącej. Nasze radio działało do czasu obrad okrągłego stołu. Dopiero po obradach decyzją Związku Solidarność nas wykukano. Wpierw naszą działalność zawieszono. Potem związek podpisał umowę z II Programem Polskiego Radia „Solidarność”, na koniec wymazano nas z pamięci – prawie, że na zawsze.

Należy przyznać, że mieliśmy sporo szczęścia bo esbecy w latach 1987/88 zorientowawszy się w sytuacji w kraju, obozie socjalistycznym i na świecie, szukali miejsca dla siebie poza urzędem i prawie, że przestali się nami interesować. Tym bardziej, że nie wiedzieli co kombinuje Kiszczak z wałęsiarzami. To też prawie, że przestali zawracać sobie głowę entuzjastami niezależnego radia – Robinsonami w Warszawie.

Zresztą jak wcześniej wspomniałem, bezpieka z opozycją bawiła się w „kotka i myszkę”. Rozbijała spotkania opozycjonistów, łapała osoby które rozdawały ulotki, likwidowała nielegalne drukarnie, zakładała podsłuchy, ustalała kto z kim się spotyka. Ale te działania Służby Bezpieczeństwa dawały marne efekty. W sumie tylko ilościowe a nie jakościowe które by spowodowały likwidację podziemia. To prawda, że opozycji słabej i skłóconej, co do której miała małe i błędne rozeznanie. Poza tym pod koniec lat osiemdziesiątych trochę sobie odpuszczali zajmując się swoimi sprawami osobistymi i swoją przyszłością. Wiedza SB o ludziach z czołówki „Solidarności” była duża i szczegółowa ale o osobach z trzeciego, czwartego szeregu była żadna albo pełna błędów informacyjnych. To prawda, że mieli prawie wszystkie informacje o tych ludziach na świeczniku którzy byli jej potrzebni do działania. Mogła w każdej

chwili tą wiedzę wykorzystać (i wykorzystała po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku). Ale, nie bardzo rozumiała zachodzące procesy geopolityczne. Do tego wierchuszka reżymu z Kiszczakiem na czele zaczęła skrycie pertraktować z kościołem. Spotykać się z niektórymi działaczami „Solidarności”. Do tego wiedzieli, że Polska gospodarka znajdowała się na granicy załamania i w znacznie gorszym stanie niż przed stanem wojennym. Sankcje ekonomiczne i brak reform doprowadziły do galopującej inflacji. Przedsiębiorstwa państwowe marnowały ludzką pracę surowce i materiały. W sieci sklepów państwowych brakowało towarów. Nadchodził krach w obozie realnego socjalizmu, ustroju opartego na monopolu władzy partii komunistycznej. W pałacu ambasady Związku Sowieckiego w Warszawie namiestnik Moskwy rozpoczął rozmowy z tzw. opozycją demokratyczną: A. Michnikiem, J. Onyszkiewiczem i innymi przedstawicielami opozycji solidarnościowej z udziałem doradców politycznych „Solidarności” - wątpliwej jakości. Esbecy zajęci byli szukaniem własnego miejsca i wpływów na przyszłość w gospodarce i pracy cywilnej.

W nowej sytuacji pod koniec lat osiemdziesiątych w kraju pojawiły się kolejne strajki. Organizowane były przez nowe grupy opozycyjne nowego pokolenia, przechwytywane jednak przez rutyniarzy starej opozycji schowanej pod sztandarami „Solidarności”. Także poparcie Kościoła powszechnego dla tych ożywczych działań społecznych hamowane było przez hierarchów kościelnych.

Huta Stalowa Wola rozpoczęła strajk 21 kwietnia 1988 roku. W maju dołączyli robotnicy ze Stoczni Gdańskiej na czele z Wałęsą i Mazowieckim. Donosiliśmy w „Przeglądzie Wiadomości Agencyjnych” o tym, że władze reżymu bez trudu spacyfikowały strajki między 5 a 10 maja ale informacje dotarły do niewielu ludzi. 15 sierpnia protesty wybuchły na nowo. Strajk rozpoczęli górnicy w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju z moim przyjacielem Alojzym P. na czele. Strajki górnicze objęły szereg kopalni a 22 sierpnia dotarły ponownie na wybrzeże do Gdańska, do Stoczni Lenina, Północnej, Remontowej, Wisły i Raduni. W wyniku rozprzestrzeniającej się w kraju ruchawki władze Pe-

erełu zostały zmuszone do negocjacji. W sierpniu pokazano w telewizji Czesława Kiszczaka który zaproponował podjęcie rozmów i za sprawą Stelmachowskiego strajki zakończyły się następnego dnia. We wrześniu 1988 roku doszło na salonach władzy do spotkania – Kiszczaka, Wałęsy, Stelmachowskiego, ks. Orszulika i Stanisława Cioska. W prasie drugiego obiegu nie pisano wiele na ten temat. Przykro było patrzeć, że komuchy dyktują warunki starej opozycji solidarnościowej obawiającej się, że przy stole rozmów może zająć ich miejsce zbuntowane młode pokolenie o rewolucyjnym nastawieniu.

Moim zdaniem należało z władzą rozmawiać lecz nie przyjmować istotnych zobowiązań bo oni nigdy zawartych umów nie dotrzymywali. Należało spokojnie poczekać bo proces rozkładu i rozpadu obozu socjalistycznego i ZSSR postępował w szybkim tempie. Wyczuwało się nadchodzącą falę dziejowych zmian geopolitycznych. Wolność przyszłaby tak czy inaczej i wystarczyło do niej być dobrze przygotowanym.

Debata Lecha Wałęsy z Alfredem Miodowiczem szefem OPZZ w telewizji 30 listopada 1988 roku poprawiła nieco warunki rozmów Solidarności z rządem. Jednak wszyscy wiedzieli, że pierwsze skrzypce w negocjacjach grają komuchy i hierarchowie kościelni. Główni gracze strony solidarnościowej; Stelmachowski, Adam Michnik, Jacek Kuroń, Geremek itp.. z Lechem Wałęsą na czele bojąc się utraty wpływów i widząc możliwości dorwania się do władzy szła na zbyt daleki kompromis podczas obrad w Warszawie, Wilanowie i Magdalence a na koniec przy paradnym okrągłym stole. Przyjęli więc daleko idące zobowiązania dotrzymania umów bez względu na przyszłą sytuację polityczną w obozie socjalistycznym Europy Środkowo – Wschodniej i świecie.

W lutym 1989 roku będąc na obozie narciarskim podczas ferii zimowych w Bukowinie Tatrzańskiej z przerażeniem słuchałem doniesień o obradach okrągłego stołu. Źle mi to wszystko pachniało i miałem spore wątpliwości co do efektów rozmów prowadzonych w Wilanowie i Magdalence. Obrady okrągłego stołu miały symbolizować propagandową równość i dobrą wolę stron do osiągnięcia kompromisu. W Henrykowie stolarze zrobili okrągły mebel przy którym spotkano się dwa

razy na rozpoczęciu i na zakończenie. Pokazano kilka osób wybranych ze stron rządowej, kościoła i zmanipulowanej opozycyjnej.

Obrady zakończono porozumieniem 5 kwietnia 1989 roku wzorując się na reformach wyborczych przeprowadzonych wyborów w Związku Radzieckim w marcu 1989 roku. Uzgodniono szereg zmian ustrojowych korzystnych dla komuchów, kościoła i opozycji polityczno-solidarnościowej. Mniej dla społeczeństwa. Przyjęto wolność dla powoływania i działania różnych partii politycznych, związków zawodowych i wolność słowa. Postanowiono, że odbędą się częściowo wolne wybory do Sejmu, Senatu i prezydenckie, na zasadach demokratycznego wyboru do władz. Przyjęto system wolnego rynku i zrównanie własności państwowej z prywatną. W porównaniu z dotychczasowym ustrojem państwa były to zmiany rewelacyjne, dokonane w sposób bezkrwawy i pokojowy co bardzo odpowiadało społeczeństwu. To porozumienie umożliwiała wygranie wyborów przez opozycję z „Solidarności” w dniu 4 czerwca 1989 roku i przejęcie częściowo władzy politycznej jednak pozbawionej realnej władzy w gospodarce. Polska stała się suwerennym krajem. Demokratycznym o gospodarce rynkowej z bardzo zachwianą równowagą społeczną. Znalazła się pod rządami premiera Tadeusza Mazowieckiego i pierwszego rządu niekomunistycznego.

Moje mieszkanie przy ul. Batorego 29 m. 91 w Warszawie było stałą siedzibą obu redakcji „Przeglądu Wydawnictw Agencyjnych i II Programu Radia „Solidarność” które działały w nim do 1990 roku. Po obradach okrągłego stołu w 1989 roku stało się oficjalnym miejscem redakcji.

Smutne jest to, że wszystkich działaczy podziemia, których było tyle co kot napłakał. A jednak jedna z lepszych redakcji i grup działania podziemia antykomunistycznego nie zyskała uznania nowej władzy – solidaruchów. Odmówiono jej udziału w prywatyzacji RSW Prasa Ruch i wszelkiej pomocy. Podobnie jak Konfederacji Polski Niepodległej.

Redakcja działała jeszcze na półobrotach paręnaście miesięcy, ale w nowych warunkach musiała upaść. To przykre, że prawie przez dekadę stanu wojennego w podziemnej działalności walczyła garstka entuzja-

stów ratując honor narodowej „Solidarności” – od grudnia 1981 roku do 1989 roku – i po obradach okrągło stołowych zostali bezceremonialnie odrzuceni.

Po porozumieniach okrągłego stołu ludzie którzy organizowali struktury podziemia, manifestacje i protesty w stanie wojennym stali się „naiwnymi” idealistami (idiotami), inicjując akcje oporu społecznego. W rezultacie (zdrady?) mamy ogromne szambo rozlanego bagna wokół Związku „Solidarność” znajdującego się obecnie w rozsypce. Unoszący się fetor po latach dociera do ludzi i wyborców niszcząc ich moralnie pod względem postawy obywatelskiej i społecznej. Oby się to odwróciło. Polsce niezbędna jest odbudowa tradycyjnej wspólnoty narodowej, dobra wspólnego jako wartości.

DZIECIĘCA CHOROBA SOLIDARNOŚCI

Przez Solidarność przeszło niemal całe aktywne politycznie pokolenie, przez KPN – niektórzy z nas. Za NSZZ „Solidarność” przyszło się później czasem wstydzić, za Konfederację – nigdy. Może zadziałał efekt pierwszeństwa lub charyzma Leszka Moczulskiego uczącego adeptów polityki, by działali „dla zasad, nie dla posad”.

Pracę w Wiadomościach TVP zwykle kończyło się późno, a że zawsze lubiłem obejrzeć efekt (po ludzku mówiąc – czy nikt niczego nie spaprał), więc tego dnia kończyliśmy działalność sporo po godz. 23. Dlatego zaoferowałem się, że odwiozę nieznającą Warszawy praktykantkę, pochodzącą z Siedlec studentkę podyplomowego dziennikarstwa na KUL-u. Jechaliśmy na Ochotę, przy piątym z rzędu czerwonych światełch tematy do rozmowy nam się wyczerpały. Wskazałem więc ulicę prowadzącą w bok od placu Narutowicza i opowiedziałem, że 10 lat wcześniej ubezpieczałem tam człowieka idącego z blachami. Gdyby go zgarnęli – miałem cofnąć się, wrócić do akademika Politechniki Pod Orłem i powiadomić przyjaciół, że tym razem się nie udało. Problem tkwił w utrzymaniu zakładanego w takich wypadkach dystansu. Mgła była gęsta jak cholera, więc co chwila traciłem kolegę z oczu, skupiony na tym, by go nie zgubić, raz mało nie skręciłem nogi na mokrych liściach. Jeśli esbecy też szli za nim, to również nie mieli łatwo. Powiodło się jednak, nikt go nie zatrzymał. Zamiast do akademika szedłem zadowolony do nocnego autobusu, a może – tego szczegółu, czym wróciłem, akurat nie pamiętam – złapałem „łebka”, bo Uberów wtedy jeszcze nie było, a wśród nocnych taksówkarzy nie brakowało emerytowanych milicjantów, więc wolałbym nie ryzykować.

Dziewczyna z Siedlec słuchała z przejęciem.

– Czy miałeś wtedy granaty? – spytała wreszcie z zupełną powagą przyszła dziennikarka katolicka.

Szybko zmieniłem temat na pogodę, zresztą dojechaliśmy pod jej stację. Już dla części zdających maturę w pierwszych latach nowej Polski roczników podziemna Solidarność pozostawała czymś podobnie odległym jak AK czy WiN.

Zaczęło się w Tokaju

Jarosław Malik dzwonił zawsze z budki telefonicznej, co nie wzbudzało mojego zdziwienia, bo wiedziałem, że mieszka w akademiku Pod Orłem na placu Narutowicza, gdzie prowadził też radiowęzeł dla studentów Politechniki. Powiedział, że ma sprawę i zaproponował spotkanie. Umówiliśmy się dzień później w kawiarni Tokaj, mieszczącej się w Węgierskim Ośrodku Kultury i Informacji przy Marszałkowskiej. Zawsze było tam można spokojnie pogadać, dla drobnych pijaczków było tam za drogo, a poza tym za trudno wdrapać się na piętro. Jarek nie musiał tłumaczyć się, czego chce, znałem go i lubiłem jako partnera mojej koleżanki z klasy w Batorym Beaty Rutkowskiej. W trzeciej licealnej przyszła na rozpoczęcie roku tak posiniaczona, że witając się z nią z wrażenia zaniemówiłem. Dzień wcześniej uczestniczyła w demonstracji 31 sierpnia 1982. A teraz był marzec 1986 r. i domyśliłem się, że telefon Jarka – chociaż ze studiującą teraz na historii Beatą dawno się rozstali – ma związek z polityką. Malik wiedział od Rutkowskiej, że mam lekkie pióro (wypracowania mojego autorstwa jeszcze w Batorym obsługiwały pół klasy) i ustroju nie kocham – jak zdecydowana większość z nas. Szkołę średnią zaczynaliśmy przecież dokładnie... dzień po Porozumieniach Gdańskich, stan wojenny zastał nas w drugiej licealnej, a śmierć Księdza Jerzego – na pierwszym roku studiów.

Przy kawie w Tokaju dogadaliśmy się błyskawicznie. Jarek zaproponował mi pisanie do „Nurtu” – pisma z regionu świętokrzyskiego podziemnej Solidarności oraz współpracę ze Skarżyską Oficyną Wydawniczą SOW-a. Sam ze Skarżyska pochodził. Studiował, pobierając stypendium fundowane tamtejszych zakładów zbrojeniowych, które potem – wyjeżdżając za granicę – musiał spłacić. Na razie jednak pozostawaliśmy wszyscy w kraju. A ambicją Jarosława Malika było rozkręcenie działalności w regionie, w którym niewiele się działo.

Udało się to szybko. Po ukazaniu się paru numerów „Nurtu” współpracaliśmy już z Jarosławem Malikiem w piśmie „Ulotka Świętokrzyska”, bo w regionalnym podziemiu doszło do rozłamu, którego szczegółów nigdy nie poznałem. Wiem tylko, że oponentem Jarka był Jerzy Stępień, późniejszy prezes Trybunału Konstytucyjnego w wolnej Polsce. Zaś lokalnym współpracownikiem – Ryszard Tomtas z kolejarskiej Solidarności, który w 1988 r. wyjechał do USA i zamieszkał w Colorado [1]. Gdy ustrój się zmieniał, do Kanady wyemigrował również sam Jarosław Malik, który przez kolejne trzy dekady pracował tam, w USA i na Wyspach Brytyjskich jako informatyk w banku.

Za to nie zmieniała nazwy Skarżyska Oficyna Wydawnicza [2]. Jarek wydał wreszcie w rodzinnym mieście „Konspirę”, rzecz o podziemnej Solidarności. W jej wypadku żaden nakład nie okazywał się za duży, bo pozostawała biblią ówczesnych konspiratorów. Obciachem było wtedy nie mieć „Konspiracy” na półce. Zrecenzowałem ją na łamach „Nurtu”.

Zaś powodem do dumy dla 21-letniego studenta polonistyki stała się możliwość napisania przedmowy do „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego. Pisałem w niej również o nadziei: „Jest jakiś heroizm w tym opisie rodzenia się w zawoszonych barakach wśród stepów armii Andersa – później zwycięskiej i potężnej” [3]. Równocześnie ukazała się jako recenzja w „Nurcie”. Wielki malarz i pisarz Czapski wtedy żył jeszcze i tworzył, pozostając – obok Czesława Miłosza, Jerzego Giedroycia i Jana Nowaka-Jeziorańskiego – jednym z największych emigracyjnych autorytetów, promieniujących na kraj. To trochę tak, jakby obiecującemu piłkarzowi z drużyny młodzieżowej proponować występ w jednej drużynie z Dariuszem Dziekanowskim, najlepszym graczem reprezentacji, która właśnie pod wodzą Antoniego Piechniczka awansowała na meksykańskie mistrzostwa świata, zanim nastąpiło 16 lat przerwy w udziale piłkarzy z Polski w tym najważniejszym turnieju. Malik wiedział, jak do mnie trafić, choć honorariów nie wypłacał. Zresztą, jako syn profesora często wyjeżdżającego za granicę, na Peweksy zawsze miałem, a rodzima waluta – za sprawą polityki gospodarczej ekipy Jaruzelskiego, co chwila ogłaszającego nową reformę czy manewr – nie nadawała się do niczego.

Dla „Nurtu” a później „Ulotki Świętokrzyskiej” pisywałem o opozycji i emigracji. Największy rezonans miał tekst o Michaile Gorbaczowie [4], w którym

radziłem, żeby rosyjskiej *pierestrojki* nie lekceważyć. Niby nic wielkiego, ale sporo działaczy i komentatorów opozycyjnych z całą powagą głosiło wówczas, że *glasnost* to intryga KGB mająca na celu pewniejsze zachowanie dawnego ustroju. Mój artykuł przedrukowała „Baza”. Oceniałem debatę telewizyjną Lecha Wałęsy z Alfredem Miodowiczem, która jeszcze przed Okrągłym Stołem zapoczątkowała faktyczny powrót „Solidarności” do oficjalnego życia publicznego. Koledzy zaś wiele uwagi poświęcali kultowi AK i powojennego podziemia niepodległościowego. Wykus i Ponury, Szary i Jędrusie stanowili element regionalnej tożsamości. Przez jakiś czas trzymałem w domu blachy do wydanych niedługo potem wspomnień Szarego – legendarnego Antoniego Hedy. W dziesięć lat później miałem zaszczyt nagrywać go dla Wiadomości TVP, gdy w Kielcach świętowano rocznicę słynnego rozbicia więzienia. Fetowanie Żołnierzy Wyklętych nie było jeszcze wtedy elementem niczyjej propagandy, tylko przywracaniem narodowej pamięci.

„Moje pokolenie, to pokolenie Grzegorza Przemyka (..) skutecznie uodpornione na wszelkie kompromisy z systemem” – oceniałem w artykule „Rzecz o perspektywach” [5]. Ale też przestrzegałem: „Forsowanie nieudacznictwa i niekompetencji, powielanie mitu o braku perspektyw służy bezpośrednio powiększaniu luki cywilizacyjnej, dzielącej Polskę od najlepiej rozwiniętych krajów świata. Akceptacja przeciętności z całą pewnością nie leży dziś w interesie społeczeństwa polskiego” [6]. Oceniając wizytę Papieża z 1987 r. wskazałem, że „jest w obecnych warunkach jedyną okazją, by sprawa polska trafiła znów na pierwsze strony gazet zachodnich” [7]. Jeszcze przez rok, do dwóch fal strajków, organizowanych przez młode pokolenie robotników diagnoza pozostawała aktualna.

Malik przynosił często kasety, w tym „Gazetę Mówioną” Stefana Bratkowskiego. Z czasem coraz więcej było nagrań reporterskich, w tym z konferencji prasowych przedstawicieli opozycji dla dziennikarzy zagranicznych. Swoją dramaturgię miała rejestracja spotkania, jakie z działaczami odbył Andrzej Stelmachowski, który prowadził wtedy sekretne rozmowy z władzą w sprawie ponownej legalizacji Solidarności.

– No, ja oczywiście nie wszystko mogę państwu powiedzieć – zastrzegł profesor.

– Jak to? – z taśmy rozległ się nabrzmiewający histerią głos jakiejś działaczki.

Kończyła się solidarność, tak przez duże, jak małe „s”, zaczynała polityka. Raz jeszcze mieliśmy okazję być dumni ze Związku, gdy w latach 1997–2001 wsparł wielkie reformy rządu Akcji Wyborczej „Solidarność” i Unii Wolności z Jerzym Buzkiem na czele, w tym samorządową, skutkującą do dziś perfekcyjnym pozyskiwaniem funduszy pomocowych z Unii Europejskiej. Za to przyszło się za „Solidarność” wstydić, gdy po latach podjęła się odgrywania przy rządzącym PiS roli podobnej, co niegdyś rozwiązana w 1980 r. CRZZ przy PZPR. Z KPN, z którą związałem się nieco później niż z podziemną Solidarnością, pod koniec lat 80. było inaczej – Leszek Moczulski napominał podwładnych, by działali „dla zasad, nie dla posad”, a problemy Konfederacji miały charakter raczej folklorystyczny (skomplikowana topografia kolejnych rozłamów), bez znamion kryzysu moralnego, który doszczętnie strawił potencjał zwycięzców z 1989 i 1997.

Redaktor niejedno ma imię

Nigdy nie poznałem całej redakcji, zresztą zajmowaliśmy się różnymi sprawami – gdy cieszyłem się na łamach z literackiego Nobla dla antykomunistycznego rosyjskiego emigranta Josifa Brodskiego, koledzy komentowali oświadczenie podziemnej „krajówki”. Zasadą było: wiedzieć tyle, ile potrzeba. Wielu szczegółów naszej działalności nie poznałem więc nigdy.

Czasem przychodziło działać szybko i jak w serialu o Hansie Klossie: pamiętam, jak jadąc z większą grupą na wakacje do Zakopanego, podczas długiego postoju ekspresu Tatry w Płaszowie zostawiłem przyjaciół w przedziale i po chwili na peronie przekazywałem nieznanej mi osobie, na hasło, jakieś opozycyjne materiały. Do dziś nie znam personaliów tego, kto je ode mnie dostał.

Na początku zamierzałem pisywać pod własnym imieniem i nazwiskiem, ale jeszcze przy stoliku w Tokaju Jarek przekonał mnie, że jeśli tak będziemy szarżować – wszystkich nas szybko wyłapia i pisma ani wydawnictwa nie będzie. A działo się to pół roku przed bezwarunkową amnestią, jaką gen. Czesław Kiszczak ogłosił we wrześniu 1986 r., by skonfundować opozycję, której społeczne poparcie bazowało w znacznej mierze na martyrologii. Nie upierałem się więc wtedy. Od ręki przyjąłem pseudonim „Jacek Łowicki” [8] – geneza

była prosta, z ziemi łowickiej pochodzili moi rodzice – do podpisywania tekstów dla bibuły w regionie. Ustaliliśmy z Malikiem, na co wyraźnie naciskał – żeby w innych opozycyjnych kontaktach (mój współpracownik wiedział, że je mam) w żadnym wypadku tym kryptonimem się już nie posługiwać i nie ułatwiać w ten sposób zadania służbie bezpieczeństwa, badającej personalne powiązania antykomunistycznych struktur. Tej reguły ostrożnościowej nie złamałem nigdy. Dlatego gdy zacząłem później pisywać do prasy KPN, którą też redagowałem („Orzeł Biały”) – musiał narodzić się nowy autor Krzysztof Bauer [9], a bliżej przełomu sygnowałem już teksty dla mediów Konfederacji pełnym imieniem i nazwiskiem. Zanim jednak to nastąpiło, rozbestwiłem się tak, że uznałem że mój twór red. Bauer jako człowiek dojrzały zasługuje już na trwały związek i artykuły o tematyce, którą uznawałem za babską (np. o demoralizującym wpływie obowiązkowych praktyk zawodowych na studentów) podpisywałem: Beata Bauer. Nosilem się nawet z zamiarem napisania powieści o losach dziennikarskiego małżeństwa o tym nazwisku, były jednak ważniejsze sprawy. Powstał tylko mojego autorstwa dramat „Drugie drzwi”, który krążył potem w samizdacie po uniwersytecie i politechnice. Opowiadał o tym, jak do zaangażowanego w opozycji małżeństwa puka w nocy znajomy, który twierdzi, że ściga go bezpieka. Od tego momentu napięcie stale rosło. Starałem się pokazać, jak z czasem przestają wystarczać dawne motywacje i zaczyna dzielić kasa. Do wystawienia „Drugich drzwi” przymierzały się aż dwa teatry – żeby było sprawiedliwie z uniwerku i polibudy. Może dlatego nic z planów nie wyszło.

Za to już w pięknym roku 1989 r. w Teatrze Nailu (ta niby-japońska nazwa wzięła się po prostu od skrótu Inżynierii Lądowej PW) wraz z niezapomnianym doc. Krzysztofem Żmijewskim i Magdą Pietrzak, później żoną Tomasza Merty poety i wiceministra kultury, zagraliśmy kilkakrotnie przy pełnej sali „Opowieść o stanie wojennym”, składankę tekstów najważniejszych dla pokolenia. Docent Żmijewski, wtedy animator Komitetów Obywatelskich, przekonująco odtworzył postać pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Z kolei piękna studentka resocjalizacji Urszula Korman, która w niedoszłej „uniwersyteckiej” premierze „Drugich drzwi” miała zagrać główną rolę kobiecą – aktorką wprawdzie nie została, ale była później moją podwładną w dziale krajowym dziennika „Obserwator Codzienny”. Po latach zaś została naczelną jednej z licznie po-

wstających gazet bezpłatnych. Nowymi wyzwaniem przejęła się do tego stopnia, że nigdy tej swojej resocjalizacji nie skończyła.

Profesor w bmw odwozi studentów na stację

To była dziecięca choroba „Solidarności”. Zaczynający liceum dzień po porozumieniach gdańskich – wszyscy lub prawie wszyscy musieliśmy przez to przejść. W latach 1986–89 nie było już tej „Solidarności” potężnej i wielomilionowej. Zwłaszcza amnestia Kiszczaka stworzyła wrażenie kryzysu. Jednak właśnie w tej sytuacji dołączające nowe roczniki mogły czuć się pożyteczne i przydatne. Strajki 1988 r. wzniesli młodzi robotnicy, dla których wielka „S” była już legendą, wsparli ich studenci, a to zmusiło władzę do ustępstw.

Za sprawą działacza Malika nie tylko ja poznałem mnóstwo ciekawych ludzi. Wraz z Magdą Pietrzak pojechaliśmy późnym wieczorem do willi profesora Tadeusza Kłopotowskiego w Radości. Gospodarz był wybitnym biologiem. Wtedy pierwszy raz zobaczyliśmy nowoczesny komputer, na którym składał pismo dla podziemnej „Solidarności” z Siedlec. Zawieźliśmy mu jakieś opozycyjne drobiazgi, jakieś inne od niego odebraliśmy. Żona profesora – wtajemniczona we wszystko – podała kawę. Potem Kłopotowski odwiózł nas na stację kolei podmiejskiej swoim bmw. Wtedy pomyślałem, że ustrój, z którym walczą ludzie nie tylko wybitni, ale też równocześnie tacy, którym niczego nie brakuje... przetrwać po prostu nie może. Rzeczywiście miał się ku końcowi. Już dwa czy trzy lata później mogłem jako dziennikarz „Gazety Wyborczej” spotkać profesora Kłopotowskiego na korytarzach parlamentu jako senatora OKP.

Zanim to jednak nastąpiło – oboje z Magdą zajęliśmy się jeszcze ważniejszą misją. Odbieraliśmy książki wydawnictw emigracyjnych wysłane ze Szwecji. Jak zwykle starałem się wiedzieć tyle, ile potrzeba. Nadawcą był Norbert Zaba, zasłużony nestor Polonii i przedstawiciel paryskiej „Kultury” w Szwecji. Odbiór paczek miał nastąpić pod jakimś adresem na Białołęce. Kilka razy zmienialiśmy autobusy, w przejściu podziemnym przy Centralnym nagle podbiegliśmy, żeby zgubić ewentualny ogon – takie zachowanie postrzelonych studentów nie zwracało wtedy uwagi. Adres okazał się niespodziewanie wiejskim domem, tyle że położonym w granicach Warszawy, którą za Bieruta rozszerzono tak, by jak najszybciej miała więcej mieszkańców niż przed wojną. Jak się okazało,

odbiorca skandynawskiej przesyłki zaliczał się do sporego wtedy grona warszawiaków, prowadzących własne gospodarstwa rolne. Najpierw zajrzeliśmy do paczek. Wśród książek było kilka nowiutkich egzemplarzy „Głównych nurtów marksizmu” Leszka Kołakowskiego, rzeczy uznawanej wtedy za bezcenną.

Zainteresował nas też gospodarz. Zbliżały się już wybory czerwcowe, więc przy kawie rzucił nagle, że kandyduje. Nie pytaliśmy nawet skąd, przekonani, że z Komitetu Obywatelskiego albo z którejś z idących samodzielnie partyjek antykomunistycznych. Po chwili sam dodał, że z ZSL. Nominalnie Zjednoczone Stronnictwo Ludowe pozostawało sojusznikiem partii Jaruzelskiego. Wtedy zrozumiałem aż dwie rzeczy: po pierwsze – po raz kolejny, że świat nie jest czarno-biały. Po drugie – że koalicja PZPR z partią, której przedstawiciele zajmują się wrogią marksizmowi ideologiczną kontrabandą wcale nie musi przetrwać... Podejrzewam, że sam Tadeusz Mazowiecki mógł jeszcze wtedy tego nie wiedzieć.

Zwycięstwo redaktora Winkla

Z branżowej dziennikarskiej perspektywy, bilans polskiej pokojowej i demokratycznej rewolucji wydaje się surowy, ale i nieubłagane oczywisty. W państwowej telewizji oglądamy oblicza komunistów wszelkich pokoleń: od prokuratora stanu wojennego Piotrowicza poprzez byłego sekretarza KC Marka Króla po eteryczną celebrytkę Ogórek. Tyle, że nadskakują oni dziś PiS, a nie PZPR. Nie ma to większego znaczenia, język i styl propagandy się nie zmieniły od czasów gdy Andrzej Wajda uczynił redaktora Winkla jednym z bohaterów nagrodzonego canneńską Złotą Palmą „Człowieka z żelaza”, uwieczniając jego ludzki format w niezapomnianej scenie, gdy niedopity propagandysta po stłuczeniu butelki w ogarniętym strajkową prohibicją Trójmieście zbiera z podłogi resztki wódki szmatą, którą później wyciska do brudnej szklany. Współczesny jego odpowiednik z TVP też niedopity stawiał czoło kolejarzom, sokistom i policjantom i wymachując telewizyjną legitymacją zapowiadał zwolnienie ich wszystkich z pracy. Tego już było za wiele nawet dla prokuratorów od Ziobry, którzy postawili mu zarzuty, choć obecna władza – podobnie jak tamta sprzed 40 lat – bez skrupułów buduje swoją siłę na ludzkich słabościach. Eksperyment z telewizją publiczną – oparty na zacnych wzorach najlepszej na świecie francuskiej ustawy – wydaje się zakończony porażką. Również z radia państwowego rozlegają się szczeknięcia przypominające osławione pasmo

„Tu jedynka”, o której szydliwe piosenki śpiewano nawet na obozach czerwonego harcerstwa, bo zwyczajnie nie dało się tego słuchać.

To nie tak wyglądać miało, przyjaciele

Dziesięciomilionowy ruch, podziwiany na całym świecie, nie zbudował ani jednej trwałej medialnej instytucji, co stanowi wyrazisty paradoks, zważywszy, ile rzeczy ważnych i mądrych o powinnościach środków przekazu powiedzieli i napisali jego duchowi patroni: Jan Paweł II i autor „Etyki Solidarności” ks. Józef Tischner.

Dzieckiem pierwszej „Solidarności” był tygodnik noszący od 1981 r. jej nazwę, drugiej – „Gazeta Wyborcza” przygotowująca czerwiec 1989 r., do czego bezpośrednio nawiązywał tytuł. Pierwsze z tych pism po latach zostało odrzucone przez czytelników, lansując jeden kurs ideologiczny kosztem zawodowego poziomu i oddając się w niewolę politykowi, do którego wywodzący się z dawnej „Solidarności” demonstranci mają słuszną i zrozumiałą pretensję o brak życiorysu, wyrażoną w pamiętnych skandowanych słowach: – *13 grudnia spałeś do południa*. Przez jakiś czas niemający większego pojęcia o dziennikarstwie Jarosław Kaczyński sprawował nawet funkcję redaktora naczelnego. Dziś „Tygodnika Solidarność” szukać trzeba na odległej półce w empikach, a jako dawny współpracownik pisma często bywam indagowany *czy toto jeszcze wychodzi*.

Z kolei „Gazeta Wyborcza” – pierwsza polska naprawdę profesjonalna gazeta – postanowiła czytelnika wychowywać, oświecać i urabiać zamiast informować, co po trzech dekadach potęgi doprowadziło ją do spadku liczby sprzedanych co dzień egzemplarzy do poziomu mieszkańców Włocławka.

Gdy po zmianie ustroju opisywałem pierwsze wolne wybory samorządowe – prowadzący spotkanie Komitetu Obywatelskiego w Laskach pod Warszawą ceremonialnie powitał z prezydium gości: „Stefana Bratkowskiego i redaktora Perzynę z »Gazety Wyborczej«”. Kiedy w tym samym okresie pojawiłem się w Konstancinie-Jeziornie tropić miejscowe afery budowlane – po dwuminutowej rozmowie przy furtce właścicielka wypasionej willi, choć mnie wcześniej nie знаła, zaprosiła do środka i posadziła w salonie na czas zaparzenia przez nią kawy. Dziennikarz to był wtedy ktoś, ceniono go i mu ufano. Późniejsze zachowania „Wyborczej” – od wystawiania świadectwa moralności Kiszczakowi

po organizowanie nagonek na choćby odrobinę inaczej myślących kolegów – przyczyniły się do bezpowrotnego roztrwonienia tego kapitału.

Postkomuniści mają wciąż swoją „Politykę”, nawet korwinowcy „Najwyższy Czas”, a demokraci mogą o sobie powiedzieć, że wyciągali dla innych kasztany z ognia. W wyniku nieroztropnych decyzji i przyzwoleń polityków, głównie z czasu drugiej dekady niepodległości media nad Wisłą i Odrą podzielone zostały pomiędzy Springera i Passauera. A wyrażanie tutejszych interesów – podobnie jak dbałość o poziom i rzetelność – pozostaje ich ostatnim celem.

Nie jest to już jednak winą konspiratorów z lat 80. Ich zamiarem pozostało uwolnienie Polski spod dominacji radzieckiej. Cel został zrealizowany.

Łukasz Perzyna

Szkic stanowi część książki „Dziennikarz to jest ktoś”, w której autor zastanawia się, dlaczego polskie media nie spełniły pokładanych w nich nadziei

[1] por. Bez kompromisu... Rzec o Ryszardzie Tomtasie. Serwis Informacyjny TSK 24.pl z 28 maja 2013

[2] por. Jarosław Malik. Skarżyska Oficyna Wydawnicza – zapomniany rozdział świętokrzyskiego podziemia. Wyd. Ostrowieckie Stowarzyszenie Historyczne „Solidarność i Pamięć”, Ostrowiec Świętokrzyski 2013, s. 139-155

[3] Jacek Łowicki [Łukasz Perzyna]. [przedmowa do:] Józef Czapski. Na nieludzkiej ziemi. Skarżyska Oficyna Wydawnicza SOW-a, Skarżysko-Kamienna 1987

[4] Jacek Łowicki [Łukasz Perzyna]. Wobec Gorbaczowa. „Nurt” nr 10 wydanie ulotkowe [1987]

[5] „Nurt” nr 9, maj 1987

[6] ibidem

[7] „Nurt” nr 11, sierpień 1987

[8] Kto był kim w drugim obiegu. [red:] Cecylia Gajkowska, Joanna Król, Irena Stemplowska, Dobrosława Świerczyńska. Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995, s. 104 i 227

[9] ibidem, s. 37 i 227

MŁODA SOLIDARNOŚĆ

Z MARIUSZEM AMBROZIAKIEM WSPÓŁORGANIZATOREM STRAJKÓW W URSUSIE W MAJU I SIERPNIU 1988 R. ROZMAWIA ŁUKASZ PERZYNA

- Do NSZZ „Solidarność” w latach 1980-81 należało dziesięć milionów Polaków. Jednak dopiero młoda Solidarność ta druga, nie tak masowa u tworzona przez nowe roczniki, Pan urodził się w 1969 – zrealizowała cel tej pierwszej: dojście do wolności, demokracji i niepodległości. Kiedy nabrał Pan takiego poczucia, że to od Waszego pokolenia wszystko zależy?

- Pojawiało się stopniowo, w trakcie strajków w Ursusie w 1988 r. Z pewnością nie działało się to w ten sposób, że w jednej chwili uległem olśnieniu. Raczej stopniowo, krok po kroku, wraz z innymi dochodziłem do przeświadczenia, o które Pan pyta. Natomiast poczucie, że wszystko może się udać, że nie ma barier, których nie dałoby się przełamać opanowało nas dopiero po wyborach z 4 czerwca 1989 r. Jeśli pyta Pan o pierwszą Solidarność, to oczywiście jej legenda miała na nas ogromny wpływ. Sam byłem jeszcze w szkole podstawowej, ale pozostawałem pod jej urokiem. Zaś pierwsze wrażenie, że dzieje się coś ważnego, wiązało się z pielgrzymką Jana Pawła II, bo dziesięciolatkowi udziału w niej nastroje starszych.

Daleko od Ursusa

- Do Ursusa trafił Pan już po stanie wojennym. Ale ważną rolę przypisuje Pan wydarzeniom, które miały miejsce, gdy Pan chodził do podstawówki?

- W Ursusie pracował mój starszy brat Sławomir. Dlatego nigdy nie była to dla mnie po prostu jedna z wielu fabryk. Tylko ważne z rodzinnej perspekty-

wy miejsce. Zanim jednak nastąpiło lato 1980 r, przeżywałem wraz z innymi pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II. W szkole w Iłowie oglądaliśmy transmisję, jak Papież wysiada z samolotu. Dla dziesięciolatka, któremu udzielały się emocje starszych, w tradycyjnej wiejskiej społeczności było to ważne wydarzenie, komentowane dosłownie w każdej chałupie. Miało szeroki patriotyczny wymiar. Podobnie jak wcześniej wspomnienia bliskich i sąsiadów dotyczące II wojny światowej, nie było przecież rodziny, która nie poniosłaby strat. Dziadek, który przed wojną zdążył odbyć służbę wojskową w pułku szwoleżerów, został podczas okupacji skatowany przez Niemców w więzieniu w Płocku. Do domu wrócił, ale do zdrowia już nigdy, pozostał schorowanym wrakiem, zmarł wkrótce po sześćdziesiątce.

- Solidarność również odbierał Pan na początek w rodzinnym kontekście, za sprawą brata?

- Sławek od sierpnia 1979 r. pracował w Ursusie, gdy wszystko się zaczęło, przywoził ulotki i gazetki. Chłonałem to wszystko, przeglądałem, pochlebiało mi trochę, że akurat na ten temat brat rozmawia z jedenastolatkiem jak z dorosłym. W szkole dużo o tym rozmawialiśmy. Bawiliśmy się również w strajk, ktoś z nas był Lechem Wałęsą. Pamiętam „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy, oglądanego z wielkim przejęciem w Iłowie. Później w różnym gronie staraliśmy się odtwarzać ówczesne klimaty, dyskusję na 30-lecie Solidarności zorganizował Marcin Ryński, jej zapis znajduje się na stronie eSochaczew.

- O Solidarności z Ursusa opowiadał Panu brat, wspomagając się bibułą, gazetkami, ale na wsi powstawała zielona Solidarność Rolników Indywidualnych?

- Z 1981 r. zapamiętałem uroczystość poświęcenia jej sztandaru, podniosłą ale też zupełnie odmienną od akademii w szkole, które dotychczas znaliśmy. Rolniczą Solidarność na naszym terenie zakładali starsi o kilkanaście lat kole-dzy i sąsiedzi, Andrzej Ciołkowski i Marian Połubok oraz Leszek Bluszcz, Henryk Wargocki i Ryszard Marciniak. Później doszedł Bohdan Rybicki, z którym podobnie jak z Ciołkowskim mam przyjemność współpracować do dzisiaj. Mieszkalem wtedy z rodzicami 3,5 kilometra od Iłowa w Stegnie, ojciec pro-

wadził gospodarstwo. Mam dwóch braci: Piotra, który prowadzi gospodarstwo i produkuje opał ekologiczny oraz Sławka, który wtedy jako pracownik Zakładów Mechanicznych w Ursusie był dla mnie głównym źródłem informacji o wydarzeniach – oraz dwie siostry: Gosia została zakonnicą, karmelitanką, a Kasia prowadzi sklep w Iłowie. Miałem więc z kim rozmawiać o sytuacji, ale też o kogo się martwić, gdy się pogorszyła.

- 13 grudnia 1981 r. na wsi przyjęto pewnie inaczej niż w mieście, choćby z powodu braku większej liczby telefonów, wtedy zaraz odciętych?

- Jak w każdą niedzielę udawałem się do Iłowa do kościoła. Wszyscy już wiedzieli. Gdy wróciłem – ojciec akurat zarządził świniobicie. Wiedział, że trzeba w tej sytuacji zadbać o zabezpieczenie podstawowych środków do życia. A potem słuchało się Radia Wolnej Europy, Głosu Ameryki, BBC. Poszliśmy z ojcem do sąsiada, który miał lepsze radio, a strasznie wtedy zagłuszano, ale bardziej chodziło o to, że rażniej słucha się polskich rozgłośni w kilka osób, od razu wszystko komentując.

- Co jeszcze dało się zapamiętać z pierwszych dni stanu wojennego w małej miejscowości?

- Drogami na Płock, Sochaczew i Wyszogród ciągnął ciężki sprzęt, czołgi i transportery opancerzone. Dziś wiemy, że to była demonstracja siły. Ale wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, czy gdzieś nie toczą się walki i ten sprzęt nie zostanie użyty. Naprawdę część tego stanowił złom, pamiętający drugą wojnę światową, wyciągnięto to wszystko na drogi, by złamać morale społeczeństwa, odwieść ludzi od oporu. Zima była sroga, co tworzyło dodatkową atmosferę grozy. Mało tego, na przełomie 1981 i 1982 r. na tych terenach zdarzyła się akurat katastrofalna powódź. Największe straty poniesiono w Dobrzykowie, zalało dolną część Płocka. Powódź zimowa to piekło. Nasz teren też był zagrożony. Wzdłuż drogi ułożono worki z piaskiem, całymi kilometrami. W mojej szkole podstawowej wygospodarowano miejsce dla przesiedleńców z najmocniej poszkodowanych terenów. Na boisku, gdzie zwykle graliśmy w piłkę, teraz lądował helikopter. W końcu również my, jako dzieciaki z zagrożonych obszarów wywiezieni zostaliśmy do wsi Poręba koło Mszany Dolnej, w Beskidy.

Wszyscy o nas dbali, ale połączenie tych doświadczeń oznaczało już trwałe pożegnanie z dzieciństwem, a byłem wtedy dopiero w szóstej klasie. Ukształtowało się we mnie przekonanie, że... życie jest ciężkie.

Przyzakładowa szkoła życia i solidarności

- Ale to bardziej pomogło niż zaszkodziło, gdy przyszło Panu podejmować decyzję o wyborze dalszej drogi życiowej?

- Gdy w 1984 r. skończyłem podstawówkę iłowską, postanowiłem iść nie do najbliższej zawodówki, tylko do przyzakładowej szkoły w Ursusie, gdzie kiedyś, w tym samym zespole szkół technikum kończył mój brat Sławek. Pomimo dziewięciu lat różnicy między nami pozostawał najważniejszym dla mnie punktem odniesienia. Nie trzeba więc było szukać daleko. Zna Pan klimaty „Daleko od szosy”, nie ukrywam, że lubię ten serial. Jedna, dwie osoby z mojego rocznika pewnie poszły do liceum, ale młodemu chłopakowi zależało, żeby mieć szybko własne pieniądze i zajęcie. Szybko usamodzielniałem się na tyle, że nie brałem już forszy z domu. Od pierwszej klasy zawodówki płacono nam przecież za zajęcia w warsztatach.

- Doskonale to pamiętam, bo jako syn profesora wyjeżdżającego na wykłady za granicę czasem po jakiejś grze w piłkę, kinie albo posiedzeniu na skwerze z dziewczynami stawiałem potem colę czy po wuzetce kilku osobom. I nagle, jak nie od września to od października, koledzy co nie poszli do liceum, tylko do zawodówki mówią: dzisiaj ja zapraszam. Ciągną do kawiarni i pierwszy raz w życiu portfel wyjmują...

- Wstydziłem się już wtedy brać pieniądze z domu, kiedy miałem własne. Rzeczywiście to usamodzielnienie się szybko następowało, w wieku 15 lat. Ale żebyśmy się do szkoły nie ograniczali – w tym samym roku 1984 miało miejsce inne ważne dla mnie wydarzenie. Wraz z kuzynem Arturem Papierowskim i kolegą z Iłowa poszedłem z warszawską pielgrzymką akademicką do Częstochowy w grupie żółto-białej.

- Obawiam się, że młodszy czytelnicy nie uwierzą, że piętnastolatek mógł być tak przykładny i to w orwellowskim roku 1984: tu szkoła i wytyczony cel, tam pielgrzymka...

- Kiedy pielgrzymka warszawska była naprawdę niezmiernie ciekawym wydarzeniem i doświadczeniem również dla nastolatka. Wyraźny odcień patriotyczny, śpiewanie piosenek nie tylko religijnych, ale partyzanckich, wojennych. Przewodnikiem mojej grupy żółto-białej był ojciec Hubert Czuma, jezuita. Wychował parę pokoleń młodych ludzi, nie tylko pod względem religijnym, bo to była formacja patriotyczna i propaństwowa. Rezydował wtedy w Radomiu, jeździliśmy do niego na obozy i spotkania.

- A pielgrzymka, poszedł Pan jeszcze kiedyś?

- Chodziłem z tą pielgrzymką warszawską pięć lat z rzędu. Spotykało się na niej znanych opozycjonistów, choćby Leszka Moczulskiego, oczywiście jeśli nie siedział w więzieniu, Seweryna Jaworskiego.

- A szkoła? Czy ta przyzakładowa w Ursusie spełniła Pana oczekiwania?

- 1 września 1984 r. przyjechał ze mną. Pokazał mi szkołę. Ale już do niej nie wszedł. „Tu jest twoja szkoła, tu będziesz chodził” – to wystarczyło. W tym momencie stałem się dorosły. Poczułem, że żarty się skończyły. Brat wciąż kawaler, był już dorosły naprawdę i miał własny odrębny świat. Ale ja miałem już własne pieniądze i stoik ze smalcem na parapecie, bo lodówek oczywiście do naszej dyspozycji nie było. Szkoła w Ursusie rzeczywiście spełniła moje oczekiwania w tym sensie, że na pewno z 5 nauczycieli miało solidarnościowe korzenie, których nie ukrywało i to oni rozumieli nas najlepiej. Jeden z nich zamykał klasę, wyciągał magnetofon, słuchaliśmy razem kabaretów i protest-songów z kaset przyniesionych raz przez nas raz przez niego. Wielu innych też nie bało się z nami dyskutować o polityce i świecie, takie klimaty jak z filmu „Ostatni dzwonek” Magdaleny Łazarkiewicz.

- Świetne to, ale to jeszcze nie działalność opozycyjna. Kiedy ona się dla Pana zaczęła?

- Zaczęliśmy z bratem Sławkiem i jego kolegami jeździć do kościoła św.

Stanisława Kostki na Żoliborz jeszcze jak żył ks. Jerzy Popiełuszko. Dużo ludzi tam poznałem, to nie byli zawodowi działacze, tylko świadomi robotnicy, znaczki Solidarności na swetrach, chociaż od trzech lat już była nielegalna. Trwały w tym gronie dyskusje, jedni przynosili ze sobą ulotki, inni zabierali je do swoich zakładów. W internacie funkcjonowałem przez trzy lata, mieszkało tam 200-300 osób, stanowiło to dużą zbiorowość, dla niej ulotki zabierałem.

- Skąd pochodzili mieszkańcy internatu i jakie znaleźli tam warunki?

- Najwięcej chłopaków pochodziło z Łomżyńskiego i Białostockiego. W pokoju miałem trzech z Łomżyńskiego, jednego z Białostockiego i jeszcze jednego spod Skierniewic, w sumie było nas tam 6 osób. I trzy łóżka piętrowe, trzy stoły, sześć krzeseł. Płytki PCV, to był standardowy pokój. Łazienka na korytarzu, stołówka, a w niej śniadania, obiady, kolacje – żeby je dostać, takie karteczki się zabierało i dopiero szło na posiłek. Potem pani przy okienku wycinała nożyczkami odpowiednie kwadraciki z tych kartek.

- Co zmieniło, gdy zaczął Pan ulotki przynosić?

- Gdy zacząłem przynosić pierwsze ulotki, jakoś mnie to spozycjonowało w środowisku, zaczęliśmy ze sobą rozmawiać. W Ursusie chodziliśmy do kościoła św. Józefa, był też sport, głównie piłka. Do domu jeździłem coraz rzadziej. Najpierw co dwa tygodnie, potem co trzy i tak już dalej to szło, ponieważ wciągnęło mnie środowisko w Ursusie.

- Nie tylko polityka?

- Oczywiście, że nie tylko ona. W Ursusie działało Młodzieżowe Koło Czerwonego Krzyża. Odwiedzaliśmy osoby starsze, samotne. Wspomagaliśmy je w podstawowych czynnościach od codziennych zakupów po drobne naprawy. Pamiętam starszą panią z balkonikiem, przemiłą osobę, chociaż była schorowana, to w małym domku, gdzie mieszkała, zawsze miała pedantycznie czysto. Chodziliśmy tam narąbać drewna albo nanosić węgla i trochę z nią pobyc. Odpowiadało nam to, a że chłopaki ze wsi wszystko potrafiły w domu zrobić – okazaliśmy się przydatni. Z kolei ona zawsze chciała nas ugościć i umiała to zrobić, jedzenie u niej smakowało inaczej, różniło się od tego ze stołówki

w internacie. Chodziliśmy się tam również najeść, co tu kryć. Naszym innym podopiecznym był dziadek, który miał przy Ryzowej domek i gospodarstwo ze 2 hektary. Pomagaliśmy mu w różnych sprawach, robiliśmy zakupy, sprzątaliśmy. Zupę gotował zawsze taką samą, z mięsem i ziemniakami, oczywiście dla nas też. Wciskał nam po 10 zł, koniecznie, nie sposób było się wykręcić. Dla mnie to było pozytywne doświadczenie, nie byłem stamtąd, a inaczej się z ludźmi rozmawia w ich własnych domach. Dowiadywałem się, jak myślą i czego naprawdę potrzebują.

- A jak wyglądał kontakt z fabryką, w której w przyszłości miał Pan pracować?

- W drugiej klasie zawodówki odbywałem praktyki szkolne w fabryce, bo przedtem były tylko przyszkolne warsztaty. Potem już praca na terenie zakładu. Wystawiono dla nas przepustki. Szło to jakoś... do momentu srogiej zimy. W hali PLB, gdzie przyszło nam odbywać praktyki, mróz był straszny.

- Straszny... to znaczy jaki?

- Temperatura w samej hali spadała poniżej zera. A my w drelichach, rękawicach roboczych. Zaczęła się w większym gronie dyskusja, rozmowa, szczerze, że zimno... Zaraz ktoś z robotników potwierdził, że w takiej temperaturze nie powinniśmy pracować. Dlatego mówimy do instruktora, że nie powinniśmy. Zeszło się z kilkanaście osób. Wiedzieli już, że w takim zimnie pracować nie będziemy. Ale oczywiście istniała hierarchia: brygadzista był, a nad nim mistrz. Brygadzista miał pod sobą zwykle ok. 15 osób, mistrz już ze 60. Nad nim był już tylko kierownik zakładu. Przyszedł mistrz i zaczęło się zamieszanie. Odmówiliśmy przecież pracy. A to była zima 1985/86 a nie żaden czas strajkowy. W trakcie tego zamieszania podszedł do mnie Marek Jarosiński, wziął mnie za rękę, potwierdził, że mamy rację, jeśli nie chcemy w takim nieludzkim chłódzie pracować. W ten sposób poznałem legendarnego działacza Solidarności z Ursusa. To był nowy zakład, w nim maszyny 6 czy 8-metrowe, hale miały po 5 hektarów, ludzie pracowali czasem obok siebie nie znając się nawzajem, zwyczajnie nie sposób było wszystkich poznać. Ale nas ten protest – przecież nie zaplanowany, bo skąd mieliśmy wiedzieć, że będzie aż tak zimno – jakoś

wyróżnił. A mnie Jarosiński potraktował po przyjacielsku, co doskonale zapamiętałem.

Robotnik Ursusa, działacz opozycji

- To nie był ostatni kontakt z Markiem Jarosińskim, zaczęliście współpracować, nie podarował sobie takiej okazji?

- Rzeczywiście nawiązaliśmy stały kontakt. Pochodził z Żychlina, niewielkiego miasta przy kolei między Łowiczem a Kutnem, ale w Ursusie znał wszystkich. Zacząłem dostawać od niego gazety: „Wolny Głos Ursusa”, „Tygodnik Mazowsze”. Zapraszał mnie do mieszkania, gdzie zgodnie z elementarnymi regułami bo czas był wciąż ciężki schodziło się zwykle cztery, pięć czy sześć osób. To wtedy poznałem takich działaczy jak Henryk Tachasiuk czy Stanisław Karpezo. Z nich składała się komisja zakładowa. W 1986 po paru miesiącach współpracy Marek Jarosiński zaprosił mnie na spotkanie ze Zbigniewem Bujakiem. W mieszkaniu na parterze. Dla mnie to był krok milowy. Przyszło tam z 10-12 osób, wszyscy zapatrzeni w Bujaka i w niego wsłuchani. Próbował wtedy podsumować działalność Solidarności w trudnej sytuacji politycznej.

- Na czym polegała codzienna współpraca z Markiem Jarosińskim?

- Na spotkaniach edukacyjnych w domach. Wszechnice robotnicze, wedle najlepszych wzorów z polskiej historii. Uczestniczyli ludzie z fabryki i spoza niej. Oprócz rozpowszechniania bibuły przeprowadzaliśmy też akcje malowania po murach. Na początek używaliśmy wiadra z farbami i pędzla. Wymagało to sporych umiejętności, żeby napis był czytelny i równy. Dopiero po roku pojawiła się farba w sprayu.

- To duży postęp?

- Ogromny, bo sprayem maluje się jak długopisem. Zaś pędzlem i farbą z wiadra na szorstkim betonie trzeba było każdą literę po dwa razy wymalowywać. Jeśli chodzi o lokalizację napisów, to obstawialiśmy głównie ciągi komunikacyjne, którymi najwięcej ludzi szło do pracy, zwłaszcza przejścia podziemne pod torami.

- Co malowaliście na murach?

- To były proste hasła: „Solidarność żyje”, „Precz z komuną”. Albo kotwica, znak Polski walczącej. Najczęściej samo słowo: „Solidarność”. Areną naszej aktywności pozostawało miasto, a ściślej dzielnica, bo Ursus już od kilku lat należał wówczas do Warszawy, mieszkania, także hotele robotnicze, gdzie mieszkało 2 tys osób. Te ostatnie w sensie komunikacyjnym były trudniejsze, bo w każdym funkcjonowało biuro przepustek. O takim hotelu można napisać doktorat. Socjologiczny ale też o relacjach damsko-męskich. Hotele robotnicze tworzyły prawdziwy konglomerat. Ludzie mieszkali tam nawet po 10 lat, pełne rodziny też. W Ursusie były trzy hotele robotnicze: Kostki, tak nazwany bo tak rzeczywiście wyglądał, Forum, naprawdę podobny do słynniejszego odpowiednika i trzeci, który jakoś nie dorobił się własnej nazwy.

- Kto udostępniał mieszkania na spotkania opozycyjne w Ursusie?

- Mieszkań, w których odbywały się takie spotkania było w Ursusie ze dwadzieścia. Zdarzało się, że udostępniali je nauczyciele i inni ludzie, nie mający związku z fabryką. Czasem przygotowywali się starannie, robili kanapki, nie tylko herbatę w szklance. Pączki były nie wszędzie ale przy większości takich okazji tak. Spotkania po domach planowało się z udziałem 10-15 osób, potem siedziało się na dywanie, bo kto ma w domu 15 foteli, a od sąsiada lepiej nie pożyczać, bo im mniej ludzi wiedziało, tym pewniej. Łatwo było się odnaleźć tam, gdzie działało więcej niż jedno rodzinne pokolenie. Tak było w Ursusie u Jerzego Woźniaka, który działał w młodzieżówce Konfederacji Polski Niepodległej „Świt Niepodległości”, w domu organizował spotkanie z Leszkiem Moczulskim a jego rodzice z kolei działali w Solidarności. Takie rodziny jak rodzina Woźniaków to była największa siła i potęga opozycji.

- Jednak to był trudny czas dla całej opozycji, nie tylko dla Związku?

- Na wiec w czerwcu 1986 r. z okazji dziesiątej rocznicy wydarzeń w Ursusie i Radomiu przyszło sto, może 150 osób, ale na pewno nie dwa tysiące. A przecież to była sprawa dla całego zakładu bolesna i niebojętna.

- Mój brat cioteczny pracował w Zakładach Mechanicznych Ursus jako inżynier i gdy w latach 80 pytałem go o możliwe protesty, odpowiadał: kto będzie strajkował, kiedy tu każdy robotnik ma samochód.

- Na pewno tak nie było. Być może tendencja do stabilizacji materialnej dotyczyła starszych pracowników: mieszkanie, samochód, działka. Obracałem się na co dzień w środowisku ludzi, którzy własnych mieszkań nie mieli, żyli na kwaterach, które dla nich wynajmował zakład pracy. Mnie element materialny w ogóle wtedy nie ciągnął. Chodziło się w jednej parze butów, jeszcze drugie się miało do gry w piłkę. Jedna para spodni, którą ciągle prałem – to doskonale pamiętam. Na wieś prawie już w tym czasie nie jeździłem, radziłem sobie sam. Trwał kryzys, ale otwierały się różne możliwości, związane z większym marginesem działania dla firm prywatnych, na który zezwalała władza. Po pracy w zakładzie można było pójść do prywaciarza. Za cztery godziny pracy w nocy zarabiano się trzy razy tyle co w fabryce. Ale jakoś nie tylko tym się kierowaliśmy. Kryzys opozycji wynikał z potrzeby nowych form działania wobec wyczerpania się dotychczasowych.

- Znajdował je Pan również?

- Składki czy nawet wiece w szkole już nie wystarczały, natomiast do wyobraźni młodszego pokolenia przemawiał Ruch Wolność i Pokój. Jeszcze w 1986 r. poznałem Jacka Czaputowicza o potem Piotra Niemczyka. W kręgach młodej Solidarności, jak Pan to określa, dominowało już przekonanie, że ruch związkowy wciąż się toczy naprzód, ale opozycja musi być wielonurtowa. Całkowicie je podzielałem. Wiedziałem, że obok TKK działa MRK”S” przy Hucie Warszawa. Odradza się NZS, pojawia wtedy PPS – Jan Józef Lipski bywa w Ursusie. Z opozycyjnych liderów, którzy wtedy do nas przyjeżdżali najlepiej zapamiętałem Zbigniewa Bujaka i Zbigniewa Janasa, którzy oczywiście po stanie wojennym od dawna byli poza zakładem ale nie poza środowiskiem – oraz Leszka Moczulskiego. A także Jana Lityńskiego, to kolejna ważna dla nas postać. W Ursusie mieliśmy taką lokalną ambicję, żeby przy okazji kolejnych zwykle rocznicowych terminów demonstracji pojawiać się w Warszawie z własnym transparentem – i to się udawało.

- Areną Pana działania staje się Warszawa, do domu jeździ Pan coraz rzadziej?

- Ale tak się zdarzyło, że powróciłem tam z wolnym słowem. W 1986 r. do mnie do macierzystej parafii w Iłowie przyszedł młody ksiądz wikary Michał Swędrowski, wychowanek ks. Mariana Lipskiego. Szybko znaleźliśmy się w takiej przyjaźni, że dawałem mu swoją bibułę, a on mi swoją. Zaczęliśmy dyskutować o sposobie odbudowania Solidarności Rolniczej. Wpadliśmy na pomysł, żeby zaprosić na spotkanie z rolnikami prof. Andrzeja Stelmachowskiego, bliskiego współpracownika Prymasa Stefana Wyszyńskiego, a w wolnej Polsce marszałka Senatu. Za pośrednictwem brata dotarłem do profesora. Mieszkał wtedy na Sadach Żoliborskich, stamtąd zabraliśmy go samochodem na spotkanie do Iłowa, w którym uczestniczyło ok. 30 osób. Andrzej Stelmachowski opowiadał m.in. o kościelnej fundacji zaopatrzenia wsi w wodę. Zapoczątkowało to odrodzenie Solidarności RI w moich stronach. Natomiast prawdziwy powrót z wolnym słowem na rodzinną ziemię wiązał się z Radiem Solidarność.

- Na wsi audycję nadaliście?

- Dokładnie tak i to dwukrotnie. Wspólnie ze Stasiem Karpezo. Dostaliśmy sprzęt z Warszawy. Wymyśliliśmy coś nadzwyczajnego, specjalny program: „dla tych, co żywią i bronią, dla rolników z gminy Iłów”. Rolę lektora wziął na siebie Stefan Bratkowski.

- Niezwykła postać, regularnie nagrywał swoją „Gazetę mówioną”, nikt nie zliczy w ilu egzemplarzach, bo kto pożyczył kasetę przegrywał ją na inną czystą i tak się wolne słowo mnożyło. Gdy czystych kaset brakowało poza Peweksem, a dolarów też, szło się do księgarni radzieckiej, kupowało za grosze – bo dotowany – tamtejszy folklor – i znów było na co nagrać Bratkowskiego...

- Z nagraniem Bratkowskiego, profesjonalnym, i pożyczonym sprzętem do emisji przyjechaliśmy w moje rodzinne strony. Był piątek. Zamontowaliśmy sprzęt. Nadaliśmy audycję dwa razy: najpierw z mojego rodzinnego domu w Stegnie, potem z plebanii, od wikarego, który był dobrym duchem całego przedsięwzięcia. Nawet proboszcza o tym nie powiadomił. Zawiesiliśmy sprzęt

w piątek, w sobotę nadaliśmy co trzeba, a potem całe radio do torby, do pekaesu już jechaliśmy z powrotem do Warszawy...

- Jak zareagowały władze?

- Najpierw było wielkie zdziwienie, potem wszczęto alarm. Po nocy do Iłowa najechało się dużo milicji. Tym bardziej, że myśmy nie poprzestali na radiu. Pomalowaliśmy hasła o 3-4 nad ranem w kilku miejscach, gdzie były najlepiej widoczne. Jak na wiosnę 1987 r. i niewielką miejscowość była to spektakularna akcja. Zaś współpraca z Księdzem Michałem trwała, wygłaszał prelekcje dla rolników w Iłowie, prezentowaliśmy je na kasetach wideo. Sprzęt, z którego korzystaliśmy, uzyskaliśmy od Jacka Kuronia.

- Zbliżamy się do momentu, kiedy poborowy Ambroziak powinien odbyć zasadniczą służbę wojskową, która wówczas trwała dwa lata. Ale dowiedzieliśmy się już, że miał Pan kontakty z Ruchem Wolność i Pokój.

- Komisję poborową miałem w Gostyninie, tam się chłopcy z okolic zjeżdżali w celu wojskowej kwalifikacji, formalnie dokonywała jej Wojskowa Komenda Uzupełnień z siedzibą w Kutnie. W komisji był lekarz, także naczelnik gminy z Iłowa i oczywiście wojskowy. Do badania słuchawkami rozbieramy się do slipów. Siedzę już na stołeczku przed komisją, w slipach, ale w garści trzymam podanie. Napisałem je wcześniej na maszynie Jacka Czaputowicza w jego domu.

- Czego dotyczyło?

- Nie było wtedy jeszcze służby zastępczej, o którą można by wnioskować, WiP dopiero walczył o to, żeby ją wprowadzono. Napisałem więc, że odmawiam służby wojskowej i podałem przyczyny polityczne: użycie wojska przeciw narodowi zarówno po 13 grudnia 1981 r. jak wcześniej w 1970 r. a także w interwencji przeciw bratniemu narodowi czechosłowackiemu w 1968 r. Czas mojej komisji wojskowej pokrywał się akurat z okresem wzmożonej współpracy z Czaputowiczem i Niemczykiem, bliżej mi było zresztą do tego pierwszego. Pojechałem wtedy do Wrocławia na mniej lub bardziej formalny zjazd WiP, który odbył się w mieszkaniu w bloku u Leszka Budrewicza, pisarza i krytyka

literackiego. Rano przyjechaliśmy, ale po godzinie pojawiła się MO i SB. Usłyszeli od nas, że to prywatne spotkanie. Dali dwie godziny na rozejście się, a Jan Rokita, który był uczestnikiem spotkania wtedy z nimi negocjował, powołując się na prawo do prywatności, zasadę miru domowego i w ogóle prawa człowieka i obywatela, na podpisane przez władze PRL paktów międzynarodowe. Spisali wszystkich, było nas ze dwanaście osób, podobnych spotkań nie odbywało się wówczas w liczonym gronie. Z Czaputowiczem jechałem wtedy pociągiem, w obie strony. Pamiętam też inne spotkania w podobnym gronie w kościele przy Młynarskiej na Woli czy na Bednarskiej w mieszkaniu działacza, który potem wyjechał za granicę. W Ursusie zorganizowałem koło WiP, rozprowadzaliśmy ich bibułę. Ruch Wolność i Pokój zainicjował wtedy walkę przeciwko budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu, zyskując sobie powszechną aprobatę dla tej sprawy, bo działo się to niedługo po katastrofie w Czarnobylu (1986 r.) i cały świat obawiał się technologii jądrowej w bloku socjalistycznym. Akcja zakończyła się zwycięstwem, bo budowę Żarnowca przerwano.

- Nie poszedł Pan do jednostki wojskowej?

- Nie poszedłem. Rok 1987 r. to czas, kiedy kończę szkołę przyzakładową i podpisuję pierwszą dorosłą umowę o pracę. We wrześniu zaczynam chodzić do technikum wieczorowego w Ursusie.

- Kto tam uczy się?

- Zarówno 18-latkowie jak ja zaraz po zawodówce, jak trzydziestoletni dojeżdżali mężczyźni, którzy dawno już pozakładali rodziny. Czym starsi – tym lepiej się uczyli. Po prostu wiedzieli, po co przychodzą do tej szkoły. Ale pytał Pan o wojsko. Właśnie w tym czasie odroczone mi służbę. Po złożeniu tych papierów, o których opowiadałem, nie byłem już wzywany przez władze wojskowe. Oczywiście zanosilem im jakieś kwity, że do szkoły chodzę i pracuję. Przez jakiś czas się to ślimaczyło. Zaś w lipcu 1988 r. Sejm PRL uchwalił ustawę o zastępczej służbie wojskowej. Przedstawiciele władz chwalili się nią w rozmowach z delegacjami zagranicznymi, bo podobne rozwiązania nie istniały w innych krajach bloku socjalistycznego, ale to nie była ich zasługa, tylko WiP-u.

- Jak przedstawiała się świadomość Pana środowiska w przededniu strajków 1988 roku?

- Nasza świadomość w 1988 r. wyglądała w ten sposób, że uważaliśmy się już za bardzo doświadczonych działaczy Solidarności. Wiosną 1988 r. poznaliśmy już struktury i uznaliśmy się za przygotowanych, żeby się domagać tego, czego chcemy. Naprawdę niezależnie od wieku uznawaliśmy się już za pełnokrwistych działaczy. W 1987 r. poznałem Macieja Jankowskiego, lidera „Solidarności” na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie pracował jako robotnik: okazało się, że UW to nie tylko studenci i profesorowie. Dowiedziałem się, że był członkiem Komisji Krajowej Solidarności w 1980 r. Jeździliśmy większą grupą z Ursusa na Uniwersytet na wiece, doskonale pamiętam ten związany z rocznicą Marca 1968.

- Wtedy pojawiło się hasło współdziałania studentów z robotnikami?

- Dla nas współpraca wydawała się oczywista. Intensywnie poznawaliśmy świat akcji społecznych i politycznych a nie tylko związkowych. Z odrodzonego NZS poznałem wtedy Andrzeja Anusza i Piotra Ciompe, Tomasza Ziemińskiego i Mariusza Kamińskiego czy Sławomira Góreckiego. Z grona pracowników Uniwersytetu Warszawskiego – Macieja Zalewskiego i Ewę Tomaszewską. Wspierał nas prof. Paweł Czartoryski, który wtedy pracował razem z panią Jadwigą Kaczyńską. Do Ursusa przyjeżdżał Jan Józef Lipski lider odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej Współpracowałem też z młodymi działaczami niepodległościowymi ze środowiska Konfederacji Polski Niepodległej jak Jerzy Woźniak, Wiesław Gęsicki, Robert Małłek i Tomasz Andrzejewski.

- A w samym Ursusie?

- Zbigniew Janas w Zakładach Mechanicznych już nie pracował, ale rozwijał imponującą aktywność, współtworzył Solidarność Polsko-Czechosłowacką, spotykał się z ich dysydentami. Ze Zbigniewem Bujakiem również pozostawaliśmy w ścisłym kontakcie.

Wiedzieliśmy, że potrzebne jest szarpnięcie

- A kiedy nastąpił ten przełom, że zdecydowaliście się na strajk?

- W kwietniu 1988 r. zaczęły się poważne rozmowy w naszym gronie, że w zakładzie musi być szarpnięcie. Od 1 lutego 1988 r. władze PRL ogłosiły kolejne podwyżki cen...

- Przedtem jesienią 1987 r. z inicjatywy samego Jaruzelskiego przeprowadzono referendum z pytaniem o zgodę na reformy gospodarcze, wiążące się z przejściowym – jak podkreślano – spadkiem poziomu życia.

- Na referendum ludzie nie poszli, ale władza i tak swoje przeprowadziła. Nawet można się zdziwić, że reakcja pracowników na podwyżki była spóźniona. Najpierw w kwietniu 1988 r. zastrajkowała w Bydgoszczy komunikacja miejska, dominowały tam jeszcze żądania płacowe, socjalne, ale potem już ruszyły się tradycyjne twierdze Solidarności jak Nowa Huta i Stocznia Gdańska z postulatami ponownej legalizacji Związku.

- Ursus nie mógł być gorszy?

- Przewidywaliśmy, że taka sytuacja nastąpi. Od dawna staraliśmy się mieć przygotowane może nie wszystko, ale jak najwięcej. Stało się oczywiste, że trzeba się wydobyć z marazmu. Odbyliśmy serię spotkań w hotelu robotniczym oraz u Marka Jarosińskiego, który mieszkał na kwaterze w Starym Ursusie. Najczęściej jednak spotykaliśmy się – to również był Stary Ursus – w mieszkaniu, udostępnianym nam przez nauczycielkę, zaprzyjaźnioną z ks. Mieczysławem Nowakiem. Ksiądz pozostawał ważną dla Ursusa postacią, jego przeniesienie do odległej parafii w Łęgach Kościelnych wzbudziło protesty i podzieliło środowisko, wiele osób nie akceptowało tej decyzji. Właścicielka tego mieszkania Barbara Jarkiewicz była nauczycielką polskiego, pisywała do „Wolnego Głosu Ursusa”. Pomagała nam przy pierwszych gazetkach, żeby artykuły napisane były poprawnie. Teraz najczęściej u niej ustalaliśmy szczegóły planowanego protestu. Uczestniczył w tym Zbigniew Janas, Henryk Tachasiuk, Kazimierz Wróblewski, Emil Broniarek, Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, który potem został naszym rzecznikiem prasowym, Mariusz Szulecki, Zbigniew Butkiewicz,

Marek Jarosiński i moja skromna osoba. Szef Solidarności Ursusa Kazimierz Wróblewski był przez nas szykowany na przywódcę strajku. Szpicę tworzyło ok. 10 osób. Stworzyliśmy plan sprowadzenia Bujaka i Janasa do zakładu. 1 maja pojechaliśmy na mszę za Ojczyznę do św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Tam było aż gęsto od ludzi i wiele transparentów, co uznaliśmy za dobry znak. Jednak próbę manifestacji milicja zablokowała.

- Daliście wtedy za wygraną?

- Wcale nie. Pojechaliśmy z Jarosińskim i Tachasiukiem na plac Zamkowy. Spotkaliśmy tam Cezarego Miżejewskiego z Polskiej Partii Socjalistycznej. Na pustym placu rozwinęliśmy transparent „Precz z podwyżkami cen”. Szliśmy z tym wielkim może pięciometrowym transparentem od strony wieży kościoła św. Anny. Wtedy pojawili się milicjanci i esbecy w paru samochodach: dwójki, trójki. Gdy znaleźli się w odległości 10-15 metrów, zarządziliśmy odwrót. Cezary uciekał na trasę W-Z ale przy tym skręcił nogę. Wdrapał się więc na latarnię, esbekom sporo czasu zajęło, zanim go z niej ściągnęli. Musieli do tego celu użyć dźwigu. Dali mu za to kolegium do spraw wykroczeń. Zaś ja pobiegłem na Mariensztat. Odsadziłem milicjantów, bo byłem normalnie ubrany a tamci ścigali mnie w ciężkich ubraniach i butach. Dopadłem pustej klatki schodowej jednego z domów, przesiedziałem tam na ostatnim piętrze ze dwie godziny, zanim zrobiło się spokojnie.

- Maj zaczął się więc bojowo, a potem jak u Alfreda Hitchcocka napięcie stale rosło?

- W Ursusie mieliśmy już przygotowany dziesięcioosobowy komitet strajkowy, znalazłem się w tej dziesiątce. W sobotę tuż przed planowanym terminem strajku wyznaczonym na 8 maja ustaliliśmy, że członkowie komitetu strajkowego nie nocują w domu. Ani na kwaterach, gdzie zwykle mieszkali.

- Bo byliście już mądrzejsi o doświadczenie starszych braci, to z 13 grudnia 1981 r?

- Pomimo tego zalecenia w decydującej chwili z tych 10 osób przysła może

połowa. Pozostałych zatrzymano. Mieliśmy więc dylemat, jak robić strajk, skoro brakuje połowy ludzi, którzy go mieli organizować.

- W wypowiedzi dla „Tygodnika Mazowsze” z 11 maja 1988 r. przedstawił Pan to pod nazwiskiem w taki sposób: „Całą noc szukaliśmy się, kto jest, kogo nie ma. W poniedziałek rano wyglądało na to, że nic z tego nie będzie. Trzeba złożyć hołd Heniowi Tachasiukowi, że pociągnął zakład licencyjny” [Zrobiliśmy to, na co było nas stać. „Tygodnik Mazowsze” nr 250 z 11 maja 1988]. Najpoważniejsza gazeta drugiego obiegu, zwykle bezbłędnie wyczuwająca puls wydarzeń wyeksponowała też młody wiek organizatorów: 19 lat w Pana wypadku, 26 lat Tachasiuka, 27 lat Krzysztofa Skumiała, a z członków Komitetu Strajkowego najstarszy był przewodniczący Kazimierz Wróblewski: 41 lat.

- Podjęliśmy decyzję, że wykonamy to, co zaplanowaliśmy. Ulotki i gazety, całe strajkowe oprządkowanie przynieśliśmy ze sobą. Na bramach obowiązywała kontrola przepustek, ale zakłady miały wtedy z 15 wejść, sam wchodziłem na zmianę pięcioma, nie dało się wszystkich upilnować. Wszyscy czuli, że coś się będzie działo. Milicję było widać z każdej strony zakładu. Chociaż osłabieni, skupiliśmy się na głównym skrzyżowaniu na terenie zakładu – pomiędzy narzędziownią a biurem projektowym. Jak się wchodziło główną bramą, szło się jakieś 300 metrów najważniejszą w fabryce wewnętrzną drogą do tego miejsca. Pewnie tam, na tym skrzyżowaniu pojawiło się u mnie poczucie, o które pytał Pan na początku naszej rozmowy: kiedy uznałem, że od nas, młodej Solidarności wszystko zależy i nikt za nas nie zrobi rzeczy najważniejszych. Na głównym fabrycznym skrzyżowaniu mieliśmy się spotkać o godz. 7-7,30 rano 9 maja 1988 r. Po odczytaniu strajkowej odezwy, tekst mieliśmy napisany odręcznie, przeszliśmy do zakładu remontowego.

- Cytowany już „Tygodnik Mazowsze” wylicza Wasze postulaty: zwolnienie aresztowanych w Hucie im. Lenina i wszystkich więźniów politycznych, „przywrócenie legalności NSZZ”S” i rejestracja NZS-u, podwyżki płac o 12 tys plus 6 tys na niepracującego członka rodziny

**oraz uwolnienie zatrzymanych poprzedniego dnia pracowników Ursusa”
[por. ibidem].**

- Zakład remontowy to był mój wydział. Liczyłem, że stamtąd ze 30, może 40 osób pójdzie z nami, ale ruszyli się tylko pojedynczy robotnicy. Stanowiliśmy w tym momencie nie jakiś zwarty tłum, do tego potrzeba było z tysiąca osób, a szło nas 300-400. Słyszeliśmy radiowęzeł, który nadawał, że jakieś wichrzycielskie grupy przyszły z zewnątrz i próbują robić zamieszanie, to była taka szczekaczka. Wszędzie wokół widzieliśmy ORMO i SB oraz jeżdżące samochody. Służby najczęściej używały dużych fiatów. Na spontanie, jeśli tak można powiedzieć, zapadła nasza decyzja, że zwartą grupą przechodzimy przez hale i wzywamy do przyłączenia się do nas. Jednak tamci to przewidzieli i część hal została zamknięta. Skandowaliśmy „chodźcie z nami” i „Solidarność”. Trzeba pamiętać, że Zakłady Mechaniczne Ursus zatrudniały wówczas 18 tys ludzi i zajmowały rozległy teren. Wchodziliśmy do większych hal, gdzie pracowało nawet po 500-1000 osób, na teren zakładu PLB, gdzie od strony Gołębek trwała licencyjna produkcja Fergusona. Stare traktory C-330 robiono od strony kolei.

- Zdarzały się więc protesty siedzące, sit-iny, a Wy głównie... chodziliście i skandowaliście?

- Nasze chodzenie po zakładzie trwało kilka godzin. Około południa dotarliśmy na PLB, w tej hali próbowaliśmy zebrać jak najwięcej ludzi i ogłosiliśmy strajk okupacyjny. Zgromadziła się nas grupa 300-400 osób. Zbyt mało na konfrontację, o czym wiedzieliśmy. Brakowało kilku kluczowych działaczy. Około godz. 14-15 zaczęli przyjeżdżać kurierzy, przedstawiciele dyrekcji. Apełowali o zakończenie protestu. Jednak my nadawaliśmy twarde komunikaty, że będzie on kontynuowany.

- Kto wiedział o Was?

- Gdańsk powiadomiliśmy własnymi kanałami. W filmie „Robotnicy 88” jest taka scena, jak w strajkującej Stoczni Gdańskiej odczytuje się informację, że protestuje Ursus.

- I tak przeszliście do historii?

- Wtedy o tym nie myśleliśmy, bardziej jak ratować strajk. Przy całej dozie optymizmu nie wszystko szło przecież zgodnie z planem, poczynawszy od zatrzymania przez władze części komitetu strajkowego. Było nas też mniej, niż wcześniej zakładaliśmy. Jednak kierownictwo zakładu okazało się skłonne do rozmów, byle nie politycznych. Dyrektor do spraw produkcji Kozicki występował jako łącznik prezesa Ziółka. Zaczęły się negocjacje telefoniczne.

- Nie było Sali BHP jak w sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej?

- Jednak porozumieć się można w każdy sposób. Rozmowy przez telefon trwały przez cały dzień do godziny 20-21. Ogłosiliśmy wprawdzie, że robimy strajk okupacyjny, skupiliśmy się w hali PLB, ale nie osiągnęliśmy liczby tysiąca protestujących, co dałoby skalę podobną jak w Gdańsku. Z drugiej strony, od władz fabryki, pojawiła się propozycja negocjacji postulatów, ale bez tych politycznych, jak ponowna rejestracja Solidarności. Dyrekcja utrzymywała, że nie ma do tego uprawnień. Za nasze minimum negocjacyjne uznaliśmy spełnienie żądania uwolnienia osób zatrzymanych. Dla nas to była sprawa honoru, zaś dyrekcja odpowiadała wprawdzie, że decyzje nie są w jej gestii, ale też zapewniała, że nasze stanowisko przekaże do – jak to określano – czynników politycznych. Powstał też kilkusobowy zespół negocjacyjny dla postulatów zakładowych. Zastanawialiśmy się już jak wyjść z tego z twarzą i bez poczucia porażki, liczyliśmy się z realiami, wiedzieliśmy przecież, że to nie cała fabryka stanęła. Sprawę przerwania represji wobec uczestników postawiliśmy w formie żądań, że nikt nie zostanie uwięziony ani wyrzucony z pracy za przygotowanie strajku ani udział w nim, zaś osoby już zatrzymane będą uwolnione. Przyj,eto nasz postulat. Ostatecznie więc protest zakończył się około godziny 22 potwierdzeniem gwarancji bezpieczeństwa oraz zapowiedzią negocjacji.

- Czy rzeczywiście do nich doszło?

- Rozmowy zaczęły się już na drugi dzień. Wspierali nas eksperci: mec. Piotr Łukasz Andrzejewski oraz Andrzej Wielowieyski, którzy dołączyli do nas, podobnie jak młody prawnik Zalewski. Negocjacje toczyły się przez kilka dni. Wiele naszych celów, jeśli chodzi o postulaty zakładowe, zostało zrealizowa-

nych, co doskonale nas pozycjonowało. Potwierdziła się dynamika a nie tylko samo istnienie młodego pokolenia Solidarności. Strajk, chociaż tylko jednodzienny, zahartował nas jako grupę.

- Pod widocznym na ulotce komunikatem o postulatach oraz listem otwartym do społeczeństwa - oba dokumenty datowaliście 12 maja 1988 r. - podpisał się czteroosobowy Komitet Strajkowy: Mariusz Ambroziak, Krzysztof Skumiał, Henryk Tachasiuk i Kazimierz Wróblewski. A miało Was być dziesięciu.

- Opowiadałem już o prewencyjnych zatrzymaniach ze strony władzy. Działaliśmy w sytuacji pewnej improwizacji czy nawet awarii. Zyskaliśmy poczucie, że zrobiliśmy, co mogliśmy.

- I poradziliście sobie również bez historycznych przywódców. Dlaczego Zbigniew Bujak nie dotarł na strajk?

- Bo został zatrzymany. Gotowy był plan, jak go wprowadzimy na teren zakładu. W weekend umówiłem się z nim na Gołąbkach, obszedłem fabrykę, pokazałem, którędy wejdzie. Odprowadziłem go później do autobusu. I w tym autobusie go zatrzymano. Misterny plan runął.

- ...choć po paru latach teren znał Pan już doskonale?

- Mieszkalem wtedy na Gołąbkach, na kwaterze prywatnej, wynajętej przez zakład pracy. Czasem barwnie to wyglądało. Rzeczywiście czułem, że znam każdą dziurę w płocie. W jednym domu mieszkaliśmy w trzy osoby, gospodynią była babcia, która miała rodzinę w Ameryce. Słyszeła z tego, że gdy gotowaliśmy wodę na herbatę, sprawdzała czajnik, żebyśmy za dużo jej nie wlewali. Jednym z moich współlokatorów był alkoholik, wpadający w ciagi. W zakładzie tolerowano go, bo kiedy był trzeźwy – równie intensywnie pracował jak w trakcie tych ciągów pił. Raz go znalazłem, jak zasnął na mojej kozetce, widać nagle, skoro w jednej ręce trzymał butelkę, w drugiej kielbasę z musztardą. Innym razem był w takim stanie, że spytał, czy może wypić moją wodę brzoową. Ponieważ się nie wzbraniałem, przelał ją do szklanki, duszkiem wypił i zaraz padł. Spał po tym przez dwie doby. Podobny

problem mieli mieszkańcy hoteli robotniczych, część z nich po pracy zamykała się w pokojach i... grzała wodę.

- W wywiadzie dla „Wolnego Głosu Ursusa” młody robotnik z Magazynów Inwestycyjnych w ZM Ursus Mariusz Ambroziak mówił: „W Ursusie jest bardzo dużo młodych chłopaków, mieszkających w hotelach, dla których jedną z możliwości zabijania czasu jest picie alkoholu. Wydaje mi się, że ideały WiP-u mogą się stać dla nich ciekawą alternatywą, podobnie jak to ma miejsce we Wrocławiu” [Dlaczego WiP. Mówi Mariusz Ambroziak... „Wolny Głos Ursusa” nr 112 z 10 lutego 1988].

- Czasy były ciężkie, więc ludzie różnie reagowali. Ale myśmy sobie z tym radzili. Marek Jarosiński mieszkał trzy domy dalej. Odwiedzałem go, kiedy nie konspirowaliśmy, to słuchaliśmy muzyki.

- Pana zażyłość z Jarosińskim dowodzi, że...

...nie było sporu między starymi a młodymi działaczami. Nie tylko nas dwóch to stwierdzenie dotyczy. Dostrzegaliśmy różnice temperamentów, starsi bywali ostrożniejsi, po prostu. Jednak to już nie była tamta dziesięciomilionowa Solidarność z lat 1980-81, nie było po co się uszczuplać na pokoleniowy konflikt. Różnice dotyczyły czego innego, liderzy Solidarności z 1980 r. nie będąc w zakładach pracy często nie mieli rozeznania, co się w nich dzieje. Zaś w ostatecznym rachunku okazało się, że to nasza młoda Solidarność, bez porównania skromniejsza i mniej liczna zrealizowała cele tej pierwszej, która pozostawała dla nas inspiracją i legendą. Ale oczywiście po zakończeniu tego pierwszego majowego strajku nie mogliśmy jeszcze tego wszystkiego z góry wiedzieć.

- Zakończyliście ten strajk, pierwszy od lat w Ursusie, z honorem.

- Nie powiem, że nie mnie oceniać, tylko: niewątpliwie tak było. Zwartą grupą ok. godz 22 wyszliśmy bramą główną z zakładu, trochę ze spuszczonymi głowami, bo przecież wedle planu miało się to skończyć inaczej.. Nie było nas więcej niż 300 osób, ale wiedzieliśmy, o co nam chodzi. I że motorem wydarzeń stało się pokolenie dwudziestolatków. Sam miałem wtedy 19 lat.

Znaliśmy już swoją rolę i nie widzieliśmy powodu, żeby się nią martwić. Zaś od 10 maja toczyły się już negocjacje w specjalnie powołanym zespole, a ściślej w dwóch, tematycznych.

- Wspomniał Pan już, że dotyczyły spraw pracowniczych, do początkowych postulatów doszła też poprawa stanu BHP w zakładzie.

- Bo o powtórnej legalizacji Solidarności z nami na tym szczelbu rozmawiać nie chciano, zresztą wtedy jeszcze - na żadnym. Trzeba jednak pamiętać, że działając w podziemiu nie marnowaliśmy czasu i skutecznie przejmowaliśmy struktury, oczywiście wyłącznie te, które uznawaliśmy za przyzwoite i przydatne. Przewodniczącym rady pracowniczej w Ursusie był Marek Jarosiński. W trakcie negocjacji pojechaliśmy na spotkanie z krajowymi władzami Solidarności do Gdańska. Odkonaliśmy się na plebanii u ks. Henryka Jankowskiego. Pojechali wtedy: Henio Tachasiuk, Marek Jarosiński, Mariusz Szulecki, Zbigniew Butkiewicz, Grzegorz Kostrzewa-Zorbas i ja. Zaś kierownictwo Solidarności reprezentowali m.in. Bogdan Lis, Bogdan Borusewicz i Jacek Merkel, był także lider strajku Alojzy Szablewski i inni działacze ze Stocznii. Odkonaliśmy też wtedy pierwszą rozmowę z Lechem Wałęsą bo na plebanii zatrzymałem się dłużej. Ważne to były spotkania. Lata minęły, a okazało się, że Solidarność nie zginęła, Solidarność żyje, w czym udział i zasługę mieli młodzi ludzie.

- Jak rozumiem w 1988 r. nie pojechał Pan na wakacje, bo przeczuwał co może stać się w sierpniu?

- Na pierwsze w życiu wakacje pojechałem w 1998 r, pochodzę ze wsi, powinien Pan wiedzieć, że kto jest stamtąd, na wakacje nie wyjeżdża, bo zawsze latem jest najwięcej roboty.

- ...nie zabrakło jej również w 1988 r.

- Od razu gdy zatrzymani przed strajkiem, zgodnie z naszym żądaniem powychodzili - poczuliśmy, że jeden cel został zrealizowany i zaczęliśmy przygotowania do kolejnego protestu. Już w czerwcu przyjęliśmy sierpień jako jego termin w porozumieniu z Janasem. W końcu gdy Janas się w zakładzie na strajku pojawił, został zatrzymany przez straż przemysłową podobnie jak Grze-

gorz Kostrzewa-Zorbas. Zbigniewa Bujaka na sierpniowym strajku nie było, ale w przygotowaniach do niego uczestniczył.

- Mariusz Szulecki na bieżąco w „Wolnym Głosie Ursusa” tak opowiadał o początku sierpniowego strajku w Ursusie: „(..) Zbigniew Janas, Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, Mariusz Ambroziak i ja podjęliśmy się wywołania strajku w Zakładzie Remontowo-Energetycznym (PR). O godzinie szóstej rano, w szatni, próbowaliśmy zebrać grupę ludzi, z którą chcieliśmy ruszyć pochodem przez halę. Nasze starania nie powiodły się i po jakimś czasie zostaliśmy sami w szatni. Wtedy - mimo wszystko - ruszyliśmy z wydziału do wydziału. Po godzinie uformował się pochód, liczący około 60 pracowników, przeważnie z wydziału RM” [Jak zatrzymano Janasa. Mówi Mariusz Szulecki. „Wolny Głos Ursusa” nr 122 z 9 października 1988].

- W poniedziałek 22 sierpnia zorganizowaliśmy wiec w głównej alei. Chcieliśmy przekształcić go w strajk albo sporą demonstrację. Reakcja władz okazała się bardziej brutalna niż w maju. Pojawiły się nagle szarżujące prosto na nas samochody z esbekami, duże fiaty i polonezy, w sumie z kilkanaście aut, przed którymi przyszło nam nieraz w ostatniej chwili uskakiwać. Cały teren wokół zakładu obstawiła milicja. Rozdzieliliśmy się na grupy po 50-60 osób, wchodząc do poszczególnych hal. Marek Jarosiński i Maciej Zalewski z Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowali nawet wiec w jednej z nich, zresztą zabytkowej, objętej ochroną konserwatora. Zaś sam Zalewski przeprowadził socjologiczną ankietę wśród robotników, prosząc sobie wyobrazić: w tych warunkach – zamieszczono ją później w książce o Ursusie. Wraz ze swoją grupą zamelinowałem się na terenie nowej odlewni, przeczekując tam dwa dni.

- Jak to się stało, że Pana nie zamknęli?

- Tak jak po strajku majowym nie wracałem do domu a ściślej na kwatere tylko jakiś czas spędziłem u brata w Pruszkowie, tak po tym sierpniowym przez dwa -trzy dni nocowałem w fabryce, znajdowałem sobie różne miejsca, znałem przecież każdy kąt. W sierpniu dostałem naganę – za opuszczenie stanowiska pracy 22 sierpnia 1988.

- Latem 1988 r. miało miejsce jeszcze jedno, tym razem ponure zdarzenie: do dziś nie wyjaśnione jak należy zabójstwo socjologa Jana Strzeleckiego w nocy na Wisłostradzie. Zaś powołany wkrótce Klub im. Jana Strzeleckiego stał się miejscem spotkania wykładowców i studentów z robotnikami.

- Wspomniałem już o ankiecie Macieja Zalewskiego czy naszych wizytach na uniwersyteckich demonstracjach. Z klubu Strzeleckiego, który zaczął się spotykać jesienią 1988 r. pamiętam Ireneusza Krzemińskiego, Michała Boniego, Jerzego Wertensteina-Żuławskiego, Piotra Szwajcera, Zbigniewa Rykowskiego i Roberta Bitnera z NZS. Na Uniwersytet jeździli ze mną Szulecki i Tachasiuk. Dyskusje dotyczyły granic kompromisu, ale również młodej Solidarności. Wielkie spotkanie odbyło się u nas w Domu Kultury Arsus 2 marca 1989 r, z udziałem 500 osób, gdy Okrągły Stół już obradował. Socjologowie mieli gratkę żeby z uczestnikami wydarzeń rozmawiać na bieżąco, zresztą sami nierzadko też je współtworzyli. Klub Strzeleckiego stał się wyjątkowym miejscem debaty z udziałem środowisk akademickich i robotniczych, rzeczowej i bez zadęcia.

- Kiedy uwierzył Pan, że pokojowa zmiana ustroju jest możliwa?

- Zmiana nastroju z walki na porozumienie dokonała się oczywiście między drugim strajkiem w Ursusie a Okrągłym Stołem ale nie z dnia na dzień. Z początku były jeszcze represje, Marek Jarośniński został zwolniony z pracy, chociaż potem przywrócony. Zatrzymany był Henryk Tachasiuk. W tym czasie zaczęliśmy rozwijać sieć samokształcenia dla młodych działaczy, w czym pomagał nam organizacyjnie profesor Czartoryski. Składały się na to zajęcia z prawa pracy, historii oraz nauka języka angielskiego. Proboszcz od św. Józefa udostępnił nam salę nad kaplicą za kościołem i systematycznie się tam spotykaliśmy. Tam też schodziła się pojawiająca już komisja zakładowa Solidarności na zmianę z nauczycielem angielskiego i jego adeptami albo grupą formacyjno-edukacyjną. Jeśli chodzi o nastroje, przełomowa okazała się listopadowa debata Lecha Wałęsy z szefem OPZZ Alfredem Miodowiczem, którą przewodniczący „Solidarności” zdecydowanie wygrał.

- Pod koniec 1988 r. opowiadał Pan w wywiadzie dla „Wolnego Głosu Ursusa” o nowej inicjatywie - Ruchu „Czas Przyszły”, która wyrosła ze środowiska WiP: „Środowisko nasze uważa, że przemianom politycznym w Polsce powinno towarzyszyć stopniowe, obustronne i proporcjonalne rozbrojenie, prowadzące do zjednoczenia Europy” [Mariusz Ambroziak o nowej inicjatywie - Ruchu „Czas Przyszły”. „Wolny Głos Ursusa, nr 125, 24 grudnia 1988].

- Przede wszystkim jednak zajmowałem się wtedy Solidarnością. Ruszyła fala przygotowań do jawnej działalności Związku. W grudniu odbył się na Karolkowej nieformalny zjazd delegatów Regionu Mazowsze z dużych zakładów pracy. Zapraszani byli na Karolkową Jan Rokita i Andrzej Celiński, odbywały się dyskusje, służące przygotowaniom do Okrągłego Stołu. Zaś przed i w trakcie obrad odbyło się 5-6 spotkań na Karowej, tam gdzie siedzibę ma socjologia UW i trenują dżudocy.

- Jaki był Pana udział?

- Zaangażowałem się w prace stolika młodzieżowego Okrągłego Stołu. Uczestniczyli w nich młodzi robotnicy i studenci z NZS. Z drugiej zaś strony -ZSMP i ZHP. NZS był niezadowolony, że nie zasiada przy głównym stole obrad, marzył bowiem o triumwiracie, złożonym z Solidarności pracowniczej, Solidarności Rolników Indywidualnych i ich reprezentacji. Patrzyłem jednak mniej na ambicje, bardziej jak nastroje się zmieniają. Na terenie zakładu w Ursusie zyskaliśmy swobodę działania, przedstawiciele oficjalnych organizacji, którzy kiedyś nas zwalczali, nagabywali nas teraz, czego potrzebujemy. Z terenu fabryki wychodziłem legalnie na rozmowy, przebierałem się, wszystko było udokumentowane na zasadzie oddelegowania. Poszedłem do budynku dyrekcji z żądaniem oddania sprzętu, zarekwirowanego Solidarności po 13 grudnia i kiedy wracałem minął mnie wózek akumulatorowy, wiozący to wszystko, czego zwrotu się domagaliśmy: maszyny do pisania, zszywacze, papier. Jeśli o siedzibę chodzi, najpierw odzyskaliśmy dwa pokoje, potem salę konferencyjną. Już w maju 1989 r. przed kioskami na terenie Zakładów Mechanicznych zaczęły się ustawiać kolejki po „Gazetę Wyborczą”. Zakładowy Komitet Obywatelski wyłonił się jeszcze w kwietniu. Poszliśmy do rady dzielnicy, w delegacji

byli m.in. Henryk Linowski i Bogdan Bujak. Ursus był wtedy częścią Ochoty. Dostaliśmy 30-metrowy lokal z telefonem na biuro komitetu.

- I zaczęła się kampania przed wyborami czerwcowymi?

- Jeździliśmy na wiece, zbieraliśmy podpisy i cegiełki. Robiliśmy kampanię Zbigniewowi Janasowi, kandydującemu do Sejmu. Zbiórki odbywały się przed kościołami w Ursusie. Pamiętam gigantyczne tłumy na spotkaniach, później już nigdy takich nie było. Nasz sztab dla Ochoty, Ursusa i całego okręgu, także miejscowości wiejskich mieścił się na Grójeckiej, zarządzali nim Witold Siewewicz i Tadeusz Szumowski, wtedy pracownik UW. Zbigniew Bujak nie kandydował podobnie jak Władysław Frasyniuk. Spotkania w Teatrze Ochota albo na otwartej przestrzeni trwały po 3-4 godziny, wspomagali nas artyści. Wsparcie dał nam Andrzej Wajda i Daniel Olbrychski. Ludzie przyjmowali nas w niezwykle sposób. Kiedyś Janas zachorował i musiałem go zastąpić na spotkaniu w Brwinowie - to też był nasz okręg, po prostu odczytałem jego przemówienie, bo co innego można było zrobić, a ludzie siedzieli i słuchali, 300-400 osób, wcale nie wychodzili, chociaż przecież przyszli tam dla kandydata a nie dla mnie. Wydarzeniem stał się przyjazd Zbigniewa Brzezińskiego do naszego sztabu. Innym zaś - koncert Joan Baez, która zaśpiewała wtedy dla Solidarności. Interesowały się nim telewizje z całego świata. Sala w Ursusie, domu kultury. przeznaczona jest na 600 osób, weszło wtedy z 1500. Drugie tyle stanęło na zewnątrz. Scenografia pozostała ascetyczna: Joan Baez śpiewała na tle białej planszy z jednym tylko słowem Solidarność. Ale największą satysfakcję dał nam wynik wyborczy Zbigniewa Janasa 4 czerwca 1989 r, jeden z najlepszych w Polsce. Miałem wtedy poczucie, że wszystko znajduje się w naszym zasięgu, nie ma rzeczy niemożliwych - zapewne wspólne dla całej młodej Solidarności.

- Ale nie został Pan w Ursusie?

- Rywalizowałem z Januszem Ściskalskim o funkcję przewodniczącego Solidarności w Zakładach Mechanicznych, ale te wybory przegrałem. Pojawiła się propozycja z Regionu Mazowsze, który wtedy miał siedzibę przy ulicy Chmielej. Wydarzenia nabrały niezwykle tempa. W swoich zbiorach mam

pismo Zbigniewa Bujaka, przewodniczącego zarządu Regionu Mazowsze do urzędu spraw wewnętrznych w Gostyninie z prośbą o jak najszybsze wydanie mi paszportu do Szwecji i adnotacją: „Wyjazd wiąże się z potrzebą nawiązania kontaktów z grupą związkową Metalowców”. Jeszcze w 1989 r. pojechaliśmy z Markiem Jarosińskim do Moskwy, spotkaliśmy się tam z górnikami z Doniecka i Workuty.

Zachęcamy do udziału w wyborach, również gdy nie startujemy

- Przyczynił się Pan do stworzenia instytucjonalnej reprezentacji młodej Solidarności.

- Rzeczywiście, ponieważ w latach 1989-91 w Solidarności byłem jednym z najmłodszych działaczy, oprócz zadań, wynikających z bieżącej pracy w Regionie Mazowsze zostały mi powierzone obowiązki stworzenia sekcji, odpowiedzialnej za współpracę z młodym pokoleniem. Starałem się zachęcać i promować Związek wśród młodych robotników. Ale również utrzymywać kontakty z innymi organizacjami młodzieżowymi, które pod koniec poprzedniego ustroju walczyły z komunizmem. W latach 1990-91 pojawiła się inicjatywa utworzenia Polskiej Rady Młodzieży. Wciąż bowiem miały spore znaczenie postkomunistyczne organizacje młodzieżowe: ZSMP, ZSP, ZWM i ZHP, które zakorzenione w PRL odziedziczyły po tamtych czasach pokaźny majątek. Postawiliśmy sprawę jasno: do Rady będą mogły wejść jeśli się z niego rozliczą i podzielą. Przecież mienie Solidarności i NZS przepadło po 13 grudnia 1981 r. Nasz ruch chciał oczyścić środowisko organizacji młodzieżowych. Wśród animatorów i liderów Polskiej Rady Młodzieży znaleźli się Paweł Piskorski, Sławomir Skrzypek, Grzegorz Szuplewski. Również Marek Różycki, Robert Lipka i Robert Małek, Waldemar Kuna-Kwieciński i Włodzimierz Retelski, także Dariusz Figura, który później odnalazł się w PiS. Z Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Katolickich Opoka wywodzili się Gniewomir Rokosz-Kuczyński oraz Robert Kuraskiewicz...

- Jeszcze w 1989 r. miałem okazję, jako reprezentant KPN uczestniczyć w rozmowie na antenie Polskiego Radia z udziałem Roberta Kuraskiewi-

cza, program w którym wzięliśmy udział nosił charakterystyczną nazwę: *Zadzwońcie po milicję*. Wcześniej zapraszano tam subkultury: skinów, punków, zapomnianych już popersów aż przyszła pora na młodych polityków. Prowadziła to Anna Bokiej-Maruszczyk, która później została celebrytką i w TVP prowadziła wyciskacz łez „Wybacz mi”.

- Zabawne. Ze środowiska Polskiej Rady Młodzieży wyszło wiele znanych osób, jak Adam Bielan, parlamentarzysta AWS potem PiS a także Krzysztof Kwiatkowski, który był ministrem z ramienia PO, teraz senatorem niezależnym i Sławomir Skrzypek, późniejszy prezes NBP, który zginął w katastrofie smoleńskiej.

- Już z nazwisk, które Pan wymienia – polityków nie związkowców - wynika, że zaczniemy mówić o rozstaniu z Solidarnością. Jaki był ten czas Pana odejścia z działalności związkowej?

- Rok 1993 to już czas wejścia Solidarności w klasyczną działalność związkową, sfera polityczna przeszła do parlamentu, do partii. Sytuacja ekonomiczna i społeczna pozostawała napięta jak to w pierwszych latach transformacji ustrojowej, Armia Radziecka dopiero opuszczała Polskę a przystąpienie do NATO i Unii Europejskiej to były marzenia. Entuzjazm się wyczerpywał i trzeba było podejmować decyzje, dotyczące własnych życiowych planów. Moje pokolenie w sensie materialnym zaczynało start od zera. Wiedziałem, że muszę stać się ekonomicznie niezależny. Postanowiłem spróbować działalności gospodarczej ale szukałem Wybór padł na branżę ubezpieczeniową.

- Z jakim efektem?

- Przez pierwsze pół roku nie zarobiłem ani złotówki.

- Niech Pan nie będzie taki skromny. Sukcesy przyszły z czasem?

- Rzeczywiście udało mi się zbudować w tym sektorze własną pozycję, działałem w tej branży do dzisiaj.

- Do polityki Pan wrócił, gdy formowała się Akcja Wyborcza Solidarność.

- Po kilku latach degrengolady po stronie solidarnościowej nastąpiła ponowna konsolidacja rozbitych środowisk, pod patronatem NSZZ Solidarność. Wiele osób zaczęło mnie wtedy namawiać, żeby budować struktury AWS w moich rodzinnych stronach w województwie płockim. Zdecydowałem się na to. Sentyment do lat 80 wciąż był spory, minęło raptem kilka lat, za sprawą AWS środowiska niepodległościowe znów mogły się spotkać.

- Aż wygraliście wybory w 1997 r, kolejny raz po czerwcu 1989?

- Pielgrzymka Jana Pawła II przyczyniła się do zmiany nastrojów w kraju. Kolejnym impulsem okazała się tragiczna powódź, wobec której władza okazała się bezradna a my z AWS pomagaliśmy ludziom jak tylko było można.

- A było można? Władza wtedy całkiem zawiodła, czego symbolem stała się wypowiedź premiera Włodzimierza Cimoszewicza, że poszkodowani powinni się wcześniej ubezpieczyć.

- Pomagaliśmy skutecznie, w Płocku i pobliskich Słubicach organizowałem festyny, połączone ze zbiórką pieniędzy i darów dla powodzian. W Słubicach, które przecież Pan zna i wie, że są niewielkie, przez naszą imprezę przewinęły się tysiące ludzi, którzy wykazali się ogromną ofiarnością. Ludzie zobaczyli, że jesteśmy inni niż bezduszna postkomunistyczna władza, klimatu do pogodnej kampanii i tak wówczas nie było, gdy kataklizm dotknął Polskę. Pojawiła się za to okazja do refleksji, zaprosiliśmy do nas do okręgu prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, gościliśmy go w Płocku, Kutnie, Czerwińsku, Iłowie, Sierpcu i Głogowcu.

- Czy staraliście się oszczędzić mu sporów związanych z układaniem list?

- Animozji na spotkaniach z udziałem prezydenta Kaczorowskiego nie było. Zaś ja sam postanowiłem przyjąć ostatnie miejsce na liście AWS...

- Bo nie chciał się Pan łokciami rozpychać? I tak Pan przecież posłem zostałeś?

- Posłem zostałem ale nie od razu. Dopiero po kilku latach, gdy zastąpiłem w Sejmie Pawła Jarosa, który wybrany został Rzecznikiem Praw Dziecka i nie mógł łączyć tej funkcji z mandatem poselskim, który objąłem po nim, bo zanotowałem w 1997 r. najlepszy wynik na liście AWS spośród tych, którzy od razu do Sejmu nie weszli. Ważną osobą, z którą w tym czasie współpracowałem był prezes Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego Marian Piłka, jeden z liderów Akcji Wyborczej Solidarność. W parlamencie znalazłem się w okresie schyłku AWS. Pracowałem w dwóch komisjach: transportu i rolnictwa, w tej drugiej charyzmatyczną postacią pozostawał Gabriel Janowski, z którym niezmiennie utrzymuję kontakt i jego rady bardzo sobie cenę.

- Te komisje to trochę symboliczne ukoronowanie biografii: dom rodzinny i pierwszy zakład pracy, gospodarstwo i fabryka traktorów?

- Nie odbierałem tego w podobny sposób, bo głównie byłem nastawiony na wspieranie lokalnych inicjatyw gospodarczych i społecznych oraz akcji charytatywnych. 80 proc czasu spędzałem w podróży po moim okręgu wyborczym. Udało się na przykład wspieranie warsztatów terapii zajęciowej w Płocku i Gostyninie. Pomagałem szkole w Iłowie, gdzie po przeprowadzonej właśnie reformie budowano gimnazjum, a samorząd miał na to niewielkie środki. W ramach pracy organicznej i budowy społeczeństwa obywatelskiego powołaliśmy do życia w 2000 r. Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, które w dwudziestoletniej historii zrealizowało ponad 200 projektów lokalnych.

- Gdy kadencja poselska dobiegła końca zajął się Pan działalnością samorządową. Od kilkunastu lat jest Pan wiceprezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Jak narodziła się ta inicjatywa?

- Wspólnota jest środowiskiem pozytywistycznym, skupia zwolenników pracy organicznej, którzy czerpią satysfakcję z projektów regionalnych i lokalnych. W grudniu 2001 w Galerii Porczyńskich odbyło się zorganizowane przez Tadeusza Wrone spotkanie samorządowców AWS. Przy tej okazji wyłoniła się

nasza reprezentacja – Mazowiecka Wspólnota Samorządowa. Do wyborów w kolejnym roku poszliśmy już pod własną flagą.

- A po kilkunastu latach, w 2018 r. udało się po raz pierwszy wprowadzić do Sejmiku Mazowieckiego niezależnego radnego spoza partii politycznych?

- Udało się Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej przełamać szklany sufit, do Sejmiku wprowadziliśmy naszego radnego Konrada Rytle z 30-letnim doświadczeniem, już wcześniej stał się symbolem naszego środowiska. Również w Piastowie burmistrzem jest nasz kandydat Grzegorz Szuplewski. Nasi reprezentanci są obecni w roli radnych w połowie powiatów na Mazowszu. Nie chodzi jednak o liczenie szabel. Wspólnota angażuje również osoby nie zainteresowane twardą aktywnością partyjną, bardziej o społecznikowskim nastawieniu, rozwija działalność wydawniczą i formacyjną, zajmuje się historycznymi upamiętnieniami. Partie polityczne poza kampaniami wyborczymi tego nie robią, my tak. Pozostajemy życzliwie nastawieni do współpracy ze wszystkimi, których mandat pochodzi z wolnych wyborów, jeśli tylko okaże się ona korzystna dla mieszkańców. Zawsze zachęcamy do uczestnictwa w wyborach, również w tych, w których sami nie startujemy,

KONIEC DRUGIEGO OBIĘGU: ROK 1989

OSOBISTA HISTORIA

Rok 1989 miał się okazać przełomowy w najnowszej historii Polski.

Na jego początku wraz ze znajomymi z podziemnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów powołaliśmy Ruch „Wolność Słowa”, którego rzecznikiem został Andrzej Jankowski.

Opublikowaliśmy biuletyn, w którym informowaliśmy o naszej działalności:

Ruch „Wolność Słowa” jest niezależną inicjatywą społeczną na rzecz swobodnego dostępu do środków masowego przekazu: prasy, radia i telewizji.

W celu zagwarantowania prawa całego społeczeństwa do informowania i bycia rzetelnie informowanym domagamy się:

Zniesienia cenzury rewizyjnej i poddania środków przekazu jedynie kontroli niezależnych sądów.

Zlikwidowania monopolu państwowego na dystrybucję papieru, poligrafię i kolportaż oraz stworzenie wolnego rynku w tych dziedzinach.

Zmiany prawa prasowego i innych aktów prawnych, które ograniczają przepływ informacji i pozwalają na represjonowanie inicjatyw niezależnych.

Gwarancji prawnych swobodnego tworzenia wydawnictw i pism, a szczególnie możliwości tworzenia programów radiowych i telewizyjnych oraz nieskrępowanego dostępu do programów już istniejących dla przedstawicieli całego społeczeństwa.

23.02/czwartek/ rozpoczęła się o godz. 15.30 pierwsza akcja Ruchu „Wolność Słowa”. Przed budynkiem Polskiej Agencji Prasowej/PAP/, w okolicy KC PZPR oraz przy KMPiK na rogu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata stanęły kilkunastoosobowe pikiety z transparentami: „RUCH WOLNOŚCI SŁOWA”, „ŻĄDAMY ZNIESIENIA CENZURY”, „DOŚĆ REPRESJI WOBEC WYDAWNICTW NIEZALEŻNYCH”, „WOLNY DOSTĘP DO RADIA I TELEWIZJI” i „ŻĄDAMY ZMIANY PRAWA PRASOWEGO”.

Kolporterzy sprzedawali prasę niezależną: „Tygodnik Mazowsze”, „Nową Gazetę” i kilka innych tytułów. W ciągu około czterdziestu minut sprzedano prawie 600 egzemplarzy!

Akcję zakończono na skutek interwencji funkcjonariuszy MO, którzy skonfiskowali wszystkie transparenty argumentując, iż głoszą one hasła antypaństwowe i odmówili wydania jakiegokolwiek pokwitowania. Uczestników akcji po kilkunastu minutach zwolniono.

24.02/piątek/ na rogu ulicy Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej kolporterzy Ruchu „Wolność Słowa” sprzedawali od godz. 14.00 prasę niezależną, pod transparentem: „Żądamy Zniesienia Cenzury”. W ciągu pół godziny cały nakład prasy został wykupiony przez przypadkowych przechodniów.

Akcję zakończono w momencie, gdy pojawiły się samochody milicyjne. Funkcjonariusze MO nie zdążyli tym razem interweniować, ani zatrzymać któregoś z kolporterów lub uczestników pikiet.

27.02/poniedziałek/ przed redakcją „Życia Warszawy” rozpoczęła się kolejna pikiet Ruchu „Wolność Słowa”. O godz. 14.00 uczestnicy Ruchu zaczęli sprzedaż prasy niezależnej. Rozdawano ulotki z programem Ruchu. Pikiet odbywała się pod hasłem zniesienia cenzury i poddania prasy kontroli niezawisłych sądów. Po ok. trzydziestu minutach pojawiły się samochody milicyjne. Pikiet została zakończona i nie doszło do żadnych zatrzymań.

28.02/wtorek/ o godz. 11.30 na tyłach Teatru Wielkiego przed Interpressem ustawiała się pikieta Ruchu pod transparentami: „RUCH WOLNOŚCI SŁOWA”, „ŻĄDAMY ZNIESIENIA CENZURY”, „DOSTĘP DO RADIA I TELEWIZJI DLA WSZYSTKICH GRUP SPOŁECZNYCH”, „ŻĄDAMY ZMIANY USTAWY PRASOWEJ”.

Pikieta zapowiedziana poprzedniego dnia w Radiu „Wolna Europa” rozpoczęła się na pół godziny przed konferencją rzecznika rządu Jerzego Urbana. Tym razem pikieta wzbudziła zainteresowanie wśród dziennikarzy przychodzących na konferencję /cztery stacje TV i kilku fotoreporterów oraz dziennikarze prasowi/.

Pikieta została zakończona po pięćdziesięciu minutach. Milicja nie interweniowała, ograniczając się jedynie do obserwacji.

Jak poinformował znany dziennikarz francuski: Jerzy Urban nie wszedł do siedziby Interpresu jak zwykle; na widok stojącej przed drzwiami pikiety zmienił kierunek marszu i wszedł innymi drzwiami. Zapytany na konferencji o Ruch „Wolność Słowa” stwierdził, że słyszy o Ruchu po raz pierwszy. Możemy – ze strony Ruchu zapewnić, że nie po raz ostatni.

03.03/piątek/ przed redakcją Expressu i w sąsiedztwie redakcji Trybuny Ludu ustawiała się pikieta Ruchu. Akcję rozpoczęto o ok. godz. 14.30 sprzedawano głównie „Tygodnik Mazowsze”. Pikieta fotografowana była również przez fotoreportera Expressu /podobnie jak pod redakcją Życia Warszawy/, jednak obie gazety nie odważyły się samodzielnie na zamieszczenie małej choćby informacji. Milicja nie interweniowała, mimo że pikieta zakończyła się dopiero po godzinie.

06.03/poniedziałek/ na skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej i Al. Jerzolimskich, pod „Rotundą” odbyła się godzinna pikieta Ruchu. Sprzedawano głównie „Tygodnik Mazowsze”, „Nową Gazetę”. Wyjątkowo duża ilość przechodniów i przejeżdżających pojazdów zapewniła duże zainteresowanie pikietą i szybką sprzedaż prasy. Milicja nie interweniowała.

09.03/czwartek/ przed Domem Towarowym „Smyk” rozpoczęła się o godz. 15.00 pikietą Ruchu połączona ze sprzedażą prasy niezależnej, m.in. „Kos”, „Wola”.

Sprzedaż pod transparentami Ruchu trwała ok. czterdziestu minut i zakończyła się interwencją milicji. Transparentów tym razem nie skonfiskowano.

Działalność Ruchu „Wolność Słowa” zakończyła się sukcesem.

W marcu 1989 roku milicja przestała nas zatrzymywać.

Wolne słowo na ulicach Warszawy zwyciężyło.

W tym czasie w podziemnym wydawnictwie „Pryzmat”, z którym współpracowałem, kończyliśmy przygotowania do druku kolejnego wydania książki ks. prof. Józefa Tischnera pt. „Etyka Solidarności”. Z wydaniem tej pozycji wiązą mnie bardzo osobiste przeżycia. Zimą 1988 roku wraz z kolegą Tomaszem Roguskim pojechaliśmy do Krakowa, aby spotkać się z ks. prof. Józefem Tischnerem, który wyraził zgodę na publikację. Jednocześnie poszerzył to wydanie swojej książki. W nocy od wydawcy napisałem: „Oddajemy do rąk czytelników pierwsze pełne wydanie książkowe „Etyki Solidarności”. Edycja ta przygotowana została na podstawie dotychczasowych wydań: Wydawnictwa Znak (Kraków 1981), Editions Spotkania (Paryż 1982), uzupełniona o dwa rozważania, pochodzące ze zbioru „Polska jest ojczyzną” (Editions du Dialogue, Paryż 1985). Rozmowa miała miejsce w prywatnym mieszkaniu ks. profesora, który udostępnił swoje prawa autorskie do książki nieodpłatnie. Prosił tylko aby dostarczyć mu kilka egzemplarzy już wydrukowanej książki. Tak też się stało. Książkę wydaliśmy pracochłonną techniką sitodruku. Rozeszła się bardzo dobrze. Kilkanaście miesięcy później przestała istnieć w Polsce cenzura.

Rozmowy Okrągłego Stołu zbliżały się do końca.

Rozpoczęły się przygotowania do częściowo wolnych wyborów. W mojej aktywności cały czas pomagała mi moja dziewczyna Ania. Kilka lat później zostaliśmy małżeństwem.

Moja dziewczyna Ania, na którą mówiłem „Bużka” i inni się tak do niej zwracali, studiowała historię na UW. Niżej ode mnie.

Wcześniej działała w podziemnej Federacji Młodzieży Walczącej, organizacji działającej w warszawskich liceach.

W 1984 roku po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, w liceum im. Antoniego Dobiszewskiego, razem z koleżanką która działała w harcerstwie w gablocie harcerskiej zrobiły „gazetkę” poświęconą ks. Jerzemu. Po czterech godzinach lekcyjnych harcerkę wezwano do dyrektorki szkoły (pani Mioduszevska), która wiedziała, kto ma klucz do gabloty. Dyrektorka zarządziła zdjęcie „gazetki” co harcerka zrobiła. Następnego dnia razem z Bużką zrobiły „plakaty” o Popiełuszcze i na każdym piętrze szkoły zawiesiły. Gdy zostały zerwane, wywiesiły następne. Ania zorganizowała grupę, która kolportowała niezależną prasę w mokotowskich liceach (pisma FMW oraz Tygodnik „Mazowsze”). Prasę rozkładano na parapetach, w toaletach.

Kolportowali Książki, była to m.in. książka bezpłatna: Bohdana Cywińskiego pt. „Doświadczenie polskie”.

W bibliotece szkolnej, ktoś powkładał ulotki, o księdzu Jerzym, które były wypożyczone.

Akcję plakatową powtarzała, robiła sama plakaty np. o mszach rocznicowych z okazji 11 listopada czy 3 maja. Budowali siatki głównie przez kontakty towarzyskie.

Działała na rzecz „Solidarności”, akcje ulotkowe, wywieszanie transparentów, malowanie haseł na murach.

Działalność pochłaniała bardzo dużo czasu. W 3 i 4 klasie liceum miała gorsze stopnie.

Robiła sama ulotki „małym introligatorem”, potem je rozrzucała.

W mieszkaniu, w którym mieszkała z rodzicami była „skrzynka” z kolportażem.

Kolportowała Tygodnik Mazowsze, Tu Teraz, „Kos”, prasę młodzieżową, książki oraz znaczki pocztowe.

Co dwa tygodnie przyjeżdżali kolporterzy z Krakowa, Wrocławia, Gdańska, Szczecina, Gorzowa Wielkopolskiego i Poznania.

Na początku konspiracyjnie przed rodzicami po jakimś czasie o części spraw wiedzieli. Byli zaniepokojeni.

Przed wywieszaniem transparentów zadaniem Bużki było szukanie miejsc na wywieszki.

Zasadą było że klatka schodowa nie może być widoczna z ulicy. Raz została „przegoniona” przez kobietę, która powiedziała, że w tym domu często są włamania i dom jest pod obserwacją milicji. Tak więc w tamtym domu zrezygnowali z akcji.

Transparenty były robione w domu u Bużki (na rozdartych prześcieradłach).

Rozwieszano je głównie w 1986 roku w Śródmieściu, Ochocie i na Mokotowie. Nie było wpadki.

Współpracowała min. ze strukturą Grup Oporu „Solidarni”.

Akcje malowania. W nocy po akcji wraca do domu zaczepiona przez pijaka musiała uciekać. Innym razem kleiła plakaty z informacją o rocznicowej mszy za Grzegorza Przemyka, pijaczek podszedł i gdy zobaczył co klei pocałował ją w rękę.

W FMW pseudonim Ula, Ulka.

Na akcji ulotkowej „MRKS” donosiła ulotki, kiedyś zaczepili ją milicjanci, sprawdzili dokumenty, chwile pogadali i podziękowali, miała torbę pełną bibuły. Nie sprawdzili. W 1989 roku 4–5.00 rano napisy w przejściu podziemnym na Rozdrożu i pod przejściem w pobliżu Uniwersytetu.

W 1988 roku była moją łączniczką, kiedy okresowo ukrywałem się zwłaszcza w okresie rocznic.

Radio „S” Bużka nadawała min. ze swojego mieszkania.

Koleżanki nie wiedziały o jej działalności.

Bardzo się ukrywała.

W konspirze było bardzo mało dziewczyn.

Wspólna działalność bardzo nas z Anią zbliżyła. Zawsze mogłem na nią liczyć i tak jest do dziś. Było i tak podczas kampanii wyborczej w 1989 roku. Podczas jej trwania byłem szefem sztabu wyborczego kandydującego z ramienia „Solidarności” na posła Jacka Kuroń, którego poznałem w 1987 roku, podczas spotkania warszawskiego podziemnego kierownictwa Niezależnego Zrzeszenia Studentów

z członkami i doradcami Regionalnej Komisji Wykonawczej „Solidarności”. Później nasze kontakty były coraz częstsze. Do dziś pamiętam naszą rozmowę „pod trzepakiem” na podwórku obok bloku Kuronia na warszawskim Żoliborzu, przed moim wyjazdem do Szwecji w 1988 roku.

W kwietniu 1989 roku mój kolega, Kuba Wygnański, został poproszony przez Kuronia o prowadzenie jego kampanii wyborczej do Sejmu. Musiał odmówić, ponieważ zobowiązał się wspólnie z Wojciechem Cejrowskim prowadzić kampanię Andrzejowi Celińskiemu (Celiński startował wówczas do Senatu z województwa płockiego). Kuba zaproponował mnie. Kuroń się zgodził.

Podczas pierwszej rozmowy Kuroń zaproponował przejście na „ty”. Było to dla mnie wielkim zaskoczeniem. Po kilku dniach przyzwyczaiłem się.

Poznałem w tym czasie zwyczaje panujące w domu Jacka. Drzwi do mieszkania na parterze w bloku przy placu Wilsona były zawsze otwarte. Wchodziło się bez pukania. W kuchni zawsze można było dostać coś do jedzenia.

Poznawałem też zachowania i przyzwyczajenia Jacka. W mieszkaniu był cały czas w ruchu albo rozmawiał przez telefon, który ciągle dzwonił (tak od czasu KOR). Bardzo dużo palił (pokazał mi kiedyś swoje zdjęcie, na którym on, 3-letni wówczas chłopiec, jest z papierosem w zębach). Jacek zawsze mówił... Trzeba było się do tego przyzwyczaić. Trzeba było krzyczeć, żeby dojść do słowa. Taki miał styl.

Podczas dyskusji na temat założeń kampanii Jacek dał mi całkowicie wolną rękę, postawił tylko jeden warunek: chce mieć jak najwięcej spotkań z wyborcami. Wierzył w swoją siłę bezpośredniego przekonywania. Na spotkaniach zachowywał się jak bokser na ringu, nie interesowało go to, co się działo dookoła, był skoncentrowany tylko na tym, co mówi. On „walczył” z widownią. Podczas jednego ze spotkań przemawiał prawie 3 godziny, część ludzi, jak to bywa, zaczęła wychodzić z sali. Musiałem interweniować, aby zakończyć spotkanie. Dopiero moja czwarta uwaga poskutkowała.

Po kilku dniach od rozpoczęcia kampanii, Jacek wyjechał do Stanów Zjednoczonych, aby odebrać nagrodę za krzewienie demokracji. Liczyliśmy, że będą to pieniądze, wtedy nie byłoby kłopotów z prowadzeniem kampanii. Okazało się, że nagrodą była... srebrna taca. Jacek miał spotkać się z prezydentem Bushem. Urzędnicy z Departamentu Stanu ze zdziwieniem stwierdzili, że Jacek nie ma garnituru. Zabrano go do sklepu. Za zakupy zapłacił Departament Stanu.

Podczas rozmowy z Jackiem Bush zażartował, że rozpoczął swoją kampanię prezydencką w Polsce (jako wiceprezydent był w naszym kraju we wrześniu 1987 roku – spotkał się wtedy m.in. z Lechem Wałęsą), a Jacek – w Stanach Zjednoczonych. Jan Nowak Jeziorański w artykule opublikowanym w naszym „Żoliborskim Biuletynie Wyborczym” tak opisywał wizytę Kuronia w USA: „Oglądałem sukces Kuronia na terenie Waszyngtonu z pewną obawą, co też by się stało, gdyby 4 czerwca wyborcy na Żoliborzu zdecydowali Jacka Kuronia jako kandydata na posła. W Stanach Zjednoczonych byłoby to niewątpliwie odczytane jako klęska «Solidarności», bo w ciągu tego tygodnia Kuroń stał się tu niejako jej symbolem”.

Obawy Jana Nowaka Jeziorańskiego nie były bezpodstawne. Głównym rywalem Jacka na jeden wolny mandat na Żoliborzu (będący w puli 35 procent wolnych miejsc do Sejmu, wynikających z umów „okrągłego stołu”) okazał się mecenas Władysław Siła-Nowicki, prezes Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy, od momentu powstania „Solidarności” jeden z jej czołowych doradców. Rywalizacja o ten jeden wolny mandat miała się więc rozegrać pomiędzy ludźmi związanymi z „Solidarnością”.

Mecenas Siła-Nowicki „szukał walki” z Kuroniem. Gdy w pewnym momencie Jacek miał kandydować na Mokotowie, Siła-Nowicki również zdecydował się tam startować. Na jednym ze spotkań z wyborcami Siła-Nowicki tak mówił na ten temat: „Jednocześnie pragnę powiedzieć, że w tych wyborach, tutaj na Żoliborzu konkurują ze sobą dwaj przedstawiciele «Solidarności» (...) Jestem, można powiedzieć, związany z «Solidarnością» na śmierć i życie, ale nie jestem bezkrytycznie usposobiony

do tego, co się w tej organizacji dzieje (...) Mam pewien żal do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, że nie wysunął na kandydatów nikogo z Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy (ChDSP), ale muszę powiedzieć, że my, którzy startujemy w tych wyborach obok kandydatów Komitetu Obywatelskiego, damy im również wielką szansę, albowiem dzięki nam będziemy mieli w naszym Sejmie wreszcie posłów wybranych, a nie tylko posłów mianowanych... Kandyduję z Żoliborza, a nie ze Śródmieścia (tam mecenas mieszkał – przyp. A.A.), dlatego że z Żoliborza kandyduje Jacek Kuroń. My przedstawiamy dwie odmienne koncepcje dzisiejszej «Solidarności»”.

W tym czasie nasza grupa organizowała ekipę wyborczą. Głównym moim współpracownikiem został Piotr Wójcik, kolega z NZS. Grupy plakatowe rekrutowały się głównie spośród studentów i uczniów szkół średnich.

Pierwsza ulotka, która w kilku rzutach osiągnęła nakład 200 tysięcy egzemplarzy, składała się z krótkiego życiorysu Jacka, jego programu politycznego oraz z opinii o nim Lecha Wałęsy, Anki Kowalskiej i Mariana Brandysa. Opinię o Jacku Wałęsą napisał w czasie jednego z kwietniowych posiedzeń Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności”: „Jackowi ufam, bo znam go z czasów, kiedy nas było mało i łatwo było trafić do więzienia. Ma polityczne doświadczenie i wiem, że będzie dobrym posłem do Sejmu”.

Jacek miał również dwa plakaty ze zdjęciami z Wałęsą. Pierwszy, w nakładzie 5 tysięcy, taki jak wszyscy kandydaci „Solidarności” do Sejmu i Senatu. Zdjęcia robiono podczas spotkania wszystkich kandydatów z Wałęsą w Stoczni Gdańskiej. Drugi, w nakładzie 10 tysięcy, z napisem „Wybierz Jacka Kuronia – Lech Wałęsa”. Zdjęcie do tego plakatu zrobiono podczas przerwy w spotkaniu na korytarzu siedziby głównej ogólnopolskiego Sztabu Wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” przy ul. Fredry w Warszawie. Zrobiliśmy również koszulki z napisem: „Jacek Kuroń naszym posłem – «Solidarność»”. Jedną z nich podarowałem Krzysztofowi Leskiemu, wówczas dziennikarzowi „Gazety Wyborczej”. Chodził w niej na konferencje

prasowe ówczesnego rzecznika rządu Jerzego Urbana. Można to było zobaczyć w telewizji.

Do zebrania wymaganej liczby podpisów i rejestracji kandydata potrzeba było 3000 podpisów, my zebraliśmy 7581. Rozpoczęliśmy dużą akcję plakatową, która w zasadzie trwała do dnia wyborów. Reakcja na nasze działania była brutalna. Zaczęły ukazywać się „fałszywki” skierowane przeciwko Kuroniowi, plakaty Jacka „upiększały” różne dopiski.

Pierwsza ulotka, sygnowana przez Związek Harcerstwa Polskiego, mówiła o Kuronii jako „politycznym kameleonie”, i odnosiła się do jego działalności w „czerwonym harcerstwie”. Wydrukowana była w bardzo dużym nakładzie, techniką offsetową. Na Żoliborzu pojawiła się w ciągu jednej nocy. Na nasze pismo do Kwatery Głównej ZHP odpowiedziano: „Oburzenie nasze wzbudził fakt rozprowadzenia w Warszawie ulotki oceniającej działalność społeczno-polityczną kandydata do Sejmu, obywatela Jacka Kuronia, w podpisie której figuruje nazwa naszego związku. Oświadczamy, że ZHP nie jest autorem tego listu, zaś posłużenie się nazwą naszej organizacji przy jego sygnowaniu jest przykładem czyichś nieczystych rozgrywek w walce wyborczej”.

Druga ulotka używała wobec Kuronia sformułowania „kameleon polityczny” i „podpisana” była przez NZS UW. Pojawiła się, gdy na Uniwersytecie Warszawskim trwał strajk w związku z odmową przez władze rejestracji Zrzeszenia. Oczywiście NZS nie miał z tym nic wspólnego.

Kolejna ulotka przedstawiała socrealistyczną rzeźbę robotnika trzymającego książkę z napisem: „Marks, Engels, Lenin” i jako czwarty: „Kuroń”. Wydrukowana bardzo starannie, w dużym nakładzie. Wypuszczono „fałszywkę – odpowiedź” na nasz plakat: „Spotkaj się z Jackiem Kuroniem – on ma coś do powiedzenia”. Ta ulotka przedstawiała grupkę Żydów w tradycyjnych strojach z podpisem: „Aj Waj, co on nam powi”. Wykonana techniką offsetową, doklejana była do naszych plakatów. Wiele było dopisków: „PZPR”, „Komunista”, „Stalinowiec”.

Jacek był do takiej agresji przyzwyczajony. Tego rodzaju działania pojawiały się już w czasach KOR.

Podczas kampanii wyborczej najczęstsze zarzuty w stosunku do Jacka

dotyczyły jego partyjnej przeszłości. Na spotkaniu w kościele św. Stanisława Kostki mec. Siła-Nowicki mówił na ten temat: „Niestety, muszę mu to powiedzieć w oczy i powiem zawsze i na naszych wspólnych spotkaniach, bo takie planujemy, że ludzie, którzy byli w partii, mają potem skłonność – jak to się mówi, «czym skorupka za młodu nasiąknie» – mają skłonność do rzeczy godziwych i słusznych dążyć niegodziwymi metodami”.

Odmienny pogląd wyrażał pisarz Wiktor Woroszyński, który w czasie kampanii wyborczej napisał o Kuroniu wiersz pt. *Jak Go lubić?*, który opublikowaliśmy:

To okropny człowiek, jak takiego lubić.

Fakt, walczył za nas, narażał się, cierpiał, życie strawił na zmaganiach z bezprawiem, jest jednym z tych, którzy kosztem własnej wolności i zdrowia torowali drogę nadziei. Ale jak Go lubić – z tym jego uporem, stanowczością przekonań i najnieznośniejszą z przywar – z tym, że mówi co myśli?

Mówi zawsze prawdę w oczy przyjaciółom i wrogom, mówi ją ludziom, partiom, systemom.

Mógłby przecież czasem przymknąć oczy na to i owo, zakłajstrować, pochlebić, przemilczeć swoją niezgodę.

Mniej byłoby mających za złe, obrażonych, zaciętrzewionych. Ale on jest taki. Mówi co myśli, ten niemożliwy człowiek, Nasz kandydat na posła z Żoliborza, Jacek Kuroń.

Walka zaostrzała się. Analogiczna sytuacja zaistniała na Śląsku, gdzie Adam Michnik rywalizował z Kazimierzem Świtoniem, działaczem „Solidarności” o orientacji chrześcijańsko-demokratycznej. Michnik opowiadał o tym pewnego dnia Jackowi, gdy przywiozłem z drukarni „nasze” plakaty. Kiedy je zobaczył, krzyknął: „Z takimi plakatami musisz wygrać!”.

Kampania nabierała tempa. Jacek codziennie spotykał się z wyborcami. W ciągu 3 tygodni odbył około 40 spotkań! W akcji plakatowej zaangażowanych było prawie 130 osób. Wszyscy pracowaliśmy z entu-

zjazmem i całkowicie bezinteresownie. Przygotowywaliśmy się do decydującej rozgrywki.

W akcji propagandowej wykorzystywaliśmy również mikrobus z tubami, który jeździł po Żoliborzu. Załatwił go syn Jacka – Maciek (w latach 1980–1981 członek władz krajowych NZS). Wspominał, jak to przedstawiciele NZS spotykali się nieoficjalnie w „Domu Chłopa” z przedstawicielami SZSP i ZSMP, w tym z Aleksandrem Kwaśniewskim, którego najbardziej interesowało, czy działacze NZS mają etaty. Gdy dowiedział się, że nie – był bardzo zdziwiony. Znajoma przedszkolanka opowiadała, że kiedy dzieci usłyszały przedwyborcze hasła nadawane z mikrobusu, zaczęły skandować: „Solidarność, Solidarność”.

W żoliborskich sklepach zaczęło brakować mąki, z której robiliśmy klajster do klejenia plakatów.

Dwa razy doszło do publicznej debaty Jacka z Siłą-Nowickim. Pierwsza odbyła się w kinie „Wisła”, druga w kinie „Elektronik”. Przyszło tak dużo ludzi, że stali na zewnątrz sal.

Mecenas Siła-Nowicki przedstawiał swoją wizję „Solidarności”: „Ja widzę w tej «Solidarności» element braku demokracji, decydowania jednostkowego, niekorzystania z szerokiego wachlarza propozycji. Wątpię, że ma rację, kiedy mówi, że nie ma wolności bez «Solidarności», ale nie ma racji, kiedy zapomina, że nie ma «Solidarności» bez demokracji”. Mówił z pewną sympatią o Jacku: „Jacek Kuroń jest moim klientem, ja go broniłem w sprawach sądowych, odwiedzałem go w więzieniu”.

Jacek z uporem powtarzał tezy ze swojego programu: „Uważam, że w Sejmie – jeśli zostanie do niego wybrany powinienem być przede wszystkim członkiem drużyny «Solidarności». Tam trzeba działać zespołowo. Celem naszej drużyny jest suwerenność narodu, niepodległość, demokracja – naprawa Rzeczypospolitej”.

Podczas tej kampanii wiele mówiło się o działaniu w zespole „Solidarności”, o osobistych ambicjach. Temu problemowi poświęcona była audycja w radiowej Trójce, w której razem z Jackiem i Leszkiem Zakrzewskim wziąłem udział. Jacek, w czasie dyskusji na żywo, w pewnym momencie zadał pytanie: „Panowie, jesteście uczestnikami zespołu,

który robi dla mnie kampanię wyborczą na Żoliborzu. A więc pracujecie bardzo ciężko, wymyślcie sobie, co macie robić. Ale pracujecie dla mnie. To moje nazwisko nosicie w tej kampanii wyborczej. Czy to oznacza, żeście swoje talenty, indywidualności podporządkowali jakiemuś celowi wyższemu?”

Odpowiedziałem: „Prowadząc kampanię wyborczą mam bardzo dużą wolność. Nie jestem jakimś trybikiem w maszynie, ustawionym w pewnym punkcie i mam coś określonego zrobić. Mogę się realizować, wymyślając pewne koncepcje i konsultując to, ale jest to dla mnie pewna forma samorealizacji. Na pewno nie ogranicza to mojej indywidualności”.

Zbliżał się dzień wyborów. Rozpoczęliśmy mocną, największą akcję ulotkową. Do każdego mieszkania na Żoliborzu postanowiliśmy dostarczyć dwie ulotki: instrukcję – jak głosować na kandydatów „Solidarności” (do Sejmu – Jacka Kuronia oraz do Senatu – Władysława Fideisa, Annę Radziwiłł i Witolda Trzeciakowskiego) oraz ulotkę Jacka Kuronia. Akcję od dwóch tygodni przygotowywał specjalny zespół pod kierunkiem studenta ATK, członka NZS Mariusza Łosia. W akcję zaangażowanych było około 100 osób. Zakończyła się pełnym sukcesem.

Na dzień przed wyborami Jacek był bardzo zaniepokojony o wynik. Ja i Piotr Wójcik byliśmy spokojni, sztab nasz poczynił sondaże przedwyborcze na Żoliborzu, z których jasno wynikało, że Jacek wygra. Dla uspokojenia Jacka, poprosiliśmy go, aby przez cały dzień wyborczy pozostał w domu. Przynieśliśmy mu kilka kaset wideo. O dziwo, podporządkował się tej sugestii.

Na dzień wyborów musieliśmy przeorganizować biuro wyborcze, mające teraz koordynować działalność naszych punktów informacyjnych przed lokalami wyborczymi oraz pracę naszych ludzi w komisjach wyborczych (200 osób, głównie wytypowanych przez „Solidarność” żoliborskich zakładów pracy). Do biura zostały przywiezione dwa komputery, na których prowadzić mieliśmy własne obliczenia wyników wyborczych. Obawa przed oszustwem była bardzo duża. Pamięć o sfałszowanych przez komunistów wyborach 1947 roku docierała nawet do najmłodszych.

W każdej komisji wyborczej był związany z naszym sztabem mąż zaufania, który następnie uczestniczył w obliczaniu wyników. Po przeliczeniu głosów, podawał wynik do sztabu telefonicznie, albo jechaliśmy do niego. W biurze wyborczym zrobiliśmy ogromną planszę, na której zaznaczony był każdy punkt wyborczy i każdy kandydat.

Rozpoczął się wielki wyścig. Wyniki z określonego punktu wyborczego szły do komputera i na tablicę. Przybywały dane z poszczególnych punktów. Było to bardzo sportowe i emocjonujące. Przed każdym punktem wyborczym stał nasz punkt informacyjny oraz samochód z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, którzy mieli obowiązek chronić wybory. Często podchodzili do naszych ludzi, witali się, żeby nie było niedomówień. Przed punktami wyborczymi działały więc w zasadzie dwie struktury: „Solidarności” i Służby Bezpieczeństwa.

Po całym dniu wyborczym, w którym jeździłem od jednego punktu informacyjnego do drugiego, dowożąc materiały propagandowe i dodając otuchy, wieczorem przyjechałem do Jacka. Był tam Jerzy Nowacki z paryskiego „Kontaktu”, później przyjechała Helena Łuczywo, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, razem z Timothy Garton Ashem, angielskim historykiem, autorem między innymi książki *Solidarność – polska rewolucja*. Dyskutowaliśmy o szansach „Solidarności”. Założyłem się wtedy z Jackiem o wynik wyborów do Senatu. Jacek twierdził, że „Solidarność” uzyska między 50 a 60 mandatów, ja uważałem, że ponad 70. Założyliśmy się o butelkę whisky. Wygrałem, choć Jacek twierdził, że nigdy nie przegrywa zakładów. Butelki nie otrzymałem już nigdy...

Około 5 rano zaczęły masowo napływać wyniki. Prawie 70 proc. głosów padło na Jacka, a około 20 proc. na Siłę-Nowickiego. Pozostałych trzech kandydatów otrzymało po kilka procent. Do Senatu od razu 70 proc. głosów padło na naszych. Byliśmy pewni, że wygraliśmy. Mecenas Siła-Nowicki zadzwonił w nocy do Jacka i pogratulował mu zwycięstwa.

Gdy dowiedzieliśmy się o pierwszych wynikach, pojechaliśmy z Piotrkim Wójcikiem do sklepu nocnego po szampana. Akurat była przerwa i sklep był zamknięty. Zaczęliśmy się dobijać, krzyczeliśmy,

że „Solidarność” wygrała wybory. Obsługa nam otworzyła. Kupiliśmy 10 szampanów i pojechaliśmy z nimi do biura. Potem około 7.00 byliśmy u Jacka. Powiedzieliśmy mu, że wygrał. Wyrażnie się rozluźnił.

Około 10.00 zasnąłem... na stole w biurze wyborczym. Przez ostatnie 48 godzin nie zmrużyłem oka.

Wkrótce wybuchła „wojna na górze” i znaleźliśmy się z Jackiem w przeciwnych obozach.

Jacek Kuroń w swojej „Autobiografii” opublikowanej w 2009 roku opisuje tamte wydarzenia. Pozwolę sobie zacytować obszernie fragmenty:

„Andrzej – historyk, jasny, wylewny i pogodny. Piotr – prawnik, czarny, zawsze zabiegany, bardzo pracowity, trochę formalista.

(...) Zaproponowałem jakieś wynagrodzenie Andrzejowi Anuszwowi – stanowczo odmówił. (...) Trochę mi tam zapłacili za jakieś wywiady, Andrzej jednak pieniędzy nie przyjął. (...) Andrzej i Piotrek pracowali 24 godziny na dobę. Nie tylko organizowali mi spotkania z wyborcami, drukowali znaczki i koszulki, własnoręcznie rozlepiali nocami plakaty na żoliborskich płotach. Bardzo im jestem za to wdzięczny. Podkreślam to, bo za chwilę będzie „wojna na górze” i obydwaj staną po przeciwnej stronie. (...) Podczas kampanii i wyborów bardzo zbliżyliśmy się z moim sztabem wyborczym. Codziennie wieczorem, po zebraniach, spotykaliśmy się u mnie w domu. Dziewczyny, chłopaki, trochę śpiewaliśmy, trochę piliśmy. Dobrze nam było ze sobą. (...) Do czasu Okrągłego Stołu Andrzej i Piotrek działali w nielegalnym jeszcze wówczas Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Chyba w jego liberalizującym skrzydle, w każdym razie nie w chrześcijańsko-narodowym. W kwietniu 1989 roku dowodzili moją kampanią wyborczą przeciw Sile-Nowickiemu, wspieranemu przez zjednoczone siły chrześcijańskie.

O żoliborskiej kampanii pisano w prasie, że prowadzona jest w światły i nowoczesny sposób. W trakcie jej trwania chłopcy dwa razy przeprowadzili badania przedwyborcze, których wyniki trzymaliśmy w tajemnicy, ale wykorzystaliśmy do modyfikacji kampanii. W rezultacie wynik wyborów nie zaskoczył nas. Wygraliśmy zasłużenie.

Potem ich porzuciłem, można nawet powiedzieć – zdradziłem. (...)

Przez te trzy miesiące znaleźli się w centrum gry o państwo. Czy po tym wszystkim mieli wrócić do skryptów? Byłem im bardzo potrzebny, chociaż żeby poradzić, a mnie z nimi nie było.

Rozumiem ich zawód. Rozumiem też, że nie chcieli odejść od wielkiej polityki. (...) Jak mogli owej zimy 1989/90 postrzegać sprawy kraju Andrzej, Piotrek i ci wszyscy, których wokół siebie skupili? Wygrali wybory i doprowadzili do powołania solidarnościowego rządu. Jakby na to nie patrzeć, dokonała się rewolucja. (...)

Andrzej Anusz, gdyby chciał poprawić swoją osobistą sytuację, wyjechałby na Zachód. Z jego talentem i inteligencją na pewno świetnie dałby tam sobie radę. Skoro jednak nie wyjechał, a zabrał się do nielegalnej pracy w NZS-ie i potem w kampanii wyborczej, to oznacza, że chciał zabrać w tę podróż całe społeczeństwo. Wygrał wybory, ma swój rząd i co? Kiedy zwycięska rewolucja nie wynosi rewolucjonisty do władzy, to jego osobista sytuacja pogarsza się radykalnie. (...)

Gdyby Andrzej i Piotrek wrócili do roli studentów, byłoby tak, jak gdyby porzucili pole bitwy, która wcale się jeszcze nie skończyła. (...)

Gdybym umiał znaleźć czas na rozmowę z nimi, wyznaczył zadania wciągające ich w przemiany... Nie chodziło o stanowiska, oni ich nie chcieli. Szło o udział w budowie nowego. Mówię o Andrzeju i Piotрку, bo po tym, co wspólnie ze mną i dla mnie zrobili, praca z nimi była moim obowiązkiem. Wszystkim takim Andrzejom i Piotrkom potrzebne były w tym momencie propozycje sensownego udziału w tworzeniu nowego ładu społecznego, gospodarczego, politycznego”.

Refleksje Jacka Kuronia, osoby bardzo zasłużonej dla drugiego obiegu politycznego odnoszące się do mojego zaangażowania są dla mnie bardzo ważne.

Zwyciężyliśmy.

Drugi obieg polityczny przestał istnieć i co dalej?

4 CZERWCA 1989: ZWYCIĘSTWO I ŚWIĘTO SOLIDARNOŚCI

Tekst ten dedykuję – Jerzemu Iwaszkiewiczowi Przewodniczącemu SKPT NSZZ Solidarność z życzeniami by w imię Solidarności zwyciężał jeszcze nie raz.

„Ponad wszystkie wasze uroki

Ty Poezjo, i Ty, Wymowo,

Jeden cel – wiecznie będzie wysoki

Odpowiednie rzeczy dać – słowo!

Cyprian Kamil Norwid

Vade:Mecum, Ogólniki

Spróbujmy iść za głosem Wieszcza. Wydarzeniom, których 4 czerwca 1989r. był kulminacją dajmy odpowiednie słowo.

4 czerwca 1989 r. – zwycięstwo Solidarności

4 czerwca 1989r. to dzień stanowiący finał kampanii wyborczej toczonej w ramach wyborów parlamentarnych do Sejmu i Senatu PRL. W ramach kampanii dominującym motywem był odbywany w skali całego kraju pojedynek między Komitetem Obywatelskim Solidarność, a komunistami. Solidarność wygrała wszystko co mogła wygrać w ramach wyznaczonych przez komunistyczny reżim. Zwycięstwo było spektakularne i zachęcało do spektakularnych gestów. Efekt wyborczego pojedynku ogłasza wszem i wobec Joanna Szczepkowska w państwowej, reżimowej w dalszym ciągu, telewizji następującymi słowami: „Proszę państwa, 4 czerwca 1989r. skończył się w Polsce komunizm”. Miło było

posłuchać. Ten telewizyjny epizod ma charakter symboliczny, nie był to raport o stanie państwa, tylko wyraz społecznego entuzjazmu wynikającego ze zwycięstwem Solidarności.

Kiedy podliczono wyniki głosowania okazało się, że mimo uprzednich politycznych manipulacji i legislacyjnych nieprawości wyborcy swoimi głosami odebrali 33 mandaty poselskie, politycznie i prawnie przypisane kandydatom dotychczasowego, politycznego sojuszu peerelowskiego. Przepadli w oczach wyborców prominentni działacze PRL-u, między innymi.: Czesław Kiszczak, Mieczysław Rakowski, Florian Siwicki, Kazimierz Barcikowski, Alfred Miodowicz, Stanisław Ciosek. To też wyznaczało duże, nieoczekiwane zwycięstwo Solidarności nad „utrwalaczami władzy ludowej”. Wyborcy zrobili swoje. Pokazali, że komuniści nie mają mandatu społecznego do rządzenia, że ich mandat polityczny wynika z politycznej przemocy i politycznego układu. Jak się okazało zaraz po 4 czerwca '89 zbyt duże to było zwycięstwo, by reżim polityczny PRL mógł je znieść.

Zwycięstwo Solidarności odbyło się w szczególnych okolicznościach. Nie było w Polsce wolności. Nie było demokracji. Nie było niepodległości. Była Solidarność i przekonanie, że to właśnie Solidarność niesie ze sobą nadzieję na przyszłą Polskę niepodległą i demokratyczną. I dlatego Solidarność w czerwcu 1989r. była pierwsza i najważniejsza.

Zwycięstwem Solidarności, w społecznym wymiarze, był przebieg całej kampanii wyborczej. W czasie tej kampanii Solidarność wygrywała Wiarę ludzi w siebie, Nadzieję na przyszłość i Miłość, jakiej dawno nie było, do siebie i do Ojczyzny. Dla wielu ludzi czynnie zaangażowanych w kampanię wyborczą Komitetu Obywatelskiego Solidarność¹ ten czas to była powtórka z okresu 1980/1981. To był kolejny Festiwal Solidarności, sprawy polityczne stały się znowu bliskie i ludzkie. Niesamowita była społeczna atmosfera tego okresu, bezinteresownej pracy dla dobra wspólnego; niekończących się spotkań, dyskusji, koncertów i spektakli; poczucia tworzenia się wspólnoty i przekonania, że teraz to już na pewno będzie koniec z PRL-em.

¹ Autor szczęśliwie zalicza się do tego grona

4 czerwca 1989r. – bezemocjonalny opis faktów

4 czerwca 1989r., to znacząca data w historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Tego dnia reżim polityczny PRL-u przeprowadzał – jak zwykle² – w swojej kilkudziesięcioletniej historii, niewolne i niedemokratyczne wybory do Sejmu oraz – co było nowością – wolne wybory do Senatu. Wybory do Sejmu przeprowadzane były na podstawie ustawy, uchwalonej w dniu 7 kwietnia 1989r., zatytułowanej: Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL X kadencji na lata 1989-1993r.³. Sam tytuł ustawy dawał do zrozumienia – ale tylko uważnym czytelnikom – intencję jednorazowego zastosowania tego aktu, ale też intencję dalszego, co najmniej kilkuletniego, trwania państwa, zwanego PRL-em. Mieliśmy w przypadku tej ordynacji wyborczej do czynienia z aktem prawnym, niezgodnym z Konstytucją, bo łamiącym zasady powszechności i równości wyborów; aktem, w którym prawo wyborcze zostało wykorzystane do nadania charakteru bezwzględnie obowiązującego postanowieniom politycznego porozumienia, zawartego przy tzw. okrągłym stole. Prawodawca był w tym przypadku nie tyle twórcą porządku prawnego, co stróżem politycznego kontraktu.⁴ Widać to szczególnie wyraźnie w treści art. 39 tej ordynacji, który powołując się na porozumienie zawarte w efekcie obrad przy tzw. okrągłym stole, przewidywał wydzielenie przez Radę Państwa mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych, do których kandydować mogli wyłącznie przedstawiciele ugrupowań aktualnie rządzącego reżimu komunistycznego i co najmniej jednego mandatu dla przeprowadzenia wolnych i uczciwych wyborów. Kontrakt polityczny polegał więc na tym, że za gwarancję dalszego sprawowania władzy, reżim polityczny pod wodzą generała armii⁵ W. Jaruzelskiego

² Stan prawa wyborczego PRL-u, ze szczególnym uwzględnieniem lat osiemdziesiątych XX wieku ilustruję w artykule „(Nie)porządek prawny, czyli kilka uwag o prawie wyborczym” Res Publica nr. 8/1988

³ Dz.U. 1989.19.102

⁴ Co do prawnego i politycznego charakteru ordynacji wyborczej z 1989r. patrz: Z. Jackiewicz „Zmiany prawa wyborczego do Sejmu w okresie transformacji” w: Budowanie instytucji państwa 1989 – 2001, w poszukiwaniu modelu, Warszawa 2001

⁵ Wojciech Jaruzelski jako jedyny oficer wojska polskiego dosłużył się stopnia generalskiego

dopuszczał na zasadzie ustępstwa i wyjątku, niewielkie pole działań wolnych i demokratycznych. Ale te wszystkie mankamenty nie mogą przesłonić jasnej strony wydarzeń społecznych, których kulminacją był dzień 4 czerwca '89.

Okres kampanii wyborczej poprzedzającej 4 czerwca 1989r. i sam dzień głosowania okazał się wspólnym, kolejnym w historii PRL-u, zrywem obywatelskim ku wolności⁶.

Wyborcy w wyborach 4 czerwca (przy 62-procentowej frekwencji w skali kraju) zdecydowali, tylko w zakresie, jaki został pozostawiony przez ordynację wyborczą ich decyzji, że nie ma miejsca dla kandydatów dotychczasowego reżimu politycznego w Senacie, nie ma demokratycznego mandatu dla ich obecności w Sejmie. Wyborcy swoim głosowaniem odmówili prawa do mandatu poselskiego kandydatom reżimu komunistycznego umieszczonym na tzw. liście krajowej (dokładnie rzecz biorąc 33 z 35 kandydatów). Akurat w tym wypadku, art. 82 ust. 2 ordynacji wyborczej przewidywał, że warunkiem wyboru posła z listy krajowej jest uzyskanie co najmniej połowy ważnie oddanych głosów. Tak więc kandydaci reżimu politycznego z listy krajowej – w wyniku niedopatrzienia, czy z braku politycznej wyobraźni autorów tekstu ordynacji – poddani zostali sprawdzianowi poparcia ze strony wyborców. W stosunku do 33 kandydatów z listy krajowej więcej niż połowa wyborców oddała głos ważny, odmawiający im prawa do mandatu, czyli – mówiąc kolokwialnie – skreśliła ich. Był to wyraz szczególnej mobilizacji i determinacji wyborczej. Ten głos wyborców, fenomen wyborczy przerastający wyobraźnię polityków spod znaku „okrągłego stołu”⁷, nie został uszanowany, bo w warunkach państwa takiego, jakim był PRL

przyjętego w armii sowieckiej, a nie przyjętego w armii polskiej. Ciekawostką reguł obiegu publicznego jest to, że z biegiem czasu przestał być „generałem armii” i stał się niedookreślonym „generałem”..

⁶ Choć smutną analogią jest porównanie czerwca '89 do czerwca '56, gdzie tak samo społeczne oczekiwania i polityczne programy działania rozminęły się w jaskrawy sposób.

⁷ Symbol „okrągłego stołu” przybrany został na tę okoliczność dość bałamutnie, bo nie było to spotkanie „elity rycerskiej”, w dobrym tego słowa znaczeniu, jakie np. określił Czesław Żnamierowski w swym esej: *Elita i demokracja*, Warszawa 1991

głos wyborców szanowany mógł nie być i nie był. Zlekceważono wynik pierwszej tury wyborów i wobec tego, że wyborcy zachowali się wbrew scenariuszowi wyznaczonego im przez ówczesnych politycznych liderów, zmieniono prawo wyborcze. Zmieniono je po to, by nie umniejszyć puli mandatów poselskich dla przedstawicieli rządzącego reżimu. A zatem, w przedstawionych okolicznościach faktycznych konieczna jest odpowiednia klasyfikacja zdarzeń. **Realia polskiego czerwca 1989r. wymagają istotnego rozróżnienia: świadomość, działania obywateli (głos wyborców) – to jedno, a reguły funkcjonowania państwa, w którym ci obywatele żyją – to drugie.** Znaczenie tego rozróżnienia widać wyraźnie w wydarzeniach, jakie miały miejsce po 4 czerwca 1989r.

Czas po 4 czerwca '89 – smuga cienia

Pustoszenie najwspanialszych solidarnościowych marzeń zaczęło się już 8 czerwca. Datą 8 czerwca 1989r. sygnowany jest wiersz Jacka Kaczmarskiego pt. Obym się mylił i – jak mi się zdaje – w wypadku zbieżności dat nie ma tu przypadku.⁸ Jacek Kaczmarski, bard Solidarności, czujny i czuły na to co się działo w Polsce, tak w latach osiemdziesiątych, jak i późniejszych, napisał tak:

*Kasandrq byłem jestem i zostanę,
Choć na optymizm intelekt się sili
Lecz –gdy proroctwo kolejne nad ranem
Kończę – myśl jedną mam, niepisaną
„Obym się mylił”*

*Zło przewidywać w epoce obłędu -
Potrzebą wieku i potrzebą chwili
Lecz marząc o przyznaniu się do błędu
Gdy koło dziejów toczy się z rozpędu:
„Obym się mylił”*

⁸ Liczę na to, że moje przekonanie w tym względzie podzielą inni, a choćby i sam Krzysztof Lancman, z którym nie raz dowodziliśmy skutecznie braku przypadków w ciągu wypadków.

*Na razie rośnie sterta wróżb ponurych
Póki ci wszyscy co za nią się skryli
Szykują nowy plan „Demokracji”
Ręce podnosząc obłudnie do góry
- Obym się mylił.*

Po 4 czerwca, nastąpił 8, 12 i 18 czerwca 1989 r. – daty z historii Polski XX wieku dziwnie przez wielu komentatorów tamtych wydarzeń przemilczane, a przez cymbalistów – zagłuszane, a przecież stanowiące ważki ciąg dalszy tego, co stało się 4 czerwca 1989r. i wykładnik tego, z jakim państwem mieliśmy do czynienia w wyniku porozumień tzw. okrągłego stołu. To nie autorytarna władza państwowa ugięła się przed wyrażoną w demokratyczny sposób wolą wyborców (ponoć, konstytucyjnego suwerena), to wyborcom odebrano złudzenie, że są suwerenem w państwie. **Dyktat elit władzy (elit zmieszanych w toku obrad tzw. okrągłego stołu), dyktat ustaleń politycznych okazywał się ważniejszym niż wola wyborców.** 8 czerwca 1989r. tzw. Komisja Porozumiewawcza, samowolna instytucja, której zadaniem było legitymizowanie „aktualnie panującej” władzy i jej działań, a która sama nie miała demokratycznej legitymacji do działania, przyjęła stanowisko zgadzające się na zmianę ordynacji wyborczej po to, by „aktualnie panującym” darować 33 mandaty poselskie, których sami nie zdobyli w pierwszej turze głosowania i których – rzecz jasna – nie mieli szans zdobyć w drugiej turze głosowania, przy przyjęciu przyzwoitych warunków przeprowadzania wyborów. To stanowisko stało się podstawą, by **12 czerwca 1989r. wydane zostały: dekret i uchwała Rady Państwa⁹, które dodatkowo znieprawili wybory roku 1989.** Już sam fakt zmiany prawa wyborczego między pierwszą, a drugą turą głosowania wyborców to rzadko spotykane, ewidentne, naruszenie zasad prawa. Kolejny problem, to treść tych aktów (nie)prawnych. Ich lektura nie pozostawia żad-

⁹ Dekret z dnia 12 czerwca 1989r. o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej X kadencji na lata 1989 – 1993 Dz.U. 1989.36.198 ; Uchwała Rady Państwa z dnia 12 czerwca 1989r. w sprawie ponownego głosowania do mandatów nie obsadzonych z krajowej listy wyborczej Dz.U. 1989.36.199

nych wątpliwości co do należytej im kwalifikacji i oceny. Historia państw wolnych i demokratycznych nie zna i nie akceptuje tego rodzaju aktów. Dekret Rady Państwa z 12.06.1989r. zmienił przepisy ustawy – ordynacji wyborczej, na podstawie, której przeprowadzano 4 czerwca wybory do Sejmu PRL X kadencji, dodając do art.81 ustawy przepisy, które pozwalały mandatami nieobsadzone z krajowej listy wyborczej w wyniku głosowania w pierwszej turze głosowania obsadzić poprzez ponowne głosowanie (18 czerwca) w wyznaczonych przez Radę Państwa okręgach wyborczych. Ponowne głosowanie na listę krajową było zbyt ryzykowne politycznie, więc zamieniono je na głosowanie w wybranych (odpowiednio wybranych, ma się rozumieć) okręgach wyborczych. 33 mandatami poselskim ustalono ich przeznaczenie dla kandydatów, członków określonych organizacji: dla PZPR – 16 mandatów, dla ZSL – 8, dla PAX – 3, dla SD – 3, dla UCHS -2 , dla PZKS – 1 mandat.¹⁰ Po dwóch kandydatów do każdego mandatu miały prawo zgłaszać – żeby nie było niespodzianek – tylko naczelne władze organizacji, dla których przeznaczono mandat. Dekret Rady Państwa zmieniający ordynację wyborczą zawiera taki oto wstęp: „*Mając na względzie art.21 ust.1 Konstytucji PRL oraz NIEZBĘDNOŚĆ UTRZYMANIA UKŁADU SIŁ POLITYCZNYCH W SEJMIE PRL (podkreślenie –ZJJ) przyjętego w porozumieniach „okrągłego stołu”, a także stanowisko wyrażone na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej w dniu 8 czerwca, stanowi się co następuje.....*”. Po takim wstępie, można domyśleć się, co znajduje się w dalszym ciągu treści dekretu. **To nie wyborcy, ale Rada Państwa była głównym decydem drugiey tury wyborów, w dniu 18 czerwca 1989r.** Rada Państwa wyznaczała okręgi wyborcze, w których przeprowadza się ponowne głosowania, czyli decydowała, którzy wyborcy będą uprawnieni do udziału w drugiej turze głosowania i oddania głosu, a którzy wyborcy już takiej możliwości mieć nie będą. Rada Państwa ustalała przeznaczenie mandatów dla kandydatów z określonych organizacji, czyli przesądza, ilu posłów będą miały w Sejmie określone

¹⁰ Z premedytacją podaję tylko skróty nazw organizacji obdarowanych mandatami poselskimi, by Czytelnik nie mogący tych skrótów rozwinąć przekonał się jak szybko odeszły te organizacje do historycznego lamusa i jak bardzo niewarte były uzyskanych mandatów.

organizacje polityczne. Rada Państwa ograniczała prawo zgłaszania kandydatów na posłów, przypisując je tylko naczelnym władzom ustalonych przez siebie organizacji. Wyborcom pozostawiono wybór personalny spośród dwóch kandydatów tej samej organizacji politycznej desygnowanych przez jej naczelne władze. Język prawny uchwały Rady Państwa z dnia 12 czerwca 1989r. wydanej na podstawie dekretu z tego samego dnia, razi swoją polityczną bezceremonialnością. Pierwsze merytoryczne postanowienie tej uchwały brzmi następująco: „w okręgu wyborczym nr 1 Warszawa – Śródmieście dodaje się mandat nr 426 z przeznaczeniem dla (podkreśl. – ZJJ) kandydatów, członków PAX”. Kolejne trzydzieści dwa postanowienia uchwały Rady Państwa brzmią podobnie, jak przytoczony par.2 pkt.1 uchwały i nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że **władze PRLu w czerwcu 1989r.**, tak jak to miały w zwyczaju od początku powstania PRLu , **zajmowały się rozdawnictwem mandatów dla wyznaczanych przez siebie organizacji politycznych. Problem w tym, że po 4 czerwca 1989r. robiły to wbrew wyraźnie wyrażonej w głosowaniu powszechnym woli suwerena (wyborców)**, ale za to – znów trzymajmy się istotnych faktów – z możliwością powołania się na przyzwolenie samozwańczego i nieformalnego decydenta, jakim była Komisja Porozumiewawcza z udziałem przedstawicieli PZPR i jej politycznych sojuszników oraz przedstawicieli części opozycji solidarnościowej. Ten samozwańczy decydent głosił „niezbędność utrzymania aktualnego układu sił politycznych w Sejmie” i „niezbędności” tej poświęcał swoje siły.

Głosowanie 18 czerwca 1989r. odbyło się w 33 wyznaczonych przez Radę Państwa okręgach wyborczych, było farsą wyborczą stwarzającą pozór, że mandaty poselskie przyznawane są nie dyktatem władzy, tylko głosowaniem wyborców. W tej farsie wyborczej, jaką była druga tura głosowania w wyborach do Sejmu, uczestniczyło 25 procent uprawnionych do głosowania wyborców (tylko tych z wyznaczonych okręgów wyborczych), tych wyborców – należy rozumieć – przyzwyczajonych do bezwolnego spełniania poleceń władzy i przyzwyczajonych do tego, że tak to w PRL-u już być musi.

Mając na względzie to, co stało się zaraz po 4 czerwca 1989r., czyli

8 czerwca (stanowisko Komisji Porozumiewawczej), 12 czerwca (dekret i uchwała Rady Państwa PRL) i 18 czerwca (kompromitujące głosowanie drugiej tury wyborów), musimy skonstatować, że **w czerwcu 1989r. państwo polskie nie było państwem ani wolnym, ani demokratycznym, ani praworządnym i jego władze polityczne – też nie.** Dzień 4 czerwca 1989r. jest znaczącym momentem w historii PRL, momentem wpisującym się w ciąg obywatelskich sprzeciwów wobec autorytarnej władzy takich, jak: październik 1956, marzec 1968, czerwiec 1976, sierpień 1980 i pieczętującym schyłek PRL-u. **4 czerwca 1989r. jest świętem Polaków walczących o wolność i demokrację, ale nie jest i nie powinien być uważany za święto wolnego, demokratycznego państwa polskiego, nie jest też żadnym początkiem wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.** Bo gdyby się udało dalej to co udało się zaraz po 4 czerwca, to przecież „niezbędność utrzymania układu sił politycznych” mogła trwać do 1993r. – tak jak to zapowiadała ordynacja wyborcza z 7 kwietnia 1989r. Na ten początek wolnej Polski trzeba było jeszcze dalej zapracować. **Czas zaraz po 4 czerwca 1989r. jest niebezpiecznym symptomem dla państwa polskiego, pokazującym, że tworzy się w Polsce nowa elita polityczna, która uzurpuje sobie działanie obok i wbrew woli obywateli (wyborców), elita, która dziedziczy patologiczne cechy elit PRL-u tj. przekonań o własnej, najwyższej zdolności kierowania społeczeństwem, wyższości wobec reszty społeczeństwa; przeświadczenia, że demokratyczne zachowania reszty społeczeństwa mają polegać na ochoczym spełnianiu dyspozycji wydawanych przez elitę.**¹¹. Przypomnijmy też, że sama ordynacja wyborcza, na podstawie której przeprowadzono wybory 4 czerwca 1989r. w swoim tytule mieni się być aktem prawnym PRL. Ordynacja wyborcza z 1989r. oznaczała złamanie monopolu władzy PZPR, ale jednocześnie przepisy tej ordynacji naruszały zasady równości i powszechności wyborów, zasad deklarowanych nawet przez konstytucję PRL, zasad stanowiących jedną z konstytutywnych cech demokracji, wg

¹¹ Te patologiczne cechy elity polskiej elity politycznej II połowy XX wieku opisywał Jan Strzelecki w swoim pięknie nazwanym – choć często opacznie rozumianym – „lirycznym modelu socjalizmu” Jan Strzelecki, Socjalizmu model liryczny, Warszawa 1989.

klasycznych koncepcji demokracji np. w wydaniu prezentowanym przez R. Dahl'a.¹² Wybory do Sejmu w czerwcu 1989r., odbywały się bez respektu dla reguł demokracji i praworządności. W tej drugiej kwestii, braku praworządności, można co najwyżej stwierdzić, że **wybory do Sejmu z czerwca 1989r. są idealnym przykładem działania „pozornie praworządnego”**, tak, jak ten typ opisywał Stanisław Ossowski tworząc koncepcję „władcy pozornie praworządnego”.¹³ Taki niepraworządny, ale jednak dbający o pozory władca ma w swoim zanadrzu arsenał środków pozoracji. W tym arsenale znajdują się między innymi: argumenty „wyjątkowej sytuacji” i „jednorazowości naruszenia prawa”. Tak właśnie działo się w Polsce w 1989r., odstępianie od zasad uczciwych, wolnych, równych wyborów tłumaczono jednorazowością takiego aktu i szczególnych warunkach ten akt wymuszającymi. Jeśli nawet w okolicznościach kwietnia – czerwca 1989r. ktoś dał się nabrać na te środki politycznej manipulacji, to z perspektywy czasu, w ramach historycznej analizy zdarzeń, siła sugestyjności propagandy serwowanej przez „władcę pozornie praworządnego” powinna być znikoma. Dalsza historia wyborów do Sejmu pokazuje, że **wybory w czerwcu 1989r. kończą dotychczasową praktykę wyborów jawnie niedemokratycznych i niepraworządných**, choć z drugiej strony, pokazuje też, że skłonność politycznych decydentów do manipulowania wynikami wyborów w mniej jaskrawych formach przetrwała.¹⁴

Obraz rzeczywistości państwa polskiego przed i po czerwcu 1989r. dopełnić można informacjami o innych niż prawo i praktyka wyborcza elementach ustroju państwowego. I tak, zmiany konstytucyjne przeprowadzone w kwietniu 1989r. nie zmieniły ani nazwy, ani podstawowych zasad ustroju politycznego PRL.¹⁵ Wprowadziły korekty ustroju związane głównie z utworzeniem nowych instytucji Senatu i Prezydenta.

¹² Robert Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków 1995

¹³ Stanisław Ossowski, *Dzieła t. V Metody gry politycznej*, Warszawa 1968

¹⁴ W sprawie tworzenia prawa wyborczego interesownego politycznie patrz: Z. Jackiewicz, *Wpływ prawodawcy na wyniki wyborów*, *Państwo i Prawo* nr 3/1995

¹⁵ Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, *Dz.U.* 1989.19.101

Nadmienić warto, że ustawę konstytucyjną z dnia 7 kwietnia 1989r. podpisał jako ówczesny Przewodniczący Rady Państwa – Wojciech Jaruzelski. On też, na mocy tej noweli konstytucyjnej został wybrany Prezydentem PRL-u, przez Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe.¹⁶ Wybór Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta (formalnej nazwie przeczy jednak fakt, że do tzw. wyboru desygnowany był tylko jeden kandydat) dokonany w dniu 19 lipca 1989r., był kolejnym, dobitnym świadectwem kontynuacji ustrojowo – politycznej państwa, zwanego PRL-em.¹⁷ Kolejny symptom ciągłości, a nie zmiany jest to, że w dalszym ciągu, bo aż do 31 grudnia 1989r., obowiązuje represyjna ustawa z okresu stanu wojennego wyrażająca przymus pracy i przewidująca represje za uchylanie się od tego przymusu.¹⁸ Przykładów podobnych, jak wyżej wymienione, jest w porządku prawnym cała masa i wszystkie one wykluczają hipotezę o tym, że to 4 czerwca 1989r. jest datą, z którą wolno wiązać powstanie wolnego, demokratycznego państwa polskiego.

4 czerwca '89 – święto Solidarności

Zachowajmy się stosownie do okoliczności dnia świątecznego, czyli – odświętnie i porzućmy pospolite narracje kłujące się dla pasożytniczych racji. Cymbalistów, wspomnianych na wstępie artykułu, pozostawmy na właściwym dla nich miejscu, czyli daleko w tle.

Mając na względzie to wszystko co wyżej zostało przedstawione, co rzeczywiście się działo w państwie polskim w pierwszej połowie roku 1989, lepiej nie wiązać z datą 4 czerwca '89 symbolicznego momentu odrodzenia wolnego demokratycznego państwa polskiego. Bo by to

¹⁶ Znamienne były wyniki tego głosowania: w głosowaniu wzięło udział 544 posłów i senatorów, 7 oddało głos nieważny, wymagana bezwzględna większość oddanych głosów wyniosła 269, 270 głosów było za kandydaturą, 233 było przeciwnych, 34 wstrzymało się od głosu.

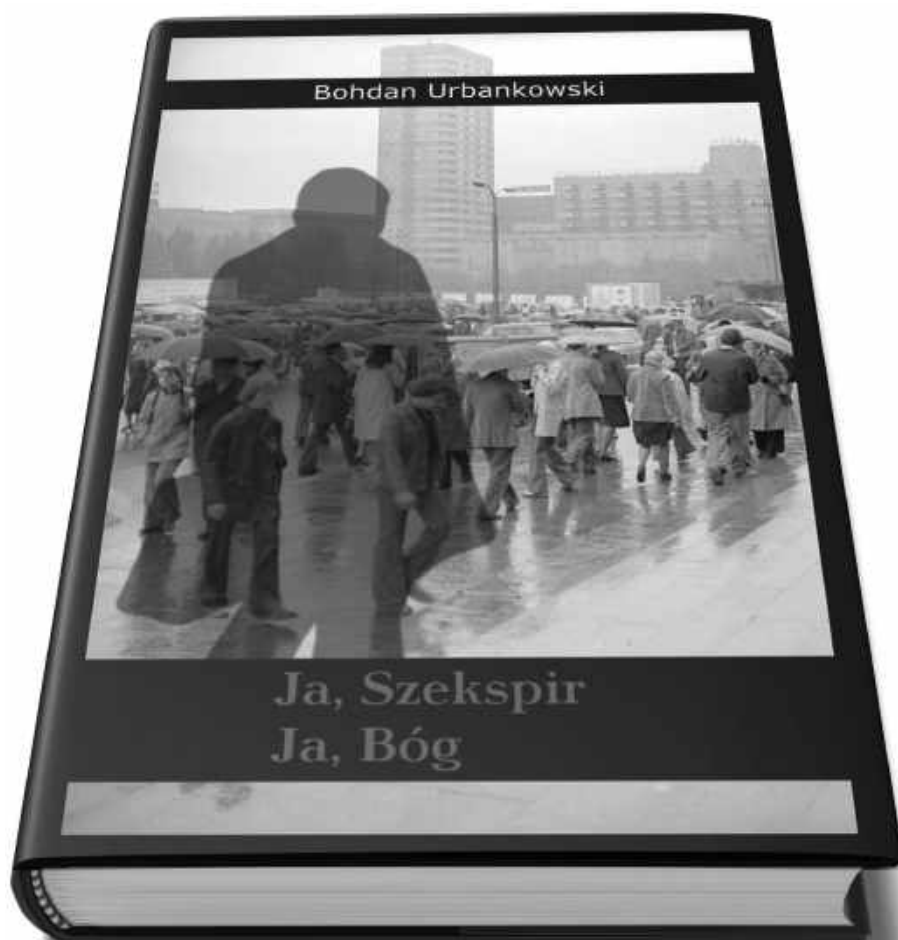
¹⁷ W PRL-u to osoba sprawująca najważniejsze urzędy w państwie, wedle kwalifikacji prawnych wymiaru sprawiedliwości III RP to osoba stojąca na czele „zorganizowanego związku przestępczego o charakterze zbrojnym”. Tak rzecz ujmuje wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 12.01.1012r.

¹⁸ Ustawa z dnia 26 października 1982r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, Dz.U 1982.35.229

wikłało w sprzeczności i znaczyło, że Polska wolna i demokratyczna zaczyna się od niewolnych i niedemokratycznych aktów. Bo to by znaczyło, że wpada się w pułapkę specjalistów od politycznej manipulacji.¹⁹ Lepiej, dla naszego dobrego samopoczucia społecznego, państwowego i narodowego, pozostawić datę 4 czerwca 1989r. na swoim właściwym historycznie miejscu – ważnego wydarzenia z dziejów PRL-u, najważniejszego wydarzenia okresu schyłku PRL-u, który przepoczwarzy się dopiero z końcem roku 1990.

4 czerwca '89 – to był spektakularny pojedynek: Solidarność kontra komuniści, rodem z PRL-u. Pojedynek wygrany przez Solidarność. **4 czerwca 1989r. to święto Solidarności.** Komitet Obywatelski stający do wyborów przeciw koalicji partyjnej PZPR – ZSL – SD przyjął nazwę: Solidarność. Cała kampania wyborcza tego komitetu była sygnowana znakiem Solidarności. Jeden z najbardziej popularnych plakatów wyborczych Komitetu Obywatelskiego głosił: Czas na Solidarność!!!. Telewizyjną kampanię prowadziło Studio Solidarność. Centralną postacią tej całej kampanii wyborczej był przewodniczący NSZZ Solidarność. **I to wyborcy – w imię Solidarności – wybory te wygrali.** Chętnie powiem raz jeszcze, to co powiedziałem już na wstępie: nie było demokracji, nie było wolności, nie było praworządności, a – mimo to – wygrała Solidarność. Wielka w tym jej siła i zasługa. Wygrała Solidarność dając nadzieję na przyszłą wolność, demokrację i niepodległość. Dlatego jest rzeczą godną i sprawiedliwą, by Ci co 4 czerwca '89 uczestniczyli w wyborach po stronie Komitetu Obywatelskiego, i ich potomni, i wszyscy inni ludzie dobrej woli świętowali ten dzień jako jeszcze jedno święto, jednej z czterech naczelných naszych wartości narodowych, Święto Solidarności, **święto Solidarności służącej walce o wolną, demokratyczną Polskę.**

¹⁹ W sprawie sposobów i środków politycznej manipulacji, jako antidotum na polityczne manipulacje, polecam: William H. Riker „Art. of political manipulation” New Haven and London 1986



„Ja, Szekspir. Ja, Bóg”

Taki prezent zrobił nam wszystkim doktor Bohdan Urbankowski wydając swoją książkę, związaną z rokiem początku przemian. Dziękujemy!

Cena: 60 zł (w tym koszty wysyłki)

Wpłaty na konto:

54 1440 1231 0000 0000 1075 6251